BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

JULIUSZ BARDACH

STUDIA Z USTROJU I PRAWA WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

XIV-XVII W.

WARSZAWA 1970
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

K-91/84



86704

Redaktor

Jerzy Antoniewicz

Obwolutę projektował
Henryk Białoskórski

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA 1970

Wydanie I. Nakład 600 + 80 egz. Ark. wyd. 38,5.
Ark. druk. 25,25 + 3 wklejki. Papier druk. sat. III kl. 90 g., 70×100.
Oddano do składania w listopadzie 1969 r. Podpisano do druku w listopadzie 1970 r.
Druk ukończono w grudniu 1970 r.
Zam. nr 1966/69. K-34 Cena zł 120. —

Zakłady Graficzne „Tamka" — Warszawa

PRZEDMOWA

Tradycja prac nad historią ustroju i prawa litewskiego należy do najdawniejszych w historiografii polskiej. Wystarczy tu przypomnieć, że pierwszą książką historyczno-prawną w literaturze polskiej była fundamentalna praca Tadeusza Czackiego *O litewskich i polskich prawach* (t.I - II: 1800 - 1801). Kontynuacja tej tradycji w dzisiejszych warunkach wydaje się potrzebna i użyteczna. Zawarte w tym tomie prace są rezultatem przeszło trzydziestu lat badań. Najwcześniejsze z zamieszczonych tu studiów: *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku*, ukazało się w r. 1938. Ich połączenie w jedną całość wynika ze wspólnoty problematyki, co znalazło uzewnętrznienie w tytule.

Związki pomiędzy historią Polski a Wielkiego Księstwa Litewskiego są dostatecznie ewidentne, by trzeba było nad nimi się rozwodzić. Warto tylko zaznaczyć, że w interesującym nas zakresie występują one nie tylko w dziedzinie stosunków prawno-ustrojowych, w szczególności w złożonych dziejach unii polsko-litewskiej, ale i w podobieństwie stosunków na ziemiach ruskich Korony i Litwy a także w różnych formach wzajemnego oddziaływania ustroju i prawa obu państw, które losy związały ze sobą ściśle na długie stulecia. Stąd uzasadnione nimi zainteresowanie nauki polskiej. Dzieje ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego interesują także, w równym stopniu co naukę litewską, historyków Białorusi i Ukrainy, gdyż kraje te wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego: Ukraina do unii lubelskiej, Białoruś aż do doby rozbiorowej.

Mówiąc o ziemiach dzisiejszej Ukrainy i Białorusi używam świadomie określenia „ziemie ruskie" i odpowiednio „ludność ruska", zgodnie z ówczesnym słownictwem. Budzą one dziś czasem nieporozumienie wynikające w szczególności z błędnego utożsamiania polskiego wyrazu „ruski" z analogicznie brzmiącym wyrazem *russkij* = rosyjski. Rzecz w tym, że po polsku „ruski" jest przymiotnikiem od dawnej nazwy Ruś, którą od chwili powstania Wielkiego Księstwa Moskiewskiego zaczęto określać ziemie zachodnioruskie. Tu zaś odrębności Rusi północno-zachodniej (późniejszej Białorusi) i południowo-zachodniej (późniejszej Ukrainy) nie występowały jeszcze w XIV - XVII w. w formach, które upoważniałyby anachronicznie mówić o państwie (i prawie) litewsko-białoruskim czy litewsko-białorusko-ukraińskim, jak

to czynili nieraz historycy zainteresowanych narodów[1]. Jedynie słuszne wydaje się, podobnie jak to uczynił wybitny historyk radziecki W. Piczeta, mówienie o Wielkim Księstwie Litewskim (i analogicznie o ustroju czy prawie litewskim) rozumiejąc to pojęcie nie w sensie etnicznym, lecz państwowym, więc obejmującym również i ludność ruską Wielkiego Księstwa.

Prace opublikowane w tym tomie dadzą się podzielić na cztery kręgi zagadnień. Są nimi: 1) ustrój polityczny i społeczny, 2) własność, stanowiąca podstawę panujących stosunków społecznych, 3) niektóre kwestie wiążące się z małżeństwem i rodziną i wreszcie 4) zagadnienia związane ze źródłami prawa i administracją.

W większości studiów dotyczących prawa rozpatrywane są kwestie bardziej lub mniej szczegółowe, których nie da się wyjaśnić na podstawie stosunkowo łatwo dostępnych źródeł, jakimi są trzy Statuty Litewskie — znakomite kodyfikacje należące do czołowych osiągnięć europejskiej myśli prawniczej doby Odrodzenia. Badania Autora koncentrują się głównie wokół zagadnień o których Statuty milczą lub mówią tylko ubocznie. Wynika to z chęci ukazania, obok prawa statutowego, również prawa zwyczajowego Wielkiego Księstwa, które pochodzi z czasów przedstatutowych. Będzie nim niedział rodzinny, instytucja darowizny wzajemnej, adopcjaj małżeństwa i rozwody świeckie rozpowszechnione wśród ludności prawosławne, aż do XVII w., wreszcie różne formy organizacji administracji i praktyk administracyjnych nie posiadające podstaw prawnych, ale mocno zakorzenione w systemie zwyczajowym Wielkiego Księstwa. Poznanie tych wszystkich kwestii wymagało przede wszystkim znajomości praktyki. Dopiero poprzez kwerendę w księgach Metryki litewskiej oraz księgach sądowych ziemskich i miejskich dały się ustalić zakresy zjawisk należących do domeny prawa zwyczajowego. Waga tego badania — sądzimy — polega na tym, że w dobie feudalizmu prawo zwyczajowe i zwyczaj odgrywały, również przy istnieniu kodyfikacji, dużo większą rolę niż w społeczeństwach nowożytnych, rządzonych przez prawo kodeksowe. One to w znacznej mierze określały życie codzienne ludności, uzupełniając lub modyfikując prawo statutowe. Otóż poznanie tej strony bytu społecznego i odzwierciedlających go norm prawa zwyczajowego oraz jego stosunek do prawa pisanego stanowiło stały przedmiot zainteresowań autora, który na tym konkretnym odcinku usiłował wyjaśnić kwestie natury bardziej ogólnej.

Metodą, którą w miarę możności konsekwentnie stosowano do badanej problematyki, była metoda porównawcza. Chodziło tu w mniejszym stopniu o to, by na podstawie znajomości źródeł krajów sąsiednich bardziej wymownych czy obfitych wyjaśnić znaczenie instytucji słabiej udokumentowanych w materiale źródłowym Wielkiego Księstwa, a przede wszystkim o to, by ukazać prawidłowości występujące

[1] W związku z różnorodnością tekstów ruskich i rosyjskich, z którymi mamy do czynienia, przyjęliśmy jako zasadę transkrypcję ruskich testów źródłowych z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego zbliżającą się do modelu zastosowanego w kopii warszawskiej Metryki Litewskiej dostosowując do tego teksty opublikowane w wydawnictwach źródłowych. Teksty rosyjskie (współczesne i dawne wielkoruskie) transkrybujemy według zasad sformułowanych przez S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, przyjętych w praktyce wydawniczej. Jedyne odstępstwo zrobiliśmy na rzecz nazwisk autorów, gdzie nie stosujemy zmiękczeń (np. B. Grekow nie B. Griekow).

w określonych warunkach miejsca i czasu w ustroju oraz prawie Litwy i innych krajów feudalnej Europy. Dlatego też nie ograniczyliśmy się do krajów należących do kręgów bałtyckiego i wschodniosłowiańskiego, ale staraliśmy się ukazać paralelizm w rozwoju również między prawem i stosunkami społecznymi Wielkiego Księstwa i krajów Europy zachodniej wcześniejszego średniowiecza. Istnienie tych podobieństw i analogii w prawie stanowi wymowne potwierdzenie poglądu, że nie muszą one być wynikiem wpływów pośrednich czy recepcji, ale ukształtowały się niejako spontanicznie na skutek zbliżonego systemu gospodarczego i podobnych układów społecznych. W tym zakresie przedstawione wyniki wydają się mieć szerszy walor, niż by to wynikało z granic geograficznych zakreślonych badaniu źródłowemu.

Dodajmy jeszcze, że przedstawiona tu problematyka prawa zwyczajowego wiąże się ściśle z tematyką będącą przedmiotem zainteresowań etnologii. Nie sposób też nie podkreślić korzyści, jakie przyniosło wykorzystanie wyników badań językoznawczych wszędzie tam, gdzie chodziło o ustalenie zakresu i właściwego sensu używanych pojęć. Sprecyzowanie sensu terminów źródłowych, ich zmienności w czasie i przestrzeni, ich częstej wieloznaczności, to pasjonujące zadanie, które jest wspólną domeną historyków różnych specjalności i językoznawców.

Publikowane w tym tomie studia, które choć były już drukowane w różnym czasie i w różnych, nieraz trudno dziś dostępnych wydawnictwach, znalazły się tu po gruntownym przepracowaniu, uzupełnione najnowszą literaturą oraz wzbogacone nowymi źródłami (wynik stale postępującej kwerendy). W rezultacie niektóre ustalenia uległy uściśleniu lub rewizji. Nie wszystkie sądy wypowiedziane w swoim czasie ostały się w wyniku postępu badań. Tam wszędzie, gdzie opublikowane wcześniej studia spotkały się z krytyką, ustosunkowano się do niej w sposób możliwie wyczerpujący. Zawartość niniejszego tomu prezentuje aktualne osiągnięcia nauki w tej dziedzinie i aktualne poglądy autora na przedstawione tu kwestie. To właśnie tłumaczy, dlaczego całość została przedstawiona uwadze czytelników.

Czyniąc to wyszliśmy również z założenia, że istnieje dziś większe zainteresowanie problematyką historii ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego również w krajach, których dziejów tematyka tej książki bezpośrednio dotyczy. Znajomość języka polskiego jest wśród historyków Litwy, Białorusi i Ukrainy prawie powszechna, język więc nie powinien stanowić większej przeszkody w jej odbiorze przez zainteresowane środowiska. Dla nauki polskiej zaś dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego zawsze stanowią bliski i interesujący teren badań, na którym spotyka się w przyjaznej współpracy z uczonymi sąsiednich narodów.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wyrazić wdzięczność Białostockiemu Towarzystwu Naukowemu, które zechciało włączyć ten tom do planu swoich wydawnictw. Szczególne podziękowania należą się przewodniczącemu Towarzystwa prof. dr Tadeuszowi Cieślakowi oraz dr Jerzemu Antoniewiczowi za ich życzliwość i pomoc jaką okazali na różnych etapach przygotowania tego tomu. Osobne podziękowania pragnąłbym wyrazić prof. dr Henrykowi Łowmiańskiemu za jego cenne uwagi, które pozwoliły mi w niejednym udoskonalić przedstawione tu teksty.

Warszawa, we wrześniu 1969 r.

Juliusz Bardach

I

USTRÓJ POLITYCZNY I SPOŁECZNY

1. KREWO I LUBLIN

Z problemów unii polsko-litewskiej

ZWIĄZEK POLSKI Z LITWĄ W POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ

Zagadnienie unii polsko-litewskiej w historiografii stanowi samo w sobie ważki problem naukowy. Historiografie pięciu narodów poświęcały mu wiele uwagi rozpatrując je z punktu widzenia określonego przez perspektywy, które dla jednych rysowały się z okien Wawelu czy skarpy wiślanej, dla drugich z góry Zamkowej w Wilnie, dla trzecich z wież i murów Kremla, dla czwartych z wysokiego brzegu Dniepru w Kijowie i wreszcie dla piątych z wieżyc cerkiewnych Witebska czy Mińska. W rezultacie odmienny, często krańcowo różny rysował się ten obraz. Bo też różne były implikacje i skutki unii dla wszystkich bezpośrednio nią zainteresowanych[1].

Każdy naród jest ukształtowany przez swoją przeszłość, jest takim, jakim uczyniły go jego dzieje. Przemiany, które niesie ze sobą bieg historycznych wydarzeń zmieniają go, ale nie dzieje się to ani łatwo, ani prędko. Przeszłość, nawet gdy nie znajduje już odpowiednika w teraźniejszości, bywa żywa w społecznej świadomości i może oddziaływać tą drogą także i na przebieg zdarzeń historycznych. Podobnie rzecz się miała z unią polsko-litewską. Chociaż rozbiory u schyłku XVIII stulecia zniweczyły ją, tkwiła ona nadal w panującej ideologii politycznej dawnego Królestwa i Wielkiego Księstwa. Konfederacja litewska 1812 r., dzieje powstań narodowych to najlepsze tego trwania świadectwa. Rewizję zapoczątkowała dopiero doba po powstaniu styczniowym[2]. Należy się też przyjrzeć bliżej zarówno historiografii, jak i przemianom w świadomości społecznej tego okresu, w nim bowiem tkwią korzenie współczesności.

W ujęciu dziejów unii polsko-litewskiej i jej znaczenia występuje w sposób wyraźny — może bardziej niż przy innych problemach — współzależność pomiędzy treściami historiografii a społeczną świadomością historyczną. Historiografia polska (podobnie zresztą jak i innych narodów) kształtowała świadomość społeczną, ale

[1] Poza historiografią pięciu bezpośrednio zainteresowanych narodów dzieje Litwy a w szczególności unii polsko-litewskiej były i są przedmiotem stałej uwagi historiografii niemieckiej.

[2] Właściwie już w 1862 r. organ margrabiego Wielopolskiego „Dziennik Powszechny" oceniał unię z Litwą jako podstawę nieszczęść i upadku Polski. Łączyło się to wówczas z ugodową polityką wobec caratu i akceptacją stanowiska Petersburga w stosunku do tzw. ziem zabranych.

i sama pozostawała pod jej naciskiem odzwierciedlając często panujące poglądy i osądy. Kiedy historyk — czy szkoła historyczna — występowali do walki przeciw dominującym stereotypom myślowym, powstawały spięcia. Ich rezultatem zazwyczaj było wprowadzenie w obieg — obok już istniejących — nowego systemu sądów, co prowadziło do skomplikowania społecznej świadomości historycznej, w obrębie której ścierały się — w różnych okresach — rozmaite, nieraz rozbieżne, poglądy.

Sprzężenie zwrotne między historiografią a świadomością społeczną, rola historiografii w kształtowaniu systemu sądów i ocen politycznych, ale też przemożny wpływ ideologii politycznej na twórczość historyków, na ich poglądy, na przemiany i znaczenie dziejowe unii polsko-litewskiej, bądź — częściej jeszcze — na jej konsekwencje — to temat godny odrębnego szczegółowego zbadania, który tu pragniemy tylko zasygnalizować.

Cała historiografia polska XIX i początku XX w., a zwłaszcza wszystkie jej syntezy, służyła przede wszystkim wyjaśnieniu przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej. Stąd i unię Polski z Litwą rozpatrywano głównie w aspekcie jej ostatecznych skutków, które rzutowały decydująco i na ocenę dziejów samej unii. Jako zagadnienie węzłowe dla polityki zarówno Korony, jak i Litwy było ono określane przez zasadnicze, podstawowe interesy panujących wówczas w Koronie i Wielkim Księstwie warstw społecznych. Badania dziejów unii prowadzone przez historyków zarówno polskich, jak rosyjskich, litewskich, ukraińskich i białoruskich znakomicie potwierdzają tę tezę, którą, mówiąc o unii polsko-litewskiej i jej implikacjach, podniósł do rangi reguły Marceli Handelsman stwierdzając, że „zawsze polityka zagraniczna — bez względu na to, co by się o tym chciało twierdzić — jeżeli nie jest wprost wyrazem danego układu społecznego, to w każdym razie pozostaje w najściślejszym z nim związku. I jest wykładnikiem dążności części albo i całego społeczeństwa"[3].

W dobie popowstaniowej, formułując historiozofię szkoły krakowskiej, związanej z konserwatywnym obozem galicyjskim „stańczyków", Józef Szujski przedstawiając swoją teorię upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej, zwrócił uwagę na unię i jej skutki. Przez powołanie na tron Jagiellonów — pisał — na miejsce rządzącej za Piastów zasady dynastycznej wkroczyła umowa monarchy ze społeczeństwem, co osłabiało władzę państwową i prowadziło do anarchii. Akcentował też Szujski negatywne skutki kolonizacji na Wschodzie, gdzie żywioł polski roztapiał się w ogromnej przestrzeni, a charakter jego ulegał zanarchizowaniu. Rezultatem unii było również zaostrzenie negatywnych skutków młodszości cywilizacyjnej Polski w stosunku do Zachodu. Ogromne zadania cywilizacyjne przerastały jej możliwości, osłabiały, rozpraszając je znowu, i tak ograniczone siły kulturotwórcze narodu[4].

Michał Bobrzyński pozytywnie ocenił zawiązanie związku państwowego Polski Litwą stwierdzając, że „wezwanie na tron Jagiełły zbawiło Polskę od zagłady

[3] W pracy *Między Wschodem a Zachodem*, s. 41, opublikowanej konspiracyjnie w 1942 r. pod pseudonimem Józefa Krzemienia. Na okładce dla zmylenia okupanta figuruje data 1939. Możność poznania tej pracy i identyfikacji jej Autora zawdzięczam prof. A. Gieysztorowi.

[4] Por. J. Adamus, *O syntezach historycznych Szujskiego* [w:] *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby*, II, Kraków 1938, s. 1 - 28.

grożącej jej ze strony Krzyżaków [i] uczyniło z niej potęgę", ale nader krytycznie ustosunkował się do unii lubelskiej, potępiając zachowaną w niej odrębność Litwy, osobne urzędy i prawa, jako źródło słabości Rzeczypospolitej, która nie zdobyła się na centralizację władzy[5].

Postawy te przeciwstawiały się nurtowi, który zwykło określać się jako federacyjny. Ten ostatni swoje siły żywotne czerpał z ruchu niepodległościowo-demokratycznego, do którego zaliczyć należy i PPS. Nawiązywał on do J. Lelewela, który oceniał dzieło unii jako przejaw swobodnej woli narodów obu państw, zmierzającej do realizacji ideału wolności w postaci szlacheckiego gminowładztwa[6]. Na przełomie XIX i XX w. i w początku bieżącego stulecia reprezentowali go w szczególności Bolesław Limanowski[7] i Leon Wasilewski[8]. Mniej erudycyjni niż dostojni przedstawiciele szkoły krakowskiej odwoływali się też w mniejszym stopniu do analizy przeszłości dziejowej, a bardziej do tradycji narodowej, do więzi emocjonalnych, ale też i do żywiołu polskiego — przede wszystkim szlachty lub inteligencji pochodzenia szlacheckiego — na ziemiach Litwy i Rusi. Nurt federacyjny miał ostrze antycarskie, apelował do współpracy z ruchami narodowymi ukraińskim i białoruskim, najmniej zwracał się do ruchu litewskiego, który od początku określił się jako zdecydowanie wrogi idei unii.

Koncepcja federacyjna starła się z drugą koncepcją, reprezentowaną przez Narodową Demokrację. Endecja bynajmniej nie stała wówczas, jak to się czasem mówi, na pozycjach Polski etnograficznej — piastowskiej. Jej koncepcje wychodziły również poza granice etnograficzne, tyle że w miejsce zasady federacyjnej stawiały zasadę, którą można nazwać zasadą absorpcji.

Wymowna w tym względzie była postawa zbliżonego do endecji O. Balzera, który, pisząc swoją rzecz o tradycji unii polsko-litewskiej w 1919 r., widział w „unii", którą brał w cudzysłów, akcentując, że nie o unię chodziło, a o wcielenie Litwy do Polski, „wiele szczytnych wzorów do naśladowania". Wypowiadał się Balzer przeciw tezie o „odrębności państwowej Litwy" w ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej, gdyż unia — w jego pojęciu — zmierzać miała do „usunięcia odrębności państwowej Litwy, stopienia jej w organiczną, spoistą całość z Polską". W realizacji tego programu widział on misję dziejową Polski, w tradycji której — jak pisał — „nie znajdzie się wzór, popierający koncepcję pełnego wyodrębnienia państwowego Polski i Litwy"[9]. Te wypowiedzi były wymierzone przeciw zwolennikom koncepcji federalistycznej.

[5] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. 4, Warszawa 1927, I, s. 209 - 213 i II, s. 79n.

[6] J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, Paryż 1839. Ocenił on unię jako „wielkie dzieło zjednoczenia narodów polskiego z litewsko-ruskim" (s. 265 nn.).

[7] B. Limanowski, *Studwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość*, Kraków 1916. W obliczu odrodzenia narodowego w Europie w czasie I wojny światowej autor zapytuje: „Miałażby więc Rzeczpospolita..., miałyżby jej narody: polski, litewski i ruski zapomnieć o należnych i dobrze zasłużonych swych prawach?" (s. 430).

[8] L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych*, wyd. 1, Kraków 1912; wyd 3, Warszwa — Kraków 1925.

[9] O. Balzer, *Tradycja dziejowa unii polsko-litewskiej*, Lwów — Warszawa 1919, s. 3 - 24.

Na język polityczny przekładał tę historiozofię Roman Dmowski. „W praktyce tzw. projekt Komitetu Narodowego — pisał w początkach 1920 r. autor reprezentujący kierunek federacyjny — proponuje aneksję części ziem ukraińskich i białoruskich, obejmujących obok współczesnych centrów polszczyzny na kresach, jak Wilno, Dyneburg, Mińsk, Krzemieniec, Kamieniec także tereny, na których ludność polska spada poniżej 10%, a nawet ziemia znajdująca się w ręku polskim nie przenosi 50% całego terytorium... Argumentacja endecka, że ziemie te ciążą gospodarczo do Polski lub że wcielenie ich jest potrzebne ze względów strategicznych, jest sprzeczne z zasadą etnograficzną... Właściwym powodem, dla którego Komitet Narodowy tak a nie inaczej konstruuje nową Polskę, jest nadzieja spolonizowania objętych proponowanymi granicami terytoriów, przy równoczesnym oddaniu reszty odrodzonej Rosji. Jest to tendencja uzasadniona przez ideologię narodowo-demokratyczną... pojęcie sformułowane przez Z. Balickiego; to jest tzw. egoizm narodowy"[10]. Tej koncepcji przeciwstawiał S. Zakrzewski — bo on pisał te słowa — ideę „federacyjnego związku narodów historycznej Rzeczypospolitej" opartej na tradycji unii polsko-litewskiej, która „w narodzie przetrwała aż do obecnej doby"[11]. W referacie *Unia lubelska* (druk. w r. 1919) pisał on: „... i dzisiaj potężne obozy na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego opowiadają się przy najściślejszych związkach z Polską. Miejmy nadzieję, że... naród litewski pójdzie raczej za głosem szlachty litewskiej XVI w., a nie za głosem możnowładców"[12].

Rzeczywistość ówczesna nie potwierdziła jednak tej optymistycznej oceny. Litwa stanęła na stanowisku Polsce przeciwnym, przesądzając o niepowodzeniu federacji, od której w kilka lat potem odżegnał się główny protagonista, Józef Piłsudski[13]. Także chłopskie w swej masie narody ukraiński i białoruski widziały wówczas realizację swoich postulatów narodowych w innych formach niż w postaci federacji z Polską, z jej obszarniczą tradycją, a wówczas nie tylko tradycją.

Zauważono trafnie, że traktat ryski i wytyczone przezeń granice odpowiadały raczej koncepcjom tzw. obozu narodowego, którego zwolennicy, jak Konopczyński, rozwijali koncepcję jednolitego państwa[14], wspierani w tym przez ideowych spadkobierców wschodniogalicyjskich „Podolaków"[15]. Obronę koncepcji federacyjnej podjął przeciw nim O. Halecki. W wydanych bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości *Dziejach unii jagiellońskiej*[16] wyraża on pogląd, w którym połączyła się wiara w „cudowny sposób" przywrócenia bytu państwowego z przekonaniem o aktualnym znaczeniu politycznym tradycji unii polsko-litewskiej; postulował on bowiem odtworzenie w Europie wschodniej po pierwszej wojnie światowej takiego układu stosunków państwowo-politycznych, jaki istniał w drugiej połowie XVI wieku. Bliski kołom katolickim, łączył Halecki unię polityczną z oceniana nader pozytywnie unią kościelną brzeską z 1596 r.[17] Idea federacyjna, do której nawiązywały też chętnie w okresie międzywojennym niektóre koła konserwatywne („Bunt Młodych", „Polityka"), nie miała w międzywojennym dwudziestoleciu tego społecznie demokratycznego zabarwienia, w którym starał się ją przedstawić M. Handelsman[18]. Rzeczywistość polityczna była bardziej złożona.

Pewne zbieżności w ocenie historycznej roli unii polsko-litewskiej — przy zasadniczych różnicach co do wniosków — zachodziły między stanowiskiem stańczyków krakowskich, sformułowanym po powstaniu styczniowym, i ocenami rewolucyjnej lewicy. Ten pozorny paradoks wynikał w istocie z krytycznej oceny przez oba, tak odmienne kierunki, procesów społeczno-politycznych, będących rezultatem historycznym — bezpośrednim lub pośrednim — unii. We współczesnej literaturze syntezę tych obu kierunków można upatrywać w postawie K. Grzybowskiego, zdaniem którego w dziejach Rzeczypospolitej „początkiem katastrofy była Unia lubelska", bo posunęła Polskę na Wschód zapewniając jej posiadanie Ukrainy, a przez to wciągnęła ją na ziemie gospodarczo mniej rozwinięte i „osłabiła narodowy charakter państwa"[19].

Zagadnienie unii miało długo znaczenie aktualne, pozostawało sporne nie tylko w optyce nauki historycznej, ale także w sferze związanej z nią nieraz ściśle ideologii politycznej. Przykładem może tu być M. Handelsman, który w latach okupacji przeciwstawiając się nacjonalistycznym koncepcjom obozu „narodowego",

---

[10] Krzewski [S. Zakrzewski], *Zasady federacji w polskiej polityce kresowej* [w:] *Problemy polskiej polityki kresowej*, I, Kraków [1920], s. 8 n.

[11] Ibidem, s. 15 n.

[12] Przedruk [w:] S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, II, Lwów 1936, s. 229.

[13] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, VI, Warszawa 1937, s. 12 (wywiad z redaktorem „Kuriera Polskiego" z 6 I 1923), ocenia jako kłamstwo szerzoną opinię „o gwałtownym [przez niego] pożądaniu federatywnych stosunków w młodym państwie polskim".

[14] W. Konopczyński, *O idei jagiellońskiej* [w:] *Umarli mówią*, Poznań 1929, s. 75 - 86; tenże, *Dzieje Polski nowożytnej*, I: *1506 - 1648*, Warszawa 1936, s. 405 n., gdzie mowa o „ideale federacyjnym wrogim zasadzie narodowej i centralizmowi" i o idei Jagiellońskiej, która „łączyła się z zasadą decentralizacji i niemocą przedstawicielstwa centralnego".

[15] W tym nurcie w interesującym nas tu zakresie należałoby umieścić L. Kolankowskiego, który rozwinięty system swych poglądów przedstawił w *Polsce Jagiellonów*, Lwów 1936.

[16] O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, I, Kraków 1919, Wstęp, s. XI n.

[17] O. Halecki, *Idea Jagiellońska*, KH LI (1937), nr 1 - 2, s. 1 - 27. Rozprawa ta zawierała polemikę z poglądami szkoły „jednolitego państwa" i przedstawiała w sposób uogólniający system poglądów autora. Swoje historyczne „wyznanie wiary" zawarł O. Halecki w syntetycznej pracy: *Polska w dobie Jagiellonów* [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, I, Warszawa 1930, s. 193 - 368, gdzie mówiąc o unii polsko-litewskiej akcentował „dzieło asymilacji kulturalnej i religijnej, które najwięcej wymagało czasu i ostatecznie dokonało się dopiero w czasach zygmuntowskich" (s. 193). W kilka lat później w referacie *Dzieje unii kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim* (do r. 1596) ocenił on unię brzeską jako „uzupełniającą po Lublinie... unię polityczną" (*Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, I, Lwów 1935, s. 318).

[18] *Między Wschodem a Zachodem*, s. 41: „I jak dawniej... tak i teraz między formułami działania zewnętrznego a stosunkami ideowo-społecznymi wewnątrz Polski istnieje związek. Unitaryzm odpowiada interesom wielkiej własności ziemskiej i ideologii nacjonalizmu; federalizm zaś jest związany z dążeniami warstw ludowych, chłopskich i robotniczych, i budowanymi przez nich czy dla nich programów".

[19] K. Grzybowski, *Dziejów Polski blaski i cienie (dyskusja końcowa)*, Warszawa 1969, s. 352. Powrócił do tego K. Grzybowski w książce: *Rzeczy dalekie a bliskie. Rozmyślania o historii Polski*, Warszawa 1969, s. 127.

stwierdzał, że „federalizm... stał się kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej za Jagiellonów, źródłem jej powodzenia, punktem wyjścia dla postępowania ich następców i może najważniejszym współczynnikiem całej polityki Rzeczypospolitej". Widział w nim Handelsman podstawę dla polityki „obozu Piłsudskiego, [który] staje na stanowisku federalizmu i pragnie odnowić raz jeszcze w zmienionych okolicznościach to, co było podstawą działania za Jagiellonów"[20].

Przebieg II wojny światowej i jego odbicie w społecznej świadomości prowadziły do stopniowej rewizji systemu pojęć ukształtowanego przez koncepcje, u podłoża których tkwiły akt w Krewie i urzeczywistniająca zawarty tam układ elekcja Jagiełły na króla polskiego, dokonana 2 II 1386 r. w Lublinie, a następnie stan stworzony przed czterystu laty w Lublinie; rewizji, którą narzucał zmieniony bieg dziejów, a symbolem której stał się także Lublin, tym razem roku 1944[21].

Przemiany społecznej świadomości historycznej w ciągu ostatnich stu lat i jej związki z przeobrażeniami w sferze polityki, to ważny i ważki przedmiot badań dla historyka polskiej myśli społecznej. Obciążenia, jakie narosły w ciągu wieków w sferze, bezpośrednio lub pośrednio z dziejami unii polsko-litewskiej związanej, czynią pracę badawczą w tym zakresie zadaniem szczególnie delikatnym i odpowiedzialnym. Nie tylko zresztą u nas. Analogiczne bowiem, choć inne co do konkretnych treści, obciążenia narosły zarówno w historiografii, jak i w świadomości społecznej innych narodów, których losy splotły się z dziejami unii polsko-litewskiej. Zbadanie tych zagadnień już nie tylko w skali polskiej, ale w skali całego regionu, jaki swoim wpływem obejmowała unia w przeszłości, mogłoby rzucić sporo światła na drogi kształtowania świadomości narodowych, ich zasięgi i treści w Europie środkowowschodniej.

Przystępując więc do dziejów związku Polski z Litwą warto przypomnieć przestrogę, jakiej przed 120 blisko laty udzielił historyk dziejów Litwy, znany dużo lepiej jako znakomity powieściopisarz polski. Mowa o Józefie Ignacym Kraszewskim, który we wstępie do swego dzieła *Litwa* napisał: „Historia o tyle jest ważną, o ile prawdziwą; stając się jakiejkolwiek myśli sługą posłuszną i niewolnicą pokorną, traci swe nauczycielskie i filozoficzne znaczenie"[22]. Powinien to mieć na uwadze każdy historyk, niezależnie od systemu sądów, jaki uznaje za metodologicznie najbardziej płodny.

[20] *Między Wschodem a Zachodem*, s. 34 - 36, 40 n.

[21] Gdy chodzi o prawicę, łatwiej przyszło dokonać tej rewizji niektórym działaczom liberalnego skrzydła endecji w założeniu wrogim ideom federalizmu. S. Grabski (*Na nowej drodze dziejowej*, Warszawa 1946) tak pisał bezpośrednio po wojnie: „... popełniają w swym myśleniu zasadniczy błąd [ci, którzy] w utracie naszych wschodnich województw widzą tylko skutek burzy wojennej. Naprawdę było to ostateczne tylko pod naporem nawałnicy wojennej runięcie gmachu Rzeczypospolitej polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiej, gmachu, którego ściany kurczyły się i fundamenty słabły coraz bardziej już od wojen kozackich, w ciągu trzech ostatnich stuleci" (s. 11).

[22] J.I. Kraszewski, *Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje...*, II, Warszawa 1850, s. VII.

Przechodząc do przedstawienia węzłowych etapów dziejów unii polsko-litewskiej zakończonej unią w Lublinie w 1569 r., która określiła stan więzi między obu krajami na okres przeszło dwóch wieków, należy ustalić co jeszcze można zrobić, by rzucić więcej światła na interesującą nas tu problematykę.

Pierwsza trudność wynika z faktu, że tradycyjną nazwą unii zwykło się obejmować szereg aktów prawno-państwowych i stanów faktycznych, które nie były unią w znaczeniu prawnym, a wahały się w granicach od inkorporacji aż do sojuszu między dwoma niezależnymi państwami. Rozpiętości tej gamy ustrojowej towarzyszyła zmienność w stosunkach politycznych pomiędzy Polską a Litwą w interesującym nas okresie. Te perypetie dziejów politycznych przyciągały najbardziej — jak dotąd — uwagę badaczy. Im poświęcono najwięcej prac zarówno w historiografii polskiej, jak i innych zainteresowanych krajów, zwracając uwagę tak na przebieg wzajemnych stosunków polsko-litewskich, jak i na stosunki zewnętrzne każdego z obu państw z Zakonem Krzyżackim, państwem moskiewskim, ordą krymską, które wpływały na skomplikowane i zmienne relacje między Krakowem a Wilnem, raczej podobne do meandrów wijącej się wśród wzgórz Wilii niż do biegu Wisły zmierzającej prosto od Karpat do Bałtyku.

O podstawach społecznych i gospodarczych unii polsko-litewskiej najtrafniej — naszym zdaniem — wypowiedział się H. Łowmiański ustosunkowując się do dawniejszej literatury przedmiotu i formułując wiele ważkich sądów uogólniających[23]. Wypadnie nam nieraz do nich nawiązywać. Szerzej zajmowano się stroną prawno-ustrojową unii, która jest też przedmiotem naszych zainteresowań. Wiele uwagi poświęcono tu sprawie aktu w Krewie, który niewłaściwie nazywano nieraz unią krewską. Tu pozostawałyby jeszcze, wydaje się, niedostatecznie wyzyskane pewne fakty pozwalające na nowe ujęcia zarówno stanów prawnych, jak i praktyki, która często od nich znacznie odbiegała. Zjawisko to, charakterystyczne i dla późniejszych etapów dziejów unii polsko-litewskiej, wymagałoby szczegółowej analizy od strony ukazania relacji między stanami prawnymi a istniejącymi, w obu państwach, układami sił społecznych, oddziałującymi w sposób zasadniczy na realizację zawartych układów. Spróbujemy ukazać to na przykładach pierwszego aktu związku Polski i Litwy, to jest aktu zawartego w Krewie 6 VIII 1385 r. oraz unii lubelskiej z 1 VII 1569 r.

Pozostawałoby jeszcze ustalenie miejsca, jakie unia polsko-litewska zajmowała wśród unii w ówczesnej Europie. W tym celu należałoby ustalić naturę unii feudalnych, ich stosunek do kształtującej się już wówczas idei suwerennego państwa narodowego i miejsce w tym unii polsko-litewskiej. Warto zauważyć, że jeśli problematyka unii polsko-litewskiej pozostaje dziś nadal przedmiotem żywego zainteresowania w literaturze światowej[24], to przede wszystkim ze względu na zagadnienia

[23] H. Łowmiański, *Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unii jagiellońskiej* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 400-letniej rocznicy wydania I Statutu litewskiego*, Wilno 1935, s. 214 - 326.

[24] Z najnowszych prac należy tu wymienić: *The Problem of Unity in the Polish-Lithuanian State by O. P. Backus comments by O. Halecki and J. Jakštas and Reply*, „Slavic Review" XXII

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku 86704

natury ogólnej związane z kształtowaniem się państw federacyjnych[25]. To ostatnie zagadnienie, wymagające szczegółowego zbadania w aspekcie porównawczym, zasługuje jak najbardziej na osobne potraktowanie.

AKT W KREWIE

Przyczyny zawiązania związku Polski z Litwą są dostatecznie dobrze znane, by trzeba tu było dłużej się nad nimi rozwodzić.

Związek prawnopaństwowy z Polską, a w szczególności związane z nim przyjęcie katolicyzmu miały odebrać Krzyżakom pretekst do najazdów na Litwę i połączyć siły Polski i Litwy przeciw zaborczemu Zakonowi. Walka z Zakonem, który odciął Polskę od Bałtyku, a teraz przez zabór Żmudzi szykował ten sam los Litwie, stanowić musiała naturalny cel polityki obu państw łączących swe siły przeciw wspólnemu wrogowi. Jednocześnie związek z Polską miał ułatwić książętom i panom litewskim utrzymanie panowania nad przeważającą liczebnie ludnością ruską w granicach Wielkiego Księstwa, gdzie Litwini stanowili wedle nowszej literatury zaledwie 10 do 20% ogółu mieszkańców, choć przeważali w warstwie bojarów, nie mówiąc już o możnowładztwie, głównie pochodzenia urzędniczego[26].

Na sprawę ziem ruskich kładzie szczególny nacisk H. Łowmiański podnosząc, że ekspansja na ziemie ruskie była zasadniczym elementem polityki litewskiej, która nie mogła się jej wyrzec nie podważając jednocześnie podstaw swego bytu i znaczenia. Nastawiona na eksploatację ziem ruskich litewska góra społeczna odniosła w początku drugiej połowy XIV w., za rządów na stolicy wileńskiej Olgierda, wiele

(1963), nr 3, s. 411 - 455 oraz Shigeto Toriyama, *A Short history of Polish-Lituanian Unions (down to the Union of Mielnik)*, druk w jęz. japońskim w „Slavic Studies. Journal of the Slavic Institute of Hokkaido University" X, Sapparo 1966, s. 1 - 26. Korzystałem z powielonego tekstu w tłum. angielskim Hiroaki Dekara w University of Kansas City pod kierunkiem prof. O.P. Backusa. Autor japoński szuka w unii polsko-litewskiej korzeni federalizmu, który przejawiał się kolejno w dawnej Rzeczypospolitej, monarchii austro-węgierskiej, wreszcie we współczesności Europy środkowej i wschodniej.

[25] O. Halecki (przypis poprzedni) w dyskusji podnosi, że dzieje unii polsko-litewskiej stanowią kopalnię wiedzy dla badań nad problematyką federalizmu (s. 433 n.). Idzie jednak zbyt daleko w kierunku prezentyzmu, gdy przedstawia dawną Rzeczpospolitą jako *Commonwealth of Nations* (s. 440 n.) lub widzi w niej pierwowzór Ligi Narodów a potem Organizacji Narodów Zjednoczonych, co mu wytyka O.P. Backus (s. 446).

[26] Zagadnienie ilości litewskiego elementu etnicznego w Wielkim Księstwie Litewskim było przedmiotem badań J. Jakubowskiego (*Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią lubelską*, Warszawa 1912), według którego Litwini stanowili w połowie XVI w. blisko połowę ludności. Stanowisko to będące reakcją na sugestie dawniejszej historiografii rosyjskiej minimalizującej często rolę elementu litewskiego zostało poddane krytyce przez Łowmiańskiego (*Uwagi*, s. 245 n.). Zdaniem Łowmiańskiego „w początku XV w. ludność litewska stanowiła nie więcej niż 20% ogółu, ale rycerstwo litewskie wynosić miało ponad 60% ogółu zobowiązanych do konnej służby wojskowej (ibidem, s. 247 n.). Jeszcze dalej poszedł litewski historyk A. Wiskont przyjmując liczbę 10% Litwinów w Wielkim Księstwie na przełomie XIV i XV w. (*Wielki książę litewski Witold a unia horodelska*, AW VII (1930), nr 3 - 4, s. 470).

sukcesów rozszerzając swoje panowanie na Brańsk, Mścisław, Kijów i Smoleńsk. Jednocześnie prowadził Olgierd aktywną walkę z naporem Zakonu. Ta walka na dwa fronty wyczerpywała jednak ograniczone siły Litwy i stała się przyczyną kryzysu monarchii litewskiej po śmierci Olgierda. Wtedy unia z Polską stała się dla Litwy drogą wyjścia z politycznego impasu[27].

Dalszym celem książąt i panów litewskich było wykorzystanie związku z Polską do ekspansji na wschód i do skutecznego przeciwstawiania się najazdom tatarskim zagrażającym posiadłościom ruskim Wielkiego Księstwa. Ponadto Litwini, których państwo urosło dzięki osłabieniu Rusi i jej kosztem, obawiali się, że Ruś Moskiewska, umocniwszy się po zwycięstwie nad Tatarami odniesionym na Kulikowym Polu (1380 r.), stanie się ośrodkiem przyciągającym ziemie zachodnioruskie, i pragnęli to zneutralizować przez umocnienie swojej pozycji przez związek z Polską. Panom małopolskim z kolei, którzy odegrali poważną rolę w doprowadzeniu do skutku unii z Litwą, była ona potrzebna do odebrania zajętej przez Węgry Rusi Halickiej, jak również dla uzyskania Podola i Wołynia, na które to ziemie kierowała się ekspansja małopolska.

Tak więc związek Polski z Litwą leżał w interesie obu stron. Na pierwszym etapie jednak większe znaczenie miał on dla Litwy, stąd też rozpowszechniony pogląd, że Litwa doń przede wszystkim zmierzała. Wynika on z relacji jaka zachodziła między unią a chrztem Litwy. Sprawa chrystianizacji Litwy dojrzewała od dawna. Na dworze wielkoksiążęcym świadomość jej konieczności była — jak można

[27] H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 253, 265, 316 i wreszcie syntetyczne podsumowanie na s. 323 gdzie czytamy: „...podboje na Wschodzie stanowiły główne bodaj źródło egzystencji bojarstwa litewskiego.... Po paru wiekach rozkwitu ekspansja ta szybko załamała się z chwilą śmierci Olgierda. Było to naturalnym następstwem dysproporcji między ograniczonymi siłami Litwy a ogromem postawionych przed nią zadań. Element litewski rozpraszał się na olbrzymich przestrzeniach, ulegał asymilacji przez obce środowisko... ten moment [kryzysu] usiłował wyzyskać dla swych celów Zakon Krzyżacki, w którego interesie leżała całkowita likwidacja państwa Giedyminowiczów W tych okolicznościach unia była dla Litwy... ostatnią deską ratunku".

Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że przyłączenie wielu ziem ruskich do Wielkiego Księstwa Litewskiego dokonywało się za zgodą bojarów a nawet i kniaziów ruskich. Zwrócił na to już dawno uwagę F. Engels, a w literaturze rosyjskiej F. Leontowicz, *Oczerki istorii litowsko-ruskago prawa. Obrazowanije tieritorii litowskago gosudarstwa*, Petersburg 1894, s. 14 n. Podkreślając, że terytorium etniczne litewskie stanowiło około 1/10 terytorium Wielkiego Księstwa, Leontowicz wskazywał na dysproporcję sił Litwinów i Rusinów, gdyby panowanie tych pierwszych miało się zasadzać tylko na sile. Przeciwstawiał się teorii podboju Rusi przez Litwę, formułując tezę o dobrowolnym sojuszu, a potem podporządkowaniu się księstw ruskich władcom litewskim (s. 19 - - 30), którzy chroniąc „starinu" jednocześnie uwalniali je od jarzma chanów tatarskich. Pogląd ten jest dziś szeroko rozpowszechniony. Dlatego też antagonizm Litwa—Ruś nie może być traktowany jako bezwzględny, określający całą linię postępowania rządzącej góry litewskiej.

Na interferencję pojęć etnograficznych i politycznych, a w szczególności na to, że termin „Litwa" oznaczał zarówno terytoria litewskie, jak i ruskie Litwy ściślejszej (bez dzielnic, które określano jako Ruś) zwraca uwagę H. Jablonowski, *Westrussland zwischen Wilna und Moskau. Die politische Stellung und die politische Tendenzen der russischen Bevölkerung des Frossfürstentums Litauen im 15 Jh*, wyd. 1, 1955; wyd. 2, Leiden 1961. Por. krytykę M. Jučasa w Lietuvos Mokslu Akademijos Darbai, Seria A, I, 4, 1958, s. 129 - 134 (streszczenie w jęz. ros.), która idzie za daleko, identyfikując pojęcie „Litwa" z narodowym terytorium litewskim, które było przecież znacznie mniejsze.

sądzić — ugruntowana, choć wybór najlepszej po temu drogi pozostawał długo przedmiotem wahań i poszukiwań. Pogaństwo było u schyłku XIV w. anachronizmem nie tylko ze względu na to, że dawało doskonały pretekst dla ekspansji Zakonu Krzyżackiego na ziemie litewskie, której Wielkie Księstwo z coraz większym wysiłkiem się opierało, ale i dlatego, że stwarzało poważną przeszkodę dla wejścia Litwy do europejskiej społeczności międzypaństwowej, dla jej — można by rzec — politycznej akulturacji. Niepowodzenie próby przyjęcia chrztu przez Giedymina na skutek oporu zarówno jego rady jak i ludności Żmudzi, dowodzące żywotności pogaństwa[28] wskazywały jasno, że dla dokonania chrystianizacji wielki książe musi posiadać poparcie z zewnątrz neutralizujące opory wewnętrzne. Kiedy więc Jagiełło w 1382 r. po zwycięskim zakończeniu walk z Kiejstutem objął z powrotem rządy w stołecznym Wilnie, zaczął się zastanawiać jak najlepiej rozwiązać zadanie, którego nie dało się już dłużej odkładać. Początkowo zwrócił się on ku Moskwie. Za pośrednictwem swojej matki Julianny, córki księcia Tweru Aleksandra Michajłowicza, podjął on rokowania z wielkim księciem moskiewskim, Dymitrem Dońskim, które zakończyły się preliminaryjnym układem o mającym nastąpić małżeństwie Jagiełły z córką w. ks. moskiewskiego. Miało temu towarzyszyć przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku wschodnim przez władcę Litwy i jego pogańskich poddanych[29].

Jednak ta alternatywa posiadała dla możnych litewskich wiele niedogodności. Przede wszystkim przyjęcie prawosławia umocniłoby kniaziów i bojarów ruskich i w konsekwencji doprowadziłoby do ich zrównania z panującymi dotąd w Wielkim Księstwie Litwinami. Przy większej liczebności i wyższości kulturalnej Rusinów musiało to budzić zaniepokojenie litewskich warstw panujących. W dalszej konsekwencji mogłoby to doprowadzić do rozpłynięcia się Litwinów wśród ludności ruskiej. Obawa przed tą asymilacją stanowiła — już po chrystianizacji Litwy — podstawę szeregu posunięć, w których znajdowała wyraz tendencja afirmacji litewskiego żywiołu narodowego[30]. Należał tu m. in. wydany przez Jagiełłę z okazji nadania przywileju kościołowi wileńskiemu w lutym 1387 r. zakaz małżeństw katolików z prawosławnymi[31] oraz rozciągnięcie przywileju ziemskiego 1387 r. wyłącznie na Litwinów-katolików. Ponadto — jak zauważa J. Ochmański — przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku greckim nie powstrzymałoby Krzyżaków od wojny z Litwą, gdyż widzieli oni w prawosławiu herezję, którą należało zwalczać również mieczem[32].

[28] Por. przypis 103 i 106.

[29] L. Czerepnin, *Russkije fieodalnyje archiwy XIV - XV wiekow*, cz. I, Moskwa — Leningrad 1948, s. 50 n. Tekst tego układu zachowany w regeście w opisie akt *Prikazu Poselskiego* z r. 1626 tak informuje o treści dokumentu: „Gramota wielikogo kniazja Dmitrieja Iwanowicza i wielikiej kniagini Uliany Olgierdowy, dokonczanije o żenit'bie wielikogo kniazja Jagajła Olgierdowa, żenitisia jemu u wielikogo kniazja Dmitrieja Iwanowicza na doczeri a wielikomu kniazju Jagałjy byti w ich wole i kriestitisia w prawosławnuju wieru i kriestianstwo swoje objawiti wo wsie ludi".

Nie znany regest ten rzuca nowe światło na wydarzenia poprzedzające akt krewski.

[30] Jak podkreśla H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 244; „Panującą była grupa etniczna litewska i ją też należy identyfikować z państwem; w jej ręku znajdował się ster polityki, a interes jej był dla kierunku polityki miarodajny".

Układ stosunków narodowościowych w Wielkim Księstwie rozpatrywany zwłaszcza w aspekcie rywalizacji Wilna z Moskwą o ziemie zachodnio-ruskie jako podstawowy motyw związku Litwy z Polską za Jagiełły przyjmuje H. Paszkiewicz w *The Origin of Russia*, Londyn 1954, rozdz. X: Polish-Lithuanian Union, s. 233 - 254.

[31] KDKW, I, s. 13.

Katolicyzm znowu przez długi czas występował na Litwie jako wyraz podporządkowania się Zakonowi Krzyżackiemu nie tylko przez umocnienie jego wpływów politycznych, ale też przyjęcie kleru niemieckiego i całego bagażu kulturalnego, który niósł on ze sobą. Na to nie mieli Litwini najmniejszej ochoty. Dopiero możliwość przyjęcia chrześcijaństwa z Polski, połączona z wejściem Jagiełły na tron Królestwa Polskiego — co musiało niewątpliwie połechtać miłość własną Litwinów — odejmowała ich konwersji wszelkie pozory, że dokonała się pod obcą presją. Toteż podjęto ją skwapliwie[33].

Podstawą zawiązanego 14 VIII 1385 r. związku polsko-litewskiego był akt krewski, a w szczególności jeden jego passus, w którym „demum etiam Jagalo dux saepedictus promittit terras suas Lituaniae et Russiae Coronae Regni Poloniae perpetuo applicare"[34]. Wokół tego dokumentu rozwinęła się żywa i długa dyskusja. Istota jej dotyczyła kwestii, czy na skutek realizacji aktu krewskiego Wielkie Księstwo Litewskie uległo inkorporacji. Teoria inkorporacji wysunięta jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia przez A. Lewickiego głosiła, że Litwa w 1386 r. przestała być państwem a przedstawiała zespół prowincji wcielonych do Korony polskiej, zaś dopiero zjazd na wyspie Salin w 1398 r., względnie akty unii wileńsko-radomskiej z lat 1400 - 1401, wskrzesiły ją jako odrębne państwo[35]. Przyjął je wybitny historyk rosyjski M. Lubawskij, a w ślad za nim znalazła ona prawo obywatelstwa i w nauce radzieckiej[36]. W Polsce sprecyzował tę koncepcję S. Kutrzeba stwierdzając, że na mocy aktu w Krewie oraz następnie elekcji i koronacji Jagiełły „Litwa miała być wcielona do Polski jako jej część składowa". Nie był to więc akt unii, lecz inkorporacji, choć wewnątrz zachowała Litwa osobne prawo i odrębne urządzenia[37]. Podobne stanowisko zajął O. Balzer[38]. Tezę o inkorporacji Litwy w 1385 r. przyjmował też O. Halecki, choć w swej rozprawie *Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego przez Polskę (1386 - 1401)*[39] większy nacisk kładł na jego wznowienie, uwypuklając zasadnicze znaczenie w tej mierze unii z 1401 r. Przeciw temu poglądowi,

[32] J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1967, s. 61.

[33] W literaturze zachodniej zajął się tym zagadnieniem R. Schmittlein, *Facteurs politiques et sociaux dans l'évangelisation de la Lithuanie* [w:] *Festgabe Joseph Lortz*, Baden-Baden 1958, ss. 34.

[34] Akta Unii, nr 1, s. 2.

[35] A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, RAU XXIX (1892); t e n ż e, *Nieco o unii Litwy z Koroną*, Kraków 1893 (odb. z „Przeglądu Polskiego", listopad 1893), s. 48; tenże, *Kiedy Witold został wielkim księciem Litwy*, KH VIII (1894); tenże, *Über das staatsrechtliche Verhältniss Litauen zu Polen unter Jagiello und Witold*, „Altpreussische Monatschrift" XXX, nr 1 - 2, s. 1 - 94.

[36] M. Lubawskij, *Oczerk istorii litowsko-russkago gosudarstwa do ljublinskoj unii wkluczitielno*, Moskwa 1910, s. 43; „Unia 1385 - 1386 r. była... inkorporacjej wielikago kniażestwa w korolestwo polskoje". Podobne stanowiska zajęli także autorzy zbiorowej *Istorii Polszi*, wydanej przez Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, I, Moskwa 1954, s. 120.

[37] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą* [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków 1914, s. 479 - 481.

[38] O. Balzer, *Unia horodelska*, Kraków 1913, s. 3 - 7; tenże, *Tradycja dziejowa*, s. 6 - 7; tenże, *Stosunek Litwy do Polski*, [w:] *Pisma pośmiertne*, III, Lwów 1937, s. 252 - 265.

[39] PH XXI (1917 - 1918), s. 1 - 77.

jako idącemu niedostatecznie daleko, wystąpił L. Kolankowski formułując tezę, że stan inkorporacji utrzymywał się do 1440 r., kiedy to Litwini wybrali sobie na wielkiego księcia Kazimierza Jagiellończyka, co dopiero przywróciło Litwie jej byt państwowy, gdy obiór tego władcy na króla polskiego w 1446 r. stanowił przywrócenie związku z Polską, ale już jako unii personalnej[40].

Do ożywionej wymiany zdań dała asumpt konfrontacja poglądów zainteresowanych badaczy na VI Powszechnym Zjeździe Historyków w Wilnie w 1935 r., gdzie z natury rzeczy sprawy związku Polski z Litwą znalazły się w centrum uwagi[41]. Już po Zjeździe gruntowne i dla poznania zagadnienia ważkie ujęcia zaprezentowali J. Adamus, H. Łowmiański i H. Paszkiewicz. Nowe źródła i spostrzeżenia dorzucił O. Halecki. Im też wypadnie poświęcić niżej więcej uwagi.

Poszukujący stale nowych rozwiązań Adamus[42] nawiązał do sformułowanego przez A. Vetulaniego rozróżnienia między inkorporacją ściślejszą, rodzącą władztwo bezpośrednie w rezultacie włączenia pewnego terytorium, które dotąd stanowiło państwo lub nie, do innego państwa, a znaną w średniowieczu inkorporacją w znaczeniu szerszym, prowadzącą do zawiązania się między państwem inkorporującym a inkorporowanym stosunku lennego[43]. W tym ostatnim przypadku państwo inkorporowane wiodło nadal odrębny byt polityczny, ale już nie w pełni niezależny lecz podległy państwu inkorporującemu. Wychodząc z tego założenia oraz uznanego na ogół zgodnie faktu, że akt w Krewie stanowił dopiero preliminaria zamierzonego aktu inkorporacyjnego[44], wypowiedział Adamus pogląd, że do wystawienia takiego aktu nie doszło i zamiast jednego wielkiego aktu inkorporacyjnego wystawiono akty cząstkowe, za jakie można uważać akta homagialne książąt litewsko-ruskich z r. 1386 i lat następnych, zawierające zobowiązanie do wierności tych książąt Jadwidze, Jagielle i Koronie Królestwa Polskiego. Nawiązał on do koncepcji Balzera o strukturze państw wczesnośredniowiecznych jako *sui generis* rzeszy[45], która na skutek opóźnionego rozwoju politycznego Wielkiego Księstwa utrzymała się tu aż do schyłku XIV w. W takiej rzeszy obok najwyższego władcy — tu wielkiego

[40] L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, I, Warszawa 1930, s. 34 nn. oraz tenże, *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936, s. 2 - 5. Początek dyskusji jest znacznie wcześniejszy. Zapoczątkował ją L. Kolankowski artykułem: *W pięćsetlecie Horodła*, „Świat Słowiański" 1913 i odb. a polemikę z nim podjął O. Halecki w 1917 r. (por. przyp. 39).

[41] *Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 1935*, I - II (referaty i dyskusje), Lwów 1935 - 1936, a w szczególności O. Halecki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy 1385 - 1569;* R. Mienicki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy 1569 - 1596;* S. Kutrzeba, *Charakter prawny związku Litwy z Polską (1385 - 1569);* J. Adamus, *O prawno-państwowym stosunku Litwy do Polski;* W. Hryszkiewicz, *Rola ziem białoruskich w uniach polsko-litewskich* i inne.

[42] J. Adamus, *Państwo litewskie w latach 1386 - 1398* [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 400-letniej rocznicy wydania I Statutu Litewskiego*, Wilno 1935, s. 15 - 79 (nadbitka z 1933).

[43] A. Vetulani, *Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta 1525 - 1568*, Kraków 1930, s. 35 - 38.

[44] S. Zakrzewski, *Ze studiów nad dziejami unii polsko-litewskiej* [w:] *Zagadnienia historyczne II*, s. 187: „... akt krewski to nie traktat, a *memoriale*, uwierzytelniony pamiętnik pertraktacji". Podobnie Łowmiański, *Uwagi*, s. 240, gdzie też zestawienie wcześniejszej literatury podzielającej ten pogląd.

[45] J. Adamus, *Państwo litewskie*, s. 32 nn.

księcia, dzierżącego bezpośrednio terytoria centralne państwa — istniały księstwa dzielnicowe, posiadające własnych książąt, a temu najwyższemu władcy podległe. Z chwilą powołania Władysława Jagiełły na tron polski rzesza litewska uległa rozwiązaniu, a książęta składali hołd królowi i królowej polskim oraz Koronie ich królestwa.

J. Adamus starał się osłabić dominującą dotąd koncepcję inkorporacyjną, wskazując, że od r. 1392 — czyli od ugody ostrowskiej, odkąd, poparty przez opozycję litewską niechętną inkorporacji, Witold objął władzę na Litwie — tendencje inkorporacyjne upadają. Witold bowiem, choć rządził z ramienia Jagiełły, podporządkował sobie księstwa dzielnicowe, które dopiero składały hołd królowi i Koronie polskiej, a jednocześnie prowadził samodzielną politykę zagraniczną. Stąd wniosek, że istniał tylko „zamiar inkorporacji" oraz, że były podjęte „częściowe próby realizacji tego zamiaru", które nie zostały jednak doprowadzone do końca[46]. Kres tym próbom położyć miał zjazd na niemeńskiej wyspie Salin, gdzie bojarowie litewscy — według krzyżackiego kronikarza — mieli obwołać Witolda królem. Sam Witold w zawartym wówczas układzie figuruje jako *supremus dux*. Oba te tytuły zresztą nie utrzymały się i Witold nadal tytułował się *dux*, a potem (w stosunkach z Polską od 1412) *magnus dux*, pozostawiając tytuł *supremus dux* dla Jagiełły. Na samodzielną pozycję Witolda w 1398 r. wskazuje passus zawartego wówczas układu z Zakonem, w którym Witold oświadczał, że „promissimus in omnibus terris nostris pro posse fidem catholicam dilatare, Sacrosanctae Romanae Ecclesiae Sacroque Romano Imperio ea exhibere et facere, quae ceteri liberi reges et principes catholici ex debito tenentur exhibere..."[47]. Pozostał jednak nadal związek z Jagiełłą i Koroną Królestwa, co doprowadziło J. Adamusa do konkluzji, że od 1398 r., a zwłaszcza od unii wileńsko-radomskiej z 1401 r., „mamy do czynienia jedynie z inkorporacją w znaczeniu lennego poddania Litwy Polsce"[48].

Przeciwko temu systemowi poglądów na pierwszy etap dziejów związku Polski z Litwą wystąpił H. Łowmiański[49]. Podejmując obronę teorii o wcieleniu Litwy do Polski po 1385 r., podjął analizę terminu *applicare*, który — jak wiadomo — w akcie krewskim stanowił określenie stosunku Wielkiego Księstwa do Korony Królestwa. W tym celu dokonał, w miejsce hipotetycznych dociekań, zestawienia wszystkich znanych aktów, w których wyraz ten występował i wykazał, że nie był to wyraz potoczny o nieokreślonej treści, lecz termin prawny oznaczający przeniesienie prawa lub przyłączenie dóbr do innego kompleksu (zwykle do królewszczyzn). Nieraz też występował on alternatywnie z terminem *incorporare*.

Wysunięto co prawda przeciw interpretacjom Łowmiańskiego zastrzeżenia wynikające z faktu, że wyraz *applicare* spotyka się także w aktach przewidujących zadzierzgnięcie stosunku lennego. W szczególności mowa tu o akcie z 1377 r., którym dwaj książęta Koriatowicze „applicaverunt Coronam regni Hungariae" w znaczeniu zawiązania stosunku lennego, jak to wynika z następnego tekstu, gdzie mowa,

[46] Ibidem, s. 47.

[47] F. Raczyński, *Kodeks Dyplomatyczny Litwy*, Wrocław 1845, s. 254.

[48] J. Adamus, *Państwo litewskie*, s. 76.

[49] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy do Polski w 1386 r.*, AW XII, 1937, s. 36 - 145.

że swoje księstwo podolskie,,receperunt in feudum a Corona dicti regni" z obowiązkiem służenia królowi zbrojną pomocą[50]. Akt Kazimierza Wielkiego z 1351 r. dotyczący dzielnicy płockiej, zawierający zwrot *acceptavimus et eciam applicavimus*, który Łowmiański uznał za inkorporację[51], przyjmowany jest jako zawiązanie stosunku lennego w specjalnie poświęconej problematyce stosunku Mazowsza książęcego do Korony monografii E. Maleczyńskiej[52]. Należy tu wymienić jeszcze powołany też przez Łowmiańskiego akt homagialny Skirgiełły, w którym przyrzekał on, w razie zejścia ze świata bez męskiego potomka, że lenno jego (*omnes et singulos ducatus, terras et dominia*) Jagielle i Jadwidze, ich potomkom „nec non ad coronam regni Poloniae debent et debebunt... devolvi, adiungi et perpetue applicari"[53]. Z zestawienia tych wszystkich aktów wynikałoby, że *applicare* było zawsze używane w sensie połączenia terytoriów, jakkolwiek potem mogła ich wiązać więź lenna. W tym sensie można uznać, że teza o prawnym charakterze tego terminu została przez Łowmiańskiego udowodniona.

Inkorporację, która znalazła wyraz w akcie krewskim ujmował Łowmiański jako zawiązanie stosunku *feudum oblatum* (lenna ofiarowanego), jako formy związania dwóch organizmów przez instytucję stosunku lennego. Gdy jednak „forma bezpośredniej inkorporacji nie wytrzymała próby czasu, stosunkowi Polski do Litwy nadano formę lenniczą... znajdujemy więc podobne jak w *feudum oblatum* stadia: 1) rezygnację Litwy przez jej władcę (Jagiełłę) na rzecz Korony, 2) wejście przez Witolda w wasalską zawisłość, 3) nadanie Witoldowi Litwy w lenno"[54]. Realność inkorporacji podważył z kolei H. Paszkiewicz. Hipotezy o niej — pisał — „rażą wybitnym lekceważeniem rzeczywistości. Państwa okrzepłego w ciężkich bojach, mającego za sobą długi okres istnienia, poczucie wobec obcych własnej równorzędności oraz siły, faktycznie żadną miarą zlikwidować nie podobna"[55], zwłaszcza że inkorporacja nie była przygotowana przez dłuższy okres przyjaznego współżycia, a forma jej musiała razić dumę narodową góry litewskiej. Elementy inkorporacji w akcie krewskim były — sądzi — świadomie niesprecyzowane przez Jagiełłę[56]. Jagiełło bowiem — twierdził Paszkiewicz — był „inicjatorem i realizatorem inkorporacji", a nie strona polska, która znaczenia jej wówczas w pełni nie doceniała[57]. W obliczu krytycznej sytuacji militarnej Litwy Jagiełło chciał wciągnąć Polaków do obrony jej granic na Wschodzie oraz wyzyskać pokój wiążący Polskę z Zakonem od traktatu kaliskiego z 1343 r. przez rozciągnięcie jego puklerza na

[50] Dokument ten opublikował O. Halecki, *Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego*, „Miesięcznik Heraldyczny" XIV (1935) s. 102, przyp. 28. Przyczynek swój ujmował autor jako poparcie stanowiska J. Adamusa. Por. też O. Halecki, *Idea Jagiellońska*, s. 6 n.

[51] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 48 - 56.

[52] E. Maleczyńska, *Książęce lenno mazowieckie 1351 - 1526*, Lwów 1929, s. 34 n.

[53] Akta Unii, nr 18, s. 15.

[54] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 74.

[55] H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938, s. 252.

[56] H. Paszkiewicz, *W sprawie inkorporacji Litwy do Polski w 80-tych latach XIV w. Z powodu pracy prof. dr H. Łowmiańskiego, Wcielenie Litwy do Polski w 1386 roku*, Warszawa 1938, s. 18 n.

[57] H. Paszkiewicz, *O genezie*, s. 258 n.

Litwę. Krzyżacy się temu zresztą sprzeciwili podnosząc swoje pretensje do Litwy, na co zwrócił w dyskusji uwagę Adamus[58].

Ponadto wbrew tezie Paszkiewicza nie da się — sądzimy — ignorować zawartych w akcie krewskim warunków noszących piętno postulatów polskich, jak obowiązek wypłacenia kary wadialnej Wilhelmowi za niedojście do skutku małżeństwa z Jadwigą, zwolnienia jeńców chrześcijańskich (w szczególności polskich), odzyskania strat terytorialnych, jakie poniosła Polska sumptem Jagiełły i innych, o których jeszcze będzie mowa niżej. Akt w Krewie należy więc — zgodnie z jego treścią — rozpatrywać jako wynik rokowań polsko-litewskich, które doprowadziły do uzgodnienia stanowisk uwzględniających postulaty obu stron, a nie tylko interesy Litwy[59].

Zaprojektowany w akcie krewskim stan i jego realizacja wzbudziły na Litwie opór i doprowadziły rychło do zmian, które łączyły się z powrotem do rządów Witolda[60]. Ich wyrazem była ugoda ostrowska z 1392 r., mocą której Witold objął władzę z ramienia Jagiełły nie tylko nad Litwą ściślejszą, pozostającą dotąd pod rządami namiestników królewskich, ale i nad księstwami dzielnicowymi. Ugoda ostrowska miała — jak trafnie stwierdza Łowmiański — „przełomowe znaczenie. Wprawdzie nie przyniosła zmian w stosunku polityczno-prawnym Litwy do Polski, jednakowoż zadała inkorporacji cios polityczny, ujawniła bowiem przewagę prądów odśrodkowych nad czynnikami dośrodkowymi i zapoczątkowała okres stopniowego rozluźniania się związku polsko-litewskiego"[61].

Zestawiając przytoczone wyżej stanowiska należy dojść do wniosku, że w przeciwieństwie do teorii Kolankowskiego o całkowitej inkorporacji Litwy do 1440 r. przedstawione tu poglądy, mimo różnic, które wywołały między ich autorami ożywioną dyskusję, posiadają istotne punkty styczne. Należy do nich: 1) uznanie, że inkorporacja, nawet jeśli miała miejsce, stanowiła krótkotrwały epizod, a zjazd na wyspie Salin w 1398 r. stanowił przywrócenie państwowo-politycznej samodzielności Wielkiego Księstwa, uznanej *de facto* przez Jagiełłę; 2) przyjęcie jako formy tego wcielenia konstrukcji, która w praktyce nie unicestwiała państwowości litewskiej, bo występowała bądź w formie inkorporacji w szerszym ujęciu (Adamus), bądź w postaci *feudum oblatum* (Łowmiański). Obie te koncepcje miały na celu dostosowanie do płynnej, niesprecyzowanej w pełni rzeczywistości bardziej giętkich konstrukcji prawnych niż sztywna teoria inkorporacyjna w ujęciu dawniejszym.

[58] J. Adamus, *Najnowsza literatura o akcie krewskim*, „Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego USB", I, Wilno 1938, s. 308 - 311.

[59] Z drugiej strony dowolnością grzeszą wywody F. Taranowskiego, według którego unia Polski z Litwą była zamyślona i zrealizowana przez Polaków dla stworzenia wielkiej siły polsko-litewskiej na Wschodzie zdolnej przeciwstawić się Moskwie po jej zwycięstwie na Kulikowym Polu (1380). Według polskich zamysłów — twierdził dalej Taranowskij — Litwa miała być dana polskiej królowej jako podarek swadziebny (*braczni dar*), tj. miała być inkorporowana (*Litvansko-rusko pravo i istorijat Litvanskog Statuta*, „Archiv za pravne i drušvtene nauke" XLVI, Belgrad 1934, z. 3, s. 246 n.). Mamy tu pomieszanie pojęć daru swadziebnego i wiana, o którym obszerniej niżej.

[60] O. Halecki, *Witold* [w:] *Pamiętnik V Powsz. Zjazdu Historyków Polskich*, I, Lwów 1930, s. 153 n., gdzie też omówienie wcześniejszej literatury.

[61] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 143.

Teorię urzeczywistnionej inkorporacji wydawał się osłabiać brak aktu inkorporacyjnego. Chodzi o to, że po akcie krewskim, który miał charakter preliminariów stanowiących wynik długotrwałych układów obu stron (wynika to wyraźnie z jego tekstu[62], choć potwierdzony był tylko przez stronę litewską), nie doszedł do naszej wiadomości właściwy akt (czy akty) inkorporacji realizujący ten wstępny układ. Wprawdzie Łowmiański zakłada — gdy raz przyjął tezę o inkorporacji — istnienie również aktu inkorporacyjnego, który do nas nie doszedł, a który miał być spisany przed koronacją Jagiełły 4 III 1386, ale argumenty pośrednie przytaczane na jej poparcie zostały poddane w wątpliwość[63]. Trudno także przypuścić, by tak zasadniczy układ nie miał być nigdy *expressis verbis* powołany w zachowanych źródłach.

Pozorne sprzeczności z tezą o dokonanej w 1386 r. inkorporacji wynikające z faktu, że i po tej dacie Zakon prowadził nadal wojnę z Litwą, gdy Polska pozostawała w nim w stanie „wiecznego pokoju", Łowmiański próbuje wytłumaczyć przez przyjęcie konstrukcji, że „wojnę z Krzyżakami po zawarciu unii prowadziła formalnie Korona z tym, że *tacito consensu* stron obu obszar ściślejszy Królestwa Polskiego, ten, który przystąpił do traktatu kaliskiego, stanowił obecnie terytorium neutralne"[64]. W rzeczywistości jednak w stanie wojny znajdowała się tylko Litwa, w stosunku do której Krzyżacy wysuwali pretensje terytorialne, traktując jednocześnie Polskę, jak to wynika ze znanych listów krzyżackich z 1391 r., jako kraj, z którym wiązały ich stosunki pokojowe[65].

Z tego jednak, że inkorporacja nie znalazła odbicia w sferze stosunków krzyżacko-litewskich nie wynika, że jej nie było. Po prostu Krzyżacy nie przyjęli do wiadomości faktu, który im nie dogadzał, strona polska zaś — do czasu — wolała mieć na swej granicy pokój, nie wyciągała więc z tego konsekwencji. Teza o „formalnym prowadzeniu wojny" przez Koronę nie ma poparcia źródłowego, ale dla uzasadnienia poglądu o dokonanej inkorporacji nie jest ona potrzebna. Stan wojny między Zakonem a Litwą po 1386 r. w stosunkach międzypaństwowych doby feudalizmu, kiedy — jak stwierdza sam Łowmiański — wojna nie była atrybutem suwerenności, a samodzielnie prowadzone przez lenników wojny były na porządku dziennym,

[62] Akta Unii, nr 1, s. 2 n. Czytamy tam w zakończeniu: „Et nos Jagalo dux magnus Litwanorum praefatus praemissas legationes, ex patre nostri per praedictum Skirgalonem praenominatis dictis baronibus regni Poloniae praepositas et modo praehabito declaratas ac demum per nuntios eiusdem fratris nostri serenissimae principi dominae Elizabet reginae Ungariae praenotatae similiter et modo praehabito explicatas, in praesentia praedictorum ambaziatorum seu nuntiorum ipsius dominae reginae, tam Ungarorum, quam etiam Polonorum, ad nostram celsitudinem destinatorum, una cum fratribus nostris infrascriptis... processisse et tam praedictae dominae reginae, quam etiam praefatis baronibus regni Poloniae intimasse. Quasquidem legationes cum... sigillorum praesentium appensione duximus fore ratificatas et ... affirmatas".

[63] W szczególności przytaczana na poparcie hipotezy o umowie krakowskiej z 1386 r. w sprawie inkorporacji relacja Długosza z dyskusji Litwinów z Polakami w 1448 r. została poddana przekonującej krytyce przez H. Paszkiewicza, *W sprawie inkorporacji*, s. 5 n., który wykazał, że Długosz nie posiadał w ręku ani aktu z 1386 r., ani jego regestu, a dał jedynie niedokładną relację z treści aktu krewskiego, uzupełnioną terminologią unii horodelskiej.

[64] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 143, podobnie s. 135.

[65] J. Adamus, *Najnowsza literatura*, s. 307 - 316, gdzie powołane odnośne teksty dokumentów krzyżackich.

mieścił się zupełnie dobrze w ówczesnej sferze pojęć państwowo-prawnych, które nie odpowiadały dzisiejszym wyobrażeniom o prawie międzynarodowym[66]. Sądzimy, że im mniej będzie w obudowie naukowej teorii inkorporacji hipotez nie mających poparcia źródeł, tym łatwiej będzie obronić samą jej zasadę, kwestionowaną dziś także w polskiej literaturze przedmiotu[67].

Akt krewski daje dostateczną podstawę, by stwierdzić, że strona litewska deklarowała w nim zgodę na przyłączenie (ten termin najlepiej zdaje się odpowiadać łacińskiemu *applicare*) Litwy do Korony Królestwa Polskiego, nie przesądzając w szczegółach jego charakteru. Aby stan wytworzony przez akt krewski wyjaśnić, należy zwrócić się do źródła podejmując raz jeszcze analizę treści aktu z 6 VIII 1385 r. Wynikało zeń jasno, że zasadniczym elementem realizacji umowy było przyjęcie Jagiełły za syna królowej Elżbiety i wydanie zań Jadwigi, co dopiero miało spowodować realizację wszystkich postanowień rzeczowych zawartych w akcie, jak: 1) przyjęcie wraz z książętami dotąd nieochrzczonymi i ludem litewskim wiary katolickiej; 2) użycie swego skarbca na odzyskanie strat terytorialnych *regnorum utrorumque, tam Poloniae, quam etiam Litvaniae* (zwróćmy tu uwagę na sformułowanie ich równorzędności w tym samym dokumencie, który miał zakładać likwidację państwa litewskiego); 3) uiszczenie kary wadialnej na rzecz Wilhelma Habsburga za niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa z Jadwigą; 4) odzyskanie własnymi środkami strat terytorialnych, jakie poniosła Polska; 5) zwrócenie wolności jeńcom chrześcijańskim, w szczególności Polakom; 6) przyłączenie ziem Litwy i Rusi do Korony Królestwa Polskiego[68].

Tekst układu, w którym te wszystkie zobowiązania spadały na Jagiełłę potwierdzałby pogląd Paszkiewicza, że to wielki książę litewski — a nie Polacy — był głównie zainteresowany w dojściu do skutku układu[69] w interesie własnym, swego otoczenia i kraju. Jeśli zaś inicjatywa układu wychodziła od Jagiełły, to nie zdziwi nas, że w akcie krewskim znalazły wyraz litewskie pojęcia prawne, niekoniecznie precyzyjne[70].

[66] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 119 - 132, daje na to obszerny i znakomicie udokumentowany dowód, zestawiając liczne źródła o wojnach prowadzonych przez lenników bez udziału suzerena, wojnach prywatnych itp.

[67] Zob. J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 61 n., gdzie akt w Krewie i jego następstwa są określone jako „unia Litwy z Polską 1385 - 1386", sprowadzająca się w istocie do unii personalnej (Litwę z Polską „łączyła osoba wspólnego monarchy i wspólne antykrzyżackie interesy"). Już wcześniej W. Wielhorski, *Okres unii personalnej (1386 - 1569)* [w:] *Dzieje ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Alma Mater Vilnensis" III, Londyn 1953, s. 63, bronił poglądu, że „Litwa zachowała po «unii» w Krewie w znacznym stopniu swoją udzielność państwową. Zawierała nadal umowy z innymi państwami, np. z tąż Polską traktaty handlowe. Łączność polegała w praktyce na tym, że oba państwa łączyła osoba wspólnego monarchy". Była to unia personalna — „wbrew znaczeniu gramatycznemu tekstu z Krewa".

[68] Akta Unii, nr 1, s. 1 - 3.

[69] H. Paszkiewicz, *O genezie*, s. 256 - 261, 338 - 343; t e n ż e, *W sprawie inkorporacji*, s. 19.

[70] Por. H. Paszkiewicz, który w dyskusji nad aktem krewskim dowodził, że „Jagiełło w omawianym momencie świadomie nie chciał stosunku Polski do Litwy szczegółowo precyzować" (*W sprawie inkorporacji*, s. 18 n.).

Akt krewski i inne wydane po nim dokumenty, zdaniem naszym, dostatecznie wymownie potwierdzają tezę, że Jagiełło, działający łącznie ze swymi braćmi, widział realizację aktu w Krewie w formie połączenia obu państw w jedno. Tylko że nie musieli oni w tym celu wychodzić z założeń konstrukcji publiczno-prawnych inkorporacji czy *feudum oblatum*. Dla zrozumienia stanu wytworzonego w rezultacie aktu w Krewie a w szczególności jego mało precyzyjnej prawnie formy w zakresie stosunku państwowego Litwy do Polski, tak odmiennej od następnych aktów, jak unia wileńsko-radomska z 1401 r. czy horodelska z 1413 r. — należałoby zwrócić uwagę w większym stopniu niż to czyniono dotąd w literaturze przedmiotu na zawarte w nim elementy patrymonialne. Wynikały one z faktu, że wystawcami aktu w Krewie był Jagiełło z braćmi, którzy wnieśli doń bagaż własnych pojęć prawnych o państwie, pojęć o dominującym charakterze patrymonialnym. Połączenie obu państw pod władzą własnego wielkiego księcia, który został królem Polski, musiało im się wydawać czymś naturalnym, uwarunkowanym zasadami prawa prywatnego, regulującymi także stosunki międzypaństwowe.

Zacznijmy od jedynego ale i zasadniczego warunku, od spełnienia którego Jagiełło i jego bracia uzależniali realizację własnych zobowiązań: „Ideo, serennissima princeps — zwracali się posłowie Jagiełły do Elżbiety Bośniaczki — suscipiat vestra maiestas eundem dominum Jagallonem magnum ducem in filium et... Hedvigim filiam vestram carissimam, reginam Poloniae, sibi in legitimam consortem copulantes"[71]. Na początku jest więc prośba o przyjęcie Jagiełły za syna przez królowę-matkę, inaczej mówiąc o jego adopcję, a następnie o wydanie zań jej córki, władczyni Królestwa Polskiego. Zwrotu *suscipiat... in filium* nie uznamy za zwrot grzecznościowy, jeśli uwzględnimy, że na Litwie i Rusi zięć obejmujący wraz z dziedziczką majątek teściów, którzy nie mieli własnych synów, bywał przez nich z reguły adoptowany[72]. Dla Jagiełły i jego otoczenia, w myśl zasad patrymonialnych, taka procedura musiała być normalna i w stosunkach międzypaństwowych.

W tym kontekście należy też ujmować znany i dyskutowany problem wiana Jadwigi. Zachowały się wzmianki, że Jagiełło obejmując z tytułu małżeństwa z Jadwigą tron polski, oddał jej jako wiano własne państwo[73]. Najbardziej precyzyjna jest relacja pruskiego kronikarza Posilgego o liście, który Jadwiga wystosowała do „kochanego brata Witolda" i w którym pisać miała, że — ponieważ otrzymała ziemie Litwy i Rusi jako *Morgingabe* (tj. podarek poranny lub wiano) — prosi o wymienione czynsze z wymienionych ziem (*nemeliche Czinse* (*von*) *nemelichen*

[71] Akta Unii, nr 1, s. 2.

[72] Por. *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku*, w tymże tomie, s. 250 nn.

[73] Z koncepcją tą wystąpił W. Semkowicz *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły*, „Przegląd Prawa i Administracji" XXIV (1899), s. 174 n., a rozwijał ją Adamus, *Państwo litewskie*, s. 36 - 38.

Warto też zwrócić uwagę, że w akcie unii wileńskiej z 18 I 1401 r. Witold mówił o wianie dla swej żony, księżnej Anny, „in bonis et terris, quae sibi ratione dotalicii ad vitae suae terminum assignavimus" (Akta Unii, nr 38, s. 36), co świadczyłoby o znajomości instytucji wiana w środowisku dynastycznym litewskim na przełomie XIV i XV w., uprawdopodobniając dodatkowo wiano ustanowione przez Jagiełłę na rzecz Jadwigi.

Landen)[74]. Zdaniem Łowmiańskiego wskazuje to, że wiano obejmowało nie całą Litwę, ale określone, bo „wymienione czynsze i włości, na które opiewał zapis wienny", nie sądzi bowiem, by w uregulowaniu stosunku wzajemnego Korony i Litwy sięgano do przepisów prawa prywatnego. Wniosek ten opiera na powołaniu Jagiełły na tron w drodze elekcji dokonanej 2 II 1386 r. w Lublinie, a więc poprzez akt o charakterze publiczno-prawnym[75]. Co innego była jednak elekcja na króla w Polsce, gdzie ustrój państwa był oparty na konstrukcji publiczno-prawnej, a co innego patrymonialna koncepcja prawno-ustrojowa panująca na Litwie, której dał wyraz Jagiełło. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że Jagiełło — zgodnie z tekstem Posilgego — ofiarował Jadwidze jako wiano nie całe Wielkie Księstwo, ale tylko te ziemie, nad którymi sprawował bezpośrednią władzę, lub może nawet — i w tym zbliżyliśmy się do poglądu Łowmiańskiego — ich część (jedną trzecią lub połowę), by nie naruszać interesów swych braci[76]. Nie przeczy to jednak tezie o patrymonialnym stosunku do terytorium Litwy. Ten stosunek ujawnił się także w występowaniu w akcie krewskim nie samego wielkiego księcia, ale całej dynastii ujmowanej w kategoriach wspólnoty rodzinnej, skoro Jagiełło wystawiał akt „una cum fratribus nostris infrasciptis," więc Skirgiełłą, Korybutem, Witoldem i Lingwenem, „ducibus Litwanorum et in persona aliorum fratrum nostrorum presentium et absentium". Odpowiadało to w pełni praktyce panującej poprzednio na Litwie, kiedy to w układach z Mazowszem w 1352 r.[77] i z Polską w 1366 r.[78] po stronie litewskiej występowali zbiorowo książęta należący do rodu Giedyminowiczów wraz z synami, zawierając układy również w imieniu nieobecnych braci.

Zdaniem ukraińskich badaczy zagadnienia należało odróżnić władzę wielkiego księcia na Litwie ściślejszej, gdzie miała ona charakter prywatno-prawny (zwłaszcza na Żmudzi), od stosunku do ziem ruskich, gdzie miała dominować zasada publiczno-prawna, która łączyła suwerenność z dynastią Rurykowiczów jako całością, z tym że każdy z książąt dzielnicowych reprezentował cząstkę tej władzy suwerennej. W XIV w. te prawa Rurykowiczów przeszły w ziemiach ruskich Wielkiego Księstwa na dynastię Giedyminowiczów, która stała się „współwłaścicielem suwerennej władzy". Odtąd „cały ród Giedyminowiczów uważany był za nosiciela władzy suwerennej" w Wielkim Księstwie. Wielki książę stał tylko na czele dynastii, reprezentował ją i państwo na zewnątrz, ale we wszystkich ważniejszych sprawach działał w porozumieniu z pozostałymi książętami dynastii panującej[79]. Niezależnie od

[74] Scriptores rerum Prussicarum III, s. 219. Wiarygodność tej relacji przyjmuje H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 78.

[75] H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy*, s. 74 - 82. Zdaniem jego „zapis wienny... obciążył tylko drobną część ziem litewskich" (s. 82).

[76] Na szeroki zasięg terytorialny wiana poza tekstem Posilgego, gdzie mowa o *Landen* (ziemiach) w nawiązaniu do Litwy i Rusi, wskazuje reakcja bojarów litewskich na ten list, o czym będzie mowa niżej.

[77] AZR, I, nr 1 (z datą po 1342 r.). Por. S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 469.

[78] Kodeks dyplomatyczny mazowiecki, nr 80. Por. S. Kutrzeba, loc. cit.

[79] Pierwszy sformułował pogląd ten W. Antonowicz, *Oczerk istorii Wielikago Kniażestwa Litowskago*, wyd. 2, Kijów 1885, s. 87 a rozwinął M. Czubatyj, *Derżawno-prawne stanowyszcze ukraińskych zeml łytowśkoi derżawy pid kinec XIV w.*, Zapysky Naukowoho Tow. im. Szewczenka, t. 134 - 135, Lwów 1924, s. 56 - 58 n.

zgodności tego przedstawienia ze stanem faktycznym, o czym za chwilę, należałoby wysunąć jak najpoważniejsze zastrzeżenia co do tego, że ówczesny stan w księstwach ruskich przedstawiał się jako stosunek publiczno-prawny. W istocie na Rusi i Litwie panowała w tym czasie podobna koncepcja państwa patrymonialnego, zbliżona do tej, jaka istniała i w Polsce zanim w XIV w. ukształtowało się pojęcie *Corona Regni*. Zgodnie z tą koncepcją synowie księcia panującego (udzielnego) posiadali wspólne prawo do panowania, które realizowano albo przez podział dotychczasowego terytorium księstwa na nowe, mniejsze dzielnice albo — jak to się nieraz na Rusi, a również w Polsce zdarzało — przez władanie niedzielne braci. Najliczniejsze przykłady niedziału książęcego można znaleźć w źródłach Rusi północno-wschodniej w XIII - XIV w.[80] Lubawskij (który w ogóle wystąpił przeciw teorii patrymonialnej) zwrócił uwagę, że książęta litewscy nie musieli szukać dla siebie wzorów na Rusi[81], a Łowmiański podjął próbę sformułowania stanowiska pośredniego. Za najbardziej odpowiadający ówczesnej rzeczywistości historycznej uznał on stan, w którym patrymonialna koncepcja państwa ścierała się z koncepcją jedności państwowej, reprezentowaną przez seniora opierającego się na bojarstwie, stanowiącym zorganizowaną siłę militarną państwa[82]. Do czasu jednak dążenie do utrzymania jedności państwa znajdowało wyraz w formach wypływających z pojęć patrymonialnych[83]. Nie pozostaje to w sprzeczności z tezą bronioną przez Łowmiańskiego, że funkcje polityczne jakie pełniła dynastia nie sprzyjały utrzymywaniu się solidarności rodowej wśród jej członków. Istniała bowiem różnica między dalszymi krewnymi, osadzonymi jako namiestnicy po dzielnicach, a wielkim księciem i jego najbliższą rodziną[84].

Jeśli zanalizujemy sytuację na Litwie w XIV w., to okaże się, że wspólnota rodzinna dynastii ograniczała się do braci rodzonych, czasem też stryjecznych. Giedymin wydzielił wszystkim synom terytoria, przekazując jednemu z nich, Jawnucie, władzę zwierzchnią. Po obaleniu Jawnuty rządami długo dzielili się Kiejstut

[80] B. Cziczerin, *Opyty po istorii russkago prawa*, Moskwa 1858, s. 237 - 272, przytacza liczne i wymowne przykłady ustanowionego testamentem niedziału, całkowitego lub — częściej — częściowego, wśród książąt Rusi północno-wschodniej XIV - XV w. Zgodnie z tymi testamentami najczęściej miasto stołeczne (Moskwa, Twer, Riazań) stanowiło przedmiot wspólnego dzierżenia wszystkich książąt, którzy ponadto otrzymywali w spadku każdy swój osobny „udział", a ponadto niektóre ziemie mieli posiadać wspólnie czerpiąc z nich dochody, które dzielono na równe części.

[81] M. Lubawskij, *O raspriedielenii władienij i ob otnoszenijach mieżdu wielikimi i drugimi kniazjami Giediminowa roda w XIV i XV w.*, Izdanija Istoriczeskago Obszczestwa pri Moskowskom Uniwiersitietie, Riefieraty, Moskwa 1896, s. 69 n.

[82] H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 225 - 231.

[83] Dostrzegał ją, nie identyfikując z zasadą rodowości, S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 469 n. Podobnie J. Adamus, *Najnowsza literatura*, s. 298 n., zwrócił uwagę na istnienie patrymonialności na Litwie w XIV w. i później. „I dlatego — pisał — właśnie mogła się Litwinom wydawać koncepcja połączenia dwu państw w jedno tak samo zrozumiała, jak połączenie dwóch folwarków odziedziczonych przez jedną osobę prywatną". Sformułowawszy tę możliwość Adamus stwierdził, że nie chce budować na niej hipotezy i dalej swego spostrzeżenia nie rozwinął.

[84] H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych społeczeństwa litewskiego w XV w.*, PH XL (1949 - 1950), s. 116 - 118.

z Olgierdem działając naprawdę po bratersku, a po śmierci Olgierda (w 1377 r.) jego uprawnienia zdobyli Olgierdowicze z Jagiełłą jako wielkim księciem na czele. W dokumentach występował Jagiełło w towarzystwie swoich braci. Tak więc w traktacie z Zakonem z 1382 r. wraz z Skirgiełłą za radą i zgodą matki, księżnej Julianny, i pozostałych pięciu braci odstąpił Krzyżakom Żmudź po Dubissę[85]. Podobnie — przy udziale brata stryjecznego, Witolda — zawarty był akt w Krewie. Przykłady można by mnożyć. Wszędzie mamy nie ród dynastyczny — pojęcie szersze, ale jego gałąź — rodzinę panującą, analogiczną do tych, które tworzyły niedział braterski (ewentualnie stryja z bratankami). Wewnątrz tej ściślejszej dynastii uposażenia juniorów nie miały — wbrew poglądowi Czubatego — charakteru wieczystego, a zbliżały się do ruskich *kormlenij* (zachodnich apanaży) potwierdzając pogląd o jedności państwa jako dziedzictwa wszystkich braci występujących pod przewodem jednego z nich — wielkiego księcia, który z tytułu starszeństwa posiadał zwierzchnictwo nad pozostałymi braćmi i wydzielał im uposażenia w postaci dzielnic, a jako wielki książę rządził wszystkimi książętami rodu dynastycznego.

Odróżnienie tych dwóch kręgów — węższego i szerszego, i przypisanie decydującej roli kręgowi braterskiemu znajduje potwierdzenie w akcie, na mocy którego w r. 1387 Jagiełło, jako głowa wspólnoty rodzinno-dynastycznej, obejmując sam tron polski przekazał zarząd Litwy swemu bratu Skirgielle. S. Kutrzeba ustalił, że zakres uprawnień Skirgiełły w latach 1387 - 1392 był ograniczony. Była to władza namiestnika, z tym jeszcze, że obok niego występowali w latach 1389 - 1391 jako starostowie wileńscy, mający w swym ręku zamek wyższy wileński i dowodzący jego polską załogą, Polacy: Mikołaj Moskorzewski, a po nim Jaśko Oleśnicki[86]. Pozycję Skirgiełły należy jednak rozpatrywać także od strony jego roli jako „starszego" dynastii w zastępstwie Jagiełły. W układzie obu braci z tegoż 1387 r. Jagiełło obiecuje i ślubuje Skirgielle „derżiti mi jeho wysze wsej naszej brati i słuszati mi jeho bole wsech swoich priatelej i brati... i w obidu mi brata swojeho kniazia Skirhajła ne wydati [i]... stati mi za swojeho brata krepko wo wsem"[87]. W oparciu m. in. o akt z r. 1387 S. Kutrzeba stwierdzał „patriarchalne stosunki, jakie według tego aktu zachodzą między wielkim księciem a resztą rodziny"[88]. Znajdowały one dla siebie odpowiednik w stosunkach panujących współcześnie w Rusi północno-wschodniej, gdzie ich prawną formą były układy *rjady*.

J. Jakubowski zwrócił uwagę na analogie zachodzące między dokumentem Jagiełły dla Skirgiełły z r. 1387 a wcześniejszymi nieco, bo pochodzącymi z lat 1341 i 1362, umowami między książętami moskiewskimi[89]. Można znacznie wzbogacić materiał porównawczy sięgając do prac B. Cziczerina, który już przed przeszło stu laty wykazał, że *rjady* wyznaczały często jednego z braci jako seniora „w miejsce

[85] Liv — Est — und Curlandisches Urkundenbuch, ed. Bunge, III, Reval 1857, nr 1186, s. 395.

[86] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 474 - 480.

[87] J. Jakubowski, *Opis księstwa trockiego z r. 1387. Przyczynek do badań nad ustrojem Litwy przedchrześcijańskiej*, PH V (1909), s. 44 - 46, aneks.

[88] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 472.

[89] J. Jakubowski, *Z zagadnień unii polsko-litewskiej*, PH XXII (1919 - 1920), s. 137 - 142.

starszego brata" lub „w miejsce ojca" oraz że stosunki umowne między książętami ustalano w kategoriach prawa rodzinnego jako stosunek pomiędzy braćmi lub, w wypadku układu wielkiego księcia z książętami udzielnymi, stosunek między ojcem a synami. Również rozpowszechniona była na Rusi adopcja pomiędzy książętami[90].

Nie była to bynajmniej specyfika Europy Wschodniej, bowiem we wczesnym średniowieczu analogicznie układano stosunki pomiędzy królami merowińskimi a Bizancjum F. L. Ganshof zwrócił uwagę, że Merowingowie zawierający traktaty z cesarzami bizantyńskimi byli przyjmowani jako synowie do familii cesarskiej. Nadawali oni w swoich listach cesarzowi tytuł ojca i podkreślali to na zewnątrz. Inicjatywa w tego rodzaju utożsamieniu stosunków między władcami ze stosunkami w organizacji rodzinnej wychodziła od Franków. Także wśród Longobardów, Franków i Burgundów adopcja odgrywała dużą rolę jako środek ustanawiania dziedzictwa oraz wiązania różnych państw germańskich wzajemnymi więzami politycznymi[91]. Na tym tle zarówno stosunki w rodzinie Jagiełły, jak i zaproponowana przezeń forma układu z królową Elżbietą sytuują się w ogólnych formach właściwych wczesnofeudalnym państwom typu patrymonialnego.

Jakubowski uwydatnił różnicę między koncepcją ustroju politycznego Korony i Wielkiego Księstwa podnosząc, że „gdy dla Litwinów państwo było przede wszystkim własnością rodową ich dynastii, Polska... traktowała już organizację państwową jako jednostkę prawną samodzielną, niezależną od tej lub innej dynastii panującej"[92]. Jeśli uznamy rolę czynnika patrymonialnego w aktach wystawionych przez Jagiełłę[93], to potrzeba osobnego aktu inkorporacyjnego, którego brak niepokoił badaczy, odpadnie *ipso facto*.

Zasada patrymonialna, która panowała na Litwie, zetknęła się jednak rychło z wykształconą już w Polsce konstrukcją prawno-publiczną Korony Królestwa Polskiego. Antynomia tych obu koncepcji musiała stwarzać napięcia. Początkowo kniaziowie litewsko-ruscy złożyli zgodnie z żądaniem Jagiełły homagium jemu, Jadwidze i Koronie Polskiej[94]. Wbrew poglądom, że akt krewski przenosił zwierzchnictwo nad Litwą na Koronę Królestwa Polskiego[95], stan, który malują akty

[90] L. Cziczerin, *Opyty*, s. 288 n., gdzie wśród wielu przykładów cytowany m. in. układ w. ks. Juria Dmitriewicza z książętami możajskimi: „imeti wam mene sobe otcem, a mne welikomu kniazju was derżati w synostwe i wo czti bez obidy" (s. 299 n.).

[91] F. L. Ganshof, *Les traités des rois merovingiens*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis", XXXII (1964), nr 2, s. 179 - 181 oraz F. Dölger, *Die „Familie der Könige" im Mittelalter*, Byzanz und die europäische Staatenwelt, Ettel 1953, s. 43 n.

[92] J. Jakubowski, *Z zagadnień unii*, s. 151.

[93] Można by tu dodać jeszcze układ zawarty w 1384 r. między Jagiełłą i braćmi jego Skirgiełłą i Korybutem, którzy — jak podaje opis *Poselskiego Prikazu* z 1626 — „celowali krest welikomu kniazju Dmitrieju Iwanowiczu i bratu jego i ich detem", L. Czerepnin (op. cit., II, s. 50 n.)

[94] Akta Unii, nr 16, 20, 22 (akta homagialne ks. nowogrodzkiego Dymitra Korybuta); nr 23 (homagium ks. kijowskiego Włodzimierza); nr 24 (Dymitra Olgierdowicza); nr 19, 25, 26, 27, 28 (Semena alias Lingwena).

[95] Por. H. Łowmiański *Wcielenie Litwy* s. 55 n.. który wypowiada pogląd, że w akcie krewskim „Jagiełło, jako władca Litwy zrzekał się na rzecz Korony polskiej praw zwierzchniczych na swych posiadłościach", tj. Litwie (s. 55).

drugiej połowy lat osiemdziesiątych, jest bardziej złożony. Wypada zgodzić się z O. Balzerem, gdy analizując akty homagialne książąt litewsko-ruskich wskazywał, że podmiotami byli tam Jagiełło, Jadwiga, często też ich potomstwo, i Korona Królestwa. Jadwiga występowała w nich „nie tylko jako małżonka władcy litewskiego, ale jako samoistna władczyni Polski", co wynikało z istniejącego wówczas w Polsce stosunku dwuwładztwa. Akty te łączyły uznanie podległości dynastii z uznaniem zwierzchnictwa państwa w jego konstrukcji Korony Królestwa[96]. To nakładanie się na siebie, współistnienie elementów prawno-publicznych i patrymonialnych istniało zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Jednak gdy w Polsce elementy publiczno-prawne odniosły już zwycięstwo w postaci utwierdzenia konstrukcji Korony Królestwa jako wyrazu państwa, na Litwie dopiero zaczynały rozwijać się. Korona Królestwa jako podmiot zwierzchnictwa, niezależny od dynastii, musiała wzbudzać sprzeciw składających homagia książąt, o czym świadczy m. in. odmowa złożenia homagium przez Andrzeja, przyrodniego brata Jagiełły, księcia połockiego oraz wyraźne zwlekanie z homagium kilku innych książąt. Kiedy w podobnej sytuacji znaleźli się nieco później książęta mazowieccy, to — jak informował Witolda w liście Jagiełło — wyrazili oni zgodę na złożenie hołdu, ale tylko królowi „nie Koronie Królestwa, twierdząc, że gdyby hołd złożyli na rzecz Korony, wówczas każdy z Korony mógłby ich uważać za swoich lenników i że woleliby umrzeć niż zaznać tyle wstydu"[97].

Aby uzyskać przychylność panów i bojarów dla włączenia Litwy do Korony Królestwa, by zachęcić ich do akceptowania nowej wiary, a zapewne także by zneutralizować próby niezadowolonych książąt szukania u możnych i bojarów poparcia przeciw polityce Jagiełły, wydał on w 1387 r. pierwszy przywilej stanowy dla bojarów litewskich, którzy przyjęli katolicyzm. Nie dotyczył on ruskiego bojarstwa prawosławnego. Że przywilej z 1387 r. mieścił się w trendzie realizacji inkorporacji, wskazuje wyraźnie uzasadnienie dyspozycji o rozszerzeniu praw własności dóbr ziemskich. Jak stwierdza przywilej, odtąd katoliccy „armigeri sive boiari... iuribus similibus utantur et fruantur, quibus et caeteri nobiles in terris aliis regni nostro Poloniae petiuntur, ne videantur in iuribus dispares, quod eidem coronae subiectos fecit unum"[98]. I inne postanowienia przywileju wykazywały identyczną tendencję[99].

Wiąże się z tym sprawa czy ogół bojarów litewskich wziął czynny udział w doprowadzeniu do skutku aktu w Krewie, czy tylko *ex post* okazali się oni jego beneficjariuszami. Za pierwszą ewentualnością opowiada się przede wszystkim H. Łowmiański, który wychodzi z założenia, że twórcą państwa litewskiego był książę i drużyna, to jest powszechna organizacja militarna obejmująca ogół ludności zobowiązanej do służby wojskowej. Stąd wszyscy bojarzy, również szeregowi, mieli

[96] O. Balzer, *Stosunek Litwy do Polski*, s. 261 - 272. Por. tenże, *Istota prawna zależności książąt litewsko-ruskich w dobie 1386 - 1698/1401* Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie, I, Lwów 1922, s. 198 nn.

[97] Codex epistolaris Vitoldi, nr 1240 (data mylnie 8 sierpnia zamiast 8 września — patrz Index actorum saec. XV, s. 174, nr 1500) — (tłum. aut. *JB*).

[98] Dział., s.l.

[99] O organizacji sądów tak to jest w innych ziemiach i sądach „regni nostri Poloniae"; o swobodnym wydawaniu zamąż córek i wdów „prout ... in aliis terris regni nostri maritantur".

uczestniczyć w zasadniczych decyzjach politycznych. Przywiązuje więc wielką wagę do wzmianki w przywileju wileńskim Jagiełły nadanym 22 II 1387 r. kościołowi wileńskiemu, w którym król oświadczył, że podjął się chrztu Litwy „de consensu et voluntate fratrum nostrorum carissimorum ducum et omnium nobilium terre Lithuanie"[100]. Widzi w tym Łowmiański wyraz czynnego udziału ogółu bojarów w akcie krewskim i zestawia dowody świadczące o udziale członków rady wielokrotnie w aktach zawieranych już wcześniej przez wielkiego księcia[101].

Przeciw tezie o absolutyzmie litewskim, którą m. in. reprezentował konsekwentnie W. Kamieniecki[102], przemawia także źródłowo poświadczony udział rady wielkoksiążęcej Giedymina w rokowaniach w sprawie przyjęcia chrztu w 1324 r. i odstąpienie Giedymina od pierwotnej decyzji pod naciskiem możnych oraz ludności Żmudzi, która zagroziła Giedyminowi powstaniem i zrzuceniem go z tronu w razie gdyby z projektu chrystianizacji nie zrezygnował[103].

Łowmiański zwraca uwagę na istnienie także, zwłaszcza w czasach wcześniejszych, szerszych zgromadzeń nobilów przytaczając na potwierdzenie tego wzmiankę z Kroniki Dusburga o zjeździe panów litewskich w r. 1306 zwołanym przez Witenesa: „rex quasi omnes pociores regni sui habiut circa se congregatos in quodam tractatu seu parlamento"[104]. Zdaniem tego autora Dusburg był doskonale poinformowany o wyprawie krzyżackiej z tego roku, więc „nie ma też powodów, ażeby kwestionować wiarygodność wzmianki o zjeździe litewskim"[105].

Największą przecież rolę w Wielkim Księstwie odgrywała rada wielkoksiążęca, która w miarę rozwoju ustroju państwowego zastąpiła niemal całkowicie zjazdy nobilów plemiennych[106]. Składała się ona z braci władcy, niektórych innych krewnych, dostojników, najznaczniejszych możnych oraz osób powołanych do rady

[100] KDKW, I, s. 13.

[101] H. Łowmiański *Uwagi*, s. 243 oraz tenże, *Z zagadnień spornych*, s. 98, gdzie polemika z W. Kamienieckim, *Społeczeństwo litewskie w XV wieku*, Warszawa 1957, ss. 125, 1 tabl., który przyjmując pogląd o absolutnej władzy wielkich książąt uznał to za pusty frazes kancelaryjny, przejątek z formularza polskiego.

[102] W. Kamieniecki, *Społeczeństwo litewskie*, w szczególności twierdził, że władza wielkiego księcia na Litwie „nabrała charakteru despotycznego i utrzymała go głęboko w wiek XV" (s. 21), a radę wielkoksiążęcą jako organ uczestniczący we władzy datował dopiero od lat 1430 - 1440 (s. 103 - 106), idąc w ślad za F. Piekosińskim, *Statut litewski*, RAU XXXIX (1899) s. 61.

[103] *Gedimino Laiškai* [*Poslanija Giedimina*]. Wilno 1966. Rada kontrolowała monarchę niedopuszczając do spotkań bez jej udziału z wysłannikami legatów papieskich, jak to wynika z podkreślonego przez nich faktu, że „venientibus... nobis, invenimus eum in aula sua cum consiliariis suis circa viginti, quod nobis multum displacuit, quia speravimus ipsum solum invenire" (s. 123). Ci radcy następnie przyjęli inicjatywę w rokowaniach nie dopuszczając posłów do władcy i rokując w jego imieniu (s. 131, 133).

[104] Scriptores rerum Prussicarum, I, Lipsk 1861, lib. IV cap. 261.

[105] H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych*, s. 101 n.

[106] *Gedimino Laiškai*, s. 139, 145. W Paszuto we wstępie stanowiącym przedruk artykułu *Posłania Giedimina kak istoriczeskij istocznik* [w:] *Issledowanija po otieczestwiennomu istocznikowiedieniju... w 75 letije S. N. Walka*, Moskwa — Leningrad 1964, s. 463 - 473, zwraca uwagę na aktywną rolę rady w polityce wielkich książąt, a zwłaszcza Giedymina w sprawie przyjęcia chrztu (s. 466 n.). Por. też H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 232 i tenże, *Z zagadnień spornych*, s. 110, gdzie cytowane źródło Autor uznaje „za najciekawsze w tej sprawie".

ze względu na ich kwalifikacje „fachowe". Wspomniany już wyżej traktat z r. 1382 z Zakonem zawarł Jagiełło za radą, wiedzą i zgodą nie tylko matki Julianny i braci ale i wiernej rady[107].

W literaturze ukraińskiej M. Czubatyj, występując przeciw tezie o absolutyźmie władców litewskich, podnosił znaczenie rady wielkoksiążęcej, porównując ją z radą bojarską na Rusi[108]. Rolę rady wielkoksiążęcej już w XIV w. — zwracając również uwagę, że istniały też rady przy boku poszczególnych książąt dzielnicowych — obszernie omówił I. Malinowski, a następnie dodatkowo jeszcze uzasadnił H. Łowmiański[109]. Możemy więc przyjąć jako rzecz dowiedzioną istnienie i funkcjonowanie w tych czasach rady — reprezentacji urzędniczego możnowładztwa oraz sporadycznego (zwłaszcza w wypadku elekcji władcy) zwoływania zgromadzeń szerszych[110]. Nie przeczy to jednak, że związek z Polską przyspieszył procesy kształtowania się bojarstwa-szlachty w Wielkim Księstwie.

Na pytanie postawione przez Łowmiańskiego: Ewolucja czy rewolucja w przemianach społeczeństwa litewskiego za Jagiellonów?[111] — odpowiadamy zgodnie z autorem i M. Downar-Zapolskim[112], że była to ewolucja, ale — dodajemy — ewolucja przyspieszona przez recepcję wzoru wykształconej już w Polsce organizacji stanowej. Można zgodzić się z poglądem Łowmiańskiego, że znany już nam przywilej 1387 r. otrzymany był przez bojarów bez nacisku z ich strony i miał na celu uzyskanie ich poparcia dla nowej polityki Jagiełły[113]. Przywilej ziemski z r. 1387, zawierający w treści swej immunitet częściowy, nie został poprzedzony przez okres przywilejów jednostkowych, który Litwa niejako przeskoczyła[114]. Można więc powiedzieć, że dopiero związek z Polską stworzył podstawy do wydania pierwszego ogólnostanowego przywileju ziemskiego na rzecz szlachty litewskiej, który — jak wiemy — w tekście *explicite* na wzory polskie się powołuje. Tak więc za podnietą unii nastąpiło skrystalizowanie struktury stanowej, co sprzyjało politycznej aktywizacji bojarstwa, zwłaszcza jego możnowładczych reprezentantów (dowodem

[107] Bunge, Urkundenbuch, III, nr 1186: „mit rathe, metewissen und volbort unsert liben muter Julianne... und... unsir brudere... und unsers getruwen rathes".

[108] M. Czubatyj, *Derżawno-prawne stanowyszcze*, s. 64 n.

[109] I. Malinowskij, *Rada Wielikago Kniażestwa Litowskago...*, I, Tomsk 1904 i H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 231 n. oraz tenże, *Z zagadnień spornych*, s. 102 - 112.

[110] Elekcyjność monarchów litewskich mocno podkreśla H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych*, s. 108 n. i już wcześniej w *Uwagach*, s. 234 zakładając masowość przy tych elekcjach i budując z tego teorię o aktywnym udziale całego bojarstwa w życiu politycznym kraju w XIII - XIV w.

[111] H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych*, s. 112 (tytuł rozdz. III).

[112] M. Downar-Zapolskij, *Gosudarstwiennoje choziajstwo Litowskoj Rusi pri Jagiellonach*, UIK XL (1900), nr 7, s. 57 n.

[113] H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych*, s. 114.

[114] Obszernie okres ten przedstawił K. Aviżonis, *Die Entstehung und Entwicklung des litauischen Adels bis zur litanisch — polnischen Union 1385*, Historische Studien, Heft 223, Berlin 1932, ss. 174, uwypuklając wskazówki świadczące o daleko już posuniętym przed unią zróżnicowaniu społecznym i uprawnieniach bojarstwa w sferze zwłaszcza majątkowej (wieczysta własność ziemi) ale i publicznej, co miało sprawić, iż przywilej 1387 r. stanowił logiczne zakończenie pierwszego etapu kształtowania się stanu szlacheckiego w Wielkim Księstwie.

czego zjazd z 1398 r.), którzy wystąpili jako kontrahenci w akcie unii 1401 r. Zmiana więc jest istotna.

Czy więc uzasadniony jest tytuł jaki nadał Łowmiański jednemu z rozdziałów swojej pracy: *Udział bojarstwa litewskiego w zawarciu unii z Polską 1385/6 r.*[115] Udział ten pozostaje nadal tylko hipotezą, jako że w akcie krewskim wymienieni są tylko Jagiełło z braćmi. Zwrot zawarty w akcie, że pragnie on z nieochrzczonymi dotąd braćmi oraz z „proximis, nobilibus, terrigenis maioribus et minimis, in suis terris existentibus" przyjąć wiarę katolicką, należy raczej traktować — sądzimy — jako deklarację chrztu kraju, a nie jako wyraz zgody społeczeństwa, w tym zarówno panów, jak mniejszych bojarów (*terrigenis maiores et minimi*), których o rokowaniach najpewniej powiadamiano *ex post*. Co innego udział rady. Ta zapewne — co wynikało z systemu rządzenia — odbyła się[116] i mogła stanowić namiastkę — i fikcję — zgody powszechnej. Pozwoliło to zresztą na odpowiednie sformułowanie cytowanego wyżej przywileju 1387 r. dla kościoła wileńskiego i na odpowiednią stylizację w akcie unii horodelskiej, gdzie Jagiełło w wydanym przez siebie akcie stwierdzał, że przyłączenie Litwy do Polski w swoim czasie nastąpiło „unanimi nostro et aliorum fratrum nostrorum et omnium baronum, nobilium, procerum et boyarorum eiusdem terrae Lythwanie voluntate accedente et assensu..."[117]. Wypowiadamy więc pogląd, że trudno uważać unię za dzieło „nie samego tylko Jagiełły, lecz i całej organizacji wojskowej, na której czele stał", to jest ogółu rycerstwa litewskiego[118], natomiast można przyjąć, że akta dotyczące unii były zawierane po wysłuchaniu opinii rady. Czynnik możnowładczy reprezentował więc ogół bojarstwa, którego o radę ani o zgodę nie pytano, ale *ex post* starano się drogą przywilejów dla związku z Polską zjednać, a to przez namacalne uwidocznienie płynących stąd dla niego korzyści.

Mimo to panowie i bojarzy litewscy nie poparli na stałe polityki inkorporacyjnej. Zbyt wielkie były różnice między obu narodami, dotąd sobie zupełnie obcymi, zbyt silnie odczuwali Litwini przewagę polską, by nie pragnęli chronić własnej odrębności politycznej. „Litwa — pisał Łowmiański — przystępowała zawsze do unii tylko pod przymusem, z konieczności"[119]. Gdy po wstąpieniu Jagiełły na tron polski i chrzcie Litwy osłabło niebezpieczeństwo ze strony Zakonu i umocniła się pozycja władzy litewskiej na Rusi na skutek działalności Witolda, który stał się

[115] H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 240 n.

[116] To że rada odgrywała znaczną rolę polityczną, a jej zgodę przyjmowano jako wyraz konsensu społecznego, nie przeczy temu, iż formalnie miała tylko funkcje doradcze, jak przyjmują zgodnie I. Malinowski, *Rada*, passim, a następnie Aviżonis, op. cit., s. 140 - 143 i H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 231 n. oraz tenże, *Z zagadnień spornych*, s. 111 n. W tej ostatniej pracy autor tak ocenia rolę rady: „...nie ma dowodów, żeby panujący uważał opinię rady za krępującą siebie pod względem prawnym. Musiał oczywiście liczyć się z jej głosem, bo inaczej sam ponosił odpowiedzialność za doznane niepowodzenia i narażał na szwank swój autorytet, wywoływał niezadowolenie, co w konsekwencji mogło prowadzić do wybuchu otwartej reakcji ze strony «czynników kontrolujących»".

[117] Akta Unii, nr 51, s. 63.

[118] Tak H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 243.

[119] Ibidem, s. 270 n.

przywódcą kierunku zmierzającego do przywrócenia samodzielności Litwy[120], nastąpiła manifestacja separatyzmu litewskiego, jaką był zjazd na wyspie Salin, gdzie panowie i bojarowie litewscy okrzyknęli Witolda „królem" Litwy.

Chcąc zdobyć poparcie bojarów wykorzystał Witold dokument związany z patrymonialnym charakterem dokonanej inkorporacji, przedstawiając go jako dowód pozbawienia Litwinów dawnych praw. Według kronikarza krzyżackiego, Posilge, wykorzystał Witold w tym celu list Jadwigi w sprawie jej dochodów z wiana litewskiego. Po odczytaniu listu miał zapytać zgromadzonych na zjeździe na wyspie Salin bojarów litewskich czy chcą być poddanymi Polaków i płacić im czynsze; bojarowie odpowiedzieli na to, że oni i ich rodzice byli ludźmi wolnymi, Polakom żadnych czynszów nie płacili i tę dawną wolność pragną zachować nadal[121]. Nawet gdyby się liczyć z tendencyjną interpretacją listu przez Witolda w celu nakłonienia zebranych do zerwania z Jagiełłą i Jadwigą, musiała jego treść zawierać elementy, które pozwoliły na tak szerokie uogólnienie zobowiązań wynikających dla bojarów Litwy i Rusi z tego wiana. W każdym razie litewska góra społeczna musiała mieć świadomość możliwości tego rodzaju patrymonialnego traktowania Wielkiego Księstwa, co dla zareprezentowanej przez nas wyżej tezy też nie jest bez znaczenia.

Tak więc dynastyczna koncepcja patrymonialna, stanowiąca w akcie krewskim podstawę konstrukcji prawnej związku polsko-litewskiego, znalazła się w sprzeczności z dążeniami aktywnej politycznie części społeczeństwa litewskiego. Dowodzi tego również akt unii wileńskiej z 1401 r., oparty na konstrukcji konsensu społecznego.

Ze starcia obu współistniejących wówczas w świadomości książąt i społeczeństwa litewskiego czynników: patrymonialnego i prawno-publicznego wzmocniony wychodził ten ostatni. Pierwszy bowiem służył celom w społeczeństwie niepopularnym. Ponadto osłabiać go musiał przykład modelu koronnego, z którym panowie i bojarzy litewscy się zetknęli, a który przywilej 1387 r. wręcz powoływał — jak wiemy — jako wzór dla urządzenia sądownictwa na Litwie i rozszerzenia praw własnościowych i rodzinnych bojarów litewskich.

Przyłączenie Litwy do Korony Królestwa Polskiego okazało się w rezultacie krótkotrwałym epizodem. Zarówno stosunek sił pomiędzy Polską a Litwą w całości, jak też układ wewnętrznych sił w Wielkim Księstwie, były takie, że utrzymywanie konstrukcji inkorporacji na dłuższą metę okazało się niemożliwe. Na Litwie końca XIV - XV w. nie było sił społecznych zainteresowanych w inkorporacji czy choćby

[120] Wyczerpujące przedstawienie działalności Witolda jako wybitnego litewskiego męża stanu dał J. Pfitzner, *Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann*, Schriften der Philos. Fakultät der Deutschen Universität in Prag, Brün 1930, ss. XII + 239. Poglądy Pfitznera, w szczególności w sprawie polityki ruskiej, podzielał O. Halecki, który w referacie: *Witold* mówił w r. 1930 na V Powsz. Zjeździe Historyków Polskich: „Pfitzner trafnie wykazał, że Witold trudności sprawy ruskiej starał się skutecznie rozwiązać także w stosunkach wewnętrznych. Litewskiemu ośrodkowi olbrzymiego państwa umiał zapewnić bezwzględną przewagę, ziemie ruskie zaś zjednywał jak najdalej idącym poszanowaniem ich tradycyjnej odrębności. Usuwając książąt dzielnicowych... zatwierdzał dawne prawa i wolności tych dzielnic..., łagodził wszelkimi sposobami różnice wyznaniowe" (*Referaty*, I, s. 162 n.).

[121] Por. przyp. 75 i omówienie tej sprawy przez Łowmiańskiego, *Wcielenie Litwy*, s. 79.

skłonnych zgodzić się z nią jako stanem trwałym, a bez tego o stabilizacji stanu rzeczy zainaugurowanego w 1385 r. nie mogło być mowy.

Panowie małopolscy mogli, korzystając z pomocy litewskiej, odebrać Węgrom i na powrót przyłączyć do Korony Ruś Halicką, a władając nią, podporządkować sobie część Podola. Na więcej nie było ich stać. Można — sądzę — powiedzieć, że to na szczęście dla Polski inkorporacja Litwy tak rychło — i w gruncie rzeczy bezboleśnie — się rozchwiała. Na szczęście, bo w końcu XIV w., Korona nie była po prostu w stanie wchłonąć tak rozległego a jednocześnie tak odmiennego narodowościowo, kulturalnie i społecznie organizmu, bo inkorporacja musiałaby się skończyć wewnętrzną katastrofą. Przemawia za tym silne oparcie społeczne, jakie znalazł Witold w swoim dążeniu do ugruntowania państwowości litewskiej. W razie gdyby strona polska usiłowała siłą narzucić Litwie utrzymanie stanu inkorporacji, musiałoby to pociągnąć za sobą skutki dużo cięższe od tych, które spowodowała w kilkadziesiąt lat potem wieloletnia wojna domowa toczona przez Świdrygiełłę, w czasie której splatały się różne postulaty, i obok żądania równouprawnienia prawosławnych Rusinów wewnątrz Wielkiego Księstwa występowano też przeciwko perspektywie inkorporacji do Korony.

Trzeba było blisko dwóch wieków współżycia — niekoniecznie zresztą, jak to bywa najczęściej przy współżyciu, zgodnego — by dojrzały przesłanki trwałego zjednoczenia Korony i Wielkiego Księstwa.

OD UNII WILEŃSKO-RADOMSKIEJ DO SEJMU W LUBLINIE

Poświęciliśmy wiele uwagi formom początkowym związku Polski z Litwą dlatego, że wydawało się rzeczą istotną ustalenie punktu wyjścia, nawet jeśli stan zaprogramowany w początkowych aktach okazał się nietrwały i uległ rychło załamaniu[122]. Wtedy nasuwa się bowiem pytanie: dlaczego tak się stało, jakie siły do tego się przyczyniły? Odpowiedź na te pytania pozwoli lepiej zrozumieć zarówno dalszy przebieg wydarzeń związanych z unią i jej zmieniające się formy (bądź ich brak) jak i całość procesu dziejowego w krajach, których losy się z nią związały.

Zanim przejdziemy do drugiego węzłowego punktu naszych rozważań — unii lubelskiej — zwróćmy uwagę na główny nurt przemian od 1401 do 23 XII 1568 r., kiedy zwołano sejm polsko-litewski, który w pół roku później miał ustanowić pamiętną unię.

Unię polsko-litewską 1401 r. rozpatrywał Kutrzeba jako ustępstwo ze strony Jagiełły, który nie będąc w stanie zrealizować inkorporacji zamierzonej w akcie krewskim zgodził się na unię, i jako kompromis ze strony Witolda, który po klęsce pod Worsklą (1399 r.) „zrozumiał, pobity, że Litwa za słaba bez Polski, że bez niej się

[122] Różnicę pomiędzy projektowanym stanem inkorporacji a stanem faktycznym, który zaistniał w rezultacie realnego układu sił, podnosił A. Presniakow, *Lekcii po russkoj istorii*, II, cz. I: *Zapadnaja Ruś i Litowsko-Russkoje Gosudarstwo*, Moskwa 1939, s. 78 n. pisząc: „Po zamysłu, celju kriewskoj unii było obrazowanije nowogo jedinogo gosudarstwa, inkorporacija litowskich ziemiel Polskoj koronoj. No pod formalnym zdanijem etoj unii słaby okazaliś riealnyje osnowy".

nie obroni od tylu wrogów, którzy na nią nacierali. Godził się więc na połączenie z Polską, oczywiście jak najmniej Litwę ograniczające"[123]. Najistotniejszą dla nas jest tu jednak sprawa aktów unii, które pozwalały rzucić światło na to kto brał udział w jej realizacji.

Znamy trzy akty. Wystawcą pierwszego wydanego w Wilnie 18 I 1401 r. był Witold jako książe Litwy, wystawcami drugiego bojarzy litewscy, a trzeciego — w Radomiu 11 marca — rozszerzona polska rada koronna[124]. Brak jest aktu Jagiełły, choć znamy wzmiankę, że został on wydany. Treścią aktu unii jest przekazanie Witoldowi na czas jego życia władzy wielkoksiążęcej na Litwie z tym, że po jego śmierci ma ona powrócić do Jagiełły i Korony Królestwa. Z drugiej strony w akcie bojarów litewskich jest zawarte zastrzeżenie, że w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły panowie duchowni i świeccy oraz szlachta polska „sine scitu domini ducis Wytowdi et nostro pariter... sibi regem et dominum non debent eligere seu locare"[125]. Zobowiązanie to potwierdzał akt rady koronnej zapewniając, że elekcja króla polskiego, który ma w przyszłości zostać również władcą Litwy, odbędzie się nie tylko za wiedzą, ale i za zgodą strony litewskiej[126]. Nie wnikając tu szerzej w dyskusję, o ile ta zgoda miała być dla strony polskiej wiążąca[127], zwróćmy uwagę na dwa momenty:

1) W zawieraniu unii wzięło udział obok biskupa wileńskiego przeszło 30 wymienionych z imienia bojarów (a tylko jeden kniaź i jeden marszałek), przy czym najczęściej z braćmi (*cum suis fratribus, cum suis ceteris fratribus germanis* itp.), co więcej występowali oni „cum cognationibus et geneologis suis nec non totam universitas omnium et singulorum et terrigenarum predictarum Lithuaniae et Russiae terrarum, quorum quamvis nomina singulatim hic non sunt expressa, ipsorum tamen consensus ad subscripta adest"[128].

2) Zastrzeżono udział nie tylko Witolda ale i *communitas* litewskich baronów, bojarów i ziemian w ewentualnej elekcji króla. W obu przypadkach jako czynnik reprezentujący Wielkie Księstwo obok wielkiego księcia występował *universitas* bojarów i ziemian litewsko-ruskich, więc czynnik społeczny, co stanowiło istotne *novum*, uwypuklając prawno-publiczne pierwiastki zarówno samej unii, jak i stosunków opartych na jej podstawie. Reprezentacja litewskiego bojarstwa — sądzimy — była rezultatem przywileju 1387 r., który położył podstawy określeniu się stanu bojarów-szlachty. Jednocześnie jednak reprezentacja litewska mająca charakter stanowy opierała się na żywej w ówczesnej Litwie organizacji rodowej możnowładztwa i wyższego bojarstwa[129], nie zaś na zasadzie organizacji ziemskiej (to

[123] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 483.

[124] Akta Unii, nr 38, 39 (Wilno 1 I 1401), 44 (Radom 11 III).

[125] Ibidem, nr 39, s. 40 n.

[126] Ibidem, nr 44, s. 47: „sine scitu et consilio ipsius ducis Wythowdi et baronum, nobiliumque et terrigenorum terrae Lithuaniae praedictarum regem et dominum nobis eligere non debemus aut vocare".

[127] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 490, uważał, że Litwinom przyznano tylko głos doradczy.

[128] Akta Unii, nr 39, s. 37 n.

[129] O. Halecki, *Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego*, s. 72 n., wypowiada pogląd, że na Litwie „organizacji bojarstwa w rody na Litwie nie było [a] ... dopiero w Horodle spróbowano ją tam przeszczepić". Pogląd ten utożsamiający ród jako zjawisko społeczne z rodem herbowym

jest terytorialnej) szlachty, która dominowała już w sąsiedniej Polsce. Tak to dawność mieszała się z nowością. W aspekcie prawno-państwowym wystąpienie Litwy jako kontrahenta Polski niewątpliwie stanowiło konsekrację uznania państwowości litewskiej przez radę koronną i króla[130], aczkolwiek nazbyt daleko idzie pogląd, który w unii wileńsko-radomskiej z r. 1401 widzi podstawę stosunku Polski i Litwy aż do 1569 r.[131]

W unii horodelskiej 1413 r.[132] najistotniejszym *novum*, zgodnie uznanym w literaturze, było ustalenie władzy wielkoksiążęcej jako instytucji stałej, co szło w parze z likwidacją zastrzeżenia, że po śmierci Witolda Litwa ma wrócić do Korony Królestwa Polskiego. Polityczna odrębność Litwy uzyskała w ten sposób stan trwały. Jak stwierdza O. Balzer, „określając rzecz wyrażeniem dzisiejszym, można powiedzieć, że unia horodelska zawarła konstytucyjne utwierdzenie odrębności politycznej

został całkowicie obalony przez badania H. Łowmiańskiego, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, I, Wilno 1931, s. 330 - 439 (zwłaszcza s. 411 - 426). Por. tegoż autora, *Z zagadnień spornych*, s. 115 - 121 (rozdz. 4: Organizacja rodowa), gdzie, polemizując z twierdzeniem Kamienieckiego, że „dawnej organizacji [rodowej] na Litwie nie było" (*Społeczeństwo litewskie XV wieku*, s. 61 - 64), dał wnikliwą ocenę przetrwania form rodowych w warunkach bytu państwowego pisząc: „Elementy ustroju rodowego, zachowane w późniejszych formach musiały siłą rzeczy układać się w nowych ramach podziału klasowego. Wyodrębniły się rody panujące, arystokratyczne, szlacheckie, mieszczańskie, istniały też rody włościańskie. W poszczególnych klasach wytwarzały się odmienne warunki dla konserwacji form tradycyjnych" bądź ich adaptacji do nowych stosunków. Obok rozwiniętej organizacji rodów możnych i wyższego bojarstwa, które przybrały rychło (po unii horodelskiej) charakter rodów herbowych, najdłużej archaiczne wzory rodowe zachowały się wśród drobnego bojarstwa — szlachty (zwłaszcza na Żmudzi), najmniej różniącego się od wolnej ludności pospolitej epoki plemiennej.

Nie wdajemy się tu w interesujący, a złożony, problem zmian zakresu rodu i jego form w dobie przejścia od organizacji plemiennej do państwowej. Syntetyczne, „modelowe" ujęcie tego zagadnienia przedstawił ostatnio N. Butinow, *Pierwobytnoobszczinnyj stroj (osnowanyje etapy i lokalnyje warianty). Problemy istorii dokapitalisticzeskich obszczestw*, ks. I, Moskwa 1968, s. 89 - 155 (zwłaszcza 151 n.).

[130] W tym względzie pogląd O. Haleckiego, *Dzieje unii*, I, s. 136 nn. oraz tenże, *Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego*, s. 61 - 77, został przyjęty — z różnicami w szczegółach — przez całą polską literaturę przedmiotu z wyjątkiem L. Kolankowskiego, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, I: *1377 - 1499*, Warszawa 1930, s. 75 n., który podtrzymał tezę o utrzymaniu się inkorporacji, co wynika z faktu, że autor ten uznawał tylko alternatywę: inkorporacja lub unia personalna.

[131] Takie stanowisko w literaturze powojennej zajął G. Rhode, *Die Ostgrenze Polens. Politische Entwicklung, kulturelle Bedeutung und geistliche Auswirkung*, I: *Im Mittelalter bis zum Jahre 1401*, Kolonia-Graz 1955, zwłaszcza w rozdz. VII (s. 294 - 380), omawiającym zagadnienie związku prawno-państwowego Polski z Litwą do r. 1401. Poddał je krytyce H. Łowmiański w recenzji ogłoszonej w KH LXIV (1957), nr 2, s. 137 n., zwracając uwagę, że „w okresie 1440 - 1569 oba kraje przedstawiały zupełnie samodzielne suwerenne państwa, nie mające ani jednej wspólnej instytucji, gdy w latach 1401 - 1440 wchodziły w skład jednego związku prawno-państwowego".

[132] Dokumenty unii horodelskiej, wszystkie z 2 X 1413, składają się z trzech aktów: w pierwszym Jagiełło i Witold określają charakter unii i nadają liczne przywileje bojarom litewskim, którzy uzyskali herby w wyniku adopcji herbowej szlachty polskiej (Akta Unii, nr 51); w drugim rody szlachty polskiej przyjmują bojarów litewskich do swoich herbów (ibidem nr 49); w trzecim bojarzy litewscy przyrzekają dotrzymanie unii (ibidem, nr 50).

Litwy"[133], O ile jednak J. Pfitzner uważał unię horodelską za osobisty triumf Witolda[134], to A. Wiskont akcentował rolę katolickiego bojarstwa litewskiego, które uzyskało na mocy jej postanowień bardzo znaczne prawa osobowe, społeczne i polityczne[135]. Unia horodelska normowała też praktykę wyboru wielkiego księcia zastrzegając, że może zostać wybrany nim ten, na kogo zgodzą się także król polski i rada koronna, ale też stwierdzając zgodnie z zasadą wzajemności, że elekcja króla polskiego w razie bezpotomnego zgonu Jagiełły nie ma odbyć się „sine scitu et consilio... magni ducis, baronumque et nobilium terrarum Lithwaniae".

Tym to bojarom i panom litewskim, wyłącznie katolikom, przyznawała unia horodelska prawa, jakie posiadali panowie i szlachta Królestwa Polskiego. Uzyskiwali oni prawa majątkowe w stosunku do posiadanych przez siebie dóbr, zgodnie ze zwyczajami Królestwa Polskiego. Dla umocnienia ich pozycji wprowadzone są „dignitates, sedae seu officia, prout in Regno Poloniae institutae sunt", a ich posiadacze mają wejść do rady wielkoksiążęcej dla wspólnego omawiania spraw dotyczących Wielkiego Księstwa. Do najważniejszych postanowień unii horodelskiej z punktu widzenia przyszłości należało postanowienie o odbywaniu wspólnych sejmów polsko-litewskich (*conventiones et parlamenta*) dla rozstrzygania spraw wspólnych. Tu unia nie tylko rozszerzała uprzywilejowanie góry społecznej Wielkiego Księstwa, ale wprowadzała ją formalnie jako czynnik współrządzący obok wielkiego księcia.

Znamienne przecież, że usankcjonowanie nowej pozycji i roli panów i bojarów litewskich znalazło wyraz w żywotnych wciąż na Litwie formach patrymonialnych. Wszelkie bowiem uprawnienia, o których była mowa, miały przysługiwać 47 rodom litewskim, reprezentowanym przy zawieraniu aktu unii, które Witold sam wybrał (tu uwydatnia się rola wielkiego księcia w kształtowaniu litewskiej góry społecznej) i przedstawił do zawarcia pobratymstwa z polskimi rodami możnowładczymi i szlacheckimi[136]. Pobratymstwo to przyjęło formę adopcji herbowej do rodów polskich[137]. I tu więc występowała interferencja tradycyjnych form prywatno-prawnych dla ugruntowania nowej szlacheckiej organizacji stanowej i odpowiadających jej stosunków prawno-publicznych.

Jak zauważono, istotą społeczną unii 1413 r. było: 1) umocnienie politycznego panowania w Wielkim Księstwie katolickich panów i bojarów litewskich z jednoczesnym wyłączeniem od udziału we władzy prawosławnych-ruskich, co stanowiło założenie polityki litewskiej grupy rządzącej w państwie, w którym żywioł ruski stanowił — jak już była mowa — zdecydowaną większość[138]; 2) rozwój uprzywile-

[133] O. Balzer, *Unia horodelska*, Kraków 1913, s. 12.

[134] J. Pfitzner, *Grossfürst Witold*, s. 112 n.

[135] A. Wiskont, *W. ks. Witold a unia*, s. 490 - 493.

[136] Akta Unii, nr 49, s. 53 n.

[137] W. Semkowicz, *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unii horodelskiej 1413 roku* [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków 1914, s. 393 - 443.

[138] H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych*, s. 106 zestawia Litwę XIV w. z państwem frankońskim nie tylko ze względu na etap rozwoju państwowo-społecznego, ale i na charakter narodowościowy. Z tego porównania widać większą solidarność między władzą a bojarami, gdyż współdziałanie „zmierzało nie tylko do utrwalenia nowego [feudalnego — przyp. *JB*] ustroju w grani-

jowania panów i bojarów litewskich „w kierunku polskich form społecznych i politycznych"[139]. Mamy tu do czynienia z recepcją, jaka odbywała się świadomie i *in modo recipienti* czyli w interesie warstw społecznych, które w tym kierunku rozwoju widziały realizację własnych interesów.

Polityczna aktywizacja litewskiej góry społecznej była stymulowana przez stronę polską w warunkach, kiedy dojrzewały wewnętrzne przesłanki po temu w samym Wielkim Księstwie. Miała ona służyć w intencji strony polskiej koncepcji zacieśnienia więzi Litwy z Koroną, opartej już nie tylko na aprobacie dynastii i rady ale na konsensie społecznym stanu uprzywilejowanego. Akty unii horodelskiej są w tym względzie wymowne. W wystawionym wspólnie z Witoldem dokumencie Jagiełło wspomina, że już poprzednio ziemie Litwy „regno nostro Poloniae appropriavimus, incorporavimus, coniunximus, univimus, adiunximus, confaederavimus de consensu unanimi nostro et aliorum fratrum nostrorum et omnium baronum, nobilium, procerum et boiarorum eiusdem terrae Lythwaniae voluntate accedente et assensu", teraz na nowo je wciela, złącza i sprzymierza na wieki (*iterum de novo incorporamus, invisceramus, appropriavimus, coniugimus, confaederamus et perpetuo annectimus*) jako ich pan za wolą i zgodą panów i bojarów litewskich z Koroną Królestwa Polskiego[140]. Mimo nagromadzenia synonimów, które zdawały się w sposób oczywisty akcentować nie tylko fakt inkorporacji, ale i zapobiegać możliwościom odmiennych interpretacji, Wielkie Księstwo przez unię horodelską ugruntowało — jak to niemal jednomyślnie (z wyjątkiem L. Kolankowskiego) przyjmuje się w nauce — swoją polityczną samoistność. O. Balzer powie, że „jest [ona] najdalej sięgającym ustępstwem ze strony Polski"[141]. Co więcej, od unii horodelskiej bezpieczna od zachodu, nie odczuwając silniejszej presji Moskwy, umocniona i scentralizowana pod rządami Witolda Litwa zmierzała do pełnej niezawisłości, o czym świadczą starania Witolda o koronę królewską, udaremnione przez uwięzienie w Polsce wiozących ją posłów cesarskich, a i rychłą śmierć Witolda w 1430 r.

Tak samo przy współudziale czynnika społecznego powstają akty unii wydane w latach 1432 - 1434 przez Zygmunta Kiejstutowicza[142].

Po śmierci Zygmunta panowie litewscy powołali w 1440 r. na stolec wielkoksiążęcy Kazimierza Jagiellończyka, nie oglądając się na Koronę i wbrew postanowieniom unii, które nakazywały uzgadnianie wyboru władców. W ten sposób zaakcentowali samodzielność Litwy, przekreślając tym samym na długi czas wszelkie tendencje zacieśnienia związku z Koroną. Zamanifestowali oni także opozycję przeciw powołaniu Kazimierza Jagiellończyka po śmierci brata Władysława na tron polski.

cach etnograficznych, ale również do osiągnięcia i utrzymania władztwa na obcych terenach". Por. wcześniejsze *Uwagi*, s. 258 i passim. W rezultacie — pisze Łowmiański — „unia i wprowadzenie katolicyzmu zabezpieczyło Litwinów przed prawosławiem i wynarodowieniem warstw wyższych, natomiast raczej utrudniło stosunki między dwoma narodami" (ibidem, s. 275).

[139] Podkreślał to także litewski historyk A. Wiskont, op. cit., s. 493.

[140] *Akta Unii*, nr 51, s. 64: „easdem terras, quas semper cum pleno dominio ac iure mero et mixto ... habemus a progenitoribus nostris... baronum, nobilium, boyarorum voluntate, ratihabitione et concensu adhibitis".

[141] O. Balzer, *Unia horodelska*, s. 24.

[142] Omówił je S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 504 - 514.

I choć poprzez elekcję Jagiellończyka w r. 1446 została na nowo zadzierzgnięta więź między obu państwami, to opracowany przez Litwinów projekt związku Polski i Litwy, mający w istocie charakter trwałego przymierza umocnionego unią personalną[143], nie został przyjęty przez stronę polską[144]. Na wspólnym sejmie polsko-litewskim w 1448 r. bojarowie i panowie litewscy zażądali usunięcia wszelkich wzmianek, które — jak te, zawarte w unii horodelskiej — stwierdzały nierównorzędne stanowisko Litwy[145]. Na to strona polska odpowiedziała sformułowaniem rozwiniętego programu inkorporacyjnego[146]. W rezultacie utrzymała się przez blisko pół wieku bezumowna unia personalna, zapewniająca daleko idącą — jeśli nie całkowitą — samodzielność Litwy nie tylko w sprawach wewnętrznych, ale i w polityce zagranicznej. Wystarczy przypomnieć, że Wielkie Księstwo nie wzięło udziału w toczonej przez Polskę wojnie trzynastoletniej z Zakonem, zachowując w niej neutralność[147].

Jak widać aktywność polityczna litewskiej góry, w szczególności rządzących w Wielkim Księstwie panów-rady, skierowała się w odmiennym, jak to zresztą można było przewidzieć, kierunku niż chcieli to widzieć stymulujący ją początkowo panowie, głównie małopolscy. Niemniej, niezależnie od dalszych meandrów, drogdo zacieśnienia związku między obu państwami była wyraźna. Mógł się on ustabilizować tylko w oparciu o konsens społeczny. Pod tym względem unia wileńska 1499 r. potwierdzająca unię horodelską[148], a także nieratyfikowana przez Litwinów unia mielnicka z 1501 r., zmierzająca do ścisłego związania Litwy i Polski w szczególności przez wysunięcie na plan pierwszy obok wspólności monarchy wspólnych sejmów dla Królestwa i Wielkiego Księstwa[149], były kolejnymi etapami rozwoju

[143] Szczegółowe przedstawienie tych wydarzeń dał A. Lewicki, *Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka*. RAU XX (1887), s. 7 - 25. W szczególności delegaci polscy prowadzący z Kazimierzem rokowania w sprawie objęcia przezeń tronu polskiego przyrzekli — rzecz jasna na żądanie Litwinów — że król będzie miał swobodę „familiares cuius cunque linguagii tenere, habere et fovere" a także będzie mógł wyjechać do Wielkiego Księstwa i Rusi i przebywać tam „iuxta sue serenitatis arbitriae voluntatis" (s. 21 n.).

[144] Tekst opublikował B. Ulanowski, *Projekt unii polsko-litewskiej z 1446 r.*, AKP, VI, s. 237 - 239.

[145] A. Lewicki, *Wstąpienie na tron*, s. 25 - 27. W szczególności strona litewska żądała, by zwroty „iugo servitutis obnoxios (w odniesieniu do Litwinów), haec incorporamus, invisceramus, appropriamus" zamieniono na określenie „societas et liga", jak to zostało sformułowane w dokumencie 1446 r.

[146] J. Długosz, *Opera*, XIV, s. 46 nn. Polacy odpowiadają: „ut videlicet regnum Poloniae cum ducatu magno Lithuaniae, secundum intentionum primorum principum, Wladislai Poloniae regis et Withawdi magnis ducis Lithuaniae, sub uno rege et principe foret et utrumque dominium de caetero vocaretur Regnum Poloniae, titulo Ducatus Magni Lithuaniae extincto; quodque Lithuaniae, Samogittiae et Russiae terrae, quae nunc Ducatui Magno subsunt, in eadem sorte, conditione, iure, privilegio et libertate, qua terrae Cracoviensis, Sandomiriensis, Siradiensis, Lublinensis, Leopoliensis, Podoliae et alii consisterent". Por. A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, s. 286 (413).

[147] Polityka samodzielności państwowej Litwy w XV w., a szczególnie za rządów Kazimierza Jagiellończyka, stała się ostatnio w historiografii litewskiej przedmiotem pogłębionego badania B. Dundulisa, *Lietuvos kova del valstybinio savarankiskumo XV a.*, Wilno 1968, ss. 311.

[148] Akta Unii, nr 72, 73, 74, 75, 76, s. 121 - 130.

[149] Ibidem, nr 79, 80, 82, s, 134 - 147.

koncepcji związku opartego nie tylko na osobie wspólnego panującego, ale i na porozumieniu stanów uprzywilejowanych obu państw. Litwini jednak godząc się na unię personalną, gdy ich wielkiego księcia — jak to miało miejsce w przypadku Kazimierza Jagiellończyka w 1446 r. i Aleksandra w 1501 r. — wynoszono na tron polski, właśnie dla utrzymania więzi między obu państwami, nie zdradzali chęci ograniczenia swojej samodzielności.

Fakt, że w relacjach wzajemnych obu państw przewaga przez cały czas pozostawała po stronie polskiej, stanowił przedmiot trwałego zaniepokojenia dla rządzącej na Litwie magnackiej oligarchii. Dynamika szlachty polskiej wyrażała się m. in. w takich niemiłych dla Litwinów zjawiskach, jak w kolonizacji Podlasia przez szlachtę mazowiecką czy w stale ponawianych pretensjach do Wołynia. Wobec tej ekspansywności strony polskiej Litwini zajmowali stanowisko obronne, zapewniając sobie dzięki przywilejom monopol na urzędy w Wielkim Księstwie, które miały być obsadzane tylko przez „tubylców" tego państwa. Ponadto hospodar przyrzekał nie czynić nadań ziemi na rzecz szlachty polskiej[150]. Aż do lat sześćdziesiątych XVI w. inicjatywy w kierunku zacieśnienia związku Polski z Litwą wypływały z reguły od strony polskiej.

Litwini przez cały ten czas traktowali unię w podwójnym aspekcie: 1) Od strony określonej przez stosunki zewnętrzno-polityczne. Kwestia skutecznego przeciwstawienia się zagrażającym Wielkiemu Księstwu wrogom była ważnym czynnikiem utrzymującym unię czy nawet — w momentach kryzysów zewnętrzno-politycznych — zacieśniającym ją. Ten aspekt może najdokładniej w historiografii został przedstawiony. 2) Od strony możliwości wykorzystania unii dla uzyskania przywilejów na wzór polski. W rezultacie każdemu niemal aktowi unii towarzyszył — wyprzedzając go lub następując po nim — przywilej (lub przywileje) na rzecz bojarów-szlachty. Podobnie było przy powołaniu na tron polski Kazimierza Jagiellończyka panującego już w Wielkim Księstwie. Litwini uzyskali wówczas przywilej z 1447 r.[151], który był okupem za zgodę na więź z Koroną.

Jedną z przyczyn stałej opozycji możnych panów litewskich przeciw związkowi z Polską było to, że w warunkach unii wspólny monarcha przebywał przeważnie w Krakowie. Jego wizyty na Litwie były dość rzadkie i krótkie. Cierpiało na tym państwo litewskie, narzekali na to panowie-rady[152]. Zjawisko zdawałoby się paradoksalne. Z jednej strony nieobecność wielkiego księcia na Litwie prowadziła do umocnienia rządów magnackiej oligarchii, ułatwiała jej skupienie w swoim ręku nie tylko ogromnej władzy, ale i wzbogacanie kosztem zawłaszczenia dochodów i ziem hospodarskich, z drugiej była jednak powodem, jakbyśmy dziś powiedzieli, politycznej frustracji tejże oligarchii.

[150] W szczególności zastrzegał to wielki przywilej dla szlachty z Litwy i Żmudzi wydany przez Zygmunta Augusta w r. 1547. Por. F. Leontowicz, *Istocznіki russko-litowskago prawa. Obszczij obzor istocznikow. Dogowory. Ziemskije priwilei*, Warszawa 1894, s. 30.

[151] Dział., s. 25 - 35, gdzie podana mylnie data — 1457.

[152] Doszło do tego, że w 1478 r. panowie litewscy mieli prosić Kazimierza Jagiellończyka, by dał im za wielkiego księcia jednego ze swoich synów. Patrz M. Downar-Zapolskij, *Polsko-litowskaja unija na siejmach do 1569 goda*, „Trudy Sławianskoj Kommissii pri Impieratorskom Moskowskom Archieologiczeskom Obszczestwie", II, 1897 i odb., s. 3.

Wynikało to stąd, że model monarchiczny państwa — a innego sobie wówczas nie wyobrażano — nie mógł funkcjonować dobrze bez stałej obecności władcy. Najwyższymi urzędami były urzędy dworskie, których autorytet i powaga ulegały pomniejszeniu, kiedy nie było tego naturalnego ośrodka, wokół którego by się skupiały. Stałe miejsce pobytu wielkiego księcia litewskiego w Krakowie, rzadkie stosunkowo przyjazdy władcy do Wielkiego Księstwa, rodziły konieczność odwoływania się w różnych sprawach, do dworu krakowskiego, a podróże na obcy dwór, długie oczekiwania na odpowiedzi obniżały prestiż panów-rady w państwie, którym kierowali. Panowie-rada chcieli mieć decydujący głos, ale chcieli go mieć w obecności monarchy, chcieli współdecydować w warunkach, które by dawały im pełnię politycznej satysfakcji. Stąd m. in. ich opozycja wobec unii, stąd dążenie do ugruntowania odrębnej państwowości litewskiej. Wyrazem tego było, po długim panowaniu Kazimierza Jagiellończyka, wybór na wielkiego księcia Aleksandra, gdy w Polsce powołano na króla Olbrachta. Do wyniesionego na stolec wielkoksiążęcy najwyższy marszałek ziemski miał zwrócić się „za wszystkich stanów tego Wielkiego Księstwa zezwoleniem..., abyś nie włoskim, które jest obłudne, ani czeskim, ani niemieckim obyczajem, ale litewskim i prawdziwie Witoldowym przykładem nas rządził i sądził"[153].

UNIA LUBELSKA

W ciągu pierwszej połowy XVI w. reguły, o których była wyżej mowa, działały nadal w stosunkach polsko-litewskich. Cios zadany Litwie w 1514 r. — zajęcie Smoleńska przez wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla III — ożywił ideę unii. Rada hospodarska przyrzekła wówczas, prosząc o pomoc zbrojną, wznowić unię „porozumiene wzemsze s kniażaty i paniaty i ziemianie, kotoryi sut' priwłaszczony ku panstwu Litowskomu" i utwierdzić ją tak, żeby „było na obe storony rawno, bez poniżenija czti oboich panstw, tak Koruny Polskoj, tak i Welikoho Kniazstwa Litowskoho"[154]. Gdy jednak niebezpieczeństwo zewnętrzne ustąpiło, górę wzięły tendencje wynikające z nieufności co do intencji strony polskiej i chęci utrzymania politycznej niezależności. I tak w 1526 r. w imieniu rady prowadzili z Zygmuntem Starym tajne rokowania biskup wileński Jan z książąt litewskich (nieślubny ale uprawniony syn Zygmunta I) i Jurij Mikołajewicz Radziwiłł, którzy przedstawili królowi, jak to Polacy oddawna „pracują" nad tym, by poniżyć państwo litewskie i z czasem wcielić je do Korony. Panowie litewscy — mówili — nie chcą stać się „poddanymi" Polaków i dlatego zaproponowali królowi, by zażądał on od panów polskich korony, którą miał się koronować Witold i którą oni przechwycili w 1430 r. i tą koroną koronował młodego Zygmunta Augusta[155].

Stosunek Polski i Litwy, jaki ukształtował się za panowania Zygmunta I przybrał — pod „czapką" unii personalnej — nawet formalnie charakter przymierza

[153] M. Stryjkowski, *Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi...*, II, Warszawa, 1846, s. 294.

[154] M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, s. 200.

[155] AZR, II, nr 144. Por. M. Downar-Zapolskij, *Polsko-litowskaja unija*, s. 6.

obronnego. Zawarto je pomiędzy królem i radą koronną z jednej a radą hospodarską z drugiej strony dnia 26 III 1532. Nie oznaczało to przecież, by Litwa miała brać udział we wszystkich przedsięwzięciach wojskowych Korony, bo gdy w 1537 r. Polska podjęła wyprawę przeciw hospodarowi mołdawskiemu, Litwini „wsim rycerstwom" odmówili naruszenia pokoju z Multanami[156].

Program zacieśnienia unii postawił polski obóz egzekucji praw od strony wykonania obowiązujących, a dotąd niezrealizowanych, postanowień układów polsko-litewskich, ale równocześnie i dokonania inkorporacji Prus Królewskich. Obie sprawy szlachta koronna stawiała na jednej płaszczyźnie. W tym duchu wywypowiadano się na sejmie piotrowskim z 1547/1548 r.[157], gdzie zażądano zwołania wspólnego sejmu z Litwą, Prusami Królewskimi oraz księstwami śląskimi: oświęcimskim i zatorskim celem egzekucji praw w tym zakresie. Nie było odtąd sejmu, na którym nie poruszano by sprawy realizacji unii, przy czym w ujęciu strony polskiej miała ona wyraźnie charakter realizacji części programu egzekucji praw, zmierzającego do centralizacji szlacheckiej Rzeczypospolitej. Inicjatywy podejmowane przez posłów polskich w tym kierunku odwoływały się zwykle do postanowień aktu krewskiego i unii horodelskiej, co samo już stwarzało element sporu, który będzie się ciągnął aż do unii lubelskiej. Program egzekucji praw, który postulował realizację inkorporacji Wielkiego Księstwa, jako punkt wyjścia był dla strony litewskiej — zarówno magnatów, jak i szlachty — nie do przyjęcia. Dlatego unia doszła do skutku, gdy program maksymalny został zastąpiony rozwiązaniem kompromisowym w postaci opartej na zasadzie równości stron unii realnej.

Następny element, który powodował, że związek obu państw miał do 1569 r. w istocie rzeczy charakter amorficzny sprowadzając się głównie — ale i to nie zawsze — do unii personalnej, był spowodowany pretensjami Polski do Wołynia i litewskiej części Podola. Litwa broniła swoich południowych posiadłości, przy czym ta obrona była skuteczna tak długo, jak długo leżała też w interesie szlachty południoworuskiej. Inkorporację Wołynia i wschodniej, litewskiej części Podola należy rozpatrywać jako zmianę postawy szlachty tych ziem, za którą dopiero — i z oporami — poszli kniaziowie i panowie[158]. O ile ze strony polskiej ekspansja w kierunku Wołynia i wschodniej części Podola znajdowała — do czasu — wyraz w tendencji zacieśnienia związku z Wielkim Księstwem, to ze strony tego ostatniego separatyzm był formą obrony przynależności tych ziem do państwa litewskiego.

Przeciwdziałały długo ściślejszej unii obu państw istotne różnice w układzie sił społecznych, a przede wszystkim znana przewaga możnowładztwa litewskiego, które sprawowało w Wielkim Księstwie rządy oligarchiczne. Podstawowym organem jego władzy była rada hospodarska — reprezentacja kniaziów i urzędniczego możnowładztwa. W późniejszym czasie (na stałe od 1511 r.) rada konstytuowała się perio-

[156] M. Downar-Zapolskij, *Polsko-litowskaja unija*, s. 6 n.

[157] Scriptores Rerum Polonicarum, I, Kraków 1872, s. 172, 246, 259.

[158] Por. O. Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Polski*, Kraków 1915, zwłaszcza s. 168 n., gdzie dane o pozytywnym stosunku do unii ziemian, gdy opór kniaziów i panów, podsycany przez panów litewskich, król i sejm koronny przełamywali z dużymi trudnościami, co Halecki przedstawia dokładnie (s. 125 - 167).

dycznie (co rok) jako sejm walny, a to przez uzupełnienie swego składu reprezentantami bojarów-szlachty[159]. Sejmy walne były pomyślane jako transmisja prowadząca do umocnienia wpływów rządzącego możnowładztwa wśród ogółu bojarów-szlachty. Stąd reprezentacją tej szlachty byli początkowo z urzędu chorążowie przybierający sobie jednego lub dwóch przedstawicieli szlachty z terenu swego chorąstwa, określanego też mianem powiatu[160]. Jak długo istniała przewaga możnowładztwa, tak długo zacieśnienie związku prawno-państwowego pomiędzy Polską a Litwą napotykało stanowczy sprzeciw rady hospodarskiej i sejmu Wielkiego Księstwa.

Oto jak przedstawiał jedną z tych prób ówczesny historyk Litwy, Maciej Stryjkowski: W r. 1551 „król przyjechawszy do Wilna złożył sejm walny panom i rycerstwu W. X. Litewskiego..., na który sejm przyjechali posłowie koronni namawiając króla, aby panów i rycerstwo litewskie, ruskie i żmudzkie wiódł do unii z Koroną Polską, za którym zjednoczeniem wielkie pożytki i obronę przeciw Tatarom i każdemu nieprzyjacielowi W. X. Litewskiego podawali i obiecowali. Wszakże panowie litewscy ani kondycej przyjęli, ani unii pozwolić chcieli". Ta postawa możnowładztwa litewskiego opierała się długo i skutecznie naciskom koronnym[161].

W połowie XVI w. zarysowała się i w Wielkim Księstwie wyraźna sprzeczność interesów pomiędzy możnowładcami a średnią szlachtą. Ta ostatnia zaczęła wyraźnie zdążać do unii, widząc w niej możliwość wyzwolenia się spod przewagi możnowładztwa, uzyskania praw politycznych takich, jakie posiadała szlachta w Królestwie Polskim. Zmieniła się wówczas też rola sejmu walnego. Z przewodnika wpływów możnowładztwa zaczął się on stawać reprezentacją odrębnych interesów szlacheckich. Ewolucji tej sprzyjały sejmy obozowe gromadzące ogół szlachty zwoływanej na pospolite ruszenie, a zwane w Wielkim Księstwie sejmami polowymi[162].

Niezależnie od tego — jaki wpływ na postępy emancypacyjne szlachty litewskiej miała reformacja, a jaki przykład aktywnej działalności, którą rozwinęło w Polsce stronnictwo egzekucyjne — nie ulega wątpliwości, że ruch ten odzwierciedlał przede wszystkim normalny trend rozwojowy szlacheckiego ogółu Wielkiego Księstwa zdążającego, po uzyskaniu przywilejów ekonomiczno-społecznych, do zdobycia pełni praw politycznych. Aktywizacja szlachty litewskiej niepokoiła magnatów, jak o tym może świadczyć list Iwana Hornostaja, marszałka i pisarza hospodarskiego

[159] M. K. Lubawskij, *Ocerki istorii litowsko-russkago gosudarstwa do Ljublinskoj unii wkluczitielno*, Moskwa 1910, s. 203 n.

[160] W. Kamieniecki, *Chorążowie w parlamentaryźmie litewskim przed unią lubelską*, „Antemurale" IX (Rzym 1965), s. 165 - 202, zwłaszcza s. 193 nn.

[161] M. Stryjkowski, *Kronika*, II, s. 404. Por. też Responsum nomine totius senatus ac nobilitatis ducatus Lithvanie super unione... Vilna 1551, drukowane przez M. Downar - Zapolskiego, *Polsko-litowskaja unija*, s. 27 n.

[162] Pierwszy Lelewel wskazał, że przyczyną zatargów pomiędzy Polską a Litwa w XV w. m. in. była i ta okoliczność, że w Polsce główną siłą była już szlachta, gdy tymczasem na Litwie stanowiło ją możnowładztwo, co powodowało przeciwstawność interesów obu państw. O tym S. Zakrzewski, *Rys naukowej działalności Joachima Lelewela* [w:] *Zagadnienia historyczne*, I, Lwów 1936, s. 135 i M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, s. 223 n. (sejm polowy miński z r. 1521), s. 271 - 288 (sejm polowy nowogrodzki z r. 1538 i późniejsze).

do kniazia Fedora Sanguszki o rozpoczynającym się sejmie 1547 r.: „Boh Pan wedajet, szto z toho byti majet, ale hospodine nam tyje sejmy... nie pożytoczny"[163]. Trzeba pamiętać, że na tym sejmie na żądanie szlachty został wydany wielki przywilej kodyfikujący jej zdobycze, co zdaniem kompetentnego badacza rosyjskiego przyczyniło się do tego, że szlachta, na pewien czas zaspokojona, nie podejmowała przez kilkanaście lat sprawy unii z Polską[164]. Jednak wojna inflancka, związane z tym trudności i chęć pozyskania aktywniejszej pomocy polskiej, doprowadziły w początku lat sześćdziesiątych do zmiany tego stanu.

W 1562 r. szlachta zgromadzona na sejmie obozowym pospolitego ruszenia litewskiego pod Witebskiem zawiązała własną konfederację — niezależną od panów-rady — i uchwaliła 13 IX 1562 r. akt, który jej posłowie Jan Chodkiewicz i Malcher Szemiot zawieźli do obecnego w Wilnie króla. W akcie tym skonfederowani zwracali się do Zygmunta Augusta, „aby król jm. złożyć raczył sejm wspólny z pany Polaki i unia, aby była w jedności. Najwięcej dla dwóch przyczyn to jest dla obierania jednego pana... i dla jednej a spólnej obrony, abyśmy spólnie sejmowali, praw i wolności z nami za równo jednakich używali". W tym celu sejm obozowy miał wysłać swych posłów do Korony, ale za wiedzą króla i panów rady. Szlachta zastrzegała, że nie zgodzi się na żaden sejm, „jeśliby nam dawano obiecany statut abo inne rzeczy..., chcąc nas od sejmu tego spólnego z pany Polaki i od unii odwodzić". Kto by tej konfederacji nie podpisał, albo po podpisaniu odstąpił „takowego każdego mamy rozumieć u siebie za niemiłośnika RP..., a takiego między sobą mieć nie chcemy[165]. Wiadomość o tym rychło dotarła do obradującego akurat sejmu koronnego i — rzecz jasna — wzmocniła tendencje mające na celu realizację unii[166].

M. Lubawski zwrócił pierwszy uwagę, że akt witebski z 1562 r. oznaczał znaczny postęp w politycznej emancypacji szlachty litewsko-ruskiej i zmianę jej postawy wobec sprawy zacieśnienia związku z Koroną. Podkreślił on, że dawne antagonizmy „z politycznym wzrostem szlachty zaczęły ustępować miejsca ciążeniu do tego państwa [Korony], która stała się... urzeczywistnieniem ideału złotej wolności szlacheckiej"[167]. Wagę tego aktu dla zwycięstwa koncepcji unii uznają dziś wszyscy badacze tego okresu[168].

[163] Arch. Sang., IV, nr 406, s. 527 n. (list z 23 I 1547).

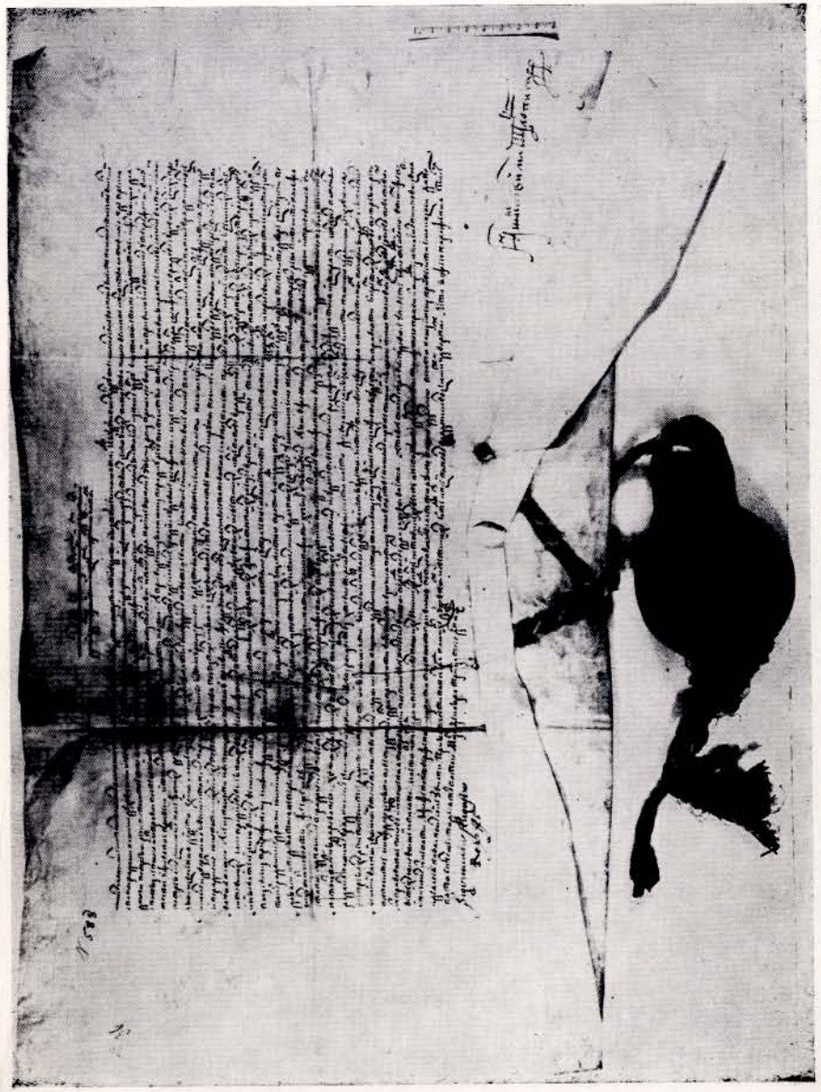
[164] W. I. Piczeta, *Litowsko-polskije unii i otnoszenije k nim litowsko-russkoj szlachty* [w:] *Bielaruś i Litwa XV - XVI ww.*, Moskwa 1961, s. 543.

[165] A. T. Działyński, *Źrzódłopisma do dziejów unii*, cz. II, oddz. I, Poznań 1856, s. 367, 368.

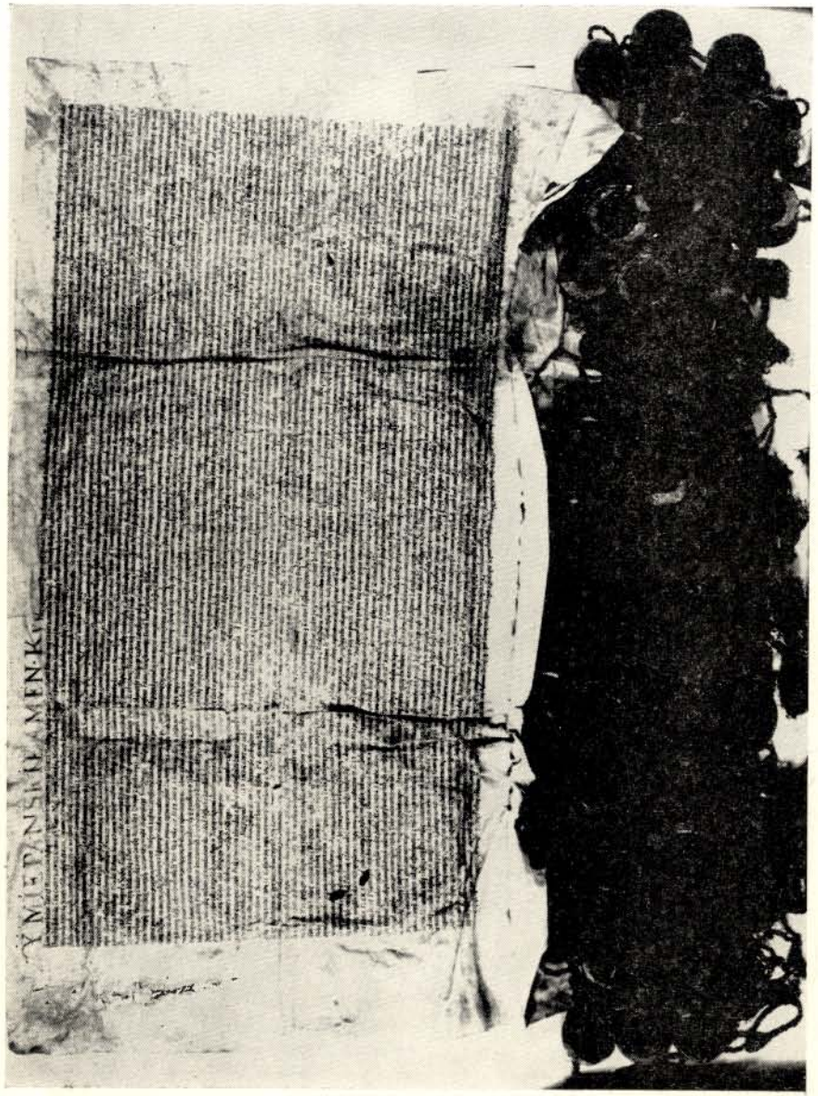
[166] Notatka w diariuszu sejmu koronnego z 1562 r. zatytułowana: *O Litewskiej unii* głosiła: „Była zminka wielka, bo wiedzieli posłowie ziemscy, że sama Litwa solicytowała o nią króla, i z wojska od Witebska jawnie poselstwo byli wyprawili do Wilna ku królowi, aby unię im z Polską dokonał... Solicytowali o to wszystka szlachta litewska, ale się temu panów nieco sprzeciwiało, z których przedniejsi byli: pan Mikołaj Radziwiłł — wojewoda wileński, kanclerz, marszałek, hetman i wielkich dzierżaw w onym Księstwie wielki pan z łaską wielką" (ibidem, s. 157).

[167] M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, s. 636 (tłum. polskie —JB).

[168] Por. S. Kutrzeba, *Dzieje unii Polski z Litwą*, s. 568, n. oraz O. Halecki, *Sejm obozowy szlachty litewskiej pod Witebskiem 1562 r. i jego petycje o unię z Polską*, PH XVIII (1914), s. 320 - 352, gdzie najbardziej szczegółowe przedstawienie przebiegu tego sejmu obozowego i ocena jego znaczenia dla dalszego rozwoju wydarzeń. Por. też tegoż, *Dzieje unii*, II, s. 151 - 155 oraz W. I. Piczeta, *Litowsko-polskiije unii*, s. 545 n.



Dokument wystawiony przez Zygmunta Augusta na sejmie walnym w Wilnie 13 grudnia 1565 r., wprowadzający powiatowe sejmiki ziemskie. (AGAD, dokumenty pergaminowe 7772)



Akt Unii Lubelskiej wystawiony przez panów rady i posłów ziemskich Wielkiego Księstwa Litewskiego 1 lipca 1569 r. (AGAD, dokumenty pergaminowe 5627)

W intencji szlachty litewskiej unia miała doprowadzić do uzyskania pełni praw politycznych, które zdobyła już zwycięska, zdawałoby się, w tym czasie szlachta koronna. Nie da się oddzielić starań o realizację unii polsko-litewskiej od walki o emancypację polityczną szlachty litewsko-ruskiej. Osiągnęła ona w bardzo krótkim czasie, bo w ciągu lat 1563 - 1566 znaczne w tym względzie sukcesy.

Na sejmie bielskim Wielkiego Księstwa z 1564 r. możnowładcy zrzekli się — pod naciskiem szlachty — egzempcji sądowych, poddając się wspólnym sądom ze szlachtą. Stworzyło to przesłankę do reformy sądowej i wprowadzenia organizacji sądów ziemskich i grodzkich (a w rok potem i podkomorskich) na wzór polski. Przewaga sądów ziemskich w tym systemie, gdzie kandydatów na sędziów desygnowały sejmiki szlacheckie, oznaczała przekazanie w ręce szlachty głównych organów sądowych. Łączyła się z tym reorganizacja sieci powiatów. Nowe powiaty ustalone w latach 1565 - 1566 stanowiły jednostki organizacji sądowej, administracyjnej, wojskowej, ale także i organizację stanową szlachty, gdyż każdy powiat posiadał własny sejmik powiatowy, który odtąd miał wysyłać po dwóch posłów na sejm walny[169]. Stworzono też nowe województwa (dzieląc zbyt wielkie poprzednie), upodabniając i pod względem podziałów administracyjnych ustrój Wielkiego Księstwa do Korony.

Zakończeniem tego procesu emancypacji szlacheckiej była tzw. poprawa brzeska II Statutu litewskiego, która kodyfikując powyższe osiągnięcia szlachty litewskiej wprowadzała też swobodę alienacji dóbr dziedzicznych bez względu na zgodę krewnych i hospodara. Zdaniem I. Łappo, szlachta wysoko ceniła tę swobodę traktując to jako jedną z głównych „wolności" osiągniętych w latach poprzedzających unię, która zrównywała jej pozycję właścicieli z pozycją szlachty koronnej[170].

W przededniu unii doszło do likwidacji ostatnich ograniczeń dotyczących panów i szlachty prawosławnej w prawie państwowym Wielkiego Księstwa. Literatura przedmiotu zarówno polska, jak i rosyjska, analizując jak doszło do ostatecznego równouprawnienia panów i szlachty prawosławnej w Wielkim Księstwie, zwracała uwagę na to, że Zygmunt August (idąc w ślady swego ojca Zygmunta I Starego) wielokrotnie dawał dowody przychylności dla kościoła wschodniego, występując jako opiekun praw i majątku cerkwi, a także wysuwając nieraz panów prawosławnych na wysokie stanowiska wojewodów i kasztelanów, dające im dostęp do rady wielkoksiążęcej[171]. Gdy chodziło o obsadzanie urzędów przez obu ostatnich Jagiellonów, to „kwestia wyznania nie grała zupełnie roli". Mimo to Zygmunt I w r. 1529,

[169] I. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje wo wtoroj połowinie XVI stoletija*, I: *Litowsko-russkij powiet i jego siejmik*, Jurjew 1911, w szczególności s. 25 - 60.

[170] I. Łappo, *Litowskij Statut 1588 goda*, I, cz. 1, Kowno 1934, s. 170 - 174. Autor ten tak ocenia wprowadzenie przepisu o swobodzie alienacji dóbr: „Eto postanowlenije Bieriestiejskogo siejma 1566 g. ... było zawierszenijem uspiechow szljachietskogo dwiżenija w Litwie sriednich diesjatiletij XVI stolet'ja" (s. 170).

[171] K. Chodynicki, *Geneza równouprawnienia schizmatyków w W. Ks. Litewskim. Stosunek Zygmunta Augusta do wyznania grecko-wschodniego*, PH XXII (1919 - 1920), s. 54 - 135, gdzie też zestawienie prawosławnych na urzędach Wielkiego Księstwa za Zygmunta Augusta (s. 135). Podobnie A. Łapiński, *Zygmunt Stary a kościół prawosławny*, Warszawa 1937, Rozprawy Hist. TNW, XIX, z. 1, który zestawił dygnitarzy prawosławnych piastujących za Zygmunta I urzędy dające dostęp do ściślejszej rady hospodarskiej formalnie zastrzeżone dla katolików (s. 164 n.).

a syn jego w latach 1547 i 1551 wydawali przywileje zastrzegające stanowiska wojewodów, kasztelanów i urzędy dworskie wyłącznie dla katolików, którzy mieli być sami tylko dopuszczani *ad secretiora consilia*, tj. do tajnej rady. Postanowienia te nawiązywały do ustaleń unii horodelskiej i wynikały — obok doświadczeń związanych z odstępstwem kniazia Michała Glińskiego, który przeciągnął na stronę Moskwy grupę magnatów i szlachty prawosławnej — także, i chyba przede wszystkim, z nacisku magnackich rodów ziem etnicznie litewskich, by zachować w swoim ręku najwyższe urzędy w Wielkim Księstwie[172].

Partykularyzm panów litewskich mógł przybierać formy wyznaniowe tak długo, jak długo magnaci Litwy ściślejszej byli reprezentantami katolicyzmu. W miarę ugruntowywania się kalwinizmu wśród możnowładców litewskich począwszy od lat pięćdziesiątych XVI w., kiedy Mikołaj Radziwiłł Rudy, Ostafij Wołłowicz, Jan Hlebowicz i wielu innych najmożniejszych panów przyjęło wyznanie helweckie, to kryterium straciło znaczenie[173]. Jednocześnie reformacja objęła część pańskich rodów ruskich, co połączyło ich solidarnością wyznaniową z panami litewskimi[174]. Z drugiej strony naturalna potrzeba wspólnego frontu z wyznawcami obrządku greckiego wobec hierarchii katolickiej skłaniała panów litewskich do rezygnacji z tego — w praktyce zresztą niekoniecznie przestrzeganego[175] i odnoszącego się tylko do urzędów na Litwie ściślejszej — przywileju, zwłaszcza, że w obliczu unii

[172] W. Czermak, *Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie (1432 - 1553)*, RAU XLIV (1903) s. 400, upatrywał w ograniczeniach praw prawosławnych środek walki politycznej w ręku panów litewskich „ile razy chcieli położyć tamę łaskawości królewskiej względem schizmatyckich kandydatów do dygnitarstw i urzędów ziemskich". Podobnie O. Halecki, *Dzieje unii kościelnej, Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu w Wilnie*, I, s. 318 stwierdzał, że „na Litwie np. nawet konflikty, mające pozory walki między katolikami i prawosławnymi, były w istocie rywalizacjami osobistymi i rodowymi, jak spór Gasztołda z Ostrogskim".

W. Kamieniecki, *Ograniczenia wyznaniowe w prawodawstwie litewskim XV - XVI w.*, PH XIII (1911), s. 268 - 282, sądził, że ograniczenie praw wyznawców Kościoła wschodniego zawarte zwłaszcza w przywileju horodelskim dotyczyły wyłącznie Litwy ściślejszej, nie zaś dzielnic ruskich. Rozbudzenie w latach dwudziestych XVI w. konfliktu wiązał on z mianowaniem ks. Konstantego Ostrogskiego w r. 1522 wojewodą trockim i osadzeniem go w radzie powyżej wojewody wileńskiego (s. 279 n.). Stanowisko to zgodne jest co do faktów z oceną krytykowanego przez Kamieneckiego M. Lubawskiego, który też podkreślał zaostrzenie tendencji dyskryminacji panów prawosławnych od środka pierwszej połowy XVI w., kiedy przypomniano sobie ograniczenia, które popadły w zapomnienie po przywilejach lat 1432 i 1434. W odróżnieniu jednak od swego krytyka Lubawskij ożywienie tych tendencji przypisywał kościołowi katolickiemu, który dopiero w początku XVI w. miał dojść do przekonania, że unia florencka z r. 1439 poniosła ostateczne fiasko (*K woprosu ob ograniczenii politiczeskich praw prawoslawnych kniaziej, panow i szlachty w Wielikom Kniażestwie Litowskom do Ljublinskoj unii* [w:] *Sbornik statiej poswiaszczennych W.O.Kluczewskomu*, Moskwa 1909, s. 1 - 17).

[173] Szczegółowo o tym S. Kot, *La Réforme dans le Grand-Duché de Lithuanie. Facteur d'occidentalisation culturelle*, Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves XII (1952), s. 15 n. Por. też G. Schramm, *Der polnische Adel und die Reformation 1548 - 1607*, Wiesbaden 1965, s. 137 - 165, gdzie mowa o reformacji na Litwie i Rusi oraz Z. Ivinskis, *Die Entwicklung der Reformation in Litauen bis zum Erscheinen der Jesuiten (1559)* [w:] *Foschungen zur osteuropäischen Geschichte*, XII, Berlin 1967, ss. 45 + 1 mapa.

[174] S. Kot, op. cit.

[175] Por. przyp. 171.

zależało im na uzyskaniu poparcia magnatów i szlachty ruskiej (prawosławnej) dla przeciwstawienia się inkorporacyjnym tendencjom Korony w stosunku do Wołynia i Podlasia.

Inne były intencje Zygmunta Augusta, który widział w równouprawnieniu Rusinów krok w kierunku unii. Gdy mówimy: Zygmunt August, to mamy na myśli również i jego doradców koronnych, zdążających do zacieśnienia związku obu państw i pragnących zjednać dla tej koncepcji prawosławną część klasy panującej Wielkiego Księstwa. Pamiętać należy, że w Koronie wraz z rozciągnięciem prawa polskiego na Ruś Halicką w r. 1434, równouprawniono szlachtę prawosławną z katolicką. Stąd odpowiednie przekształcenia na Litwie byłyby zrównaniem stosunków prawnych w obu krajach. Dlatego też, kiedy w 1563 r. król wydał przywilej deklarujący równouprawnienie prawosławnych, to zapowiedział, że go uzupełni i rozszerzy na wspólnym sejmie Litwy i Korony, który będzie traktował o unii[176]. Potwierdzenie go i uściślenie (przez wymienienie obok szlachty i kniaziów ruskich) w r. 1568 na sejmie grodzieńskim łączyło się z przygotowaniem unii, jak to wynika z tekstu przywileju, w którym Zygmunt August uzasadnił to tym, że „tot to narod ruskij do takowo to spolnoho złuczenija, braterstwa unii chutliwi i hotowi sut'i zo wsimi, to jest pospoł z brateju Litwoju toho pożedajut' i ktomu sia majut i choczut meti"[177].

Jak widać więc ani sama reformacja, jak sądzili historycy dawniejsi, ani wyłącznie względy polityczne związane z unią, jak próbował dowodzić K. Chodynicki, ale oba te elementy doprowadziły w rezultacie do usunięcia ostatnich prawnych ograniczeń panów szlachty ruskiej — wyznawców prawosławia w Wielkim Księstwie[178]. Konsekwencje tego okazały się jednoznacznie korzystne dla unii, bo panowie ruscy poprzez reformację wchodzili szybko w krąg kultury polskiej. Jednocześnie utwierdzanie w Polsce, w miarę postępów reformacji, tolerancji religijnej, przewaga posłów reformowanych na sejmach od połowy lat pięćdziesiątych XVI w. — wszystko to wpływało na zmianę nieufnej postawy szlachty i panów ruskich wobec Korony i unii.

Na ten aspekt dojrzewania unii nie zawsze zwracano dostateczną uwagę. Badacze zarówno polscy, jak i rosyjscy zasugerowani byli tezą wypowiadaną raz w formie potępienia, drugi z najwyższą aprobatą, że to unia lubelska przygotowała unię kościelną w Brześciu. W istocie unia brzeska 1596 r. — dzieło kontrreformacji — stanowiła załamanie idei unii lubelskiej opartej na założeniach równouprawnienia i zgodnego współżycia ludzi różnych wyznań[179]. Tolerancja religijna ułatwiła dzieło

[176] Por. K. Chodynicki, *Geneza równouprawnienia schizmatyków*, s. 118.

[177] Ibidem, s. 122.

[178] Ograniczenia wyznaniowe miały w Wielkim Księstwie wyraźnie narodowościowy charakter, co wynika z alternacji terminów „wiary greckiej" i „narodu ruskiego". Dlatego trudno, zgodzić się z poglądem J. Jakubowskiego, który w *Studiach nad stosunkami narodowościowymi*, s. 81, twierdził, że w przededniu unii „różnica narodowościowa pomiędzy Litwinami i Rusinami zatarła się wśród szlachty już zupełnie, pozostała tylko różnica wyznaniowa". Teza ta, do której przyłączył się m. in. K. Chodynicki (*Geneza równouprawnienia schizmatyków*, s. 122 n.) wbrew wymowie cytowanych przezeń źródeł, nie da się — sądzimy — obronić.

[179] Rozumiał to dobrze K. Chodynicki, który oceniając pozytywnie politykę opieki Zygmunta Augusta nad kościołem prawosławnym w Wielkim Księstwie krytycznie ustosunkował się do re-

unii, przyczyniła się w znacznej mierze do społecznej akceptacji przez prawosławną szlachtę ukraińską inkorporacji Wołynia i Naddnieprza[180]. Unia brzeska, rodząc rozłam religijny, stwarzała napięcia i antagonizmy, które w niemałym stopniu legły u podstaw wojen kozacko-ukraińskich wstrząsając gmachem Rzeczypospolitej.

Przeciwstawiając się unii możnowładztwo litewskie broniło nie tylko odrębności państwowej Wielkiego Księstwa, ale i swego społeczno-politycznego priorytetu[181]. Ustępstwa na rzecz szlachty w latach 1564 - 1566 były podyktowane nadzieją, że po uzyskaniu upragnionych uprawnień ochłodnie ona w dążeniu do unii i da się łacniej pokierować możnowładcom. Jednak obiektywnie rzecz biorąc można uznać, że od początku lat sześćdziesiątych sprawa unii była przesądzona. Nader istotnym elementem zewnętrznym była tu wojna inflancka, która wymagała zjednoczenia sił Korony i Wielkiego Księstwa, które samo nie mogło podołać obronie Inflant w obliczu ekspansji Szwecji, Danii i Rosji. To, że Korona zgodziła się na kondominium dopiero w akcie unii 1569 r., a nie — wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu — już w r. 1561, było również formą nacisku na panów litewskich, zaangażowanych nad Dźwiną, by unormowali, zacieśniając go, związek z Polską[182]. Ponadto do unii

zultatów unii 1596 r. pisząc: „unia brzeska... nie przyniosła pozytywnego rezultatu, raczej zaostrzyła przedział między jednym a drugim wyznaniem" (*Geneza równouprawnienia schizmatyków*, s. 134). Bardziej wstrzemięźliwa, ale również krytyczna z punktu widzenia interesów państwa, jest jego ocena zawarta w obszernej monografii *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370 - 1632*, Warszawa 1934, s. 346, poprzedzona krótkim zestawieniem poglądów na to zagadnienie w literaturze polskiej (s. 344 n.). Ostatnim opracowaniem, apologetycznym w stosunku do unii brzeskiej, jest książka O. Haleckiego, *From Florence to Brest 1439 - 1596*, Rzym 1958, ss. 444 (dod. do t. X „Sacrum Poloniae Millenium").

[180] Por. W. Piczeta, *Polsko-litowskije unii*, s. 543, który oceniał, że przywilej z r. 1563 uczynił ze szlachty ruskiej „gorącego stronnika unii, tak dobroczynnej dla szlachty".

[181] Stanowisko to przyjmuje na ogół zgodnie literatura polska i rosyjska. W syntetycznym skrócie ujął je S. Zakrzewski, *Ze studiów nad dziejami unii*, s. 215: „Opór możnowładców litewskich miał różne przyczyny" — pisał on. „Punkt ciężkości spoczywał jednak w obawie przed utratą społecznego stanowiska na rzecz szlachty, a jeszcze bardziej zdejmował ich strach przed oddaniem królewszczyzn, czy to posiadanych nieprawnie, czy zastawionych itd.".

[182] Historyk estoński E. Tarvel w opublikowanym ostatnio studium *Stosunek prawnopaństwowy Inflant do Rzeczypospolitej oraz ich ustrój administracyjny w l. 1561 - 1621*, „Zapiski Historyczne" Toruń XXXIV (1969), z. 1, s. 49 - 77, wskazuje, że w r. 1561 nastąpiło poddanie Inflant osobiście królowi Zygmuntowi Augustowi jako królowi Polski i wielkiemu księciu litewskiemu. Według wystawionych z datą 28 XI 1961 *Pactum subiectionis* stanów litewskich i *Privilegium Sigismundi Augusti* (art. XI), król miał starać się o przyłączenie Inflant do Korony Królestwa Polskiego. Gdyby sejm polski nie wyraził na to zgody, to miały one „ex tunc, prout ex nunc Magno huic Ducatus Lithvaniae incorporata illique unita esse censeatur". Stany polskie nie chciały zrazu dać się wciągnąć w obronę Inflant i nie ratyfikowały układu zawartego przez Zygmunta Augusta. Powstała w ten sposób unia była właściwie — pisze autor — „unią personalną Inflant z wielkim Księstwem Litwy" (s. 56). O unii z Litwą można mówić dopiero od r. 1566, kiedy na sejmie w Grodnie został wystawiony akt unii (25 grudnia) zastrzegający, że w razie unii Wielkiego Księstwa z Koroną, Inflanty dołączą się do niej razem z Litwą. Na sejmie lubelskim strona polska zażądała, by delegacja inflancka przystąpiła do unii bezpośrednio bez pośrednictwa Litwy i ten postulat — mimo oporów — zrealizowała. Odtąd dopiero można mówić o kondominium Polski i Litwy w Inflantach.

popychał cały proces wewnętrznego rozwoju i współdziałania ze sobą Polski i Litwy od blisko dwu wieków.

Przyjmuje się na ogół zgodnie, że przekształcenia w ustroju społecznym i politycznym Wielkiego Księstwa zlikwidowały zasadnicze przeszkody do ściślejszego połączenia obu państw. Stawało się ono tylko kwestią czasu oraz warunków, na jakich zostanie dokonane. O te warunki toczył się jednak zasadniczy spór na sejmach koronnych i litewskich. Sprawa ta jest dokładnie przedstawiona w literaturze[183], toteż należy przypomnieć tylko, że gdy strona polska nawiązywała do zasady inkorporacji, strona litewska mocno broniła zasady równorzędnego związku obu państw. Do generalnej konfrontacji doszło na sejmie egzekucyjnym 1563 - 1564 r., na który przybyła w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie unii delegacja litewska.

Strona polska mocno podkreślała, że unia ma na celu, „aby był jeden pan, jedne urzędy, jeden sejm, jedna rada... tak, że też bez sejmu koronnego nic się w Litwie stanowić nie ma". Posłowie zwracali szczególną uwagę, by był jeden system urzędów centralnych: urząd hetmana wielkiego koronnego w Polsce a polnego na Litwie, a także żeby była na Litwie pieczęć koronna, gdyż „nic innego rozerwania tej unii... by nie czyniło jedno, gdyby w Księstwie Litewskim różne officia od porządku koronnego były"[184]. W tym też duchu sporządzono i przedstawiono delegacji litewskiej projekt unii, na co się przedstawiciele panów-rad i posłów litewskich nie zgodzili. Różnice pomiędzy stronami, jakie zarysowały się na tym sejmie, ujął w sposób obrazowy nuncjusz papieski Commendoni, relacjonując je kurii rzymskiej w ten oto sposób: „Lithvani vellent esse duo corpora in unum coniuncta, ut quasi matrimonium copulata Lithvania et Polonia duo essent in carne una; Poloni vellent ut commiscerentur hac provinciae et abscerent in unum corpus"[185].

Najbardziej krańcowe stanowisko w sprawie inkorporacji zajmowali posłowie ze stronnictwa egzekucyjnego. Dochodziło nawet do projektów, by usunąć nazwę Litwa i zastąpić ją Nową Polską. Bardziej umiarkowaną pozycję, skłonną do kompromisowych rozwiązań, zajmował senat. W nim znalazł też oparcie Zygmunt August, który — jak wiadomo — uporczywie starał się doprowadzić unię do skutku na podstawie rozwiązań kompromisowych. Można więc powiedzieć, że ostateczny kształt unii polsko-litewskiej takiej, jaka została proklamowana 1 VII 1569 r. w Lublinie, został jej nadany przez senat koronny i króla, a ze strony Wielkiego Księstwa zrealizowany pod naciskiem szlachty litewskiej, która przełamała opór większości litewskich możnowładców, a jednocześnie odrzuciła maksymalistyczne postulaty koronnych posłów-egzekucjonistów[186].

[183] W szczególności M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, s. 636 - 815 i M. Downar-Zapolskij, *Polsko-litowskaja unija na siejmach do 1569 goda*, s. 1 - 29. Oparł się na nich S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 569 - 620; wykorzystał obszernie ale i wzbogacił nowymi materiałami. O. Halecki, *Dzieje unii*, II, s. 157 - 339.

[184] Źrzódłopisma, cz. II, oddz. II, s. 328 n.

[185] Cyt. według J. Adamusa, *Lithuanie et Pologne*, „Monde Salve", octobre 1928, s. 153.

[186] Od odwrotnej strony ujmował rzecz W. Piczeta, *Polsko-litowskije unii*, s. 550, pisząc: „Niewątpliwie jeśli na podstawie unii lubelskiej Litwa korzystała częściowo z wewnętrznej samodzielności, to jest to dziełem magnaterii" (tłum. aut. — *JB*).

Przebieg obrad sejmu lubelskiego, który złożony na 23 XII 1568 r. rozpoczął obrady dopiero 10 I 1569 r., jest znany. Po przełamaniu oporów posłów-egzekucjonistów z posłami województwa krakowskiego na czele, którzy żądali egzekucji poprzednio zawartych aktów unii, co rozumiano jako inkorporację Wielkiego Księstwa, a nie rokowań w sprawie nowego ułożenia stosunków między Koroną a Wielkim Księstwem, podjęto rozmowy. Wysunęły się w nich na plan pierwszy różnice dotyczące: 1) osobnych urzędów centralnych, których zniesienie postulowały stany koronne, a czemu sprzeciwiali się Litwini oraz 2) kwestii czy po unii obok wspólnego polsko-litewskiego sejmu mają pozostać sejmy osobne dla Polski i Litwy.

Trudności dotyczące sposobu powołania wspólnego monarchy usunął Zygmunt August zrzekając się jeszcze na sejmie 1564 r. swoich praw sukcesyjnych do Litwy i przelewając je na Koronę. Był to akt świadczący o istnieniu w postawie Jagiellonów wobec Wielkiego Księstwa do końca niemal stosunku patrymonialnego, choć już znacznie osłabionego przez poprzednie przywileje i istnienie sejmu litewskiego. Znamienne, że ostatnim jego przejawem była likwidacja tej patrymonialności. Z punktu widzenia społeczno-państwowego mieli do Zygmunta Augusta słuszną pretensję Litwini, że nie uczynił tej rezygnacji na ich rzecz, stwarzając w ten sposób z nich formalnie równych kontrahentów w stosunkach z Koroną. Byli na to tym bardziej uczuleni, że dopiero rok przedtem Stanisław Orzechowski przeciwstawiał wolność szlachcica polskiego niewoli Litwina dźwigającego poddaństwo swego dziedzicznego władcy, co bardzo dotknęło panów i szlachtę litewską.

Litwini żądali, by elekta osobno obwoływano wielkim księciem litewskim, a sama elekcja odbywała się na granicy. Wszystkie te punkty — i inne drobniejsze o formalnym znaczeniu — miały na celu zachowanie równorzędności Wielkiego Księstwa i jego politycznej osobowości.

St. Zakrzewski uwydatnił fakt, że posłowie polscy dbali o to, by uzyskać bezpośredni kontakt z posłami litewskimi — przedstawicielami społeczności szlacheckiej i pozyskać ich dla sprawy zacieśnienia związku Polski z Litwą[187]. Zdawali oni sobie dobrze sprawę, że panowie litewscy, niechętni zmianie *status quo* starali się izolować swoich posłów od koronnych[188]. Stąd na sejmie lubelskim — jak zanotowano w diariuszu — przedstawiciele koronni wykazali specjalną troskę o to, by w delegacji litewskiej traktującej o unii byli również posłowie szlacheccy, „bowiem już tego na poprzednich sejmiech doznali, że panowie litewscy pilnie strzegli, aby *populus* ich nie był przy tych traktatach, a tak aby się nie ułakomili na polskie prawa gdyby o nich dostateczną sprawę wzięli. I tak, jako jeno panowie oni chcieli, osobno swoim unią ganili, odwodzili, mierzili, a której gdyby *populus terrae illius* od Polaków sam słyszał, lepiej by rozumieli"[189].

[187] S. Zakrzewski, *Unia lubelska* [w:] *Zagadnienia historyczne*, II, s. 214.

[188] S. Kot, *Gniewy o unię* [w:] *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, II, Kraków 1938, s. 357 n., podnosił, że to możnowładcy litewscy byli niechętni unii „zagrożeni przez unię w swej wszechwładzy, przede wszystkim przez żywioł szlachecki, któremu się uśmiechały wolności i przywileje szlachty koronnej".

[189] Cytowane według S. Zakrzewskiego, loc. cit.

Gdy nie zdołano dojść do porozumienia, Litwini 1 marca opuścili potajemnie Lublin. Wykorzystali to posłowie i senatorowie koronni, by dokonać — formalnie tytułem retorsji — dawno upragnionej inkorporacji Podlasia i Wołynia (21 i 26 marca). Nieco później (początek czerwca) przyłączono na wniosek posłów wołyńskich także Kijowszczyznę, a to głównie dla zabezpieczenia obrony Wołynia od strony Tatarów i nie bez oporu posłów koronnych, którzy niechętni byli tak daleko idącemu rozszerzaniu granic na wschód i zwiększaniu wydatków wojskowych[190]. Była to jednak logiczna konsekwencja panowania nad zachodnim Podolem i świeżej inkorporacji Wołynia wraz z Bracławszczyzną.

Aktywnej polityce polskiej sprzyjała słabość wewnętrznych powiązań poszczególnych terytoriów wewnątrz rozległego Wielkiego Księstwa. Wołyń i Ruś Kijowska oraz spolonizowane w znacznej części przez kolonizację szlachty mazowieckiej Podlasie zainteresowane w rozciągnięciu na nie przywilejów szlachty koronnej dosyć łatwo uległy obietnicom senatorów i posłów koronnych i, wbrew oporowi części możnowładców, zaakceptowały oderwanie od Wielkiego Księstwa oraz inkorporację do Korony, zastrzegając sobie, gdy chodzi o Wołyń i Ukrainę Naddnieprzańską, zachowanie ruskiego języka urzędowego i dalsze obowiązywanie II Statutu litewskiego (w odmianie zwanej później Statutem wołyńskim).

Również i pograniczne ziemie były zainteresowane w utrzymaniu łączności z tymi, które weszły w skład Korony i parły stąd do unii. Ciekawe światło rzuca na to list podskarbiego litewskiego, Naruszewicza, do Mikołaja Radziwiłła Rudego, w którym czytamy, że posłom powiatu brzeskiego „nie kazała braci wracać do domu bez jakiejkolwiek unii i tego snać dokładając, że nie chcą rozrywać z bracią pany swoją wołyńskimi" i dlatego — dodaje Naruszewicz — „umyślili oderwać się od tej nieszczęśliwej ojczyzny swej". W rezultacie jednak ziemia brzeska pozostała przy Wielkim Księstwie, zapewne także dlatego, że unia lubelska stwarzała z ziemiami ruskimi inkorporowanymi do Korony taką łączność, którą szlachta brzeska uznała za wystarczającą.

Powrót panów-rady i posłów litewskich do Lublina (dopiero na początku czerwca) należy jednak zawdzięczać nie tyle presji na panów litewskich przez inkorporację Wołynia i Podlasia, bo potrafili oni nawet wstrzymywać szlachtę wołyńską aż do końca maja przed złożeniem przysięgi na rzecz Korony, a to mimo kilkakrotnych, ultymatywnych uniwersałów królewskich, ile naciskowi, jaki na litewskich możnowładców, kierowanych głównie przez księcia Mikołaja Radziwiłła Rudego, wywarła szlachta litewska i białoruska. Wystąpiła ona w sposób zorganizowany na zjeździe w Wilnie, odbytym około 20 marca. Ułożono tam litewski kontrprojekt unii, który przeciwstawiono uchwale o unii podjętej 24 marca przez sejm koronny *in contumaciam*, bo w nieobecności posłów i panów-rady litewskich.

Świadectwem stałej aktywności przedstawicieli szlachty Wielkiego Księstwa, ich postawy sprzecznej z pozycją panów litewskich, jest obszerny list Andrzeja Wolana — wysłannika wojewody wileńskiego i kanclerza litewskiego Mikołaja

[190] Obszernie o tym O. Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny*, s. 174. n.

Radziwiłła Rudego, który przybył po opuszczeniu przez Litwinów Lublina na sejm dla spenetrowania sytuacji i przedstawienia stanowiska panów litewskich królowi. W liście datowanym 31 maja i referującym sytuację Wolan pisał swemu mocodawcy doradzając, by do Lublina nie wracał: „Bo już W. M. nie wszystkiemu nie pomożesz, nia mając się przy kim oprzeć. Bo jaka wiara i stateczność u pospólstwa to już W. M. baczyć raczysz"[191]. I dalej: „Jeźli co dobrego w Uniei zostanie tedy nie innego jedno to, że kanclerz, marszałek i inne *dignitates* zostaną. Ale jako daleko swoją władzę rozciągać będą za takim oszarpaniem ziem to już W. M. baczyć raczysz". Jak widać, izolacja panów litewskich była daleko posunięta, bo szlachta („pospólstwo" — jak je określa Wolan) zajęła odmienne stanowisko wypowiadając się za unią.

W rezultacie 6 czerwca podjęto na nowo rokowania z udziałem panów litewskich, które doprowadziły ostatecznie do kompromisu. Jego wynikiem była uchwalona 27 czerwca unia.

Akty unii lubelskiej, wystawione przez sejmy koronny i litewski — 1 lipca a przez króla — 4 lipca, jednobrzmiące i spisane w języku polskim[192], zaczynały się od przyjęcia zasady, „iż już Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna Rzeczpospolita, która się z dwóch państw i narodów w jeden lud i państwo zniosła i spoiła". Stanowiło to przejęcie — po części dosłowne — tekstu unii mielnickiej. To programowe oświadczenie szło dużo dalej i obiecywało więcej niż to wynikało potem z postanowień szczegółowych. Podobnie zresztą było poprzednio w aktach unii horodelskiej czy unii mielnickiej. Stąd wniosek natury merytorycznej, że należy rozpatrywać akt w całości a nie od strony niektórych tylko postanowień, zwłaszcza o charakterze deklaratywnym.

Akt unii stwierdzał, że Wielkie Księstwo pozostaje „przy tytule, dostojeństwach i urzędziech wszystkich i zacności stanów", co uwypuklało, że w ramach Rzeczypospolitej zachowuje swoją osobowość polityczną. Trwałość unii miała zapewnić wspólna elekcja króla, który był równocześnie wielkim księciem litewskim bez osobnego podnoszenia na stolec w Wilnie. Również jednym aktem potwierdzić miał on prawa obu narodów. Niezgodność elekcji z istniejącą dotąd na Litwie zasadą dziedziczenia tronu usunięto wprowadzając do tekstu unii dokonane — jak wiemy — wcześniej zrzeczenie się przez Zygmunta Augusta swoich praw dziedzicznych na rzecz Korony Królestwa. Drugim zasadniczym elementem jedności miały być wspólne sejmy odbywane w Warszawie (warto tu zwrócić uwagę na bezpośredni związek zarysowującej się stołeczności Warszawy z unią). Jednocześnie zastrzeżono, że nie mają się odbywać osobne sejmy dla Korony i Litwy. Na wspólnym sejmie dygnitarze litewscy, którym to z prawa przysługuje (więc biskupi, wojewodowie oraz starosta żmudzki, kasztelanowie i ministrowie, ale już nie marszałkowie hospodarscy, kniaziowie i panowie wchodzący dawniej do rady hospodarskiej), mieli zasiąść między dygnitarzami koronnymi w senacie, a posłowie litewscy wespół

[191] S. Kot, *Gniewy o unię*, s. 363 n., gdzie przedrukowany pełny tekst cytowanego listu A. Wolana.

[192] Akta Unii, nr 148, 149 i 151, s. 331 - 362, 364 - 373.

z koronnymi w izbie poselskiej. Ograniczenie reprezentacji możnowładztwa litewskiego wzmacniało znaczenie posłów szlacheckich wybieranych na świeżo powołanych do życia sejmikach powiatowych.

Odrębność Wielkiego Księstwa przejawiała się w zachowaniu osobnego systemu litewskich urzędów centralnych, osobnego wojska litewskiego i skarbu. Jak słusznie zauważył Halecki, „stworzono jedną władzę ustawodawczą we wspólnym sejmie, zachowując podwójną władzę wykonawczą w osobnych urzędach"[193]. Moneta miała być jedna, ale bita osobno w każdym z państw pod jego stemplem. Zachowała Litwa odrębne przywileje i własny system prawa sądowego, świeżo skodyfikowany w postaci II Statutu z 1566 r. Przyznano obywatelom koronnym prawo nabywania dóbr w Wielkim Księstwie, ale specjalnie i szczegółowo zastrzeżono, że nie będą się na Litwę rozciągać konstytucje koronne dotyczące egzekucji dóbr, co miało załagodzić możnowadców litewskich. Na przyszłość jednak odebrano monarchom prawo rozdawnictwa dóbr państwowych.

Ustrój prawny sformułowany w Lublinie stanowił unię realną, jako że tworzyła ją nie tylko wspólność władcy, ale i sejmu. Ten pierwotny pogląd S. Kutrzeby[194], który później zresztą zaczął zacierać różnicę pomiędzy unią a inkorporacją kładąc główny akcent na dobrowolną asymilację ustrojową Litwy idącą poprzez uzyskiwanie przez szlachtę litewską przywilejów szlachty polskiej[195], bliski był poglądowi Lubawskiego, gdy nazywał unię lubelską „unią feudalno-reprezentacyjną", kładąc akcent na wspólność podstawowej instytucji — sejmu[196]. Bardziej generalnie stawiał sprawę W. Piczeta, gdy ujmował Rzeczpospolitą po 1569 r. jako nowy twór państwowy typu feudalno-federacyjnego[197]. Podjął on krytykę poglądów I. Łappo, który akcentował przede wszystkim odrębność ustrojową Wielkiego Księstwa[198]. W następnych swych pracach I. Łappo przedstawiał Rzeczpospolitą po 1569 r. jako *Staatenbund* o zaczątkach władzy federacyjnej[199], co spotkało się od razu

[193] O. Halecki, *Dzieje unii*, II, s. 340.

[194] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 655.

[195] S. Kutrzeba, *L'union et l'incorporation dans l'histoire des institutions politiques de l'Europe*, *IV Congrès International des Sciences Historiques, Résumés de communications*, Oslo 1928, s. 230 n. Mówiąc o zbliżeniu Polski i Litwy przez stopniową asymilację ustrojową, autor zauważa: „On chercherait en vain dans d'autres pays cette forme d'incorporation (par le rapprochement successif), qui comportait l'attribution des privilèges... Les résultats étaient identiques en ce qui concerne l'unification du territorie à ceux dont pouvaient se vanter les monarchies absolues". Zaletą tej metody było — zdaniem Kutrzeby — że nie wywoływała większych oporów ludności etnicznie różnej, która „se conformait sans répugnance à des institutions plus libérales et s'assimilait aisément à la classe sociale, dont elle pouvait partager les privilèges".

[196] M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm* (1900), s. 847 - 850. Warto zaznaczyć, że następnie autor ten zmienił pogląd i zaczął określać unię lubelską jako „wcielenie" (dosłownie!) Litwy do Korony (*Oczerk istorii litowsko-russkogo gosudarstwa*, 1910, s. 292).

[197] W. Piczeta, *Polsza na putiach kolonizacji Ukrainy i Biełorussii. Lublinskaja unia i jejo politiczeskije posledstwja* [w:] *Biełoruś i Litwa*, s. 562 n.

[198] I. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje za wriemia ot zakluczenija Lublinskoj unii do smierti Stiefana Batorija*, I, Jurjew 1901, s. 13 - 85.

[199] Wypowiedziane poglądy podsumował on w rozprawie: *Litowsko-russkoje gosudarstwo w sostawie Rieczipospolitoj*, Vedeckie Prace Ruské Lidové University v Praze II, Praga 1929, s. 63 - 76.

z krytyką w nauce polskiej[200], zostało natomiast rozwinięte w nauce litewskiej przez A. Šapokę, który zajął się wzajemnym stosunkiem Korony i Litwy od 1569 r. aż do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej[201].

W nauce polskiej istniała duża rozpiętość poglądów, począwszy od koncepcji federacyjnej reprezentowanej przez Haleckiego, według którego w wyniku unii powstała oparta na unii realnej (więc zgodnie z Kutrzebą) federacja[202], która jednak na skutek wielu przyczyn nie została dokończona, a w szczególności nie ukształtował się trzeci jej człon — Ruś[203]. W podobnym kierunku szły rozważania S. Zakrzewskiego, który podkreślał, że Litwa, podobnie jak Polska, i po 1569 r. pozostała odrębnym państwem, „wchodzącym w skład związku państwowego, jakim była nowa niejako Rzeczpospolita". Polemizował on z M. Bobrzyńskim, reprezentantem — jeszcze umiarkowanym — nurtu unitarnego[204]. Nurt ten reprezentował — jak wiemy — potem Balzer, według którego „od 1569 r. całe państwo polsko-litewskie jest jedną, co do praw niezróżnicowaną całością. Litwa jest tylko jedną z części, które się nań składają", podobnie jak Małopolska czy Wielkopolska[205]. Myśli te rozwijał dalej Kolankowski, który podjął krytykę unii lubelskiej, w której „skrzywiono niestety stary postulat bezwzględnej jedności państwowej", a utrzymując częściowy dualizm administracyjny, „owoc niefortunnego kompromisu z litewską magnacką opozycją, stworzono na przyszłość źródło słabości, nadano całemu dziełu cechę niedokończenia"[206]. Koncepcja ta odzywała się i później, chyba jako wyraz politycznej nostalgii[207], bo z punktu widzenia naukowego trafność pierwotnych ustaleń Kutrzeby i Piczety nie ulega dla nas wątpliwości.

---

[200] S. Ehrenkreutz, *Separatyzm czy ciążenie Litwy do Polski po unii lubelskiej*? [w:] *Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925*, sekcja IV, s. 1 - 3.

[201] A. Šapoka, *Lietuva ir Lenkija po 1569 metu unijos, ju valstybiniu santykiu bruožai*, Kowno 1938, ss. XX + 394 (streszcz. w jęz. niem.).

[202] O. Halecki, *Dzieje unii*, II, s. 336 n., tenże, *Idea Jagiellońska*, s. 23 n. Warto tu dodać, że jeszcze w 1916 r. w wykładzie habilitacyjnym *Unia lubelska* Halecki nie prezentował koncepcji federalistycznej, a formułował tezę, że po 1569 r. powstała wspólna Rzeczpospolita, w której Litwie pozostawiono tylko odrębne urzędy (Kraków 1916, s. 31 n.).

[203] O. Halecki, *Dzieje unii*, II, s. 341. Por. tegoż, *Unia lubelska*, s. 29 - 31, gdzie czytamy: „Było piętą Achillesową unii polsko-litewskiej, że była związkiem tylko dwóch państw a trzech narodów, z których ruski był między te dwa państwa podzielony". Główną jednak winą za to obciążał autor samych Rusinów.

[204] S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, I, s. 237 n., gdzie polemika z Bobrzyńskim, który krytykował unię lubelską, pisząc, że „odrębny rząd na Litwie oznaczał... odrębność polityczną Litwy, krępował na zawsze siły Rzeczypospolitej i tworzył zaród wiekuistej anarchii i rozterki" (M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, II, wyd. 4, s. 79 n.).

[205] O. Balzer, *Tradycja dziejowa unii polsko-litewskiej*, s. 16.

[206] L. Kolankowski. *Polska Jagiellonów*, s. 5; por. też s. 326, gdzie rozważania o „fatalnych pozostałościach państwowego dualizmu", jako wyniku koniecznego kompromisu z litewskim możnowładztwem.

[207] Por. S. Kościałkowski, *Rzeczypospolita obojga narodów (1569 - 1795)*, „Alma Mater Vilnensis" III, s. 68: „W 1569 r. na sejmie lubelskim oba [państwa]... Polska i Litwa, jako organizmy całkowicie niepodległe dotąd i niezależne... przestają istnieć, a zamiast nich... powstaje nowy twór prawno-państwowy, którego dotąd nie było... Rzeczypospolita Obojga Narodów czyli państwo... wspólne polsko-litewskie".

Reasumując można więc stwierdzić, że Unia lubelska stworzyła w postaci szlacheckiej Rzeczypospolitej federację złożoną z dwóch równouprawnionych członów: Korony i Wielkiego Księstwa. Podstawą prawną tej federacji była unia realna, oparta na wspólności władz naczelnych — króla i sejmu. Dodajmy też, że wspólna była też elekcja monarchy, więc instytucja, która powodowała, że unia zdawała egzamin w dobie każdego bezkrólewia. Choć stosunkowo nieliczne w zestawieniu z tymi, które pozostały odrębne, instytucje wspólne były, przez swój ciężar gatunkowy dla ustroju politycznego, decydujące, zapewniając sprawne na ogół funkcjonowanie federacji. Rola wspólnego monarchy była ewidentna a o roli wspólnego sejmu tak mówił na sesji 1652 r. Jerzy Ossoliński: „Rzeczpospolita... z tak wielu złożona narodów tylko sejmu niewzruszoną powagą swoją zatrzymuje *unitatem*". Paradoks dziejów chciał, że sejm, na którym padły te słowa statysty, został zerwany przez posła z Upity.

W kształcie, jaki nadano jej ostatecznie w Lublinie, unia polsko-litewska stanowiła kompromis zapewniający stabilność politycznego związku w interesie obojga narodów, a gwarantujący jednocześnie samodzielność wewnętrzną Wielkiego Księstwa w ramach wielonarodowościowej Rzeczypospolitej. Wyrazem tej odrębności, obok elementów ustrojowych, przewidzianych w samym dokumencie unii, była praktyka. Strona litewska utrzymała po 1569 r. odrębne zjazdy walne, tzw. konwokacje litewskie, bardzo żywotne aż w głąb XVII w. a stanowiące rodzaj sejmów Wielkiego Księstwa[208]. W konwokacjach obok senatorów i posłów brali udział także urzędnicy dworscy, kniaziowie i panowie wchodzący dawniej do rady hospodarskiej oraz chorążowie ziemscy. Na zjazdach rozpatrywano sprawy wewnętrzne, a w ich liczbie i tak istotne, jak kodyfikację prawa, zarówno publicznego, jak i sądowego, w postaci III Statutu litewskiego z 1588 r.[209] Normował on ustrój i prawo Wielkiego Księstwa, na podobieństwo prawa koronnego, ale w sposób twórczy i krytyczny, zresztą nie wspominając nic o więzach łączących Litwę z Koroną. Jedynie dekret królewski wprowadzający Statut w życie zawierał klauzulę zastrzegającą, że „tot Statut nowooprawenyj zwiazkom (i) napisom unii ni w czom protiwen byti i niczoho szkoditi i ubliżati ne majet"[210]. Z faktu tego I. Łappo i niektórzy historycy litewscy wyprowadzali daleko idące wnioski o separatyzmie litewskim, pozostające w sprzeczności z zacieśniającym się — mimo tarć — związkiem Polski z Litwą.

---

[208] Pierwszy zwrócił na nie uwagę I. Łappo, *Postanowlenija triech wilenskich sjezdow 1587 g.* [w:] *Sbornik statiej poswiaszczennych S. F. Platonowu*, Petersburg 1911, s. 361 - 374. Rozwinął problem A. Šapoka, *Lietuva ir Lenkija* oraz w *Die Sondertagungen der litauischen Stände nach der Lubliner Union von 1569*, Litt. Soc. Estoniae XXX, Liber saccularis, Dorpat (Tartu) 1938, s. 700 - - 716, który zestawił za Stefana Batorego 6 walnych zjazdów w czasie bezkrólewia, po jego śmierci 3, a za Zygmunta III — 13. Odbywały się one i później, tyle, że coraz rzadziej. Ostatnio naszą wiedzę o konwokacjach litewskich wzbogacił nowym materiałem H. Wisner, *Konwokacja wileńska. Z dziejów parlamentaryzmu litewskiego w czasach Zygmunta III*, CPH XX (1968), z. 2, s. 75 - 80.

[209] Ze względu na ich skład, funkcje i rolę polityczną niesposób sprowadzić konwokacji, jak to chciał uczynić J. Adamus w recenzji prac Šapoki, do roli sejmiku generalnego Wielkiego Księstwa (AW XIII, 1938, z. 2, s. 322).

[210] S. Ptaszickij (Ptaszycki), *K woprosu ob izdanijach i kommientariach Litowskago statuta*, Petersburg 1893, dodatek, s. 45.

W okresie następującym bezpośrednio po unii lubelskiej, w szczególności na sejmach lat siedemdziesiątych XVI w. panowie litewscy nie kwestionowali unii; dążyli natomiast do odzyskania utraconej pozycji w senacie i odrobienia strat terytorialnych poniesionych przez Wielkie Księstwo w 1569 r. I tak na sejmie elekcyjnym 1572 r. upominali się Litwini o powrót Wołynia, Ukrainy i Podlasia, co odczuwano nie tylko jako niesprawiedliwość, ale i osłabienie siły obronnej Wielkiego Księstwa, o rozszerzenie reprezentacji litewskiej w senacie przez dopuszczenie kniaziów i marszałków powiatowych analogicznie do tzw. mniejszych kasztelanów w Koronie, wreszcie o to, by wspólne sejmy odbywały się alternatywnie w Koronie i na Litwie. Sprawę powrotu Ukrainy i Podlasia stawiano również w 1576 r. na sejmie w Toruniu przed nowym królem Stefanem Batorym. Powróciła ona jeszcze na zjeździe panów i szlachty litewskiej w Wołkowysku w 1577 r. Już wcześniej stany litewskie na zjeździe w Mścibogowie postanowiły uznać Batorego królem i wysłały do niego poselstwo. Program delegacji, w skład której wchodzili zarówno magnaci, jak i szlachta zmierzał do utrzymania unii z jednoczesnym umocnieniem w niej pozycji Wielkiego Księstwa jako równouprawnionej części składowej Rzeczypospolitej. W tym kierunku też zmierzał akt wystawiony jako odpowiedź na przedłożenie delegacji przez Batorego 29 VI 1576 r., gdzie król mówiąc o sobie, że został powołany *divina voluntate ad gubernacula communis Respublicae Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, uznawał, że elekcja winna być dokonana *ab utraque nationes scilicet Polona et Lithuana communiter* oraz warował udział senatorów litewskich w gronie senatorów-rezydentów[211].

Panom i szlachcie litewskiej chodziło o równorzędność stanowiska Wielkiego Księstwa z Koroną w ramach Rzeczypospolitej. Stąd m. in. postulat, by co trzeci sejm odbywał się na terytorium Litwy. Niechętnie to przyjmowała szlachta koronna. Świadczy o tym choćby wiersz Wacława Potockiego *Na sejm grodzieński*, gdzie czytamy:

„Litwa sejm z Warszawy przeniosła do Grodna,
Gdzie dotąd z wilki dzikie sejmowały świnie,
Trudno też o inakszy dowcip na boćwinie"[212].

Te i podobne tarcia czy nawet konflikty, które wynikały od czasu do czasu pomiędzy Koroną a Litwą nie zmierzały przecież do likwidacji unii, a do obrony interesów, praw i prestiżu każdej ze stron. Tak miała się w szczególności rzecz w zanalizowanym niedawno przez J. Seredykę konflikcie wynikłym ze sporu między posłami koronnymi i litewskimi na sejmie 1626 r. Chodziło o proponowane przez posłów polskich zamknięcie na czas wojny ze Szwecją wszystkich portów Rzeczpospolitej dla handlu zagranicznego, co miało odciąć Szwedów od dostaw żywności oraz skłonić kraje zachodnie do mediacji, a na co Litwini nie wyrazili zgody. Co więcej, w roku następnym nastąpiło zawarcie przez hetmana wielkiego litewskiego

[211] O tym obszernie I. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Litewskoje* s. 45 n., Por. też W. Drużczyc, *Palażenne Litouska-bełaruskaj dziarżawy paslia Ljublinskaj wunii*, Pracy Beł. Uniwersytetu u Mensku 1925, nr 6 - 7, s. 216 - 257.

[212] Cyt. według J. S. Bystronia, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935, s. 232.

Lwa Sapiehę (wespół z kilku innymi dygnitarzami Wielkiego Księstwa) rozejmu ze Szwecją. Choć rozejm był krótkotrwały tylko i podyktowany krytyczną, według hetmana wielkiego, sytuacją militarną, wywołał potępienie ze strony polskiej jako naruszenie zasad unii. W istocie — jak konkluduje Seredyka — „ten tak daleko już posunięty separatyzm litewski, nie miał — rzecz jasna — na celu zerwania unii polsko-litewskiej". Mimo „sporów między sobą, wzajemnych pretensji..., w gruncie rzeczy szlachta zarówno koronna, jak i litewska uważały zjednoczoną Rzeczpospolitą za idealny model państwa"[213]. Wypada zgodzić się z tą oceną z tym może zastrzeżeniem, że chodziło tu nie tyle o separatyzm (bo separacja to oddzielenie), ale o obronę partykularnych interesów i praw Wielkiego Księstwa. Pamiętać zresztą należy, że szybki proces polonizacji kulturalnej warstw wyższych na Litwie wiązał je z Koroną, choć utrzymywał nadal, typowe zresztą dla feudalizmu, żywe poczucie odrębności Wielkiego Księstwa[214].

Unia lubelska była przede wszystkim unią stanu szlacheckiego obu państw. Można w tym widzieć realizację programu polskiego, który — jak wiemy — od unii wileńskiej 1401 r. stale dążył do oparcia związku państwowego na bazie konsensu politycznie aktywnej części społeczeństwa. Jak długo tym politycznie aktywnym czynnikiem było wyłącznie możnowładztwo, próby te zawodziły, bo jego interesy wymagały zachowania odrębności Litwy. Gdy na arenę polityczną wkroczyła szlachta, sytuacja się zmieniła zasadniczo. Z faktu tego wypływały określone skutki, na które zwrócił uwagę najwybitniejszy historyk ukraiński Mychajło Hruszewśkyj, który istotę walki o unię widział w tym, że „szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego, pragnąc rozszerzyć swoje klasowe przywileje do rozmiarów szlachty polskiej, dążyła do jak najściślejszego zjednoczenia z Polską, podając w tym rękę polskim politykom. Klasowe interesy przeważały antagonizmy polityczne i narodowe..., bo na punkcie tych interesów nie było różnicy między szlachcicem Rusinem i Polakiem"[215].

Unia lubelska była dziełem wybitnym, bo określiła na parę wieków dalsze dzieje Europy środkowo-wschodniej. Świadczyła ona dowodnie o atrakcyjności polskiego wzorca polityczno-kulturalnego dla szlachty litewskiej i ruskiej. Duża też była w jej realizacji zasługa Zygmunta Augusta, który potrafił w sposób realistyczny oceniać

[213] J. Seredyka, *Konflikt między Koroną a Litwą w 1627 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu", Historia VI (1967), s. 119 - 157 (tekst cyt. s. 141 n.).

[214] Por. S. Ehrenkreutz, *Separatyzm czy ciążenie Litwy ku Polsce*, s. 4 n., gdzie m.in. autor cytuje instrukcję sejmiku brzeskiego z r. 1661 zalecającą posłom swoim, by uspokoili posłów koronnych, „iż to nigdy in mente obywatelów W. Ks. Litewskiego nie postało, które chce observare i zawsze obserwuje sacrosancte vincula unionis".

K. Chodynicki, *Kilka zagadnień z dziejów wewnętrznych Litwy po Unii lubelskiej* [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, I, Lwów 1930, s. 134, stwierdził, że częste zatargi między Koroną a Litwą dowodzą partykularyzmu litewskiego, nie muszą przecież świadczyć o separatyźmie.

[215] M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy — Rusy*, V, Lwów 1905, s. 23 n. (tłum. aut. — *JB*). Wrócił do tego problemu Hruszewskyj w wydanej po rosyjsku książce *Oczerk istorii ukrainskago naroda*, wyd. III, Petersburg 1911, gdzie pisał: „Zrozumiała jest atrakcyjność jaką miało polskie życie polityczne i literatura dla szlachty ukraińskiej ciążącej ku polskim zasadom z racji swych stanowych szlacheckich interesów i wprowadzonych w krąg polskiego życia akurat w chwili jego apogeum" (s. 174 — tłum. J. B.

istniejącą sytuację, układ sił i moderując tendencje skrajne — przeprowadzać to co leżało we wspólnym trwałym interesie szlachty obu krajów. Napisano — słusznie chyba — że ekspansja terytorialna Polski posuwała się równolegle do rozwoju swobód szlacheckich, w minimalnym tylko stopniu wspierana siłą. Tkwiła w tym początkowo moc, ale w konsekwencji i słabość federacji do szlachty tylko ograniczonej.

Inne były konsekwencje Unii lubelskiej dla Polski, inne dla Litwy i ziem ruskich. Nie jest ścisłe twierdzenie, jakoby tylko Polska z tego stanu rzeczy czerpała zyski, jak również nie jest słuszny pogląd przeciwny, że z rozprzestrzeniania się na Wschód poniosła w historycznym rachunku wyłącznie straty. Rachunek zysków i strat wymagałby zresztą dokładnego ustalenia na koncie każdej ze stron. Można powiedzieć, że system polityczny stworzony w r. 1569 na ziemiach nad Dnieprem, Niemnem i Wisłą posiadał swoje plusy i minusy dla wszystkich zainteresowanych narodów.

Unia, jak okazało się rychło, nie osłabiła w większej mierze pozycji magnaterii na Litwie i Rusi. Przeciwnie, m. in. przez inkorporację Wołynia i Naddnieprza stworzyła ona grunt dla umocnienia również magnaterii koronnej. Negatywne skutki tego w zakresie uwstecznienia ustroju społecznego i osłabienia organizacji państwowej Polski są dostatecznie znane, by trzeba je było tu szerzej omawiać.

Dalej, inkorporacja ziem południowoworuskich oraz unia realna z Litwą wciągnęły Polskę w długotrwałe i wyczerpujące wojny z Rosją, a także stworzyły wielorakie sytuacje konfliktowe z Turcją (wybór lennika tureckiego w osobie Stefana Batorego na krótko tylko zneutralizował te negatywne skutki). Osłabiały też państwo wewnętrzne konflikty w postaci powtarzających się od końca XVI w. powstań kozackich. Przerosły one w r. 1648 w wojnę polsko-ukraińską, która stała się punktem wyjścia klęsk politycznych w połowie XVII w., które zadecydowały o załamaniu potęgi Rzeczypospolitej. Patrząc z perspektywy drugiej połowy XX w. można powiedzieć najogólniej, że wielowiekowy wysiłek ekspansji Polski na ziemie wschodnie zakończył się — ogólnie rzecz biorąc — niepowodzeniem. W wyniku jego zostały zmarnowane ogromne kapitały ludzkiej energii, przedsiębiorczości, politycznej aktywności, które skierowane w kierunku intensyfikacji życia wewnętrznego Polski lub wykorzystania wojny trzydziestoletniej dla odzyskania Śląska mogłyby — rozumując w kategoriach hipotetycznych możliwości — dać efekty bardziej pozytywne dla przyszłości narodu.

Taki wyłącznie negatywny osąd byłby jednak jednostronny. Współżycie Polski z Litwą i Rusią, a poprzez tę ostatnią i z tatarsko-tureckim Orientem wzbogaciło w niejednym kulturę polską, rozszerzyło jej horyzonty, a asymilacja kulturalna, która przywiodła do polskości liczne zastępy szlachty ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej wzbogaciła wieloma talentami naród, do którego weszli oni z wolnego wyboru.

Z drugiej strony wzajemne, wielostronne więzi kulturalne wzbogacały nie tylko kulturę litewską, ukraińską i białoruską ale wpływały też ożywczo na rozwój stosunków kulturalnych polsko-rosyjskich z korzyścią dla obu stron. Polska stanowiła tu naturalną transmisję dla recepcji przez Rosję elementów kultury zachodnioeuropejskiej aż po wiek XVIII.

Utrata w wyniku asymilacji wyższych warstw społecznych miała na pewno negatywne skutki dla ludów Litwy i zachodniej Rusi, pozbawiając je naturalnych w tych czasach przywódców. Z drugiej jednak strony nie ma podstaw do zakładania, że w wypadku innego rozwiązania te warstwy zachowałyby się nie ulegając np. germanizacji w wypadku Litwy etnograficznej czy asymilacji przez Ruś Moskiewską.

Unia, dzieło szlachty dwóch państw i trzech (w ówczesnym ujęciu) narodów, utrzymała się tak długo, jak długo klasa, która do niej doprowadziła, sprawowała ster rządów w Rzeczypospolitej.

UNIA POLSKO-LITEWSKA NA TLE FEUDALNEGO FEDERALIZMU EUROPEJSKIEGO

Unia polsko-litewska odegrała niezmiernie istotną rolę w dziejach Europy środkowo-wschodniej, stąd wysoka ranga jaką nadawali jej historycy. I tak Halecki przeprowadzając paralelę w referacie *Unia Polski z Litwą a Unia kalmarska* stwierdzał, że „unia (polsko-litewska) zjawisko naprawdę wyjątkowe, mało znajduje analogii w dziejach innych związków między różnymi państwami i narodami"[216]. Nawet samo zawarcie unii wydaje się nieraz historykom czymś wyjątkowym w dziejach ówczesnej Europy. W ostatniej syntezie dziejów Litwy czytamy jak to „zaczął dojrzewać niezwykle prosty a zarazem genialny... projekt unii Litwy z Polską"[217]. Tymczasem była to doba historyczna, kiedy oparte na więziach dynastycznych związki (a takim związkiem była unia polsko-litewska do 1569 r.) były na porządku dziennym. O odrębności unii polsko-litewskiej można — sądzimy — mówić nie od 1385 r. a od 1569 r., kiedy odzwierciedliły się w niej cechy ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej, stanowiącej raczej wyjątek w absolutystycznej lub zmierzającej do absolutyzmu Europie. Natomiast gdy chodzi o czasy wcześniejsze to wystarczy przypomnieć rolę, jakie małżeństwa i zawiązane na ich skutek unie czy inkorporacje odegrały w kształtowaniu królestw Hiszpanii i Francji. Polityka Habsburgów w tej mierze była aż klasyczna, co — jak wiadomo — znalazło nawet wyraz w popularnym wierszu łacińskim:

„Bella gerant alii,
Tu, felix Austria, nube.
Namque Mars aliis,
Dat tibi regna Venus".

Stwierdzamy więc działanie stałych czynników, sprzyjających kształtowaniu się złożonych, wieloczłonowych monarchii w ówczesnej Europie, zwłaszcza środkowej i północnej. Jest niewątpliwym zaniedbaniem dotychczasowej nauki, że nie została przeprowadzona pogłębiona analiza porównawcza form więzi ustrojowych państw

[216] O. Halecki, *Unia Polski z Litwą a Unia kalmarska* [w:] *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, I, Kraków 1938, s. 217.

[217] J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 61.

połączonych przez unie w późnośredniowiecznej i nowożytnej Europie. Do stosunków lennych ograniczył się — zgodnie z tytułem swego dzieła — J. Mitteis, który nie podjął problematyki czasów, gdy kształtowało się pojęcie *Corona Regini*[218], a historyk amerykański R. A. Kann podejmując niedawno temat *Federalism and the federal state in history*, choć doktrynalnie sięgnął do Bartolusa de Saxoferrato i Jean Bodina, zajął się problemem poczynając od powstania federacji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do naszych czasów[219]. W ten sposób pozostaje nadal luka[220], którą należałoby uzupełnić.

W literaturze polskiej jedynie Unia kalmarska stała się przedmiotem analizy porównawczej, która dostarczyła sporo materiału ukazującego zarówno pewne analogie, jak i różnice w dziejach zawartych niemal jednocześnie (1385 i 1397) związku polsko-litewskiego i unii krajów skandynawskich[221]. W szczególności podobieństwa ujawniają się w decydującej roli, jaką odgrywali możni na poszczególnych etapach unii oraz w częstych sprzecznościach interesów między nimi a monarchą[222]. Ponadto obie unie zostały zawarte w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego. Jak stwierdza, formułując to w sposób monokauzalny, K. Górski: „unia polsko-litewska zawarta została dla przeciwstawienia się potędze militarnej Zakonu Krzyżackiego, unia kalmarska — dla obrony przeciw Hanzie"[223]. Gdy jednak unia polsko-litewska w XVI w. wzmocniła się, Unia kalmarska rozpadła się w początku lat dwudziestych tego stulecia. Polityka represji zastosowana przez króla Danii Chrystiana II wobec Szwedów (tzw. krwawa łaźnia sztokholmska z listopada 1520 r.) okazała się posunięciem zgubnym dla unii. Dużo lepsze skutki przyniosła polityka łagodzenia sprzeczności stosowana przez obu Zygmuntów, którzy byli „tubylcami" (wyrażając się językiem ówczesnym) Wielkiego Księstwa. Chrystian II natomiast był obcy, który usiłował przemocą skłonić do posłuchu formalnie tylko zależny odeń kraj[224].

[218] J. Mitteis, *Lehnrecht und Staatsgewalt, Untersuchungen zur mittelalterlichen Verfassungsgeschichte*, Weimar 1933, s. 207 i passim (zwłaszcza s. 556 n.), gdzie też wyczerpujące zestawienie wcześniejszej literatury dla średniowiecza.

[219] *Comité International des Sciences Historiques XIIe Congrès... Vienne 29 août — 5 septembre 1965, Rapports IV Méthodologie et histoire contemporaine*, Wiedeń 1965, s. 33 - 48.

[220] Trudno uznać za taką próbę referat Otto Hoetzscha, *Föderation (föderativer Gedanke) und fürstliche Gewalt (Absolutismus) in der Verfassungsgeschichte Osteuropas vom 16. bis 18 Jahrhundert, Résumés des communications presentées au (VIIe Congrès International des Sciences Historiques)* de Varsovie 1933, I, s. 324 n., który określał państwa Europy środkowej i wschodniej (Polskę, Rosję, Prusy, monarchię habsburską) jako zusammengezetzten Staates, kładąc nacisk na połączenie różnych terytoriów, a nie na wielonarodowy ich charakter, co wydaje się elementem dużo istotniejszym dla charakterystyki tych złożonych organizmów.

[221] O. Halecki, *Unia Polski z Litwą a Unia kalmarska*, s. 217 - 232. Do paralelti tej nawiązuje często w przedstawieniu dziejów Danii do 1513 K. Górski, dorzucając wiele trafnych spostrzeżeń i uwag (patrz przyp. następny).

[222] Por. W. Czapliński i K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław 1965, s. 122 nn.

[223] Ibidem, s. 124. Por. O. Halecki, *Unia Polski z Litwą a Unia kalmarska*, s. 227.

[224] O. Halecki, *Unia Polski z Litwą a Unia kalmarska*, s. 221, zauważa trafnie, że „dom jagielloński swą dobroczynną rolę w rozwoju unii mógł spełniać tak skutecznie, ponieważ nosząc koronę Polski, a więc państwa mającego przewagę we wzajemnym związku, był przecież najściślej

Odmiennie od unii polsko-litewskiej, gdzie akt krewski zakładał — jak wiemy — wcielenie Litwy do Korony Królestwa Polskiego, unia kalmarska zakładała równość wszystkich trzech tworzących ją państw. Gdy jednak w praktyce rozwój nad Wisłą i Niemnem poszedł w kierunku równouprawnienia obu państw, to w kręgu skandynawskim najsilniejsza szlachta duńska podjęła próbę mediatyzacji Szwecji i Norwegii pod formalnym szyldem równości. Rezultatem tego był opór w Szwecji ze strony miast i wolnych chłopów, co stworzyło dla szwedzkiego ruchu separatystycznego silną bazę społeczną i zapewniło jego sukces[225]. W Wielkim Księstwie natomiast nastrojeni separatystycznie magnaci nie zdobyli dla siebie szerszego poparcia. Te istotne różnice zadecydowały w ostatecznym rachunku o krachu Unii kalmarskiej i sukcesie unii polsko-litewskiej.

W interesującym nas aspekcie pozostają do zbadania przyczyny nieudanych prób prawno-politycznego związania Polski z krajami basenu naddunajskiego. Unia polsko-węgierska zawiązana w r. 1370, kontynuowana przez Jagiellonów w postaci unii personalnej Władysława Jagiellończyka a potem więzi dynastycznej poprzez Władysława — *rex bene*, który z tronu czeskiego postąpił w r. 1490 na węgierski, nie pozyskała nigdy decydującego poparcia w polityce polskiej. Potencjalne możliwości unii jagiellońskiej w basenie naddunajskim uwydatnili historycy radzieccy w swej próbie syntezy dziejów Polski[226], gdy w nauce polskiej nie przypisywano im przeważnie większego znaczenia. Zestawienie jest pouczające: sukces na północy, niepowodzenie (poprzedzona niewielkim na ogół zainteresowaniem) na południu, które otworzyło drogę dla stworzenia wielonarodowościowej monarchii Habsburgów. Wymagałoby to — sądzę — pogłębionej interpretacji badawczej zarówno strony politycznej, jak też uwzględnienia — w szerszej niż dotąd mierze — istniejących układów stosunków społecznych[227]. Rzecz to tym bardziej ciekawa, że w Polsce i na Węgrzech tradycyjna przyjaźń łącząca oba kraje, a także analogie ustrojowe w postaci dominującej roli szlachty, szerokiego zakresu jej swobód i praw, zdawałoby się, raczej powinny były sprzyjać trwałemu zbliżeniu. Jednak próby unii na południu się rozchwiały, gdy odwrotnie, tradycja stosunków polsko-litewskich w XIII - XIV w. nieraz wrogich, dużo większe różnice ustrojowe (pozycja bojarstwa różniła się do lat sześćdziesiątych XVI w. w sposób istotny od położenia szlachty polskiej), nie tylko nie umacniały istniejących tendencji separatystycznych, ale przeciwnie, przez ich przezwyciężanie, doprowadziły do trwałej unii realnej.

Analiza niepowodzenia Polski nad Dunajem a z drugiej strony ustalenie przyczyn długotrwałości związku Austrii, Czech i Węgier pod berłem Habsburgów mogłyby

związany pochodzeniem, jako latorośl odwiecznej dynastii rodzimej, z państwem drugim, którego partykularyzm, czasem dochodzący do separatyzmu, w innych warunkach nigdyby się z tą przewagą nie pogodził".

[225] Ibidem, s. 223 - 225.

[226] *Istorija Polszi*, wyd. Akademii Nauk ZSRR, I, Moskwa 1954, s. 166 n.

[227] Zapoczątkował to — w formie co prawda bardzo ogólnej — S. Kutrzeba, *Charakter i wartość unii polsko-litewskiej, Księga pamiątkowa I Statutu*, s. 6 n. Sprowadzał on trafnie więzy polsko-czesko-węgierskie do łączności dynastycznej, podkreślając ich słabość w przeciwieństwie do unii polsko-litewskiej posiadającej oparcie społeczne w obu krajach.

także rzucić dodatkowe światło, uwydatniające niektóre aspekty unii polsko-litewskiej[228].

Ogólnie można powiedzieć, że unie personalne i inkorporacje były właściwe ustrojom, gdzie przeważał w średniowieczu pierwiastek patrymonialny a w czasach nowożytnych dynastyczny absolutyzm, gdy unie realne były tworem państw, gdzie koncepcja władzy państwowej oddzieliła się od osoby panującego. Stąd m. in. do unii realnej doszło wtedy, gdy na Litwie jako reprezentant suwerenności państwowej wystąpił sejm walny (więc nie tylko panowie-rada o wyraźnie zaakcentowanym charakterze rady hospodarskiej) traktując z sejmem polskim jako wyrazicielem woli *Corona Regni*. Uogólniając doświadczenia historyczne feudalnej Europy, można wymienić kilka elementów sprzyjających uniom czy inkorporacjom. Należały do nich:

1) Wspólne niebezpieczeństwo zewnętrzne, które w postaci zaborczego Zakonu Krzyżackiego legło u podstaw unii polsko-litewskiej, a jako niebezpieczeństwo zagrażające od strony Turcji sprzyjało umacnianiu więzów między krajami w basenie naddunajskim. Byłoby jednak niesłuszne ograniczać się tu tylko do kwestii obrony. Interesy rekonkwisty leżały u podstaw unii Leonu, Kastylii i Aragonu, a w wypadku Litwy potrzeby obrony zdobytych już terenów ruskich a potem Inflant sprzyjały również utworzeniu i umacnianiu się unii.

2) Rozwój dalekosiężnej wymiany, ale jeszcze bez ukształtowanych rynków narodowych. W tych warunkach więzi handlowe, wychodzące poza terytorium państwowe, sprzyjały kształtowaniu się związków politycznych w skali regionalnej, jak Półwysep Pirenejski, Skandynawia, region naddunajski czy zlewisko południowobałtyckie, choć trudno przypisać im rolę decydującą. W unii Polski z Litwą godne podkreślenia są więzy łączące Litwę z Gdańskiem i Poznaniem[229], a na północy z Rygą co odegrało poważną rolę w przyłączeniu Inflant do Rzeczypospolitej, a w konsekwencji w dojściu do skutku Unii lubelskiej.

3) Za unią mogły przemawiać również — choć jak widzieliśmy nie zawsze tak bywało — interesy szlachty zainteresowanej w połączeniu dwu lub więcej państw dla uzyskania nowych przywilejów, bądź dla zagwarantowania sobie już istniejących. Wspólnota interesów szlachty nie podminowywana jeszcze nacjonalizmem — produktem nowoczesnej świadomości narodowej, z typowym dla tych czasów brakiem nacisku w kierunku asymilacji (co zawsze ułatwiało ją i w ostatecznym rachunku przyspieszało) — prowadziła w konkretnych warunkach do wytworzenia się „narodu szlacheckiego" obejmującego czy to szlachtę wszystkich ziem Rzeczypospolitej o polskim charakterze kulturalnym, czy to szlachtę węgierską utworzoną w wyniku madziaryzacji klas panujących wszystkich narodów wchodzących w skład Korony św. Stefana[230].

4) Ograniczenie unii tylko do warstw panujących, z pominięciem mas ludowych, w szczególności chłopstwa, co stanowiło o historycznej nietrwałości unii powstałych na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Większość z nich uległa rozpadowi w miarę kształtowania się narodów nowoczesnych, z których każdy stawiał przed sobą kategoryczny imperatyw posiadania własnego państwa[231]. Formy odziedziczone z epoki poprzedniej, jak monarchia Habsburgów, nie zdołały na ogół przeciwstawić się temu naciskowi.

Koncepcje polityczne wówczas panujące były inne niż współcześnie. Dlatego też stwierdzając, że formy więzi państwowej, których wyrazem — bynajmniej nie wyjątkowym, choć bardzo zindywidualizowanym — była unia polsko-litewska przeżyły się należy jednocześnie wystrzegać się rzutowania teraźniejszości w przeszłość. Przy wszelkich ocenach roli historycznej tej unii, do której nauka historyczna będzie wielokrotnie wracać, warto mieć to stale na uwadze.

Pierwsza, częściowa i skrócona, wersja drukowana w „Kwartalniku Historycznym" LXXVI (1969), nr 3.

[228] Podobnie instruktywne byłoby ujęcie od tej strony unii polsko-saskiej. Por. o tym J. Gierowski, *Personal — oder Realunion, Zur Geschichte der polnisch — sächsichsen Beziehungen nach Poltawa. Um die Polnische Krone*, Berlin 1962, s. 254 - 291, gdzie zwraca uwagę przede wszystkim na stronę polityczną unii na tle dążenia Wettyngów do umocnienia się na tronie Rzeczypospolitej.

[229] Por. H. Łowmiański, *Uwagi*, s. 309 - 311. W szczególności P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, I, Gdańsk 1913, s. 107, 362, uznawał handel z Litwą za jedno z głównych źródeł rozwoju i dobrobytu Gdańska. O handlu Litwy z Poznaniem (futra, skóry, wosk) patrz L. Koczy, *Handel Poznania do połowy XVI wieku*, Prace Komisji Histor. PTPN VI (1930), gdzie teza, że potęga ekonomiczna Poznania wynikała głównie z handlu litewskiego (s. 279). Ograniczając się do strony ustrojowej i społecznego uwarunkowania unii, nie zajęliśmy się szerzej tą stroną problemu, która wymaga osobnego opracowania przy użyciu metod właściwych historii gospodarczej.

[230] Feudałowie chorwaccy, wołoscy kneziowie, sascy gräves w Transylwanii, drobna szlachta słowacka wreszcie ulegli w różnym czasie madziaryzacji, której proces zakończył się w XVIII w. Odtąd przynależność do szlachty oznaczała równocześnie przynależność do narodu węgierskiego. Zob. o tym Z. I. Tóth, *Quelques problèmes de l'Etat multinational dans la Hongrie d'avant 1848. Etudes... hongrois du Xe Congrès International des Sciences Historiques*, Budapeszt 1955, s. 122 - 149.

[231] Na ten temat por. S. Nikitin, *Obszczije czerty i spiecificzeskije osobiennosti formirowanija sławianskich nacij w XIX w. (prieimuszczestwienno na jużnosławianskom matierjale)* [w:] *VI Miedunarodnyj Sjezd Sławistow: Istorija, kultura, folklor i etnografia sławianskich narodow*, Moskwa 1968, s. 64 - 79 oraz J. Bardach, *O powstaniu nowoczesnego narodu litewskiego*, KH LXXIII (1966) nr 2, s. 381 - 390.

2. MACIEJ STRYJKOWSKI I JEGO TWÓRCZOŚĆ W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ

Postać Macieja Stryjkowskiego budzi coraz żywsze zainteresowanie w literaturze zarówno radzieckiej, jak i polskiej. Tłumaczy się to — sądzę — nie tylko tym, że był Stryjkowski pierwszym w historiografii litewskiej i polskiej autorem, który poświęcił swoją twórczość dziejom Litwy i Rusi zbliżając je znacznie czytelnikowi, ale przede wszystkim dlatego, że był świadomym wykonawcą „zamówienia społecznego" na nowoczesną, w pojęciu doby Odrodzenia, historię Litwy i Rusi. Stąd jego pierwszorzędne znaczenie dla badaczy dziejów historiografii rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej. Wreszcie postać Stryjkowskiego stanowi wdzięczny temat dla badaczy wpływów kulturalnych, styków kultur i idei, zwłaszcza w obrębie kręgu wschodnioeuropejskiego.

Nic więc dziwnego, że postać Stryjkowskiego przyciągnęła uwagę wybitnego historyka radzieckiego Michała Tichomirowa (zm. w r. 1965), który ostatnie lata swego życia poświęcił badaniom nad historycznymi związkami narodów słowiańskich. Poza wydaną pod jego redakcją serią pomników historii średniowiecza narodów Europy środkowej i wschodniej opublikowanych w rosyjskim przekładzie i udostępniających rosyjskiemu czytelnikowi podstawowe źródła dotyczące dziejów narodów słowiańskich (w serii tej ukazał się także przekład Kroniki Anonima zw. Gallem), inspirował Tichomirow również wiele badań monograficznych. Ostatnio ukazała się w serii prac Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR monografia ucznia Tichomirowa, Aleksandra Rogowa, poświęcona życiu i dziełu Macieja Stryjkowskiego, autora *Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi: Kijowskiej, Moskiewskiej, Siewierskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Podgórskiej, Podlaskiej etc.*[1] W wyborze tematu można upatrywać ciągłość zainteresowań, które kierowały Tichomirowa i jego uczniów ku badaniom pomników dawnej historiografii. W kręgu nauki polskiej twórczość Stryjkowskiego stała się — w określonych aspektach — przedmiotem zainteresowań Marii Zachara-Wawrzyńczyk, Franciszka Sieleckiego i Julii Radziszewskiej. Badania te wyłoniły pewne kwestie, które chcemy uczynić tu przedmiotem rozważań.

[1] A. Rogow, *Russko-polskije kulturnyje swiazi w epochu Wozrożdienija (Stryjkowskij i jego Chronika)*, Moskwa 1966, ss. 308.

Podstawowe dzieło Stryjkowskiego, jego *Kronika*, opublikowana po raz pierwszy w 1582 r., obejmowała dzieje Litwy i Rusi w łączności z dziejami Polski. Celem *Kroniki* było — jak to wynika z wielu wypowiedzi jej autora — uświetnienie przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Potrzeba ta zarysowała się ostro po unii lubelskiej, kiedy aspirujące do równej z Koroną pozycji możnowładztwo i szlachta litewsko-ruska odczuwały wyraźnie potrzebę umocnienia jej również przez ukazanie swojej historycznej przeszłości, która dorównywać miała tradycjom innych, sławnych w dziejach narodów. Dlatego też zrozumienie ideologii *Kroniki* wymaga usytuowania jej w konkretnej sytuacji politycznej Wielkiego Księstwa w latach siedemdziesiątych XVI w.

Na sprawę genezy *Kroniki* jako dzieła służącego określonym celom politycznym pragniemy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ Rogow w swej książce, idąc częściowo za M. Zachara-Wawrzyńczyk[2] sprowadza rzecz do tego, że Stryjkowski był związany wyłącznie z kręgami bądź „separatystycznej tendencji litewskiej, bądź z kołami białorusko-ukraińskimi walczącymi o wolność religijno-kulturalną"[3].

Jeśli chodzi o adresatów *Kroniki*, których względy Stryjkowski chciał pozyskać, to był nim ogół magnatów i szlachty Litwy i Rusi. Przedmowę *Kroniki* kieruje on ku „jaśnie wielmożnym książętom, panom, senatorom i wszystkiemu wobec sławnie dzielnemu rycerstwu a prawdziwie ojczyzny ojczycom"[4]. Wstęp ten znajduje konkretyzację w licznych dedykacjach imiennie wymienionym magnatom, dygnitarzom świeckim i duchownym, rozsianym w całej pracy na wstępie poszczególnych części czy rozdziałów. Na tej podstawie M. Zachara-Wawrzyńczyk wysunęła wniosek o związkach Stryjkowskiego „z ugrupowaniem separatystycznym Radziwiłłów" oraz z protektorem Stryjkowskiego, biskupem żmudzkim Melchiorem Giedroyciem, który był przeciwnikiem unii i bronił kościoła na Litwie przed napływem duchowieństwa z Polski. Wpływ tych kół (inna sprawa czy można je w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XVI w. nazwać „separatystycznymi") na Stryjkowskiego nie był jednak — pragnę podkreślić — ani wyłączny, ani nie wpłynął decydująco na ideologię jego dzieła.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych Stryjkowski był chlebojedźcą Chodkiewiczów, więc rodu, którego głowa — Jan Chodkiewicz — był jednym z protagonistów unii po stronie litewskiej. W poemacie Stryjkowskiego, wydanym w 1574 r. na wjazd do Krakowa i koronację Henryka Walezego znajduje się na wstępie wierszowana apostrofa do starosty grodzieńskiego Aleksandra Chodkiewicza „pana mego miłościwego", który miał go natchnąć do pracy literackiej[5] i w dworze którego w Choroszczy mieszkał dość długo[6]. Również w wyda-

[2] M. Zachara-Wawrzyńczyk, *Geneza legendy o rzymskim pochodzeniu Litwinów*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego", z. III, 1963, s. 27 n.

[3] Ibidem s. 30.

[4] Cyt. według wydania warszawskiego G. L. Glücksberga z 1846 r.

[5] M. Stryjkowski, *Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi*, II, wyd. 2 Warszawa 1846, s. 441 - 443.

[6] Ibidem, I, Wstęp, s. XLIII.

nym w tymże roku *Gońcu Cnoty* jest wydrukowany wiersz nagrobny na cześć zmarłego w 1572 r. Hrehorego Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego i hetmana najwyższego litewskiego[7].

Od Chodkiewiczów przeniósł się Stryjkowski na dwór księcia słuckiego Jerzego Olelkowicza, krewnego Chodkiewiczów i związanego z nimi politycznie. Tu pisał swoją *Kronikę*, którą następnie dedykował w całości królowi Stefanowi Batoremu, biskupowi wileńskiemu Jerzemu Radziwiłłowi i trzem młodym książętom słuckim, synom swego zmarłego już w czasie druku protektora. W dedykacjach tych, jak i szczegółowych poprzedzających poszczególne partie *Kroniki*, Stryjkowski uwzględniał różne grupy panów litewskich i ruskich. Szeroko reprezentowani są Radziwiłłowie (Mikołaj Krzysztof — wojewoda wileński i hetman wielki litewski, Mikołaj — wojewoda nowogrodzki, Albrecht — marszałek nadworny) i zaprzyjaźnieni z nimi Pacowie (Paweł — wojewoda mścisławski, Stanisław — wojewoda witebski i Mikołaj — biskup kijowski). Obszernie przedstawieni są panowie żmudzcy[8], gdyż w tym czasie był Stryjkowski kanonikiem kapituły żmudzkiej i stale na Żmudzi przebywał. Są jednak licznie reprezentowani i panowie ruscy (białoruscy i ukraińscy), jak Jan Hlebowicz — podskarbi litewski, kniaź Konstanty Ostrogski — wojewoda kijowski, kniaź Stefan Korybutowicz Zasławski — wojewoda trocki, Mikołaj Moniwid Olechnowicz Dorohostajski — wojewoda płocki, Mikołaj Sapieha — wojewoda miński i inni. Są wreszcie wśród adresatów dedykacji synowie kasztelana żumdzkiego, Melchiora (Malchera) Szemiota (żonatego z Hlebowiczówną) — delegata szlachty od zjazdu walnego w Witebsku z r. 1562, który żądał unii z Koroną i później był aktywnym zwolennikiem unii i współpracownikiem Chodkiewicza.[9] Jest też wśród nich kanclerz Wielkiego Księstwa Ostafi Wołłowicz, który w dobie przygotowywania unii starał się zasłużyć królowi w dziele jej realizacji, a jednocześnie nie stracić poparcia potężnych Radziwiłłów lawirując ustawicznie pomiędzy obu stanowiskami[10]. Można więc uznać, że pomieszczone w dedykacjach nazwiska są reprezentatywne dla całości magnaterii dawnego Wielkiego Księstwa (łącznie z ziemiami ukraińskimi utraconymi w 1569 r. na rzecz Korony). Obejmują one i katolickich biskupów i prawosławnych magnatów, a obok zwolenników unii także dawną opozycję litewską i kniaziów oraz panów ruskich, którzy, jak Ostrogscy, zajmowali pozycję pośrednią ani nie sprzyjając panom rdzennej Litwy, ani nie pragnąc zbliżenia do demokracji szlacheckiej Korony.

W latach siedemdziesiątych XVI w., kiedy tworzył Stryjkowski, nawet ci „panowie rady", którzy do lipca 1569 r. byli wrogami unii, jak Radziwiłłowie, na plan pierwszy wysuwali gwarancje równouprawnienia w ramach federacji z Koroną. Bronili oni twardo interesów państwowo-politycznych Wielkiego Księstwa, które

[7] Ibidem, II, s. 558 - 560.

[8] Było wśród nich sporo związanych z Chodkiewiczami, jako że Jan Chodkiewicz został na próbę szlachty żmudzkiej mianowany w r. 1563 starostą generalnym Żmudzi. Ta jego popularność wiązała się z działalnością na rzecz unii z Polską. Por. Polski Słownik Biograficzny III, Kraków 1937, s. 361.

[9] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, VIII, Lipsk 1841, s. 618.

[10] Obszernie o tej działalności Wołłowicza zob. O. Halecki, *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, II, Kraków 1920, s. 270 n.

po unii utrzymało swoją ustrojową odrębność i wewnętrzną samodzielność w łonie zjednoczonej (ale nie zunifikowanej) Rzeczypospolitej. Stryjkowski reprezentował — jak spróbujemy wykazać — takie właśnie stanowisko. Stąd wewnętrzna jego zgodność w pozytywnej ocenie unii lubelskiej a jednocześnie wywyższanie przeszłości Litwy i Rusi. Ta tendencja *Kroniki* daleko odbiega od „litewskiego separatyzmu", nawet jeśli uznać, że Stryjkowski — zgodnie z powszechną na Litwie opinią — nie pochwalał inkorporacji Wołynia, Kijowszczyzny i Podlasia do Korony. Postawa „separatystyczna" byłaby zresztą anachronizmem w latach pisania *Kroniki* (około 1575 - 1580)[11].

Na sejmach lat siedemdziesiątych nikt z panów litewskich nie kwestionował samej unii, której kompromisowe rozwiązania wykazały swoją żywotność przez następne z górą dwa wieki[12]. Upominali się natomiast na sejmie elekcyjnym 1572 r. Litwini o powrót odłączonych ziem, utratę których odczuwano nie tylko jako niesprawiedliwość, ale i jako osłabienie siły obronnej Wielkiego Księstwa, o rozszerzenie reprezentacji litewskiej w senacie przez dopuszczenie tam litewskich kniaziów oraz marszałków powiatowych (analogicznie do tzw. mniejszych kasztelanów w Koronie), wreszcie o to, by wspólne sejmy odbywały się alternatywnie w Koronie i na Litwie. Sprawę powrotu Wołynia, Kijowszczyzny i Podlasia stawiano również w 1576 r. na sejmie w Toruniu przed nowym królem Stefanem Batorym. Sprawa ta wróciła jeszcze na zjeździe panów i szlachty litewskiej w Wołkowysku w 1577 r.[13] Już wcześniej stany litewskie na zjeździe w Mścibogowie postanowiły uznać Batorego królem i wysłały do niego poselstwo, w skład którego wchodzili Jan Chodkiewicz, Ostafi Wołłowicz, Hawryła Hornostaj, Jan Kiszka, Mikołaj Dorohostajski, Lawryn Wojna i Aleksander Chodkiewicz oraz przedstawiciele szlachty Wielkiego Księstwa. Na siedmiu dygnitarzy czterech figuruje wśród adresatów dedykacji w pismach Stryjkowskiego. Program delegacji zmierzał do utrzymania unii z jednoczesnym umocnieniem w niej pozycji Wielkiego Księstwa jako równouprawnionej — obok Korony — części składowej Rzeczypospolitej.

Stosunek do unii z Polską miał Stryjkowski nader pozytywny, czemu na łamach *Kroniki* dawał niejednokrotnie wyraz. Wyjaśniając przyczyny, dla jakich przystąpił do pisania *Kroniki* podawał, że czyni to „dla miłości wszystkiej Rzeczypospolitej naszej tak Koronnej jako Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Żmudzkiego etc. za przejrzeniem bożym i dziwnym forytowaniem jego nierozerwanym związkiem w jedno ciało złączonej"[14]. Ta sama tendencja znajduje wyraz w zakończeniu *Kroniki*, kiedy w rymowanym skrócie dziejów Litwy autor nasz pisał charakteryzując rządy Zygmunta Augusta:

„Zygmunt August — syn, Księstwo i Koronę wziął w obronę.
Ten złączył Litwę z Polską bractwem wiecznym,

[11] Zauważmy przy okazji, że trudno też zaakceptować — marginesowe zresztą — słormułowanie A. Rogowa, iż szlachcie litewskiej w XVII w. ciążyła zależność od Polski (op. cit., s. 260).

[12] Por. *Krewo i Lublin* w tymże tomie, s. 59 n.

[13] Obszernie o tym I. Lappo, *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje za wriemia ot zakluczenija Lublinskoj unii do smierti Stiefana Batoria 1569 - 1586*. Petersburg 1901 i następnie w formie syntetycznej w pracy: *Litowskij Statut 1588 goda*, I, cz. I, Kowno 1934, s. 326 - 349.

[14] *Kronika* I, Wstęp, s. XL.

Aby jak bracia w tym państwie społecznym
Trwając, mnożyli tę Rzeczpospolitą we wszem obfitą"[15].

Ten pozytywny stosunek do unii[16] szedł w parze z wysławianiem przeszłości Litwy. Wśród wielu przykładów zacytujemy apostrofę w wierszu, którym swe dzieło poprzedza:

„Ach! gdyby Litwa z dawna cnych poetów miała,
Których by pismem dzielność ich sławę swą brała,
Nalazłby dziś z Litawów Achillesów mężnych,
Ujrzałby z Żmudzi, z Rusi Hektorów potężnych,
Wstyd by dziś było Grecji za hetmany swoje
Skryłby Julius rzymski przed Litwą swe boje
I siedzieliby w cieniu łacińscy królowie,
Gdyby dank sławy mieli litewscy wodzowie,
Lecz ich wszystka przeważna dzielność w cieniu ginie,
Dla niedostatku pisma, czym Włoch i Grek słynie"[17].

Wiele podobnych myśli, rozsianych zwłaszcza we wstępie, ale i w tekście wskazuje, że celem Stryjkowskiego było napisanie dziejów przede wszystkim Wielkiego Księstwa, żeby uświetnić przeszłość tej części Rzeczypospolitej, pozbawionej dotąd — w przeciwieństwie do Korony — swego dziejopisarstwa stojącego na poziomie ówczesnej, renesansowej kultury naukowej i literackiej. Pisał więc nasz autor, że „do założenia fundamentu tej przedsięwziętej historii naszej Litewskiej, Ruskiej, Żmudzkiej i niemałej części Polskiej, od żadnego przedtym nieruszonej, przystępuje ..."[18]. Podkreślał też swoją zasługę wypełniania tej luki pisząc, że za opis dziejów ojczystych, za to, że „głośnym piórem" przedstawił męstwo, przewagi, walki toczone „za wolność, za ojczyznę", za to, że „wyniósł z prochów dzielnej Litwy znoje"

„Dotąd i Stryjkowskiemu Litwa, Żmudź, Ruś zawżdy
Dzięki powinna czynić wiecznie na czas każdy"[19].

Występuje tu autor jako wykonawca „zamówienia społecznego" magnatów i szlachty Wielkiego Księstwa, zrównując ich przeszłość z przeszłością szlachty i panów koronnych i odpowiadając pośrednio w ten spoósb na próby poniżania ich w opinii polskiej, co czynił m.in. Stanisław Orzechowski. Chodziło również o szersze, poza granice Rzeczypospolitej sięgające, oddziaływanie w kierunku podniesienia historycz-

[15] Ibidem, II, s. 556.

[16] Uwaga M. Zachara-Wawrzyńczyk, *Geneza legendy*, s. 29, że „o sympatiach dla stronnictwa separatystycznego możemy również wnosić ze sposobu, w jaki podaje kronikarz wiadomości o unii lubelskiej — [mianowicie] mówi o tym bardzo lakonicznie i jakby na marginesie owych wydarzeń", traci w świetle tych — pominiętych przez autorkę deklaracji — nieco na wadze. Dodać należy, że w ogóle dzieje mu najbliższe omawia Stryjkowski bardzo lakonicznie. I tak śmierci Zygmunta Augusta poświęcił zaledwie 3 wiersze, bezkrólewiu po nim i elekcji Henryka Walezego — 16. W tym kontekście 10 wierszy poświęcone sejmowi lubelskiemu i unii nie razi zbytnio, choć można wnosić, że temat był dla Stryjkowskiego drażliwy. Sądzimy jednak, że przede wszystkim dlatego, iż nie chciał rozwodzić się nad tym, co zawarł w krótkim zdaniu: „Wołyń, też Podlasie i Kijowskie województwo do Korony się przyłączyły, aczkolwiek przeciw temu wielu panów z Litwy było" (*Kronika*, II, s. 418).

[17] *Kronika*, I, Wstęp, s. XXV.

[18] Ibidem, s. XXXI.

[19] Ibidem, s. XXVI.



Maciej Stryjkowski, historyk Wielkiego Księstwa Litewskiego w wieku lat 34. Reprodukcja z pierwszego wydania „Kroniki Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi" z roku 1582. (Biblioteka UW — starodruki)

nego prestiżu Wielkiego Księstwa. Świadczy o tym zapowiedź wydania *Kroniki* po łacinie, aby „sława dosięgnęła i dzielność tak zacnych książąt [litewskich] rozgłosiła, ponieważ po wszystkim prawie świecie łacińskie pismo jest w używaniu", oraz po niemiecku[20].

Stryjkowski nie ograniczał się do dziejów Litwy i ziem zachodnioruskich, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, ale obejmował również Ruś moskiewską. Miał on świadomość jedności ziem ruskich w sensie historycznym, niezależnie od ich aktualnej przynależności politycznej, i dawał temu wyraz w *Kronice*. Polak z Korony, uczestnik wojny inflanckiej, potrafił Stryjkowski często zachowywać wobec przeszłości Rusi moskiewskiej bezstronność, a nieraz nawet okazywać życzliwość. Najłatwiej to mu przychodziło, gdy przedstawiał walki Rusi z koczownikami, zwłaszcza Tatarami, czy konflikty z Zakonem Kawalerów Mieczowych. Natomiast gdy chodziło o zatargi pomiędzy Rusią moskiewską a Litwą, interes państwowy (a i patriotyzm polski, który nieraz daje znać o sobie) dyktował zupełnie jednoznaczną postawę autora *Kroniki*. Szeroko, w specjalnie temu wydarzeniu poświęconym rozdziale, przedstawiał Stryjkowski zwycięstwo wojsk litewsko-polskich pod Orszą. Tytuł rozdziału brzmi: „O sławnym zwycięstwie nad 80 tysięcy wojsk moskiewskich pod Orszą przez Litwę i Russaki z pomocą Polaków roku 1514 ..."[21]. W tekście mowa „o sławnym a wiecznej pamięci godnym zwycięstwie". Dalej w tekście wierszowanym spotykamy się z określeniami: „Moskwa pierzchliwa", „strwożona", „biedna", „noc się nad uciekającą lituje". I wreszcie akcent końcowy:

„Tam Litwa i Polacy męstwa dokonali,
A w sławę mężnych przodków dank swój wszrobowali
Wszyscy w ten czas usilnie pomagali sobie,
Iż każdy z Achillesem mógł zrównać w osobie".

Nie uznał też Stryjkowski — zgodnie z ówczesną polityką Litwy i Korony — tytułu carskiego, który przybrał Iwan IV Groźny. Opisując dzieje poselstwa rosyjskiego do Zygmunta Augusta, kiedy to posłowie moskiewscy w zamian za uznanie tytułu carskiego obiecywali zawarcie pokoju na warunkach dla Litwy dogodnych, chwalił króla, który tego uznania odmówił „i za tytuł próżno chlubny pokoju nie kupował, którego wojną zawżdy mógł dostać"[22]. Sam Stryjkowski zresztą przedstawiając swój dorobek literacki podaje, że napisał po łacinie rozprawę „O tyrańskwie dzisiejszego wielkiego księcia moskiewskiego"[23], która — choć nie znana dziś, bo zaginęła w rękopisie — jak z samego tytułu wynika nie musiała być dla Iwana IV pochlebną. Gdy wspomniał z kolei o zgonie Zygmunta Augusta odnotował, że zmarł monarcha „pokój miłujący, co nie bardzo granicom litewskim [było] zdrowo"[24]. Podnosimy to dlatego, że w przedstawieniu Rogowa Stryjkowskiemu „były drogie idee jedności słowiańskiej", że „zachwycał się historią narodu rosyjskiego"[25]. Oceny

[20] Ibidem, s. XLVIII.
[21] Ibidem, II, s. 378 - 383.
[22] Ibidem, s. 408.
[23] Ibidem, I, Wstęp, s. XLIII.
[24] Ibidem, II, s. 419.
[25] *Russko-polskije kulturnyje swiazi*, s. 308.

te idą za daleko. Stryjkowski reprezentował ideę państwową Litwy i ziem ruskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Dyktowało mu to szersze spojrzenie na sprawy słowiańskiego Wschodu, ale zawsze z punktu widzenia Rzeczypospolitej.

Warto natomiast podkreślić, że napisana i opublikowana pod wysoką protekcją biskupów wileńskiego i żmudzkiego *Kronika* Stryjkowskiego (autora zresztą zaginionego — również polskiego — wierszowanego pamfletu przeciw arianom[26]) odnosiła się z szacunkiem do prawosławia, solidaryzując się w tej mierze z polityką realizowaną przez ostatnich Jagiellonów oraz Stefana Batorego.

Ukazując ideową sylwetkę Stryjkowskiego dał Rogow pogłębioną ocenę jego wartości jako historiografa. Szczególnie interesujące są obserwacje tego autora dotyczące metod historycznego badania Stryjkowskiego. Nie tylko korzystał on szeroko ze staroruskich latopisów, kronik litewsko-białoruskich, których wiadomości zużytkowywał zestawiając je ze sobą i oceniając krytycznie, ale też pierwszy sięgnął do krzyżackiej kroniki Dusburga oraz do źródeł inflanckich. Ponadto wydatnie rozszerzał zakres źródeł przez wykorzystywanie własnych, bogatych i wnikliwych obserwacji. Zamki i grody, ich ruiny i grodziska, cerkwie i kościoły, malowidła ścienne i obrazy, starodawna broń — wszystko to stanowiło dla Stryjkowskiego tworzywo, które czerpał z autopsji i które opisywał zestawiając — nieraz zresztą mało krytycznie — z danymi źródeł pisanych. Szeroko korzystał też z podań ludowych, z pieśni, a więc źródeł, które określilibyśmy jako etnograficzne. Szedł on w tym w ślad za Długoszem, ale pogłębiał i rozszerzał zakres źródeł niepisanych. To dodaje walorów *Kronice*, czyniąc ją cennym pomnikiem kultury Rzeczypospolitej schyłku XVI wieku.

KILKA DANYCH BIOGRAFICZNYCH

Postać tak wybitna w dziejach historiografii ma wiele luk w biografii. Życiorys Macieja Stryjkowskiego opiera się bowiem — poza jednym wyjątkiem, o którym niżej — wyłącznie na jego własnych o sobie wypowiedziach. A autobiografia, bądź przygodne dygresje rozsiane po utworach jego pióra nie odpowiadają dostatecznie jasno na szereg pytań o ich autorze. Ponadto nowsza historiografia potrafiła skutecznie zaciemnić parę spraw, które dla znanego biografa Stryjkowskiego, Mikołaja Malinowskiego — autora „Wiadomości o życiu i pismach Macieja Stryjkowskiego" (druk. we wstępie do wydania 1846 roku), nie nasuwały — i słusznie — wątpliwości[27]. Więc przede wszystkim kim był? Urodził się Maciej Stryjkowski w r. 1547 w Strykowie, ale nie pod Rawą Mazowiecką — jak twierdził Rogow — ale pod Łodzią

[26] K. Estreicher, *Bibliografia polska*, XXIX, Kraków 1933, s. 356 n. podaje, że wiersz ten pisany w r. 1572 pozostał, podobnie jak *De Tyrannidae magni ducis Moschoviae*, w rękopisie.

[27] Już wcześniej dane o Stryjkowskim zestawił W. A. Maciejowski (*Maciej Stryjkowski*, „Tygodnik Literacki" 1840 i „Przegląd Warszawski" 1841, I s. 207—220). Ocenił on *Kronikę* Stryjkowskiego jako „po Kronice Długosza najlepsze historyczne wypracowanie, na jakie się kronikarstwo polskie zdobyło" (s. 213). Po dodatkowe materiały odsyłał do Fr. Siarczyńskiego, *Obraz wieku panowania Zygmunta III...*, cz. I—II, Lwów 1828, oraz do rozprawki o Stryjkowskim I. J. Kraszewskiego w: *„Wizerunkach i Rozstrząsaniach Naukowych"*, Wilno 1839, poczet nowy, nr 10, s. 23 n.

„w Łęczyckiej ziemi mieście"[28]. Pochodził ze szlachty zagrodowej herbu Leliwa, osiadłej zapewne na przedmieściu i parającej się rolą. Nazywał siebie Stryjkowski Ososteviensis wywodząc swój rodowód od bliżej nieznanych Osostów. Jak sam pisał, ojciec oddał go do szkoły nie chcąc

„... by członki subtylne z natury,
Pługiem się mordowały, orzęc rolą z gbury"[29].

Ojciec jego Jakub był zapewne woźnym sądowym, skoro autor nasz nazywał siebie: Matys Strykovius Prekonides[30].

Uczył się Stryjkowski w szkole w pobliskich Brzezinach. Była to szkoła na wysokim poziomie, w której nieco wcześniej pracował słynny Grzegorz Paweł z Brzezin. Sam Stryjkowski tak ją oceniał:

„Wam wprzód dank winien dawać nasz dochcip Brzeziny,
Które uczone z dawna podawacie syny,
Wyście mnie włoską Padwą, Bononią były,
U was się nasz dochcip mdły uzdobył na swe siły"[31].

Gdy chodzi o dalsze studia Macieja Stryjkowskiego, to badając jego życiorys Julia Radziszewska[32] przeciwstawia się poglądowi A. Rogowa (wypowiedzianemu za H. Baryczem i A. Wyczańskim), według którego nasz historyk miał być identyczny z bakałarzem Akademii Krakowskiej Mathias Strykoviusem, który występuje w „Liber diligentiarum" w latach 1564 i 1567 - 1569 i ze studentem zapisanym w „Album studiosorum" w r. 1567 jako Mathias Stanislai de Strykoff[33]. Radziszewska zwracając uwagę, że Stanisław stanowi tu patronimik (według Rogowa miało to być drugie imię naszego historyka) stwierdza na podstawie innych wzmianek w „Album studiosorum", że ojcem bakałarza Macieja ze Strykowa był najpewniej Paweł, gdy ojciec naszego miał na imię — jak wiadomo — Jakub. Było więc dwóch Maciejów ze Strykowa na Akademii w latach sześćdziesiątych, żaden jednak z nich nie był naszym historykiem. „Byłoby też dziwne — dodaje Radziszewska — żeby się nie pochwalił swoimi wyższymi studiami czy tytułem naukowym, gdyby taki posiadał". Ponadto Stryjkowski we wczesnej młodości wyjechał na Litwę, więc w życiorysie jego nie ma miejsca na długi pobyt we Wszechnicy Jagiellońskiej jak w wypadku Macieja Stryjkowskiego — bakałarza[34].

[28] *Kronika*, I, Wstęp, s. XXXVI.

[29] Ibidem, s. XIII. Por. też s. XXXVI n.

[30] Ibidem, II, s. 443, Supozycję, że *Preconides* to pochodna od *preco* — woźny sądowy wysunął M. Malinowski, *Kronika*, I, s. 2, przyp. 11.

[31] *Kronika*, I, Wstęp s. XIV.

[32] Szczegółowo sprawę pochodzenia i studiów Stryjkowskiego omawiają J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa tzw. Latopisu Bychowca*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach", Prace historyczne nr 2, 1967, s. 55 - 62 i W. Budka, *Do życiorysu Macieja Stryjkowskiego (sprostowania i uzupełnienia)*, „Ruch Literacki" X (1969), z. 1, s. 31 - 33. Prostuje on m.in. i moją omyłkę, że Stryjkowski był Mazurem (w PH LVIII (1967), nr 2, s. 330), przyjętą w ślad za Rogowem.

[33] *Russko-polskije kulturnyje swiazi*, s. 21 n.

[34] Analizę tę przeprowadza J. Radziszewska również w recenzji z cyt. książki A. Rogowa, KH LXXV (1968), nr 1, s. 149, Podobnie W. Budka, op. cit., s. 32.

Tę analizę potwierdza autobiograficzny tekst Stryjkowskiego, który pisał, że od lat siedmiu, gdy go ojciec oddał do szkoły w Brzezinach „aż do lata wieku mego szesnastego, między wielą ludzi zacnych młodość pierwszą wychował i wszystkim ćwiczeniom w naukach wyzwolonych strawił ... A po tym zawodzie pierwszym, gdy miał chęć wrodzoną do zwiedzania dalekich krain, pierwsza moja z Łęczyckiej ziemie [podróż] była do Litwy"[35]. Dlatego też biograf Stryjkowskiego, Malinowski, powołując się na wzmiankę Stryjkowskiego, że w czternastym roku życia w Brzezinach został uderzony dzwonem w głowę (skąd pozostało mu jąkanie) przyjmuje, że był on dziewięć lat w szkole brzezińskiej, a potem przez dwa ocierał się o dwory znaczniejszych panów, zanim w osiemnastym roku życia, tzn. w r. 1565, wybrał się na Litwę, gdzie wstąpił do wojska i m.in. przez półtora roku (do 1573) załogą na zamku w Witebsku przebywał[36].

Na Litwie Stryjkowski zaprawiając się do pióra próbował swoich możliwości początkowo głównie w poematach okolicznościowych i historii wierszowanej. Tu należy wydany w r. 1574 *Goniec Cnoty*, stanowiący krótką rymowaną historię Polski i Litwy. Część jego prac literackich nie doszła nas, bo — jak sam pisał — „zginęły mi w Choroszczy przy panu Aleksandrze Chodkiewiczu sławnej pamięci, gdym także dla niewdzięczności tych nieszczęsnych wieków dłużej niż była potrzeba... płód donoszony tajemnie przechowywał"[37]. Jednocześnie czytywał on pilnie rękopisy latopisów litewsko-ruskich, których poznał aż piętnaście.

F. Sielecki — badacz wzajemnych wpływów polsko-ruskich w dawnym dziejopisarstwie stwierdza, że „największym zbieraczem i znawcą kronik ruskich w XVI w. był Maciej Stryjkowski"[38]. Ocenę tę wypada podzielić, niezależnie od tego czy liczbę piętnastu kronik litewsko-ruskich, na które powołuje się Stryjkowski (dziś znamy ich zaledwie sześć drukowanych w t. XVII PSRL), uznamy za kroniki samodzielne, czy też — jak sądzi — część z nich stanowiła różne redakcje podstawowej dla dziejów Litwy i Rusi Zachodniej *Kroniki supraskiej*[39].

Twórczość Stryjkowskiego omówiona dokładnie przez Malinowskiego została uzupełniona ostatnio w jednym ważnym punkcie przez J. Radziszewską, która przypomniała odkryty ongiś przez S. Ptaszyckiego rękopis przechowywany obecnie w Bibliotece Narodowej (rkps 6896), reprodukcję pierwszej karty którego zamieściła w cytowanej już wyżej rozprawie. Jest to rękopis obszernej, bo liczącej 406 kart, *Kroniki*, głównie rymowanej, bo z krótkimi tylko wstawkami prozą, dedykowanej księciu słuckiemu, Jerzemu Olelkowiczowi, więc napisanej przed r. 1578, kiedy ten zmarł[40]. Stryjkowski przebywał — jak wiemy — przez kilka lat na dworze księcia Jerzego, który był jego mecenasem. W odróżnieniu od drukowanej w 1582 r. *Kroniki*

[35] *Kronika*, I, Wstęp s. XXVI n.

[36] Ibidem, s. 3 n.

[37] Ibidem, Wstęp, s. XLIII.

[38] F. Sielicki, *Kroniki staroruskie w dawnej Polsce (na tle polsko-ruskich stosunków kulturalnych)*, „Slavia Orientalis" XIII (1964), nr 2, s. 151. Por. też s. 147.

[39] Ibidem, s. 152 w oparciu o pogląd J. Tichomirowa.

[40] J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa*, s. 64 - 69, gdzie też wzmianka o osiemnastowiecznym odpisie początku tej *Kroniki*, przechowywanym w BUW (sygn. 85).

polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi ... rękopis nosi tytuł: „Macieja Stryjkowskiego o początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemoitskiego i ruskiego przed tem nigdy od żadnego ani kuszone ani opisane ...". Wygląda więc na to, że początkowo Stryjkowski dzieje Polski pomijał. Byłoby rzeczą bardzo istotną dokładne zbadanie tego rękopisu[41]. Porównanie go z *Kroniką* pozwoliłoby także na pogłębienie naszej wiedzy o ideologii politycznej Stryjkowskiego, co ma istotne znaczenie dla pełnego obrazu jego twórczości, a także dla bliższego poznania ideologii magnatów litewskich, których poglądy Stryjkowski wyrażał.

Gdy chodzi o pozycję autora *Kroniki* w czasie jej druku to dowiadujemy się z dedykacji poświęconej książętom, senatorom i wszystkiemu rycerstwu Wielkiego Księstwa, że Stryjkowski w r. 1582 (jeśli nie wcześniej) został obdarzony godnością kanonika kapituły żmudzkiej[42] (w jednym miejscu nazywa siebie kanonikiem miednickim). Nie było jednak pewności, czy przyjął święcenia duchowne. Już M. Malinowski wypowiedział swoje wątpliwości w tej kwestii pisząc: „Czy historyk nasz, zaszczycony przez biskupa Melchiora Giedroycia godnością kanonika żmudzkiego, duchownym został, jest rzeczą wątpliwą, zwłaszcza patrząc na wizerunek znajdujący się na czele *Kroniki*, na którym w 1581 r. dał siebie wystawić w sukni wzorzystej z pałaszem w ręku, bez najmniejszego znaku nowego powołania; wszakże rozdawanie dobrodziejstw kościelnych ludziom świeckim, którzy się nauką wsławili, dość było w owych czasach zwyczajne"[43].

Rogow uważa wprawdzie naszego kronikarza za duchownego, ale nie przytacza na to żadnych dowodów. Tymczasem istnieje dokument, który rzuca światło na to zagadnienie. Jest to list Ostafiego Wołłowicza, kasztelana wileńskiego i kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, adresowany do namiestnika jurborskiego kniazia Frydrycha Massalskiego z dnia 21 X 1586 r. w sprawie zezwolenia ks. Stryjkowskiemu i jego poddanym na branie drzewa z puszczy. Czytamy w nim: „Był owdzie u mnie ksiądz Maciej Stryjkowski, kanonik żmodzki, pleban jurborski, żądając mię o to, abym na potrzebę jego dworną i poddanym plebanii jurborskiej pozwolił do puszcze jurborskiej jeździć po drzewo na budowanie i drwa wolno, co ja czyniąc na żandanie jego pozwoliłem"[44].

Dokument ten ma również to istotne znaczenie, że dotąd badacze zajmujący się sylwetką Stryjkowskiego nie posiadali żadnych danych co do jego późniejszych, po opublikowaniu *Kroniki*, losów. Przypuszczano na ogół, znowu w ślad za Malinowskim, że „niedługo po wydaniu swego głównego dzieła Stryjkowski w młodym jeszcze wieku musiał rozstać się ze światem, inaczej bowiem nie omieszkałby ogłosić

[41] Potrzebę tego, a także ewentualnego wydania (częściowego) wierszowanej Kroniki litewskiej podnosi również W. Budka, op. cit., s. 33.

[42] *Kronika*, I, s. XXXI. I dalej przy wstępach do ksiąg I, II, III, XII i XIII podaje Stryjkowski zawsze przy swoim nazwisku skrót tytułu w postaci c. z. (lub k. ż.).

[43] Ibidem, I, s. 13.

[44] K. Jablonskis, *Archyvyné smulkenos*, „Praetis", II, Kowno 1933, s. 436 (podajemy tekst według unowocześnionej pisowni — przyp. aut.).

licznych pism historycznych, o których ... wspomina"[45]. Tymczasem, jak widać, zadomowił się on na dobre w kapitule żmudzkiej, pełniąc efektywnie obowiązki proboszcza w nadniemeńskim Jurborku i troszcząc się z tego tytułu o interesy swoich parafian[46].

SPÓR O AUTORSTWO TZW. *LATOPISU BYCHOWCA*

Badacze twórczości Stryjkowskiego zwracali stale uwagę na bliskie podobieństwa występujące w niektórych partiach pomiędzy jego *Kroniką* a tzw. *Latopisem Bychowca*[47] zachowanym w transliteracji łacińskiej[48]. J. Radziszewska rozwinęła ostatnio hipotezę, że *Latopis* ten — zwany też w literaturze alternatywnie *Kroniką Bychowca* — stanowi młodzieńcze dzieło Stryjkowskiego napisane przezeń po rusku[49]. Sądzi ona, że za autorstwem Stryjkowskiego przemawia w szczególności fakt, że Stryjkowski „chwali się nowością swych «odkryć» a właśnie wersja o rzymskim pochodzeniu szlachty litewskiej i przybyciu jej protoplastów z Palemonem ... znajduje się już w *Latopisie Bychowca*", że istnieje „szereg zgodności między *Latopisem* a dziełami Stryjkowskiego, [które] trudno wytłumaczyć tylko powtarzaniem przez Stryjkowskiego wersji *Latopisu*". Liczne dygresje poświęcone możnym rodom litewskim wplątane są zarówno w tekst Bychowca, jak i Stryjkowskiego, a wywody *Latopisu* o pochodzeniu herbów szlachty polskiej i litewskiej odpowiadają heraldycznym zainteresowaniom Stryjkowskiego. Wreszcie zwraca ona uwagę na polonizmy i łacińskie pismo przekazu mające świadczyć o autorstwie Polaka[50]. Pogląd ten jest jednak mocno problematyczny. N. Ułaszczik pragnąłby przesunąć czas spisania *Latopisu* na początek XVI w.[51], nie uwzględniając co prawda faktu, który wydobył i zanalizował J. Ochmański, że złożony on jest z co najmniej trzech części[52]. Zdaniem Ochmańskiego także ta trzecia nie była jeszcze dziełem redaktora *Latopisu*,

[45] *Kronika*, I, s. 13 n. Podobnie wypowiadała się J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa*, s. 62 pisząc: „Umarł Stryjkowski zapewne w 1582 r. lub wkrótce potem". Ostrożniejszy jest Rogow pisząc, że po r. 1582 dalsze losy Stryjkowskiego i data jego śmierci są nieznane (*Russko-polskije kulturnyje swiazi*, s. 34).

[46] W. Budka, op. cit., s. 31 n. nazywa to „najciekawszą wiadomością" i postuluje (idąc tu zresztą w ślad za Malinowskim), „by szukać dalszych śladów działalności Stryjkowskiego w archiwaliach kapituły żmudzkiej i parafii jurborskiej, o ile się zachowały". Należy się spodziewać, że podejmą się tego historycy litewscy.

[47] Ostatnio F. Sielicki, *Kroniki staroruskie*, s. 151 i J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa*, s. 54 n.

[48] PSRL, XVII, Petersburg 1907, kol. 473 - 572. Ostatnie wydanie tego pomnika pt. *Chronika Bychowca* w serii *Pamjatniki sriedniewiekowoj istorii narodow centralnoj i wostocznoj Jewropy* ze wstępem i w tłumaczeniu na współczesny język rosyjski N. Ułaszczika, Moskwa 1966, ss. 153.

[49] J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa*, zwłaszcza s. 69 - 71.

[50] Ibidem, s. 70.

[51] *Chronika Bychowca*, wstęp s. 28 n.

[52] J. Ochmański, *Nad Kroniką Bychowca*, „Studia Źródłoznawcze" XII (1967), s. 155 - 163. Artykuł ten podejmując dyskusję ze wstępem Ułaszczika pogłębia naszą wiedzę o *Latopisie Bychowca*. Nie mogła go znać publikująca równocześnie swoje studium Radziszewska, ale pominął go także W. Budka, *Do życiorysu Macieja Stryjkowskiego*, który w konsekwencji nie uwzględnił wyników badań Ochmańskiego.

który awansowałby w ten sposób na czwartego współautora[53]. Autora pierwszej części *Latopisu* szuka w kręgu kniaziów Holszańskich spokrewnionych z Gasztołdami. Stąd pierwsza — ale też i druga część *Latopisu* (pierwsza obejmuje czasy do 1440 r., druga zabójstwo Zygmunta Kiejstutowicza i początki rządów Kazimierza Jagiellończyka) — są pochwałą zasług rodu Gasztołdów, a w ogóle nie wspominają o Radziwiłłach będących ich wrogami. Ponieważ ród Gasztołdów wygasł w r. 1542, obie te części musiały być napisane do tego czasu i wyjść spod jednego pióra. Były one zapewne pisane za życia Olbrachta Gasztołda, który w latach 1522 - 1539 piastował najwyższe godności państwowe w Wielkim Księstwie i dbał o uświetnienie tradycji swego rodu, bo nie podają dat, a mają charakter opowieści historycznej, w przeciwieństwie do części trzeciej, doprowadzonej do r. 1508 co najmniej (ostatnich kart po r. 1506 zabrakło). Tu autor znał dokładnie fakty, podając daty roczne i często dzienne. Obfitość szczegółów dotyczących stanowisk urzędowych magnatów litewskich wskazywałaby, że część ostatnia była napisana wcześniej niż pierwsza, bo w latach 1510 - 1514. O ile część pierwsza i druga były — według Ochmańskiego — dziełem Litwina mówiącego po polsku (stąd liczne polonizmy), to część trzecia jest — jak wynikałoby z treści — dziełem prawosławnego Rusina, ale patrioty Wielkiego Księstwa wrogiego Moskwie. Ochmański podkreśla promagnackie sympatie redaktora *Latopisu*, który bronił magnatów przed wielkim księciem i z pogardą mówił o ludziach prostych. Warto zaznaczyć, że występuje to zarówno w drugiej, jak trzeciej części *Latopisu*[54]. Podobnie polonizmy częste są i w części trzeciej, co świadczyłoby o tym, że jeśli można wydzielić trzy części *Latopisu*, gdy chodzi o ich wersje pierwotne, to zostały w znacznym stopniu zunifikowane przez nieznanego redaktora. Sporządził on redakcję ostateczną po r. 1550, gdyż nie znał jej jeszcze Michalon Litwin, według którego Rzymianie przywędrowali na Litwę za Cezara, gdy *Latopis* zaczyna dzieje Litwy od Attyli.

Czy jednak fakt, że ostateczna redakcja *Latopisu Bychowca* przypada już na drugą połowę XVI w. — a według J. Jakubowskiego na okres po 1564 r., bo Rotundus, autor *Rozmowy Polaka z Litwinem* jeszcze jej nie znał[55] — przemawia za

[53] Ostatnie badania nad *Latopisem Bychowca*, a w szczególności ustalenia R. Šalugi, *Bychovco Kronika*, Lietuvos TSR Akademijos Darbai, ser. A, 1 (6), Wilno 1959, s. 149 - 154, który odnalazł listy właściciela *Latopisu* sędziego Aleksandra Bychowca do T. Narbutta dotyczące przesłania mu rękopisu oraz zwrócił uwagę na fakt opublikowania fragmentu *Latopisu* przez H. Klimaszewskiego na kilkanaście lat przed wydaniem go przez Narbutta, uwiarygodniły autentyczność *Latopisu* i obaliły pogląd K. Chodynickiego (*Ze studiów nad dziejopisarstwem rusko-litewskim*, tzw. *rękopis Randuński*, AW III, 1925 - 1926, s. 401), że był on falsyfikatem dokonanym przez autora *Dziejów starożytnych narodu litewskiego*. Zauważmy, że pogląd o fałszerstwie Narbutta jeszcze ostatnio powtórzył J. Tazbir, *Falszerstwa historyczne w Polsce w XIX wieku*, PH LVII (1966), nr 4, s. 590 n.

[54] Mowa tam o tym, jak Aleksander rozgniewał się „niewinnie" na panów, którzy nie pozwolili dać mu namiestnictwa w Lidzie Drozdowi, który miał być „prostym człowiekiem" (kol. 566 - 569). Jeszcze mocniej podkreśla to N. Ułaszczik, we wstępie do *Chroniki Bychowca*, s. 27 przytaczając opis jak to Zygmunt Kiejstutowicz miał wygubić całą szlachtę a wywyższyć „muźiczie sosłowije, sobaczju krow" (kol. 533).

[55] J. Jakubowski, *Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią Lubelską*, Warszawa 1912, s. 58, 87.

autorstwem Stryjkowskiego? Nowe spostrzeżenia dorzucił ostatnio W. Budka zwracając uwagę, że początek *Latopisu Bychowca* nawiązujący do historii Attyli w przekładzie C. Bazylika mógł powstać najwcześniej ok. r. 1574, gdy ten przekład ukazał się w druku[56]. Stawia to pod znakiem zapytania tezę Ochmańskiego, że pierwsza część *Latopisu* miałaby powstać przed r. 1539 (względnie przed 1542), ale również poważnie podważa pogląd Rogowa, który zwracając uwagę na znane i bliskie pokrewieństwo niektórych partii *Kroniki* Stryjkowskiego i *Latopisu*[57] wypowiedział przypuszczenie, że *Latopis Bychowca* stanowił jeden z owych piętnastu latopisów litewskich, o których Stryjkowski pisał, że wykorzystał przy pisaniu swojej *Kroniki*[58]. Jeśli bowiem ostateczna redakcja *Latopisu Bychowca* powstała po 1574 r., to raczej należy sądzić, że zarówno redaktor *Latopisu*, jak i Stryjkowski korzystali równolegle (i może w tym samym okresie) z tych samych źródeł, w szczególności z *Latopisu supraskiego* i jego pochodnych.

Przede wszystkim jednak przemawia to, z czego zdaje sobie dobrze sprawę W. Budka, przeciw hipotezie, że *Latopis Bychowca* był młodzieńczą pracą Stryjkowskiego[59].

Zajmijmy się teraz bliżej sprawą autorstwa *Latopisu Bychowca* rozpatrując kolejne argumenty przytoczone na potwierdzenie swej tezy przez Radziszewską. I tak: 1) O rzymskim pochodzeniu szlachty litewskiej i Palemonie pisano już przed Stryjkowskim. Sam Stryjkowski stwierdza, że zestawił 15 latopisów, które są wszystkie zgodne z tym, że Palemon z 500 rodzinami przybył z Rzymu na Litwę[60]. 2) Chwalenie się Stryjkowskiego „odkryciami" ma charakter ogólnikowy i dotyczy — jak wynika z jego wypowiedzi, a także z tytułu *Kroniki*, który brzmi: „Która przedtym nigdy świata nie widziała, Kronika ..." itd. — całości obrazu dziejów Wielkiego Księstwa, których nikt przed nim nie pisał. 3) W ustroju arystokratycznym Litwy kronikarz — rzecz naturalna — musiał pisać o możnowładcach, więc i ich herbach, jeśli chciał pozyskać sobie ich poparcie i pomoc. 4) Polonizmy około połowy XVI w. nie były na Litwie rzadkością a transliteracja łacińska ruskiego tekstu pochodzi najpewniej z tego samego czasu co kopia, więc nie z połowy XVI — a z XVIII w.[61] Wystarczy przypomnieć transliterację łacińską kopii Metryki litewskiej zrobioną w drugiej połowie XVIII w. na polecenie A. Naruszewicza, gdy w XVI w. łacińskiej transliteracji na ogół się nie spotyka.

[56] Ibidem, s. 33.

[57] A. Rogow, *Russko-polskije kulturnyje swiazi*, s. 123 n., w szczególności s. 152, 154 n., 223 n. i passim.

[58] *Kronika*, I, s. 57.

[59] Por. W. Budka, op. cit., s. 33.

[60] *Kronika*, I, s. 125. Znamienne, że we wszystkich sześciu zachowanych latopisach litewsko-ruskich mowa jest o Palemonie i wymieniona jest liczba 500 rodzin. Ten więc argument Radziszewskiej na rzecz autorstwa Stryjkowskiego upada.

[61] J. Radziszewska sugeruje, że to autor *Latopisu Bychowca* pisał łacińskimi literami (KH LXXV, 1968, nr 1, s. 151). Jednak badanie reprodukcji pisma i filigranu zaginionego rękopisu, który posłużył za podstawę publikacji *Latopisu* (w PSRL), podjęte przez nią i W. Budkę dowiodły, że pochodził on z XVIII w. (J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa*, s. 47). Tak późna kopia nie może jednak stanowić żadnej wskazówki o piśmie szesnastowiecznego oryginału.

Nie wiemy o żadnym utworze napisanym przez Stryjkowskiego po rusku. Jeśli opanował on ten język w młodości tak dobrze, że posługiwał się nim przy pisaniu, dlaczego nic o tym nie wspomniał, choćby w swoich autobiograficznych dygresjach, gdzie wymienia wszystkie swoje — również zaginione — utwory, i dlaczego nigdy nie kontynuował twórczości w tym języku, gdy na Litwie osiadł już na stałe i na pewno jego znajomość pogłębił.

Zasadniczym argumentem przeciw autorstwu Stryjkowskiego jest ideologia religijna i faktografia *Latopisu Bychowca*, które wyraźnie wskazują, że autorem jego był prawosławny[62] i nie-Polak, co wyklucza *a limine* osobę Stryjkowskiego. Aby nie być gołosłownym przytoczę parę przykładów. I tak *Latopis Bychowca* mieszkańców Rusi Litewskiej i Moskiewskiej nazywa po prostu chrześcijanami, gdy o Polakach pisze, że są to „chrystjanie zakonu rymskoho". We wspomnieniu pośmiertnym książe Semen Słucki został nazwany w *Latopisie* „błahowirnym i christolubiwym" a Anastazja żona Aleksandra księcia kijowskiego „błahowierną"[63]. Natomiast żaden z Jagiellonów nie został takimi określeniami uczczony.

Latopis Bychowca tak przedstawiał zawiązanie unii Polski z Litwą: „A w tot czas Lachy korola ne meli, iż korol ich weliki Kazimir umer a zostawił po sobi doczku w mołodych letach imenem Jadwihu", a za męża przeznaczono jej księcia pomorskiego Fryderyka. Panowie polscy jednak wysłali posłów do Jagiełły proponując mu koronę, jeśli zgodzi się „wiru ich łatynskuju priniaty i korolewnu w nich poniaty"[64]. To pomieszanie było nie do pomyślenia u Polaka o wykształceniu takim, jakie Stryjkowski posiadał, jak świadczą o tym jego najwcześniejsze utwory. Zresztą sam Stryjkowski prawidłowo przedstawiając rodowód Jadwigi i bieg wydarzeń zaznaczał, że ruskie latopisy mylą się wymieniając Fryderyka zamiast Wilhelma jako narzeczonego Jadwigi Ludwikówny[65]. Sprostowanie to świadczyłoby, że sam z *Latopisu Bychowca* — lub jego podstawy — korzystał. Również sformułowanie zaznaczające dystans wobec „ich wiary łacińskiej" wskazuje — podobnie jak cytowane wyżej zwroty — że autor *Latopisu* był prawosławny.

Dalej opowiada *Latopis Bychowca*, jak to cesarz Zygmunt na zjeździe w Łucku miał doradzić Jagielle i Witoldowi, by umocnili unię przez zbratanie szlachty polskiej i litewskiej, a to przez nadanie szlachcie litewskiej herbów polskich, podobnie jak niegdyś Polacy przyjęli herby od Czechów i tak się z nimi pojednali. Litewscy panowie mieli odpowiedzieć mu tak: „Lachowe ne była szlachta, ale byli ludy prostyi, ani meli herbow swoich i welikimi dary toho dochodili w Czechow, ale my

Istnieje zresztą wzmianka, że znano wcześniejszy pisany cyrylicą rękopis tzw. *Kroniki Bychowca*. Wiadomość o tym podał W. A. Maciejowski, *Odpowiedź p. Tyszyńskiemu na jego odpowiedź*, „Biblioteka Warszawska" VIII (1848), t. III, s. 151, gdzie mowa o tym, że kroniki niedawno wydanej z rękopisu p. Bychowca „rękopis starszy, bo z XVI wieku pochodzący a kirylicą skreślony, czytałem przed dwoma laty w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu". Niestety nie da się istnienia jego dziś sprawdzić, gdyż zbiory Biblioteki Raczyńskich uległy spaleniu w czasie działań wojennych.

[62] Podnosi to we wstępie do *Chroniki Bychowca* N. Ułaszczik (s. 28), przytaczając na poparcie argumenty różnej zresztą wartości.

[63] PSRL, XVII, kol. 506, 566, 549.

[64] PSRL, XVII, kol. 508 n.

[65] *Kronika*, II, s. 72 n.

szlachta staraja rymskaja ... ne potrebujem żadnych innych herbow nowych, ale sia derżym starych swoich, szto nam predki naszi zostawili"[66]. Jest w tym opowiadaniu podźwięk negatywnej reakcji na unię horodelską, nie dostrzeżemy takiej u Stryjkowskiego, który pozytywnie oceniał unię horodelską, w ogóle pomijał wątek o plebejskim pochodzeniu szlachty polskiej, no i nie łączył zjazdu w Łucku z nadaniem rodom litewskim herbów koronnych[67], bo dobrze wiedział, że miało to miejsce w Horodle. Sam zjazd łucki *Latopis Bychowca* przedstawił jako próbę godzenia przez cesarza Litwinów i Polaków, gdy Stryjkowski stawiał sprawę zasadniczo inaczej: „Cesarz tedy Zygmunt będąc wielkim, aczkolwiek tajemnym, nieprzyjacielem Jagiełłowym i Polaków, starał się o to usilnie naprzód, aby Witołda i Litwę mógł jako z Polaki ... zwadzić i spólnę ich zjednoczenie rozerwać"[68].

Równie charakterystyczny jest opis sejmu w Parczewie. Czytamy w *Latopisie Bychowca*, że panowie polscy umyślili potajemnie zwołać wspólny sejm polsko-litewski do Parczewa i tam panów litewskich „porezat' a kniastwo litowskoje do Korony przywłaszczyt', i potomuż uczynili, kak uczynili nad pany ruskimi premyślskimi, pozwawszi ich do rady, i tam porezali i Premysl zaseli" oraz jak Litwini udaremnili zamach na ich obóz[69]. Stryjkowski dobrze znał tę wersję, ale przedstawił sprawę zgoła inaczej. Najpierw opowiada o sporze o Podole, jaki toczył się między panami polskimi i litewskimi po elekcji Kazimierza Jagiellończyka na tron polski i o tym, że na zwołany sejm koncyliacyjny panowie litewscy jechać nie chcieli, bo obawiali się nieprzyjaznych kroków ze strony Polaków. W tym miejscu podaje, że 12 latopisarzy ruskich i litewskich, których zestawił, opisują, że panowie polscy umyślili Litwinów „pojmać i osadzić, a Księstwo do Korony przywrócić jak to przedtem z pany ruskimi i przemyskimi uczynili"[70]. Różnica jest zasadnicza. Stryjkowski odpowiedzialność za wiarygodność wiadomości o spisku panów polskich przerzucał na latopisy litewsko-ruskie, a sam projekt zamachu sprowadzał do zamiaru uwięzienia panów litewskich, gdy *Latopis Bychowca* mówił o zamierzonej rzezi.

Rażące błędy *Latopisu* dotyczą dziejów Polski, nie Litwy i Rusi, co nie przemawia za autorstwem Polaka, który w następnym dziele wykazał się znajomością historii Polski — jak na swoje czasy — dogłębną. Jeśli przyjmiemy za Budką, że *Latopis* powstał najwcześniej po 1574 r., to wówczas różnice w erudycji autorów *Kroniki* i *Latopisu* staną się zupełnie nie do pogodzenia. Warto jeszcze dodać, że o ile Stryjkowski reprezentuje w swojej twórczości tendencję demokratyczną (naturalnie w sensie demokracji szlacheckiej), to *Latopis* stoi wyraźnie na pozycjach możnowładców litewskich, dla których bojar Drozd jest „prostym człowiekiem", któremu nie wolno nadać urzędu namiestnika[71].

Mógł Polak osiadły na Litwie przejąć się litewskim patriotyzmem, na co jest

[66] PSRL, XVII, kol. 527.
[67] *Kronika*, II, s. 147.
[68] Ibidem, s. 168.
[69] PSRL, XVII, kol. 544.
[70] *Kronika*, II, s. 232.
[71] Por. J. Ochmański, *Nad Kroniką Bycho wca*, s. 62.

niemało przykładów, i pisać w duchu nawet niechętnym Koronie (czego u Stryjkowskiego nie ma), ale trudno przypuścić, by katolik pisał z pozycji prawosławnych, dlatego, że korzystał ze źródeł ruskich. Stryjkowski umiał tak zredagować tekst swojej *Kroniki*, by nie uchybić prawowierności katolickiej i uszanować jednocześnie uczucia swoich czytelników wyznania grecko-wschodniego[72]. Nie sposób przypuścić, by nie potrafił tego uczynić jeśliby pisał po rusku.

By obronić swoją hipotezę o autorstwie Stryjkowskiego Radziszewska wysuwa drugą pomocniczą hipotezę, że *Latopis Bychowca* wyprzedził *Kronikę* o „więcej niż dziesięć lat", że był „jego pierwszą młodzieńczą pracą". Musiał być więc napisany w latach 1565 - 1570, to jest kiedy Stryjkowski miał 18 - 23 lata, które — jak wiemy — spędził na służbie wojskowej. Nasuwa się też pytanie, kiedy ten młodzieniec miał czas i warunki, by nie tylko poznać źródła, ale i nasiąknąć duchem kraju, do którego dopiero przybył.

Reasumując pragniemy stwierdzić raz jeszcze, że tezę o tym, że Stryjkowski mógłby być autorem *Latopisu Bychowca* uważamy za nieprawdopodobną i stanowczo ją odrzucamy.

KRONIKA STRYJKOWSKIEGO W ROSJI I NA UKRAINIE W XVII - XVIII W.

Zainteresowania, które przywiodły A. Rogowa do zajęcia się postacią Stryjkowskiego i jego dziełem, znalazły wyraz przede wszystkim w rozdziale IV powoływanej już wyżej pracy, zatytułowanym *Kronika Stryjkowskiego w Rosji i na Ukrainie w XVII w.* Autor zwrócił tu uwagę na bardzo dużą popularność dzieła Stryjkowskiego na Rusi Moskiewskiej. W ciągu XVII w., ściślej mówiąc w latach 1668 - 1688, *Kronika* była czterokrotnie tłumaczona na rosyjski, choć nigdy nie doszło do druku rosyjskiego przekładu. Przechowane rękopisy tłumaczeń dowodzą żywego zainteresowania, jakie budziła ona w ówczesnych kołach oświeconych państwa rosyjskiego. Liczba zachowanych rękopisów przekładu z 1688 r. dosięga dziesięciu (ostatni z nich pochodzi z 1758 r.), co mówi o prawdziwej popularności Stryjkowskiego w Rosji. Z tłumaczeń tych korzystali szeroko tacy koryfeusze historiografii rosyjskiej XVIII w., ak Tatiszczew, Łomonosow, Karamzin. Rogow poświęca sprawie oddziaływania Stryjkowskiego na historiografię rosyjską pierwszej połowy XVIII w. osobne studium[73]. Warto jednak zaznaczyć, że wpływ ten trwał dłużej, bo przeciągnął się, jak stwierdza F. Sielicki, i na początek XIX stulecia[74].

Ponadto przerabiano Stryjkowskiego wcielając całe partie tłumaczonego tekstu jego *Kroniki* do kompilacji historycznych opracowywanych w Rosji w końcu XVII - XVIII w.[75]

[72] J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa*, s. 71.
[73] A. Rogow, *Stryjkowskij i russkaja istoriografija pierwoj połowiny XVIII w.* [w:] *Istoczniki i istoriografija sławianskogo sriedniewiekowija*, Moskwa 1967, s. 145 - 157.
[74] F. Sielicki, *Kronikarze polscy w latopisarstwie i dawnej historiografii ruskiej*, „Slavia Orientalis" XIV (1966), nr 2 (o Stryjkowskim — s. 162 - 170).
[75] Przykładem tym może służyć odkryty ostatnio w Leningradzie w Bibliotece im. Sałtykowa-Szczedrina rękopis kroniki litewskiej i żmudzkiej pochodzący z lat czterdziestych XVIII w.,

Osobnym zagadnieniem jest recepcja *Kroniki* Stryjkowskiego na Ukrainie[76], gdzie stała się ona podstawą popularnego, wielokrotnie drukowanego opracowania *Synopsisu Innocentego Gizela.*

Rogow podejmuje próbę wyjaśnienia przyczyn, dla których polska literatura i publicystyka cieszyły się w drugiej połowie XVII w., a jeszcze i w początkach XVIII w. tak dużym powodzeniem w Rosji i doczekały się tak wielu przekładów[77]. Wynikało to przede wszystkim z żywych stosunków między obu państwami, o nader szerokiej gamie, bo aż do rokowań o unię pomiędzy Rzecząpospolitą a Moskwą. Szczególne miejsce w inspirowaniu przekładów literatury polskiej, zwłaszcza politycznej i historycznej, zajmował tzw. *Posolski Prikaz* (odpowiednik ministerstwa spraw zagranicznych w Rosji ówczesnej), który ściągał literaturę polską, tłumaczył najbardziej interesujące pozycje i wykorzystywał je następnie w działalności dyplomatycznej[78]. Rosyjscy dyplomaci korzystali w szczególności z *Kroniki* Stryjkowskiego, która dostarczała im potrzebnych argumentów w rokowaniach. Kiedy w czasie rokowań między Rzecząpospolitą a Moskwą toczonych w sprawie hetmana Doroszenko, który wypowiedział posłuszeństwo królowi i poddał się carowi, bojarzy mieli uzasadnić swoje stanowisko, sformułowali je w słowach: „sułtan ..., gdy się dowie, że Doroszenko jest carskim poddanym, a nie królewskim, pomyśli, że wszyscy połączą się przeciw niemu ... Przestraszywszy się tego, sułtan nie zacznie wojny, jak ongiś sułtan Bajazet, który, gdy tylko dowiedział się o sojuszu państw chrześcijańskich, natychmiast przysłał posłów do króla polskiego z prośbą o zawieszenie broni, jak opowiada o tym *Kronika* Stryjkowskiego"[79].

Najważniejsze jednak wydają się następne stwierdzenia ogólne Rogowa, które uważamy za celowe zacytować. Omawiając działalność przekładową *Posolskogo Prikaza* autor ten podniósł jednocześnie, że „więzi kulturalne polsko-rosyjskie, więzi w dziedzinie literatury i sztuki, były dużo szersze i bardziej wszechstronne. Można powiedzieć bez przesady — pisze on — że tłumaczenia z języka polskiego w XVII w. zajmują czołowe miejsce w literaturze przekładowej Rosji owych czasów. One to określiły charakter tej wyjątkowo ważnej dziedziny rosyjskiego życia kulturalnego. Szeroka znajomość kultury europejskiej została w znacznym stopniu ułatwiona przez pośrednictwo polskie, tym bardziej, że sama Polska była jednym z wysoko rozwiniętych w zakresie kultury krajów Europy ówczesnej i wniosła w dobie Odrodzenia (w szczególności w XVI w.) duży wkład w skarbnicę kultury światowej. Tłumaczyć z pokrewnego języka słowiańskiego było znacznie łatwiej niż z języków zachodnio-

a stanowiący kopię części tzw. chronografu Bobolińskiego z r. 1699, który zawierał liczne partie żywcem przejęte z rosyjskiego przekładu *Kroniki* Stryjkowskiego. O tym obszernie N. Ułaszczik, *„Litowskaja i żmoitskaja Kronika" i jeje otnoszenije k Kronikie Bychowca i M. Stryjkowskiego* [w:] *Sławianie i Ruś*, Moskwa 1968, s. 357 - 365.

[76] Zagadnieniu temu A. Rogow poświęcił specjalne studium pt. *Maciej Stryjkowski i historiografia ukraińska XVII wieku*, „Slavia Orientalis" XIV (1965), nr 3, s. 311 - 329.

[77] Podstawowym dotąd dziełem w tym zakresie pozostaje A. Sobolewskij, *Pieriewodnaja litieratura Moskowskoj Rusi XIV - XVII ww.*, Petersburg 1903.

[78] A. Rogow, *Russko-polskije kulturnyje swiazi*, s. 259 - 266.

[79] S. Sołowjew, *Istorija Rossii s drewniejszich wriemion*, VI, Moskwa 1959, s. 410. Por. F. Sielicki, *Kronikarze polscy*, s. 170.

europejskich. Należy również uwzględnić poważną rolę, jaką w Moskwie odgrywali w tym czasie uczeni ukraińscy i białoruscy, tj. ludzie w tym czy innym stopniu związani z kulturą polską. Potężny potok tłumaczeń z języka polskiego dosłownie wtargnął w świat książki rosyjskiej owych czasów"[80].

Upowszechnienie Stryjkowskiego w Rosji rozpoczyna się w sześćdziesiątych - osiemdziesiątych latach XVII stulecia, w okresie więc już odległym od Renesansu. Na pewno bardzo interesujące byłoby rozważenie, dlaczego w Rosji interesowano się Stryjkowskim, podobnie jak Marcinem Bielskim, którego *Kronika wszystkiego świata*, poświęcająca sporo miejsca sprawom Rusi Moskiewskiej i traktująca je na ogół obiektywnie, była tłumaczona dwukrotnie w całości na rosyjski[81], A. Frycz-Modrzewskim[82] i innymi pisarzami polskiego Odrodzenia i to po stu blisko latach od ukazania się ich dzieł w Polsce, już w dobie zastoju kultury polskiej, a w początkach rozwoju nowożytnej kultury rosyjskiej. Wiązało się to — sądzimy — z etapem rozwoju, na jakim znalazła się w tym okresie Ruś Moskiewska, przeżywająca z pewnym opóźnieniem swoisty rosyjski Renesans. Osłabiona Rzeczpospolita nie stanowiła już dla niej niebezpiecznego przeciwnika, jakim była jeszcze w początku XVII w. Ułatwiało to recepcję dóbr kulturalnych. Również antymoskiewskie akcenty u Stryjkowskiego, o jakich była wyżej mowa, traciły w tych warunkach na ostrości, a pozostawała przede wszystkim wartość poznawcza jego dzieła. Nie zdecydowano się przecież w Moskwie na druk *Kroniki*, co przy jej niewątpliwej popularności w Rosji wypływało — sądzić należy — z politycznego ukierunkowania dzieła.

Polskie wpływy kulturalne w Rosji ówczesnej bynajmniej nie ograniczały się do przekładów. Warto przypomnieć, że w XVII - XVIII w. literatura polska posiadała niemało czytelników również w oryginale. Równolegle bowiem z tłumaczeniami literatury polskiej w rosyjskim środowisku intelektualno-politycznym upowszechniała się znajomość języka polskiego, który w drugiej połowie XVII i na przełomie XVII i XVIII w. był językiem warstwy oświeconej (aż do chwili, gdy Piotr I sięgnął dalej na Zachód do źródeł niemiecko-holenderskich, a potem i francuskich). W parze z tym szło w XVII w. upowszechnienie polskiej literatury. Ta strona historii polsko-rosyjskich stosunków kulturalnych mało jest dotąd zbadana, choć istnieją dziś przesłanki, by tę interesującą pracę wykonać i dać nauce pełny obraz oddziaływania kultury polskiej na ówczesną Rosję.

Niektóre zagadnienia zostały omówione w art. *Kronika Macieja Stryjkowskiego i jej rozpowszechnienie w Rosji (w związku z książką A. J. Rogowa)*. druk. w „Przeglądzie Historycznym" LVIII (1967), s. 326 - 335.

[80] A. Rogow, *Russko-polskije kulturnyje swiazi*, s. 263.

[81] Por. A. Rogow, *Izwiestija po istorii Rossii w „Chronikie wsiego swieta" Martina Bielskogo* [w:] *Nowoje o proszłom naszej strany (Pamiati akadiemika M. N. Tichomirowa)*, Moskwa 1967, s. 123 - 133.

[82] Dwa pozostałe w rękopisie przekłady rosyjskie kapitalnej pracy A. Frycza-Modrzewskiego, *De republica emendanda* pochodzą także z drugiej połowy XVII w. Por. W. Volsé, *Frycza-Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956, s. 291, przyp. 2.

3. ZMIERZCH SMERDÓW NA ZIEMIACH RUSKICH KORONY I LITWY

Podejmując temat zaniku smerdów na terytoriach obecnej Ukrainy i Białorusi przyjęliśmy sobie za cel prześledzenie — począwszy od ostatnich wzmianek o smerdach i cofając się dalej wstecz — wyjaśnienie zmian treści wewnętrznej tego wyrazu w zależności od terenu gdzie i czasu w jakim występuje. Podstawową formą badania będzie więc metoda retrogresywna. Jej uzasadnienie znajduję przede wszystkim w tym, że w późniejszych źródłach apelatyw smerd występuje w kontekście innych nazw społecznych, co pozwala ściślej określić jego treść wewnętrzną a także dlatego, że w miarę zanikania apelatywu *smerd*, kiedy przestaje on być powszechnie zrozumiały, pojawiają się — w aktach XV - XVI w. — próby jego wyjaśnienia, co dla badania ma — sądzimy — istotne znaczenie. Ten materiał końcowych faz przemian treści interesującego nas apelatywu pozwala — cofając się wstecz — zbadać jego przemiany w kontekście przemian społeczeństw słowiańskich począwszy od wczesnego średniowiecza. Kwestia treści wewnętrznej apelatywu *smerd, smard, smurd* należy — jak wiadomo — do najbardziej spornych w literaturze. Zajmowali się nim i historycy i językoznawcy. Fakt, że apelatyw *smerd* występuje na nader dużym obszarze i w okresie czasu, od początku X w. (w źródłach literatury cerkiewno-bułgarskiej) aż do XIX - XX w. (w słownictwie popularnym), pozwala podjąć próbę zastosowania metody porównawczej jako uzupełniającej w stosunku do retrogresywnej. Kombinacja tych obu metod pozwoliła na szersze potraktowanie tematu i wysunięcie w końcowej fazie badania wniosków ogólniejszych, które w formie hipotezy pozwalamy sobie tu przedstawić.

PODSTAWOWE POGLĄDY HISTORIOGRAFII W SPRAWIE SMERDÓW

Kazimierz Tymieniecki, znakomity autor prac poświęconych smerdom (smardom, smurdom) słowiańskim i polskim[1], przytaczał ostatnie dowody występowania tej nazwy na terenie Polski w XIII stuleciu. Jego zdaniem, nazwa *smardowie* oznaczała w Polsce — podobnie jak na Rusi — ludzi (wieśniaków) książęcych. Poddani

[1] K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach (smardach, smurdach) słowiańskich* [w:] *Studia Historica, w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 105 - 136, oraz tenże,

prawu książęcemu, byli oni samodzielnymi gospodarzami, stąd odróżnianie ich od niewolnej ludności dóbr książęcych. Z drugiej strony, społeczne zróżnicowanie powodowało, że „znaczenie polskiego smarda, a również wszystkich jego odmianek słowiańskich, było zdecydowanie pejoratywne, przynajmniej w chwili jego zastosowania do określonej grupy społecznej"[2]. Zwiększanie się ludności zależnej od panów feudalnych prowadziło do zaniku smardów, którzy byli związani z prawem książęcym. Po nich przyszła warstwa samodzielnych gospodarzy-kmieci jako przodująca w ukształtowanych już stosunkach feudalnych[3].

Tymieniecki wiązał więc smardów, smerdów ze zróżnicowaniem społecznym i podległością księciu, nie aprobując stanowiska dominującego od dawna zarówno w historiografii rosyjskiej, jak ukraińskiej[4] i wreszcie radzieckiej[5], które identyfikowało smerdów z wolnymi członkami wspólnot miejskich (*miru, werwi*). Dynamicznie ujął już ten problem B. Grekow, ukazując jak w miarę rozwoju stosunków feudalnych smerdowie przekształcali się w ludność pospolitą osobiście wolną, ale podległą księciu, a potem popadali stopniowo w zależność od instytucji duchownych i panów świeckich. Do poglądu tego nawiązuje I. Smirnow, akcentując, że smerdowie to członkowie wspólnot wiejskich — *werwi*, którzy w XI - XIII w. znaleźli się w zależności od państwa[6]. Szerzej jeszcze ujmuje rzecz Ł. Czerepnin, który podnosi pojawianie się terminu *smerd* dopiero w XI w., kiedy proces feudalizacji osiągnął już określony szczebel, wiążąc „pojawienie się i zniknięcie tego terminu z określonymi etapami rozwoju feudalnej własności ziemi". Smerdowie byli to—jego zdaniem—chłopi zależni od władzy państwowej i eksploatowani drogą poboru danin, ale także ludność zależna w dobrach stanowiących domenę książęcą, zbliżona, gdy chodzi o jej położenie, do *chołopów* (niewolnych). Z czasem (w XIII w.) zaczęto używać wyrazu

Smardowie polscy. Studium z dziejów społeczno-gospodarczych wczesnego średniowiecza, PTPN, Prace Komisji Historycznej, XVIII, z. 2, Poznań 1959, ss. 50 + 4 (résumé). Zgodnie z nomenklaturą *smerd* przyjętą przez K. Tymienieckiego i H. Łowmiańskiego jako właściwą dla ziem ruskich, używamy jej i w naszym tekście, chyba że mowa jest o polskich smardach lub połabskich smurdach (zawsze wyodrębnionych).

[2] K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, I: *Do końca XIII wieku*, Warszawa 1965, s. 116.

[3] K. Tymieniecki, *Smardowie polscy*, s. 39.

[4] M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy-Rusy*, III, wyd. 2, Lwów 1905, s. 315 n., gdzie czytamy: „Terminom dla swobodnoho selanina był smerd..."

[5] B. Grekow, *Chłopi na Rusi od czasów najdawniejszych do XVII wieku*, cz. I, Warszawa 1957, s. 159 - 163, cz. II, s. 5 n., 13 - 15 i passim, skorowidz, s. 525, por. też tenże, *Kijewskaja Ruś* [w:] *Izbrannyje trudy*, II, Moskwa 1959, s. 170 - 201, gdzie zestawienie i krytyczne omówienie literatury dotyczącej wczesnośredniowiecznych smerdów. Do bogatej literatury tej warto dorzucić, jako że praca dotyczy Wielkiego Księstwa Litewskiego, F. Leontowicza, *Oczerki iz istorii litowsko-russkago graždanskago prawa*, I: *Graždanskoje prawo — i diejesposobnost'*, ŻMJ, 1905, nr 7, s. 7, według którego smerd oznaczał początkowo wolnego członka pospólstwa tak w mieście jak i na wsi. Od XIV w. smerdów miano zacząć nazywać *krestiane* (ibidem, s. 29).

[6] I. Smirnow, *„Problema smerdów" w Prostrannoj Prawdie*, IZ 64 (1959), s. 255 - 302 oraz tenże, *K problemie „smerdiego chołopa"* [w:] *Woprosy ekonomiki i klassowych otnoszenij w russkom gosudarstwie XII - XVII wiekow*, Moskwa — Leningrad 1960, s. 306 - 326. Obie te prace zostały przedrukowane w książce tegoż autora, *Oczerki socjalno-ekonomiczeskich otnoszenij Rusi XII - XIII wiekow*, Moskwa — Leningrad 1963, s. 24 - 102.

smerd na oznaczenie w ogóle zależnych chłopów[7]. Mamy tu przy wyjściu od założeń bliskich koncepcji B. Grekowa rozwojowe zbliżenie do stanowiska, jakie ongi zajął S. Juszkow, wywodząc, że smerdowie ruscy stanowili ludność feudalnie zależną w dobrach monarszych, zbliżoną — gdy chodzi o jej położenie społeczno-prawne — do longobardzkich *aldiones* i frankońskich *lites*[8], a co nie znalazło — jak dotąd — uznania w nauce. Nie można też pominąć poglądu, który niedawno sformułował A. Zimin, wywodząc smerdów od książęcych *cholopów* osadzonych na roli[9].

Osobne miejsce należy się fundamentalnej syntezie H. Łowmiańskiego, *Początki Polski*, gdzie autor odróżnia smerdów ruskich — chłopów gospodarzy podległych księciu — od smardów polskich i smurdów serbsko-łużyckich na Połabiu[10]. Na tych ostatnich terenach były to — zdaniem Łowmiańskiego — nieliczne grupy jeńców wojennych pochodzenia ruskiego. Osadzeni na roli niewolnicy ci z czasem uzyskali status ludności feudalnie zależnej. W ten sposób Łowmiański ogranicza zasięg smerdów jako rodzimej grupy społecznej tylko do ziem ruskich, negując jej ogólnosłowiański charakter, co przyjmowali dotąd zarówno historycy, jak i językoznawcy. Z kręgu tych ostatnich wyszła niedawno dobrze udokumentowana praca H. Schustera-Šewca, traktująca o przemianach wyrazów smerd, chłop, kmieć i wiążąca je z kształtowaniem, a potem i rozwojem stosunków feudalnych[11]. Te i inne prace składające się na obfitą literaturę przedmiotu, zajmujące się przeważnie interpretowaniem niejasnych tekstów staroruskich, zarysowały zarówno problematykę, jak i ukazały etapy przemian, których epilog będzie centralnym problemem niniejszego opracowania.

Nasze zadanie będzie polegało na omówieniu późniejszych chronologicznie wzmianek o smerdach, pochodzących z XV i XVI stulecia, ze szczególnym uwzględnieniem Rusi Halickiej i ziem ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz na umiejscowieniu wyciągniętych wniosków w ogólnym obrazie przemian społeczno-prawnych tej grupy ludności — łącznie z próbą ustalenia, jakie miały one znaczenie dla przemian treści apelatywu smerd.

Występowanie na interesującym nas terenie nazwy smerd czy smard w późniejszym okresie znane jest literaturze. Pierwszy wspomniał o tym J. Perwolf. Wypowiedział on pogląd, że chłopi na Rusi Halickiej jeszcze w końcu XIII w. i zapewne w początku XIV w. zwani byli smerdami — co ogólnie oznaczało plebejuszy. Stopniowo smerd stał się wyrazem obraźliwym, powodując nawet wszczynanie procesów o zniewagę. Podobnie w języku polskim w XVI w. smard był używany w sensie

[7] Ł. Czerepnin, *Iz istorii formirowanija klassa fieodalno-zawisimogo kriest'janstwa na Rusi*, IZ 56 (1956), s. 245 - 252.

[8] S. Juszkow, *K woprosu o smierdach* [w:] Uczenyje Zapiski Saratowskogo Uniwiersitieta I, wyp. 4, 1923; tenże, *Oczerki istorii fieodalizma w Kijewskoj Rusi*, Moskwa — Leningrad 1939, s. 89 - 113; tenże, *Obszczestwienno-politiczeskij stroj i prawo Kijewskogo gosudarstwa*, Moskwa 1949, s. 287 - 305.

[9] A. Zimin, *O smierdach driewniej Rusi XI - naczala XII w.* [w:] *Istoriko-archeologiczeskij Sbornik (k 60-letiu A. W. Arcichowskogo)*, Moskwa 1962, s. 222 - 228.

[10] H. Łowmiański, *Początki Polski*, III, Warszawa 1967, s. 426 - 429.

[11] H. Schuster — Šewc, *Zur Bezeichnung des Bauern im slawischen: chlopъ, kъmetъ, smŕdъ*, „Zeitschrift füz Slawistik" IX (1964), z. 2, s. 241 - 255.

pogardliwym, oznaczając prostaka, chłopa, obszarpańca. Te trafne uwagi oparł Perwolf na dwóch wzmiankach z ksiąg sądowych lwowskich[12]. W ślad za nim wspomniał o smerdach halicko-ruskich J. Peisker[13], wreszcie O. Balzer, cytując jedną zapiskę z akt sądu zamkowego lwowskiego i określając ją jako „jedną jedyną"[14]. Nie znał on wcześniejszej rozprawy M. Maksimejki, który zwrócił uwagę na występowanie apelatywu smerd jako synonimu kmieć w ruskim przekładzie statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego[15]. W swojej następnej pracy, przeszło trzydzieści lat później, zacytował M. Maksimejko cztery zapiski z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego na poparcie tezy, że smerdowie stanowili pospolitą ludność zależną od władcy i jego urzędników, obowiązaną do świadczeń i ciężarów (*tiaglyje ludi*)[16].

Z kolei dwie wzmianki, jedną z Rusi Halickiej, a drugą — w ślad za M. Lubawskim[17] — z terenu Wołynia, podał B. Grekow, podkreślając, że podnoszą one „ciemną zasłonę... odległej przeszłości", wskazując na status smerdów jako wolnych rolników[18]. Warto zauważyć, że autor ten systematycznie używa słowa smerd na określenie ogółu ludności chłopskiej również dla czasów, kiedy źródła prawne nazwy tej już unikały. Można by uznać to za anachronizm, gdyby nie to, że — jak zobaczymy niżej — nazwa smerd w języku potocznym utrzymała się o wiele dłużej niż w terminologii aktów prawnych.

W. Kuraszkiewicz w nader interesującym artykule *Rad bywa smárd, gdzie rájtárká*[19] zestawił wzmianki w literaturze polskiej XVI i XVII w. dotyczące tego określenia, zwracając głównie uwagę na jego znaczenie pejoratywne. Przy tej okazji wskazał na drugą zapiskę z ksiąg lwowskich oraz na jeszcze inną, pochodzącą z Mazowsza. Występowaniem nazwy smerd, alternatywnie z dużo częstszą *kmeť* w ruskich przekładach statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego zajął się też — w ślad za Maksimejką — autor niniejszego artykułu[20].

Wreszcie K. Tymieniecki[21] nawiązał do zapiski cytowanej przez Balzera i podniósł fakt dłuższego występowania nazwy smerd na Rusi, gdy w Polsce zanikła

[12] J. Perwolf, *Slawianie, ich wzaimnyje otnoszenija i swiazi*, Warszawa 1893, I, s. 128, III, cz. 2, s. 117, przyp. 1.

[13] J. Peisker, *Zur Sozialgeschichte Böhmens*, cz. II, „Zeitschrift für Sozial- und Wirtschaftgeschichte" 1897, s. 114.

[14] O. Balzer, *O zadrudze słowiańskiej*, KH V, 1899, s. 212 - 215.

[15] M. Maksimejko, *Istoczniki ugołownych zakonow Litowskago statuta*, UIK, XXXIV (1894), nr 7, s. 24 n.

[16] M. Maksimejko, *Pro smerdiw Ruśkoj Prawdy* [w:] *Praci Komissii dla wywuczuwannija istori i zachidnio-ruśkoho ta wkraińśkoho prawa*, wyp. 3, Kijów 1927, s. 76 n.

[17] M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenije litowsko-russkago gosudarstwa ko wriemieni izdanija pierwago Litowskago statuta*, Moskwa 1894, s. 358: „Wołostnyje ludi inogda po staroj pamiati nazywaliś smierdami...".

[18] B. Grekow, *Chłopi na Rusi*, cz. II, s. 294.

[19] W. Kuraszkiewicz, *Rad bywa smárd, gdzie rájtárká*, „Język Polski" XXXIV (1954), s. 145 - 154.

[20] Patrz w tym tomie: *O przekładach ruskich polskich statutów ziemskich XIV i początku XV w. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i Chełmszczyzny*, s. 337 n.

[21] K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 106 n., 109, 120 przyp. 53.

ona wcześniej oraz podkreślił polską formę nazwy smard użytą w zacytowanej przez Balzera zapisce z księgi sądowej lwowskiej (nie sanockiej, jak to się nieraz podaje), „co tłumaczy się polskim językiem spierającej się ze sobą szlachty czerwonoruskiej"[22].

DANE ŹRÓDŁOWE O SMERDACH W XV - XVI W. NA RUSI HALICKIEJ I ZIEMIACH WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

W przeciwieństwie do żywego zainteresowania okazywanego smerdom wczesnośredniowiecznym literatura przedmiotu stosunkowo niewiele uwagi poświęciła dotąd — z wyjątkiem Grekowa i Czerepnina — społeczno-prawnej treści nazwy smerd w późniejszym średniowieczu i ewentualnym jej zmianom w ostatnich wiekach występowania, tj. w XV i XVI stuleciu. Najczęściej przenoszono, dość mechanicznie, w czasy późniejsze pojęcie *smerda* doby wczesnofeudalnej. Dlatego też wydało się celowym podjęcie tej kwestii, gdyż znajomość wszystkich trzech głównych faz rozwojowych: genezy, rozkwitu i schyłku każdego zjawiska społecznego, jest konieczna — sądzimy — dla zrozumienia jego istoty i cech charakterystycznych, więc i uzyskania pełni obrazu.

Dwie wzmianki pochodzą z ksiąg sądowych zamku lwowskiego. Pierwsza z nich (dalej I) z r. 1440 odnotowała, że „Nicolaus ministerialis castri Leopoliensis proposuit contra n [obilem] Petrum de Brancze pro eo, quod cum ad ipsum ad citandum, eundem percutere voluit et cum hoc ipsum infamavit dicens ipsum gauconem alias *smarddze*. Ipse vero respondet, quod volui percutere sed non percussi et voluntas non iudicatur pro facto"[23].

Wyraz *gauconem* tłumaczy Kuraszkiewicz jako błąd, wskazując, że prawidłowo powinno być *ganeonem* (lubieżnik, rozpustnik). Gdy chodzi o zwrot *smardze*, to tutaj mamy do czynienia z wołaczem rzeczownika *smard* (analogicznie Edward — Edwardzie!)[24]. Podobnie ma się rzecz ze zwrotem znanym z terenu Mazowsza z r. 1457 (dalej III): „Infelix nequam alias *smardze*, intereram te..."[25]

Druga chronologicznie wzmianka z ksiąg lwowskich z r. 1443 (dalej II) podaje, że „nobilis Nicolaus de Grzanda inculpavit nobilem Petrum Zoltansky, quomodo appelaret eum minimum alias *smard*". Na zarzut ten pozwany Piotr Żółtański „respondit negando se eum taliter non appelasse sed eum pro bono nobili habendo, de ipso nihil mali sciens, preterquam omne bonum. Ideo satisfecit Petrus Nicolao et est absolutus"[26].

[22] K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, I, s. 116. Stanowi to rozwinięcie poglądu zaznaczonego już w *Uwagach o smerdach* (s. 116), gdzie autor zwraca uwagę, „że nazwa smerdów na Rusi utrzymała się najdłużej, gdyż obejmowała tutaj w każdym razie późne średniowiecze (np. źródła pskowskie z XV w.)".

[23] AGZ, XIV, „Najdawniejsze zapiski sądów lwowskich", nr 108.

[24] W. Kuraszkiewicz, *Rad bywa smárd, gdzie rájtárká*, s. 152. Por. K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 113 n., przyp. 31.

[25] W. Kuraszkiewicz, A. Wolff, *Zapiski i roty polskie XV - XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, Prace Komisji Językoznawczej nr 36, Kraków 1950, pisarz nr 25 — Stanisław z Jezgarzewa, r. 1457, s. 80, nr 1005.

[26] AGZ, XIV, nr 836.

Z innych wzmianek zawartych w tychże księgach dowiadujemy się, że Mikołaj z Grzędy w tymże roku występował kilkakrotnie jako asesor sądu zamkowego[27] i że pomówił on z kolei Żółtańskiego o udział w rozbojach. Po rozprawie, na której Żółtański odwołał zarzut, że Mikołaj jest smardem, ten z kolei odwołał zarzut w stosunku do Żółtańskiego, oświadczając, że nic złego o nim nie mówił „preterquam omne bonum". Na tej podstawie sędziowie uniewinnili Żółtańskiego z zarzutu udziału w rozbojach[28]. Tak więc przymówienie, że Mikołaj był smardem, skierowane zostało nie do podrzędnego szlachetki, ale do osoby cieszącej się autorytetem, zajmującej w ziemi określoną pozycję społeczną. Pomówienie to miało miejsce w szerszym kontekście wzajemnych sporów pomiędzy nim a Piotrem Żółtańskim, który też należał do posesjonatów, skoro zapiska tytułuje go *dominus*.

Z analizy tych trzech wzmianek wynika, że w dwóch wypadkach wyraz smard miał charakter obelgi, gdy w trzecim stanowił określenie pomniejszające, mocno lekceważące („appelaret eum minimum alias *smard*")[29], co potraktowano jako zarzut nieszlacheckiego pochodzenia.

W źródłach wołyńskich spotykamy dwie wzmianki. Starsza (dalej IV) pochodziła z r. 1495, kiedy to wielki książę Aleksander, potwierdzając panu Wasylowi Chreptowiczowi majątki w powiecie włodzimierskim, stwierdził: „Ino koli on toje selco kupił w zemian wołodimirskich weczno a ne w *smerdow* i my pryzwalajem jemu toje selco Koniuchi a Zaszczytow a Białoje Pole kupiti i potwerżajem to jemu sim naszym listom"[30]. Smerdowie nie mieli więc prawa sprzedawać ziemi, gdyż jej własność zwierzchnia należała do hospodara. Inaczej ziemianie wołyńscy, tj. szlachta, którym przysługiwała własność alodialna[31].

Druga, późniejsza wzmianka o smerdach na Wołyniu (dalej V) pochodzi z akt procesu pomiędzy ziemianami wołyńskimi — Zenkiem i Bohdanem Wołkowiczami a Juchnem Zenkowiczem, który uprosił ich u Aleksandra jako *ludzi tiahłych*, gdy oni twierdzili, że są ziemianami. Stając w r. 1511 przed sądem Zygmunta Starego Zenkowicz oświadczył, „iż oni s predkow swoich prostyi ludi — *smerdy*, a ne zemiane". W odpowiedzi Zenko i Bohdan okazali przywilej w. ks. Świdrygiełły, dany ich dziadowi Piotrowi na wieś Podhajce. W przywileju tym, jak zanotowano w aktach sprawy, dziad ich — łowca hospodarski — dwukrotnie „panem", a nie zwykłym „łowcą" był nazwany. Opierając się na tym Zygmunt wraz z panami rady uznał Wołkowiczów za ziemian wolnych od poddaństwa[32]. Wiadomo, że łowcy, osocznicy,

[27] Ibidem, s. 102 n., nr CCL, CCLVI.

[28] Ibidem, nr 837.

[29] Por. o tym K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, I, s. 116 n.

[30] M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije*, s. 358. Autor podaje, że dokument zaczerpnął z Metryki litewskiej, Księga zapisów, VI, 54.

[31] Ponownego potwierdzenia tej sprzedaży dokonał w r. 1528 Zygmunt I na podstawie dokumentu potwierdzającego Aleksandra. W tym drugim dokumencie są wymienieni szczegółowo ziemianie wołyńscy: Koniuscy, Michno Zaszczytowski i dwie siostry Białopolskie, którzy sprzedali ziemie swe Wasylowi Chreptowiczowi, od którego z kolei przeszły one na Sanguszków (Arch. Sang., III, nr 345, s. 329 n.).

[32] RIB, XX, kol. 704 n., cz. 2, nr 119: „Koli dedu ich welikij Kniaź Szwidrigajło toje seło dał i panom jeho w tomu priwili napisał, my toho ne choczem ruchati..."

bobrownicy i ludność służebna innych kategorii, byli uprzywilejowani w stosunku do zwykłych wieśniaków, należących do ludności *tiahłej*. Nie zwrócono jednak dostatecznej uwagi na to, że wśród łowców były jednostki zajmujące wysokie stanowiska społeczne, co zapewne wiązało się z pozycją, jaką odgrywały łowy — zajęcie godne szlachty, oraz — być może — z wewnętrzną, zhierarchizowaną organizacją służby łowieckiej. W opisie zamków ukrainnych dokonanym w r. 1545 przez biskupa łuckiego i brzeskiego Jerzego Falczewskiego i diaka Lwa Tyszkiewicza przy opisie uposażenia zamku łuckiego jest wzmianka następująca: „A czołowek był łowec welikoho kniazija Szwidrihaiła — Nehoiła, znakomitaja szlachta..."[33].

Z obu wzmianek wołyńskich wynika, że smerdów identyfikowano na tym terenie z ludnością *tiahłą*, pozostającą pod władzą administracji wielkoksiążęcej i rozdawaną wraz z ziemią pomiędzy panów feudalnych. Trafnie to uchwycił Maksimejko, który przeprowadził paralelę pomiędzy smerdem Rusi Kijowskiej XII - XIII w. — którego prawo dziedziczenia Prawda Ruska ograniczała wyłącznie do synów i, częściowo tylko, do niezamężnych córek[34] — a podobnymi zasadami, sformułowanymi w stosunku do ludności *tiahłej* przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, który w r. 1496 sformułował zasadę, że „czełoweku tiahłomu bliskosti nikotoroje net"[35]. Zauważmy tu uderzającą analogię pomiędzy smerdem a zachodnioeuropejskim *serf*, którego dziedziczenie ograniczone było w praktyce przez *mainmorte servile* do zstępnych w linii prostej (za niewielką opłatą, podkreślającą uprawnienia pana do spadku), gdy w braku dzieci dziedzictwo przechodziło na rzecz pana[36].

Terenu Litwy właściwej dotyczą trzy wzmianki o smerdach. W r. 1516 bojar hospodarski Stanisław Jurewicz zaskarżył bojarską hospodarską Marynę Miniewiczową (VI) „sztoż dej prihaniła mi ku czti i nazwała mia *smerdom*". Na zapytanie sądu panów rady, sądzących pod przewodnictwem marszałka hospodarskiego Jana Mikołajewicza, pozwana zarzut ten odwołała. Wobec tego sędziowie uznali zarzut za niebyły i powoda „pri czti zostawili"[37].

W blisko ćwierć wieku później przed sprawcą starostwa grodzieńskiego Wojciechem Trebskim stanęła (w r. 1540) pani Kolędzina w sporze z Tatarem, kniaziem Mukumanem Miśkiewiczem (VII) o to, iż ona nazwała Miśkiewicza garbarzem (*kożemiaką*), a on na to odpowiedział: „A ty jest' *smerdowka*". Pani Kolędzina uznała to za obrazę i wniosła o wpisanie do ksiąg[38].

---

[33] *Pamiatniki izdannyje (Kijewskoju) Wriemiennoju Komissieju dla rozbora driewnich aktow...* IV, Kijów 1859, s. 182.

[34] M. Maksimejko, *Pro smerdiw Ruśkoj Prawdy*, s. 78 n. Autor oparł się na art. 90 *Prostrannej Prawdy*: „Aże smerd umret', to zadnica kniazja; aże budut dszczeri u neho doma, to dajati czast' na ne, aże li budu za mużem, to ne dajati czasti im". (Zob. *Russkaja Prawda*, II: *Kommientarii*, Moskwa — Leningrad 1947, s. 610 - 625).

[35] ALM, nr 273.

[36] F. Olivier-Martin, *Histoire du droit français des origines à la Révolution*, Paryż 1948, § 187, s. 251 n. Na analogię w zakresie dziedziczenia smerdów i zachodnioeuropejskich *serfs* pierwszy zwrócił uwagę N. Pawłow-Silwanskij, *Fieodalizm w driewniej Rusi*, Petersburg 1907, s. 59.

[37] RIB, XX, kol. 315, cz. I, nr 238.

[38] AWK, XVII, nr 552, s. 205.

Ostatnia wzmianka datuje się z r. 1555, kiedy to już do sądu ziemskiego grodzieńskiego przybył dworzanin hospodarski Andrzej Sasin ze skargą (VIII), że w domu pisarza hospodarskiego Ostafiego Wołłowicza inny dworzanin, Boguchwał Boroszkiewicz, „słowy nieucztiwymi na mene sia torhał i ku czti mojej prihanił i *smerdom* i chołopom mene nazwał"[39].

Jeśli zestawimy teraz całość materiału aktowego, okaże się, iż z jednej strony nazwa smerd służyła jako określenie ludności tiahłej, z tym, że było to już określenie rzadkie, ale jeszcze zrozumiałe, nie wymagające na Wołyniu szczególnej interpretacji. Inaczej było na Rusi Halickiej i Mazowszu, gdzie wyraz smerd wymagał już wyjaśnienia, które szło w dwóch kierunkach: albo podkreślenia niskiej pozycji społecznej pomówionego o przynależność do tej warstwy, albo też potraktowania tego jako zwykłej obelgi. W czterdziestych latach XV w. na ziemi lwowskiej te pojęcia współistniały. Na terenie Grodzieńszczyzny (więc w obrębie Litwy ściślejszej) wyraz smerd występował w XVI w. już nie jako określenie pewnej grupy ludności chłopskiej, więc określenie pozytywne, ale wyłącznie jako określenie negatywne, służące dla przygany czci szlacheckiej, co prowadziło do zrównania go ze zwykłą obelgą. Znajdowała w tym wyraz daleko posunięta deprecjacja tego apelatywu.

W przekładzie ruskim statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego spotykamy, ale wyłącznie w rubrykach artykułów (w spisie treści), trzykrotnie (wymieniony cztery razy) termin *smerd*. I tak tytuł artykułu 57 według spisu brzmi: *O smerde kotoryi zabjet druho[ho] smerda* (IX). Z kolei artykuł 71 jest zatytułowany: *Mnoho smerdow iz odnoho sela do druhoho sela ne mohut bez woli pana swojeho iti* (X)[40]. W spisie artykułów statutu warckiego artykuł 22 nosi tytuł: *O łajani i koli smerd szlachticzju nałajet* (XI)[41]. Jeśli zestawić, ile razy w rubrykach artykułów pojawia się apelatyw kmieć, a ile smerd, to stosunek będzie: 2 : 1 (w 6 artykułach *kmieć* wobec 3, gdzie figuruje *smerd*). *Kmieć* więc wyraźnie przeważa. Nie sposób jednak ustalić merytorycznych podstaw odróżnienia obu terminów. Występują one alternatywnie jako synonimy, różniąc się od terminologii określającej ludność niewolną (parobek, żonka niewolna)[42].

Znamienne jednak, że w samym tekście statutów w przekładzie ruskim wyraz *smerd* nie był ani razu użyty. Inaczej z innymi określeniami chłopów. Tak więc tytuł artykułu 57 brzmi: *O kmetju, kotoryi izab' jet druhoho kmetja*[43]. I dalej mowa jest *o kmieciu*. Znowu artykuł 71 mówi w tytule o kmieciach, a w tekście artykułu *o selanach* (wieśniakach)[44]. Tekst artykułu 22 statutu warckiego w przekładzie nie

---

[39] AWK, XXI, nr 42, s. 23.

[40] *Ruski przekład polskich statutów ziemskich z rękopisu moskiewskiego*, opr. i wyd. S. Roman i A. Vetulani [w:] Pomniki Prawa Polskiego, dział I, t. 2, Wrocław — Kraków, 1959, s. 57. Autor niniejszego tekstu nie godzi się z nazwą „rękopis moskiewski", proponując określać go jako „rękopis nowogrodzki". Por. przyp. 20.

[41] Ibidem, s. 60.

[42] Ibidem, s. 60, art. 31 Statutu warckiego, *O parobcoch, a ljubo o żonkach newolnych*.

[43] Ibidem, s. 76.

[44] Ibidem, s. 97: „Mnoho kmetew iz odnoho sela da druhoho sela ne mohut bez woli pana swojeho iti". „Czastokrot' bywajut sela pusty panow, koli selanje idut procz ot swoich panow bez winy..."

zachował się, rękopis bowiem urywa się wcześniej (na artykule 20). Wydawcy przekładu zwrócili uwagę na interesującą nas okoliczność, że „zagadnienie, czy ta zmiana terminologii była wywołana przez późniejszych kopistów, czy też przez korektora oryginalnego tekstu przekładu, trudno będzie zapewne rozwiązać"[45]. Nie zagłębiając się w tę kwestię, wystarczy odnotować dwa nader istotne momenty: 1) nazwa *smerd* występuje jako alternatywa nazwy *kmeть* (kmieć), a raz także *selanin*, więc jako apelatyw ogółu chłopów; 2) jest to nazwa znajdująca się w zaniku, skoro nie trafiła do tekstu, gdzie natomiast stale występuje *kmieć* (14 razy)[46] i raz *selanin* (w artykule 71).

Przekład ruski, znany nam z tzw. rękopisu nowogrodzkiego, został dokonany najpewniej w początku drugiej połowy XV w. dla potrzeb Podlasia w związku z recepcją prawa polskiego przez ziemię drohiczyńską. Na to, że tłumaczenie statutów Kazimierza Wielkiego na język ruski było przekładem urzędowym dokonanym na Litwie (a być może i na samym Podlasiu), wskazywałyby obok polonizmów, jak kmieć — trudniej zrozumiałych u tłumacza z Rusi Nowogrodzkiej — i inne przytoczone już przeze mnie gdzie indziej argumenty[47]. Biorąc pod uwagę, że jeszcze w początku XVI w. kancelaria hospodarska wystawiała przywileje dla ziem podlaskich w języku ruskim, który był też językiem urzędowym Podlasia[48], akt nadania prawa pisanego, o którym mowa, musiał łączyć się z przetłumaczeniem statutów koronnych na język urzędowy. Przekład ten mógł trafić następnie do Nowogrodu Wielkiego, w ramach zainteresowań Nowogrodzian prawem litewskim i polskim ze względu na ożywione stosunki między tą republiką handlową a krajami pod berłem Kazimierza Jagiellończyka. Można więc — jak zwracali na to uwagę wydawcy — przyjąć, że *smerd* jako termin został wprowadzony do przekładu spisu artykułów na Litwie albo że nastąpiło to w Nowogrodzie, kiedy podczas kopiowania przekładu uzupełniono go spisem treści[49]. Na obu tych terenach termin *smerd* w sensie społeczno-ustrojowym był wówczas jeszcze w użyciu. Fakt ten, jak również ścisłe związki Nowogrodu z Wielkim Księstwem Litewskim skłaniają do obszerniejszego potraktowania dla celów porównawczych kwestii smerdów nowogrodzko-pskowskich w późniejszym średniowieczu.

SMERDOWIE W NOWOGRODZIE I PSKOWIE W XIV - XV W.

Na Rusi północno-zachodniej, zwłaszcza w republikach miejskich Nowogrodu i Pskowa, gdzie długo zachowywały się układy społeczne utrwalone w początkach okresu rozdrobnienia feudalnego w XIV - XV w., występują od czasu do czasu smerdowie, czyli rolnicza ludność wiejska zależna bezpośrednio od władzy państwo-

[45] Ibidem s. 30 n., przyp. 72.

[46] W art. 17, 25, 26, 50, 55, 57, 71, 85, 88, 91, 100, 137. Por. indeks rzeczowy, s. 236. Dodać tu należy, że teksty przekładów art. 24, 27 Statutu warckiego nie zachowały się i dlatego nie znalazły się w indeksie.

[47] Por. *O przekładach ruskich polskich statutów ziemskich*, w tym tomie, s. 332 n.

[48] W języku ruskim, choć przepełnionym polonizmami, był zredagowany przywilej z r. 1501 dla ziemi bielskiej. Patrz ibidem, s. 338.

[49] *Ruski przekład polskich statutów ziemskich*. Wstęp, s. 15.

wej i zobowiązana do świadczeń na jej rzecz, typu — jak to stwierdza Czerepnin — chłopów państwowych, tzw. *czornych ludiej*, która to nazwa gdzie indziej wyparła nazwę *smerd*[50]. W akcie kupna z XIV - XV w. czytamy, że niejaki Grzegorz zakupił u swoich braci ziemie, „a także u staroste, u Radiona i u wseho pogosta u selskich *smierdowe smerdju* zemlu i wodu... i poźnia... i polesia, kuda *smerdi* selskija nogoju stali..."[51].

Z północnych dzierżaw Nowogrodu pochodzi akt jednania smerdów z Szungi oraz mieszkańców włości sąsiednich, którzy w r. 1375 dokonali rozgraniczenia swoich ziem z dobrami bojara Hryhora Semenowicza. W akcie tym występuje starosta pogostu „Artem so wsem plemenem da szunskija *smerdy* [następują imiona] da i wsi szunżane" oraz mieszkańcy innych włości biorących udział w akcie jednania i rozgraniczenia posiadłości[52]. Z południowej części posiadłości Nowogrodu pochodzi datowany przez wydawców na połowę XV w. akt kupna, według którego bracia Warchomiejewicze kupili „u welikich smerdow" Filipa, Rodiona i Anoniana Hryhorewiczów dwa źrebia z łąkami, lasami i gonami bobrowymi[53]. *Smerdy welikije* oznaczaliby, należy sądzić, w kontekście sprzedanych źrebi zamożnych chłopów — właścicieli posiadłości, którymi swobodnie rozporządzają. I z poprzednich aktów wynika, że smerdowie swobodnie dysponują swoją własnością ziemi, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo w formie pogostu, który jawi się nam jako forma organizacji społecznej „wiejskich smerdów" z własnymi starostami na czele.

W sprzeczności, zdawałoby się, z tą samodzielną pozycją ekonomiczną i społeczną nowogrodzko-pskowskich smerdów pozostają postanowienia o nich w znanych traktatach zawartych pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a Nowogrodem. W układzie zawartym w latach 1440 - 1447 strony zobowiązują się: „buduczi w lubwi za chołop, za robu, za dołżnik, za razbojnik nie stojati ni mne ni wam i za porucznik i za *smerd*: wydati jeho po isprawe"[54]. Smerdowie występują obok innych grup, jak niewolni, rozbójnicy, dłużnicy, ale jednocześnie — jak to wynika ze sformułowania przepisu — w pewnym oddaleniu od nich a w łączności z poręczycielami, więc ludźmi mającymi zdolność do działań prawnych i nie będących *ex definicione* przedmiotem ścigania. Położenie prawne tych wszystkich grup było różnorodne, a wspólną cechą było to, że mogli próbować uchylić się spod jurysdykcji, w obrębie której pozostawali, i uciec do sąsiada. Miało temu przeszkodzić zacytowane wyżej postanowienie układu. W następnym układzie z lat 1470 - 1471 nie ma postanowienia o wydawaniu sobie wzajemnie zbiegów, ale zastępuje go zwrot: „A wywoda ty, czestny korol iz Nowogrodskoi otczini ne cziniti i czelad' ne zakupati, ni darom ni primati"[55]. „Wywód" to ściąganie ludności zależnej — smerdów; co innego czeladź niewolna — tę można było albo zakupić, albo uzyskać w drodze darowizny. I w tym układzie jest mowa o smerdach. Mianowicie Nowogród zastrzega, że jeśli „chołop ili roba,

[50] L. Czerepnin, *Iz istorii formirowanija*, s. 246 - 248.

[51] Ł. Marasinowa, *Nowyje pskowskije gramoty XIV - XV wiekow*, Moskwa 1955, nr 19, s. 59 n.

[52] *Gramoty Wielikogo Nowgoroda i Pskowa*, pod red. S. Wałka, Moskwa — Leningrad 1949, nr 284, s. 285.

[53] Ibidem, nr 194, s. 227 n.

[54] Ibidem, s. 116.

[55] Ibidem, s. 131.

ili *smerd* pocznet na hospodu waditi, a tomu ty, czestny korol, wery ne niati. A kupiec poidet [w swoje sto], a *smerd* potianet w swoj potuh k Nowugorodu, kak poszło"[56]. Układ ustala tu dwie różne sprawy. Pierwsza dotyczy tego, by król nie przyjmował skarg niewolnych i smerdów na „hospodu", tj. Radę Panów — najwyższy oligarchiczny organ władzy miejskiej, druga zastrzega wykonywanie bez przeszkód ze strony władz litewskich obowiązków smerdów w stosunku do Nowogrodu.

Obowiązki ciążące w stosunku do *polis* leżały u podstaw kilkuletniego zatargu, jaki wybuchł u schyłku XV w. pomiędzy smerdami pskowskimi a republiką miejską Pskowa. Ten ostry zatarg, ciągnący się przez okres 1483 - 1486, a określany nawet jako „rewolucja agrarna" (W. Sergejewicz, S. Juszkow), był przedmiotem licznych badań i kontrowersji[57], wynikających głównie z niejasności relacji pierwszego i drugiego *Pskowskiego Latopisu*. Nie wnikamy tu w szczegóły; wystarczy stwierdzić, że w obu latopisach smerdowie to nazwa ogółu ludności chłopskiej zobowiązanej do ciężarów na rzecz *polis*, choć pozostającej już przeważnie w zależności od panów prywatnych. Ich obowiązki i ciężary na rzecz Pskowa normowały akty pisemne określane przez *Latopis* jako „smerdii gramoty", które były w przechowaniu u samych smerdów, najpewniej ich starostów po pogostach. W skomplikowanej walce wewnętrznej przywódcy pospólstwa żądali od smerdów pełnienia ciężarów i posług na rzecz miasta, które smerdowie kwestionowali. Ze strony smerdów występowali znani z imienia przywódcy, których władze miejskie uwięziły, a wówczas w obronie ich wystąpił sam wielki książę moskiewski jako suweren. W rezultacie kniaź pskowski, posadnicy i bojarowie w uroczystym poselstwie musieli prosić wielkiego księcia moskiewskiego Iwana Wasilewicza o wybaczenie „o swojej prostupke czto bili *smerdow*, czrez powelenije kniazia welikogo kaznili". Przedostatni akt tej walki tak opisuje drugi *Pskowski Latopis*:

„Priłuczisia nekojemu popu od norowskich *smerdow* czesti gramotu; i najde tuju gramotu, kaho smerdam iz wekow wecznych kniazju dań dajati i Pskowu i wsiakii raboty urocznyi po toj gramote im znati. A o toj gramote *smerdii* w wsej zemli smiatene byst', czto oni potaiwsze gramoty, ne potiahnusza na swoja raboty, a ... obolstisza kniazju welikomu i o tom wsju pokriwu skazasza. I takowuju gramotu *smerde* istorże on popa iz ruk i skry; pskowiczi że posadisza toho *smerda* na kreposti[58].

Wówczas posypały się skargi na smerdów (widocznie od osób, które pretendowały do świadczeń z ich strony). Jak widać, smerdowie występowali w Pskowie lat osiemdziesiątych XV stulecia jako liczna i dobrze zorganizowana grupa społeczna, która, choć znajdowała się na niższych szczeblach drabiny społecznej, broniła się przed wyzyskiem, przede wszystkim ze strony miasta, ale — jak świadczyły skargi — także ze strony właścicieli dóbr, bojarów.

[56] Ibidem, s. 132.

[57] Zob. o tym B. Grekow, *Dwiżenije pskowskich smierdow 1483 - 1486 gg. i „smerdii gramoty"*, IZ XX (1946), s. 3 - 23; tenże, *Chłopi na Rusi*, cz. I, s. 450 - 456; L. Czerepnin, *Russkije fieodalnyje archiwy XIV - XV wiekow*, I, Moskwa — Leningrad 1948, s. 427 - 429; N. Maslennikowa, *Prisojedinienie Pskowa k russkomu centralizowanomu gosudarstwu*, Leningrad 1955, s. 73 - 77.

[58] *Pskowskije letopisi*, II, pod red. A. Nasonowa, Moskwa 1955, s. 68 n.

Tak więc w XIV - XV w. współistnieli — podobnie jak w dobie wcześniejszej — na terenie republik Nowogrodu i Pskowa zarówno smerdowie, korzystający z szerokiego zakresu swobody osobistej i majątkowej, należący do wspólnot wiejskich obciążonych daninami bezpośrednio na rzecz władzy państwowej (więc analogicznie do tzw. *czornych ludiej*), jak również smerdowie zależni bezpośrednio od księcia czy Rady Panów (*hospody*), bo osiadli w dobrach domeny i zestawiani z chołopami. Co więcej, można ustalić, że byli także smerdowie należący do dóbr bądź cerkwi[59], bądź bojarów. To zróżnicowanie społeczno-prawne grup ludności chłopskiej oznaczonej wspólnym mianem smerdowie wydobył trafnie — o czym już była mowa — Czerepnin, ukazując zjawisko na stosunkowo obszernym ogólnoruskim materiale źródłowym XII - XV w. Zwrócił on też uwagę na fakt, że moskiewski kronikarz końca XV w. używał wyrazu *smerd* jako synonimu zdrajcy, zbrodniarza, zabójcy, pogłębiając więc jeszcze jego pogardliwe znaczenie[60].

Zwrócono już uwagę, że Pskowska Ustawa Sądowa z r. 1497 w ogóle nie używa wyrazu *smerd*, podobnie zresztą jak i *chołop*[61], stosuje natomiast określenia szczegółowe, jak *siabr*, *połownik*, *izornik*[62]. Gdyby próbować przedstawić ustrój społeczny miejskiej republiki pskowskiej na podstawie tej kodyfikacji (a w innych podobnych wypadkach nieraz takie studia były i są praktykowane), badacz doszedłby do wniosku, że ustrój piętnastowiecznego Pskowa nie znał ani smerdów, ani chołopów, co pozostawałoby w rażącej sprzeczności z rzeczywistością społeczną. W dokumentach XVI stulecia z terenu Nowogrodu i Pskowa terminu *smerd* już nie spotykamy. Wyszedł on tu widocznie całkowicie z obiegu prawnego, może wcześniej nieco niż na terenie Wołynia. W każdym razie obserwujemy tu daleko idącą synchronizację w czasie, wskazującą na równoległość zachodzących przemian w obu państwach, niezależnie od dzielącej je granicy.

[59] Pierwszym chronologicznie dokumentem w tej mierze jest opublikowana przez W. Koreckiego nieznana redakcja gramoty wielkiego księcia Izjasława Mścisławowicza dla klasztoru nowogrodzkiego pod wezwaniem św. Pantelejmona z l. 1146 - 1155, w której czytamy: „A smerdam witosławlicam ne potianuti ni ko kniazju, ni ko episkopu, ni w gorodskii potugi, ni k smerdam, ni w kakii potugi, ni inoju wiwiricoju, a potianuti im ko swiatomu Pantelejmonu w monastyr'..." („Istoriczeskij Archiw" 1965, nr 5, s. 204).

[60] L. Czerepnin, *Iz istorii formirowanija*, s. 251 n. Charakter obelżywy wyrazu smerd występuje i w marginesowym dopisku na karcie *Sticherarionu* z XIV - XV w. (rękopis z Centralnego Gosudarstwiennogo Archiwa Driewnich Aktow (dalej: CGADA), fond 381, nr 75, k. 43), gdzie czytamy: „Prikaz od Fedoseja k Gr'szke. Propisywał *smerde* obraz dwoich tajeć, ty widiszi li odnoriadni ty słowa kak stawisz desz bołwan byti im..." (informację o tym zawdzięczam doc. dr A. Poppe).

[61] I. Martysewicz, *Pskowskaja sudnaja gramota. Istoriko-juridiczeskoje issledowanije*, Moskwa 1951, s. 52 - 54. O czasie powstania tego pomnika zob. ibidem, s. 29 - 36.

[62] Brak jednak podstaw do przyjęcia, że to siabr występował w *Pskowskiej Ustawie Sądowej* w zastępstwie smerda, jak sugeruje B. Grekow (*Chłopi na Rusi*, cz. I, s. 424 - 449, 455). Pogląd ten pozostaje zresztą w sprzeczności z tezą, że „Pskowska Ustawa Sądowa nie rozpatruje kwestii chłopów-smerdów prawdopodobnie dlatego, że położenie smerdów ustalał specjalny przywilej" (cz. I, s. 455).

W istocie *siabr* było to na Rusi zachodniej i południowej określenie oznaczające osobę pozostającą we wspólnocie gospodarczej z inną osobą czy innymi osobami. Nie musiał to być koniecznie chłop. Źródła nowogrodzkie i pskowskie używały terminu *siabr* na oznaczenie bojarów dzier-

Czym wytłumaczyć nieobecność w kodyfikacji prawnej Pskowa grup o określonym statusie prawno-społecznym? Sądzimy, że zastanawiająca niechęć prawa pisanego do używania nazwy *smerd* znajduje wytłumaczenie w tym, że nie miała ona w XV w. sprecyzowanego charakteru prawnego: oznaczała różne co do stopnia zależności i ich formy, ale też umacniało się przekonanie o jej znaczeniu pejoratywnym. Prawo zaś unikało terminów o wydźwięku pejoratywnym na określenie grup nawet najniżej mieszczących się w hierarchii społecznej. Świadczy o tym nader charakterystyczny przepis III Statutu Litewskiego z r. 1588 zatytułowany *O nowym nazwisku czeladzi dwornej miasto tego co ich przedtem niewolnikami zwano* (rozdz. XIV, artykuł 36)[63]. Ustawodawca precyzuje „... iż co w tym teraźniejszym statucie tych ludzi na czeladź, którzy przed tym niewolnikami byli zwani, odmieniono nazwisko... to odmienienie nazwiska ... gdyby kto swojej czeladzi pozyskiwał niewolnej nikomu z poddanych naszych do używania i dowiedzenia sprawiedliwości nic szkodzić i przeszkadzać nie ma" (tekst według ówczesnego tłumaczenia polskiego Statutu).

Mamy tu wyraźnie przez skrupulatnego ustawodawcę zaznaczoną zmianę terminu przy pozostawieniu bez zmian stanu społecznego, który ten termin określa. Ta „kosmetyka prawnicza" nie była przecież bez znaczenia. Wskazuje ona na przemiany w społecznej świadomości i nie pozostawała bez wpływu na przemiany w stosunkach społecznych. W III Statucie wyrażała ona tendencję, która doprowadziła do zrównania w XVII stuleciu pozycji czeladzi niewolnej z ogółem poddanego chłopstwa.

SMARD W SŁOWNICTWIE POLSKIM XVI - XVII W.

W Polsce wyraz smard jako desygnat grupy społecznej zanikł, jak wiadomo, już w XIII stuleciu, gdy jako określenie o charakterze pejoratywnym utrzymuje się dłużej. Już wyżej cytowaliśmy wypadek z pogranicza mazowieckiego z połowy XV w. (III), ale najciekawsze są pozostałości tego apelatywu w języku literackim w XVI stuleciu.

W. Kuraszkiewicz stwierdza istnienie wyrazu smard w twórczości Pàprockiego i Reja. W *Wizerunku* Reja smard występuje w znaczeniu „ignobilis, sługa, pachołek, nicpoń, łotr" itp. W szczegółowo zanalizowanej twórczości Reja (*Zwierzyniec, Figliki, Zwierciadło*) smard najczęściej „oznacza człowieka beztroskiego, draba, nicponia". Podobnie J. Miączyński w swoim *Słowniku* (1564 r.), wyjaśniając łaciński wyraz *flagro*, tłumaczy go jako „sługa, który bicie albo kije zasłużył, *smard*, nogieć" lub: „z szubienicy się urwał, to jest *smard*, nogieć, kija godny". Przytacza on i inne tłumaczenia z użyciem wyrazu smard, jak „verniliter, wszetecznie, pochlebskim, *smárdowskim* obyczáyem id est scuriliter"[64]. Na tej podstawie udało się Kuraszkiewiczowi obronić prawidłowość tłumaczenia zwrotu „Rad bywa smárd, gdzie rájtárká" jako: „nicpoń bierze chętnie udział w rozboju".

Warto podkreślić, że utrzymująca się równocześnie w polskiej literaturze ówczesnej forma ruska smerd zachowywała w XVI, a nawet w XVII w. swoje początkowe znaczenie określenia społecznego. Autorzy polscy zamieszkali na Litwie czy wywodzący się z ziem zachodnioruskich używali wyrazu smerd w takim właśnie znaczeniu. Maciej Stryjkowski w *Gońcu cnoty* (1574 r.) pisał:

„Wspomni i zacne pierwsze mężne rzańce twoje ...
Wspomni i Gedymina, zacnego Olgierda,
Który w Moskwie przywitał Moskwicina *smierda*,
Oddał mu wielkanocne jaję, a kopiją
O jego pałac skruszył, rzekł: tak naszy biją..."[65]

W pierwszej połowie XVII w. Szymon Starowolski, urodzony w Starowoli na Wołyniu, zwracając uwagę na ucisk i krzywdy wyrządzane maluczkim, pisał: „Ale i u nas w wolnym narodzie ... o co gdy się ubogi człowiek do prawa pospolitego uciecze, zaraz mu mówią: «Nie dla was to piszą statuty, *smierdowie*, ale dla panów»"[66]. W obu tych wypadkach smerdowie oznaczali ludzi pospolitych, plebejuszy przeciwstawianych książętom litewskim czy panom - szlachcie.

PRZEMIANY WEWNĘTRZNEJ TREŚCI NAZWY SMERD W HISTORYCZNYM KONTEKŚCIE I PRZYCZYNY ZANIKU

Jeśliby z tej ostatniej fazy używania nazwy smerd zwrócić się wstecz i spróbować wyjaśnić przemiany jej treści, to w dużym skrócie przedstawiłyby się one nam następująco:

1) Z punktu widzenia etymologii wyraz *smerd* (*smard, smurd*) tłumaczono różnie. Peisker[67] wywodził to z tego, że rolnik śmierdział pasterzom, którzy go ujarzmili. Balzer ujmował sprawę nie od strony odrzuconej już teorii podboju, lecz stwierdzał ogólnie, że chłop śmierdział warstwie wyższej[68]. Pogląd, według

żących wspólnie ziemię, a także i kupców-wspólników (por. *Niedział w Statutach litewskich*, w tym tomie s. 135 n.). W polskim *siabr* tłumaczono na „cząstnik" (uczestnik). O. Trubaczew (*Istorija slawianskich tierminow rodstwa i niekotorych driewniejszych tierminow obszczestwiennogo stroja*, Moskwa 1959, s. 165 n.) tłumaczy siabr jako „sąsiad", „członek wspólnoty" *(obszczyny)*, H. Schuster-Šewc (*Zur Bezeichnung*, s. 253 n.) powołując — w ślad za K. Tymienieckim — przykład południowo słowiański *(sebr)*, podnosi charakterystyczną dla semantycznego rozwoju tego apelatywu wielość znaczeń, co wskazuje — jego zdaniem — na różne drogi, jakimi szedł ten rozwój. Zestawienie ze smerdem (ibidem, s. 253) należy, jak sądzimy, traktować tylko od strony erudycyjnego ukazania tła, ale nie rzeczywistych związków pomiędzy obu terminami, których historycznie nie da się wykazać. *Siabr* na Rusi określał pozycję gospodarczą, często udział w posiadaniu (własności), gdy *smerd* — zanim uległ degradacji — był nazwą warstwy społecznej.

[63] W oryginalnym ruskim tekście III Statutu art. 36 rozdz. XIV jest zatytułowany: „O nowym nazwisku czeladi dwornoje mesto toho szto ich pered tym newolnikami zwano".

[64] W. Kuraszkiewicz, *Rad bywa smárd*, s. 147 - 149, 152.

[65] M. Stryjkowski, *Goniec cnoty. Na herb przesławny Wielkiego Księstwa Litewskiego* [w:] *Kronika Polska, Litewska, Żmodzka i wszystkiej Rusi.* Warszawa 1846, s. 534.

[66] S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich, wszystkim stanom ojczyzny naszej... bardzo potrzebna...*, Kraków 1859, s. 25. O. Balzer (*O zadrudze słowiańskiej*, s. 213) nieściśle zinterpretował ten tekst, twierdząc, że Starowolski pisał o rokowaniach z Moskwą, co miało tłumaczyć użycie wyrazu zrozumiałego dla strony przeciwnej. W istocie chodziło — jak czytelnik zauważył — o sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej.

[67] J. Peisker, *Zur sozialgeschichte*, s. 114.

[68] O. Balzer, *O zadrudze słowiańskiej*, s. 213.

którego *smerd* (*smard, smurd*) wywodził się od czasownika *śmierdzieć*, akceptowali językoznawcy, jak Brückner[69] i Vasmer[70], a wskazując na bardziej złożoną drogę kształtowania się interesującego nas wyrazu, nawiązali doń również i badacze współcześni.

Wyrazy *smard, śmierdzieć, smród* — stwierdza Kuraszkiewicz — należą do wspólnego rdzenia z praindoeuropejską jeszcze obocznością, tzw. apofonią. W dobie prasłowiańskiej obie postacie rdzenia brzmiały: *smŕdъ* || *smordъ*. Postać druga dała ogólnosłowiański wyraz smród (= *smrad*). pierwsza — ogólnosłowiański czasownik *śmierdzieć*. W miarę klasowego różnicowania się społeczeństwa w dobie wczesnośredniowiecznej określenia smerd (smard, smurd) używano w Słowiańszczyźnie zarówno północno-wschodniej, jak i północno-zachodniej na oznaczenie chłopów-rolników świadczących ciężary na rzecz księcia (państwa), a z czasem uzależnianych przez panów duchownych i świeckich[71]. Jak zauważa Schuster-Šewc, to pogardliwe określenie pracującego przy bydle i nawozie chłopa łączyło się organicznie z podkreśleniem niższości i dewaluacji wartości zajęć chłopskich charakterystycznych dla feudalnego społeczeństwa[72].

Nie znalazła — jak z tego wynika — uznania wśród językoznawców alternatywna hipoteza Miklošića, według której *smerd* mógłby także wywodzić się od perskiego[73] — czy według H. Jirečeka od ormiańskiego[74] *mard*=mąż. Wywód ten, przyjęty i rozwinięty przez Grekowa jako lingwistyczne uzasadnienie teorii, według której nazwa smerdowie oznaczała początkowo mężów — wolnych członków wspólnot wiejskich, z których część w dobie *Prawdy Ruskiej* była już uzależniona od księcia i jego urzędników[75], nie znalazła poparcia u historyków, również tych, którzy przyjmują, że genetycznie *smerd* to wolny członek wspólnoty wiejskiej. W szczególności Tymieniecki wyprowadzał wniosek, oparty na zwrocie wzmianki lwowskiej z r. 1443: „appelaret eum minimum alias *smard*", że nazwa smard oznaczała najmłodszego, co było formą lekceważącego określania wolnych chłopów czy włodyków, do którego ci pierwsi potem przywykli[76]. Wszystkie te poglądy — łącznie z odosobnioną hipotezą Iljinskiego[77], który rozwijając wcześniejszy pomysł, wywodził smerda z niemieckiego *schmerzen* (boleć, znosić ból) i identyfikował go poprzez analogiczne określenia rosyjskie *stradat'*; *strada* ze staroruskim *stradnikom* (niewolnym robotnikiem) — podkreślały czynnik społecznego zróżnicowania. Znalazł on w tej nazwie swoje odbicie. Przeciwstawiany innym, wyższym grupom społecznym, apelatyw *smerd* miał wydźwięk pejoratywny. Jak sądził Tymieniecki, „wszystkie nieraz mocno pejoratywne określenia smarda [pol.] czy smerda [rus.] mają swoje uzasadnienie w uprzedzeniach klasowych i tym się tłumaczy, że utrzymują się one nawet dłużej niż samo określenie społeczne"[78]. Posłużyło to A. Ziminowi za podstawę do stwierdzenia, „że już w końcu XI w. wyraz smerd miał odcień pogardliwy..., [gdy] na Rusi nazwa wolnego chłopa nie miała charakteru obelżywego do XVIII w. Losy historyczne terminu «smerd» przypominają ewolucję terminu «servus» (najpierw niewolnik, potem poddany)"[79]. Mamy tu wskazanie na zmiany desygnatu społecznego terminu *smerd* w rezultacie przemian ustrojowych, choć — naszym zdaniem — konkretnie ewolucja ta miała inny przebieg.

Także Łowmiański, przychylając się do wywodów Kuraszkiewicza, opowiada się za kierunkiem akcentującym pejoratywne od początku znaczenie tego terminu. „Przybranie ... określenia o pejoratywnym znaczeniu przemawiałoby za późnym pochodzeniem terminu społecznego jako produktu stosunków klasowych, utworzonego przez klasę wyższą, usiłującą ujarzmić wiejskich producentów i wyrażającą tym terminem swe lekceważenie"[80]. Już wcześniej związek nazwy *smerd* ze społecznym zróżnicowaniem społeczeństwa podkreślił mocno Czerepnin, odcinając się w ten sposób od koncepcji Grekowa.

Bardzo interesujące jest przypuszczenie Czerepnina, że apelatyw smerd, powstały w warunkach różnicującego się społeczeństwa feudalnego, oznaczał początkowo wyłączenie chłopów zależnych od księcia (państwa), od których ściągano daniny. Z czasem przecież rozszerzył się on na tzw. *czornych ludi*. wolnych członków wspólnot wiejskich, a to w miarę tego, jak te wspólnoty zaczęły popadać w zależność od państwa. Obok smerdów państwowych istnieli również smerdowie zależni od księcia, należący do ludzi jego domeny, których sytuacja zbliżała się do chołopów,

[69] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 532: „*Śmierdzieć, prześmiardł, smard* 'plebeius', to jest *śmierdziuch*, pogardliwa nazwa oracza, chłopa w ustach pasterza, woja i pana". Wyraźny jest tu wpływ Peiskera, por. przyp. 67.

[70] M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, II, Heidelberg 1955, s. 671: „*Smerd* — gemeiner Mann, Bauer, Leibeigener, ukr. *smerd*; wruss, *smerdź* = Bauer, aruss, *smьrdъ*...; poln. *smard*. Ursl. *smьrdъ* gehört zu smьrdeti — stinken (s. *smerdetь*). Es ist en Austruck der Verachtung für der Ackerbau, der gering geschätzt, von Sklaven und Frauen ausgeübt wurde... Nicht in Betracht kommt Entlehnung aus pers. *merd* — Mann ... und lautlich für *smьrdъ* nicht genügt".

[71] W. Kuraszkiewicz, Rad bywa smàrd, s. 152 n.

[72] H. Schuster-Šewc, Zur Bezeichnung, s. 254. Czytamy tam: „Slaw *smŕdъ* gewöhnlich zu ursl. *smŕděti*, 'stinken' gestellt (Brückner, Vasmer), so das *smŕdъ* ursprünglich soviel wie 'der Stinkende', 'Stinker' bedeutete. In der sich entwickelnden feudalen Klassengeselschaft war *smŕdъ* eben Ausdruck für die Geringschätzung des abhängigen und sich vorwiegend mit Viehzucht und Ackerbau beschäftigenden Bauern. Bei dieser Erklärung stellt sich dieses Wort organisch zu den besprochenen und ursprünglich ebenfalls einen «minderwertigen und abwertenden» Charakter tragenden slaw. Bauerbezeichnungen".

[73] Miklošić, *Etymologisches Wörterbuch der slawischen Sprachent*, Wiedeń 1886, s. 310.

[74] H. Jireček, *Prove. Historický slovar slovanského prava*, Praga — Brno 1904, s. 336.

[75] B. Griekow, *Chłopi na Rusi*, cz. I, s. 19 - 22 oraz tenże, *Kijewskaja Ruś* [w:] *Izbrannyje trudy*, II, s. 197 - 201. Warto zaznaczyć, że w literaturze radzieckiej istnieje też pogląd bardziej skrajny, który broni tezy, że smerdowie czasów Prawdy Ruskiej byli wolnymi członkami wspólnot wiejskich i posiadali prawo dziedziczenia ziemi. Reprezentant tego stanowiska S.A. Pokrowskij, *O nasledstwiennom prawie driewnierusskich smierdow*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo" 1946, nr 3 - 4, s. 56 - 65, krytykuje Grekowa za to, że uznał część smerdów za zależnych, a główne ostrze ataku kieruje przeciw N. Pawłowi-Silwanskiemu, który przyrównał smerdów w zakresie ich prawa dziedziczenia do *mainmortables* w średniowiecznej Europie Zachodniej, i S. Juszkowa, który przyjął pogląd Silwanskiego i rozwinął go (*K woprosu o smierdach*, „Uczenyje Zapiski Saratowskogo Uniwiersitieta", I, 1925, z. 4). To krańcowe stanowisko nie znalazło jednak — z braku bazy źródłowej — uznania w nauce.

[76] K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 106 - 108.

[77] G. Iljinskij, *K woprosu o smierdach*, SO XI (1932), s. 18 - 22.

[78] K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 108, przyp. 10.

[79] A. Zimin, *O smerdach*, s. 227. *(tłum. polskie - J.B.)*

[80] H. Łowmiański, *Początki Polski*, III, s. 427.

jak o tym świadczą przepisy Prawdy Ruskiej. Dodajmy, że byli też smerdowie zależni od instytucji kościelnych i bojarów świeckich. Zależność ta powstawała w szczególności poprzez nadania monarsze i w drodze zakupieństwa[81].

Smirnow wychodzi z założenia, że początkowo smerdowie byli wolnymi członkami wspólnot wiejskich. Znajduje on w *Prawdzie Ruskiej* wyraz procesu „włączania smerdów — członków wspólnoty w sferę stosunków feudalnych"[82]. Występuje to — jak twierdzi — zarówno we wcześniejszych przepisach *Prawdy Jarosławowiczów* z połowy XI w. dotyczących kar płaconych przez smerdów za kradzież inwentarza żywego (artykuł 45) oraz kiedy smerd „męczy" (=karze, torturuje) smerda bez polecenia („słowa") księcia (artykuł 78), jak w omawianym już wyżej artykule 90 obszernej redakcji, pochodzącym z XII - XIII w. i traktującym o „mainmorte servile" smerda. W ślad za A. Nieusychinem[83] zwraca Smirnow uwagę, iż zgodnie ze specyfiką ustroju feudalnego wolność smerdów jest pojęciem względnym i ograniczonym. Wiążąc się z faktem uzależnienia wspólnoty wiejskiej werwi od kształtującego się państwa feudalnego, przekształca się ona w „nieswobodę" — określoną formę zależności[84]. Jako zależni chłopi księcia, więc i jego urzędników, występują smerdowie w *Powieści Dorocznej* pod r. 1071, kiedy to wysłany przez księcia dla poboru dani do obwodu Rostowskiego Jan Wyszatin podjął się ukarania czarowników. W tym celu Jan „ispytaw, czja jesta *smerda* i uwidew jako swojeho kniazja... riecze im: «Wydajte wolchwa ta siemo, jako *smerda* jesta moja i mojeho kniazja»"[85]. Smerdowie byli to więc chłopi książęcy, zarówno typu tzw. *czornych ludi*, jak i chłopów domeny książęcej czy dóbr republik miejskich. Tych wszystkich zaczynają książęta rozdawać wraz z ich ziemiami instytucjom duchownym, jak to poświadcza nadanie dla klasztoru pod wezwaniem św. Pantelejmona z połowy XII w.[86], a zapewne i możnym świeckim. W tych warunkach zarysowuje się również tendencja porównywania *smerda* z *chołopem*, co znalazło wyraz w 26 artykule krótkiej redakcji *Prawdy Ruskiej* i odpowiadającym jej artykule 16 redakcji obszernej. Obszerną literaturę interpretacyjną zestawił i omówił Smirnow, który na podstawie tego i innych jeszcze przepisów stwierdza zbliżenie sytuacji prawnej smerda i chołopa[87].

Gdy chodzi o smardów polskich, to spośród czterech znanych wzmianek o nich najbardziej wymowna jest zawarta w dokumencie z r. 1226, w którym smardowie zostali określeni jako *servi* („servis eiusdem ducis, qui *smardi* vulgariter appelantur")[88]. Dla smurdów południowego Połabia ważny od tej strony jest przywilej margrabiów Ottona i Dietricha z r. 1181 dla klasztoru św. Piotra na Lauterbergu

[81] Por. L. Czerepnin, *Iz istorii formirowanija*, s. 245 - 252.

[82] I. Smirnow, *Oczerki socialno-ekonomiczeskich otnoszenij*, s. 74.

[83] A. Nieusychin, *Wozniknowienije zawisimogo kriestjanstwa w Zapadnoj Jewropie VI - VII ww.*, Moskwa 1956.

[84] I. Smirnow, *Oczerki*, s. 74, 80 n.

[85] Powiest' wriemiennych let, cz. I, Moskwa — Leningrad 1950, s. 117.

[86] Zob. przyp. 59.

[87] I. Smirnow, *Oczerki*, s. 83 - 144 (II. *O smierdiem cholopie*).

[88] Codex dipl. Silesiae, III, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1963, nr 323, s. 139.

pod Halle, który wśród różnych grup ludności wylicza „ceteri liti videlicet hoc est *smurdi*, qui quotidiano servicio imperata facient", ale których dokument odróżnia od niewolników (*proprii*)[89]. Inny, najwcześniejszy dokument z tego terenu to nadanie cesarza Henryka III na rzecz biskupstwa w Namburgu z r. 1040, w którym wśród nadanych wymienieni są *aldiones et smurdones*[90]. Mamy więc do czynienia z daleko posuniętymi formami zależności feudalnej smerdów.

W rezultacie nazwa smerdów (smardów, smurdów) obejmowała różne grupy społeczne ludności wiejskiej (źródła ruskie mówią *expressis verbis* o smerdach co „sełom żywut"). Stąd nieokreśloność, płynność apelatywu, którym oznaczano bądź ogół ludności wiejskiej, bądź chłopów zależnych od państwa, bądź tylko chłopów należących do domeny książęcej. Różnie mogły się też układać stosunki w różnych krajach, zwłaszcza w dobie schyłkowej występowania smardów (smurdów) na Słowiańszczyźnie zachodniej. Na płynność i nieprecyzyjność nazwy smerd zwrócił uwagę Tymieniecki, sugerując, że „ze znaczeniem smerdów rozszerzonym trzeba się liczyć zawsze, skoro nie była to żadna nazwa «urzędowa», lecz określenie potoczne"[91]. Tu należy jednak przychylić się do Łowmiańskiego, kiedy odróżnia termin *smerd*, zwłaszcza w języku prawnym Rusi ale też Polski południowej oraz Łużyc i Miśni, od potocznego wyrazu o zasięgu szerszym[92]. Zresztą i w wymienionych wyżej krajach *smerd* jako termin społeczno-prawny współistniał przez cały czas z określeniem potocznym o dosyć dużym diapazonie znaczeń. Można także przypuszczać, że równocześnie z upowszechnieniem terminu następowało złagodzenie — a nawet niemal zanik — znaczenia pejoratywnego. Używany w sensie terminu społecznego o szerokim, jak widzieliśmy, zasięgu, smerd przestawał wywoływać skojarzenia treści negatywnej.

Gdy Grekow[93] i Tymieniecki[94] — by ograniczyć się do poglądów aktualnych i szerzej uzasadnionych — widzieli w smerdach zjawisko ogólnosłowiańskie, mając w tym powszechne poparcie językoznawców, Łowmiański — idąc za Balzerem, który za klasyczną ojczyznę smerdów uważał Ruś[95], i za F. Bujakiem[96] uważa smardów polskich za „jeńców wojennych ruskiego pochodzenia" osadzonych na ziemi. Zwraca on uwagę, że źródła notują smardów wyłącznie w południowej Polsce (Małopolska, Śląsk), która — dzięki sąsiedztwu i szlakowi handlowemu — pozostawała w ścisłych związkach z Rusią[97]. Tej hipotezie jednak przeczy fakt występowania *smurdones* na Połabiu jako nazwy w pełni rodzimej. W dokumencie lauter-

[89] Codex dipl. Saxoniae, wyd. O. Posse, H. Ermisch, cz. I, t. II, Lipsk 1889, nr 446, s. 309.

[90] Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte... in Schlesien und der Ober-Lausitz, wyd. G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, Hamburg 1832. Problem smerdów omówiony we wstępie piórem Stenzla (s. 66 - 69).

[91] K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 119, przyp. 51.

[92] H. Łowmiański, *Początki Polski*, III, s. 427, w szczególności przyp. 1294.

[93] B. Grekow, *Chłopi na Rusi*, cz. I, s. 20 - 22, oraz tenże, *Kijewskaja Ruś*, s. 199 - 201.

[94] K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 105 - 136.

[95] O. Balzer, *O zadrudze słowiańskiej*, s. 213.

[96] F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAU Hist.-filoz. 47 (1905), s. 203, przyp. 2.

[97] H. Łowmiański, *Początki Polski*, III, s. 428 - 429.

burskim z 1181 r. wymieniają margrabiowie pięć kategorii ludności, z których trzy pierwsze mają nazwy słowiańskie. Są to: „seniores villarum quos lingua sua *supanos* vocant, in equis servientes, id est *withasii* ... ceteri lites videlicet, hoc est *zmurdi*..."[98] Jeśli župani i witezie są nazwami ogólnosłowiańskimi i zarazem rodzimymi, to i występujący w tym kontekście smurdowie to nazwa rodzima[99]. Podobnie jeszcze u schyłku XIII w. burgraf Kirchbergu (w pobliżu Jeny) oświadcza, że dwóch braci „nobis in iure *smurdonum* ab antiquo adscriptos, manumittimus a tale late et libere servitute et conferrimus ipsos coenobio", z obowiązkiem płacenia daniny na rzecz klasztoru[100]. Nadając miastu Nienburg nad Salą prawa wójtostwa miejskiego i rozciągając immunitet na ludność wiejską burgrabstwa (litów, aldiów i czynszowników) podległą klasztorowi, władca wyłączył z tego smurdów, co oznaczało pozostawienie ich przy dawnym prawie[101]. Wszystko więc przemawia przeciw poglądowi o jenieckim pochodzeniu smardów. Świadczy o tym również fakt, że spotykamy się z tym wyrazem w *Rękopisie supraskim* z XI w., zawierającym tekst pochodzenia bułgarskiego[102], w którym czytamy: „Lubo oubog jest lubo bogat, lubo sanovit lubo *smerdъ* to ni toho posztadit sud"[103]. Tu więc smard występuje w sensie człowieka prostego, plebejusza, przeciwstawionego osobie o wysokiej pozycji społecznej. Podobnie w *Hexaemeronie* (*Szestidnew*) Joanna Egzarchy, pochodzącym z początku X stulecia, występuje wyraz smerd w następującym kontekście: „Jakoże *smъrdъ* i niszcz człowek i stranen priszed izdalecze k prekoram knežju dworu i widiw je, diwitъse". Choć mediewiści bułgarscy I. Dujczew i S. N. Liszew tłumaczą *smъrdъ* na *sedlak* (=chłop)[104], to przecież tekst skłania do innego tłumaczenia. Powyższe więc zdanie ma — według mnie — następujący sens: „I kiedy prostak i ubogi człowiek i obcy (przychodzień) przyszedł z daleka ku podwojom dworu książęcego i zobaczył je, i zadziwił się". *Smъrdъ* (= prostak) występuje tu, podobnie jak *niszcz* i *stranen*, jako określnik owego człowieka, więc w sensie niejako przymiotnikowym. Jak widać, wyraz *smъrdъ* w języku cerkiewnosłowiańskim w obu przytoczonych przykładach użyty został w mowie potocznej, nie jako termin społeczny. Nie spotykamy go też nigdy w bułgarskich pomnikach prawa. Tak więc tylko w północnej Słowiańszczyźnie stał się *smerd* terminem o treści społeczno-

[98] Zob. przyp. 89.

[99] Por. K. Ryśkin, *Smierdy w oblastiach niemieckoj kolonizacii XI - XIII ww.*, WI 1948, nr 3, s. 75; stwierdza on ślady istnienia *smurdów* również w Meklemburgii w postaci nazwy miejscowości *Malici zmurdiaca*.

[100] Urkundensammlung, wstęp G. A. Stenzla, s. 66.

[101] Por. K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach*, s. 124.

[102] Por. G. Iljinskij, *K woprosu o smierdach*, s. 22.

[103] I. Sreznewskij, *Matieriały dla słowaria driewnierusskogo jazyka*, III, Petersburg 1903, kol. 449.

[104] Tekst *Hexaemeronu* cytujemy według I. Dujczewa, *Stara Bьlgarska Knižnina*, I, Sofia 1943, s. 78 (tłumaczenie na *sedlak* ibidem, s. 86). S. Liszew, *Za genezisa za feodalisma w Bьlgarija*, Sofia 1963, s. 182. Jak podaje Z. Sreznewskij (*Matieriały*, III, kol. 349) w tekstach cerkiewnosłowiańskich smerd stanowił tłumaczenie wyrazów greckich: γεωργος, ιδιώτης. Ostatnie wydanie *Das Hexaemeron des Exarcher Johannes*, I - III, wyd. R. Aitzetmüller, Graz 1958, nie było mi dostępne.

prawnej[105], choć nie stracił — jak to wynika z jego zastosowań w mowie potocznej, a potem w literaturze — i szerszych, obiegowych znaczeń.

Można więc uznać za najbardziej prawdopodobną hipotezę, że wyraz *smerd* stał się terminem społecznym w warunkach klasowego różnicowania się społeczeństwa, wyrażającym lekceważący stosunek kształtującej się klasy panującej do bezpośrednich producentów — chłopów. Przemawia za tym fakt, że w dokumencie lauterburskim, odzwierciedlającym w zasadzie stosunki z doby poprzedzającej podbój niemiecki, *smerdowie*, których nazwę objaśnia zachodnioeuropejski termin *lites*, są przeciwstawieni witeziom — konnym wojom i županom — starszym wsi. Wcześniejszy *Hexaemeron* już w początku X w. przeciwstawiał ludzi sanowitych (słow. *san* — od łac. *sanctus*), czyli dostojników, smerdom — prostakom. Świadczy to, że termin ten upowszechnił się wcześnie, najpewniej w warunkach, kiedy zaczęły się pogłębiać różnice społeczne między wojami i starszyzną rodowo-plemienną z jednej strony a ludnością pospolitą z drugiej. Mogło to przypaść już na okres tzw. państw plemiennych. Zdaje się na to wskazywać okoliczność, że badacz języka litewskiego stwierdza przeniknięcie tego terminu na Litwę w formie *smirdas* jeszcze — jak sądzi — przed połową XII w. oraz przeniknięcie go na Łotwę[106]. Potwierdzałoby to tak dawną metrykę nazwy, jak i stopień jej rozpowszechnienia we wczesnej dobie zróżnicowania społecznego, skoro została ona recypowana tak rychło przez sąsiadujące ze Słowianami ludy bałtyckie. Społeczna geneza upowszechnienia nazwy smerd wynika z prawidłowości dawno już zaobserwowanej przez K. Hoffmana, który już w r. 1847 stwierdzał, że „odkąd powstał rycerz — człowiek wojny, wszędzie zaczął pogardzać człowiekiem roli, człowiekiem zajęć spokojnych"[107].

Różnice pomiędzy możnymi i rycerzami a ludnością pospolitą w układzie wytworzonym w miarę rozwijania się feudalizujących się ustrojów państwowych były coraz bardziej wyższe co wpływało na odgraniczenie — również w nomenklaturze społecznej — chłopów uzależnionych przez władzę i eksploatowanych najpierw przez państwo, a potem — w miarę rozwoju stosunków feudalnych — także przez panów duchownych i świeckich.

2) Pogardliwy, pejoratywny społecznie charakter apelatywu smerd uległ zmianie na Rusi — w tym i na litewskiej Rusi — w dobie formowania się społeczeństwa stanowego. Zbiegło się to na Rusi z upowszechnieniem nazwy *smerd*, która stała się określeniem ogólnym zależnej ludności chłopskiej. Wraz bowiem ze stabilizacją jej pozycji społecznej w ramach społeczeństwa stanowego, zauważamy podniesienie się waloru społecznego tego apelatywu. Występuje to w *Latopisie Hipackim* dla Rusi

[105] W szczególności wiele dowodów na to przytacza I. Sreznewskij, *Matieriały dla słowaria*, III, kol. 448 n.: K. R. Schmid, w pracy *Soziale Terminologie in russischen Texten des frühen Mittelalters (bis zum Jahre 1241)*, Kopenhaga 1964, s. 505, nr 409, tłumaczy smerda jako — „chłop, posiadacz gospodarstwa", często wolny, czasem zależny. Również D. Uszakow (*Tolkowoj słowar' russkogo jazyka*, IV, Moskwa 1940, kol. 296) uznaje, że smerd jest terminem historycznym, zwracając uwagę, iż oznaczał on początkowo człowieka prostego, nieszlachetnego rodu w przeciwieństwie do kniazia czy drużynnika, a potem dopiero pogardliwie pańszczyźnianego chłopa.

[106] K. Buga, *Rinktiniai raštai*, II, Wilno 1959, s. 191.

[107] K. Hoffman, *Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski*, „Przegląd Poznański" 1847, s. 378.

Halicko-Wołyńskiej XII - XIII w. Autor Latopisu przedstawia smerdów jako aktywną siłę militarną uczestniczącą w walkach między książętami[108]; ścigają oni rozbitków[109], a nawet stanowią trzon wojska, jako piechota decydująca o zwycięstwie[110]. Mamy tu ogół chłopstwa zobowiązanego do służby wojskowej pieszej, więc podległego monarsze i o stosunkowo samodzielnej pozycji społeczno-gospodarczej. Warto przecież dodać, że ten sam kronikarz hipacki używa sporadycznie wyrazu *smerd* również jako określenia pejoratywnego, poniżającego[111].

W XIV - XV w. na Rusi Nowogrodzko-Pskowskiej zamożni chłopi byli określani mianem „wielkich smerdów", a *Pskowskie Latopisy* mówiły o *smerdich gramotach*, rozumiejąc przez to dokumenty określające ciężary, ale i prawa smerdów. W umowach Wielkiego Nowogrodu z książętami, zawieranych począwszy od XIII w. aż po r. 1471, powtarzała się — z pewnymi odmianami — stała, tradycyjna formuła: „kto kupiec pojdet w swoje sto, a *smerd* pojdet w swoj pogost" (lub: „potianet w swoj potug")[112]. Smerdowie występowali tu jako podstawowa warstwa ludności wiejskiej podległej *polis* i świadczącej — jak dowiadujemy się z aktu darowizny dla klasztoru pod wezwaniem św. Pantelejmona — powinności na rzecz miasta i księcia, zanim przeszła pod zwierzchnictwo klasztoru. Wreszcie smerd w rubrykach ruskiego tłumaczenia statutów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły występuje jako synonim kmiecia.

Wszystko to znamionuje ewolucję, w której pejoratywne zabarwienie apelatywu smerd przestaje być odczuwane, a przynajmniej ulega daleko idącemu osłabieniu w dobie ugruntowania stosunków feudalnych, co szło w parze z jego stabilizacją jako terminu społeczno-prawnego. Ten drugi okres — zwycięstwa treści społecznej nad znaczeniem emocjonalnym nazwy — przypada na w. XII - XIV, a dla niektórych ziem (Nowogród, Psków, Wołyń, być może Podlasie) przeciąga się i na w. XV. Ta druga faza miała miejsce wyłącznie na Rusi, gdy w Polsce i u Słowian Połabskich nazwa *smard, smurd* nie zdołała się upowszechnić jako termin na określenie ludności chłopskiej. I w czasach późniejszych znamy wypadki, kiedy to nazwy na pogardliwe określenie pewnych grup społecznych traciły z czasem ten charakter uzyskując walor pełnowartościowego terminu społecznego. Tak miała się rzecz w XIX - XX w. z wyrazami chłop, który zastąpił dawniejszego włościanina, czy wieśniaka, lub Żyd zamiast wcześniejszego Izraelity. Można — sądzę — widzieć tu pewną analogię omówionych tu zjawisk dotyczących przemian wewnętrznej treści nazwy smerd.

3) W Polsce etnicznej w szczególności nowe nazwy kmieć, wieśniak nie mające charakteru pejoratywnego, wcześnie, bo ostatecznie w ciągu XIII w., wyparły zwycięsko smarda. Eliminacja smarda jako terminu społecznego pogłębiła — jak należy

[108] Letopis po Ipatskomu spisku, Petersburg 1871, s. 341, (r. 1161): „... a smerdy skaczut czerez zaboroła k Iwanowi i perebeże ich 300 i chotesza Połowci wziati gorod, Iwan ne da im wziati, i rozgniewawszasia Połowci jechasza ot Iwana".

[109] Ibidem, s. 493 (r. 1219): „... druzii że smerdy izbieni bysza i nikomu że utekszi ot nich..."

[110] Ibidem, s. 529 (r. 1245): „... wnedszu jemu sobrawsze smerdy mnohy, p'szce i sobra ja w Peremyszl ... Biwszymsia im... odole Rostisław, mnohi bo ime peszce..."

[111] Ibidem, s. 525: „... priidosta dwa bezakonnika, ot plemeni smerdia..." Por. L. Czerepnin, *Iz istorii formirowanija*, s. 251.

[112] B. Griekow, *Chłopi na Rusi*, cz. I, s. 189; L. Czerepnin, *Iz istorii formirowanija*, s. 246.

sądzić — negatywne zabarwienie apelatywu, u podłoża którego leżało werbalne pokrewieństwo ze smrodem.

Z czasem na litewskiej Rusi upowszechnianie się określeń, jak *ludi tiagłyje, ludi diakolnyje, pochożyje* itd., na oznaczenie różnych grup chłopskiej ludności zależnej prowadziło również do tego, że wyraz smerd wychodził coraz bardziej z użycia w charakterze terminu określającego warstwę społeczną. Podobnie na Rusi Nowogrodzkiej i Pskowskiej wypierały smerda nazwy inne, jak *krestjanin* (= chrześcijanin) czy *mużyk* (pochodzący od *muż* = mąż'), które były początkowo apelatywami o pozytywnej kwalifikacji społecznej (nazwa *mużyk* ulega potem deprecjacji). Najdłużej w aktach prawnych utrzymał się smerd jako desygnat warstwy społecznej na peryferii zachodnioruskiej — Wołyniu, ale i tu deprecjonował się, podobnie jak wcześniej *smard* polski, a później halicko-ruski. Zmianę tę można zaobserwować w zapiskach grodzieńskich z około połowy XVI stulecia, kiedy to nazwa *smerd* staje się określeniem ogólnym niskiego stanu, formą zarzutu pochodzenia plebejskiego, odmowy „poczciwości" szlacheckiej. Stąd tylko krok do użycia go jako obelżywego apelatywu. Znamienne, że ostatnia znana wzmianka ukazuje — podobnie jak we wczesnym średniowieczu — zacieranie się różnicy pomiędzy smerdem a niewolnym chołopem, różnicy wyraźnej na Rusi XIII - XV w., a jeszcze w początku XVI stulecia także na Wołyniu, gdzie nazwa smerd była — jak wiemy — synonimem *ludzi tiahłych*. Przemiany treści wewnętrznej wyrazu *smerd* prowadziły do utraty przezeń znaczenia desygnatu warstwy (grupy) społecznej w ramach zhierarchizowanego społeczeństwa feudalnego i przekształciły go w wyraz o treści negatywnej, pejoratywnej, czasem wręcz obelżywej.

Ten paralelizm przemian na wszystkich terytoriach północnosłowiańskich był spowodowany najpewniej ogólnym wzrostem kultury, w szczególności prawniczej, objawiającej się w upowszechnianiu formy pisemnej aktów prawnych oraz pojawianiem się nowych wyrazów lepiej służących określeniu chłopa, jako kmieć (pol.), *selanin, krestjanin* (ukr., ros.). W tych warunkach nazwa smerd, pokrywająca różne stany faktyczne, ze względu na jej wieloznaczność, nieokreśloność, a także rażący asonans, była wypierana z języka prawniczego. Świadczy o tym najlepiej fakt rzadkiego stosunkowo pojawiania się wyrazu smerd w źródłach praktyki prawnej na Rusi północno-zachodniej XIV - XV w., brak jej w Pskowskiej Ustawie Sądowej z r. 1497 i następnie całkowity zanik w judykaturze, gdy — jak wynika z *Pskowskich Latopisów* — w języku potocznym oznaczano nim nadal ogół zależnego chłopstwa. Zresztą w mowie potocznej utrzymywał się w tych regionach i później, aż po w. XIX włącznie, inaczej niż na ziemiach Rzeczypospolitej, gdzie występowanie smarda prześledzić można jeszcze w literaturze tylko XVI i XVII w. Okazało się więc, że apelatyw ten był bardziej żywotny w mowie potocznej niż w terminologii społeczno-prawnej, ale cechuje go wszędzie degrengolada w stosunku do okresu drugiego, nawrót — a nawet pogłębienie, w porównaniu z wczesnym średniowieczem — jego pejoratywnego, negatywnego sensu[113]. Na Białorusi i Wielkorusi

[113] B. Grekow (*Kijewskaja Ruś*, s. 181) podaje dwa przykłady używania wyrazu smerd w tym pogardliwym, obelżywym znaczeniu. W traktacie Józefa Wołokołamskiego o nienaruszalności majątków klasztornych jest takie miejsce: „Toho podi necii ot welmoż zeło ne lubiachu mia i gła-

nazwa smerd występuje na określenie chłopa, prostaka, sługi, niewolnego, zachowując swoje społeczne znaczenie aż po w. XIX[114], zresztą obok nasilającego się stopniowo używania go jako obelgi[115], gdy w polszczyźnie (w XVI w. i później) wyraz smard, ulegając dalszemu upadkowi, zmienił zakres znaczeniowy, służąc jako określenie osób należących do grup przestępczych lub — częściej — stając się po prostu obelgą[116]. Takie przemiany nie są czymś wyjątkowym. Podobnie rzecz się miała z oprawcą — polskim określeniem justycjariusza, urzędnika powołanego do ścigania przestępstw z urzędu lub jego wcześniejszym ruskim odpowiednikiem — *jabiednikiem*, którym to terminem oznaczano później donosiciela, oszczercę.

O ile jednak w stosunku do urzędnika taka ewolucja była raczej wyjątkowa, to apelatywy na określenie chłopskiej ludności rolniczej miały stałą tendencję deprecjacyjną. Odnosiło się to również do nazw zapożyczonych z języków obcych, jak np. do gbura. Pierwotnie społeczny termin „gbur" na oznaczenie samodzielnego, zamożnego gospodarza (*Gebauer — Bauer*) — jak podaje Brückner — „dziś i już od XVI w. przezwiskiem powszechnie trąci, niby «grubian, prostak»"[117]. Przecież obok pojęcia „człowiek nieokrzesany, ... grubianin, prostak, cham" zachowało się też — zwłaszcza na ziemiach północno-zachodnich — dawne pojęcie gbura jako zamożnego chłopa-gospodarza[118]. I tu — przy odwrotnej niż w wypadku wczesnośredniowiecznego smerda ewolucji, bo od terminu społecznego do apelatywu w mowie potocznej, ewolucji odbywającej się już w czasach nowożytnych, współistniały różne treściowo pojęcia: pogardliwe — potoczne i pozytywne — społeczne.

Zaobserwowane przemiany treści apelatywu smerd (smard, smurd), związane zarówno z przemianami społecznymi, jak i kulturowymi, wskazują na pożytek uzupełnienia analizy językoznawczej terminów społecznych, która wciąż dla niektórych badaczy stanowi podstawę wnioskowania[119], analizą uwzględniającą ich kontekst historyczny[120]. Analiza taka, obejmująca — jak już była mowa — podstawowe etapy przemian znaczeniowych w zależności od miejsca i czasu, umożliwia dopiero właściwe operowanie terminologią społeczną. Te przemiany terminologiczne są także wskaźnikiem przeobrażeń w stosunkach społecznych[121] i ukazują równocześnie ich kierunek, ale same przez się nie są źródłem wystarczającym ani pewnym. Dopiero łącznie z badaniem historycznym, jako jeden z jego elementów zyskują one w pełni swój walor dowodowy.

Drukowane w pierwszej redakcji w Polskich Studiach Slawistycznych, seria 3, Historia, Warszawa 1968, s. 45 - 65.

---

gołachu: s soboju li smerd prines?" (mowa o majątku klasztornym). A. Bersen-Beklemiszew, kiedy ośmielił się wypowiedzieć wielkiemu księciu moskiewskiemu Wasylowi III swoje niezadowolenie z nowych porządków, usłyszał: „Pojdi procz, smerd — ne nadoben mi esi".

[114] W. Dal, *Tolkowoj slowar' żywogo wielikorusskogo jazyka*, IV (przedruk), Moskwa 1956, s. 232, gdzie smerd występuje w haśle *'smierdet'*. Interesujące są przysłowia cytowane przez Dala, jak: „I miedom nie poj, tolko smierdom nie brani (nie zowi)". „Smierdom żit' nie choczet'sia, a dworjaninom żit' nie smożetsia". „Gdzie smierd dumał, tut Bog nie był" (O mędrkowaniu służby). „Wriemieniem i smierd baryniu bieriet". „Nie daj Bog władieti smierdiemu synu soboleju szuboj".

[115] I. Nosowicz, *Słowar' biełorusskogo narieczja*, Petersburg 1870, s. 594: „*smerdь* (ot *smierdiet'*): 1) smrad, woń... 2) słowo rugatielnoje... 3) prostoj czełowiek, mużyk: „Ne dełaj smerdzi dobra, ne lubi jeho żonki" (przysłowie). Także 4) zbior. Żydzi, jako wyraz obelżywy.

[116] Dlatego też — jak sądzimy — nie zasługuje na potępienie Linde, kiedy w *Słowniku języka polskiego* (V, wyd. 2, przedruk, Warszawa 1951, s. 342) tłumaczył „*smierd, smerd* = człowiek śmierdziuch, plugawiec, smród, smoła". Por. krytykę tego przez W. Kuraszkiewicza (*Rad bywa smárd*, s. 145 n.). Należałoby — sądzimy — raczej zwrócić uwagę na przyczyny, dla których Linde tak właśnie to hasło ujął.

Dziś w okolicach Warszawy i w samym mieście używa się tego wyrazu o odmianie *smerda* (analogicznie do idiota) jako obraźliwego (np. „głupi smerda").

[117] *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 138.

[118] *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, II, Warszawa 1960, s. 1077 n.; w szczególności hasła: *gbur, gburny, gburostwo, gburowatość, gburowaty* i in.

[119] Por. V. Kostăchel, *Obszcznost' tierminologii „Russkoj Prawdy" i rumynskich sriedniewiekowych pamiatnikow*, Romanoslavica I, Bukareszt 1958, s. 74, gdzie autor wychodząc ze stwierdzenia faktu, że w rumuńskich pomnikach prawa pisanych w języku cerkiewnosłowiańskim występują liczne, wspólne z Rusią, terminy społeczne i prawne, m.in. *smerdowie* (XV w.) wyciąga następujący wniosek: „Ustanowlenije obszcznosti terminołogii w obłasti fieodalnogo prawa pozwalajet priedpołagat', czto za obszczimi tierminami skrywajutsia i tożdiestwiennyje juridiczeskije instituty".

[120] Por. K. Tymieniecki (*Żupa — opole — powiat*, Sprawozdania PTPN 1958, nr 1, 52, s. 62), zwracając uwagę na dotychczasowe niepowodzenia metody filologicznej, stwierdzał: „Należy ... zaniechać dotychczasowego oddawania pierwszeństwa kryteriom językowym ... i zastąpić to kryteriami historycznymi. Wyjaśnienia językowe mogą mieć nawet znaczną wartość dla historyka, ale tylko dodatkowo, tj. gdy istotę zjawiska da się ustalić za pomocą danych historycznych. W przeciwnym wypadku usługowość ich jest raczej wątpliwa", a to na skutek znacznej zmienności słownictwa.

[121] O odbiciu zmian w stosunkach społecznych w języku i o semantycznej jego specjalizacji zob. H. Schuster-Šewc, *Zur Bezeichnung des Bauern*, s. 243.

II

WŁASNOŚĆ

1. NIEDZIAŁ W STATUTACH LITEWSKICH NA TLE PRAKTYKI

NIEDZIAŁ, JEGO RODZAJE I ICH UJĘCIE W LITERATURZE

Problem niedziału stanowi jedno z ciekawszych zagadnień społeczno-gospodarczych i prawnych europejskiego średniowiecza. Nie wdając się tu w rozważania nad problemem własności rodowej i jej możliwych przeżytków, stwierdzić możemy, że w wielu krajach Europy średniowiecznej współistniały ze sobą, w proporcjach ściślej nie dających się określić ze względu na nieprzejrzystość źródeł zajmujących się dosyć rzadko stosunkami wewnątrzrodzinnymi, dzierżenie indywidualne i dzierżenie zbiorowe ziemi, której dzierżycielem była węższa lub szersza grupa krewnych. Tę ostatnią formę dzierżenia określamy jako niedział[1], a w zależności od podmiotu dzierżenia odróżniamy:

a) niedział rodzinny obejmujący ojca z synami (ewentualnie, jeśli prawo przyznaje kobietom prawo dziedziczenia dóbr ziemskich, również z żoną i córkami).

b) niedział braterski (do którego mogły wchodzić ewentualnie i siostry),

c) niedział obejmujący szerszy krąg krewnych i ewentualnie osoby obce, przyjęte do wspólnoty.

Dodajmy od razu, że w Wielkim Księstwie Litewskim w zależności od pozycji społecznej członków wspólnoty dzierżenie niedzielne mogło mieć charakter bądź własności alodialnej czy lennej u bojarów-szlachty i innych grup zobowiązanych do służby wojskowej (bojarzy putni, pancerni itp.), bądź mieć charakter własności podległej, czy nawet użytkowania u różnych grup ludności pospolitej — wolnej osobiście czy zależnej. W tej pracy zajmiemy się tylko niedziałem bojarów-szlachty.

W literaturze problem zbiorowej własności grupy krewniaczej jest ściśle związany z dziejami zadrugi południowosłowiańskiej, która — spopularyzowana piórem V. Bogišića — zdobyła sobie u schyłku XIX i na początku XX w. wyjątkowe stanowisko w nauce etnologii, socjologii i historii prawa. Mało instytucji było tak popularnych w nauce światowej jak zadruga. Równie mało było takich, które by tak wyeksploatowano dla celów najszerzej pojętej metody analogii.

---

[1] Zagadnienie to w skali powszechnodziejowej i z zastosowaniem metody porównawczej stało się przedmiotem opracowania J. Gaudemet, *Les communautés familiales*, wyd. Petite Bibliothèque Sociologique Internationale, Paryż 1963, ss. 195, gdzie też zestawienie podstawowej zachodnioeuropejskiej literatury przedmiotu.

Wybitny uczony czeski K. Kadlec przeniósł wzór organizacyjny dziewiętnastowiecznej zadrugi — nie licząc się z przemianami tej instytucji — wraz ze szczegółami w czasy średniowiecza. Uczynił to wychodząc z przyjętych — w ślad za A. H. Postem[2] — założeń tzw. etnografii prawniczej oraz stosując ekstensywnie metodę retrospekcji. W rezultacie na podstawie analogii bałkańskiej wnioskował on o najdawniejszym ustroju społecznym Słowiańszczyzny[3], co mu w polemice wytknął J. Peisker[4].

Również Kadlec upowszechnił i uzasadnił — sformułowany już poprzednio przez Bogišića[5] — pogląd, że zadruga stanowiła instytucję prasłowiańską, wywodzącą się z czasów, gdy Słowianie jeszcze nie podzieleni stanowili jeden lud[6]. W polemice z przeciwnikami podnosił jednak także jej powszechny charakter[7].

Bogišić już wcześniej podkreślał silnie kierunek ewolucjonistyczny, którego najwybitniejszymi reprezentantami byli P. Laveleye, Sumner-Maine oraz znany uczony rosyjski M. Kowalewskij. Ten ostatni, deklarując się jako zwolennik szkoły ewolucjonistycznej, stosował metodę historyczno-porównawczą w sposób najszerzej pojęty, badając równolegle rozwój społeczny ludów starożytnych i współczesnych, traktując więc ludzkość jako całość, a różnice epok, ras i narodowości uznając tylko co do szczegółów[8]. „Badania te — twierdził Kowalewskij — powinny dać nam ostateczną ogólną formułę powszechnego rozwoju dziejowego"[9]. Choć tak pojętej metodzie w świetle późniejszych postępów wiedzy można by zarzucić ahistorycyzm i schematyzm[10], zasługą jej pozostaje zerwanie z teorią o słowiańskiej specyfice niedziału, który Kowalewskij ukazał na szerokim tle indoeuropejskim sięgając aż na Kaukaz i do Indii.

Natomiast pogląd o słowiańskim charakterze niedziału próbował uzasadnić badacz A. Meitzen, przypisując Słowianom jako ich właściwość wspólnotę domową — zadrugę (*Hauskommunion*) oraz osadnictwo jednodworcze (*Einzelhof*) licznej rodziny

[2] Por. V. Bogišić, *De la forme dite „Inokošna" de la famille rurale chez les Serbs et les Croates*, Paris 1884, s. 8; A.H. Post, *Über die Aufgaben einer allgemeinen Rechtswissenschaft*, Oldenburg-Lipsk 1891, s. 21 nn.

[3] K. Kadlec, *Rodinný nedil čili zadruha v prave slovanském*, Praga 1898, s. 5 - 136, gdzie zestawienie całej literatury XIX w. dotyczącej niedziału.

[4] J. Peisker, *K sporu o zádruhu staroslovanskou*, „Česky Časopis Historický" VI (1900), s. 253 nn.

[5] V. Bogišić, *O naucznoj rozrabotkie istorii slawianskago prawa*, Petersburg 1870, ss. 27.

[6] K. Kadlec, m.in. w rozprawie: *O trudowych assocjacjach u Slawian*, odb. z *Sbornika statiej po istorii prawa w czest' M. Wladimirskago - Budanowa*, Kijów 1903, s. 1 n.

[7] K. Kadlec, *Rodinný nedil ve světle srovnavačich dějin právnich* (odb. z Časopisu Matice Moravské, Brno 1901), s. 67 i passim.

[8] M. Kowalewskij, *Rodowoj byt*, Petersburg 1906, s. 12 nn.

[9] M. Kowalewski, *Zarys początków rozwoju rodziny i własności*, Warszawa 1903, s. 6.

[10] Por. L. Krzywicki, *Zwrot o poglądach na istotę pierwotnej więzi społecznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" X (1930), z. 1, s. 263, gdzie czytamy: „Przede wszystkim trzeba się było rozstać z założeniem, że wszystkie odłamy ludzkości jak gdyby podążały po tej samej drodze, innymi słowy, że rozwój, który biegnie niezależnie w wielu państwach globu, wszędzie jednak idzie w łożysku tych samych kolejnych ogniw. Gromadziły się coraz liczniejsze fakty, zmuszające do zastąpienia jednolitego schematu morganowskiego przebiegami bardziej urozmaiconymi".

władającej wspólnie ziemią i przeciwstawiając to wsi opartej na indywidualnej własności (*Gewanndorf*), będącej rzekomo właściwością Germanów[11].

Dalszy postęp badawczy w interesującym nas zagadnieniu należy przyznać A. Dopschowi. Podejmując ofensywę przeciw teorii o wspólnocie terytorialnej (*Markgenossenschafttheorie*) przeciwstawił on jej wspólnoty oparte na podstawie rodzinnej jako zjawisko powszechne w europejskim średniowieczu[12]. Choć nie podzielamy znanych superkrytycznych poglądów Dopscha odnośnie marki germańskiej, zwrócenie przezeń uwagi na związki rodzinne i ich rolę należy uznać za naukowo płodne. Rozwijając dalej swoje poglądy stwierdził on w polemice z Meitzenem, że wspólnoty rodzinne nie stanowiły bynajmniej jakiejś specyfiki słowiańskiej, tj. nie wypływały z podstaw etnicznych, a występowały w europejskim średniowieczu wszędzie tam, gdzie w warunkach szczególnie trudnych dla gospodarowania istniała konieczność kooperacji grup szerszych niż rodzina. Wspólnoty te występowały w ramach feudalnego władztwa gruntowego (*Grundherrschaft*) jako zjawisko typowe dla stosunków feudalnych[13].

Doprowadza to nas do stwierdzenia, że badanie porównawcze wspólnot krewniaczych jako podmiotów własności dóbr rodzinnych należy rozpatrywać — by było ono naukowo płodne — w granicach Europy doby panowania stosunków feudalnych. Istnieją wszelkie podstawy — jak to poświadcza M. Bloch w swoim *Projet d'un enseignement d'histoire comparée des sociétés européennes* — do rozpatrywania ustroju społeczno-gospodarczego średniowiecznej Europy jako pewnej całości, mimo istniejących różnic, więc do oparcia badań na płaszczyźnie porównawczej[14].

Jest to tym bardziej potrzebne, że w ostatnich dziesięcioleciach E. Sicard wystąpił z tezą, którą konsekwentnie dokumentuje w swoich licznych i podbudowanych obszernym materiałem faktograficznym pracach, że zadruga południowosłowiańska stanowi zjawisko na wskroś oryginalne, nieporównywalne ze wspólnotami rodzinnymi ludów niesłowiańskich. Stanowić ma ona wyraz „ducha słowiańskiego" (*âme slave*), który określił całokształt rozwoju społecznego i politycznego Słowiańszczyzny[15], i w szczególności stworzył możliwości ukształtowania właśnie w krajach słowiańskich na bazie przygotowanej przez dawną zadrugę (w Rosji *mir*) socjalistycz-

[11] A. Meitzen, *Siedelung und Agrarwesen der Westgermanen und Ostgermanen, der Kelten, Römer, Finnen und Slaven*, Berlin 1895.

[12] A. Dopsch, *Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit*, I, Weimar 1921, s. 276: „Solches ungeteiltes Eigentum von Verwandten, besonders Brüdern, begegnet ja im Mittelalter all überall". Por. tegoż, *Wirtschaft und Geselschaft im frühen Mittelalter*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis", XI, s. 412 nn.

[13] A. Dopsch, *Die ältere Wirtschafts- und Sozialgeschichte der Bauern in den Alpenländern Österreichs*, Oslo 1930, s. 41.

[14] Por. o tym J. Bardach, *Metoda porównawcza w zastosowaniu do powszechnej historii państwa i prawa*, CHP XVI (1962), z. 2, s. 9 - 56.

[15] E. Sicard, *Zadruga sud-slave dans l'évolution du groupe domestique*, Paryż 1943, ss. 687: tenże, *Problèmes familiaux chez les Slaves du Sud*, Paryż 1947, oraz tenże, *Etudes de sociologie et de droit slaves*, Paryż 1949, ss. 263.

nej gospodarki kolektywistycznej na wsi"[16]. Teza nader wątpliwa, zwłaszcza w świetle szeregu prac zestawionych przez Gaudemeta, a ukazujących ponad wszelką wątpliwość znaczne rozpowszechnienie wspólnot rodzinnych w średniowiecznej Europie Zachodniej[17].

W dobie rozwiniętego feudalizmu istniały w Europie wśród różnych warstw społecznych, więc zarówno szlachty, mieszczan jak i chłopów, grupy krewniacze, które we Francji określano najczęściej jako *parenté, lignage* lub *fréresche*. Grupowały one wokół wspólnej siedziby i niepodzielnego majątku ziemskiego kilka spokrewnionych rodzin. Zanik tych wspólnot krewniaczych odbywał się powoli, w zależności od różnych okoliczności. Najdłużej utrzymywały się one w regionach izolowanych, gdzieniegdzie przetrwały nawet do pierwszej połowy XIX stulecia, jak np. słynna wspólnota Lejault opisana w r. 1840, na krótko przed rozwiązaniem. Również w górach Langwedocji znano jeszcze w XIX w. wspólnoty, których uczestnicy (*parsonniers*) posiadali wspólnie ziemię[18].

W innych krajach jak w Hiszpanii, Szwajcarii, Szwecji, Norwegii znamy również istnienie różnych — nieraz żywotnych — form niedziału.

Niedział znano i w Rosji, gdzie przetrwał on najdłużej na północy, a u schyłku XIX w. znalazł swego wnikliwego badacza w osobie A. Jefimenko[19]. Reprezentowała ona teorię pracy, tj. pogląd, według którego podstawę stosunków we wspólnocie niedzielnej stanowiła praca, podczas gdy więzi krwi, aczkolwiek leżały u podstaw organizacji wspólnot niedzielnych, w czasach późniejszych zwłaszcza, odgrywały rolę wtórną. Większą rolę pokrewieństwu skłonny był przypisywać F. Leontowicz — czołowy przedstawiciel teorii zadrugi identyfikujący niedział z zadrugą. Zwolennicy tego ostatniego kierunku nie ukrywali zresztą faktu, że do wspólnot niedzielnych przedostawały się osoby obce i że ewolucja niedziału szła w kierunku przeistoczenia się w spółki umowne. Stąd różnice poglądów, o których była wyżej mowa, nie były w istocie zbyt wielkie.

Zarówno z teorią pracy, jak i z teorią zadrugi polemizowali badacze rosyjscy stojący, jak M. Władimirskij-Budanow, na pozycjach teorii gminnej (obszczinnej) i upatrujący w organizacji terytorialnej — wsi (siole) — podstawową formę wspólnoty i podmiot stosunków własnościowych[20].

Wreszcie wszystkie te kierunki znajdowały się w ostrej walce z teorią indywidualistyczną, według której u podstaw ustroju społecznego tkwiła mała rodzina i własność jednostkowa, a której czołowym reprezentantem w nauce rosyjskiej był

[16] E. Sicard, *De quelques élements juridiques et sociologiques montrant le passage du groupe domestique paysan slave au groupe kolkhozien* [w:] *Etudes*, s. 131 - 152.

[17] J. Gaudemet, *Les communautés*, s. 84 - 131.

[18] M. Bloch, *La société féodale. La formation des liens de dépendance*, Paryż 1939, s. 203 n.; tenże, *Les caractères originaux de l'histoire rurale franaçise*, Paryż 1955, I, s. 169 - 171; II, s. 186.

[19] A. Jefimenko, *Izsledowanija narodnoj žizni*, Wypusk I: *Obycznoje prawo*, Moskwa 1884, w szczególności: *Trudowoje naczalo w narodnom obycznom prawie*, s. 136 - 172 i *Kriestjanskoje ziemlewładienije na krajniem Siewierie*, s. 183 - 382.

[20] M. Władimirskij-Budanow, *Formy kriestianskago ziemlewladienija w litowsko-russkom gosudarstwie* [w:] *Kijewskij sbornik w pomoszcz' postradawszim ot nieurożaja*, Kijów 1892, s. 357 - 386.

W. Sergejewicz[21]. Poglądy te rzutowały na punkt wyjścia badań i odbiły się w sposób istotny na ujmowaniu zagadnienia niedziału w Wielkim Księstwie Litewskim, zwłaszcza że nieraz ci sami badacze przechodzili od studium stosunków wielkoruskich do badania form niedziału litewsko-ruskiego.

Istnieje wiele materiałów dotyczących niedziału na Węgrzech i Słowacji. Projekt kodyfikacji węgierskiego prawa zwyczajowego z początku XVI w. znany jako *Tripartitum* poświęca wiele artykułów niedziałowi rodzinnemu i braterskiemu. Jedyne chyba z systematycznych układów dawnego prawa feudalnego podjęło *Tripartitum* trud unormowania wewnętrznych stosunków wspólnot niedzielnych[22]. Sądzimy, że wynikało to ze szczególnej żywotności niedziału na Węgrzech, gdzie przetrwał on do XVIII w. Niezależnie od tego czy — jak to twierdzą uczeni czechosłowaccy: Kadlec, a zwłaszcza Rauscher — niedział węgierski ukształtował się pod wpływem słowiańskim, jak całe prawo prywatne, a w szczególności rodzinne majątkowe[23], czy był wynikiem równoległego rozwoju, porównawcze zbadanie praw węgierskiego i litewskiego (w istocie litewsko-ruskiego) może być bardzo płodne.

Niedawna praca uczonego węgierskiego Horvátha Pála poświęcona problematyce badawczej terytorialnej wspólnoty wiejskiej rozpatruje wspólnotę rodzinną jako jej część składową. Autor zwraca uwagę, że znane w wielu krajach określenia wspólnoty rodzinnej jak „wspólny kocioł", „wspólne ognisko"oznaczają nie tylko wspólnotę konsumpcji i mieszkania, ale i wspólną działalność gospodarczą na niedzielnym gospodarstwie, które ulegało stopniowo rozkładowi w miarę umacniania się własności najpierw małej rodziny, potem indywidualnej[24].

Z niedziałem na Węgrzech ściśle się wiąże niedział w Słowacji, która przez wiele wieków wchodziła w skład państwa węgierskiego. O. Nahodil podjął próbę zbadania problemu w świetle ustaleń metodologii marksistowskiej i doszedł do stwierdzenia, że istniały jeszcze w początkach XX w. w niektórych okręgach Słowacji wielkie rodziny obejmujące od 2 do 6 - 7 małych zjednoczonych we wspólnym gospodarstwie[25]. O ile w XX w. wspólnota wielorodzinna stanowiła wyjątek, to z badań J. Markova nad słowackim prawem zwyczajowym wynikało, że w XVI - XIX w. istniała ona jako forma bardzo rozpowszechniona, obejmując najczęściej trzy pokolenia: ojca, żonatych synów (ewentualnie zięciów) i wnuków, a nieraz i braci

[21] W. Sergejewicz, *Driewnosti russkago prawa*, III, Petersburg 1903, s. 12, 14, 42 nn. Polemika z poglądami A. Jefimenki — s. 386 - 395.

[22] K. Kadlec, *Verböczyevo Tripartitum a soükrome právo uherske i chorvatske šlechty v nim obsažene*, Praga 1902, s. 191 nn., 235 nn., S. Luby, *Déjiny sukromého prava na Slovensku*, Bratysława 1946, s. 249 - 254.

[23] R. Rauscher, *O rodinném nedilu v českém a v uherském pravu zemském před Tripartitem*, odb. z „Učene Společnosti Šafařikovy", II, Bratysława 1928, nr 4 - 5, s. 4.

[24] Horváth Pál, *A középkori falusi földközösség jogtörténeti vonatkozásai* (z obszernym streszczeniem niemieckim: *Rechts wissenschaftische Beziehungen der mittelalterlichen dörflichen Feldgemeinschaft*), Budapeszt 1960, s. 268 - 271 (streszczenie interesującego nas rozdz. IV).

[25] O. Nahodil, *K otazce dějin rodinného společenstvi na Slovensku*, „Česky Lid" VI (1951), s. 71 - 81. Rodziny takie mogły osiągać liczebność 30 - 40 osób, a jedna w okolicy Topolčianok liczyła nawet 50 osób (s. 74).

z dziećmi i wnukami. „Ich pomer k majetku — pisze Markov — bol pomerom členov k niedelevoj rodine: hospodarstvo patřilo všetkym členom rodiny, ktori boli v jej zväzku"[26]. Często przyjmowano do niedziału krewnych dalszych. Zdarzały się też wypadki ponownego zawiązywania uprzednio rozwiązanego niedziału [27]. V. Gašparikova dała krytyczny przegląd literatury przedmiotu o niedziale na Słowacji[28] poddając szczególnej krytyce poglądy znanego już nam E. Sicarda, a w szczególności jego nieco bardziej zróżnicowaną w stosunku do poprzedniej tezę, że zadruga stanowi specyfikę południowosłowiańską (bałkańsko-bizantyńską), gdy wielka rodzina — słowacką. Autorka stwierdza, że wielka rodzina jest zjawiskiem powszechnodziejowym; podobnie jak wspólnota majątkowa takiej rodziny jest właściwa dla określonego szczebla rozwoju. Tezy Sicarda akcentujące wyłącznie specyfikę słowiańską wspólnot rodzinnych uważa ona za nie do przyjęcia jako przeczącą faktom[29].

Podobnie znany był szeroko niedział rodzinny i braterski w Czechach. Charakteryzowało go posiadanie wspólnego majątku, a często i to, że członkowie niedziału prowadzili wspólne gospodarstwo, co określano: „in uno pane manere, in uno pane esse"[30].

W nauce polskiej na istnienie niedziału zwrócił uwagę O. Balzer, który — w ślad za Kadlecem — identyfikował go z zadrugą[31]. Bogaty materiał źródłowy dotyczący niedziału do końca XIV w. zestawił w swej cennej pracy *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe* K. Kolańczyk (1939). W wydanej pośmiertnie pracy poświęconej *Księdze Elbląskiej* B. Grekow polemizując z poglądami O. Balzera wypowiadał sąd, że należy odróżnić niedział szlachecki od zadrugi z tego względu, że zadruga to wspólnota osób wspólnie pracujących, gdy tymczasem niedział to forma własności zbiorowej feudałów-szlachty wynikająca z niechęci do podziału dóbr ojczystych lub z połączenia dóbr indywidualnych[32]. Mamy tu nawiązanie do starej dyskusji J. Peiskera z K. Kadlecem, w której Peisker stał na stanowisku, że nie można mówić o zadrudze szlacheckiej, a jedynie o niedziale, co K. Kadlec silnie zwalczał[33].

---

[26] J. Markov, *Z právneho zvykoslovia Liptova (Material k dějinam slovenskeho obyčajevého prava v XVI - XIX stor.)*, „Slovensky Narodopis" VI (1956), l. s. 78.

[27] Ibidem, s. 79 nn.

[28] V. Gašparikova, *Prišpevok k historiografii študia patriarchalnej veľkorodiny na Slovensku*, „Narodopisny Sbornik Slovenskej Akademii Vied a Umeni" XI, Bratysława 1952, s. 59.

[29] Ibidem, s. 93 n. Chodzi tu w szczególności o artykuł E. Sicarda w języku słowackim: *Vyznam východu ČSR pre výskum veľkej rodiny*, „Svojina" III (1949), nr 1, s. 12 - 24. Krytykę Gašparikovej osłabia jej powoływanie się na cytaty klasyków marksizmu jako na dowód w zakresie faktów.

[30] R. Rauscher, *O rodinném nedilu*, s. 5 n. Por. też wcześniejszą pracę A. Tomíčeka, *Rodinný nedil v dedickém pravu městskem na Litomyšlsku v 15 a 16 století*, „Českí Lid" IX (1900) s. 248 n., w której autor zwraca uwagę na żywotność niedziału również w okręgu, gdzie obowiązywało prawo niemieckie (saskie).

[31] O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KH XII (1898) s. 24 nn., tenże, *O zadrudze słowiańskiej*, KH XIII (1899), s. 183 - 256.

[32] B. Grekow, *Polskaja Prawda. Opyt izuczenija obszczestwiennogo i politiczeskogo stroja Polszi XIII w. po Polskoj Prawdie (Knigie Prawa)* [w:] *Izbrannyje trudy*, I, Moskwa 1957, s. 321 - 326.

[33] J. Peisker, *Slovo o zadruze*, „Národnopisný Sbornik Československy", 1899, z. 4, s. 55, 77, 82 i K. Kadlec, *K „Slovu o zadruze"*, Praga 1900, s. 1 nn.

J. Adamus także odróżniał niedział od zadrugi podkreślając jednocześnie, że zadruga stanowiła jedynie swoistą południowosłowiańską formę niedziału — zjawiska o charakterze powszechnym. Specyfika zadrugi polegała — sądził — m.in. na tym, że wytworzyła ona własne organy zarządu w postaci starosty (*starješina, domačin*). Natomiast niedział rodzinny taki, jaki występował w innych krajach Europy Zachodniej i Wschodniej — zdaniem Adamusa — odpowiadał stosunkom majątkowym panującym w rodzinie wiejskiej Słowian bałkańskich zwanej *inokošna*, a zbadanej przez Bogišića[34].

Monograficzne opracowanie niedziału rodzinnego w polskim średniowieczu zawdzięczamy uczennicy J. Adamusa, Barbarze Waldo[35]. Dokonała ona skrupulatnego zestawienia wszystkich danych dotyczących niedziału w ziemiańskiej praktyce koronnej (więc bez Mazowsza) ujmując je w sposób statyczny, co wynikało — jak twierdzi — z przyjętego zakresu chronologicznego pracy, nie uwidaczniającego dynamiki przemian. W związku z tym, że zajmuje się ona niedziałem szlacheckim, gdy większość prac omówionych wyżej znajdowało oparcie dla siebie w materiale źródłowym dotyczącym ludności pospolitej, ustalenia jej mają dla nas szczególną wartość porównawczą. Warto tylko dodać dla uniknięcia nieporozumienia, że dla Waldo wszelki niedział oparty na pokrewieństwie jest niedziałem rodzinnym, gdy my wyróżniliśmy niedział rodzinny jako niedział ojca z synami z ogólnej masy niedziałów opartych na więzi pokrewieństwa. Jest to — rzecz jasna — różnica tylko terminologiczna.

Na zakończenie tego przeglądu zwróćmy uwagę na ważne zagadnienie podjęte ostatnio przy okazji interpretacji materiału czarnogórskiego XIX i początku XX w. przez W. Sobocińskiego[36]. Zajął się on — podobnie jak to uczynił dla Węgier Horváth Pál — analizą wzajemnego stosunku własności zbiorowej należącej do ple-

---

Oponując przeciw poglądom Peiskera, że zadruga południowosłowiańska powstała na skutek wymogów tureckiego systemu fiskalnego podbudowanego przez dawne prawo bizantyjskie, historyk J. Janko, *O pravěku slovanském*, Praga 1912, s. 161 - 167, wiązał niedział, jako instytucję bardzo starą, z wielką rodziną. Odpowiadał temu stan gospodarki charakteryzujący się przewagą rolnictwa połączonego z hodowlą. Niedziały obejmujące również osoby obce to — zdaniem jego — zjawisko późniejsze związane z rozkładem „wielkiej rodziny" i stanowiące etap przemian w kierunku tzw. „składstwa". Ujmując — już po II wojnie — zagadnienie na szerszym tle T. Saturnik, *Přehled dějin soukromého práva ve střední Evrope. Naštin přednásek*, Praga 1945, podnosił również, że „rodinny nedil... jest davnou instituci, jež vznikla z potreb zemedelského spusobu života" (s. 155). Ujmował on niedział jako wspólnotę bytu, produkcji i własności, stąd od strony systematyzacji zaliczał częściowo do prawa rodzinnego, częściowo do rzeczowego. Członkami niedziału byli dorośli mężczyźni, będący właścicielami „pospólną ręką" pod przewodem *starejšiny* wspólnoty. Tym ostatnim był ojciec z istoty prawa rodzinnego, a gdy zmarł, jeden z braci, który odgrywał rolę *primus inter pares*, posiadał więc uprawnienia dużo bardziej ograniczone (s. 156 n.).

[34] J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 25 - 27, a zwłaszcza 214 - 236.

[35] B. Waldo, *Niedział rodzinny w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*, Wrocław 1967, ss. 185.

[36] W. Sobociński, *Własność rodzinna a wspólnoty plemion, bractw i wsi w Czarnogórze XIX i XX w.*, KH LXXVI (1969), nr 1, s. 163 - 177. Artykuł ten analizuje i systematyzuje od strony prawnej materiał przedstawiony w pracy Lj. Čirić-Bogetić, *Komunice u Crnoj Gori v XIX i početkom XX veka*, Titograd-Cetinje 1966, ss. 269.

mion, bractw i wsi do własności prywatnej, która miała w Czarnogórze charakter własności rodzinnej i szła u schyłku XIX w. w kierunku indywidualizacji.

Wzajemne zależności pomiędzy zakresem panujących form własności zbiorowej wspólnot terytorialnych (sąsiedzkich) a możliwościami rozwoju własności wspólnot rodzinnych (niedziałów) czy małych rodzin są też przedmiotem badań etnografów — bałkanistów radzieckich[37]. Niezależnie od osiągniętych już wyników kierunek badań wydaje się bardzo płodny ze względu także na teoretyczną wagę zagadnienia. Tą stroną zajął się A. Perszic podejmując analizę sprzężenia zwrotnego pomiędzy wspólnotą sąsiedzką (*sosiedskaja obszczina*) a organizacją rodzinną[38]. Znajdowało ono wyraz — jak sądzi — w walce zasady własności kolektywnej, której nosicielem była wspólnota sąsiedzka, i własności prywatnej (także niedzielnej), która nie mogła się w pełni rozwinąć tak długo, jak długo istniała własność zbiorowa szerokich kolektywów. Z czasem jednak wspólnota sąsiedzka uległa transformacji, a średniowieczna gmina wiejska stworzyła dogodne formy dla kooperacji wchodzących w jej skład rodzin, nie stając w poważniejszym stopniu na przeszkodzie gromadzeniu przez nie własności prywatnej. Gdy chodzi o Wielkie Księstwo Litewskie to zagadnienie to pozostaje w całości do opracowania, co tu możemy tylko zasygnalizować, zwłaszcza że łączy się ono przede wszystkim z niedziałem ludności pospolitej, który nie jest przedmiotem naszych dociekań.

NIEDZIAŁ BOJARÓW-SZLACHTY W STATUTACH LITEWSKICH

Po przedstawieniu — z konieczności najogólniej — tła porównawczego problemu przejdźmy z kolei do stosunków litewskich. Istnienie różnych form niedziału na Litwie jest znane nauce. Zajmowali się nim w swoich pracach uczeni rosyjscy: M. Władimirskij-Budanow[39], M. Lubawskij[40], M. Downar-Zapolskij[41], F. Leon-

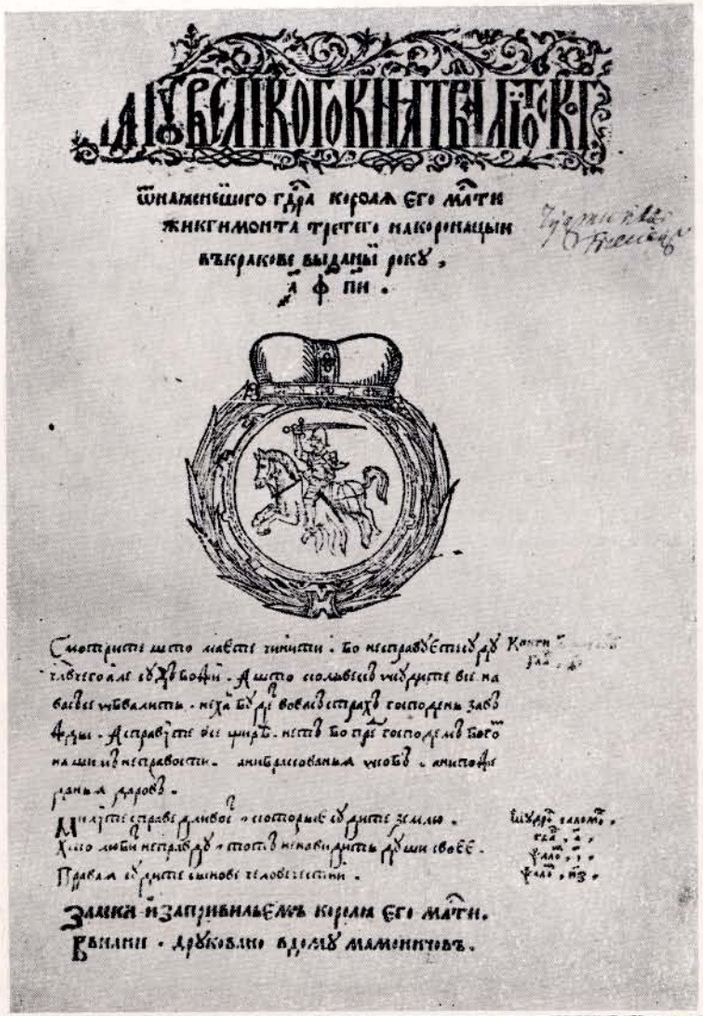
[37] Zagadnienie stosunku gminy wiejskiej i form własności kolektywnej do własności rodzinnej (zadrużnej) jest przedmiotem studiów L. Markowej, *Sielskaja obszczina u Bolgar w XIX w.*, „Sławianskij Etnograficzeskij Sbornik", Moskwa 1960, s. 6 - 109, gdzie autorka widzi w teorii zadrużnej elementy reakcyjne, wzmagające proces społecznego rozwarstwienia wsi w dobie kapitalizmu (s. 10 n.) oraz M. Szicharewej, *Sielskaja obszczina u Sierbow w XIX — naczale XX w.*, ibidem, s. 110 - 193. Wbrew tytułowi autorka daje obraz gminy wiejskiej od XIV w. i dochodzi do wniosku, że u Serbów, podobnie jak i innych ludów, w obrębie gminy wiejskiej (aż do XX w.) współistniała własność zbiorowa gminy i własność prywatna rodzin, która w Serbii była silniej rozwinięta niż u innych ludów (s. 192).

[38] A. Perszic, *Razwitije form sobstwiennosti w pierwobytnom obszczestwie kak osnowa pieriodizacii jego istorii* [w:] *Problemy istorii pierwobytnogo obszczestwa*, Moskwa-Leningrad 1960, s. 168 - 172.

[39] M. Władimirskij-Budanow, *Formy kriestianskogo ziemlewladienija*, s. 357 nn. oraz tenże, *Oczerki po istorii litowsko-russkago prawa: Kriestianskoje ziemlewladienije w Zapadnoj Rossii do połowiny XVI wieka*, Kijów 1893, s. 46 - 70, gdzie przytoczone liczne wypadki niedziału.

[40] M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenije litowsko-russkago gosudarstwa ko wriemieni izdanija pierwago litowskago Statuta*, Moskwa 1892, s. 438 - 470, 547 - 548.

[41] M. Downar-Zapolskij, *Gosudarstwiennoje chozjajstwo Wielikago Kniażestwa Litowskago pri Jagiellonach*, I, Kijów 1901; tenże, *Oczerki po istorii zapadno-russkogo kriestianstwa*, Kijów 1905, s. 1 - 141 (w pierwszej wersji druk. w ŻMNP 1897, 7).



Karta tytułowa statutu III Wielkiego Księstwa Litewskiego; wyd. oryginalne w języku ruskim, odbite w drukarni Mamoniczów w Wilnie 1588 r. (Biblioteka UW — starodruki)

towicz[42], w nauce polskiej W. Kamieniecki[43] i H. Łowmiański[44]. Niedział na Ukrainie określany jako siabrostwo badali J. Łuczickij[45] i znana nam już A. Jefimenko[46], u nas zajęli się siabrostwem na ziemiach litewsko-ruskich A. Jabłonowski[47] i F. Rawita-Gawroński[48]. Pozostawiając omówienie poglądów autorów do poszczególnych punktów zauważmy tylko, że żadna z prac rozpatrujących zagadnienie niedziału nie była wyczerpująca, żadna też nie sięgnęła do prawa stanowionego zawartego w Statutach litewskich, abstrahując w zasadzie od zestawiania i omawiania treści norm prawnych. Statuty cytowano na dowód istnienia niedziału na Litwie nie wdając się w merytoryczną analizę ich przepisów[49]. Tę lukę chcemy wypełnić tą rozprawą, stanowiącą wstęp do monograficznego studium niedziału w Wielkim Księstwie Litewskim.

Jest rzeczą niewątpliwą, że analiza materiału statutowego winna stanowić część pracy — choć, rzecz jasna, punkt ciężkości leży w opracowaniu źródeł praktyki — uwzględnianych tu przez nas tylko ułamkowo dla konfrontacji z przepisami Statutów. Należy jednak najpierw wyjaśnić sobie, czego możemy oczekiwać w interesującym nas zagadnieniu od norm prawa stanowionego.

Pod tym względem pouczające może być przypomnienie polemiki, która rozgorzała ongi między F. Leontowiczem i V. Bogišićem. Leontowicz stał na stanowisku, że dawne prawa powstające wszędzie na gruncie zwyczajów prawnych, zawsze mają charakter skodyfikowanego i uogólnionego prawa zwyczajowego[50]. Przeciwstawiając się tej tezie Bogišić stwierdzał, że nowe prawo zawsze w mniejszym lub większym stopniu zmieniało istniejące zwyczaje. Ponieważ reguły zawarte w zwyczajach prawnych były na ogół znane tym, kogo dotyczyły, nie byłoby praktycznej potrzeby — sądził on — normowania tego, co jest już znane. Sam Bogišić zdawał

---

[42] F. Leontowicz, *Kriestianskij dwor w litowsko-russkom gosudarstwie*, ŻMNP 1896, 2 - 4, 7, 10, 12; 1897, 3, 4: zwłaszcza 1896, 4, s. 202 - 241 i 7, s. 96 - 125.

[43] W. Kamieniecki, *Rozwój własności na Litwie w dobie przed pierwszym Statutem*, RAU LVII (1914), s. 84 - 93; tenże, *Społeczeństwo litewskie w XV wieku*, Warszawa 1947, s. 60 - 73.

[44] H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, I, Wilno 1931, s. 330 - 426.

[45] I. Łuczickij, *Siabry i siabrynnoje ziemlewladienije w Małorossii*, „Siewiernyj Wiestnik" 1889, nr 1, s. 70 - 80; nr 2, s. 37 - 50.

[46] A. Jefimenko, *Dworiszcznoje ziemlewładienije w Jużnoj Rusi* [w:] *Jużnaja Ruś*, I. Petersburg 1905, s. 370 - 412 (druk. po raz pierwszy w „Russkaja Myśl" 1892, 4 - 5).

[47] A. Jabłonowski, *Siabrostwo jako jedna z form rodowego posiadania ziemi w krainach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej*, „Ateneum" LIX (1890), s. 583 - 592.

[48] T. Rawita-Gawroński, *Siabrostwo jako forma władania ziemią* [w:] *Studia i szkice historyczne*, seria II, Lwów 1900, s. 147 - 173.

[49] Jeszcze gorsza jest sytuacja w nauce niemieckiej. Pisząc o niedziale A. Dopsch (*Die Wirtschaftsentwicklung*, I, s. 376 n.) zauważył: „Es ist hochst auffalend, dass gerade die deutsche Wirtschaftsgeschichte dieser wichtigen Tatsache bisher nicht die verdiente Beachtung geschenkt hat. Bei Inama-Sternegg, findet sich ein Wort darüber". O ile w nauce francuskiej istnieje wiele prac na temat *communautés familiales*, o ile są także prace w literaturze włoskiej i szwajcarskiej, to w Niemczech jak dotąd nauka odnosi się do tej instytucji niechętnie lub co najmniej z rezerwą. Por. o tym J. Gaudemet, *Les communautés familiales*, s. 86 - 88.

[50] F. Leontowicz, *Zamietki o rozrabotkie obycznago prawa*, ŻMNP 198 (1878), s. 151.

sobie jednak sprawę, że jest to rozumowanie aprioryczne i że w konkretnych wypadkach sprawa może przedstawiać się różnie[51].

Nawiązując do tego ostatniego zastrzeżenia, wypowiemy pogląd, że zasadnicza teza Bogišića nie miała zastosowania do kodyfikacji, w której ustawodawca miał ambicję stworzyć pełny system prawny. A takie były ambicje litewskiego ustawodawcy w XVI w.[52] Wówczas mamy w pomniku do czynienia zarówno z przepisami rejestrującymi obowiązujące prawo zwyczajowe (*obyczaj prawa zemskoho*), jak i zmieniające je. Ustawodawca włączył do kodyfikacji bez zmian te przepisy prawa zwyczajowego, które harmonizowały z przyjętymi przezeń założeniami systemu prawnego, zmieniał te, które w dotychczasowym brzmieniu nie wiązały się z całością, dostosowując je do systemu. Są to na ogół rzeczy znane. Ale bywało także i tak, że ustawodawca zmuszony był uznać istnienie jakiejś instytucji w prawie zwyczajowym, a nie był w stanie zmienić jej ani usunąć, choćby np. dlatego, że była głęboko zakorzeniona w istniejących stosunkach społeczno-ekonomicznych, ale przejawiał swój negatywny w zasadzie stosunek przez to, że nie normował jej. W ten sposób instytucja, która nie harmonizowała z całością systemu, była postawiona niejako poza jego obręb, aczkolwiek prawo ją uznawało. Przejawiało się to — poza praktyką — w tym, że szczegółowe postanowienia proceduralne musiały liczyć się z istnieniem tych stosunków materialnych i uwzględniać je. Ponadto ustawodawca mógł — przejawiając swoje nastawienie — pomieścić przepisy, również przede wszystkim proceduralne, ułatwiające likwidację stosunków uważanych przezeń za niepożądane. Zobaczmy teraz jak ta sprawa przedstawia się odnośnie niedziału w prawie litewskim XVI w.

Już na wstępie możemy stwierdzić, że w Statutach litewskich spotykamy sporo przepisów związanych z niedziałem i jego uczestnikami — braćmi niedzielnymi, siabrami czy cząstnikami. Ilustruje to poniższa tabelka, która zestawia artykuły o zasadniczo podobnej treści (patrz tabela na s. 123).

Interesującej nas problematyki dotyczy zatem w I Statucie — 8 artykułów, w II Statucie — 11, w III Statucie — 16. Nie wliczamy tu wzmianki o braciach niedzielnych w artykule poświęconym spadkobraniu (P IV, 12; D III 14; T III, 17). Jak widać, prawo litewskie w miarę swego rozwoju coraz więcej artykułów poświęcało sprawom związanym z niedziałem.

Na charakter tych zainteresowań rzuca światło analiza treści przepisów dotyczących niedziału. Są to przepisy proceduralne dotyczące a) sposobów likwidacji niedziałów (P V, 4; VIII, 9 i 19; D VI, 9; IX 10; 17; T VI,9, 11, 13; IX 19, 26), b) trybu dochodzenia praw i ich egzekucji przez właścicieli niedzielnych (D IV, 48

[51] V. Bogišić, *Po powodu stat'i F. Leontowicza — Zamietki o rozrabotkie obycznago prawa*, Petersburg 1880, ss. 22.

[52] Wynika to *explicite* z postanowienia I Statutu, które mówi (VI, 25): „aczkolwek prawa pisanyje dali jesmo wsej zemli ..., odnakże wsi prawa do ostatku w rychle nie mohut sia złożyti; jakoż i tyje prawa nie mohli do ostatka wsech artykułow meti". Stąd postulat uzupełnień na najbliższym sejmie, które „majut też byt' pripisany k tym prawam". O przygotowaniu II i III Statutów ob. I. Łappo, *Litowskij Statut 1588 goda*, cz. I: *Issledowanije*, I, Kowno 1934.

i 62; T IV, 5; 53; 70; 87), c) wymiaru sprawiedliwości w dobrach niedzielnych (P VI, 24; D IV,44; T IV, 66), d) opieki nad niedzielną bracią (P V, 7. D VI, 11. T VI, 11), e) ograniczeń testowania synów pozostających we wspólnocie z ojcem (P V, 14. D VIII, 1 i T VIII, 1), f) służby wojskowej członków wspólnoty niedzielnej (P II, 1. D II, 1. T II, 1) i wreszcie g) zakresu konfiskaty dóbr niedzielnych w razie zbrodni ucieczki do nieprzyjaciela (P I, 4. D I, 6. T I, 7). Jak stąd wynika, prawodawca litewski, uznając istnienie niedziału jako faktu prawnego, nie zajął się unormowaniem jego treści wewnętrznej pozostawiając to całkowicie zwyczajowi.

Tabela

Statut I	Statut II	Statut III
I, 4	I, 6	I, 7
II, 1	II, 1	II, 1
—	—	IV, 5
—	IV, 22	IV, 42
—	—	IV, 53
VI, 24	IV, 44	IV, 66
—	IV, 48	IV, 70
—	IV, 62	IV, 87
V, 4	VI, 9	VI, 9
V, 7	VI, 11	VI, 11
—	—	VI, 12
—	—	VI, 13
—	—	VII, 25
V, 14	VIII, 1	VIII, 1
VIII, 9	IX, 10	IX, 19
VIII, 19	IX, 17	IX, 26

Nie wynikało to bynajmniej z fragmentaryczności kodyfikacji. Twórcy I Statutu zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że świeżo ustanowione prawa pisane nie wyczerpują praktyki sądowej. Świadczy o tym specjalny artykuł (P VI, 25). Przewidywał on, że sędziowie rozpatrujący sprawę, której stan faktyczny nie został unormowany w Statucie, mają sądzić wedle dawnego zwyczaju[53], a następnie przedstawić na najbliższym sejmie wnioski o uzupełnienie Statutu odpowiednimi przepisami. Wiemy, że liczba przepisów dotyczących niedziału w następnych Statutach wzrasta, jednak niedział jako taki nie doczekał się ustawowego unormowania[54]. Nawiązując do naszych poprzednich wywodów sądzimy, że było to skutkiem świadomej postawy ustawodawcy, który stojąc na pozycji indywidualizacji prawa własności uznał za

[53] Statut... 1529 goda, s. 81: „to dajem na rozoznane sudej, pod sumnenem ich... wodle dawnoho obyczaja".

[54] Por. A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 584, gdzie czytamy: „Jest to [siabrostwo, bo tak nazywał autor niedział — przyp. *JB*] forma posiadania głęboko zwyczajem wkorzeniona, przez prawo uznawana wyraźnie, lecz w pisanym ustawodawstwie nie unormowana wcale".

pożądane zwrócić uwagę jedynie na sposoby rozwiązania niedziału[55] oraz na skutki jakie istnienie niedziału pociągało za sobą w dziedzinach prawa karnego, procesowego i opiekuńczego oraz służby wojskowej.

Jak w takim razie tłumaczyć wzrost postanowień dotyczących niedziału? Poza momentem ogólnym, jakim jest rozwój ustawodawstwa statutowego, sądzimy, że wzrost liczby przepisów łączy się właśnie z tendencjami rozpadu niedziału i indywidualizacji prawa własności. Zachodzi bowiem potrzeba szczegółowego regulowania wynikających stąd praw, których wcześniej nie dostrzegano z tego prostego powodu, że regulował je uświęcony tradycją zwyczaj lub prawo zwyczajowe.

Formalnoprawny charakter przepisów traktujących o niedziale był zapewne przyczyną, że nie stały się one obiektem analizy badaczy zagadnienia, których interesowała istota niedziału. Nie widzieli oni możności uzyskania interesującego dla nich materiału z norm o charaktrze proceduralnym. Trzeba też zwrócić uwagę, że Statuty zawierały przepisy dotyczące niedziału w obrębie klasy panującej — bojarów-szlachty, gdy tymczasem literatura zajmowała się przede wszystkim niedziałem chłopsko-kozackim, a jeśli nawet cytowała czasem (Łuczickij, Jefimenko, Hruszewskyj) akty dotyczące niedziału bojarów, to nie wyodrębniając go od form panujących wśród chłopstwa litewsko-ruskiego i Kozaków.

Pamiętając o tym wszystkim postaramy się z analizy tych postanowień wydobyć dane dotyczące struktury osobowej i stosunków majątkowych wspólnot niedzielnych bojarów-szlachty, incydentalnie tylko traktując niedział wśród ludności pospolitej. Szczególną uwagę pragniemy zwrócić na dynamikę występującą w postanowieniach kolejnych Statutów. Zmiany te dotyczące niedziału wiążemy z przemianami w ustroju gospodarczym i społecznym, których widownią było w XVI w. Wielkie Księstwo.

PROBLEM DAWNOŚCI NIEDZIAŁU

Co do dawności wspólnot niedzielnych i samych niedziałów ścierają się od dawna różne koncepcje. Najbardziej rozpowszechniona wywodzi je z ustroju rodowego jako rezultat ewolucji tego ustroju, przeciwstawiając się poglądom, które widzą w nich twór późny, rezultat oddziaływania organizacji państwowej, głównie systemu fiskalnego. Ten ostatni pogląd wypowiadany w nauce południowosłowiańskiej przez S. Novakovića, w rosyjskiej przez W. Sergejewicza, w czeskiej przez J. Peiskera spotkał się z licznymi i uzasadnionymi sprzeciwami[56]. Podobnie różne były opinie co do dawności niedziału na dawnym terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. J. Łuczickij widział w niedziale—siabrostwie ukraińskim, w XVII i na poez. XVIII w. —

[55] Już F. Rawita-Gawroński (*Studia i szkice*, seria II, s. 164) sądził, że „prawodawca widocznie nie uważał siabrostwa za formę własności zasługującą na zachowanie, gdyż braci niedzielnej pozostawił wszelką łatwość wycofania się z uczestnictwa".

[56] Gruntowną krytykę poglądów Novakovića i Peiskera przeprowadził Kadlec, *K „slovu o zadruze", kritická uvaha o nové theorii Jana Peiskera*, odb. z „Narodopisného Sborniku Československého" VI (1900), s. 1 - 47. Krytykę tezy W Sergejewicza podjął M. Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russkogo prawa*, wyd. 4, Kijów 1905, s. 685 - 694, ale wychodząc z teorii gminnej (*obszczynnej*) nie mógł przeciwstawić mu przekonującego systemu pozytywnych poglądów.

formę własności poprzedzającą własność indywidualną i będącą rezultatem rozkładu „wielkiej rodziny", która rozpadając się na małe rodziny zachowała jednak wspólną własność ziemi[57]. Pogląd ten dla całego Wielkiego Księstwa w XV - XVI w. podzielił Lubawskij[58]. A. Jefimenko, przenosząc doświadczenie badań nad wsią północnorosyjską na stosunki w Wielkim Księstwie XIV - XV w., stwierdzała istnienie w tym czasie jako podstawowej jednostki dworzyszcza, które, podobnie jak nowogrodzkie sioło, pozostawało jeszcze „w położeniu *pieczyszcza*, tj. jednostki gruntowej znajdującej się w posiadaniu całego rodu — plemienia albo wielkiej rodziny rodowej"[59].

Odmienną pozycję zajął Władimirskij-Budanow. Wychodząc z założeń teorii gminnej wypowiedział on pogląd, że własność niedziału chłopskiego — dworzyszcza jest pochodną od własności zbiorowej sioła. „Ziemie całego sioła pozostawały ongi w rozporządzeniu całego sioła, które już potem dzieli je na dworzyszcza, a niektóre pozostawia we wspólnym władaniu"[60]. Stanowisko to początkowo poparł — choć niezupełnie konsekwentnie — Downar-Zapolskij[61].

Z polskich badaczy Jabłonowski widział w niedziale (który określał w ślad za Łuczickim mianem siabrostwa) głęboko zakorzenione „złomki" prastarych i przebrzmiałych form rodowego posiadania ziemi[62]. Podobnie Rawita-Gawroński dostrzegał w niedziale — siabrostwie „jedną z zamarłych już form władania ziemią ... wspólnych niegdyś w większej lub mniejszej mierze całemu szczepowi słowiańskiemu"[63]. Etnograf S. Ciszewski również przyjmował dawną genezę wspólnot niedzielnych zwanych przezeń „siabrowskimi pospółkami rolniczymi". Pierwotnie miały one łączyć członków wielkich lub też małych rodzin, a „od nich poszły dopiero niejako na ich wzór uczynione pospółki kontraktowe"[64]. Wszyscy ci autorzy uznawali więc, że u podstaw niedziału leżała własność rodowa, której reliktem niejako był niedział.

W nauce polskiej dopiero W. Kamieniecki wysunął w r. 1914 tezę, że niedział zarówno krewnych, jak i siabrów, stanowił instytucję powstałą na tle systemu podatkowego i był zjawiskiem późnym, datującym się z XV w., mało rozwiniętym

[57] J. Łuczickij, *Siabry*, „Siewiernyj Wiestnik" 1889, nr 1, s. 70, 79; nr 2, s. 49.

[58] M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije*, s. 449.

[59] A. Jefimienko, *Južnaja Ruś*, s. 408 (tłum. aut. — *JB*).

[60] M. Władimirskij-Budanow, *Formy krestijanskago ziemlewładienija*, s. 377 (tłum. J.B.).

[61] M. Downar-Zapolskij, *Oczerki*, s. 122 - 141. W późniejszych pracach Downar-Zapolskij coraz bardziej odchodził od teorii „obszczynnej". Tak w *Istorii russkago narodnago chozjajstwa*, I, Kijów 1911 stanął na stanowisku, że na Rusi wczesnośredniowiecznej „przeżyte władanie rodowe pozostawiło naturalny spadek w postaci siabrostwa" (s. 306) i w ten sposób zajął pozycje zbliżone do Jefimenki i Łuczickiego.

[62] A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 584. Podobnie starą metrykę wspólnoty niedzielnej przyjmował S. Dybowski, *Ziemia, jej prawa i ustrój w państwie wieków średnich*, „Ateneum" 59 (1890), s. 304.

[63] F. Rawita-Gawroński, *Studia i szkice*, seria II, s. 147 - 149.

[64] S. Ciszewski, *Mazowiecki sibrat, mazowiecka część i mazowiecka szlachta cząstkowa*, [w:] *Prace etnolcgiczne*, I, Warszawa 1925, s. 23.

i zdradzającym skłonności do zanikania[65]. Jeszcze bardziej zaostrzył autor swój sąd w trzydzieści lat później, kiedy stwierdził, że „w ogóle dawnej organizacji (rodowej) na Litwie nie było". Ten pogląd Kamienieckiego wypływał z założenia, że u podstaw litewskiego ustroju społecznego tkwi prywatna własność indywidualna, a „wspólnota rodowa jest mitem na niczym nie opartym"[66].

W. Łowmiański sądzi, że już w XIV w. wśród bojarów litewskich własność indywidualna była zjawiskiem normalnym. Poza tym była również pospolita własność braci niedzielnych. Nie sądzi on jednak, żeby można było „ją traktować jako rudyment pierwotnej wspólnoty majątkowej" rodu. Wspólnota wynikała z warunków w zasadzie przejściowych, stąd „nie utrzymywała się na ogół dalej niż w pierwszym pokoleniu między rodzonymi braćmi"[67]. Dążenie do przesunięcia możliwie najdalej w głąb dziejów dominacji własności jednostkowej, a w związku z tym indywidualistycznego trybu gospodarowania prowadzi Łowmiańskiego do pominięcia niedziału siabrów, który ogranicza do pastwisk i barci.[68] Łączy to z podkreśleniem społecznej roli rodu zarówno u ludów bałtyckich XII - XIII w., jak już i w społeczeństwie klasowym na Litwie. Najdłużej, bo w głąb XVI w., „przetrwała organizacja rodowa w postaci zbliżonej do stanu z epoki plemiennej wśród drobnej szlachty", stanowiącej element najbardziej zbliżony do ludności pospolitej doby plemiennej[69].

W nauce radzieckiej M. Koswen opierając się na wynikach badań dawniejszych badaczy rosyjskich określał północnoruskie *pieczyszcze*, białoruskie dworzyszcze (dodajmy, że znamy dworzyszcze także na ziemiach południowoworuskich) i ukraińskich siabrów (byli liczni i na Białorusi) jako patronimie. Powstanie ich odnosił on do okresu ustroju rodowego. Ulegając stopniowemu rozpadowi zachowywała patronimia swą żywotność i w okresach późniejszych. Stanowiła ona — zdaniem Koswena — grupę pokrewnych sobie rodzin, wielkich lub małych, zależnie od okresu historycznego, a w dobie przejściowej jednocześnie jednych i drugich, zachowujących i podtrzymujących jedność gospodarczą, społeczną i ideologiczną, tę ostatnią w postaci wspólnego nazwiska. W dziedzinie gospodarczej cechami patronimii były elementy zbiorowej własności i użytkowania ziemi, częściowo zespołowa

[65] W. Kamieniecki, *Rozwój własności*, s. 89 n. i 93. Jednocześnie wypowiadał on sprzeczny z tym — a naszym zdaniem — trafniejszy pogląd, że „wspólnota w obrębie rodziny jest zjawiskiem niesłychanie pospolitym. Spotyka się zupełnie bez różnicy i wśród włościan, i wśród bojarów, na ziemiach trzymanych z tytułu zawłaszczenia pierwotnego i na nadanych przez króla. Wspólnoty te bywały bardzo trwałe i po kilku pokoleniach mogły obejmować liczne grono uczestników" (ibidem, s. 90).

[66] W. Kamieniecki, *Społeczeństwo litewskie*, s. 71. Podobne aprioryczne przekonanie, że własność ziemi i w średniowieczu miała charakter wyłącznie własności indywidualnej sprawiło, że P. Dąbkowski w swoim studium *Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku*, Lwów 1916, w ogóle nie dostrzegł własności niedzielnej. Podobnie i jego uczeń J. Loho-Sobolewski w pracy *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie* (Lwów 1937).

[67] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 401, 410.

[68] Ibidem, s. 423.

[69] H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych społeczeństwa litewskiego w wiekach średnich*, PH XL (1949 - 1950), s. 120.

produkcja, wzajemna pomoc gospodarcza[70]. Tak więc niedział mógł stanowić element patronimii, ale nie był — zdaniem Koswena — elementem koniecznym. Patronimia bowiem często stanowiła zespół szerszy od wspólnoty rodzinnej.[71] Pouczające pod tym względem są stosunki we wczesnofeudalnej Chorwacji. Według ustaleń J. Bromleja w XI w. dominowała tu własność małych rodzin, choć istniały również — stosunkowo nieliczne — niedziały braterskie. Natomiast silnie rozwinięte było poczucie wspólności pochodzenia w szerszych zespołach, których członkowie posiadali z tego tytułu różne uprawnienia w szczególności prawo pierwokupu[72].

Istotą niedziału była — jak wiemy — wspólna własność ziemi, a także najczęściej wspólne gospodarowanie na niej. Ten drugi człon wybijał się na czoło w niedziałach chłopskich z udziałem siabrów, potużników, poplecznikow itd., a także w niedziałach drobnego bojarstwa. Ze wspólnotą gospodarownia łączyła się wspólnota produktu uzyskanego w wyniku prac gospodarskich. Nie była natomiast koniecznym elementem niedziału wspólnota zamieszkania, w szczególności w niedziałach bojarskich, na co wskazywałyby także dane porównawcze[73].

Z gospodarczego charakteru niedziału wynikało, że liczebność wspólnoty niedzielnej była ograniczona. Pod naciskiem własnego wzrostu wspólnota taka miała naturalną tendencję do podziału[74]. W miarę upływu pokoleń wspólnoty dzieliły się w ten sposób, że z jednej rozrodzonej dawnej wspólnoty powstawały nowe, które prowadziły samoistny żywot nie nawiązując już do starej i same z kolei rozradzając się. U podstaw więc wspólnoty niedzielnej tkwiła zawsze osoba wspólnego dziadka lub pradziadka. Stąd na przełomie XV - XVI w. sięgała ona najwyżej do czasów Witołdowych. Zrozumiałe, z istoty niedziału wynikające zjawisko zaobserwowane przez W. Kamieniec kiego, że dla początków XVI w. bojarowie litewscy z ok. 1400 r. „przedstawiają się jako założyciele nowych wielkich rodzin", skłoniło tego autora do hipotezy o nieistnieniu w ogóle w tym czasie żadnej więzi rodzinno-rodowej. Wielcy bojarowie litewscy w początkach XV w. przedstawiali mu się jako „wolni od wszelkich związków rodowych, nie mający oparcia o braci czy stryjców rodowych"[75]. Pogląd ten pozostawał w sprzeczności ze stwierdzonym niedziałem u Prusów w XIII - XIV w., na Litwie XIII[76] i na Rusi XIV w.[77] W aktach unii

[70] M. Koswen, *Siewiernorusskoje pieczyszcze, ukrainskije siabry i bielorusskoje dworiszcze* [w:] *Siemiejnaja obszczina i patronimia*, Moskwa 1963, s. 168 - 185.

[71] M. Koswen, *Patronimia*, ibidem, s. 112 n.

[72] J. Bromlej, *Stanowlenije fieodalizma w Chorwatii (k izuczeniju processa klassoobrazowanija u Slawian)*, Moskwa 1964, s. 148 i n., 372 - 373.

[73] K. Kadlec, *Rodinný nedil*, s. 78 n.: „Pri nedilu v rodach šlechtických nevyžadovalo se, aby členove nedilu žili pohromadě, nybrž stačilo, když vedli společne hospodárstvi".

[74] Por. A. Jefimienko, *Južnaja Ruś*, s. 382.

[75] W. Kamieniecki, *Społeczeństwo litewskie*, s. 64.

[76] Por. przekazy źródłowe dotyczące niedziału braterskiego w XIII w. wśród *nobiles* litewskich (H. Łowmiański, *Studia*, II, s. 400).

[77] AGZ, II, nr 9 (r. 1378): strona w sporze majątkowym pojawia się „s detmi swoimi i s ziatem i s wnuczaty i so wsem rodom, plemenem swoim". Ob. też Gołowackij, „Pamiatniki Galicko-Wołynskago Kniażestwa", nr 3 (r. 1366), nr 4 (1351): sprzedaż ziemi przez niedział krewnych. Akty JZ Ros., I, nr 11, r. 1409: sprzedawca wespół z „brateju swojeju i s ziatem i z sestroju poznali to, iż sut' prodali otatoczeju swoju, połowinu ded'niny". Por. J. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 81.

1401 - 1413 r. panowie litewscy — jak wiemy — figurowali *cum cognationibus et geneloye suis*. Związki te były jednak — jak trafnie podkreślił Łowmiański — szersze od niedziału. W tym stwierdzeniu zawarte jest już *implicite* odróżnienie patronimii (według terminologii Łowmiańskiego — rodu) obejmującej szeroki krąg krewnych i związanej wspólnością pochodzenia, solidarnością, często wspólnością osadnictwa, nierzadko — zwłaszcza gdy chodzi o drobnych bojarów — łącznym pełnieniem służby wojskowej (widocznej choćby w popisie bojarstwa kowieńskiego z 1567 r.) — od węższych wspólnot niedzielnych opartych na wspólności posiadania i gospodarowania[78].

Koswen zwracał uwagę na długotrwałość patronimii w ostatnich stadiach jej istnienia[79], a tę właśnie fazę obserwujemy na Litwie w XV - XVI w. Dlatego też uznamy za typową patronimię drobnobojarskie rozrodzone „rody" żmudzkie występujące na popisie 1567 r., a zanalizowane szczegółowo przez Łowmiańskiego[80].

Różnica polega nie tylko na szerszym zasięgu patronimii niż wspólnoty niedzielnej, ale i na tym, że patronimia bojarsko-szlachecka, opierająca się na świadomości więzi wspólnego pochodzenia — istotnej zwłaszcza w dobie kształtowania się stanów (stąd jej znaczenie dla drobnej szlachty w Polsce XIV, na Litwie XV i pierwszej połowy XVI w.) — nie wymagała dla swego istnienia wspólnoty posiadania i gospodarowania typowej dla niedziału, w którym z kolei mogli uczestniczyć nie tylko krewni, ale i obcy. Fakt ten wyróżniał niedział siabrów, potużników, poplecznikow itp. od patronimii. Patronimia nie była substratem osobowym niedziału, przeciwnie należy przyjąć, że w składzie jej mogła istnieć pewna ilość wspólnot niedzielnych. Występowało to zwłaszcza w patronimiach bojarów-szlachty, gdzie rozliczne względy społeczne[81] podtrzymywały więź między szerokim kołem krewnych.

Szczególną rolę umacniającą więź pochodzenia i pokrewieństwa odgrywała wśród drobnego bojarstwa obrona swego statusu społecznego przed próbami mediatyzacji przez możnowładców. Z r. 1522 znamy dwa dokumenty Zygmunta I, jeden potwierdzający szlachectwo bojarów ejszyskich Nenewiczów[82], drugi wydany bojarom trockim Michno Romeykowiczowi i Misiowi Bortkowiczowi zostawiający ich z bracią i bratankami przy służbie bojarskiej[83]. O pięć lat późniejszy jest proces wszczęty przez Żdana Iliaszkowicza, Waśkę Parfenowicza, Senkę i Jeskę Prokopowicza, Janka Szałuchę, Wasiutę i Senkę Andrejkowicza, Radko i Fedkę Machowicza „so wseju brat'eju swojeju Łaniewiczi" o to, że są bojarami-szlachtą, a nie bojarami

[78] Trafnie zaobserwował również tę różnicę na Mazowszu K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 194, który wyodrębniał instytucję tzw. cząstników od rodu gniazdowego, podnosząc, że cząstnicy obejmowali tylko „ciaśniejsze koło bliskich członków rodziny", zaś „ród gniezdny nigdy nie pozostawał w tym czasie we wspólności majątkowej".

[79] M. Koswen, *Programma dla sobiranija swiedieniej o patronimii i strukturie roda* [w:] *Siemiejnaja obszczina*, s. 206 nn.

[80] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 338 - 362.

[81] Por. J. Bardach, *Uwagi o „rodowym" ustroju społeczeństwa i prawie bliższości w Polsce średniowiecznej*, CPH, IV (1952), s. 436 n.

[82] AGAD, KML, nr 198, f. 38.

[83] Ibidem, f. 36 n.

putnymi, przeciw Jerzemu Radziwiłłowi wojewodzie trockiemu, który żądał od nich służby putnej[84]. Przykłady można mnożyć[85]. Jak widać, patronimie bojarskie były bardzo rozrodzone i liczyły co najmniej 3 - 4 pokolenia.

Świadomość wspólnego pochodzenia żywa była i wśród mieszczan oraz poddanych hospodarskich, służąc im również dla obrony ich praw. I tak w r. 1528 ludzie włości ejszyskiej Naruszys i Mikołaj Jankowiczowie, Jurewa-wdowa z pasierbami, Bartosz Neckowicz i Maćko Chwedkowicz wystąpili „ot wseje brati i plemeni swojeho" ze skargą na panią Kuncewiczową, że trzyma ich bez daniny hospodarskiej[86]. W dwa lata później mieszczanie połoccy — „bratia odnoho rodu" Antoszko Seliwestrowicz, Fedko Konoszewicz, Miluta i Andrzej Ortemowscy, Maksym Jewłaszkowicz, Napon Ilinicz i Maćko Jakowlewicz okazali królowi dokument wystawiony przez Witolda (więc przed najmniej stu laty) na rzecz ich pradziada zapewniający, że nikt nie miał ich „wywoditi" z Połocka[87]. Świadomość wspólnego pochodzenia znajdowała wyraz w określeniach, że są oni braćmi jednego rodu czy jednego plemienia, co stanowiło manifestację więzi krwi. Nie ma natomiast żadnych danych, by mieli oni należeć do jednego niedziału.

Wśród ludności pospolitej patronimia mogła stanowić substrat osobowy jednej służby, dworzyszcza czy źrebia, na którym siedziało kilka (lub więcej) małych rodzin związanych węzłami pokrewieństwa lub powinowactwa. Najczęściej jednak substratem osobowym niedziału bywała wielka rodzina złożona z ojca, synów, zięciów, wnuków z rodzinami, lub też braci i bratanków, czasem siostrzeńców. Nieraz — jak wiemy — do wspólnot tych włączali się i obcy, co było zresztą znane nie tylko na Litwie[88]. Nie stwierdziliśmy natomiast na Litwie rozpowszechnienia pobratymstwa, jako formy ustanowienia fikcyjnego braterstwa, co stwarzało podstawy do wejścia do niedziału i było stosowane dość szeroko we Francji późnego średniowiecza, w Rumunii i na Węgrzech, a także w drugiej połowie XVII i XVIII w. na Ukrainie[89].

[84] Ibidem, nr 197, f. 578 n.

[85] Ibidem, nr 205, f. 276 - 281 (1538): walka siedmiu bojarów trockich Mikołajewiczów o uznanie ich szlachectwa; f. 455 - 458 (1539): uznanie za bojarów kowieńskich „Mikołaja Andruszkowicza z inszoju brateju swojeju", gdzie wzmianki o procesach ich krewnych także „z ich bratju" i wiele innych.

[86] Ibidem, nr 198, f. 267.

[87] Ibidem, f. 600 n.

[88] Na powszechnie znane we wczesnośredniowiecznej Europie przyjmowanie obcych do wspólnot opartych na więzi krwi wskazuje K. Koranyi, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*, Lwów 1930, s. 60 n., gdzie w przypisie 1 zestawiona dawniejsza literatura zagadnienia.

[89] R. Aubenas, *Le contrat d'affrairamentum dans le droit provençal du Moyen-Age*, RHDFE 1933, s. 478 - 524. M. Emerit, *L'adoption fraternelle en Valachie et son influence sur la formation de la propriété collective* [w:] *Mélanges de la Bibliothèque de l'Institut Français des Hautes Etudes en Roumainie 1927*, Bukareszt 1928 i odb., s. 1 - 17. R. Rauscher, *O bratrské adopci w zemském pravu uhérskim do Verböczyova Tripartita*, Praga 1928, passim i tenże, *O rodinném nedilu*, s. 13 n.; W. Miakotin, *Oczerki socialnoj istorii Ukrainy XVII - XVIII ww.*, I/1, Praga 1924, s. 151 n.

Niedawno Aubenas w studium: *Réflexions sur les „fraternités artificielles" au Moyen-Age* [w:] *Etudes d'histoire à la mémoire de Noël Didier*, Paryż 1960, s. 1 - 10, podkreślił, że umowa pobratymstwa służyła utworzeniu niedziału typu niedziału braterskiego. Por. też J. Gaudemet, *Les communautés familiales*, s. 94 n., gdzie ukazany zasięg rozpowszechnienia pobratymstwa na Zachodzie.

Niedziały nie stanowiły — naszym zdaniem — *residuum* dawnej własności rodowej ani nie były pochodną własności w początkach swych indywidualnej, ale określoną formą władania ziemią właściwą czasom, kiedy współistniały ze sobą wielkie i małe rodziny[90], zachowujące nieraz więź typu patronimii. Jednocześnie obok niedziałów opartych na więzi pokrewieństwa powstawały wspólnoty niedzielne, w skład których wchodziły także osoby obce, a organizację których nadal opierano na wzorze organizacji rodzinnej[91]. To ostatnie zjawisko, zapewne wcześniejsze, występuje na Litwie i Rusi litewskiej w XV i XVI stuleciu w pełnym świetle źródeł.

Przesłanki społeczno-ekonomiczne na terenach nowego osadnictwa, gdzie zagospodarowanie wymagało wysiłków szerszego grona osób, brak w pobliżu ośrodków miejskich, a więc przewaga gospodarki naturalnej, dalej nieustabilizowane stosunki bezpieczeństwa w rejonach pogranicza w warunkach stosunkowo rzadkiego i rozproszonego osadnictwa, wszystkie te przyczyny łącznie lub niektóre z nich długo sprzyjały w niektórych regionach Białorusi, a zwłaszcza Ukrainy, utrzymywaniu się niedziałów i powstawaniu nowych z rozradzających się wielkich i małych rodzin. Jak stwierdza w odniesieniu do Polesia w XVI w. A. Wawrzyńczyk „bojarowie kobryńscy to rozrodzone rodziny drobnych bojarów siedzących na drobnych, często niepodzielnych majątkach"[92].

Interesujące są ustalenia dotyczące Ukrainy lewobrzeżnej, gdzie po wojnach połowy XVII w. na obszarach dawnych królewszczyzn i dóbr magnackich powstał wielki areał wolnej ziemi należącej formalnie do wojska zaporoskiego. Proces jej zawłaszczania odbywał się przez zagospodarowywanie się chłopów, mieszczan, kozaków, szlachty prawosławnej, co określano jako *zajmanszczinę*[93]. Obok własności jednostkowych rodzin na nowo zawłaszczonych terenach (futorach), powstawały — spowodowane przez potrzebę skupienia sił dla wzięcia pod uprawę nowych terenów w warunkach panujących wówczas na Ukrainie — wspólnoty wspólnie eksploatujące grunty i wody. Jak stwierdził Miakotin w źródłach drugiej połowy

[90] U Słowian południowych B. Grekow stwierdzał istnienie wielkiej rodziny w XIII w. w Winodole obok dominującej już małej rodziny (*Izbrannyje Trudy*, I, s. 49, 57) a w XV - XVI w. w Policy (ibidem, s. 158 nn).

[91] Wskazuje na to m.in. fakt, że na ogół u ludów słowiańskich termin brat, bracia (brat'ja) oznacza również krewnych dalszych, a czasem nawet nie krewnych, ale członków tej samej werwi. Grekow, *Polica*, s. 74. Por. też Sreznewskij, *Matieriały dla słowaria driewnierusskago jazyka po pismiennym pamiatnikam*, Petersburg 1893, przedruk fotooffsetowy, Moskwa 1958, I, kol. 169: „brat'ja — brat'ja, towariszczi, fratres, socii".

[92] A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 125; por. też 87, 131 i passim. Wiele przykładów na istnienie niedziałów wśród bojarów — szlachty litewskiej na schyłku XVI w. zawiera praca I. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje wo wtoroj połowinie XVI stoletia*. I: *Litowsko-russkij powiet i jego siejmik*, Jurjew 1911, s. 227 - 231. Warto tu zanotować stwierdzenie, że „szlachta władająca wspólnymi dobrami należała do pełnoprawnych obywateli powiatowych, choć ich posiadłość nie była ich jednostkowym władaniem" (s. 228 n.). Wyjątek stanowił niedział rodzinny (ojca z synami), gdzie wymagano dla przyznania synowi pełni praw wydzielenia mu odrębnego majątku, co też było częstym zjawiskiem.

[93] I. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 79 i passim oraz W. Miakotin, *Oczerki socjalnoj istorii Ukrainy*, I, 1, s. 129 - 192.

XVII - XVIII w., więcej niż gruntów indywidualnych było gruntów „obszczich sowokupnych, nedelenych, hurtowych"[94]. Wzorem organizacji stało się znane wcześniej na gęściej zaludnionych terenach Czernihowszczyzny i Kijowszczyzny siabrostwo, łączące głównie związanych węzłami pokrewieństwa i powinowactwa bojarów i ziemian. W nowych warunkach siabrostwa rozprzestrzeniły się na tereny Ukrainy lewobrzeżnej, łącząc często osoby obce (kozaków pospolitych, chłopów itp.), które wiązały się ze sobą przez tzw. „nazwane braterstwo" ustanawiając fikcyjne stosunki pokrewieństwa. Jednocześnie rozradzające się jednodworcze futory rozszerzały zakres swojej uprawy. Mieszkańcy ich na „jednym chlebie żyli", na „sowokupnych zemlach sideli" — po 6 - 7 małych rodzin (a czasem i więcej), jak to poświadcza tzw. *Rumiancewskaja opiś* z sześćdziesiątych lat XVIII w.[95]

Szczególna wartość materiałów ukraińskich z XVII - XVIII w. polega na tym, że ukazują one w pełnym świetle źródeł formowanie się i rozwój niedzielnych wspólnot rodzinnych, braterskich i siabrostw w dobie nowożytnej oraz ekonomiczno-społeczne uwarunkowanie zbliżone do przyczyn, które spowodowały rozwój niedziałów rodzinnych w Europie Zachodniej w epoce średniowiecza[96].

FORMY NIEDZIAŁU

a) Najczęstszą formą niedziału na Litwie — podobnie jak gdzie indziej — byniedział rodzinny, tj. niedział ojca z synami. Niedział rodzinny można ocenić wyłączł nie na podstawie praktyki, przede wszystkim aktów sprzedaży, gdzie zbywca występuje często łącznie z żoną i dziećmi. Tak np. z końca XV — początku XVI w. pochodzi akt prywatny, w którym Mikołaj Dowgiałowicz „z żonoju mojeju Ałfejeju i z synmi moimi Janom i Matejem wyznawaju, sztoż prodali jesmo dwe niwki zemli mojeje otcziznoje"[97]. Przykłady takich aktów można mnożyć do woli[98]. Zdarzało się też, że przy zbyciu występuje rodzina złożona z trzech pokoleń — dziadka, ojców i dzieci. W aktach Metryki Litewskiej z r. 1524 mamy wiadomość, że nieżyjący już Ofonas Dudka kupił ongi „u człowieka horodenskoho poweta Sieniuty i w otca jeho Miszka i w synow jeho Artema i Iwana i w brata jeho Stepana czast' otczyny jeho ..."[99].

[94] W. Miakotin, *Oczerki*, s. 176, podkreślał, że „ziemla zanimałaś togda w ogromnom bolszinstwie słuczajew nie otdielnymi licami, a celymi sojuzami" siarbów czy nawet związkami „czisto obszczinnogo tipa" zwłaszcza na terenach nowego osadnictwa (s. 182 n.)

[95] Ibidem, s 139 n.

[96] J. Gaudemet, *Les communautés familiales*, s. 89 n., podkreśla, że wspólnota rodzinna na Zachodzie rozwinęła się stosunkowo późno: „C'est souvent entre le XIII^{e} et le XV^{e} siècle que s'affirme son plein succès". Por. też s. 176 n., podrozdział: *Renaissance des communautès familiales (XI^{e} - XVI^{e} s.)*.

[97] Akty Litowsko-Russkago Gosudarstwa, wyp. 1, 1900, nr 19, s. 54.

[98] Ibidem, nr 18, s. 53; Akty JZ Ros., I, nr 71, s. 60 nn. (1522); AGAD, KML, nr 197, f. 9, 38, 71, 297 i passim.

[99] AGAD, KML, nr 197, f. 363.

Dla prawa nie zajmującego się bliżej stosunkami wewnętrznorodzinnymi stanowił niedział rodzinny z ojcem na czele coś naturalnego, z rzadka tylko występując w źródłach prawa. Pod tym względem wyjątkiem było prawo zwyczajowe Pomezanii z XIV w., które normowało dość szczegółowo stosunki majątkowe członków niedziału rodzinnego (artykuły 16, 53, 107)[100] i to — rzecz rzadka — w kierunku umocnienia własności niedzielnej. W szczególności artykuł 16 wskazywał, że podmiotem praw majątkowych takiego niedziału są w równym stopniu ojciec i dzieci.

Powstanie niedziału rodzinnego odbywało się *via facti*, nie wymagało osobnego aktu, było wynikiem rozradzania się rodziny, której dorośli członkowie pozostawali we wspólnocie gospodarczej z rodzicami. Sądzę, że o niedziale można mówić nie wówczas, gdy rodził się syn, ale gdy ten po osiągnięciu lat sprawnych pozostawał nadal we wspólnym gospodarstwie z ojcem, choć mógł się już wydzielić lub dom opuścić[101].

b) Chętniej zajmowało się prawo niedziałem braterskim. Był on starą i powszechną formą niedziału. Wspólnotę braterską znało prawo pomezańskie połowy XIV w., co więcej, stanowiło ono, że jeśli brat niedzielny będzie zaprzeczał, że żyje „na jednym chlebie" (*in eine brote*) podlega karze[102]. Znała dobrze niedział braterski praktyka przedstatutowa i Statuty litewskie. Przy omawianiu porządku spadkobrania dóbr ojczystych i macierzystych między braci i siostry Statut I wymieniał (IV, 12) alternatywnie wypadek, gdy rodzeństwo będzie podzielone lub będzie pozostawało w niedziale[103]. Niedział między dorosłymi braćmi mógł istnieć jako zjawisko trwałe. Taki niedział znalazł odbicie w Statutach (P V, 4; D VI, 9; T VI, 9). Jest on najbardziej charakterystyczny dla tej formy własności. Obok tego jednak częstym zjawiskiem był niedział braterski o charakterze przejściowym po śmierci ojca. Zachodził on zwykle, gdy wśród pozostawionych przezeń dzieci byli nieletni. Pozostawali oni wówczas w niedziale z tym, że jeden spośród nich, już pełnoletni, sprawował opiekę nad pozostałymi, występując w imieniu wszystkich. Cechą tego rodzaju niedziału braterskiego było, że jego nieletni członkowie pozostawali pod szczególną opieką prawa. Statuty przewidywały (P V, 7, D VI, 11; T VI, 11), że najstarszy syn zarządzający majątkiem niedzielnym nie mógł substancji tego majątku, z wyjątkiem części nań przypadającej, samowolnie alienować lub obciążyć. Zastaw takiego niedzielnego majątku był dozwolony wyłącznie dla spłacenia długów ojcowskich lub zobowiązań prawnych ciążących na dobrach i mógł nastąpić wyłącznie „za wiadomością a poradą starszych przyjaciół domu".

c) Jak wiemy, niedział mógł obejmować obok braci (i sióstr) także krewnych dalszych i powinowatych. Zjawisko to poświadcza praktyka litewska doby przed-

[100] W Paszuto, *Pomezania. „Pomezanskaja Prawda" kak istoriczeskij istocznik izuczenija obszczestwiennogo i politiczeskogo stroja Pomezanii XIII - XIV w.*, Moskwa 1955, s. 41 nn.

[101] Trudno więc pogodzić się z tezą B. Waldo, *Niedział rodzinny*, s. 48 n., że „każda rodzina złożona z ojca i dzieci nieletnich jest... rodziną niedzielną".

[102] W. Paszto, *op. cit.*, s. 152, art. 104. O niedziale braterskim i jego rozwiązaniu — ibidem, s. 141, art. 71.

[103] Statut... 1529 goda, s. 58 n.: „Koliby było neskolko brat'i i sestr rożonych, delnych abo nedelnych" (w tekście łacińskim: *divisi vel indivisi* — Dział., s. 213).

statutowej. Tak w 1499 r. przed Aleksandrem bojarzy putni Mitkowiczowie Studzienniccy wytaczają spór o ziemię ich wspólną w Mitkowiczach, którą sprzedali synowi władyki połockiego. Występują wówczas przed sądem: Iwaszko, Jesko i Doroszko synowie Marka, Paszko i Mikuła dzieci Mikuły, Falko Makarowicz z bratankiem synem Chatitona, Artem, Iwan i Wasylko synowie Mojsieja[104], razem dziesięć osób spokrewnionych ze sobą najmniej w drugim i trzecim stopniu. Podobne niedziały były częste wśród drobnej szlachty na Podlasiu[105]. Czasem rozrodzona wspólnota dzieliła się na dwie, jak poświadcza „Causa... pro parte nobilium Stanislai Szlachta et aliorum eius participum heredum de Piczlewo et Łyszczka principalium actorum ab una, et nobilium Stanislai Pauli Parafinta, ac etiam aliorum eorum participum cittatorum parte ab altera, occasione non admissionis commensurationis aequalis divisionis praefatorum bonorum Piczlewo et Łyszczka"[106].

Również Statuty litewskie wzmiankują o tej formie niedziału. I tak Statut I mówił o majątku niedzielnym należącym do pełnoletnich braci lub szerszego grona krewnych (P VIII, 19)[107]. Krewnych tych tłumaczenie łacińskie określało jako *alii remociores in stirpe*, co jest dosłownym przekładem z oryginału ruskiego *dalszije w rodu* (podobnie i w tekście polskim). Również III Statut (IV, 70) mówi o wydzieleniu części z niedzielnego majątku, czego „bracia, bliscy i jacykolwiek krewni każdy swego krewnego dochodzić może".

d) Powstaje pytanie, czy i w jaki sposób wchodził do niedziału obcy a w szczególności jaki jest związek między dalszymi krewnymi-członkami niedziału a siabrami, o których wspomina m. in. cytowany już przepis Statutu dotyczący wymiaru sprawiedliwości w dobrach niedzielnych (P VI, 24), mówiąc o „brat'i delnoje, albo nedelnoje, abo kotoryje kolwe inyje siabrowe", a później o nieodwoływaniu „do brat'i, ani do sebrow"[108]. Siabrowie w Statutach występują nierzadko. Jeszcze w III Statucie spotykamy ich trzykrotnie (IV, 5; 66; 70). „Siabr" w tłumaczeniu polskim oddawano tymże wyrazem. Natomiast w tekście łacińskim siabrowie I Statutu zostali przetłumaczeni jako *consortes* (IV, 24), gdy tymczasem w Statucie II (IX, 10) *siabereń* występuje jako *vicinus*[109]. W tymże Statucie artykuł: „Jako brat'ju

[104] AZR, I, nr 173, s. 197. Podobny niedział ośmiu braci stryjecznych poznajemy z aktu hospodara potwierdzającego kupno, którego dokonała w r. 1526 wojewodzina wileńska, wdowa Jana Mikołajewicza. Kupiła ona „u bojar naszich u Lwy a u Kmity a u Stanisława a u Jochima Lipnickich — u brati rożonoje Bohdanowiczow Saczkowicza czast' ich imenia [blisko Nieświeża], a w Żdana a w Lewona, a w Tiszka, a Iwaszka u brati rodnoje — w Mikiticzew Saczkowicza druhuju czast'" (AGAD, KML, nr 197, f. 545).

[105] AGAD, KML, nr 198, f. 147 (Drohiczyn 1525 r.): Spór o *bona haereditaria* między „generosum Mithiam de Gałązka vicegerentem in Ciechanowiec... ab una et nobiles Georgim Pop Larowsky ac Mathiam Gambata et eius nepotes Wakula, Iwan, Bohdan, Mathiam, Petrum, Iwanum, Romanum Chpietko, Chleb, Wasyliem, Joannem Oczam et Waszam de eadem Lazowo sortis ipsorum coheredes partibus ab altera...".

[106] Ibidem, f. 146 n. (Drohiczyn 1524 r.).

[107] Statut... 1529 goda, s. 102: „koliby kotoraja brat'ja rożonoja abo i dalszija w rodu, niźli brat'ja, leta supołnyje majuczi, meli kotoroje imiene...".

[108] Ibidem, s. 81.

[109] AKP, VII, s. 176.

nedelnuju, abo uczastnikow to jest sebrow, pozywati" (D IV, 44) w tłumaczeniu łacińskim brzmi: „De communibus plurium possessorum bonis"[110].

Obok terminu siabr, *promiscue* z nim, używany jest począwszy od Statutu II termin *uczastnik, wczastnik*, w redakcji Statutu III *uczestnik*. Wyraz ten pochodzi od *czast'* — część i odpowiada polskiemu cząstnikowi. Tą ostatnią nazwą, znaną w źródłach polskich i stanowiącą odpowiednik łacińskiego, znanego też na Podlasiu, *particpus, participator*[111], będziemy też posługiwać się w dalszym ciągu. Powstają pytania: 1) czy można utożsamić siabrów z cząstnikami? 2) czy z kolei siabrowie to członkowie wspólnoty tworzonej przez rozrodzoną rodzinę, tj. czy można ich identyfikować „z dalszymi w rodu, niźli brat'ja" (P VIII, 19), czy też w skład ich wchodziły osoby obce sobie pochodzeniem?

Cytowanemu wyżej artykułowi (P VI, 24): *A ktoby miał z kim imieńje, nedelenoje sebrenoje*, odpowiadał w Statucie z r. 1566 cytowany już (IV, 44): *Jako bratju nedelnuju, abo wczastnikow to jest sebrow, pozywati*. W tym ostatnim artykule czytamy: „Ustawujem jestliby kolko brati abo wczastnikow derżali odno imenie sebrenoje..." W III Statucie odpowiedni artykuł (IV, 66) nosił tytuł: *Jako bracią niedzielną abo uczestnikow to jest siąbrow pozywać*. Jak widać, Statuty II i III identyfikowały cząstników z siabrami. Warto tu zwrócić uwagę, że termin *uczastnik, uczestnik* jest świeżego pochodzenia. Nie znał go I Statut, dla którego wystarczał termin *siabr*. Natomiast II Statut, w którym wystąpiła — jak wiadomo — tendencja romanizująca[112], dążył do zastąpienia określenia siabr bardziej powszechnym i precyzyjnym prawniczo terminem „cząstnik" (*uczastnik, wczastnik*). To dążenie do wprowadzenia na miejsce dawnego siabra terminu „cząstnik" postępowało w III Statucie. Widoczne jest ono w postanowieniach dotyczących podziału karczowanego wspólnego lasu. Upoważniony do części wspólnego lasu siabr II Statutu (IX, 10) w III Statucie (IX, 10) występuje pod nazwą *uczestnika*. W III Statucie *uczestnik* (w podanym przez nas znaczeniu) figuruje już w sześciu artykułach (IV, 5, 53; 66; 70; 87; IX, 19), czyli dwa razy częściej niż siabr, który służył już jako termin pomocniczy, wyjaśniający. Wprowadzając ten nowy termin prawniczy ustawodawca — jak wynika z cytowanych wyżej tekstów — widział się jednak zmuszony wyjaśnić go przez powszechnie znany archaiczny termin siabr (sebr) i to nie tylko w II, ale i w III Statucie. Już W. A. Maciejowski identyfikował siabra z cząstnikiem[113]; z kolei Jabłonowski

[110] Wriemiennik, ks. 23, s. 91 n.; AKP, VII, s. 110.

[111] AGAD, KLM, nr 199, f. 51 - 54 (1528 r.): „Causa inter nobiles Albertum Jabłonski, Mroczkonem Stanislaum, Petrum et alios coheredes participesque dicto Jeskowicz ab una et inter nobiles Mathiam, Stanislaum, Johannem aliosque participes eorum dictos Tiborii occasione bonorum hereditariorum" (pow. drohiczyński). Podobnie ibidem, nr 198, f. 136 (1524). Por. dla Mazowsza K. Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 193.

[112] Obszerne omówienie genezy wpływów romanistycznych w II i III Statucie zawiera praca I. Łappo, *Litowskij Statut 1588 goda*, I, cz. 1, s. 40 - 101, gdzie autor udowodnił m. in., że wpływ ten następował nie tylko — jak przyjmowano dawniej (I. Daniłowicz) — poprzez prawo kanoniczne i niemieckie, ale również i bezpośrednio, gdyż kodyfikatorzy litewscy, do których m. in. należeli tacy romaniści jak Augustyn Rotundus-Mielecki i Piotr Rojzius (Ruiz), znali *Corpus Iuris Civilis* Justyniana i potrafili z niego korzystać.

[113] W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, wyd. 2, IV, Warszawa 1862, s. 198.

podniósł, że z postanowień Statutu litewskiego wynika, że cząstnicy i siabry to synonimy występujące alternatywnie. Zwrócił on uwagę na ciekawy fakt, że potomkowie bojarów, którzy występują w terminologii urzędowej jako *uczestnicy*[114] półtora wieku później w tzw. *Rumiancewskoj opisi* oddającej stosunki faktyczne na Zadnieprzu w pocz. XVIII w. są nazywani siabrami, który to termin zwyczajowo był nadal w użyciu [115]. Nie przeczy to stwierdzeniu, że termin siabr był wcześniejszy, a cząstnik pojawił się w rezultacie recepcji pojęć romanistycznych. Nasuwa to z kolei wniosek o żywotności archaicznej terminologii, a także i faktu społecznego, jakim było siabrostwo.

Należy z kolei wyjaśnić czy siabrowie stanowili grupę połączoną węzłami krwi, czy wchodzili w jej skład jednocześnie krewni i osoby sobie obce, czy wreszcie stanowiły ją osoby obce występujące jako cząstnicy niedzielnego majątku.

Termin siabr ma starą metrykę źródłową. W zachowanych źródłach występuje on po raz pierwszy w orędziu metropolity Klimenta Smolatycza (1147 - 1154) osądzającego „sławy chciwych, którzy zagarniają dom po domie, sioło po siole, izgojów i siabrów"[116]. Według B. Grekowa siabry to wolni chłopi, niezależni smerdowie[117], co znajduje oparcie w analogii serbskiej, gdzie *serb* oznaczał wolnego człowieka pospolitego stanu[118]. W cytowanym jednak orędziu metropolity siabr występuje jako nazwa na określenie ludności wiejskiej już uzależnionej przez możnych. Można przypuścić, że w przeciwieństwie do *izgojów* — wychodźców ze wspólnoty terytorialnej, oznaczało orędzie mianem siabrów członków wiejskich wspólnot krewniaczych.

Z kolei spotykamy ten termin w akcie nowogrodzkim z przełomu XIV i XV wieku, gdzie spińscy siabrowie (akt wylicza szereg imion) darują klasztorowi łowiska rybne na rzece Werenda i ziemie między tą rzeką a rzeką Wydogoszczą. Siabrowie ci to bojarowie, jak wynika z danych osobowych i wzmianki o „innych naszej braci bojarach"[119], współwłaściciele ziemi i łowisk; nie da się jednak ustalić czy są to

[114] Źródła dziejowe V. Lustracje królewszczyzn..., wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1877, s. 121- 127: starostwo lubeckie.

[115] A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 585 i W. Miakotin, *Oczerki*, I/1, s. 135 n.

[116] Cyt. według B. Grekowa, *Chłopi na Rusi*, cz. 1, Warszawa 1955, s. 211, 219. Do tekstu tego nawiązywał M. Hruszewśkyj, *Istoria Ukrainy-Rusy*, wyd. 2, III, Lwow 1905, s. 319, kiedy określał siabrów jako ludzi bez określonej pozycji społecznej, wolnych najemników rolnych analogicznie do izgoi.

[117] B. Grekow, *Chłopi na Rusi*, s. 211 — Kościelne znaczenie „siabr" — *plebejus* podaje S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, V, Lwów 1859, s. 248. Istnieje też w literaturze art. A. Sobolewskiego, *Semca, siabr, szabr* [w:] „Uczenyje Zapiski Wysszej Szkoły g. Odessy. Otdieł gumanitarnych i obszczestwennych nauk" II, Odessa 1922, do którego nie udało się nam dotrzeć.

[118] Tak wynika z interpretacji artykułów 53, 55, 69, 85, 94, 106, 152 *Statutów cara Stefana Duszana* w wydaniu S. Borowskiego, Warszawa 1934 (jednak w art. 153 Serb-Srbi już w znaczeniu narodowości). Por. tezę S. Ciszewskiego (*Prace etnograficzne*, I, s. 14), że serb był to początkowo w Serbii nie wieśniak w ogóle, lecz „członek pospółki rolniczej".

[119] Gramoty Wielikogo Nowogroda i Pskowa, Moskwa - Leningrad 1949, nr 107 (por. też nr 109): „Sie dachom spinskii siabry Grigorej posadnik, Kiriła Andrejewicz syn posadnicz, Zacharia Jakowlewicz z brateju, Jurij Dmitrew, Kiriła Semenow w dom swiatomu Spasu..." (r. 1389 - 1415).

krewni. Bardzo ciekawe akty pskowskie opublikowała ostatnio Ł. Marasinowa[120]. W pierwszym z nich pochodzącym z drugiej połowy XIV w. Filip z bratem podzielił „s siabry s Sipom i Fedosom" wspólną dotąd ziemię na osobne zagony (*połosy*), w drugim z lat 1459 - 1465 „szabry Welikopolskoj zemli nad Tałwoj rekoj dali swoi zemli ukołom pod monastyr". Najciekawszy jest trzeci dokument z drugiej połowy XV w. dotyczący podziału ziemi pomiędzy siabrów — wśród których występują cerkiew pod wezwaniem św. Jerzego, monastyr św. Piatnicy i cztery osoby świeckie wymienione z imienia, w tym jedna „z swojaki swoimi" (2 imiona) — na wąskie zagony, które poszczególni siabrowie otrzymali w liczbie: 8, 7, 15, 3, 8 i 13. Jak widać, podział był dokonany skrupulatnie, co zakładałoby wcześniejsze istnienie części idealnych. Obok siabrostwa z udziałem instytucji kościelnych znają też akty pskowskie niedział w którym uczestniczył „Jakim kniażoj ziat'" ze starostami klasztoru i innymi osobami[121]. Element pokrewieństwa nie odgrywał tu — jak widzimy — roli. O zaliczeniu do grupy siabrów decydował udział we wspólnej własności. Również pochodzący z Pskowa akt podziału ziemi między klasztorem Zbawiciela a Semenem Żaworonkiem z siabrami podkreślał moment wspólnego władania, a nie pokrewieństwa. Wyliczonych jest tam imiennie osiem osób „so wsemi siabry ich, komu czast' u Podgramii". W dalszym ciągu mowa jest tylko ogólnie o „Żaworonku z siabry"[122]. Ten sam charakter miał też następny akt, gdzie mowa o wytyczeniu granic wasteckiej ziemi, której dokonali „siabry wasteczkii"[123].

Pskowska Ustawa Sądowa datowana na lata 1397 - 1462 ujmowała siabrów jako dzierżących wspólnie ziemie i barcie[124]. Decydujący i tu był stan prawny: udział we własności, więź pokrewieństwa natomiast nie występowała na jaw.

Szczególne treści siabrostwa w Wielkim Księstwie naświetlają dokumenty połockie. W r. 1527 burmistrz połocki skarżył się m. in., że „kotory siabry byli w neho w peniaziach... i oni dej peniażej neotdawszi i czołom neudariwszi... poszli procz" poczyniwszy mu wielkie szkody. Hospodar nakazał swemu dworzaninowi, że jeśli okaże się, że siabrowie ci nie zapłacili długów, ma ich siłą wziąść i „jemu otdati

[120] Nowyje pskowskije gramoty XIV - XV wiekow, Moskwa 1966, nr 5, 23, 29. Por. komentarz na s. 142.

[121] Ibidem, nr 12. Ob. recenzję W. Koreckiego w „Istorii SSSR" 1967, nr 4, s. 154 n., gdzie zapowiada on wydanie pełnego tekstu dokumentu w „Archeograficzeskom Jeżegodnikie" za r. 1967, (1969) nr 9 s. 287 - 288.

[122] Gramoty Wielikogo Nowogroda i Pskowa, nr 345, s. 330 (XV w.).

[123] Ibidem, nr 346, s. 331 (XV w.).

[124] I. Martysewicz, *Pskowskaja Sudnaja Gramota*, Moskwa 1951, s. 186 - 188, art. 106: „i jeho [strony przeciwnej w procesie — przyp. *JB*] gramoty zajdut mnohich, bo siabrow zemli i borti, i siabry wsi stanut na sud na odnom meste, otweczajuczi ktoż za swoju zemlu ili za bort'...". Por. I. Engelman, *Sistiematiczeskoje izłożenije graždanskich zakonow sodierżaszczichsia w Pskowskoj Sudnoj Gramotie*, Petersburg 1855, s. 22 n., który uważał siabrów za członków stowarzyszeń (*obszczestw*) zawiązanych dla realizacji wspólnymi siłami określonych celów, jak karczunek, urządzenie barci, warzenie soli itp. Po realizacji celu następować miał podział między uczestników niedziału. Martysewicz tłumaczy ogólnie — ale niewystarczająco — „siabr — czlen kriestjanskoj obszczyny", ibidem, s. 201.

wodle ich zapisow"[125]. Z r. 1533 z tegoż terenu pochodzi skarga mieszczanina połockiego Semena Sawicza z bracią, że mieszczanin Miszka Kapusta za niewielki ich dług „nesłuszne uwiazałsia w imenie naszo Kotowiczy, w desiat czełowekow siabrow, i toje imenie derżit". W wyroku przedstanowczym sądzący sprawę wojewoda polecił, by Kapusta aż do rozstrzygnięcia siabrom tym krzywdy nie czynił „ani z nich doli brał"[126]. Jak widać więc w Połocku w pierwszej połowie XVI w. określano mianem siabrów dłużników osadzonych na ziemi i odrabiających ją za część (połowę?) urodzaju. Stąd analogia ich w literaturze z połownikami[127] nie była pozbawiona uzasadnienia.

Na sposoby eksploatacji siabryny rzucają ciekawe światło akta grodzieńskie. Przed sprawcą starostwa grodzieńskiego skarżący murarz hospodarski zeznał, iż oni we trójkę „zemli siabronuju z czynszu derżim", ale wynikły między nimi nieporozumienia w toku uprawy, bo każdy z nich orał i siał osobno. Wyrok — odzwierciedlający bez wątpienia dawną praktykę gospodarki siabrów — brzmiał: „majut oni wsi tri wespołok nasene złożiwszi, w każdych mestech pospoł zorawszi, w dobrych i lichich sejati, i zase takżo pospoł poženszi i na troje majut promeż sebe deliti"[128]. W drugiej sprawie — o zabór siana — pozwany bronił się tym, „iż taja senożat' jest moja wespolok z nim siabrenaja, bo dej on tuju w sej hod sam senożat' pokosił, a protiwku toho leta ja kositi meł". W toku sprawy okazało się, że w praktyce była ona podzielona i każdy zbierał siano z połowy sianożęci[129]. Tak więc w eksploatacji siabryny element gospodarki indywidualnej wypierał już dawne zasady kolektywistyczne. Niemniej siabrami nazywano niedzielną szlachtę ziemiańską jeszcze w połowie XVI w. Tak w r. 1557 ziemianie Paweł Chmiel z siabrami, Janem Bohdanowiczem i Mikołajem Pietkiewiczem, zaskarżyli Janka Wenckiewicza iż wszedł na pole ich, czeladź ich zegnał i zaczął sam ich żyto żąć[130].

Czy istnieje podstawa do uogólnienia tych spostrzeżeń?

W literaturze wielokrotnie starano się ustalić zarówno treść terminu siabr, jak i jego genezę. I. Sreznewskij, najwidoczniej pod wpływem teorii gminnej, na podstawie źródeł pskowskich i witebskich XIV - XV w. identyfikował siabra z sąsiadem, członkiem jednej gminy (*obszczyny*)[131]. Słowniki pochodzące z XIX lub początku XX w. mają dla nas tylko pomocnicze znaczenie. Niemniej warto zaznaczyć, że Linde wyjaśniał, iż termin siabr oznaczał następujące pojęcia: druh, towarzysz, brat, kolega, wspólnik[132]. Na poparcie swoich wywodów zacytował on

[125] AGAD, KML, nr 199, f. 465.

[126] BA, II, nr 237, s. 170 n.

[127] O połownikach w Pskowie i ich stanowisku zob. P. Argunow, *Krestjanin i ziemlewładielec w epochu Pskowskoj Sudnoj Gramoty*, „Uczenyje Zapiski Saratowskogo Uniwiersitieta" IV (1925), z. 4, s. 11 n., gdzie dość fantastyczna teza o pochodzeniu tej nazwy od *połowy* = plewy.

[128] AWK, XVII, nr 382, s. 146 (1540 r.).

[129] Ibidem, nr 420, s. 155 (1540).

[130] Ibidem, XXIII, nr 108, s. 55.

[131] I. Sreznewskij, *Matieriały dla słowaria*, II, kol. 907 n., gdzie też zwrócenie uwagi na litewski wyraz *sebras*, co Sreznewskij tłumaczy przez „uczestnik" (*uczastnik*).

[132] S. B. Linde, *Słownik*, V, s. 248. Por. też J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, V, Kraków 1907, s. 117, gdzie „siabr — przyjaciel, krewniak".

parę przepisów Statutu z 1588 r. stawiających znak równania między siabrem a cząstnikiem. Słownik języka ukraińskiego podaje, że mianem siabr określa się uczestnika posiadania ziemi, wspólnika przedsiębiorstwa handlowego[133]. Cytuje on charakterystyczne przysłowie: „Brat bratowi siaber", wskazujące na rozumienie terminu siabr jako wspólnika naturalnego.

Wśród autorów można wyróżnić dwa zasadnicze kierunki. Pierwszy zapoczątkowany przez W. A. Maciejowskiego, który ujmował siabra, jako wspólnika przyjmowanego z zewnątrz do gospodarstwa chłopskiego[134] i J. T. Lubomirskiego, który stawiał znak równania pomiędzy siabrem a połownikiem w gospodarstwie chłopskim[135], widział w siabrze cząstnika, uczestnika wspólnoty niedzielnej opartej na umowie. Moment pokrewieństwa nie wchodził tu natomiast w grę. W nauce rosyjskiej Jefimenko wypowiedziała na podstawie analogii sąd, że siabrowie, podobnie jak potużnicy, „to byli ci sami północni sąsiedzi-składnicy, współwłaściciele udziałów w dworzyszczu, wstępujący na miejsce eliminowanych elementów krewniaczych, w drodze małżeństw, sprzedaży, zastawu, w drodze różnorakich umów z rodzimymi właścicielami dworzyszcza"[136]. Downar-Zapolskij pod mianem siabrów rozumiał członków wspólnoty przyjętych z zewnątrz[137]. Należy zwrócić uwagę szczególnie na Leontowicza, który w dotychczasowej literaturze najbardziej szczegółowo zanalizował termin siabr. Obok głównego znaczenia — członka wielkiej rodziny (*złożnoj siemji*) niezwiązanego z nią pokrewieństwem, a przybyłego z zewnątrz — zwracał on uwagę na różnorodność terminu siabr, który oznaczał także sąsiada, wspólnika bądź po prostu chłopa siedzącego na ziemi „społecznej" swojej siabrowszczyzny, którą to nazwą była oznaczana także wspólnota terytorialna, *obszczyna, mir*[138]. Pod wpływem tej literatury w nauce polskiej Kamieniecki określił siabrostwo jako „formę współwładania z udziałem ludzi obcych... znane pod tym terminem na całym obszarze wschodniej Słowiańszczyzny". To szerokie ujęcie zacieśnił jednak zaraz potem przez ograniczenie pojęcia siabrostwa do wypadku, kiedy właściciel — głównie spośród drobnych bojarów — wobec braku rąk do pracy „przyjmował do siebie obcą siłę pomocniczą nie za określoną płacę, a za

[133] B. Grińczenko, *Słowar' ukraińskoj mowy*, IV, Kijów 1909, s. 239. Warto zauważyć, że W. Dal, *Tołkowyj słowar' żiwogo wielikorusskago jazyka*, wyd. 2, IV, Petersburg 1909, kol. 703 podaje dla objaśnienia terminu siaber, siabr, wiele określeń pokrywających bardzo różne stany faktyczne i świadczących — jak to zauważył już J. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 73 — że we współczesnym języku rosyjskim nie posiada on ściślej określonego znaczenia.

[134] W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, wyd. 2, IV, s. 198 n., wywodził siabra od litewskiego „sebrasa czyli uczestnika", który nie był spokrewniony z gospodarzem przyjmującym go „na spółpracownika i spółmieszkańca".

[135] J. T. Lubomirski, *Starostwo ratneńskie*, „Biblioteka Warszawska" 58 (1855), z. 2, s. 214.

[136] A. Jefimenko, *Južnaja Ruś*, s. 408 [tłum. — *JB*].

[137] M. Downar-Zapolskij, *Oczerki*, s. 1, 130, 140.

[138] F. Leontowicz, *Krestianskij dwor*, ŻMNP, 1896, 4, s. 239. Powrócił on do sprawy siabrów w rozprawie *Sielskije riemieslenniki w litowsko-russkom gosudarstwie*, WUI, 1898, nr 3, s. 58 n., zwracając uwagę, że włościanie trzymali często wodę (stawy, jeziora, rzeki) w *siabrennosti*, używając ich „spolne bez podelenia berehow" za czynszem płaconym przez osady lub *watahy* użytkowników.

pewien udział w swojej majętności"[139]. W ogóle pomija siabrów w swoich rozważaniach o rodzie litewskim Łowmiański[140] uważając ich najwidoczniej za element w stosunku do rodu obcy.

Większe powodzenie miał jednak pogląd drugi sformułowany przez J. Łuczickiego, że u podstaw siabrostwa leżał element pokrewieństwa. „Siabrostwo powstawało drogą albo rzeczywistego pokrewieństwa, albo pokrewieństwa sztucznego... pobratymstwa", a dopiero w dalszych przemianach przenosi się ten termin na wspólników nie związanych pokrewieństwem[141]. W. Sergejewicz — niezależnie od swej błędnej koncepcji fiskalnej genezy siabrostwa i ruskich składników — trafnie zauważył, że terminem siabrów określano krewnych, ale również i osoby obce. Zatem pokrewieństwo nie było cechą szczególną siabrostwa, podobnie jak nie wiązało się ono z pojęciem osób obcych[142]. Również Lubawskij pod terminami *siabrowie, siabryna* pojmował zarówno krewnych władających ziemią pospołu, jak i obcych przyjmowanych z zewnątrz do środowiska krewnych niedzielnych. Nawiązując do Łuczickiego stwierdzał on, że u genezy siabrostwa leżała własność wspólnoty rodzinnej[143]. Jabłonowski widział w siabrostwie formy prastare zbliżone do południowosłowiańskiej zadrugi[144], a według Rawity-Gawrońskiego „siabr oznaczał rodzinę w szerszym pojęciu, a raczej ród władający... własnością ziemską wspólnie"[145]. Pogląd Łuczickiego przyjął się również w etnografii historycznej. Tak Ciszewski zakładał, że początkowo siabrostwo jako forma wspólnego władania ziemią łączyło członków rodzin wielkich lub małych. Dopiero z czasem zaczęły ich wzorem powstawać oparte na wspólności gospodarczej spółki złożone już nie tylko z krewnych[146]. Zgadzałoby się to ze spostrzeżeniami A. Sierzputowskiego, który stwierdził siabrostwo na Polesiu na przełomie XIX i XX w. ujmując poleską siabrynę jako *sui generis* stosunek pokrewieństwa urojonego, który mógł być zawiązany między obcymi, ale też między krewnymi lub powinowatymi[147].

W latach międzywojennych do teorii krewniaczej siabrostwa przychylał się J. Adamus, ujmując braci niedzielnych i siabrów, jako instytucje „co najmniej... między sobą bardzo blisko spokrewnione"[148].

Także w nauce radzieckiej element pokrewieństwa wysuwał się na plan pierwszy. S. Wesełowskij mówił o wspólnotach drobnych ziemian — krewnych i powinowa-

[139] W. Kamieniecki, *Rozwój własności*, s. 91.

[140] O siabrostwie mowa tylko w odniesieniu do barci pszczelich (H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 424, przyp. 3).

[141] J. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 87, 73 - 75: współwłaściciele (nie krewni) młynów nosili w aktach XVII - XVIII w. nazwę siabrów.

[142] W. Sergejewicz, *Driewnosti*, III, s. 69, 75, 396 n.

[143] W. Sergejewicz, *Oblastnoje dielenije*, s. 448 n.: „Łuczickij sowierszenno praw, wywodia institut siabrostwa iz rodowogo byta ili, kak on wyrażajetsia, siemiejno-obszczinnago ziemlewładienija i prirawniwaja jego k siemu posledniemu".

[144] A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 586 n.

[145] F. Rawita-Gawroński, *Studia i szkice*, seria II, s. 159.

[146] S. Ciszewski, *Prace etnologiczne*, I, s. 20 - 23, 30 n.

[147] A. Sierzputowski, *Oczerki Biełorussii, I. Siabrina*, „Żiwaja Starina" 1907, nr 3, s. 149 nn.

[148] J. Adamus, *Zastaw w prawie litewskim XV i XVI wieku*, Lwów 1925, s. 24, przyp. 5.

tych, którzy władali źrebiami jak siabrowie[149]. Również M. Koswen identyfikując dworzyszcze, pieczyszcze i siabrów widział w nich kolektywy rodzinne, które w ostatnim okresie swego istnienia traciły swój krewniaczy charakter. „Etymologiczne znaczenie terminu siabry (sebry, szabry), jak wiadomo, jest sporne" — pisał on. „Prawdopodobnie jednak pierwotne znaczenie tego ogólnosłowiańskiego terminu — rodzinne, mające jako treść rodzinę, a jednocześnie gospodarstwo domowe, dom. W ten sposób mamy tu przeniesienie terminu z podstawowej komórki rodzinnej na bardziej szeroką grupę krewniaczą, a potem na grupę związaną inną, terytorialną i gospodarczą, lub tylko gospodarczą wspólnotą, skąd nowe, późniejsze znaczenia: siabry — sąsiedzi, wspólnicy, udziałowcy"[150]. Ł. Czerepnin określa siabrów jako zespół współwłaścicieli ziemi, którymi mogli być zarówno bojarowie, duchowni, jak i chłopi[151]. Na czoło wybija więc on wspólnotę władania pomijając kwestię możliwych więzi pokrewieństwa.

Nie podejmując tu generalnego rozwiązania sprawy, które wymaga dalszych szczegółowych badań, postaramy się wstępnie określić podstawowe grupy ludności określane terminem siabr. I tak mianem siabrów określano:

a) Krewnych niedzielnych. Na obejmowanie krewnych niedzielnych pojęciem siabrów wskazuje przepis I Statutu (VI, 24), w którym bracia niedzielni występują jako szczególna grupa siabrów. Czytamy tam: „koliby skolko brati ... nedelnoje abo kotoryje kolwe inyje siabrowe". Podobnie wypowiada się uchwała o służbie wojskowej ubogiej szlachty z 1563 r. stanowiąc, że „wsi delnyje bratia i sebry, skolko ich budet, kożdyj na odnom kone, na tuju gwałtownuju potrebu jechati powinny"[152]. Tu braciom podzielonym przeciwstawieni są bracia (krewni) niedzielni, określani mianem siabrów.

b) Ludzi obcych wchodzących do wspólnoty niedzielnej połączonej więzią pokrewieństwa. W miarę rozradzania się rodziny, wchodzili do niej zięciowie-prymacy, którzy stawali się siabrami. Osoby obce wchodziły także w skład wspólnot niedzielnych przez kupno części gruntu niedzielnego, co umożliwiało — oparte zresztą na wcześniejszej praktyce — postanowienie I Statutu zezwalające bratu niedzielnemu na sprzedaż jego części przed przeprowadzeniem działu (V, 7). Taka osoba obca przez kupno części dóbr niedzielnych stawała się uczestnikiem niedziału. Zabronił alienacji części nie wydzielonej II Statut (VI, 11), ale na nowo zezwolił Statut III (VI, 11).

c) Ludzi niespokrewnionych zajmujących się wspólnie pewnymi dziedzinami działalności gospodarczej. Stąd mianem siabrów określano grupy władające pospołu ulami pszczelimi. Siabrem boru bartnego należącego do pana czy bojara bywali

[149] S. Wesełowskij, *Sielo i dieriewnia w siewiero-wostocznoj Rusi XIV - XVI w.*, Moskwa 1936, s. 57, 59.

[150] M. Koswen, *Siemiejnaja obszczina*, s. 182 (tłum. — *JB*). Por. też ibidem, s. 125 o różnych znaczeniach terminu siabr.

[151] Ł. Czerepnin, *Pskowskije gramoty konca XV w. kak istoriczeskij istocznik* [w:] *Issledowanija po otieczestwiennomu istocznikowiedienju. Sbornik statiej poswiaszczennych 75-lleiju profiessora S. N. Walka*, „Trudy Leningradskogo otdielenija Instituta Istorii AN SSSR", wyp. 7, Moskwa - Leningrad 1964, s. 145 - 147.

[152] AZR, III, nr 33, art. 39. Por. F. Leontowicz, *Krestianskij dwor*, ŻMNP 1896, 4, s. 237.

często chłopi zajmujący się bartnictwem. Stąd nieraz samo bartnictwo określano mianem siabrostwa[153], gdyż pan boru otrzymywał od bartnika określoną część (np. połowę) wybranego miodu[154]. Ponadto siabrowie występowali w rybołóstwie, w warzelnictwie soli itp. Specjalnie częste na Ukrainie XVII - XVIII w. było siabrostwo we władaniu młynami wodnymi. We wszystkich tych wypadkach każdemu z siabrów przysługiwał określony udział w postaci doli tj, części idealnej dającej prawo na określoną część dochodu ze wspólnej działalności[155].

d) Czasem chłopów osiadłych na gruntach bojarów, mieszczan, miasta i dzielących się z właścicielem gruntu rezultatami pracy w gospodarstwie. Tych ostatnich określano mianem „siabrów miejskich"[156]. Chłopi osiadli na ziemiach bojara byli jego siabrami. Wymieniano wówczas nazwisko właściela gruntu z dodatkiem „z siabrem" lub „z siabrami"[157].

e) W niektórych zwłaszcza rejonach bojarów władających wspólnymi ziemiami, a także ludność chłopską gospodarującą wspólnie na ziemiach swojej siabrowszczyzny — wspólnoty terytorialnej jednego osiedla.

f) Pskowska ustawa Sądowa znała też pojęcie *siabrenoje serebro* — pod którym rozumiała kapitał lub zysk wspólników[158].

[153] KDKW, nr 132, s. 150 (1434) Andrzej Sakowicz — dziedzic Niemenczyna uposażył ołtarz w katedrze wileńskiej i „septem homines tributarios nostros..., qui omnes solvunt viginti (quinque) lapides alias *pudi* mellis, sic quod cum quibuscumque hominibus et in quibuscumque terris ab antiquo ambulaverunt et participaverunt alias *sabrili*, etiam nunc et in futurum temporibus perpetuis debent et possunt ambulare et participare alias *siabricz*".

[154] F. Leontowicz, *Kriestianskij dwor*, s. 332, cytuje wyrok hospodarski z r. 1495: „koli kotoczełowek w ich zemli bortnyj roj imejet, a on majet tyje bczoły s nimi na poły derżati i s nimi ryjbrowati pospołu". Z. Lubomirski, *Ludność rolnicza w Polsce od XV do XVI wieku*, „Bibliosiaka Warszawska" 1858, I, s. 257 cytuje inwentarz stołowicki z XVI w.: „Pczoły dwornyje sut' te domech u ludej w siabrostwo postawennyje". Zob. też AWK, XIV, nr 18, s. 203: „u kotorych wiabrow tyż pczoły sebrenyje zdawna jest', prochodi połowica na dwor jeho korolewskoj miłosti sa druhaja połowica na sebra".

[155] W. Miakotin, *Oczerki socialnoj istorii Ukrainy*, I, 1, s. 135 - 139, stwierdzał rozpowszechnienie w tej dobie spółek do budowy młynów wodnych. Każdy z uczestników był właścicielem określonej doli. Zdaniem Miakotina siabrostwo młyńskie było późniejszą, pochodną, formą siabrostwa we władaniu ziemią. Siabrostwo było to „sowmiestnoje, pajewoje ili dolewoje władienije obszczej sobstwiennostju, w osnowie kotorogo leżał towariszczeskij dogowor" (s. 138).

[156] AZR, I, nr 204, s. 252: król Aleksander odnawiając w r. 1503 ojcowski przywilej dla Witebska i ziemi witebskiej zobowiązał się „siabrow horodskich w prihon nasz nie hnati ani w podwody, ani w łowy".

[157] Por. F. Leontowicz, *Kriestianskij dwor*, s. 234.

[158] I. Martysewicz, *Pskowskaja Sudnaja Gramota*, s. 180, art. 92: „A kto na kom ouczniet iskat' siabrenogo serebra, ili inoho czoho oprocz kupetskoho dela i gostebnoho...". Interpretacja art. 92 budziła różnice zdań wśród badaczy. W. Sergejewicz (*Driewnosti*, III, s. 73) widział w *siabrenom* srebrze wspólnoty kapitał utworzony dla kupna nieruchomości, zarzucając ograniczającą interpretację I. Engelmanowi (*Sistiematiczeskoje izłożenije graždanskich zakonow Pskowskoj Sudnoj Gramoty*, s. 144), który ujmował to jako udział każdego z siabrów we wspólnym zysku, co przyjął F. Leontowicz (*Kriestjanskij dwor*, ŻMNP 1896, 4, s. 238) ujmując to ogólniej jako zysk wspólników. M. Władimirskij-Budanow (*Chriestomatija po istorii russkago prawa*, cz. 1, Kijów 1885, s. 186, przyp.) sądził, że najprawdopodobniej chodziło w cyt. artykule o zysk siarbów władających pospołu ziemią, ale dopuszczał możliwość i innej interpretacji, a to biorąc pod uwagę zestawienie *siabrenoho serebra* ze sprawami kupieckimi.

Wszystko to doprowadza do wniosku, że cechą wspólną, która obejmowała jednym terminem tak różne stany faktyczne, był udział w korzystaniu z majątku. Klasyczną formą siabrostwa był niedział, ale z czasem pojęcie siabr rozszerzano na osoby użytkujące wspólnie określone dziedziny (np. bartnicy, rybacy), jak i na chłopów dzierżących grunta w zamian za część urodzaju (tzw. dola) czy dłużników płacących procenty, a to zawsze w stosunku do pana gruntu czy właściciela kapitału. Na to zróżnicowanie treści terminu siabr oddziaływała też przynależność społeczna osób należących do siabrostwa. Inne było stanowisko siabrów-bojarów, inne siabrów-kupców[159], inne siabrów w dworzyszczu chłopskim. Uwzględniać też należy przy ustaleniu treści terminu siabr okres historyczny, w którym go spotykamy, i terytorium.

Inne były bowiem odcienie znaczenia terminu siabr w Nowogrodzie i Pskowie XIV - XV w., gdzie najbardziej zbliżył się on do pojęcia wspólników niezwiązanych pokrewieństwem, co można tłumaczyć stosunkowo wysokim stopniem rozwoju stosunków towarowych tych republik miejskich, inne na terenach, gdzie dominowała gospodarka naturalna, i gdzie elementy krewniacze odgrywały w siabrostwie większą rolę. O rozpowszechnieniu siabrostw na Ukrainie od drugiej połowy XVII w. i ich odrębnościach była już mowa wyżej. Nieuwzględnienie tych różnic, jak również i plastyczności ówczesnej terminologii określającej tym samym terminem różne stany faktyczne, względnie używającej różnych terminów na określenie identycznych zjawisk, prowadziło do jednostronnych, częściowo tylko słusznych ujęć.

Ogólnie można powiedzieć, że siabr był terminem obejmującym zarówno krewnych niedzielnych, jak i osoby niezwiązane ze sobą pokrewieństwem, ale uczestniczące we własności zbiorowej. Przy określaniu nazwy siabr decydowała pozycja gospodarczo-prawna — określony udział w eksploatacji majątku niedzielnego, jak to słusznie podniósł ostatnio Czerepnin[160].

W miarę precyzowania się terminologii statutowej widoczna staje się tendencja, by równolegle do zastąpienia terminu siabr terminem cząstnik (*uczestnik*) — wyłączyć z tego pojęcia braci niedzielnych, pozostawiając to określenie dla członków wspólnot niedzielnych o szerszym zasięgu. Niektóre artykuły w ogóle przeciwstawiają sobie wspólnoty krewnych (z braćmi niedzielnymi włącznie) i cząstników-niekrewnych. Należy tu zwrócić uwagę na postanowienie Statutu z 1588 r. uzupełniające odpowiedni artykuł Statutu z 1566 r. (IV, 48) o pozywaniu przed sąd cząstników dla wspólnego dochodzenia majątku niedzielnego. Brzmi ono: „A bracia, bliscy

[159] A. Pronsztejn, *Wielikij Nowgorod w XVI wiekie*, Charków 1957, s. 176 nn., wskazuje na liczne wypadki spółek kupieckich (*kupcow-składnikow*) łączących zarówno krewnych, jak i obcych (*towariszczej*).

[160] Ł. Czerepnin, *Pskowskije gramoty*, s. 145 - 147. Por. też W. Miakotin, *Oczerki*, s. 135, gdzie czytamy: „Wyraz siabr, synonimem którego byli spólnik i uczestnik... w sensie ogólnym oznaczało udziałowca we wspólnym władaniu tym czy innym mieniem" (tłum. aut. — *JB*).

Na Rusi północno-wschodniej siabrom odpowiadali składnicy, a siabrostwom — *składniczestwa* jako forma niedziału powstała w wyniku potrzeby utrzymania kooperacji szerszych zespołów w warunkach rozkładu wielkich rodzin patriarchalnych. Zob. Ł. Daniłowa *Oczerki po istorii ziemlewładienija i choziajstwa w Nowgorodskoj ziemle w XIV - XV ww.*, Moskwa 1955, s. 263 - 275.

i jacykolwiek krewni każdy swego krewnego o wydzielenie swej części sami bez drugich pozywać i dochodzić jej może" (T IV, 70). Uzupełnienie przepisu III Statutu (IX, 19) w stosunku do II Statutu (IX, 10) o podziale wspólnego lasu ulegającego karczunkowi, stwierdzające, że dział między cząstnikami „ma być czynion tym porządkiem jako w rozdziale szóstym około rozdziału między bracią postanowiono" — wyodrębnia tylko braci niedzielnych spośród ogólnego pojęcia cząstników, którym określa wszystkich innych członków wspólnot niedzielnych. Jednocześnie Statuty II i III podkreślają analogię w traktowaniu przez prawo cząstników i krewnych niedzielnych. Widoczne jest to w D IV, 44 i 62, gdzie w tytułach jest mowa o braci niedzielnej i cząstnikach, a w tekście na ogół (z jednym wyjątkiem tylko) o cząstnikach, z tym że przepisy dotyczą przecież i braci niedzielnych. Podobnie w Statucie III (IV, 66, 87). Tak więc w tytule artykułu T IV, 87 czytamy: *O odezwach, gdzie kilku braci albo uczestników pozwali kogo ku prawu...*, a potem cały czas mowa tylko o cząstnikach.

Postanowienia wszystkich Statutów zdają się wskazywać na to, że cząstnicy-siarbowie byli to często krewni, ale że podstawowe znaczenie miała wspólnota gospodarcza. Stąd w oparciu o Statuty i źródła praktyki można wyróżnić pod względem substratu osobowego wspólnot niedzielnych obok trzech form wymienionych na wstępie również formę czwartą: niedział siabrów, rozumiejąc pod tym wspólnoty niedzielne, których uczestnikami byli obok krewnych i powinowatych osoby obcego pochodzenia.

Do siarbów-cząstników nie należących do niedziałów krewniaczych zbliżeni mogli być poplecznicy. Wskazywałby na to list Zygmunta I do starosty drohickiego, że „żałowali nom zemiane naszi belskie i mielnickie i s swoimi poplecznik i wczastniki", że sąd starościński pozywa ich w sprawie z Lenartem Kościńskim, mimo że sprawa została już osądzona[161]. W innych dokumentach występują mieszczanie witebscy Marcin i Iwan „i z poplecznik swoimi Babiniczi"[162], wreszcie jako poplecznicy — ludzie pospolici, ale osobiście wolni procesujący się o wchody do puszczy[163], o zwolnienie z podwód[164] lub o *status* prawny (przeciw zaliczaniu ich do ojczyców)[165]. Jak widać i tu stany faktyczne określane jednym terminem były różne, a terminem obejmowano zarówno szlachtę, jak mieszczan i wiejską ludność pospolitą[166].

[161] AGAD, KML, nr 198, f. 537 - 538 (1530 r.). Z dalszego ciągu wynika, że ziemianie ci reprezentują dwa rozrodzone niedziały drobnej szlachty z udziałem zapewne i ludzi obcych.

[162] BA, II, nr 65, s. 44 (1531 r.).

[163] Ibidem, nr 68, s. 45 n. (1531 r.).

[164] Ibidem, nr 203, s. 149 n. (1533 r.).

[165] Ibidem, nr 229, s. 165 n. (1533 r.).

[166] Osobnego rozpatrzenia wymagają *potużnicy* — uczestniczący w zamian za udział w korzyściach z eksploatacji mienia w ciężarach (*potugach*) na rzecz państwa. Ze względu na to, że termin ten spotyka się wyłącznie w środowisku ludności pospolitej — *tiahlej* nie podejmujemy tu analizy jego treści ekonomicznej i społeczno-prawnej. O potużnikach zob. M. Downar - Zapolskij, *Gosudarstwiennoje choziajstwo*, s. 219 n., który podkreślał, że byli to ludzie osobiście wolni — *towariszczi po tiahlu*.

Z rozmaitością form wspólnot niedzielnych szła w parze ich liczebność, która bywała bardzo różna, największa z reguły w niedziałach skupiających krewnych dalszych i niedziałach siabrów. Jedynie szczegółowa analiza źródeł praktyki może pozwolić na ustalenie częstości występowania różnych co do liczebności grup wspólnot niedzielnych wśród bojarów-szlachty. W Statutach są zawarte tylko wzmianki uboczne. Na wielkość grup siabrów wskazuje pośrednio III Statut (IV, 5) wspominając, że opłata pamiętnego sądowi jest niezależna „chociażby też i kilku albo kilkunastu uczestników albo siabrów było". O liczebności uczestników niedziału mowa również w artykule regulującym wchodzenia do sali sądowej (T IV, 53). Ograniczając liczbę wchodzących do sali sądowej zastrzegał on, że gdyby do jednej sprawy było „kilku uczestników", to mogą oni wszyscy wejść do izby sądowej, z tym że „ci wszyscy uczestnicy tylko jednego prokuratora i sześciu szlachciców mieć mogą", podobnie jak strona występująca indywidualnie.

Liczebność wspólnot niedzielnych ilustrują dopiero akta, w których występują ich uczestnicy czy to jako powodowie lub pozwani, czy jako strony w umowie kupna-sprzedaży, zamiany itd. Tak w r. 1519 Jan Piotrajtis z bratem Bohdanem, Jurgis Pankajtis, Jagint Daugontajtis z bratem Moz, Stanis Bandrotajtis, Stanis Wojdziłajtis, Juszko Jakubajtis z bratem Adamem, Milut Mrizach z bratem Piotrem i wdowa Mikuciowa sprzedali czeladź i dwór swój staroście żmudzkiemu Stanisławowi Janowiczowi[167]. W dwa lata później dowiadujemy się o dawniej dokonanym kupnie dworu w Szwintynikach na Żmudzi, który Stanisław Hlebowicz kupił u krewnych niedzielnych „u bojar żomoitskich u Doukszysa Jalewicza i u jeho detej Bohdana a Kryszczona a Dorgisa a brata jeho Paca i u synów jeho Stanka i Bortka, a Mateja, a Juria, a Jana, a w bratanicza Michajła Kojtkowicza"[168]. Liczny niedział wśród góry tatarskiej spotykamy w Nowogrodzkiem, gdzie w r. 1521 „Iwanko Kodzelejewicz, ułan i chorużij tatarskij Nowogrodzkij i Kełdawlet Baszkowicz, a Szobanko Miemowicz, a Inybek Dachnowicz, a Dawlet Jabdylin, syn Ułanowicza, a Sadka, Kuczjumahmietawaja wdowa z bratanami swoimi na imia [3 imiona] imenie naszo otcziznoje i dediznoje w Menskom powete, na imia Tepleny ... prodali jesmo Kniaziu Konstantinu Iwanowiczu Ostrogskomu... otdalajuczi to ot wsich bliżnich naszich"[169].

Jeszcze bardziej rozrodzony niedział występuje na Ukrainie, gdzie syn metropolity kijowskiego Józefa zakupił w 1523 r. za 50 kóp groszy „zemli otcziznyje sumestnyje ... u Wojwana Waskowa syna Huszczewicza i w brati i brataniczow jeho: w Kuźmy, w Mikity, w Hrydka Wasilewa syna, a w Warwary Suprunowoje i w detej jeje Andreja a Iwana, a w Fedora, a w Hrenia Iwanowa syna i w brati, i w brataniczow jeho w Zanka a w Hrydka, a Woywana Fedotowicza, a Woywana i Antona Osipowych detej Zbatarna, a w Omeliana Pawłowa syna Onisimowicza,

[167] Opisanije, ks. 21, s. 427.
[168] AGAD, KML, nr 196, f. 62 n.
[169] Arch. Sang., III, nr 214, s. 205 n.

a w Owsejewa Mikitina syna Ozaricza"[170]. W tym wypadku trudno ustalić czy wszyscy członkowie niedziału to krewni (jeśli, to dalsi), czy mamy do czynienia z niedziałem siabrów.

Najbardziej rozrodzony niedział braterski spotkaliśmy wśród Tatarów. Liczył on dziesięciu braci[171]. W porównaniu z nim niedział braterski ziemian połockich liczący tylko sześciu braci[172] nie wydaje się już liczny.

Bardzo częste były wspólnoty ludności pospolitej, zwłaszcza chłopów hospodarskich. Na rozmiary niektórych rozrodzonych niedzielnych wspólnot na Żmudzi wskazuje wyraźnie dokument, w którym prystaw wieleński Rymko Gudewicz, którego sobie uprosił w poddaństwo sługa wojewody wileńskiego i starosty żmudzkiego niejaki Szymko, podaje w skardze złożonej hospodarowi, iż w jego „służbie" (jednostce gospodarczo-podatkowej) „ich wsich hołowami, z brateju i z detmi ich, dwadcat' i szest'"[173]. W sporze o las w powiecie brzeskim występuje „Omeljan Olindyn z potużniki swoimi Syczkowcy" posiadający las „pospolity". Z dalszego przebiegu sprawy wynika, że „ich kilkodiesiat' czołowekow jest'"[174].

Najczęściej niedział powstawał w drodze rozradzania się rodziny. Znamy jednak również i inne sposoby powstawania niedziału.

Stosunkowo często panujący dawał nadanie nie jednostce, a od razu ojcu z synami czy braciom lub grupie bliskich krewnych. W r. 1428 Witold nadał „iure feodali alias *leńskim*... nobilium Mathie, Nicolai, Dobeslai, Laurencii, Wyslai et Andre fratrum villa nostra Tchorznicza cum area... in districtu Drohiczensi"[175]. Tak więc od razu z nadania powstał niedział aż sześciu braci. Podobnie w 1445 r. Świdrygiełło nadał dwóm braciom „Chodoru z bratem jeho Ihnatkom ... połowicu Ryczegowa"[176]. Nadania braciom nie były rzadkością[177]. W 1522 r. hospodar nadał majątek Milkowicze „zemeninu dorohickoho poweta Stanisławu Harbowskomu i bratniczom jeho"[178]. W r. 1524 przed hospodarem bili czołem Tatarzy nowogródzcy Wańko z bracią i dziećmi swymi Kenkewiczowie „i powedili, sztoż brat nasz Aleksandr korol j. m. dał im dworec z ludmi w powete Krewskom...

[170] Ibidem, nr 197, f. 249.
[171] Ibidem, f. 240 (r. 1523): Hospodarowi „bił czołom tataryn nasz Seitkazyma Mylecze-wicz... sztoż dej bratow ich desiat', o otczyzna ich mała i nie majut sia na czom pożywit'...".
[172] Ibidem, f. 360: W 1524 r. kniaź Bohdan Odyńcewicz z synem Semenom kupili „u Połoczan w Andreja, a w Hrydka, a w Kuźmy, a w Matweja, a w Nikifora w Iwanowych detej zemli...". Por. ibidem, nr 203, f. 107 (1533 r.): Bojarzy mścibogowscy „czetyry bratia na imia Iwana, Fedor a Malwin, a Andrej... wsi czetory majut pod soboju ośm służob ludej a dwa zemli putnych, na kotorych dworec ich stoit".
[173] Ibidem, nr 197, f. 183 (1523 r.).
[174] Ibidem, nr 196, f. 360 n.
[175] KDKW, I, nr 106, s. 131 n.
[176] AZR, II, nr 45.
[177] AGAD, KML, nr 197, f. 16 (1522 r.): f. 190 n. (1523 r.).
[178] Ibidem, nr 197, f. 74 - 76.

i na to list daninu wkazywali"[179]. Podobne nadania grupie krewnych znała również Europa Zachodnia[180].

Powstawał też niedział przez wspólne kupno i dzierżenie ziemi. Tak w 1520 r. bojarowie hospodarscy Mordas i Towtyk Korejewicze stwierdzają, że „kupili jeśmo ziemlu ... i derżali jesmo tuju zemlu ot trydcati let wespołok wodle kupili naszoje"[181]. Z kolei w 1522 r. bojarowie żmudzcy — bracia Wechno, Ławryn, Narbut i Mikołaj Rymagajłowicze otrzymują potwierdzenie na zakupioną wspólnie „zemlicu"[182].

Mógł też powstawać niedział przez umowę między obcymi. Ciekawy dokument z r. 1518 sporządzili dwaj ziemianie wołyńscy Waśko Kościuszkowicz i Danko Wasylewicz: „[Waśko] po swojej dobroj woli z nim shodiwszy i ... zapisawszy pripustił toho Danka k tomu imieniu swojemu (kupli otca jeho)... a Danko na protiwko toho pripustił jeho k wsemu swojemu statku k wysłuze szto jeho majet i szto napered może jeho wysłużiti"[183]. Był to więc niedział całkowity obejmujący wszelkie dobra. Powstawanie niedziału w drodze umowy zarówno między obcymi, jak i krewnymi władającymi osobnymi dotąd majątkami znała dobrze praktyka ukraińska drugiej połowy XVII - XVIII w. Wspólnoty powstające tą drogą wytwarzały — jak wiemy — stosunek określany najczęściej jako siabrostwo. Dokumenty mówią przy tym o tym, że obie strony i ich dzieci mają „w chlebi sowokupno żyti". Obejmowały one zatem nie tylko strony zawierające umowę, ale i ich dziedziców, co stanowiło w ogóle charakterystyczną cechę niedziałów powstałych w drodze umowy[184].

Podobne co do skutków ustanawianie niedziału w drodze umowy jest dobrze znane innym prawom. W Czechach znane były tego rodzaju umowy pod nazwą *spolek* lub *stupka*[185]; mogły być one zawierane według zbioru prawa z początku XVI w. przed sądem ziemskim albo za zezwoleniem monarchy[186]. W szeregu praw Europy Zachodniej i Środkowej powstanie niedziału w drodze umowy bywało nieraz skutkiem adopcji braterskiej, o czym już była wyżej mowa[187]. Także na Litwie powstawał niedział przez adopcję[188], choć czasem nie powodowała ona

[179] Ibidem, nr 199, f. 167.

[180] H. Dubled, *Noblesse et féodalité en Alsace du XI^e au XIII^e siècle*, „Tijschrift voor Rechtsgeschiedenis" XXVIII (1960), nr 2, s. 173 n., wskazuje, że jedną z cech lenna zachodnioeuropejskiego było, iż mogło być nadane jako niedział kilku lub więcej osobom i podaje przykłady z praktyki alzackiej.

[181] AGAD, KML, nr 196, f. 505.

[182] Ibidem, nr 197, f. 29.

[183] Ibidem, nr 196, f. 162 n.

[184] Obszernie o tym W. Miakotin, *Oczerki*, I/1, s. 151 n. oraz I. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 87 n. oraz A. Jefimenko, *Južnaja Ruś*, s. 404 nn.

[185] Por. H. Jireček, *Prove. Historický slovar slovanského prava*, Praga 1904, s. 341 hasło *spolek = unio bonorum*.

[186] K. Kadlec, *Rodinný nedil*, s. 79, 98, 103.

[187] Zob. przyp. 89. Znamienne, że nieraz tą drogą przywracano niedział między już podzielonymi krewnymi.

[188] AGAD, KML, nr 202, f. 85 n.: adoptujący małżonkowie zapisują adoptowanemu siostrzeńcowi 1/3 majątku z tym, że „do żiwota naszoho majet toho imienia naszoho wseho użiwati i wo wspolnoj byti" (r. 1536). Dalsze przykłady patrz: *Adopcja w prawie litewskim XV* i *XVI w.*, w tymże tomie, s. 228 n.

tych skutków mając na celu tylko ukrytą alienację majątku tytułem darmym lub nawet odpłatnym[189].

Pierwotnie, jak należy przypuszczać, najczęstszą formą powstawania niedziału było zawłaszczenie przez wspólnotę rodzinną gruntów wziętych pod uprawę[190].

Na znaczenie i liczebność zawłaszczeń wskazuje żądanie szlachty na sejmie 1547 r. — odrzucone zresztą przez hospodara — aby został uchylony artykuł, według którego w sprawach o ziemię „jeho korolewskaja miłost' dawnosti ne majet"[191]. W źródłach drugiej połowy XV - XVI w. spotykamy jeszcze elementy tej archaicznej formy. Charakterystyczna jest sprawa między bojarem słonimskim Wasylem Kopacewiczem a poddanymi hospodarskimi z Żołudka z r. 1468. Kazimierz Jagiellończyk nakazując namiestnikowi słonimskiemu rozpatrzenie tej sprawy pisał „sztoż ludi naszi Żołudczane... seli w jeho łowiszczach nedawno. Prikazujem proto, byś jesi w tom dosmotreł, i budut li ludi naszi w jeho łowiszczach seli a nedawno i tyby im weleł wyjti"[192]. Na rozprawie Kopacewicz skarży się, że „ostrow hde seł Bosak i Jan Dojlid z brateju jeho to były łowy zwecznyje za otca jeho". Kopacewicz postawił jako świadków „muži słonimskoje wołosti... Romana Repnikowicza z brateju, Jakima Berdedowicza z brateju" i wielu innych, którzy zgodnie zeznali, że są to łowy i wchody Kopacewicza. Wiedzą o tym dobrze, bo „zemla nasza sugranicznaja, derewo nasze bortnoje sumestnoje z pana Wasilewymi lud'mi". Na tej podstawie namiestnik słonimski nakazał mieszkańcom Żołudka uprawiać stare ich pola „a nowin nie robiti"[193]. Jak widać, zawłaszczano nie tylko ziemie hospodarskie, ale i puszcze stanowiące łowy i wchody (to jeszcze nie własność) bojarów, a które użytkowali jednocześnie (jako bartnicy) ludzie miejscowej wołosti. Zarówno zawłaszczający, jak i dawni użytkownicy występują jako niedziały braterskie („z bracią").

W początku następnego stulecia ograniczając prawa bojarów lubeckich do hospodarskiej puszczy lubeckiej hospodar zastrzegł, że „tyi bojare ne majut' w puszczu lubeckuju wjeżżdaty, ani drow braty, niżli majut swoich starych prorobkow smotreti a nowych neprorobliwaty". W ten sposób zostały usankcjonowane fakty zawłaszczenia (stare *prorobki*) dokonane przez solidarnie działającą grupę bojarów lubeckich[194]. Podobnie nieco wcześniej ziemianie brzescy Bukriabowie „bez daniny i listów" hospodarskich na ziemi, która miała przypaść w połowie ludziom hospodarskim z Telatycz, a w drugiej rodzinie ziemiańskiej Turów „dwory swoi poselili

[189] Zob. *Adopcja w prawie litewskim*, s. 238 nn.

[190] Na rolę zdobycia ziemi dla kultury gospodarczej jako podstawę zawłaszczenia na ziemiach litewsko-ruskich wskazują m. in. W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw*, V, s. 244 nn., 319; dalej D. Bagalej, *Zajmanszczina w lewobierieżnoj Ukrainie XVII i XVIII stolietij*, „Kiewskaja Starina" XII (1883), s. 576 nn.: M. Władimirskij-Budanow, *Nasielenije jugozapadnoj Rossii od połowiny XV wieka do Lublinskoj unii (1569 g.)*, Kijów 1891, s. 111 - 116, 123, 127, 135 n.; dla Europy Zachodniej K. Koranyi, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*, s. 122.

[191] Por. M. Downar-Zapolskij, *Kriestianskaja rieforma w litowsko-russkom gosudarstwie w połowinie XVI w.*, ŻMNP 1905, 3 - 4 s. 156 n.

[192] Arch. Sang. III, nr 16, s. 12.

[193] Ibidem, nr 17, s. 12 n.

[194] AGAD, KLM, nr 196, f. 381 (r. 1519).

i ludi posadili ... i pola i rozpaszy rozrobili". Król Aleksander część tych zawłaszczonych ziem, które miały przejść na ludzi telatyckich „z łaski swojeje dał Bukriabom"[195] sankcjonując w ten sposób dokonane zawłaszczenie[196]. Ci ostatni, zachęceni powodzeniem, próbowali zawłaszczać dalej, ale wyrok z 1522 r. nakazał im zwrócić wszystko, co „rozrobili i rozpachali" po wyroku Aleksandra.

Koncentracja przestrzenna osadnictwa rodów bojarskich na Litwie przed XV w.[197] sprzyjając utrzymaniu więzi krewniaczej była czynnikiem wpływającym na utrzymanie się w klasie uprzywilejowanej niedziałów braterskich, a także obejmujących szersze koło krewnych. Zwłaszcza częste musiały być one wśród drobnych bojarów-szlachty, którzy, jeśli chodzi o pozycję majątkową i zajęcie, zbliżali się do ludności chłopskiej, pracując sami na roli, zajmując się łowiectwem, bartnictwem itd. Zachowali oni jednocześnie wolność osobistą i własność ziemi, utrzymując najwięcej cech archaicznych z doby plemiennej. W literaturze podnoszono od dawna, że niedziały najszerzej rozwinęły się w środowisku drobnoszlacheckim i kozackim, tj. wśród ludności wolnej, posiadającej własność ziemi, a jednocześnie stosunkowo słabej gospodarczo[198]. Ponieważ podstawowym elementem spójni wspólnoty niedzielnej był czynnik ekonomiczny, z natury rzeczy występował on najsilniej u drobnych bojarów (na Ukrainie u Kozaków) oraz ludności pospolitej w dobrach hospodarskich, która potrzebowała wzajemnej pomocy[199].

[195] Ibidem, nr 196, f. 259 - 261.

[196] Por. ibidem, nr 197, f. 214, gdzie hospodar w r. 1523 nadał bojarowi żmudzkiemu Janowi Dowgowtowiczowi „proterebli kotoryi brat jeho na naszoj zemli pustowskoj proterebił". Brat ten „proterebił sobe pola pustowskoho k swojej otczyzne dlatoho, sztoż dej ich było piat' bratow a otczyznu mału meli".

[197] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 349 oraz tenże, *Z zagadnień spornych*, s. 120.

[198] A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 591; J. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 70 n. Por. S. Pachman, *Obycznoje graždanskoje prawo w Rossii*, II, Petersburg 1879, s. 3, gdzie czytamy: „żywotność powyższego ustroju współżycia rodzinnego (tj. wspólnoty niedzielnej — przyp. nasz) tłumaczy się w znacznym stopniu brakiem środków materialnych, jako przeszkodą do utworzenia odrębnych samodzielnych gospodarstw" (tłum. aut. — *JB*). Na obszernym materiale ukraińskim z XVII - XVIII. ukazał to W. Miakotin, *Oczerki*, s. 129 n.

[199] Jak dalece niedział był zakorzeniony wśród ludności chłopskiej osiadłej w dobrach hospodarskich, a zatem korzystającej ze znacznego stopnia samodzielności gospodarczej, świadczyć mogą dane pochodzące z przeprowadzonej w ekonomii kobryńskiej pomiary włócznej. Rewizja przeprowadzona po pomiarze w r. 1563 stwierdziła, że usiłowania władzy państwowej, by gospodarkę chłopską oprzeć na posiadaniu indywidualnym, nie uwieńczyły się na ogół powodzeniem. Interesujące badania przeprowadzone przez W. Zieleniecką (*Ziemleustroitielnaja polityka wtoroj połowiny XVI w. w Biełorussii i Litwie i położenije razlicznych razriadow sielskogo nasielenija*, [w:] *Trudy istoriko-archiwnogo Instituta*. III, Moskwa 1947, s. 3 - 30) stwierdzają, że w ekonomii kobryńskiej (98 wsi i około 80 tys. ha ziemi ornej) na 2023 włók ziemi ornej rozdano na powinności 1812 włók, z tego 487 (26,8%) rodzinom indywidualnym, a 1325 (73,2%) we wspólne dzierżenie 2 - 3 a czasem i więcej rodzinom. Rodziny te były zresztą rozrodzone obejmując również dorosłych braci, nieraz i bratanków. Kontynuując te badania i uściślając je N. Ułaszczik (*Kobrinskaja ekonomija posle prowiedienija wołocznoj pomiery*, „Uczenyje Zapiski Instituta Sławianowiedienija", XV (1957), s. 255 n.) stwierdził, że rewizorowie przeprowadzający pomiarę nieraz po obliczeniu włók pozostawiali dawny stan niedziału obliczając tylko należne powinności. Tak „w niektórych siołach rewizorowie wykazywali siedzących wspólnie 10 - 15 rodzin nie na jednej, a na 2 - 3 włó-

Obok braku rąk do pracy, co nieraz przedstawiano jako jedyną przyczynę tworzenia się i utrzymywania wspólnot niedzielnych, powodem utrzymywania się niedziału mogły być i inne motywy, m. in. — na co zwrócił uwagę H. Łowmiański — również „małe rozmiary gospodarstwa ojcowskiego, które niejako samo domagało się przed podziałem należytego powiększenia wspólną pracą braci"[200].

O ile wśród ludności pospolitej utrwalał niedziały system podatkowy oparty na organizacji służb[201], to dla bojarów-szlachty utrzymywanie się niedziału miało istotne znaczenie przy służbie wojskowej. I przed wydaniem I Statutu bracia niedzielni spośród bojarów posiadali ulgi w służbie wojskowej. Wskazuje na to akt z 1523 r., gdzie czytamy, iż „Newer s bratom swoim z Iwancom tuju zemlu [Newerowszczynu] derżali, a odnu służbu nam s neje służyli, a byli dej meż soboju nedelnyi"[202]. Prawie jednocześnie dowiadujemy się, że z ziemi Dowiatowszczyzny „czotyry brata otczyczy toje zemli odnu służbu służyli"[203], a bojarowie putni Jan i Wasyl Putkowscy z bracią swoją skarżą się jako na nadużycie, że starosta drohiczyński „na wojnu z każdoho domu welewali im choditi"[204]. Wreszcie z 1523 r. mamy ciekawy dokument, w którym czterej bracia — bojarowie pińscy zwrócili się do hospodara z prośbą, by, mimo iż podzielili między sobą dawny majątek niedzielny, pozwolił im jak dawniej jeździć na zmianę po dwóch na służbę ziemską[205]. Panujący przychylił się do ich prośby.

Stan ten został usankcjonowany w Statutach litewskich. Postanowienie I Statutu (II, 1) powtarzane kolejno przez następne (D II, 1; T II, 1) bez zmian mówiło,

kach razem... Wynika stąd, że wspólna [*obszczinna*] forma użytkowania ziemi istniała w tej miejscowości [wieś Czeleszczewicze] i po reformie" (tłum. *JB*). W rezultacie na podstawie szczegółowego zestawienia autor ustala, że na ogólną liczbę 3878 rodzin chłopskich w ekonomii kobryńskiej tylko 612, tj. 16%, gospodarowało indywidualnie na jednej włóce; 1744, tj. 45%, rodzin siedziało po 2 na włóce: 1105, czyli 28,3%, po 3 na włóce, 321, tj. 8,1%, po 4 na włóce. N. Ułaszczik określa to jako kooperację. W istocie mamy tu często do czynienia z chłopskim niedziałem, który utrzymywał się i po pomierze. Ponadto warto zwrócić uwagę, że nieraz bracia czy krewni siedzący obok siebie na osobnych formalnie włókach w praktyce kontynuowali gospodarkę niedzielną. Świadczy to — naszym zdaniem — że niedział odpowiadał jeszcze wówczas potrzebom produkcji chłopskiej na Litwie i Białorusi (trzebież lasów, znaczna rola rybołówstwa i łowiectwa) wymagających szerszych zespołów niż mała rodzina.

[200] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 410.

[201] W. Kamieniecki, *Rozwój własności*, s. 88 n. Por. W. Piczeta, *Agrarnaja rieforma Sigismunda Awgusta w litowsko-russkom gosudarstwie*. wyd. 2, Moskwa 1958, s. 164, który łączył pojęcie *służby* złożonej z kilku rodzin (spokrewnionych lub obcych) z niedziałem. W istocie niedział był tu częsty, ale wiemy też, że nieraz gospodarowano oddzielnie świadcząc tylko wspólnie ciężary, do których zobowiązana była *służba* jako jednostka systemu podatkowego.

[202] AGAD, KML, nr 197, f. 238.

[203] Ibidem, f. 70 n. (r. 1522).

[204] Ibidem, f. 481 n. (ok. r. 1520).

[205] Ibidem, f. 173: Bracia „tymi dej czasy imenje to na czotyry czasti rozdelili, i ne majut z czoho wsi czotyry brata służby zemskoje posłużyt', hdeż dej pered tym tolko dwaj braty na służbu zemskuju jeżżywali... na peremenu". Z dalszego wywodu wynika, że bracia ci dostali razem od księcia dodatkowo cztery dworzyszcza i trzy pustki, z czego wspólnie wyprawiali trzeciego zbrojnego. To nadanie pozostało niedzielne mimo podziału ziemi dziedzicznej. Mamy tu więc niedział częściowy (patrz s. 167 nn.).

że „jeśliby kilka braci niedzielnej było — jak to formułuje tekst polski III Statutu — tedy bracia mają między sobą godnego lat dorosłego wybrawszy posłać, który z imienia niedzielnego ma wojnę służyć". Dotyczyło to — jak potwierdza praktyka — i niedziału rodzinnego[206]. Pismo hospodarskie z r. 1563 zwołujące pospolite ruszenie stanowiło, że „wsi brat'ja i synowe s otcy nedelnye dołżny wyprawlat' na wojnu odnoho starszoho ili hodnejszoho k służbe". Nic więc dziwnego, że bojarowie-szlachta obciążeni tym ciężarem woleli utrzymywać nieraz tylko formalnie niedział i pełnić jedną służbę wojskową, niż stawać w kilku po urzędowo przeprowadzonym podziale mienia. W. Kamieniecki podnosząc, że wspólne władanie rodzinne skutecznie zmniejszało ciężar służby wojskowej, przytoczył m. in. jako przykład ród Szestaków na Smoleńszczyźnie składający się z kilkudziesięciu mężczyzn a pełniący tylko dwie służby[207]. Na to, iż „grupy krewniaków... złożone z kilku rodzin małych wysyłały po jednym przedstawicielu", wskazywał też Łowmiański[208]. Przykładem tego może być — cytowany przez tegoż autora — ród kowieńskich bojarów Gojluszów, który na popis 1567 r. stawił siedem osób[209], gdy tymczasem z procesu toczącego się między nimi a sąsiadami z rodu Jagintowiczów dowiadujemy się, że „w domach naszich Gojluszewiczach" żyły trzy rozrodzone rodziny liczące razem 25 dorosłych mężczyzn znanych z akt sprawy. Stanowili oni jeden ród bojarski, posiadali też własność niedzielną, którą wspólnie sprzedali, co świadczyłoby o istnieniu rozwiniętego niedziału krewnych.

Ten stan rzeczy w miarę rozradzania się niedziałów szlacheckich powodował skargi ze strony szlachty gospodarującej indywidualnie, która skarżyła się na nierównomierne obciążenie służbą. Sytuacja ta musiała ulec zaostrzeniu z chwilą wybuchu wojny inflanckiej, kiedy również władza państwowa była zainteresowana w zwiększeniu liczby zobowiązanych do służby wojskowej. Świadczy o tym odpowiedź Zygmunta Augusta na sejmie wileńskim 1563 r. na przedstawione mu prośby szlachty: „A szto sia dotyczet szlachty, delnoje i nedelnoje brati, kotoryje by doma zostali, na wojnu ne jechali", takowych każdy chorąży ma spisać i rejestr taki wraz z wynikami dochodzenia zdać hospodarowi i hetmanowi[210]. Co więcej, władza państwowa sama podjęła akcję likwidacji — niektórych przynajmniej — niedziałów, obciążając każdego z podzielonych braci obowiązkiem służby konnej w pospolitym ruszeniu. Z r. 1565 pochodzi zeznanie bojara Jakima Michowicza, że z polecenia marszałka hospodarskiego i starosty słonimskiego jego podstarości „wsech nas bratju rowno podelił na sem czastej, to jest na sem konej". Po dokonaniu działu starosta dał im rejestr dzielczy pod swoją pieczęcią „szto z nas komu zostało derżat' weczne"[211].

[206] AZR, III, nr 34, s. 131 - 133. Por. F. Leontowicz, *Krestjanskij dwor*, ŻMNP 1896, 4, s. 228

[207] W. Kamieniecki, *Rozwój własności*, s. 91. Podobnie na pytanie, jaką służbę pełni Daniłko Toporow z bracią, namiestnik smoleński odpowiedział: „Na tom selcy oni żiwut czotyry brata a piataja izba pusta stoit; a służbu oni służat odnu pancyrnuju" (ibidem, s. 89). Por. też s. 86.

[208] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 341.

[209] RJB, XXXIII, kol. 733.

[210] RJB, XXX, kol. 319.

[211] AWK, XXII, nr 278. Na każdego bojara przypadło w dziale po 5 włók i 24 morgi.

Utrzymywanie się niedziałów w litewskim prawie ziemskim było również — i to nie w najmniejszej mierze — formą uchronienia ziemi zarówno dziedzicznej, jak i innej przed zaborem przez hospodara po śmierci głowy rodziny. Praktyka zaboru dziedzictwa przez panującego miała widocznie trwałe korzenie, skoro od przywileju horodelskiego z 1413 r., w którym panujący zrzekał się prawa zaboru dóbr po zmarłym na rzecz dzieci, odnośne postanowienie powtarzano w przywilejach 14 razy, po raz ostatni w Statucie z r. 1588, rozciągając je, od II Statutu począwszy, i na krewnych bocznych[212]. Utrzymywanie się niedziału, kiedy dziedzictwo ani przez chwilę nie pozostawało puścizną, zmniejszało w praktyce możliwość wykorzystania przez hospodara śmierci bojara czy pana dla zawładnięcia jego majątkiem. Z drugiej strony istnienie niedziału ułatwiało utrzymanie nawet wysługi otrzymanej czasowo — „do żywota" lub „do dwóch żywotów", którą często potomkowie czy krewni zachowywali nadal w swym ręku, uzyskując powtórne nadanie od hospodara z tytułu, że była ona uprzednio nadana ich krewnemu lub przodkowi pozostającemu z nimi w niedziale[213]. Miały więc niedziały istotne znaczenie umacniając podstawy ekonomiczne bojarstwa i zapobiegając deklasacji poszczególnych jego członków.

Tak więc tendencji do indywidualizacji własności, odpowiadającej podstawowemu kierunkowi gospodarczego rozwoju, stawały na przeszkodzie różnorakie względy i korzyści skłaniające do utrzymywania niedziałów[214]. W rezultacie starano się nieraz przezwyciężyć te sprzeczności dokonując podziałów, a jednocześnie utrzymując bez zmian dawne obciążenie jednostki gospodarczej, a to poprzez działy wewnętrzne z zachowaniem na zewnątrz niedziału jako całości. Tak w 1524 r. dowiadujemy się, że kilku bojarów kowieńskich, „na odnoj zemli siediat i służbu odnu służat, niżli dej tolko pomeżi sebe podeliliś"[215]. Analogiczne zjawisko znamy w Czechach, gdzie osłabienie niedziału w XV w. spowodowało pojawienie się niedziału formalnego (*nedilnost deskovà*), polegającego na utrzymaniu wspólności majątku w księgach z faktycznym jego podziałem pomiędzy cząstników[216].

CZY ISTNIAŁ NA LITWIE STARSZY NIEDZIAŁU?

We wstępnej części rozprawy anonsowaliśmy pogląd o nieistnieniu w niedziałach — poza południowosłowiańską zadrugą — starszyzny, posiadającej większe uprawnienia od pozostałych członków niedziału. Stanowi on rewizję dawnej hipo-

[212] P. Dąbkowski, *Dobra rodowe i nabyte*, s. 14 nn. Podobnie w prawie czeskim chęć umocnienia dziedzictwa dóbr była jedną z przyczyn utrzymywania się niedziałów. Por. J. Peisker, *Slovo o zádruze*, s. 88 n. i polemikę z tym stanowiskiem K. Kadleca, *K „Slovu o zádruze"*, s. 38 n.

[213] AGAD, KML, nr 196, f. 73 n. (1521): 247 n., nr 197, f. 220 i passim.

[214] Podobnie na utrzymanie wspólnot rodzinnych wśród Germanów wpływały stosunki ekonomiczne — ułatwienia w gospodarowaniu, a także ułatwienia podatkowe i dotyczące służby wojskowej. Ob. K. Koranyi, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*, s. 59 - 61.

[215] M. Downar-Zapolskij, *Gosudarstwiennoje choziajstwo*, s. 219, przyp. 7.

[216] R. Rauscher, *O rodinném nedilu*, s. 6.

tezy, że niedziały miały na swym czele jednego z członków pochodzącego z wyboru[217]. Jak się ta sprawa przedstawiała w świetle przepisów Statutów?

Okazuje się — na co nikt przed nami nie zwrócił uwagi — że wszystkie trzy Statuty znają instytucję starszego niedziału. Przewidywały one mianowicie, że gdy chodzi o niedział braterski (a zapewne i krewnych dalszych ze względu na rozciągliwą interpretację terminu „brat'ja"), że jeśli ten, kogo bracia pozostawili w dobrach jako starszego („za bolszoho postawili", „pro maiore in bonis relictus"), sprawę wspólną („deło sumestnoje swoje i brat'i") przegrał, pozostali nie mogli — tłumacząc się nieobecnością — wzruszać wyroku sądowego, który stawał się prawomocny (P V, 4). Starszy w niedziale nie musiał być zapewne zawsze najstarszy wiekiem, ale miał pozycję jako zarządzający majątkiem niedzielnym[218]. Tę hipotezę zdaje się potwierdzać tłumaczenie łacińskie Statutu II (VI, 9), gdzie starszy jest określony jako „communium bonorum procurator domi"[219] już bez wspomnienia starszeństwa, które pozostało przecież w tekście ruskim: „a on jako starszyj". Z tekstu wynika, że powoływali go bracia niedzielni — pochodził zatem z wyboru. Fakt, że przepis ten utrzymywał się we wszystkich Statutach (T VI, 9), świadczył o istnieniu instytucji starszego w niedziale litewskim, łączącym braci lub krewnych. W niedziale rodzinnym starszym był z natury rzeczy ojciec, którego prawo rodzinne wyposażało we władzę większą niż starszego niedziału braterskiego czy złożonego z krewnych.

Na istnienie starszego w niedziale braterskim wskazują również przepisy Pskowskiej Ustawy Sądowej. To ważne źródło najbliższe prawu Wielkiego Księstwa Litewskiego, zawiera bardzo ciekawe dane w tym względzie. I tak artykuł 94 stanowił, że w razie istnienia długu po ojcu starszy brat po zaprzysiężeniu, że dług taki w rzeczywistości istnieje, ma prawo pokryć go ze wspólnego mienia. Następny artykuł (95) mówił o sporach majątkowych wewnątrz wspólnoty braterskiej, a zwłaszcza przyswojeniu sobie czegoś ze wspólnego mienia przez młodszego brata lub bratanka „žiouczoho w odnom chlebe s wiatszim bratom"[220]. Z obu tych przepisów zdaje się wynikać — jak zauważył już I. Engelman — że kiedy bracia pozostawali w niedziale, „zarząd majątku należał do starszego z nich"[221].

O uprawnieniach starszego nie wiemy nic ponadto. Może dalsze badania praktyki rzucą więcej światła na tę sprawę. Można sądzić, że w XV - XVI w. uprawnienia starszego w grupie braci czy krewnych niedzielnych przejawiały się głównie w występowaniu na zewnątrz w jej imieniu i to — jak wynika z tekstu przepisu —

[217] Pierwszy sformułował ten pogląd W. A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, I, Petersburg-Lipsk 1839, s. 286.

[218] Wskazuje na to przepis II Statutu (VI, 9): „i gdyby brat'ja nedelnaja majuczi leta dorosłyje odnoho w imieniu zostawili, a on jako starszyj na mestcu zostawlennyj..." (Wriemiennik, ks. 23, s. 116 nn.).

[219] AKP, VII, s. 148.

[220] I. Martysewicz, *Pskowskaja Sudnaja Gramota*, s. 182.

[221] I. Engelman, *Sistiematiczeskoje izłożenije grożdanskich zakonow sodierżaszczichsia w Pskowskoj Sudnoj Gramotie*, s. 21 n.

w nieobecności pozostałych braci. Wykazywały więc tendencję ograniczającą[222] Niemniej roli „starszego" w niedziale braterskim nie można niedoceniać, jak świadczy dokument z r. 1520, w którym pozwani przez bojara Wojciecha Mleczko nie chcieli wejść w spór zasłaniając się tym, że „my jemu odnomu nie okazujem, bo jest w neho bratia inszaja, potom budet powtore bratia jeho na nas iskati". Mleczko na to oświadczył przed hospodarem, że „ja od wseje brati swojeje z nimi u prawa stoju i zastupaju ich ot brati swojeje"[223]. Wystarczyło to, by sąd hospodarski ekscepcję pozwanych odrzucił. Z drugiej strony znamy wypadek, kiedy to pozwany starszy brat oświadczył: „Ja dej to derżu po otcu swojem i z bratom moim menszim Krzysztofom, bez kotoroho na to otpowedati ne budu, czohoż mi on, brat moj, ne polecył i mo cynie dał"[224]. I w innych wypadkach członkowie niedziału zastrzegają, że mają odpowiadać wspólnie o „ludi i zemli sumestnyje"[225]. Jak widać — podobnie zresztą jak w Europie Zachodniej — obok niedziałów gdzie istniał starszy były też niedziały braterskie i krewniacze oparte na zasadzie równości wszystkich członków[226]. Ten stan rzeczy charakteryzujący się współistnieniem dwóch odmiennych zasad odzwierciedla też prawo statutowe, które w niektórych przepisach nie znało starszego, zakładając równość wszystkich uczestników niedziału. Tak więc gdy człowiek poddany należący do właścicieli niedzielnych został pozwany przez osobę trzecią „tohdy każdyj z tych brati, abo z siabrow powinien... sprawedliwost cziniti, ne otkładajuczi do brati ani do siabrow" (P VI, 24). Co więcej, jeśliby samego właściciela niedzielnego spotkała krzywda od wspólnego poddanego, wtedy mógł sam sąd złożyć i go osądzić „chotiaby bez brati swojeje abo bez siabrow prirecznych"[227]. Ma ich jednak obesłać (tj. zawiadomić, żeby mogli wziąć udział w sądzie), jeśli są obecni w dobrach. Tu prawo stanowione podkreślając równość wszystkiej braci niedzielnej (siabrów) i ich wzajemną niezależność rozluźniało więzy wspólnoty niedzielnej, co w konsekwencji sprzyjało rozwiązywaniu niedziałów bojarów-szlachty.

Inaczej przedstawiała się sprawa wśród ludności pospolitej, gdzie wspólnota bytu była częstsza, a tam gdzie jej nie było, względy administracyjne — reprezentacja wobec zwierzchności dominialnej, sprzyjały utrzymywaniu się instytucji „starszego" niedziału[228]. W starostwie barskim na Ukrainie grupa złożona z kilku rodzin

[222] Nie zgodzimy się jednak z B. Waldo, gdy pisze (*Niedział rodzinny*, s. 126), że jeśli uprawnienia starszego niedziału „ograniczają się do zarządu majątkiem i reprezentacji nieobecnych niedzielnych w postępowaniu sądowym, to mają tylko charakter formalny". Trudno uznać zarząd majątkiem niedzielnym za czynność formalną. Podobnie zastępstwo w sądzie pociągało nader istotne skutki dla wszystkich reprezentowanych.

[223] AGAD, KML, nr 196, f. 458 - 459.

[224] RJB, XX, nr 275, kol. 976 - 980 (1517 r.).

[225] BA, II, nr 78, s. 53 n. (1531 r.). Por. też AGAD, KML, nr 198 (1525 r.), gdzie teściowa i jeden z zięci nie chcieli odpowiadać bez drugiego (prawda, że starszego), w czym sąd hospodarski „znaszoł ich prawych".

[226] J. Gaudemet, *Les communautés familiales*, s. 21, 104 - 108.

[227] Statut... 1529 goda, s. 81.

[228] BA, II, nr 78, s. 53 n. (1531): Sąd wojewody witebskiego nakazał ludziom Kozłowskim (chłopom bojarskim) opuścić wzięte bezprawnie pod uprawę ziemie, po czym „każdyj starszyj z domow ich prisehnuti (majet), iż tych ziemel... pod soboju ne majet".

mających często odrębne gospodarstwa, stanowiła jednostkę podatkową, zwaną dworzyszcze. Występowała ona na zewnątrz jako całość, a głowa dworzyszcza była jedynym jego przedstawicielem wobec zwierzchności zamkowej[229].

W aktach litewsko-ruskich występują bardzo często jedna lub kilka osób wymienionych z imienia z dodatkiem „z bracią" lub „z siabrami". Osoba wymieniona na pierwszym miejscu — występująca w charakterze reprezentanta niedziału — odgrywała w nim pierwszoplanową rolę. Ona to była — jak można sądzić — tym „starszym" ustanowionym przez pozostałych członków niedziału dla reprezentowania ich interesów[230].

Warto tu podnieść podobieństwo z sytuacją członków wspólnoty braterskiej według średniowiecznego prawa serbskiego. Zakonnik cara Duszana z połowy XIV w. stanowił, że jeśli ktoś pozwie braci żyjących we wspólnocie w jednym domu, to ten z nich, kto zjawi się na sąd, ma dawać odpór. Jeśli jednak zostanie pozwany „gorącym pozwem" na dworze sądu lub króla, to może zażądać zwłoki dla postawienia na sądzie starszego brata[231]. Mamy tu więc zarówno pierwszeństwo starszego brata, jak i element wskazujący, że w zasadzie każdy z braci mógł występować jako reprezentant wspólnoty. Podobne do prawa litewskiego były również przepisy prawa czeskiego przytoczone przez K. Kadleca na dowód istnienia starszego w niedziale. Mianowicie członkowie niedziału mogli ustanowić „sprawcę" swego majątku, który wówczas odpowiadał w imieniu pozostałych „bratři a strýců svych rodu sveho"[232].

W pozycji zbliżonej do głowy niedziału pozostawał starszy pełnoletni brat, zarządzający dobrami niedzielnymi, w skład których wchodziła zarówno jego część, jak i części nieletniego rodzeństwa. Uprawnienia jego były ograniczone, zwłaszcza w zakresie obciążenia dóbr niedzielnych. Jedyny wyjątek, jaki przepis z r. 1529 (P V, 7) przewidywał, to obciążenie dóbr długami rodziców, jeśliby nie można ich spłacić z dochodów bieżących. Obciążenia tego dokonywał zarządzający niedziałem brat pełnoletni za radą i zgodą krewnych i przyjaciół domu[233]. Prawa starszego brata ograniczała zatem rada krewnych i przyjaciół działających w interesie wszystkich uczestników niedziału.

Również ujawniają się ograniczenia uprawnień starszego brata stojącego na czele niedziału już chyba dojrzałych braci (czy krewnych), skoro mogli oni nie wyrazić zgody na obciążenie majątku. Świadczy o tym przepis, który mówi, że gdyby najstarszy brat mogąc tego uniknąć obciążył majątek niedzielny długami, to zapis ich na dobrach miał zostać unieważniony, a nieopatrzny wierzyciel, który „pecuniam super bona fratrum sine omnium eorum plenario consensu improvide dederit"[234], miał poszukiwać wierzytelności na starszym bracie. Co do terminu unieważnienia takiego zapisu obowiązywała dawność ziemska — 10 lat, co miało dać realną możność wystąpienia ze skargą. Postanowienie to powtarzały Statuty II (VI, 11)[235] i III (VI, 11).

Przyjęcie zasady równości wszystkich braci przy decyzji obciążenia majątku zdaje się przemawiać za tym, że prawo stanowione zdążało — jak to już podnosiliśmy wyżej — do rozluźnienia niedziału. Jednym ze środków wiodących do tego ostatecznego celu a jednocześnie konstrukcją odpowiadającą systemowi prawnemu Statutów była tendencja zastosowania do niedziału konstrukcji współwłasności, uznania uczestników niedziału za właścicieli części idealnych.

Jak to zagadnienie zostało rozwiązane w ustawodawstwie statutowym? Oto pytanie, na które z kolei postaramy się odpowiedzieć.

WŁASNOŚĆ POSPÓLNEJ RĘKI A WSPÓŁWŁASNOŚĆ

Stwierdzając ogólnie szeroki zasięg niedziału, a w szczególności interesującego nas niedziału bojarów-szlachty na Litwie XV - XVI w.[236] wypada zastanowić się, jak przedstawiał się stosunek uczestników niedziału: braci i krewnych niedzielnych, siabrów i cząstników, do posiadanej przez nich własności nieruchomej.

Wiemy, że średniowiecze europejskie wykształciło wiele praw własności, w których występują rozmaite, nieraz bardzo skomplikowane, stosunki własnościowe. W tej epoce — jak wiemy — nastąpiło rozdrobnienie władzy nad rzeczą między różne podmioty. Przejawiało się to w wielu rozmaitych wariantach. Przejawem takiego rozdrobnienia władzy nad ziemią były stany faktyczne, które zostały ujęte przez glosatorów w konstrukcji własności podzielnej (*dominium divisum*). Drugim — mniej powszechnym, ale również częstym w Europie feudalnej zjawiskiem — był niedział. Tutaj teoria nie stworzyła tak wykończonej konstrukcji, jak w pierwszym wypadku. Prawo (z wyjątkiem może *Tripartitum*) ani nie potrafiło, ani — jak już wyżej stwierdziliśmy — nie zdążało samo do tego, by ująć w system norm różnorodne i nieraz wręcz płynne zjawiska wynikające z rozmaitych sytuacji ekonomicznych i określane wspólnym mianem niedziału. Niemniej jakieś konstrukcje w prawie zwyczajowym istniały. Czy były one zgodne z normami statutowymi i czy potrafimy

---

[229] M. Hruszewśkij, *Barskoje starostwo. Istoriczeskie oczerki XV-XVIII ww.*, Kijów 1894, s. 254.

[230] Pewne światło może na to rzucić zapis w Metryce (AGAD, KML, nr 196, f. 471) procesu z r. 1520, w którym bojar wiłkomirski Narko Bohużewicz „z brateju" skarżył pannę Barbarę Skopównę o ziemię sporną. W odpowiedzi pozwana stwierdziła, że ziemię tę dostała „w delu ot brati mojeje. Ja bez nich w tom otporu jemu nie mohu wczynity". Pozwana zamierzała „dać odpór" tylko Narkowi, choć wystąpił on nie sam, a z bracią. Widocznie widziała w nim — podobnie jak sąd hospodarski, notując tylko jego imiennie — starszego — reprezentanta niedziału.

[231] Statuty cara Stefana Duszana, wyd. S. Borowski, s. 31, art. 66.

[232] K. Kadlec, *Rodinný nedil*, s. 100 n.; tenże, *Rodinný nedil ve světle srovnovačich dejin právnich*, s. 46 n.

[233] Tak trzeba rozumieć zwrot: „z wedomom, z woleju i s poradoju starszich prijatelej domu swojeho" (Statut... 1529 goda, s. 63) w tłum. łacińskim: „cum scitu et consilio seniorum amicorum domus sue". (Dział., s. 225). W III Statucie (VI, 11): „Za wiadomością i poradą starszych przyjaciół domu swego".

[234] Dział., s. 225; w tekście ruskim: „bez ich (brat'i) wsich zupolnoho dozwolenja" (Statut... 1529 goda, s. 64). W Statucie III (VI, 11), tekst polski: „bez ich braci zupełnego zezwolenia".

[235] Wriemiennik, ks. 23, s. 117 n.

[236] Nie podejmujemy obszernego problemu stopnia rozpowszechnienia niedziału wśród różnych grup ludności Wielkiego Księstwa i w różnych jego regionach. Wystarczy zaanonsować, że źródła dostarczają w tym względzie bardzo obfitych, a wykorzystanych dotąd w minimalnym tylko stopniu, materiałów, które pozwalają z dużą ścisłością ustalić ciężar gatunkowy tej formy władania ziemią na Litwie i Rusi litewskiej w szczególności w XV - XVI stuleciu. Por. przyp. 246.

z fragmentarycznych przepisów Statutów uzyskać dane charakteryzujące stanowisko prawa w interesującym nas zagadnieniu?

W nauce, generalnie rzecz biorąc, istnieją dwa sprzeczne punkty widzenia. Jeden traktuje uczestników niedziału jako współwłaścicieli majątku niedzielnego. Według tego poglądu każdy z członków wspólnoty posiadał prawo do określonej liczbowo (tj. ułamkiem) części idealnej. Stanowisko to zostało już dawno odrzucone przez D. Stobbe, który w oparciu o obfity materiał źródłowy wywiódł, że dawny niedział posiadał charakter nie współwłasności (*condominium, coproprieté, Miteigentum*), ale własności pospólnej ręki (*propriété à mains unies, Eigentum zur gesamte Hand*)[237]. Pogląd ten przyjęli H. Dopsch, M. Bloch, a w nauce polskiej J. Adamus[238].

Współwłasność klasycznego prawa rzymskiego wiązała się z pojęciem własności indywidualnej. Każdy ze współwłaścicieli był indywidualnym właścicielem określonej części rzeczy. Łączył ich tylko stosunek obligacyjny. W przeciwieństwie do współwłasności, przy własności pospólnej ręki wszyscy uczestnicy niedziału stanowili zbiorowo właściciela — wspólnotę pospólnej ręki, chociaż nie tworzyli osoby prawnej. Podmiotem własności byli tu wszyscy członkowie niedziału razem wzięci, a prawo własności każdego z nich nie ograniczało się do jakiejś części idealnej, lecz obejmowało cały majątek.

Która z tych dwóch zasadniczo odmiennych konstrukcji znajduje potwierdzenie w źródłach litewskich i zachodnioruskich? W literaturze przedmiotu przeważał pogląd, że mamy tu do czynienia ze współwłasnością (*condominium*). Ujęcie to, które w formie zaczątkowej można znaleźć u Maciejowskiego[239], występuje zarówno u Władimirskiego-Budanowa[240], jak i Jefimenko, która sądziła, że każdy ze współwłaścicieli był posiadaczem nie określonej „a pewnej idealnej części", które nie musiały być równe[241]. Pogląd ten przyjął także jako założenie Łuczickij dla stosunków ukraińskich XVII - XVIII w.[242]

Stanowisko to wypływało u Władimirskiego-Budanowa z przekonania, że proces zawłaszczania ziem i podziału dawniej wspólnych gruntów gminnych prowadzi do ugruntowania własności indywidualnej, której pochodną jest współwłasność niedziału; u Jefimenko i Łuczickiego z przyjęcia założenia priorytetu własności indywidualnej przekształcającej się w miarę rozradzania się rodziny w własność zbiorową[243]. Wiązało się to z kolei z ważkim i skomplikowanym zagadnieniem czy

[237] D. Stobbe, *Miteigentum und gesamte Hand* „Zeitschrift für Rechtsgeschichte" IV (1864), s. 207 - 248.

[238] Zob. przyp. 13, 17, 18, 34.

[239] W. A. Maciejewski, *Historia prawodawstw*, IV, s. 198 n.

[240] W. Władimirskij-Budanow, *Obzor*, s. 558 - 560.

[241] A. Jefimenko, *Južnaja Ruś*, s. 372 n. i passim.

[242] J. Łuczickij, *Siabry*, nr 2, s. 37 nn. Inaczej W. Miakotin, który podkreślał dynamikę przekształceń własności pospólnej ręki niedziału rodzinnego w cząstkowe (*dolewoje*) władanie związków siabrów (*Oczerki*, I/1, s. 151 n.).

[243] Por. krytykę poglądów A. Jefimenko w *Sudiebniki XV - XVI wiekow* (pod red. B. Grekowa), Moskwa 1952, Komentarz, s. 512 - 514.

osadnictwo pierwotne było jedno-, czy wielodworcze, której to kwestii tu nie jesteśmy w stanie podjąć.

Wychodząc z koncepcji osadnictwa jednodworczego Sergejewicz podkreślał mocno charakter współwłasności w niedziale ujmowanym przezeń jako zjawisko przejściowe, wywodzące się z własności indywidualnej. Opierał się on na źródłach nowogrodzkich, gdzie dla XV - XVI w. w warunkach rozwoju gospodarki towarowej dadzą się stwierdzić podziały według części idealnych, co Sergejewicz rozciągał na wszystkie ziemie ruskie, cofając również i wstecz[244]. W dawniejszej nauce rosyjskiej dotyczącej stosunków władania ziemią na Litwie nie spotkaliśmy tak wnikliwej oceny, jaką w stosunku do ich słowiańskich sąsiadów zachodnich dał A. Kotlarewskij, podnosząc, że w okresie znanym nam ze źródeł nie spotykamy już wspólnej własności rodowej, a jedynie jej pochodne, wskazujące na wzmagającą się tendencję do indywidualizacji prawa własności. Na tym etapie rozwoju majątek był rozpatrywany jako własność rodzinna, władanie było zwykle niedzielne, ale mógł już następować podział, znano dziedziczenie. Kotlarewskij trafnie podkreślał, że w konkretnej rzeczywistości historycznej różne fazy rozwoju i odpowiadające im normy splatały się, mieszały i przeciwstawiały sobie powodując sprzeczności wewnętrzne, niezrozumiałe, jeśli byśmy chcieli rozpatrywać prawo zwyczajowe jako pewien zharmonizowany system, którym ono nie było[245].

Należy to mieć na uwadze badając tendencje rozwojowe prawa statutowego, któremu przeciwstawiały się żywotne, terytorialnie zróżnicowane normy[246] prawa zwyczajowego. W instytucji niedziału, nie unormowanej zasadniczo przez prawo stanowione, rola ich była szczególnie istotna. Nie należy jednak wyobrażać sobie prawa zwyczajowego jako czegoś niezmiennego, jako „stariny", której nie wolno „ruchati". Przedstawia się nam ono raczej jako zjawisko plastyczne — przynajmniej w omawianym okresie — ulegające zmianom, znajdującym wyraz lub będącym wynikiem (co najczęściej nie da się wyróżnić) praktyki sądów i kancelarii hospodarskiej. Z plastyczności tej wynikają też trudności wtłoczenia jego norm w sztywne konstrukcje prawnicze, którymi często posługują się *ex post* historycy prawa; stąd też bliższe prawdy bywają nieraz obserwacje badaczy nie-prawników, nie ulegających tendencji jurydycznej modernizacji przeszłości historycznej.

Zwróćmy uwagę w nauce polskiej na Rawitę-Gawrońskiego, który wypowiadał pogląd, że według prawa litewskiego „uczestnicy stanowiący jedno imienie wspólne, uważani są wobec prawa za jednostkę zbiorową, odpowiedzialną cywilnie"[247]. Stał więc on na stanowisku własności pospólnej ręki, którą reprezentował również Ciszewski; mówił on o zbiorowej formie władania „jedną pospólną dziedziną" w pierwotnej Słowiańszczyźnie[248]. Tym opiniom przeciwstawił się Kamieniecki

[244] W. Sergejewicz, *Driewnosti*, III, s. 49 - 51, 394 n.

[245] Kotlarewskij, *Driewnosti juridiczeskago byta baltijskich Slawian* [w:] *Soczinienija*, IV, Petersburg 1895, s. 176 n. por. s. 82 n.

[246] Na istnienie różnic regionalnych zwraca m. in. uwagę A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 590 - 592 i A. Jefimenko, *Južnaja Ruś*, s. 406.

[247] F. Rawita - Gawroński, *Studia i szkice historyczne*, seria II, s. 163.

[248] S. Ciszewski, *Prace etnologiczne*, I, s. 30 n.

wypowiadając pogląd, że i przed wydaniem I Statutu „władanie niedzielne jest formą współwłasności (*condominium*); każdy z uczestników ma prawo do pewnej określonej części całości, której wydzielenia w naturze może zawsze zażądać. Faktycznie w obrębie wspólnej własności użytkował zapewne każdy określoną konkretną działkę nawet bez przeprowadzania urzędowych działów"[249]. Łowmiański mówi o „kolektywnym władaniu ziemią" nie wypowiadając się co do jego istoty[250].

Żeby móc tę sporną kwestię wyjaśnić, ustalmy najpierw różnice, które pomogą nam odróżnić własność pospólnej ręki od współwłasności:

a) Własność pospólnej ręki nie dzieliła się na części idealne, lecz przysługiwała wszystkim członkom wspólnoty niedzielnej w stosunku do całej rzeczy.

b) Idealne części można było zbywać, natomiast przy własności pospólnej ręki te prawa były niezbywalne.

c) Śmierć uczestnika niedziału pospólnej ręki nic w nim nie zmieniała, bo wspólnota jako osoba zbiorowa nie ulegała zmianie. Nie było tu właściwie dziedziczenia, bo udział zmarłego „przyrastał" pozostałym uczestnikom niedziału.

Bogaty materiał przytoczony przez Stobbego dowodzi, że władanie pospólną ręką było pierwotną formą własności niedzielnej u Germanów. Jak ścisła była pierwotnie więź majątkowa wewnątrz niedziałów braterskich, wskazuje postanowienie edyktu Rothara, według którego „si fratres post mortem patris in casa commune remanserint, et unus ex ipsis ... foras in exercitum aliquas adquisiuerit, commune sit fratribus quod in casa commune dimiserit"[251]. A więc łup wojenny jednego z braci pozostających w niedziale włączał się do wspólnego majątku, jak owoce braci pozostałych na gospodarstwie. Nie inaczej było u Słowian Południowych. W średniowiecznej Chorwacji można stwierdzić istnienie całkowitej wspólnoty majątkowej wewnątrz niedziału (ale już z zastrzeżeniem prawa wydzielenia się)[252]. Artykuł 33 Statutu polickiego stanowił w tej mierze: „Jeśli bracia lub inni uczestniczący w niedziale jeszcze się nie podzielili, to u nich wszystko wspólne: dobro i zło, i zysk i strata, i długi komu oni winni i kto im winien. Wszystko to wspólne, póki się nie podzielili; a kiedy się podzielili, wtedy każdemu jego część"[253].

Na ziemiach Wielkiego Księstwa w praktyce początku XVI w. (przed Statutem z 1529 r.) zdaje się występować, o ile możemy sądzić na podstawie fragmentarycznych materiałów, ścieranie się: 1) władania pospólną ręką — formy starszej i 2) rozwijającej się nowej formy współwłasności. Na istnienie pierwszej wskazywałyby takie dane, jak zapis testamentowy majątku ziemianom wołyńskim — braciom Olechnie, Jackowi i Tomile Woroniczom wszystkim razem, bez podziału na części, dokonany przez ich siostrę[254]. Również cytowany już wyżej dokument umowy ustalającej

[249] W. Kamieniecki, *Rozwój własności*, s. 91.

[250] H. Łowmiański, *Studia*, I. s. 394 i passim.

[251] Monumenta Germaniae Historica, Leges IV (ed. Pertz), s. 48. Por. K. Koranyi, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*, s. 59 - 62, gdzie przytoczone analogiczne postanowienie *Eklogi* cesarza Leona Izauryjskiego z r. 726.

[252] Ju. Bromlej, *Stanowlenije fieodalizma w Chorwatii*, s. 131 nn.

[253] Por. B. Grekow, *Izbrannyje Trudy*, I, s. 179, 196 (tłum. JB).

[254] AGAD KML nr 196, f. 200 (1518 r.).

niedział traktuje go jako władanie pospólną ręką przewidując, że do niedziału wchodzi cały majątek umawiających się („szto majet i szto napered możet jeho wysłużity") oraz, że część zmarłego wcześniej — w braku dzieci — przechodzi na drugiego z wyłączeniem krewnych[255]. Tu udział w niedziale staje wyżej niż pokrewieństwo w linii bocznej, a akrescencja zastępuje dziedziczenie.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na istnienie pojęcia pospólnej ręki w praktyce prawnej Wielkiego Księstwa. Znamy ją zresztą wcześniej z terenu Rusi Halickiej[256]. W r. 1478 potwierdzono dział dóbr po bezpotomnie zmarłym w r. 1475 kniaziu Sołtanie Zbaraskim. Dział przeprowadzony został pomiędzy kniaziem Semenem Zbaraskim, bratem zmarłego, a wdową i dziećmi po zmarłym Wasylu. Występowała w nim „kniahini Wasilewaja Zbaraskaja i z synami swoimi pospolitoju rukoju". Wdowa wraz z pięciu synami wystawiła dokument „wsi pospolitoju rukoju" zobowiązujący się do zachowania dokonanego działu[257]. Podobnie w r. 1509 czytamy, że „my Iwan a Semen Susza a Lewonid a Jakim iz swoimi żonami i z swojeju brateju prodali jesmo pospolito zemlicu naszu otcziznuju"[258]. W r. 1526 ciwun weszweński Micko Jurewicz zeznał, że zapisał adoptowanej córce i jej mężowi dwa dwory, które miał on „z brateju swojeju stryjecznoju i z sestrami ich Korejwiczi pospolityi, ino on tyi czasti w nich skupił"[259]. Tu widać wyraźnie jak własność pospólnej ręki zamieniła się we współwłasność, skoro jeden z członków niedziału mógł wykupić część pozostałych jej uczestników.

Na ścieranie się obu konstrukcji wskazuje ustawa z 1509 r. wydana w sprawie konfiskaty majątków zdrajców. Przewidywała ona, że jeśli majątek posiada kilku braci niedzielnych, wówczas na hospodara przechodzi część majątku, jaka przypadłaby winowajcy, przy dziale, utrzymanie zaś przez pozostałych braci ich części zależy od łaski hospodarskiej. Natomiast gdyby bracia byli podzieleni, konfiskacie podlega tylko część zdrajcy „a inszaja brat'ja w tom nie winni"[260]. Jak widać więc, stara zasada, że hospodar może skonfiskować cały majątek braci niedzielnej za winę jednego z nich, nie jest uchylona, ale złagodzona zastrzeżeniem, że realizacja jej zależy od woli hospodara.

Dokładne unormowanie zagadnienia konfiskaty dóbr niedzielnych przyniósł I Statut litewski (I, 4). Stanowił on, że gdyby ojciec uciekł do nieprzyjaciela pozostawiając dzieci nieoddzielone, nawet nieletnie, to tracą one majątek, który ulegał konfiskacie na rzecz hospodara. Inaczej gdy są oddzieleni. Wówczas jeśli zaprzysięgną, że o tej zamierzonej zdradzie nie wiedzieli, pozostają przy swoich dobrach, a tylko część ojcowska spada na rzecz hospodara. Podobnie było z bracią oddzie-

[255] Ibidem, nr 196, f. 162 n.; Postanowienie to hospodar zatwierdza: „dla toho sztoż oni sami w promeżku siebie zwolili".

[256] AZR, I, nr 3 (1351 r.): Pan Wiesław Dmitrowski kupił u dwóch braci Skibiczów i syna jednego z nich dworzyszcze za 6 kop groszy „a dał im wsem trem pospolnuju rukoju tohdy oni priszedszi wszistcy i s swoim plemenem" dokonali wzdania sprzedanej nieruchomości.

[257] Arch. Sang., I, nr 80, s. 75 n. Por. ibidem, nr 75, s. 71.

[258] Ibidem, III, nr 96, s. 66 n.

[259] AGAD, KML, nr 197, f. 528 n.

[260] RJB, XX, kol. 616 n. Por. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 401 n.

loną, gdzie bracia oddzieleni mogli się uniewinnić przysięgą. Jak było natomiast przy niedziale braterskim lub szerszego grona krewnych? Statut 1529 r. mówił, że gdyby który z krewnych („prirożonyj brat, abo diadko, abo kotorykolwe z rodu") uciekł do nieprzyjaciela „tohdy delnica jeho spadywajet na nas hospodara, a bliżnij żadnyj k tomu niczoho nie majet". Nie było tu jasne czy chodzi również o część nie wydzieloną, idealną. Statut II tę kwestię pominął, rozszerzył natomiast prawa synów, również nie oddzielonych, na własne ich nabytki oraz wyłączył spod konfiskaty dobra własne i wienne żony, która nie wiedziała o planowanej zdradzie (podobnie przy zbrodni obrazy majestatu, D I, 3). Wreszcie III Statut rozwinął i sprecyzował postanowienia Statutu I stanowiąc, że „jeśliby który przyrodzony brat albo stryj, abo któryli z rodu uciekł do ziemi nieprzyjaciela naszego i ziem pogańskich nieprzyjacielskich, tedy dzielnica, to jest część jego, będzieli wydzielona, abo nie wydzielona, spadywa na Rzeczpospolitą ... a bliźni żadny ku temu niczego nie ma mieć" (T I, 7). Jak widać, niedział braterski i krewnych dalszych nie miał ponosić odpowiedzialności zbiorowej, którą ograniczono do dzieci nie oddzielonych. Sądzić należy, że praktyka ta znalazła oparcie już w Statucie I, a w III zostało tylko w sposób precyzyjny wyjaśnione, że pod dzielnicą należy rozumieć również część idealną.

Ścieranie się konstrukcji współwłasności (z podziałem na części idealne) z konstrukcją władania pospólną ręką wystąpiło w sposób charakterystyczny w akcie z 1523 r., gdzie hospodar stwierdzał, że nadał dwom ziemianom bielskim Andrzejowi Brzezińskiemu i Wojtkowi Petrowiczowi wspólnie osiem ziem. „A tych zeml daliśmo dwe czasti Andreju Brezynskomu a Wojtku tretiuju czast". Mamy więc tu podział na części idealne. W pewien czas potem jednak, po zabiciu Andrzeja, hospodar nadał te dwie trzecie łącznie czterem jego bratankom, którzy mają wypełniać wszelkie powinności „z Wojtkom Petrowiczom pospoł"[261]. Tak więc w jednym niedziale mamy część dzierżoną pospólną ręką, gdy tymczasem całość jest oparta na zasadzie współwłasności. Ta ostatnia toruje sobie drogę, o czym świadczą dwa akty z 1521 r. Dowiadujemy się z nich, że bojar litewski Piotr Hrynkowicz kupił od „diad'ka" swego Waśka Jankowicza w majątku odziedziczonym po zmarłym stryju i bracie Iwaszce, który im „ludi i zemli ... na czastki odpisał", „czast' Waśka wsju w tom imenicy i ... spadok weś sztoby potom w tom imenicy meł na neho prijti"[262]. Jak stwierdzał w studium poświęconym zastawowi w prawie litewskim J. Adamus, „cały szereg alienacji dóbr oznacza przedmiot tychże słowami: «szto na moju delnicu prisłuszit (prijdet') mnie»"[263].

Jak przedstawiało się to skomplikowane zagadnienie w ustawodawstwie statutowym?

Instytucja starszego znana — choć nie powszechna — w niedziale litewskim XV - XVI w. przemawiałaby za hipotezą, że wspólnota niedzielna stanowiła kolektyw władający „pospólną ręką". Z drugiej jednak strony jego ograniczone uprawnienia i tendencje do stopniowego zaniku dowodzą, że dominowała zasada równości

[261] AGAD, KML, nr 197, f. 220.

[262] Ibidem, nr 196, f. 73 n. oraz f. 247 n. (1521 r.).

[263] J. Adamus, *Zastaw*, s. 25.

wszystkich uczestników niedziału, wiążąca się z rozluźnianiem więzi wspólnoty niedzielnej i znajdująca swój odpowiednik w kształtowaniu się konstrukcji współwłasności z podziałem na części idealne. Fakt, że konstrukcja ta zaczęła powstawać przed 1529 r., na długo przed wydaniem II Statutu, świadczyć może, że nie była ona wynikiem romanizacji prawa litewskiego, a wypływała przede wszystkim z potrzeb rozwoju społecznego.

Do postanowień proceduralnych, które wskazywałyby na istnienie osłabionej już, ewoluującej w kierunku współwłasności, ale przecież odmiennej co do swej genezy wspólnoty pospólnej ręki, należy przepis I Statutu, który stanowił (VI, 24), że jeśli poddani w dobrach niedzielnych zostaną pozwani przed sąd dominialny, to obecny w majątku uczestnik niedziału miał sąd czynić nie odkładając sprawy do zebrania się wszystkich właścicieli niedzielnych[264]. Zawierał on tylko zastrzeżenie, że jeśli inni bracia niedzielni lub siabrowie byli obecni w dobrach, powinni być obesłani, tj. powiadomieni o rozprawie, by mogli — jeśli zechcą — wziąć w niej udział[265].

Podobnie można interpretować artykuł Statutu II (IV, 44) dotyczący tego „jako brat'ju nedelnuju, abo uczestników to jest sebrow pozywati". Pozywać się miało wszystkich braci niedzielnych lub siabrów dzierżących wspólny majątek. Nie była jednak wymagana obecność ich wszystkich na rozprawie. Wystarczyło, jeśli część ich (nawet jeden, jak można przypuszczać) zjawiła się, by sąd mógł sprawę rozpatrzeć i wydać wyrok[266]. Podobnie stanowił III Statut (IV, 66). I tu ustawodawca obciąża cały niedział, wszystkich jego uczestników skutkami wynikającymi z działania jednego z nich.

Zacytowaliśmy normy, które miały jako bezpośredni cel: a) przyśpieszenie postępowania, a to przez uniknięcie przewlekania sprawy pod pozorem trudności zebrania wszystkich uczestników niedziału; b) zapewnienie trwałości orzeczeniom sądu, jeśli nawet nie wszyscy uczestnicy brali udział w sprawie (czy to jako sędziowie, czy jako strony). Prowadziły one jednocześnie do ujmowania niedziału jako własności „pospólnej ręki". Z traktowania bowiem każdego z właścicieli niedzielnych jako reprezentanta z mocy prawa całej wspólnoty wynikało ujmowanie niedziału jako niezróżnicowanej całości.

Z drugiej strony wiele przepisów statutowych ujmuje niedział jako współwłasność, traktując najwyraźniej członków wspólnoty niedzielnej jako właścicieli części

[264] Statut... 1529 goda, s. 81: „tohdy kożdyj s tych brati, abo z siabrow, powinien budet osobliwe każdemu susedu i innym czełowekom sumestnym, sprawedliwost' cziniti, ne otkładajuczi do brat'i ani do siabrow". Bardziej przejrzysty jest tekst przekładu łacińskiego: „tunc quilibet ipsorum fratrum, seu consorcium, tenebitur singulatim unicuique vicino, de hominibus illis communibus reddere iusticiam, non diferendo ad fratres vel consortes" (Dział., s. 270 n.).

[265] Ibidem, „A koliby taja brat'ja abo siabry w imeniu byli, on majet k tomu prawu ich obosłati".

[266] Wriemiennik, ks. 23, s. 90: tu tekst jest niejasny: „chotia by se onyje uczestniki nie zjechali", co zakładałoby możliwość wyroku zaocznego w sporach z członkami niedziału. Tłumaczenie polskie jednak podaje: „a chociażby się oni uczestnicy nie wszyscy zjechali"; analogicznie łacińskie: „si ... non comperuerint omnes" (AKP, VII. s. 110). Podobnie III Statut (IV, 66): „A chociażby się oni uczestnicy wszyscy nie zjechali". Uzasadnia to w pełni naszą wykładnię.

idealnych. Pojawia się to ujęcie już w Statucie z 1529 r. nasilając się i ulegając sprecyzowaniu w Statutach następnych. Wskazuje na nie I Statut stanowiąc (IV, 12), iż po śmierci brata pozostającego w niedziale, do którego należą i siostry, „jeho delnica imenia otcziznoho tolko na brat'ju prihodit". W II Statucie (III, 14) jest sformułowanie: „jeho czast' otczizny", co świadczy o wyodrębnianiu idealnych części indywidualnych z ogólnej masy majątku niedzielnego. Ujęcie udziału w niedziale jako części idealnej występuje wyraźnie w niedziale braterskim łączącym braci po śmierci ojca. Niedział taki często — jak wskazywaliśmy — nie miał cech trwałości i zmierzał do podziału na majątki stanowiące własność indywidualną. Na takie właśnie ujmowanie części idealnej niedziału wskazuje m. in. tłumaczenie łacińskie II Statutu (VI, 11), określając ją jako część, którą zainteresowany ma otrzymać w wyniku działu[267]. Tu też w oparciu o realny dział spadkowy najwcześniej i najpełniej mogło wykształcić się pojęcie części idealnej. Już I Statut (V, 7) zezwalał dorosłemu bratu nie czekając na dojście do lat pozostałych, na dokonanie sprzedaży swej części idealnej lub zastawienie jej, co II Statut uzupełniał przepisem (VI, 11), że suma zastawu na części zastawionej nie ma przewyższać jej wartości. Jednocześnie II Statut wprowadził zakaz alienacji tej części przed przeprowadzeniem wieczystego działu[268]. To ograniczenie nie utrzymało się długo. III Statut (VI, 11) nawrócił formalnie do przepisów Statutu z 1529 r. stanowiąc: „A wszakże na swą część będzieli chciał brat starszy jaką sumę pieniędzy wziąć, abo i na wieczność sprzedać, tedy to jemu wolno uczynić". W istocie sytuacja była już inna. O ile pod rządem I Statutu taki obcy nabywca wchodził do niedziału obejmującego krewnych, co budziło opór i czemu przeciwstawił się II Statut, to w III Statucie obawa ta schodzi na plan dalszy. Ustawodawcy chodzi tu o swobodę obrotu częścią dóbr spadkowych, której nie powinien krępować fakt, że pozostali spadkobiercy nie są jeszcze w stanie przystąpić do wieczystego działu. Stąd też zaraz obok w artykule (T VI, 12), którego nie było w dwóch poprzednich Statutach, została opisana szczegółowo procedura działów tymczasowych i obrotu częściami dóbr, w których jeszcze nie nastąpił dział wieczysty.

Obcy nabywca części idealnej wchodził na miejsce zbywcy jako współwłaściciel majątku mającego ulec działowi. Mówi o tym też następujące postanowienie: „A ten który taką część kupił, abo zakupił, powinien będzie wszystką kuplę swą z tą bracią jako dziedzicami tego mienia w równy i wieczny dział podzielić przyjmując we wszystkiej tej sumie swej tą część, która by tylko na tego brata (od którego on kupił — *JB*) według prawa tego z działu przyrodzonego przyszła" (T VI, 12).

Przejawem traktowania udziału w niedziale jak części idealnej była także indywidualizacja odpowiedzialności uczestników niedziału, nie do pomyślenia przecież gdyby mieli odpowiadać solidarnie z niepodzielnego majątku. Odpowiedzialność *ex delictu* została omówiona wyżej. Gdy chodzi o odpowiedzialność *ex contractu*

[267] AKP, VII, s. 150: „quantum putat sorte divisionis ad se perventurum".

[268] Wriemiennik, ks. 23, s. 118: „A wed'że i na swoju czast' budet'li choteti brat starszyj jakuju sumu penezej wziati, tohdy majet tak brati, jakoby suma nie prewyszała, a na wecznost' ne rozdeliwszi imenija z brateju swojeju, czasti' swojeje prodawati ni możet".

to odpowiedni przepis pojawił się dopiero w III Statucie (T VII, 25). Przewidywał on wypadek „kiedy kilka person jednym listem komukolwiek opisali się", co dotyczyło również — i przede wszystkim — właścicieli dóbr niedzielnych[269]. Wierzyciel musiał dochodzić swych pretensji wobec każdego zobowiązanego indywidualnie, zależnie od tego czy się wywiązywał, czy nie z zaciągniętego zobowiązania[270].

Pierwotnie majątek nabyty syna nie wydzielonego wchodził zapewne do niedziału, podobnie jak to było w dawnym prawie południowosłowiańskim i czeskim. Z biegiem jednak czasu wyodrębniła się własność ruchomości synów pozostających w niedziale z ojcem. Widać to z przepisów I Statutu (V, 14), który zakazując synom nieoddzielonym testowania ruchomościami czynił wyjątek na rzecz rzeczy nabytych przez syna lub otrzymanych w drodze wysługi. Podobnie stanowiły Statuty II (VIII, 1) i III (VIII, 1). Tak więc w niedziale syn mógł posiadać także własne rzeczy ruchome, którymi miał prawo swobodnie rozporządzać pod warunkiem wszakże, by nie pochodziły z majątku niedzielnego. Kolejno kształtujące się dziedziczenie majątku macierzystego wydzielonego według postanowień z lat 1566 i 1588 (D VI, 2 i T VI, 2) z chwilą dojścia do lat, a dalej posagi po żonach, które przestają wchodzić w skład majątku niedzielnego, stwarzały podstawę dla ukształtowania majątku własnego nie oddzielonego syna, którym ojciec — głowa niedziału rodzinnego — nie miał prawa rozporządzać. Już S. Szpilewskij[271] zwrócił uwagę na przepis, którego brak było w I Statucie, a który pojawił się w Statucie z 1566 r. (D VI, 2), by ulec rozbudowie w 1588 r. (T VI, 2), dotyczący dzierżenia *imienia nabytoho* syna przez ojca jako *negotiorum gestoris* (D VI, 2). W III Statucie czytamy: „A gdyby syn, który nabywszy jakimkolwiek obyczajem sobie imienie, albo jakiejkolwiek osiadłości, a to imienie, osiadłość dałby i zlecił dzierżyć ojcu swemu tedy i takiego imienia ojciec żadnym prawem, wiecznością ani w sumie zawodzić nie może. A bracia jego inna w dział sobie tego przywłaszczać nie będą móc". Ten charakter osobistego mienia syna, stanowiącego jego wyłączną własność, został uwydatniony jeszcze przez paragraf następny, gdzie mowa o prawie dochodzenia z masy spadkowej pieniędzy własnych syna lub innych jego rzeczy ruchomych danych ojcu na przechowanie („do schowania danych i zwierzonych"), które ojciec wydał na własne potrzeby. Zakazująca forma sformułowania i fakt, że odnośne przepisy zostały rozbudowane dopiero w III Statucie, zdają się wskazywać, że wystąpiły one przeciw zwyczajom dawno zakorzenionym, a niezgodnym z ustawodawstwem, które od II Statutu zmierzało wyraźnie do ochrony indywidualnej własności nabytej nie oddzielonego syna przed roszczeniami ojca i braci niedzielnych, opartych na dawnym, uchylonym obecnie *expressis verbis* zwyczaju.

[269] Znamienne, że choć w tekście przepisu nie ma mowy o cząstnikach, a tylko o „kilku personach", to w skorowidzu rzeczowym III Statutu (wyd. 1786 r.) znajdujemy go pod *Uczestnicy*, co świadczy do kogo w praktyce się odnosił.

[270] „Strona skrzywdzona, której zapis służy, może tylko takowych pozywać, od których się na ten zapis jemu krzywda dzieje ... nie odkładając tych na pozwie od których krzywdy nie mają" (T VII, 25).

[271] S. Szpilewskij, *Siemiejnyje wlasti u driewnich Slawian i Giermancew*, Kazań 1869, s. 203.

Dalsze światło na charakter niedziału rzuca w III Statucie artykuł (IV, 87) omawiający postępowanie przed sądem w wypadkach jednania z cząstnikami niedzielnymi. Według niego, jeśli w procesie strona mając przeciw sobie braci lub cząstników niedzielnych zjednała się z częścią ich, a z pozostałymi pozostała nadal w sporze, to nie ma ona prawa powołując się na jednanie z częścią żądać umorzenia postępowania przed sądem. Jak stwierdza ustawodawca: „Ci, którzy się nie jednali, mogą odezwu pilnować i skazanie ma być czynione, bo ci którzy się zjednali części ich utracić nie mogli", chyba żeby na to mieli pełnomocnictwo od pozostałych członków niedziału. Jak z tego wynika, III Statut traktował każdego członka niedziału jako właściciela części idealnej i nie widział w niedziale odrębnej całości występującej wobec prawa w imieniu wszystkich jej członków[272].

Konstrukcja części idealnej — jak to zauważyliśmy wyżej — miała jako przesłankę możliwość podziału majątku niedzielnego między członków wspólnoty. Dla przeprowadzenia równego działu ustalano części w ułamkach, które stanowiły podstawę dla podziału. Potem dopiero zaczęto stosować je wobec obiektów niedzielnych. Do tych ostatnich zaliczymy przede wszystkim lasy i wody.

Najczęściej bywało, że przy likwidacji niedziału pozostawiano wspólność puszczy, lasu. Powstawał wówczas niedział częściowy (patrz niżej s. 167 nn.). Wynikło to przede wszystkim ze względu na trudności związane z podziałem puszczy i korzyści, jakie odnoszono przy zbiorowej eksploatacji dużego obiektu. W życiu gospodarczym Wielkiego Księstwa puszcze odgrywały — jak wiadomo — dużą rolę, stąd pozostawienie puszczy jako niedzielnej nie było wynikiem braku zainteresowania gospodarką leśną, a wynikało z jej specyficznego charakteru. Na zainteresowanie to wskazuje duża liczba spraw i szczegółowe postanowienia związane z eksploatacją puszczy niedzielnej przez osoby gospodarujące poza tym samodzielnie. Miały one zapewnić uzyskiwanie równomiernych korzyści z eksploatacji wspólnej puszczy czy wspólnych wód[273]. W 1520 r. pani Olechnowa Chreptowiczowa zaskarżyła swoich dwóch szwagrów „o puszczu sumestnuju", iż nie dali jej z upolowanych 12 bobrów należnych jej 4 bobrów, to jest 1/3 zdobyczy, a także, że dają oni z puszczy drzewo sąsiadom bez jej wiedzy i zgody. W wyroku hospodar stwierdza: „I my prikazali wsim panom Chreptowiczom, aby bez woli i wedoma odin druhoho derewa i drow z toje puszczy sumestnoje nie dawali"[274].

Przestrzegano, by przy polowaniu i połowach zdobycz dzielono na równi, co zakładało wspólne łowy[275] czy włóczenie niewodu[276].

[272] Pewną analogię stanowi tu art. 200 Sudiebnika z r. 1550, który mówił o pozywaniu grupy 10 - 15 ludzi w jednej sprawie. Jeśli stanie 2 - 3 i powiedzą, że odpowiadają tylko za niektórych, wtedy ci, za których odpowiadają, mają być sądzeni ze swoich części (*ino tech suditi w ich żerebech*), a pozostali mają być przypozwani. Patrz: Sudiebniki XV - XVI wiekow, Moskwa - Leningrad 1952, s. 146, komentarz s. 210.

[273] Użytkownikami puszcz i wód były nie tylko wspólnoty rodzinne, ale i miasta, wołości i sioła. Zob. H. Łowmiański, *Wchody miast litewskich*, AW I (1923), s. 435 - 440 i passim.

[274] AGAD, KML, nr 196, f. 486 - 488.

[275] Ibidem, f. 475. Jak realizował się niedział w eksploatacji puszczy, obrazuje dekret sądu hospodarskiego z 1520 r. w sprawie między braćmi Janem i Mikołajem Czomniejewiczami, gdzie przeprowadzono dział z wyłączeniem lasów. Czytamy tam: „Potem żałował nam pan Jan na pana

Puszcze i wody dzielono niechętnie, gdy inaczej się nie dało uregulować stosunków własnościowych. Tak w sporze między wojewodziną trocką Janową Radziwiłłową a bratem jej wojewodą połockim Janem Stanisławowiczem o dział, sąd sejmowy orzekł dział w ziemiach ornych, służbach, dworach itd., natomiast sprawę podziału puszczy i wód pozostawił do uznania stron postanawiając, że „łowy i ozera i bobrowye hony to majut' deliti abo społom honiti odin druhoho obosławszy"[277].

Podobnie w sporze między Iwaszką Hornostajem a Omeljanem Olindyrem „z potużniki swoimi Syczkowcy", Hornostaj, który wysłużył u hospodara dwa źrebia „dla tohoż obych w tot les ustup meł" stwierdza: „mnie w tom lesu bolszaja szkoda ot nich, bo dej ich kilkodesiat czełowekow jest', a moich ludej mało, a tak rad bych z nimi tot les podelił i wedał bych swoju czast'". Sędziowie orzekają, że „pan Hornostaj majet ... derżati szto li k jeho dwu żerebjam [czastej lesu] prisłuchało". Dopiero gdyby spory trwały nadal, starosta brzeski ma dokonać działu „i tot les ... po żerebiem na rowny deł podelit"[278]. Kiedy indziej natomiast przy likwidacji działu pomiędzy stryjem a bratankiem wyrok postanawiał, że strony „puszczami i ozery i derewom bortnym majut delitysia"[279]. Jak widać, rozmiary majątku indywidualnego (2 źrebia) posiadały swój odpowiednik w wielkości „wchodu" do niedzielnej puszczy. Część idealna w puszczy niedzielnej ukształtowała się w zależności od części realnej dóbr podzielonych.

Dla zrozumienia kształtowania się pojęcia części niedziału istotne są przepisy dotyczące indywidualnego zawłaszczenia części wspólnego lasu w drodze karczunku. Już I Statut przewidział możliwość indywidualizacji własności ziemi leśnej, w drodze zastąpienia dotychczasowego użytkowania przez uprawę rolną lub sianokosy. Stwierdzał on (P VIII, 9), że jeśli las jest wspólny, wtedy każdy może od swego pola prowadzić wyręby, „a jako się zetną topory tam będzie granica"[280]. Ponieważ jednak Statut przewidywał ewentualność, że silniejszy[281] potrafi wyrąbać więcej

Mikołaja sztoż dej on łowy odyn łowit, a mene neobsyłajet, a w tom sia dej mne szkoda i krywda welikaja dejet. I pan Mikołaj mowił pered nami: jezdił dej jesmy odin i niczoho nie złowił. I my im kazali z obu stron w łowy jezditi i pospoł zwer' łowiti i tot zwer' szto złowiat meży soboju majut na poł delity, a jesliby kotory z nich brat neobsyłajuczy brata swojeho odin sam w łowy pojechał, majet tomu bratu swojemu zwera połowicu daty szto złowił, a jestli by jeho obsyłał a on sam ne jechał, a nikoho z nim na swoje mesto ne posłał, ne majet' jemu toho zwera połowicu dawaty".

[276] Arch. Sang., III, nr 97 (1509): Komisarze rozpatrzyli spór kniazia Andrzeja Aleksandrowicza Sanguszki z kniaziem Iwanem Wasylewiczem Kuncewiczem o jezioro „i my ich w tom izhodili i majut' toje ozero pospoł wołocziti, rybu na poł deliti, a czij budet newod... a na newod deł. A czii budut' parobki, ino na parobki del, a libo hroszmi zaplatiti, szto na parobki prijdet'. A chtoby imeł odin bez druhoho toje ozero wołocziti, ino toj zapłatit podluh zemskoj uchwały, i to imajut sobe weczno derżati...".

[277] AGAD, KML, nr 196 f. 107 - 109, 127.

[278] Ibidem, f. 360 - 361.

[279] Ibidem, f. 387 - 390.

[280] Dział., s. 310 n. (tłum. polskie). W oryginale: „a jak sotnutsia topory tut budet granica" (Statut... 1529 goda, s. 96).

[281] W oryginale *duż* (por. ros. *dużyj*). W tłum. łacińskim *validior*. W wydaniu ruskim Statutu II (Wriemiennik, ks. 23) wydawca nie zrozumiał tekstu i podał w wersji *dub* (dąb), co nie ma żadnego sensu.

niż słabszy, obstawił tę zasadę warunkami dotyczącymi wyrównania stronie, która by była poszkodowana, tak aby dział był równy[282]. Statut z r. 1566 (IX, 10) powtórzył przepis niemal bez zmian[283]. Również III Statut przewidywał podział, „jeśli który uczestnik zechce li ... las [zabopólny, niedzielny] na pasznię albo na sianożęć przerabiać" (IX, 19), ale odbiegł od archaicznego sposobu ustalania granicy „tam gdzie zetną się topory", żądając ustalenia części równej z innymi co do rozmiarów i jakości gleby. Ten, kto zajął więcej, ma „z rozsądku urzędowego" ustąpić tak, aby „wszystkim uczestnikom równo było". Nie ma tu zmiany zasady, bo i pierwotna zakładała realizację równego podziału przez danie wszystkim uczestnikom równych szans i przewidując korektury w razie, jeśli jednoczesny wyrąb nie doprowadził do jej realizacji. Mamy tu zastąpienia prymitywnej formy realizacji egalitarnego podziału działem dokonanym na podstawie norm pod kontrolą władzy.

Jak widać, prawo uznawało równe prawo każdego uczestnika niedziału do części lasu. Las ten był w zasadzie niepodzielny, jak długo był użytkowany w postaci wchodów i stanowił własność niedzielną wspólnoty pospólnej ręki. Podział na części następował z chwilą karczunku. Indywidualizacja własności była bezpośrednim wynikiem wkładu pracy. Mamy tu pozostałość indywidualnego zawłaszczania ziemi — dawniej niczyjej, teraz pospólnej ręki — przez jej uprawę.

Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że nastąpił tu przeskok od własności pospólnej ręki do własności indywidualnej z pominięciem współwłasności. Ale nie. Statut III doskonaląc sposób podziału własności zbiorowej siabrów dążył również do ściślejszego określenia ich praw. I tu przychodziła mu z pomocą konstrukcja części idealnych. Cytowany artykuł (T IV, 19) wzmiankuje o tym krótko: na sądzie ziemskim uczestnikom „z prawa ma być dział skazan na równe części według prawa każdego z nich".

Z interpretacji tego artykułu wynika, że nie oznaczało to, iż każdy uzyska część jednakową. W grę wchodziła tu zasada reprezentacji[284]. Przy likwidacji niedziału np. trzech synów realizując dział ze stryjami po ojcu, któremu dajmy na to należało się z podziału 1/4 majątku, uzyskiwali po 1/12. To właśnie oznaczała „równa część według prawa każdego z nich". Zastanawiające są analogie z przepisami panującymi w południowej Słowiańszczyźnie, a w szczególności z przepisem Statutu polickiego (artykuł 59a) o rozdziale wspólnego lasu. Wedle tego tekstu, nasuwającego zresztą wątpliwości interpretacyjne, las stanowił ostatni element ongi kolektywnego posiadania i ulegał podziałowi wedle zasady reprezentacji wewnątrz *werwi*,

[282] Ibidem: „majut w łyko, lichoje i dobroje podeliti na poły" (w tłum. łacińskim: „debent eis dividi dimidiatim"). Por. Akty Lit.-Rus. Gos. wyp. I, 1900, nr 193, s. 221 (r. 1529), gdzie przy procesie o wywód szlachectwa świadkowie zeznali, że Tomasz Sutkiewicz i Michał Rutkowicz „sut'... im brat'ja w krowi, otcy ich i oni sami s nimi otcziznu w łyko deliat".

[283] Wriemiennik, ks. 23, s. 137: „A hdy onyj siaberen jeho lesu tolko prirobit' jako onyj".

[284] Na istnienie przy dziedziczeniu w ramach niedziału litewsko-ruskiego zasady reprezentacji wskazywali m. in. J. Łuczickij, *Siabry*, nr 2, s. 49 n.; W. Sergejewicz, *Driewnosti*, III, s. 46, 70; A. Jabłonowski, *Siabrostwo*, s. 588 - 590. Podobnie w prawie czeskim i węgierskim dziedziczenie wewnątrz niedziału i podziały niedziału odbywały się według pokoleń, a nie według głów członków, zgodnie z zasadą reprezentacji. Ob. K. Kadlec, *Rodinný nedil*, s. 97 nn.; R. Rauscher, *O rodinném nedilu před Tripartitem*, s. 10.

a gdy na wsi nie znano szczegółów co do praw uczestników mających uczestniczyć w podziale, to części dzielono proporcjonalnie do „starych prawowitych źrebi" i innych dawnych nadziałów dających prawo wchodu do wspólnego lasu[285].

Znamienne przemiany w interesującej nas sprawie są widoczne także w przepisach dotyczących sytuacji, gdy uczestnicy niedziału występowali jako powodowie o rzecz wspólną. II Statut (IV, 48) stanowił, że w zasadzie wszyscy cząstnicy mają występować wspólnie[286]. Tak też bywało dawniej, jak o tym można sądzić z przepisu III Statutu (IV, 53) o porządku wchodzenia do izby sądowej, z którego wynika, że w sporach uczestnicy niedziału stawali zbiorowo w sądzie. Gdyby jednak niektórzy z nich nie chcieli wszczynać sporu, wtedy inicjator powództwa winien był ich przypozwać trzykrotnie (D IV, 48; T IV, 70); jeśli trzy razy nie stanęli, wtedy mógł sam rzeczy spornej dochodzić, a pozwany winien był jemu samemu, nawet w nieobecności innych cząstników, odpowiedź. Cząstnicy, którzy mimo potrójnych pozwów nie przystąpili do sporu, tracili prawo domagania się udziału w rzeczy przysądzonej powodowi (nie dotyczyło to bawiących za granicą, do których pozwy nie mogły dotrzeć). Aby zapobiec przewlekaniu sprawy przez kilkakrotne przypozywanie wszystkich cząstników, powód mógł się zobowiązać od razu „opisawszy się pozwanemu na posiadłości swej", tj. na części (co świadczy, że udział jego prawo uznawało jako część idealną), że pozostali uczestnicy niedziału nie będą powtórnie na nim „tegoż ... pozyskiwać ani dochodzić". Gdyby to czynili, on sam miał wystąpić jako zachodźca i bronić dłużnika przed pretensjami. Wówczas sprawę rozpatrywano bez zwłoki. W ten sposób prawo chroniło indywidualne interesy cząstnika przed ujemnymi skutkami wynikającymi z trudności kolektywnego władania. Więcej, dawało ono premię indywidualnej przedsiębiorczości i uderzało w tych, co zaniedbywali aktywności w sprawach niedziału, a to przez pozbawienie ich prawa do udziału w rzeczy przysądzonej powodowi. W tym względzie zresztą III Statut wprowadził istotną poprawkę stanowiąc, że cząstnikom, którzy nie przystąpili — mimo przypozywania — do powództwa, potem „wolno będzie swych części na dzierżącym, kiedy zechcą, prawem dochodzić, tylko by dawności ziemskiej nie przemilczeli" (IV, 70). Tu wzięła górę ochrona indywidualnego prawa własności nad teleologiczną koncepcją II Statutu. I w tym wypadku wystąpiło więc dążenie do umocnienia praw jednostkowego właściciela.

NIEDZIAŁ CZĘŚCIOWY, LIKWIDACJA NIEDZIAŁÓW

Tendencja do ułatwienia rozwiązywania niedziałów była wyrazem linii rozwojowej idącej w kierunku indywidualizacji prawa własności. Ta nie dawała się pogodzić na dłuższą metę z własnością niedzielną. Drogą do indywidualizacji własności bywał tzw. niedział częściowy. Na jego istnienie już dawno zwróciła uwagę litera-

[285] B. Grekow, *Izbrannyje Trudy*, I, s. 164 - 171.

[286] Wriemiennik, ks. 23, s. 91 n.: „Też o recz społecznoju, kotorujuż kolwek wsi uczastniki wespoł u prawa mowiti i se dochoditi majut' a odin bez druhoho sam czinit'... nie możet".

tura. I. Łuczickij wskazał, że na lewobrzeżnej Ukrainie na początku XVIII w., po przeprowadzeniu działów między poszczególne małe rodziny (dwory), część gruntów ornych położonych z dala od dworów, sianokosy i lasy pozostawały nadal we wspólnym władaniu. Odnosił on powszechność tego faktu do czasów wcześniejszych[287]. Rawita-Gawroński stwierdzał, że „siabrostwo, przynajmniej w XV i XVI w. nie wyłączało własności indywidualnej ziemskiej w łonie samych siabrów. Były niwy dzielone, tj. własność zupełnie osobista,... ale były też niedzielone niwy, czyli używane wspólnie. Zwykle jednak sianożęcie, lasy, drzewo, bartne, gony bobrowe, stawy i jeziora rybne, jako też wygony stanowiły własność wspólną"[288]. Na wspólnoty cząstkowe (lasy, łąki, wody) na Rusi nowogrodzkiej zwracał też uwagę Sergejewicz, który do nich głównie ograniczał — zgodnie ze swą indywidualistyczną koncepcją — istnienie ziem i wód, będących w zbiorowym władaniu[289]. Na istnienie niedziału częściowego na Litwie właściwej zwrócił uwagę Łowmiański określając go jako „wspólnotę cząstkową" i udowadniając jej istnienie w XVI w. wieloma przykładami[290]. Jego genezę upatrywał on w zawłaszczaniu dawniej bezpańskich terenów przez większe wspólnoty[291].

Wskazanie na możliwość powstania nowych niedziałów częściowych tą drogą już w dobie dominowania własności indywidualnej jest bardzo trafne, niemniej wydaje się, że w znanych źródłom wypadkach istnienia takich niedziałów częściowych przewaga będzie po stronie pozostałości dawnych niedziałów całkowitych, tj. obejmujących ogół ziem użytkowanych. Sprawa pozostaje jeszcze do zbadania.

Niedział częściowy występował zatem, jeśli obok uczestnictwa w niedziale jednostka posiadała swój majątek indywidualny.

Posiadanie majątku indywidualnego przez członka wspólnoty rodzinnej uznawało prawo zwyczajowe Pomezanii stanowiąc (artykuł 16), że jeśli syn przyłączy swój majątek ruchomy lub nieruchomy do majątku ojca i braci, którzy są wraz z nim, i nie wyodrębni go ani nie wydzieli, to idzie on w równy dział ojca i synów[292]. Jak widać, w XIV w. przewaga pozostawała jeszcze po stronie niedziału i własność indywidualna miała tendencję do rozpłynięcia się w jego obrębie. Znajdowało to również wyraz w innym postanowieniu tegoż prawa, mocą którego syn posiadający własny majątek, a pragnący dziedziczyć po ojcu winien wnieść go do puli spadkowej — „wollen sie nicht, so haben sie an des vaters erbe kein teyll"[293].

Własność indywidualna uczestnika niedziału powstawała drogą nadania indywidualnego: wysługi, kupna, spadku, uzyskania posagu w ziemi itd. Wysługi odgrywały tu poważną rolę. Z lat 1440 - 1444 pochodzi akt nadania wystawiony przez Kazimierza Jagiellończyka łowczemu hospodarskiemu Miszce Wesztortowiczowi,

[287] I. Łuczickij, *Siabry*, nr 1, s. 79, 83 n.
[288] F. Rawita-Gawroński, *Szkice i studia*, seria II, s. 171 n.
[289] W. Sergejewicz, *Driewnosti*, II, s. 68 - 71.
[290] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 405 n.
[291] Ibidem, s. 406 n.
[292] W. Paszuto, *Pomiezanija*, s. 120: „und dasselbe gutt nich nemlich benennet oder ausnimpt, dasselbe gut gecht in gleiche teilunge mit dem vater und mit den kindern".
[293] Ibidem, s. 134, art. 53.

któremu hospodar nadał wysługę, zastrzegając: „szto my jemu dali, to my jego żałowali osobno ot jeho brat'i: koli imut' jeho deliti toho im ne nadobe w deł iskati"[294]. W 1523 r. hospodar potwierdził Hryniowi Bykowskiemu pasznię i 6 służb „i z jeho swojakineju Hannoju na poły, a ... dwa zemli pustowskie jemu samomu"[295]. W rezultacie więc nadania tworzył się częściowo niedział, częściowo własność indywidualna. Skomplikowane stosunki powstały w wypadku, gdy hospodar nadał w 1523 r. bojarowi Waśce Kuprijanowiczowi wraz z bratankami Semenem i Andrejem Mitkowiczami połowę dworzyszcza, drugą połowę którego jego bratankowie po śmierci ojca dzierżyli już dawniej[296]. W ten sposób formalnie na połowie dworzyszcza istniał niedział braterski, a na drugiej bratanków ze stryjem. W praktyce, być może, gospodarowano wspólnie na całości. Na równoległe istnienie części dóbr niedzielnych i będących indywidualną własnością wskazuje akt z 1522 r., w którym dworzanin hospodarski Wasyl Kobylin kupił od kniaziów Andrzeja i Piotra Świrskich trzecią część wspólnego ich majątku, a ponadto kupił od Andrzeja, Piotra i Ludwika Świrskich różnych ludzi z ziemią. W wystawionych w związku z tym dokumentach „stoit, iż oni tyż ludi swoi otdelnyje ot brati swojej ... prodali jemu weczno"[297].

Niedziały częściowe znano nie tylko na Litwie, ale również na Rusi Moskiewskiej, u południowych Słowian, w Czechach. Tu zbiór prawa z r. 1511 stanowił, że „když se bratři deli o stătek, mohou sobé což chti, w nedilu pozůstaviti"[298]. Znano też niedział częściowy w Polsce[299], a w Europie Zachodniej występował on nierzadko i w różnych układach[300].

Likwidacji niedziałów sprzyjało dziedziczenie testamentowe. Testament z reguły dotyczył podziału majątku między dziedziców koniecznych — dzieci, ale fakt, że określał działy, stwarzał podstawę do likwidacji niedziału. Jednocześnie forma testamentu prowadziła do powstania części swobodnej, którą ojciec swobodnie rozporządzał. Na niedziały wśród drobnego bojarstwa nie miało to jednak wpływu, jako że testamenty sporządzano na ogół w środowisku zamożnych bojarów-szlachty i możnowładztwa, gdzie też proces indywidualizacji własności postępował szybciej.

Na likwidację niedziału wpływały też interesy bądź obronne, bądź fiskalne państwa. Już wyżej była mowa o bojarach słonimskich, których starosta podzielił na siedem koni[301]. Drugim charakterystycznym przykładem likwidacji niedziału jest list Zygmunta I wystawiony Bohuszowi Bohowitynowiczowi z r. 1516, upoważniający go do podziału służb ludzi powiatu pińskiego, których mu nadał w 1501 r. Aleksander. Ludzi tych dzierżył Bohowitynowicz nie dzieląc przez 15 lat, jako

[294] Akty Litowsko-Russkago Gosudarstwa, wyp. 1, nr 12.
[295] AGAD, KML, nr 197, f. 208 n.
[196] Ibidem, f. 243 n.
[297] Ibidem, f. 105.
[298] K. Kadlec, *Rodinný nedil*, s. 78.
[299] B. Waldo, *Niedział*, s. 57.
[300] J. Gaudemet, *Les communautés familiales*, s. 108 - 120, gdzie ukazana niezmierna różnorodność form niedziału częściowego w różnych krajach i warstwach społecznych.
[301] AWK, XXII, nr 278, Por. przyp. 211.

że ostatni podział został dokonany przed nadaniem. Przez ten czas ludzie ci „lesu jeho... niemało rozrobili i on tymi razy hdekolwek, w kotoroj służbie budet kolko brataniczow, abo bratow, abo synow żon tych, i on tym kazał podelitisia, na osobnyje służby kazał pojti, choteczi sobe z toho pożytok uczinitи i rozszyriti"[302]. Zgodnie z tym hospodar zatwierdził nowy podział, który oznaczał po rozbiciu istniejącego niedziału wzrost o 11 służb[303].

Rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej, co znalazło m. in. odbicie w znanej ustawie o pomiarze wołocznej, ustalanie się stanów i szlacheckiej własności stanowej na ziemię znajdowały odzwierciedlenie w dążeniach do likwidacji niedziału. Nasuwa się tu analogia do tendencji, które wystąpiły wcześniej, bo w XIV w. w prawie polskim i znalazły wyraz w Statutach Kazimierza Wielkiego. Rozpoczynając od programowego oświadczenia: „Quum omnes dissensiones et discordiae sit mater communio", ustanowiły one dla działu nie potwierdzonego urzędowo okres dawności 3 lata i 3 miesiące[304], ułatwiając w ten sposób likwidację niedziałów. W tym samym kierunku poszły w następnym stuleciu przywileje nieszawskie, oznaczając nieprzekraczalną wysokość opłat pobieranych przy podziale niedziału braterskiego[305], co miało ułatwić likwidację niedziałów.

Plastyczny obraz tendencji zmierzającej do indywidualizacji własności w Wielkim Księstwie Litewskim XVI w. dają Statuty i dokumenty praktyki. Prawo litewskie dostarcza bogatego materiału na potwierdzenie tezy, że prawo feudalne doby rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych aktywnie wpływało na likwidację zbiorowego władania dobrami szlacheckimi, popierając — w miarę możności — rozwój własności indywidualnej. Odbywało się to dwiema drogami. Z jednej strony przekształcanie się własności rodzinnej w indywidualną następowało przez umocnienie praw majątkowych rodziców do majątku kosztem uprawnień dzieci uznawanych dawniej za uczestników wspólnoty niedzielnej. W ten sposób niedział rodzinny zamieniał się stopniowo we własność indywidualną ojca, a także i matki, jeśli posiadała własny majątek nieruchomy. Proces ten charakterystyczny dla Polski XIV i początku XV w. przebiega na Litwie w ciągu XVI w. Przejawia się to w nowym postanowieniu II Statutu o tym, że ojciec nie jest zobowiązany wydzielić dzieciom za życia żadnej części majątku, lecz może to uczynić jedynie z dobrej woli (D III, 32)[306].

[302] AGAD, KML, nr 195, f. 943 n.

[303] Ibidem: „Janka Mikołajewicza i z dwema braty... i z pet'ma brataniczi ich rozdelił na czotyry służby... a pered tym służili dwema służbami" tworząc w istocie jeden niedział chłopski liczący ośmiu mężczyzn. Fakty te pozostawałyby w sprzeczności z tezą J. Jurginisa, *Valstiečių „tarnyba" — feodalinių prievolių vienetas iki ralakų ivedimo Lietuvoje*, „Lietuvos TSR Mokslu Akademijos Darbai, seria A, nr 2, Wilno 1957, s. 93 - 109, według którego służb nie dzielono, co doprowadziło — w miarę rozradzenia się ich — do kryzysu opartego na nich systemu eksploatacji.

[304] SPPP, II, s. 124, art. 108.

[305] J. W. Bandtkie, *Ius Polonicum*, Warszawa 1831, s. 266 (przywilej cerekwicki) i s. 286 (przywilej nieszawski). O drogach likwidacji niedziału w dawnej Polsce por. B. Waldo, *Niedział*, s. 131 - 155.

[306] Wriemiennik, ks. 23, s. 59: „otec detem za żywota swojeho zmuszenia nie powinen imien'ja żadnoho postupowati, niżli po dobroj woli swojej, szto wola jeho budet". Por. tłum. łacińskie: „Parentes liberi suis donec vivunt inuiti bonis cedere non coguntur" (AKP, VII, s. 63).

To samo dotyczy i matki posiadającej własny majątek. Przepis ten został powtórzony w 1588 r. (T III, 40).

Likwidacja niedziału odbywała się także poprzez podział go na osobne gospodarstwa, których właścicielem (czy posiadaczem) była głowa małej rodziny[307]. Ta droga likwidacji niedziału występowała w niedziałach braterskich, niedziałach skupiających szerszy krąg krewnych oraz niedziałach cząstników-siabrów. W tym celu I Statut ustanawiał (VIII, 19), że w razie dokonania przez niedzielnych braci lub krewnych działu przed urzędem ma on być wieczysty i niewzruszony[308]. Więcej, dla ułatwienia działów Statut ten przewidywał, że jeśli dział został dokonany przed świadkami (przyjaciółmi lub sąsiadami) i spisany aktem prywatnym bez następnego zatwierdzenia urzędowego, a przez dziesięć lat był zachowywany, wtedy stawał się działem wieczystym na mocy dawności ziemskiej[309]. Powtórzył ten przepis i uzupełnił go Statut z 1566 r. (IX, 77) zastrzegając, że jeśli dział prywatny był dokonany bez sporządzenia dokumentu pisanego i rejestrów podziałowych, wówczas prawo działu takiego nie uznaje za wieczysty, mimo upływu czasu. Zachowuje on zawsze charakter działu tymczasowego, przy którym nie ma biegu dawności. Przepis ten II Statut uzasadnił tym, że przy takim wewnętrznym, nie spisanym, ani nie potwierdzonym przez świadków dziale możliwe są nadużycia na szkodę niektórych spośród cząstników[310]. Ułatwiając podział majątku niedzielnego prawo żądało zachowania minimum formalności koniecznych dla zapewnienia pewności obrotu prawnego.

Istotnym krokiem w kierunku ułatwienia znoszenia niedziału były przepisy o dziale urzędowym. Powtarzając omówione wyżej przepisy II Statutu, Statut III wprowadził uzupełnienie tej treści: „Także i ten dział wiecznie przy mocy zostawion bydź ma, który między niezgodnymi z prawa skazan i urzędownie postawion będzie" (T IX, 26). Specjalny przepis III Statutu (VI, 13) nie mający swego odpowiednika w poprzednich przepisach stanowił, że taki dział z urzędu mógł być przeprowadzony na żądanie jednego z członków niedziału[311]. W razie braku zgody dorosłych braci na wydzielenie działu jednemu z pośród członków niedziału bra-

[307] Istnienie tych dwóch tendencji zaobserwował także przy likwidacji niedziałów na wsi litewskiej XIX w. J. Witort, *Litewska wspólnota rodzinna*, Wisła, IX (1896), s. 1 n.

[308] Statut ... 1529 goda, s. 102: „meli kotoroje imene sumestnoje nerozdelnoje, a potom pered prawom sobe zrownali i rospisali: tot wżo deł promeżi sebe majut' weczne derżati".

[309] Ibidem: „A jeśliby tot deł, ne pered wriadom, ale pered spolnymi prijatelmi swoimi (w tłum. polskim: „swoimi sąsiadami") także w imeni sobe soznali i rozpisali uczynili, a tot deł ... czerez diesiat' hod derżali; takowyj deł użo za toju dawnostju zemskuju majut' też promeżi sebe weczno derżati".

[310] Wriemiennik, ks. 23, s. 141: „takowyj deł za wecznyj derżan byti ne majet' i nikotoraja dawnost' szkoditi nie możet, a to dla toho, żeby odin na druhoho bolszej sobe nie priwłaszczał".

[311] „Jeśliby ... jedenby z nich będąc potrzebny, chciał i część swą tego imienia ... zastawić abo przedać. A ci bracia jego nie chcieliby z nim tego imienia dzielić ...". Jak widać z tekstu, przepis ten przewiduje likwidację niedziału, gdy ma nastąpić alienacja części jednego z braci. Pozostaje do zbadania na podstawie praktyki czy w innych wypadkach, gdy brat chciał się tylko oddzielić bez następnej alienacji swej części, możliwy był dział z urzędu. Sądzimy, że tak, opierając się na sformułowaniu, które wymienia przyczyny mogące uzasadniać trudności czynione przez pozostałych braci niedzielnych, ale mimo to nakazuje dział.

terskiego, miał on prawo zwrócić się do sądu ziemskiego z żądaniem przeprowadzenia działu. Artykuł przepisywał dokładną procedurę postępowania stanowiąc m. in. znaną już Statutowi II zasadę, że w sprawach o podział dóbr termin pierwszy jest od razu zawitym (D IV, 22; także T IV, 42). Miało to na celu przyspieszenie postępowania podziałowego[312]. Termin działu ustanowił III Statut najdalej w dwa tygodnie po decyzji sądu. Jednocześnie z postanowieniem o dokonaniu działu sąd ustanawiał „na opornych zarękę [zakład — *JB*], tyle, jako ta część stoi". Gdyby w tym terminie bracia dalej nie godzili się na dział, mieli zapłacić zakład bratu żądającemu podziału. Jednocześnie podkomorzy przeprowadzał dział, który był wieczystym. Zachodzące zmiany znajdowały też wyraz w zmianie sformułowań. Tak więc I Statut (IV, 12) omawiając spadkobranie wśród rodzeństwa mówił o braciach i siostrach „delnych abo nedelnych"[313], natomiast Statut II (III, 14) mówił już o majątku, który bracia między siebie „jeszczo nie podelili"[314]. Podobnie III Statut (III, 17).

Jak widać, tendencja ułatwienia likwidacji niedziału w interesie swobody gospodarowania i obrotu własnością stale nasilała się, znajdując wyraz w szczegółowym normowaniu sposobów wyjścia z niedziału, sposobów jego likwidacji. W tym też celu III Statut wprowadził nie znany poprzednim Statutom przepis, według którego, jeśli w podziale braterskim powstałym po śmierci rodziców część dzieci osiągnęła pełnoletność, wolno im wydzielić się w drodze działu tymczasowego, zanim dojdzie do działu wieczystego po osiągnięciu „pełnoletności przez wszystkich braci" (T VI, 12). W praktyce nieraz likwidowano niedziały, zwłaszcza mniejsze, przez skup pozostałych uczestników[315]. Prowadziło to do skupienia całej własności niedzielnej w ręku jednego, już indywidualnego dzierżyciela.

Likwidacja niedziałów szła w parze ze znoszeniem innych ograniczeń swobody dyspozycji majątkiem ziemskim, wśród których na pierwsze miejsce wybija się uchylenie przez poprawę brzeską II Statutu, istniejących do 1566 r. ograniczeń dyspozycji dobrami dziedzicznymi z tytułu prawa bliższości.

Własność indywidualna, przeważająca i dotąd, coraz bardziej stanowczo zwalczała inne formy władania, likwidując ograniczenia tamujące swobodę jej ruchów. Zwłaszcza II i III Statuty służyły konsekwentnie tej sprawie, wyrażając dominującą tendencję okresu. Niedział tkwił jednak mocno w stosunkach ekonomicznych i społecznych Litwy i Rusi, toteż mimo wszystko przetrwał aż do XIX w.[316], a na

[312] Wriemiennik, ks. 23, s. 78: „O razdeł imenij i majetnosti wsiakoje meżi brateju i sestrami i bliskimi także czerez pozwy majet byt' rok zawityj". W III Statucie przepis powtórzony z dodaniem „także z opiekunami dzieci lat niedorosłych", co łączy się z omawianym niżej przepisem (T VI, 12) o rozwiązywaniu niedziałów, gdy tylko część braci osiągnęła pełnoletność.

[313] Statut ... 1529 goda, s. 58 n.

[314] Wriemiennik, ks. 23, s. 49; por. tenże o majątku niedzielnym: „pokol'by sia byli meżi soboju ne podelili" (s. 49 n.).

[315] AGAD, KML, nr 197, f. 265 (r. 1524): skup: „dzielnicy" stryja żony; f. 266: skup działu bratanka; f. 275: skup braci oraz braci stryjecznych (*diadkowiczow*) i passim.

[316] Por. S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818 - 1825)*, Warszawa 1959, s. 431 n.: „Bernard, pułkownik dawnych prawdziwych wojsk polskich i Jan Pęczkowscy, bracia niedzielni, kupili u Paców dobra Jezno i zamieszkali właśnie w tym pałacu, o którym mówiono, że „wart był Paca".

wsi litewskiej także do schyłku tego stulecia[317]. Należał on do dziedziny znanej dobrze praktyce, ale z trudem mieszczącej się w postanowieniach normatywnych, na które od II Statutu oddziaływało — w pewnym zakresie — klasyczne prawo rzymskie oparte na własności indywidualnej, a przede wszystkim przemiany narzucające coraz silniej konieczność ukształtowania form własności i posiadania, zgodnych z ogólną linią rozwoju ekonomiki towarowej[318].

[317] J. Witort, *Litewska wspólnota*, s. 1 - 10.

[318] Warto jednak zaznaczyć, że współczesne prawo szwajcarskie zna niedział rodzinny jako *propriété en main commune* (artykuł 336 i następne kodeksu cywilnego Szwajcarii). Jak stwierdza H. Legras, ma on głębokie korzenie historyczne, ale nie jest pozbawiony i aktualnego znaczenia w niektórych górskich regionach kraju (*L'indivision de famille dans l'ancien droit fribourgeois*, RHDFE, seria 4, XVI, 1937, s. 762 n.).

2. DAROWIZNA WZAJEMNA NA LITWIE W XV i XVI W.

DAROWIZNA WZAJEMNA W DAWNYCH ZWYCZAJACH I PRAWACH

W drugiej połowie XIX w. włoscy[1] i niemieccy[2] historycy prawa zwrócili uwagę na to, że darowizna w germańskich prawach wczesnośredniowiecznych różni się w sposób istotny od tego, co współczesna im nauka — przyjmując jako wzór umowę darowizny klasycznego prawa rzymskiego — dotychczas pojmowała pod tą nazwą. W prawie klasycznym darowizna — umowa pod tytułem darmym, w zasadzie poza określonymi wyjątkami nieodwołalna — była przeciwstawna kontraktom konsensualnym, jak kupno-sprzedaż, czy realnym, jak zamiana i pożyczka, które pociągały za sobą świadczenie zwrotne o co najmniej równej wartości, były więc umowami pod tytułem obciążającym. Tymczasem okazało się, że w germańskich prawach szczepowych darowizna nie była aktem pod tytułem darmym, ale miała charakter odpłatny, wymagała bowiem dla swej ważności wzajemnego daru (germ. *Gegengabe*). Instytucja darowizny wzajemnej została szeroko rozbudowana zwłaszcza w prawie longobardzkim. W prawie tym wzajemny dar określano mianem *launegild* (germ. *Lohngeld*), tj. pieniądz rekompensaty, lub półgermańskim-półłacińskim słowem *wiederdonum* (z włoska *guiderdono*), podkreślającym wzajemny charakter darowizny. Ta szczególna forma średniowiecznej darowizny została opisana przez historyków prawa, ale nabrała rozgłosu, gdy stała się obiektem zainteresowania etnologów. Słynna praca Marcela Maussa (1924), który podjął ten temat w odniesieniu do ludów nie znających pisma[3], stworzyła epokę w rozwoju badań nad darowizną wzajemną. Mauss zdefiniował darowiznę jako społeczny fakt integralny (*fait social total*), określający całokształt bytu społecznego badanych ludów. Ekonomiczna waga zjawiska darowizny łączyła się tu w jedną całość ze znaczeniami i intencjami

[1] R. Schupfer, *Le donazioni tra vivi nella storia del diritto italiano*, „Annali della Giurisprudenza Italiana" (1871), z. 3, s. 13 n.; tenże, *Studi sulla proprietà dei secoli barbarici*, Turyn 1886, s. 60 i prace późniejsze. Literaturę zestawia E. Bussi, *La donazione nel suo svolgimento storico* [w:] *Christianesimo e diritto romano*, Mediolan, 1935, s. 276 - 294.

[2] H. Zoepfl, *Alterthümer des deutsches Reichs und Rechts*, I, Lipsk 1860, s. 212 nn.; A. Val de Lièvre, *Launegild und Wadia*, Innsbruck 1887.

[3] M. Mauss, *Essai sur de don. Forme et raison de l'échange dans les sociétés archaïques*, przedruk w zbiorze tegoż autora: *Sociologie et anthropologie*, Paryż 1959, s. 145 - 279.

religijno-moralnymi, utylitarnymi i sentymentalnymi, społecznymi i politycznymi. Stosunki oparte na darowiźnie u ludów badanych zawierały według Maussa trzy obowiązki: darowywać, przyjmować, odwzajemniać dary. Wzajemne darowizny stwarzały obieg towarów i usług w tych społeczeństwach. Obieg ten był rozciągnięty w czasie, co odpowiadało potrzebom grup uczestniczących w wymianie darów.

Wywody Maussa spopularyzował dodatkowo Claude Lévi-Strauss, który posłużył się regułą generalną darowizny dla wyjaśnienia zasad zawierania małżeństw u badanych ludów. Tłumaczył on zakaz kazirodztwa i wydawanie kobiet za mąż na zewnątrz rodu, klanu, plemienia jako wyraz realizacji darowizn wzajemnych, przy których kobiety były traktowane jako ich przedmiot[4] (ostatnio Lévi-Strauss od tak dalece schematycznego ujęcia odstąpił[5]). Wszystko to przyczyniło się w niemałej mierze do tego, że pojęcie darowizny wzajemnej wykroczyło daleko poza granice historii prawa czy etnologii.

W społeczeństwach przedfeudalnych i wczesnofeudalnych darowizna stanowiła formę uzyskania i powiększenia społecznego prestiżu, a alienacja przedmiotów, którymi jednostka rozporządzała, pozwalała jej często uzyskać większy wpływ i znaczenie niż ich zachowanie lub akumulacja. Wymiana przedmiotów stanowiła w tych społeczeństwach — zdaniem etnologów — formę społecznego obcowania — nawiązania i umacniania przyjaźni, wyrażania szacunku itp. Jedną z form wymiany darów były w szczególności uczty i towarzyszące im podarki, którymi władcy odwzajemniali się za daniny i inne świadczenia składane im przez podległych ich władzy. Badania nad kręgiem społecznym osób korzystających z tych odwzajemnianych świadczeń wprowadza nas bezpośrednio w sferę stosunków panowania: władca — drużyna i możni, typowych dla państw europejskich wczesnego średniowiecza.

Waga problematyki spowodowała wzrost zainteresowania nią i od strony historii prawa. Georges Chevrier badał istnienie darowizny remuneratoryjnej w dawnym prawie francuskim[6], a Jacques Henri Michel opracował szczegółowo temat *La gratuité en droit romain*, przedstawiając zagadnienie na szerokim tle socjologiczno-etnologicznym. Zwraca on uwagę, że w prawie poklasycznym począwszy od czasów Dioklecjana pojawiła się darowizna połączona z obowiązkami natury materialnej lub moralnej, których niedopełnienie mogło spowodować cofnięcie darowizny. Taka darowizna została usankcjonowana przez *Corpus Juris* Justyniana[7] i znalazła przedłużenie — oraz rozwinięcie — w prawie średniowiecznego Bizancjum. Zauwa-

[4] M. Mauss, *Les structures elémentaires de la parenté*, Paryż 1949, s. 60 nn.; tenże, *Anthropologie structurale*, Paryż 1958, s. 326: „Dans toute société la communication s'opère au moins à trois niveaux: communication des femmes, communication des biens et des services, communication de messages. Par consequent, l'étude du système de parenté, celle du système économique et celle du système linguistique offrent certaines analogies".

[5] Luc de Heusch, *Situation et positions de l'anthropologie structurale*, „L'Arc" 1965, nr 26, s. 11.

[6] G. Chevrier, *Evolution de la notion de donation dans les chartes de Cluny du IX^e à la fin du XII^e siècle. A. Cluny, Congrès scientifique 1949*, Dijon 1950, s. 203 - 209; *Remarques sur la distinction de l'acte à titre gratuit d'après les chartes de Rouergue au XII^e siecle. Etudes du droit dediées à M. Auguste Dumas*, „Annales de faculté de droit d'Aix" nowa seria 1950, nr 43, s. 67 - 79.

[7] J. H. Michel, *La gratuité dans le droit romain*, Bruksela 1962, s. 271 - 278, 288.

żyć należy, że w takim ujęciu znają ją *Ekloga* (tytuł IV § 6), Procheiron (tytuł XIII § 3) i inne pomniki prawa bizantyńskiego, odchodzące od klasycznej darowizny, której podstawową cechą był brak obowiązku wszelkiej wzajemności, zarówno w pieniądzu, jak i w naturze, materialnej czy w postaci określonego działania. Otwiera to drogę zbliżeniu różnych odmian i form średniowiecznej darowizny.

W tym stanie rzeczy wydawało mi się pożyteczne zarysować, jak przedstawia się darowizna wzajemna w źródłach pochodzących z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, terenu niezmiernie interesującego dla historyka prawa, gdzie długo zachowywały swój byt — obok nowych stosunków i praw — dawne, nieraz archaiczne, układy i odpowiadające im zasady prawa zwyczajowego. Poznanie ich, wzbogacając naszą wiedzę o prawie Litwy i Rusi, dostarcza materiałów dla syntetycznych uogólnień o szerszym zasięgu.

ZASIĘG DAROWIZNY WZAJEMNEJ NA LITWIE I JEJ CECHY

Źródła litewskie przynoszą od początku XV w. dane dotyczące darowizny wzajemnej. Pozwalają one nie tylko stwierdzić jej istnienie na terenie Wielkiego Księstwa, ale określić niektóre jej cechy, co z kolei pozwala wyciągnąć pewne wnioski ogólne.

Znane najwcześniej darowizny na rzecz kościoła czynione były zgodnie z wzorami przyniesionymi przez duchownych, którzy sporządzali odpowiednie akty. W 1422 r. mieszczanin wileński Maciej Wołoch z żoną zapisał klasztorowi franciszkanów swoją łąkę, w zamian za co „fratres racione dicte elemosine similiter nobis promiserunt, quamdiu vixerimus, pro sanitate nostra Deum exorare et post decessum nostrum pro animabus nostris Deum implorare"[8]. Nieco później ustalił się w klasztorze franciszkanów pewien wzór, zgodnie z którym *fratres minores* w zamian za darowiznę zobowiązywali się do odprawiania dwóch mszy tygodniowo: jednej za zdrowie, drugiej za zbawienie duszy fundatora i jego bliskich, a po śmierci do wpisania imion ich do ksiąg wypominkowych oraz wymieniania tychże w określone dni w czasie nabożeństw[9]. Zbliżone zobowiązania przyjmowały w zamian za darowizny również i kościoły parafialne, jak o tym świadczą liczne akty począwszy od schyłku XV w.[10] Nieraz odwzajemnieniem darowizny było zobowiązanie kościoła czy klasztoru, że zapewni darczyńcy pochówek w swoich podziemiach czy specjalnie

[8] KDKW I, nr 82, s. 113.

[9] Ibidem, nr 167, s. 190 (r. 1440): „fratres... teneantur duas missas in abdomada celebrare... et nos in suis oraciones recommendatos iugiter habere, post obitum vero nostrum animas nostras suis libris ascribere et eis diebus festivis post sermonem pronunciare". Por. nr 195, s. 221 (r. 1449): „dicti fratres tenentur singulis septimanis duas missas celebrare, unam pro sanitate et aliam pro defunctis et eciam singulis Quator temporibus tenentur vigilias decantare et in suis oracionibus eos recommendatos habere, et libris suis animas eorum ascribere". Podobne nr 169, s. 192 (r. 1441); nr 177, s. 203 (r. 1444); nr 182, s. 209 (r. 1446); nr 212, s. 240 (r. 1452); nr 278, s. 324 n. (r. 1472); nr 294, s. 345 n. (r. 1475); nr 335, s. 390 n. (r. 1483); nr 346, s. 403 (r. 1486); nr 349, s. 412 (r. 1486) i in.

[10] Ibidem, nr 349, s. 412 (r. 1486); nr 351, s. 413 (r. 1486); nr 366, s. 429 n. (r. 1490); nr 367. s. 430 (r. 1490); nr 416, s. 482 n. (r. 1494); nr 417, s. 484 n. (r. 1494); nr 418, s. 486 n. (r. 1494) i in.

wybranej lub ufundowanej w tym celu kaplicy. Datowany rokiem 1422 podrobiony dokument mówi, że Albert-Moniwid, wojewoda wileński, ufundował i wyposażył kaplicę przy katedrze, w której jak stwierdza, ja i moi potomkowie sobie „eligimus sepulturam". Kaplicę tę „nunc quidem pro sanitate, postea vero pro nostrarum salute animarum... dotamus possessionibus infrascriptis"[11].

Darowizny pobożne miały zatem wyraźnie charakter darowizny wzajemnej. Świadczenia wzajemne instytucji kościelnej były szczegółowo i wyraźnie określone. Ten stan rzeczy nie odbiegał od wcześniejszej praktyki krajów Europy Zachodniej[12].

Z następnego XVI stulecia pochodzą akty wzmiankujące o darowiznach wzajemnych między osobami świeckimi. Około 1522 r. przed sądem hospodara namiestnik birżyski kniaź Matfej Mikitynicz zaskarżył Jana Mikołajewicza Radziwiłła, że ten zaręczył się z jego córką, a z nim zawarł przyjaźń i z tego tytułu pobrał u niego bogate dary, a także pożyczył 100 kóp groszy. Potem jednak z córką się nie ożenił, ale darów i pożyczki nie zwrócił. Pozwany Jan Radziwiłł oświadczył na to: „Kolim dej ja s nim w tuju prijaźń sia zawodił, tohdy on mene darował i ja też jemu, naprotiwko toho, dary dawał. A szto sia dotyczet toje pożyczeneje sta kop hroszej, on tyje penezi mne otpustił"[13]. Jak widać, powód uważał za dopuszczalne wszczynać proces o zwrot darów poczynionych w okresie przyjaźni, a pozwany bronił się tym, że poczynili darowizny wzajemne. Jednocześnie jednak używał jako argumentu, że powód mu dług odpuścił, czyli darował, nie wspominając o żadnym ekwiwalencie. Występuje tu — mowa o arystokracji Wielkiego Księstwa — ścieranie się dwóch przeciwstawnych koncepcji: darowizny jako aktu odpłatnego i jako czynności pod tytułem darmym.

Panujące przekonanie o odpłatnym charakterze darowizny powodowało, że rozróżnienie pomiędzy darowizną a aktami alienacji pod tytułem obciążającym, choć niewątpliwie istniało, jak świadczą liczne dokumenty, było nieraz dość płynne. Dowodzi tego spotykana u schyłku XV w. forma alienacji, stanowiąca połączenie w jednym akcie sprzedaży i darowizny. Inicjatorem tego jest tenże klasztor franciszkański w Wilnie na Piaskach. Dotyczy go seria dokumentów, z których pierwszy pochodzi z 1483 r. Aktem tym Olechno Wołczkowicz z żoną Dorotą „vendidimus campum nostrum legitimum [klasztorowi] ita tamen; partem eiusdem campi vendens et partem pro sanitate nostra et demum pro animabus nostris nostrorumque caro-

[11] Ibidem, nr 82a, s. 743. Por. podobne akty nr 173, s. 197 (r. 1442) i nr 465, s. 546 (r. 1499).

[12] Por. F. Schupfer, *Il diritto privato dei popoli germanici con speciale riguardo all' Italia*, wyd. 2, III: *Possessi e dominii*, Rzym 1915, s. 93 n. Cytuje tu autor formułę: „Pro mercede et remedium anime mee et comparatione vite eterne", świadczącą, jak dalece w ówczesnej świadomości darowizna *pia causa* miała charakter dwustronnej umowy odpłatnej. O tym samym świadczy też formularz darowizny używany w państwie frankońskim: „Constat nos vendere atque dedimus basilica sancti illius, campo meo...; pro remedium animae ipsi basilica donavimus atque transfundimus (E. de Rozière, *Recueil général des formules usitées dans l'empire des Francs du V^e au X^e siècle*, I, Paryż 1859, nr 205, s. 246). Na podobne ujęcie darowizny na cele pobożne w Prowansji XII w. zwraca uwagę G. Chevrier, *Remarques sur... les chartes de Rouergue*, s. 67 - 79.

[13] RIB, XX, 2, nr 339, kol. 1056 n.

rum ascribimus, damus et conferimus"[14]. Tak więc zbywca częściowo sprzedaje, częściowo darowuje (w zamian za duchowną troskę o jego zdrowie, a potem duszę własną i bliskich) obiekt nieruchomy. W 1505 r. dwaj bojarzy zapisali i darowali posiadaną jedną trzecią część lasu dziedzicznego, po czym jeden z nich sprzedał dodatkowo jeszcze dwa kawałki gruntu za określoną w dokumencie sumę. Obie te umowy zostały połączone w jednym dokumencie[15]. Takie połączenie darowizny ze sprzedażą, świadczące o stałej interferencji obu tych rodzajów umów, znalazło wyraz również w aktach adopcji, gdzie adoptowany dawał adoptującemu określoną sumę pieniędzy, w zamian za co adoptujący brał go „za syna mesto" zapisując mu całość, czy od schyłku XV w. zwykle jedną trzecią część majątku[16].

W tym czasie praktyka litewska zaczęła wprowadzać ograniczenia dyspozycji dobrami dziedzicznymi. W 1496 r. hospodar przy okazji rozpatrywania sporu o darowiznę majątku stwierdza, że alienacja całości majątku była bezprawna „niźli kak prawo ukazujet: możet tretiuju czast' imenij swoich otpisati komu budet chotieł [po] swojej dobroje wole"[17]. Usankcjonowanie tej zwyczajowej reguły, stworzonej najpewniej w drodze precedensu, nastąpiło w 1506 r. na sejmie brzeskim. Tekst ustawy nie zachował się, ale są dane pozwalające określić dosyć dokładnie jej treść. Tak w wyroku z 30 XII 1506 r. hospodar z panami rady stwierdzają, że „ne wolno nikomu ot bliźnich imenij zapisowati, krom treteje czasti, podłuh ustawy praw zemskich"[18]. W osiem lat potem sąd marszałkowski zwrócił się w procesie o darowiznę testamentową o pouczenie prawne do hospodara. Ten odpowiedział: „sztóż kak posle ustawy jeho miłosti na sojme berestejskom z pany radoju swojeju, iż ne majet nikto otczizny swojeje wseje ot bliżnich... otdalati i zapisati"[19]. Jak widać, ograniczenia alienacji dotyczyły tylko dóbr dziedzicznych, gdy tymczasem dobra kupne i wysłużone mogły stanowić bez ograniczeń przedmiot umów alienacyjnych zarówno pod tytułem darmym, jak i obciążającym. Jeszcze w 1529 r. wraca wspomnienie tej ustawy, kiedy rozpatrując spór o darowiznę dokonaną przez dwie bojarki na rzecz księcia Piotra Ostrogskiego, monarcha uznał ważność zapisu, który był uczyniony „perwej niźli my s pany radami i so wsimi zemlany, poddanymi naszymi Welikoho Kniazstwa Litowskoho ustanowili, iż ne majet nichto krom treteje czasti ot bliskich zapisywati"[20].

O ile ustawa z 1506 r. ograniczała możliwość alienacji, to praktyka rychło stworzyła możliwości jej obejścia darowując (lub sprzedając) jedną trzecią na wieczność, a dwie trzecie dóbr dziedzicznych oddając w zastaw z dzierżeniem. Rozpatrując

[14] KDKW, nr 333, s. 388 n. (r. 1483). Podobne akty nr 334, s. 389 - 390 (r. 1483); nr 441, s. 514 n. (r. 1496): tu połowa ceny kupna została przez sprzedawcę darowana klasztorowi.

[15] Ibidem, nr 587, s. 698 n.

[16] AGAD, KML, nr 199, f. 215 nn.; nr 202, s. 135 nn. Por. w tym tomie: Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku, s. 214 nn.

[17] ALM, I, nr 256.

[18] RIB, XX, 2, kol. 525 - 528. Regest ustawy zawiera Skarb. dipl. nr 2176.

[19] RIB, XX, 2, kol. 93 - 95 (r. 1514).

[20] Arch. Sang., III, nr 359. s. 343 n. Por. J. Adamus, *Zastaw w prawie litewskim XV i XVI wieku*, Lwów 1925, s. 26 n.

podobną sprawę po 1511 r. hospodar z radą „otłożili to do sojmu welikoho, dla toje pricziny, iż zapisana tretiaja czast' weczno a dwe w penezech: majem to s pany i so wseju zemleju obmowiti — kotorym obyczajem to wstanowiti, kak by i napotom po tomuż było sużono"[21]. Nie wiadomo, czy uchwała taka została powzięta, ale praktyka poszła w tym kierunku, prowadząc do faktycznej swobody alienacji z umożliwieniem retraktu dwu trzecich dóbr dziedzicznych w drodze ich skupu przez krewnych za zwrotem sumy zapisu. Usankcjonowana przez Statut z 1529 r. praktyka ta w konsekwencji ułatwiła dokonywanie darowizn wzajemnych[22]. Świadczenia poczynione przez obdarowanego oceniano w pieniądzach i zapisywano w tej sumie dwie trzecie dóbr, co do których istniały ograniczenia alienacji. Tak w 1533 r. Jurij Talwid „baczaczi powolnost' i skłonnost' w mnohich swoich potrebach" zapisał podskarbiemu biskupa łuckiego Maciejowi Lewartowi jedną trzecią dóbr dziedzicznych na wieczność, a za dwie trzecie w sumie 200 kóp groszy Lewart ma Talwida „pryodewati i wsiakimi żywnostiami osmotrati do żiwota jeho"[23]. W cztery lata później żona zapisała mężowi jedną trzecią dóbr swoich dziedzicznych na wieczność, a dwie trzecie w 150 kopach groszy za to, że w zaniedbany majątek żony „nakład dał i nałożył i pribawił", co zostało oszacowane na powyższą sumę[24]. Podobnych faktów można przytoczyć wiele[25].

W praktyce przedstawionej wyżej różnice pomiędzy darowizną wzajemną i kupnem-sprzedażą ulegały nierzadko zatarciu. Świadczyć o tym może także spór, jaki toczył się przed sądem hospodara w 1529 r. Procesowało się dwóch mieszczan wołkowyskich o pole. W toku procesu powód oświadczył, iż posiada dokument („list"), że pole to krewny pozwanego mu „darował... u rubli hroszej protiw... daru szto jeho żerebcom darował"[26]. W kilka lat potem ziemianin powiatu krzemienieckiego Olechno Dedko z synami swymi „pospolitoju rukoju... dla dobroho zachowania jeho miłosti [biskupa wileńskiego Jana — przyp. *JB*] dali i darowali jeho miłosti tretju czastiu wseho imenia swojeho otczyznoho... kotoruju jeho miłost' wykupił w piatydesiat kop hroszej, a dwe czasty tohoż imenija swojeho... oniż

[21] RIB, XX, 2, kol. 826 - 827 (bez daty).

[22] P, I, 15 oraz V, 16. Por. też AGAD, KML, nr 206, f. 504 - 512 (r. 1537), gdzie hospodar powołuje się na „statut zemskij... w kotorom wypisujet, iż kożdomu wolno tretju czast' imenia swojeho otczyzno leżaczoho komu chotia ot bliskich prodati, abo darowati i zapisati a dwe czasti u sume peniazej zastawiti...".

[23] AGAD, KML, nr 202, f. 623 - 625.

[24] Ibidem, nr 202, f. 861 - 867 (r. 1535).

[25] Ibidem, nr 203, f. 207 n. (r. 1531): obdarowany miał spłacić w tej sumie długi ojca darczyńcy; nr 212, f. 100 - 102 (r. 1546): darowizna połączona z adopcją i poleceniem się w opiekę adoptowanemu. Arch. JZ Ros., VIII, 4, s. 409 - 412 (r. 1540): z oddaniem się darczyńcy w opiekę obdarowanemu, który ma ponadto „po smerti mojej duszeju mojeju peczałowatisia"; ibidem, t. 6, s. 46 - 51 (r. 1555): tu suma zapisu dwu trzecich dóbr na rzecz braci stryjecznych została obliczona na podstawie kosztów poniesionych na wykupywanie dóbr z zastawu u obcych, płacenie długów i drobną kwotę otrzymaną przez darczyńcę w gotówce. Darczyńca zobowiązał się w darowiznę nie wstępować, ani nikomu innemu jej nie zapisywać pod zaruką (zakładem) na hospodara ina obdarowanych.

[26] AGAD, KML, nr 200, f. 80 (24 I 1529).

jeho miłosti prodali za połtorasta kop hroszej litowskoje monety na wecznost'"[27].

Również granice pomiędzy darowizną a innymi umowami, jak pożyczka czy zamiana, były w praktyce dosyć płynne. Wynika to ze sporu dwóch bojarów wołkowyskich. Jeden zaskarżył drugiego, że pożyczył u niego dwie solanki (tj. beczki) żyta i nie chce za to płacić. Pozwany bronił się tym, że „protiwko toho żyta jemu oddarowałsia, dał jemu derewa na budowane chorom"[28]. Jednak sąd na podstawie zeznań świadków zawyrokował o zapłacie za pożyczone zboże.

Ta płynność form oraz istnienie w świadomości społecznej przekonania o remuneratoryjnym charakterze darowizny powodowały, że nieraz alienację nieruchomości ubierano w formę odwdzięczenia się za darowiznę. Charakterystycznym przykładem takiej alienacji, gdzie — jak można przypuszczać — zwrotny charakter darowizny miał ukryć choćby w części fakt sprzedaży, jest dokument, w którym kniaź Janusz Drucki-Lubecki stwierdza, że mając kłopoty z władaniem Lubczą wspólnie z innymi spadkobiercami i mając też na uwadze, że czwartą część Lubczy uzyskał dzięki temu, że ciotka jego księżna Hanna Drucka-Lubecka mu ją „prizyskała... [i] menia tymi prezyski swoimi darowała i nakładom w potrebach ne opuszczajet... daruju tetku swoju tretju czastju czasti swojeje... na wecznost' ... a dwe czasti za... tysiaczu kop hroszej... prodał"[29].

Z ujęcia darowizny jako czynności wymagającej odwzajemnienia wynikało, że dopiero dar wzajemny powodował, iż akt darowizny stawał się ważny, a więc nienaruszalny. Wnioskować o tym można ze sprawy sądowej Stanisława Raczkowicza z Maciejem Jundziłłem o kuchcika. W procesie tym, który toczył się w 1528 r., Raczkowicz twierdził, że ojciec Jundziłła „darował mene tym kuchtikom a ja sia jemu oddarował"[30]. Na tej podstawie hospodar nakazał kuchcika, który samowolnie wrócił do syna dawnego pana, zwrócić skarżącemu. Nie był to wypadek odosobniony. W 1534 r. przed sądem namiestnika połockiego kniaź Andrzej Łukomski zaskarżył swoją synową księżnę Hannę o to, że męża jej „za jeho żedanem darował parobkom swoim newolnym... tomu wże desiat hod... budet, za kotorohoż meł sia mne otdarowati i ne otdarował aż i do sich czasow". Pozwana, której mąż był chory, podjęła się sama „kniazju Andreju za toho parobka takeż parobka dati, abo jemu za neho wodle statutu piat' kop hroszej zapłatiti", sąd zaś ustanowił termin dla wykonania tego zobowiązania[31].

W 1540 r. przed sądem dworskim skarżył kniaź Wasyl Iwanowicz Bahrynowski na Wojciecha Nosiłowskiego, że darował mu siodło kryte adamaszkiem ze złoceniami, a „on mi sia oddarowati ne choczet". Choć pozwany Nosiłowski bronił się, że nie brał siodła „w oddarowanie", sąd zasądził od niego za siodło 1,5 kopy groszy[32], stając w ten sposób na stanowisku, że darowizna winna mieć charakter remuneratoryjny.

[27] Ibidem, nr 202, s. 670 - 674 (r. 1533).
[28] Ibidem, f. 264 n. (r. 1540).
[29] Arch. JZ Ros., VIII, 6, s. 51 - 53 (r. 1556).
[30] AGAD, KML, nr 200, f. 30 (26 VI 1528).
[31] BA, II, nr 343, s. 239 n. (24 II 1543).
[32] AGAD, KML, nr 200, f. 286 - 288 (r. 1540) i po raz drugi ibidem, f. 290 - 292.

Utrzymywanie się tej praktyki było tym bardziej znamienne, że Statut z 1529 r. wprowadzał — wbrew dawnej praktyce — zasadę, że raz uczyniony zapis darowizny zarówno nieruchomości, jak i ruchomości *inter vivos* nie może być odwołany[33] Cóż dopiero mówić o darowiźnie ruchomości zdziałanych „ciepłą ręką". Praktyka jednak — jak widać — trzymała się tradycyjnych norm prawa zwyczajowego, opartych na zasadzie, że dopiero odwzajemnienie daru stwarza ważną darowiznę.

Odwzajemnienie nie musiało mieć charakteru równowartości, choć pewne proporcje były wymagane, jak o tym świadczy cytowany wyżej przykład, że za parobka niewolnego należał się inny parobek lub jego statutowa wartość (5 kóp groszy)[34]. Podobnie przy sporze o pole między mieszczanami wołkowyskimi — za darowiznę pola wartości „rubla hroszy" obdarowany odwzajemnił się ogierem równej — jak wynika z kontekstu — wartości[35].

Przykład ten ukazuje ponadto, że za darowiznę nieruchomości można było odwzajemnić się ruchomością o większej wartości. Świadczy o tym także fakt z sąsiedniej Grodzieńszczyzny, gdzie szlachcic grodzieński Bohusz Koszczicza oświadczył przed sądem ziemskim w 1556 r., że w zamian za świadczone mu przez jego krewnego, Pawła Kotowicza, „pocztiwyje podarki i jeho ku mne dobroje zachowane i choteczi... czym tyje podarki nahorodił"[36] darował mu dwie polany (niwki), które stanowiły enklawy pomiędzy ziemiami Kotowicza.

Darowizna wzajemna w Wielkim Księstwie należała wyłącznie do sfery prawa zwyczajowego. Podobnie jak o adopcji, milczą o niej Statuty litewskie, które wprowadzając — zwłaszcza II — sporo romanistycznych rozwiązań były wobec niej z góry wrogo nastawione.

Charakter darowizny remuneratoryjnej mają również zapisy, kiedy jako świadczenie wzajemne występuje opieka nad darczyńcą lub jego dziećmi, połączona nieraz z zapewnieniem im utrzymania, wydania za mąż itp. Ta wzmiankowana już wyżej odmiana darowizny stanowiła odwzajemnienie usług i świadczeń szczególnie potrzebnych osobom starym i chorym nie mającym własnych synów. Odpowiadała ona spotykanym często także w innych krajach i czasach usługom i świadczeniom przyjaciół, które były odwzajemniane przez darowiznę[37]. Darowizny w zamian za poczynione usługi i opiekę dotyczą w szczególności dwa piętnastowieczne dokumenty. W pierwszym z nich, wystawionym w latach 1444 - 1447, kniahini Teodorowa Korybutowiczowa Nastazja oświadcza, że wydała córkę Annę za marszałka ziemskiego Piotra Montygierdowicza i zapisała im Łosk. Zgodnie z zapisem „pan Petr Montykirdowicz... Łosku hospodar... a mene jemu... kormiti do żiwota i cztiti, kak że to matku roditelja swojeho, a doczk moi... otdawati zamuż, kak otec

[33] P I, V, 16: „A jestli by chto... otpisał tretiuju czast' zapisom imenia abo kuplu, abo kotoruju ruchomuju recz, a chotia był żyw, tohdy wżo takowyj zapis majet derżan weczne byti, a onyj wżo druhij raz otozwati, ani komu inszomu toje reczi zapisywati a po wtoryj raz ne możet".
[34] BA, II, nr 334.
[35] AGAD, KML, nr 200, f. 80.
[36] AWK, XXI, s. 270.
[37] Rolę usług i świadczeń przyjaciół i bliskich jako elementu powodującego darowiznę wzajemną podkreśla J. H. Michel, *La gratuité*, s. 588 nn.

detmi swoimi, a po mojem żiwote Łoszesk zjatiu mojemu... a jeho żone a mojej doczce"[38]. W drugim dokumencie, datowanym na 1492 r., tenże Łosk powraca jako przedmiot darowizny. Mianowicie kniahini Hanna Januszowa darowała go, jako swój majątek dziedziczny, wojewodzie trockiemu i marszałkowi ziemskiemu Piotrowi Janowiczowi i dzieciom jego. W zamian za to pan Piotr Janowicz „slubił mne do moiho żiwota mnoju sia opekat' i od kriwd boronit', a po mojem żiwote majet opekatiś duszeju mojeju, tak kak i matki swojeje własnoje". Ponadto kniahini uzasadnia swoją darowiznę tym, że pan Jan dał wyprawę siostrom jej ze skarbca swego, a ma jeszcze dać wyprawę jej siostrzenicy, gdy będzie iść za mąż[39]. W źródłach z XVI w. tego rodzaju zapisów spotyka się nie mało. Niektóre z nich są opatrzone — tak jak akty pod tytułem obciążającym — dodatkowymi stypulacjami, mającymi na celu umocnienie wzajemnych zobowiązań wynikających z darowizny. Tak np. w latach z 1529 r. zawarta jest wiadomość, że pani Bartoszowa Taborowicz z mężem wzięli sobie przed laty pana Jana Ilinicza za opiekuna „i imenje swoje Zbliany jemu zapisali po swojem żiwote, a pan Jan Ilinicz meł jej dawat' na kożdyi hod nekotoruju sumu penezej i żywnosti" a to pod wysoką zaruką (zakładem) na hospodara i osoby czyniące darowiznę[40]. Tu więc zakładem zostało umocnione świadczenie, rekompensatą którego jest darowizna. Zbliżoną umowę zawarła z Piotrem Narbutowiczem Hanna Kasprowa, która pod zakładem obciążającym tym razem darczyńcę, „postupiła w derżawu do żiwota swojeho dwora... a ja [to oświadcza Narbutowicz — *J.B.*] meł jej w hod dawati penezmi i żywnostiu" na utrzymanie, zgodnie z zawartą umową[41]. Podobny akt wystawiony około 1547 r. zawierał dodatkową wzmiankę, że obdarowany „opisałsia jemu listom swoim" traktować darczyńcę jak ojca i służbę ziemską zań pełnić w zamian za jedną trzecią majątku dziedzicznego i połowę kupli[42].

Bliskie bardzo są darowiznom w zamian za opiekę i usługi akty adopcji, która na Litwie XV - XVI w. była często w istocie formą dokonania darowizny wzajemnej[43]. Tak w 1541 r. Paweł Wojciechowicz Naruszewicz oświadczył, że „brat moj krownyj Stanisław... Westort dla nekotorych moich welikich a nakładnych sobe posłuh pryjatelskich i też wziawszi u mene sumu penezej nemałuju, za to wział mene sobe za syna i dał i zapisał mne i potomkom moim na wecznost' imene swoje materystoje"[44]. Brat nie był rodzony (zapewne przyrodni lub stryjeczny), a adopcja miała na celu przekazanie adoptowanemu części majątku jako odwzajemnienie się za poczynione przezeń kosztowne usługi i pożyczkę. Przykładów takich przytoczyć można wiele[45]. Wskazują one, że adopcja na Litwie była formą dokonywania darowizny jednej trzeciej części dóbr dziedzicznych, co do których była dozwolona przed

[38] KDKW, I, nr 189, s. 213.
[39] Ibidem, nr 392, s. 452 (r. 1492). Por. też nr 394, s. 453 n. i nr 395, s. 454 n.
[40] AGAD, KML, nr 200, f. 709 - 711.
[41] Ibidem, nr 206, f. 93 - 100 (r. 1542).
[42] Ibidem, nr 212, f. 418 n.
[43] Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku, w tymże tomie, s. 230-244.
[44] AGAD, KML, nr 210, f. 783 nn.
[45] Por. przyp. 43.

1566 r. dyspozycja swobodna, oraz całości dóbr kupnych i wysłużonych, najczęściej w zamian za opiekę nad starymi, bezdzietnymi ludźmi lub z tytułu odwzajemniania się za wydatki i usługi, jakie adoptującemu okazano[46].

ODPŁATNOŚĆ DAROWIZNY A INNE RODZAJE UMÓW ALIENACYJNYCH W PRAKTYCE LITEWSKIEJ

Darowizna bynajmniej nie zakładała — generalnie rzecz biorąc — bezinteresowności. Przeciwnie, była ona wynikiem określonego interesu, z tym że splot interesów był tu bardziej skomplikowany niż w wypadku umowy kupna-sprzedaży. W tym ostatnim po otrzymaniu towaru i zapłacie zań stosunek pomiędzy kupującym i sprzedającym ustawał. Poza tym stosunek miał charakter czysto jurydyczny. Co innego przy darowiźnie wzajemnej. Tu istniały więzy wzajemnych świadczeń, a łączyły się z nimi częstokroć mające charakter moralny wymogi pomocy czy przyjaźni. Wynikało to stąd, że darowizna wzajemna wywodziła się ze stosunków poprzedzających pojawienie się prawa, a i potem zachowała sferę metaprawną, związaną w szczególności z obyczajowością i moralnością, które regulowały postępowanie członków społeczeństwa nieraz skuteczniej niż prawo. Stąd jej utrzymywanie się i po wydaniu I Statutu mimo że zakaz wzruszania raz dokonanej darowizny stanowił poważny cios dla niej. Nie przestrzegano zrazu tego zakazu, a dopiero z czasem wchodził on powoli w praktykę. Niemniej można zaryzykować pogląd, że w czasie, kiedy w źródłach litewskich spotyka się fakty istnienia darowizny wzajemnej, stanowiła ona już relikt.

Nazwą reliktu oznaczać się zwykło w historii kultury jakąś pozostałość po przeszłości, która przechowuje się w różnej postaci, czystej lub zmienionej, w życiu czasów późniejszych. K. Dobrowolski przeprowadził niedawno precyzyjny podział różnych odmian reliktów, wyodrębniając wśród nich przeżytki (ang. *survival*, franc. *survivance*, niem. *Überleben*), które utrzymują się w życiu, choć utraciły już właściwy pierwotny sens i bez przeprowadzenia studiów genetycznych trudno nawet odtworzyć ich pierwotne znaczenie[47]. Powstaje pytanie, czy darowizna wzajemna należała na terenie Wielkiego Księstwa w XV - XVI w. do takich przeżytków, czy też stanowiła ona relikt związany jeszcze z życiem, choć daleki już od pierwotnego znaczenia. Inaczej mówiąc: czy darowizna remuneratoryjna schodząc na drugi plan zachowała jeszcze w części pewne znaczenie w dziedzinie prawa regulującego stosunki majątkowe? Relikt mógł — na co nie zawsze zwraca się uwagę — być dostosowywany także dla realizacji nowych celów. Tak więc darowizna wzajemna mogła upowszechniać się w interesie kościoła, wypierając kupno-sprzedaż jako umowa bardziej dla instytucji kościelnych dogodna. Miało to miejsce w niektórych przynajmniej okręgach Francji, gdzie na miejsce wyraźnego jeszcze rozróżnienia darowizny roma-

[46] Ibidem.
[47] K. Dobrowolski, *Studia nad teorią polskiej kultury ludowej* [w:] „Etnografia Polska", IV, 1961, rozdz. II: *Pojęcie reliktu*, s. 23 n. Przedruk w *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Prace Komisji Socjologicznej PAN, Oddział w Krakowie, 1966, nr 7, ss. 305.

nistycznej i kupna-sprzedaży w IX - X w. przychodzi w XI, a zwłaszcza w XII w., panowanie darowizny wzajemnej, zawierającej elementy obu tych umów[48]. I opierając się na przedstawionych wyżej przykładach praktyki litewskiej można sądzić, że nieraz darowizna miała na celu ukrycie sprzedaży. W tych wypadkach służyła ona jako „czapka" dla innych typów umów, na co wpływała, być może, dawna tradycja, ale z pewnością i świadome wyrachowanie. Świadczyłoby to o tym, że darowizna wzajemna stanowiła na Litwie XV - XVI w. już relikt, lecz bynajmniej jeszcze nie przeżytek.

Jakie warunki pozwalały utrzymywać się darowiźnie wzajemnej? Można stwierdzić ogólnie na podstawie dotychczasowych badań, że odpowiadała ona na ogół ustrojom społeczno-ekonomicznym charakteryzującym się dominacją gospodarki naturalnej. Darowizna wzajemna miała też tym lepsze szanse przetrwania, im bardziej społeczności ją stosujące były liczebnie ograniczone i stabilne. W szczególności w społeczeństwach, gdzie utrzymywały się — jak to miało miejsce na Litwie — liczne wspólnoty wielkorodzinne lub tzw. rody gniazdowe (m. in. w postaci dworzyszcz i pieczyszcz)[49], wymiana darów — nieraz bardzo zróżnicowana co do formy i celów — stanowiła długo pospolitą formę obrotu dóbr zarówno ruchomych, jak i nieruchomych. W obrębie bowiem takich wspólnot nie istniało — jak wskazują również wczesnośredniowieczne dane porównawcze — kupno-sprzedaż, a oddziaływało to również i na stosunki poza ich obrębem[50].

Cennych analogii dostarczają pod tym względem stosunki panujące w Skandynawii. Zgodnie z dawnym prawem skandynawskim każda darowizna winna być zrekompensowana darem równej wartości. W przeciwnym razie darczyńca mógł zażądać jej zwrotu jak to stwierdzają *Prawa Gulathingu*, a to z wyjątkiem wyzwolenia niewolnika, dziesięciny na kościół oraz darów czynionych przez konunga lub konungowi. Ten stan rzeczy w części tylko podważył kościół, odkąd w poł. XII w. uzyskał on prawo do darowizny (poza dziesięciną od wszystkich płodów pracy) w wysokości 1/4 dóbr nabytych, a to bez zgody krewnych. Nadal przecież pozostały daleko idące ograniczenia w dyspozycji dobrami utrzymujące przez całe średniowiecze system darowizny odpłatnej jako formę umożliwiającą alienację ziemi[51].

Nawet wówczas, gdy w miarę rozwoju gospodarki towarowej wystąpiła naturalna tendencja ustalenia wymiany wyłącznie na zasadzie ekonomicznej, opartej

[48] G. Chevrier, *Evolution de la notion de donation*, s. 206 n., podaje, że w latach 1091 - 1155 w klasztorze opactwa w Cluny na 201 aktów darowizny przypada jedynie 3 kupna - sprzedaży, które przeważały w okresie poprzednim. Autor określa to jako „absorption de la vente par le don".

[49] Por. *Własność niedzielna w Statutach litewskich*, w tymże tomie, s. 124 nn.

[50] Ph. Grierson, *La fonction sociale de la monnaie en Angleterre aux VII. - VIII. siècles*, „Settimane di studio del centro italiano di studi sull' alto medioevo", VIII: *Moneta e scambi nel alto medioevo*, Spoleto 1961, s. 335 - 338, zwraca uwagę, że zwarta organizacja grup rodzinnych w społeczeństwie anglosaskim i w ogóle w społeczeństwach germańskich wczesnego średniowiecza prowadziła do tego, że gospodarka oparta o wymianę darów funkcjonowała aż do IX w. prawie bez użycia pieniądza.

[51] A. Gurewicz, *Bogactwo i darienije w Skandinawow w ranniem sriedniewiekowije*, „Sriednije Wieka" XXXI (1968), s. 188 - 195 oraz tenże, *Swobodnoje kriestianstwo Norwiegii*, Moskwa 1967, s. 52 - 55.

na ilościowym wymierzeniu wartości przedmiotów będących przedmiotem wymiany poprzez ustalenie cen, ścierała się ona długo z dawnym systemem darowizny wtajemnej. Rezultatem tego było mnóstwo form pośrednich, interferencja pomiędzy darowizną a kupnem-sprzedażą czy — rzadziej — zamianą.

Ostatecznie i na Litwie rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej, przynoszący panowanie stosunków rynkowych i odpowiadające temu przemiany społeczne i prawne, zadał śmiertelny cios darowiźnie wzajemnej. Podobnie było i gdzie indziej. Te przemiany stanowiły punkt wyjścia dla ukształtowania się darowizny w formie aktu pod tytułem darmym. Dla jego wyodrębnienia musiało nastąpić najpierw ukształtowanie pojęć aktu prawnego i kontraktu. Akt pod tytułem darmym powstał jako przeciwstawienie aktów dwustronnych o charakterze obciążającym. Darowizna w klasycznym — i współczesnym — znaczeniu wyodrębniła się dopiero wówczas, kiedy przeciwstawiło się jej wyraźnie zdefiniowane kupno-sprzedaż czy zamianę. W stosunku do tych aktów obciążających spełniała ona już tylko funkcję wtórną, podrzędną. Trafnie wyraził to J. H. Michel pisząc: „La gratuité n'a commencé à exister dans le droit qu'à un moment ou elle était déjà menacée par l'évolution sociale"[52]. Nie podejmując tu tego obszernego tematu warto przecież zaznaczyć, że zbadanie darowizny wzajemnej na Litwie XV - XVI stulecia stanowi punkt wyjścia dla poznania wielu innych, pochodnych niejako, instytucji w dawnym prawie litewskim.

DAROWIZNA WZAJEMNA A WIANO

Pojęcie darowizny wzajemnej może w szczególności posłużyć do wyjaśnienia genezy i istoty wiana — odwzajemnienia męża za posag żony. Ta instytucja znana też pod łacińską nazwą *dotalicium* jest bardzo dawnej metryki. W akcie wileńskim unii z 18 I 1401 r. Witold mówi o wianie zapisanym swojej żonie Annie w tych słowach: „Eo etiam adiecto, quod post vitae nostrae decursum consors nostra carissima, domina Anna, in bonis et terris, quae sibi ratione dotalicii ad vitae suae terminum assignavimus, per ipsum dominum regem et successores eius ac regnicolas regni Poloniae moveri non debet, sed in eis per ipsos conservari et ab iniuriis omnimode defensari"; po śmierci jej dobra te mają wrócić do króla Władysława, jego następców i Korony Królestwa Polskiego[53]. Wiano było więc zapisane już wcześniej, prawdopodobnie po objęciu przezeń rządów na Litwie na mocy ugody ostrowskiej 1392 r., kiedy mógł z powrotem objąć swoją ojczystą dzielnicę trocką. Drugi raz zapisał Witold „racione veri et iusti dotalicii dicti vulgariter *wyano* " swojej żonie Juliannie w 1428 r. całą ziemię nowogródzką oraz dobra w ziemi trockiej z tym że księstwo nowogródzkie ma po śmierci Julianny spaść na Koronę Polską, gdy dobrami w powiecie trockim będzie mogła swobodnie rozporządzić i, jeśli zechce, legować je kościołowi[54].

[52] J. H. Michel, *La gratuité*, s. 593.

[53] Akta Unii, nr 38, s. 36.

[54] Codex epistolaris Vitoldi, nr 1321.

W akcie unii horodelskiej wśród innych uprawnień, z jakich mieli odtąd korzystać katolicy bojarzy litewscy, figurowało prawo ustanawiania wiana na dobrach ojczystych i nadanych w takim zakresie, w jakim stosowano je w Polsce[55]. Polska nazwa wiano użyta w akcie Witolda z r. 1401, jak również przepis aktu unii horodelskiej pozwalają przyjąć tezę o recepcji instytucji wiana z Polski. Jej szybkie upowszechnienie wiąże się przecież z tym, że zastała ona na Litwie przygotowany dla siebie grunt. Z dużym stopniem prawdopodobieństwa można sądzić, że u podstaw wiana zarówno w Polsce, jak na Litwie i innych krajach leżała zasada darowizny wzajemnej stanowiącej odwdzięczenie się za posag. Stąd też powszechnie znana zasada równoważności wiana i posagu, którą już u Celtów zaobserwował spostrzegawczy Cezar[56]. Także w prawie bizantyńskim wiano miało charakter darowizny wzajemnej, równej co do wysokości posagowi[57].

Do pierwszych znanych nam dokumentów prywatnych ustalających wiano należą dwa akty z 1489 r. W pierwszym Albert Juszkowicz w zamian za wniesiony przez żonę posag zapisuje jej wiano w postaci 17 czynszowników w kwocie 200 kóp groszy, po wypłaceniu których mogą jego bliscy tych czynszowników przejąć pod swoje władanie[58]. W następnym dokumencie Wojciech Iwaszkowicz zapisał żonie swej 1000 kóp groszy na dworze swoim, jako wiano (*in vim dotalicii*) stanowiące odwzajemnienie za takąż sumę posagu (*in vim dotis*) zapisaną przez żonę na jej dobrach[59].

Bardzo żywotna w Wielkim Księstwie instytucja wiana przedstawia się nam zatem jako derywatyw darowizny wzajemnej w sferze prawa małżeńskiego majątkowego. Jest ona wymownym przykładem, jak potrzeby życia (tu potrzeba zabezpieczenia majątkowego żony na wypadek śmierci męża) spowodowały rozwój i upowszechnienie pod specjalną nazwą instytucji, która gdzie indziej — na głównym terenie swego działania — wygasała. Jeśli dotąd w nauce naszej pomijać się zwykło związek wiana z darowizną wzajemną, to dlatego że przez umiejscowienie jej — w wyniku systematyzującej działalności naukowej — w dziale prawa majątkowego małżeńskiego odcięto ją sztucznie od jej pnia.

Traktowanie wiana analogicznie z darowizną znalazło wyraz również w ustawodawstwie litewskim. Rozpatrując mianowicie w 1509 r. sprawę wiana pani Aleksandrowej Mongirdowiczowej, której mąż zapisał cały swój majątek, część na wieki, część w określonej sumie pieniędzy, hospodar z panami radą stwierdził, że nie jest słuszne oddalanie krewnych od całego majątku i ustalił zasadę, że „ot sich czasow chto by koli choteł zapisati weno żone swojeje na imeni swojem, tohdy majet zapisati weno żone swojeje ne na wsem imieni, niźli tolko na tretej czasti imenia swojeho wseho, kak otcziznoho tak wysłużonoho i szacowawszi tuju tretuju czast' ... w toj cene majet jej tuju tretuju czast' zapisati". Miało to pozwolić bliskim, gdyby żona po owdowieniu wyszła drugi raz za mąż, spłacić ją i dobra przywrócić rodzinie[60]. Zarówno ograniczenie darowizny, jak i wiana czyni się w interesie rodziny („bliskich"), którzy nie korzystając ze świadczeń odwzajemnionych obdarowanego i nie będąc wobec niego zobowiązani, winni mieć zapewnioną ochronę swoich praw do majątku rodzinnego.

Wartość badań nad darowizną wzajemną polega także i na tym, że ukazują one, jak cenną może być metoda badań, która odchodząc od rozpatrywania każdej pojedynczej instytucji w izolacji stara się je badać zarówno genetycznie, jak i strukturalnie w szerszym kontekście, A. Gurewicz podnosi, że badania nad darowizną wzajemną u Skandynawów wczesnego średniowiecza prowadzą bezpośrednio do problematyki walorów etycznych, ideałów społecznych, psychologii społecznej i świata wierzeń ludzi ówczesnych, słowem pozwalają wniknąć w istotę kultury rozpatrywanej pod kątem widzenia istniejących w tej dobie więzów społecznych[61]. Pod tym względem koncepcja M. Maussa o darowiźnie jako *fait social total*, bliska w swej istocie założeniom socjologii marksistowskiej, okazała się szczególnie płodna[62]. Otwiera ona też nowe drogi dla badań porównawczych zarówno w etnologii, jak i historii prawa.

Drukowane w pierwszej redakcji w *Studia Historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 17 - 31.

[55] Dział, s. 13, art. VII: „Similiter uxoribus suis dotalicia in bonis et villis, quas ex successione paterna vel concessione nostra perpetua, habuerint, vel fuerint habituri, poterint assignari, prout in regno Poloniae assignantur".

[56] Commentarii de bello gallico lib. VI, 19: „Viri, quantas pecunias ab uxoribus dotis nomine acceperunt, tantas ex suis bonis aestimatione facta, cum dotibus communicant. Huius omnis pecuniae coniunctim ratio habetur fructusque servantur; uter eorum vita superavit, ad eum pars utriusque cum frustibus superiorum temporum pervenit".

[57] B. Biondi, *Il diritto romano cristiano*, III, Mediolan 1954, s. 356, gdzie analiza pod tym kątem Noweli 119.

[58] KDKW, nr 363, 424, 425: „Item do, lego et confero eidem mee coniugi racione bonorum, que ad me attulit, dum eandem superduxi, vicem sibi reddere in vim dotalicii, decemseptem tributarios... et hoc in ducentis sexagenis latorum grossorum Pragensis monete, quod si fratres et consanguinei mei predictos habere voluerint, ducentis sexagenis sibi pro dote repositis habere poterint".

[59] Ibidem, nr 364, s. 425 - 427.

[60] RIB, XX, 2, kol. 596 n. Por. ibidem, kol. 972 - 976 (bez daty) oraz kol. 999 n. (r. 1517), gdzie unieważnienie zapisu wiana wydanego z pogwałceniem wydanej w tej kwestii ustawy „naszoje ufały zemskoje".

[61] A. Gurewicz, *Bogactwo i darienije*, s. 196 n.

[62] Por. J. Fr. Revel, *Pourquoi les philosophes*? Paryż 1957, s. 151.

III

MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

1. ADOPCJA W PRAWIE LITEWSKIM XV I XVI W.

Literatura historyczno-prawna o adopcji (przysposobieniu) na Litwie jest bardzo uboga. Ze względu na to, iż nie mamy wzmianki o adopcji w żadnym pomniku ustawodawstwa litewskiego, niektórzy autorowie zaprzeczali w ogóle jej istnieniu. Należał do nich przede wszystkim Tadeusz Czacki, który uznawał jedynie adopcję do herbu, a negował jej istnienie w jakiejkolwiek innej postaci[1]. Stał on bowiem na stanowisku, że adopcja wymagała znajomości prawa rzymskiego, której w dawnej Rzeczypospolitej nie było[2]. Opinia ta utrzymywała się przez czas dłuższy i dopiero M. Władimirskij-Budanow stwierdził, że na Litwie istniała instytucja adopcji, której istotą był zapis dóbr z obowiązkiem utrzymywania adoptującego na starość. Autor ten zainteresował się specjalnie adopcją zięcia przez teścia, którą uważał za najczęstszą[3]. Adopcją zięcia przez teścia zajął się także H. Łowmiański[4], który odnajduje ją już w XIII wieku i stwierdza znaczne jej rozpowszechnienie w dawnym społeczeństwie litewskim. Uważał on, że w ten sposób odbywało się przenikanie elementów obcych do rodu o strukturze agnatycznej. Posługując się metodą porównawczo-wsteczną (retrogresywną)[5] podkreśla Łowmiański istnienie adopcęi i pobratymstwa wśród Bałtów oraz wśród ludu litewskiego, gdzie zachowały sij dotychczas pierwiastki archaiczne. O adopcji samej wspomina Łowmiański raczej

---

[1] T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, wyd. 2, I, Kraków 1861, s. 279.

[2] Ibidem. Stanowisko takie zajmowali w odniesieniu do adopcji w Polsce: J. W. Bandtkie, *Prawo prywatne polskie*, Warszawa 1869, s. 182; P. Burzyński, *Prawo prywatne polskie*, II, Kraków 1871, s. 181 nn.; W Dutkiewicz, *Prawo cywilne*, Warszawa 1869, s. 70. W kwestii wpływu prawa rzymskiego na prawo litewskie dzisiejsza nauka stoi na odmiennym niż Czacki stanowisku, akcentując istnienie wpływu prawa rzymskiego na Litwie w dobie Statutów. Zob. S. Ehrenkreutz, *Zagadnienie wpływu prawa rzymskiego na Statuty Litewskie. Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, I, Lwów 1935, s. 189 nn.

[3] M. Władimirskij-Budanow, *Oczerki iz istorii litowsko-russkogo prawa*, cz. I: *Pomiestia litowskago gosudarstwa*, Kijów 1889, s. 44; ibidem, cz. II: *Czerty siemiejnago prawa XVI w.*, Kijów 1890, s. 30.

[4] H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, I, Wilno 1931, s. 376 nn.

[5] Metodę retrogresywną jako wersję chronologiczną metody porównawczej zaklasyfikował J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s 325 - 329.

ubocznie przy rozpatrywaniu kwestii związków pobratymczych na Litwie. Tak przedstawiałaby się literatura, dotycząca adopcji litewskiej. Dla ścisłości wspomnieć wypada, że o poszczególnych wypadkach adopcji wspomina Adam Boniecki w swoim herbarzu szlachty litewskiej XV i XVI stulecia[6]. Wzmianki te nie mają jednak znaczenia dla dalszych naszych rozważań.

Poza literaturą historyczno-prawną omawia zagadnienie sztucznego pokrewieństwa na Litwie dość obfita literatura etnograficzna, którą w dalszym ciągu naszej pracy będziemy nieraz cytowali.

Adopcją w prawie rzymskim, które najlepiej wykształciło tę instytucję, nazywano akt prawny, skutkiem którego adoptujący (przysposabiający) nabywał władzę ojcowską (*patria potestas*) nad adoptowanym (przysposobieńcem), bądź *sui iuris* to jest starszym niż 14 lat, co zwano *arrogatio*, bądź nieletnim, a to w drodze umowy pomiędzy adoptującym a ojcem adoptowanego, co określa się w nauce jako adopcję w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Ten cel adopcji ustąpił jednak w epoce poklasycznej innemu, którym było jedynie uzyskanie prawa do beztestamentowego dziedziczenia po adoptującym bez rozciągnięcia *patriae potestatis* nad adoptowanym[7]. Tego rodzaju adopcja, znana pod nazwą adopcji niepełnej (*adoptio minus plena*), wytworzyła się w wyniku długiej ewolucji historycznej, kiedy pierwiastek rodzinny ustąpił miejsca momentom majątkowym, i znalazła swoje ostateczne sformułowanie w prawie justyniańskim[8]. Podobna ewolucja zaszła, jak to poniżej zobaczymy, i w adopcji litewskiej, która z instytucji prawa rodzinnego zmieniła się z biegiem czasu w instytucję prawa majątkowego. W adopcji litewskiej należy rozróżnić dwa zasadnicze rodzaje adopcji: 1) adopcję, skutkiem której jest stosunek ojcostwa i synostwa powstający między przysposabiającym a przysposobieńcem i 2) adopcję do herbu. W pracy niniejszej będziemy się zajmowali adopcją, która należy do dziedziny prawa prywatnego, dlatego też pominiemy adopcję do herbu, która wywoływała skutki publiczno-prawne, a należąc do całkiem odmiennej dziedziny, wymaga też osobnego zbadania.

Z adopcją łączy się ściśle instytucja prymactwa, która polegała na przyjmowaniu męża w dom teścia lub własny dom żony. Ze względu na to, że bardzo często zięć pozostawał z teściem w stosunkach, które odpowiadały stosunkom powstającym skutkiem adopcji, prymactwo zlewało się czasem z przysposobieniem i bywało nieraz w literaturze z nim identyfikowane[9]. Jednak prymactwo mimo swego pokrewieństwa z adopcją było odrębną instytucją prawną i dlatego postanowiliśmy, idąc

[6] A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim* w *XV i XVI w.*, Warszawa 1887, s. 62, 64, 140, 175 nn.

[7] P. Bonfante, *Corso di diritto romano*, vol. I: *Diritto di famiglia*, wyd. 2, Mediolan 1963, s. 17 - 31; B. Biondi, *Istituzioni di diritto romano*, wyd. 3, Mediolan 1956, s. 538 - 543.

[8] P. Bonfante, *Corso*, I, s. 31 n. (rozdz. IV, s. 37 - 52 poświęcony adopcji w prawie justyniańskim). O adopcji w dobie poklasycznej ob. E. Volterra, *La nozione dell 'adoptio e dell 'arrogatio secondo i giuristi romani del II e del III secolo d.C.*, „Bulletino dell' Istituto di Diritto Romano-Vittorio Scialoja", seria III, vol. VIII (1966), s. 109 - 153.

[9] M. Władimirskij-Budanow, *Oczerki*, II, s. 30; H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 377 nn.

w ślad za niektórymi badaczami prawa zwyczajowego[10], traktować prymactwo osobno, podkreślając jednak podobieństwa i różnice zachodzące pomiędzy prymactwem a adopcją.

UMOWA ADOPCYJNA

Pierwotnie ustanawiano adopcję w ten sposób, że adoptujący przyjmował adoptowanego do swego domu. Czy wystarczało samo przyjęcie do domu, czy też odbywały się także obrzędy dodatkowe symbolizujące przyjęcie przysposobieńca do nowej rodziny, jak to miało miejsce u Germanów[11], Polaków[12] i ludów południowosłowiańskich[13], nie wiemy. Była to adopcja ustna, bo wystarczała tu zgoda stron na dokonanie adopcji wyrażona ustnie, a nie zawierano żadnych umów pisemnych. Pierwsza znana nam adopcja miała miejsce około 1460 r. W aktach Metryki Litewskiej hospodar kazał zapisać: „Drownutis priniał Purosa za syna mesto..., a po Drownutowe żiwote ino Purosu toje szto on derżał, a jemu służiti kak Drownutis służit"[14]. Potwierdzenie dotyczyło nie samego aktu przysposobienia, ale zawierało sankcję na przekazanie adoptowanemu dóbr dzierżonych tytułem beneficium w zamian za służbę hospodarską. Druga z kolei adopcja odbyła się około 1466 r. przez przyjęcie bratanków czy siostrzeńców niejakiego Ewginda w jego dom „za syny mest"[15]. O następnym wypadku adopcji, dokonanej ustnie, dowiadujemy się z korespondencji z r. 1489 Kazimierza Jagiellończyka z marszałkiem ziemi wołyńskiej. Wynika z niej, że ziemianka wołyńska, Iwaszkowa Uhrinowska, „wziała k sobe na toje imenje za syna mesto, na kotoromżo imenii muż jeje... ostawił" siostrzeńca swego Matfeja, sługę marszałka ziemi wołyńskiej[16].

[10] S. Pachman, *Obycznoje graždanskoje prawo w Rossii*, II, Petersburg 1879, odróżniał adopcję (s. 197 - 200) od prymactwa (s. 200 - 208).

[11] M. Pappenheim, *Über künstliche Verwandschaft im germanischen Rechte*, ZSS, Germ. Abt. XXIX (1908), s. 318 nn.; K. Amira, *Grundriss des germanischen Rechts*, wyd. 3, Lipsk 1913, s. 187 nn.; R. Hübner, *Grundzüge des deutschen Privatrechts*, wyd. 5, Lipsk 1930, s. 700 nn.; M. Conrad, *Deutsche Rechtsgeschichte*, wyd. 2, I: *Frühzeit und Mittelalter*, Karlsruhe 1962, s. 39 n., 410 n.

[12] P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, I, Lwów 1910, s. 476 nn.

[13] S. Ciszewski, *Künstliche Verwandschaft bei den Südslaven*, Lipsk 1897, s. 103 nn.

[14] M. Władimirskij-Budanow, *Oczerki*, cz. I: *Pomestia*, s. 44 (według Metryki litewskiej, Księga zapisów IV, f. 190). Autor uważał, że adopcja wymagała potwierdzenia hospodara; w istocie akt hospodarski dotyczył w danym wypadku zgody na przeniesienie beneficium na rzecz adoptowanego. Chodziło więc o majątek, którym adoptujący nie mógł rozporządzić bez zgody panującego, nie o samą adopcję.

[15] ALM, nr 260. O adopcji tej dowiadujemy się z procesu, który się toczy w r. 1496, a podczas którego dwaj bracia Juchnowicze zeznają, że „diad'ko ich Ewgind wział ich małych sobe za syny mest i oni w neho meszkali 30 let"; zatem adopcja nastąpiła gdzieś około 1466 r.

[16] ALM, nr 62; RIB, XXVII, kol. 436 nn. O tym, że adopcja ta była dokonana ustnie świadczy fakt, że marszałek ziemi wołyńskiej, który występuje w imieniu adoptowanego, przedstawiając przed władcą sprawę Matfeja nie powołuje się na żaden dokument, stwierdzający dokonanie adopcji, jak to już w owym czasie powszechnie czyniono, ale pragnie przekonać króla o słuszności sprawy Matfeja przez podkreślenie, że obok tego, że Uhrynowska „wziała jeho sobe na toje imene za syna mesto" to również „k tomu imeniu nikoho bliższoho net, tolko on odin" oraz że adoptowany Matfej służbę hospodarską „zastupował i neodnokrot". Widoczna jest tu chęć wzmocnienia faktu adopcji przez inne okoliczności, co nie byłoby potrzebne, gdyby istniał odnośnie tej adopcji dokument pisemny.

Adopcja ustna z natury rzeczy rzadko pozostawiała ślady w źródłach. Ponieważ jednak w XV w. zaczęła na Litwie upowszechniać się dla aktów prawnych forma pisemna, zjawiają się pisemne akta adopcji, ujęte w formę zapisów alienacyjnych. Pierwszy znany nam zapis darowizny wydany przez teściową na rzecz zięcia, a zbliżony w swej treści do adopcji, pochodzi z lat 1444 - 1447[17]. W dużej liczbie zjawiają się dokumenty adopcyjne od końca XV w., z którego to czasu zachowały się księgi metryki na dworze hospodarskim. Mimo to jednak nie od razu zanikł typ adopcji ustnej, polegający na przyjęciu adoptowanego do domu adoptującego. Wychodził on z obiegu w wyższych warstwach społeczeństwa litewskiego, gdzie się przyjęła formalna adopcja pisemna, utrzymywał się jednak nadal wśród szerokich warstw drobnego bojarstwa litewskiego i ostatecznie przetrwał do najnowszych czasów w środowisku włościańskim[18]. Jeśli chodzi o drobne bojarstwo litewskie, które stanowiło, jak to stwierdza Łowmiański „typ najbardziej archaiczny, najmniej oddalony od prototypu z epoki plemiennej"[19], to tu spotykamy się z adopcją ustną przez przyjęcie do domu przez cały XVI w. W r. 1520 zeznał podczas procesu sługa putny Matejca, że przed wielu laty sługa putny Maćko Berewicz „ne majuczi detej, wział mene na syna mesto na swoju zemlu i w dom"[20], Mimo iż przewód sądowy nie potwierdził zeznań Matejcy, ciekawe jest to, że powołał się on na adopcję ustną dla stwierdzenia swego prawa do ziemi po Berewiczu. Dowodzi to, że adopcja przez przyjęcie adoptowanego do domu adoptującego była znana podówczas na Litwie, skoro strona powołała się na nią przed sądem, jako na tytuł prawny, uzasadniający prawo do spornego gruntu. Następna wiadomość o adopcji ustnej pochodzi z Pińszczyzny, gdzie dworzanin hospodarski Olizar Dmitrowicz, będąc bezdzietnym, przyjął do siebie w dom siostrzeńca, który mieszkał u niego i zajmował w jego domu stanowisko syna, mimo braku formalnego aktu adopcji. Dopiero później, gdy przybrany za syna siostrzeniec osiągnął dojrzałość, sporządził wuj początkowo na jego rzecz zapis[21], a następnie adoptował go[22]. I później jeszcze, bo w r. 1568 spotykamy się z adopcją w powiecie słonimskim, gdzie bojar Chodorowicz przyjął w swój dom za syna bratanka swego — Iwana Bohdanowicza[23]. W ten sposób,

[17] KDKW, I, s. 212 nn.

[18] K. Gukowskij, *Wiłkomirskij ujezd*, Kowno 1890, s. 19 nn.; N. Daszkiewicz, *Graždanskij obyczaj - prijmaczestwo u krestian kijewskoj gubiernii*, „Juridiczeskij Wiestnik" XXV (1887), s. 545. Por. S. Pachman, *Obycznoje prawo*, II, s. 199"... usynowlenije... w niekotorych miestnostiach sowierszajetsia prosto prijemom usynawlajemago w dom usynowitiela, poriadkom domasznim".

[19] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 339 nn.

[20] RIB, XX, kol. 1412. Jak wynika z rozprawy sądowej, żadnego aktu przy tej adopcji nie sporządzano.

[21] Rew. puszcz., s. 67 nn. Olizar Dmitrowicz opisuje w akcie adopcji, iż siostrzeniec jego „buduczi w mene jako wychowanec moj z detinstwa swojeho aż do teperesznego czasu, mne jako krownomu i powinowatomu swojemu posłuhi pilnyje i wdiacznyje, jako syn moj własnyj majetnostiu i z statkom swoim zawdy na rozkazanje moje ku potrebe mojej czinił i służił".

[22] Ibidem, s. 68.

[23] AWK, XXII, s. 331. W r. 1570 zeznał Chodorowicz, „iż był w ział w mesto syna sobe... bratanicza swojeho Iwana Bohdanowicza w sem roku szest'desiat osmom, ... niżli tot istnyj moj bratanicz Iwan ne mnoho pobywszy w domu mojem" zaczął obrażać przybranych rodziców i gro-

w końcu badanego przez nas okresu możemy skonstatować rozpowszechnienie, obok formy ustnej, adopcji pisemnej, z tym że obie formy istniały równocześnie obok siebie.

Ustanowienie adopcji zaczęło się odbywać na piśmie z chwilą rozpowszechnienia formy pisemnej dla aktów prawnych w ogóle. Adopcja litewska, w której momenty majątkowe (uzyskanie spadku) zaznaczały się już wyraźnie przy adopcji ustnej[24], dała się łatwo wcisnąć w ramy aktu zapisu majątkowego. Taki zapis był konieczny ze względu na to, że adoptowany w okresie późniejszym utracił prawo dziedziczenia *ab intestato*, zatem musiał oprzeć swoje prawa do majątku po adoptującym na zapisie alienacyjnym. Zapis ten połączono z aktem ustanowienia adopcji, wprowadzając doń wzmiankę, że przyspasabiający „wział sobe za syna mesto" przysposobieńca i stworzono w ten sposób akt, który możemy nazwać zapisem adopcyjnym. Zapis adopcyjny utwierdzał zapis całości lub części majątku na rzecz adoptowanego i zawierał najczęściej zobowiązania adoptowanego wobec adoptującego rozmaitej treści, przez co zyskiwał charakter zobowiązania dwustronnego, mimo iż na ogół akt wystawiał tylko adoptujący.

Dwustronność aktu adopcji objawiała się i w tym, że o potwierdzenie zapisu sporządzonego przez przysposabiającego ubiegał się najczęściej adoptowany[25] i że na jego imię wystawiał swoje potwierdzenie hospodar[26]. Bywało, że adoptujący z adoptowanym razem stawali przed hospodarem lub sądem, zawierając przed nim umowę adopcyjną. W r. 1495 stanął przed hospodarem Roman Hikowicz wraz z Grzegorzem Stankiewiczem i prosił hospodara, aby mu zezwolił „wziati za syna mesto pana Hrihoria Stankiewicza Ostikowicza; i mowił pered nami s nim oczywisto"[27]. W r. 1502 zjawili się przed hospodarem adoptujący z adoptowanym celem uzyskania potwierdzenia adopcji[28].

Znamy także sporadyczne wypadki, gdzie adopcja dochodziła do skutku w wyniku sktu dwustronnego. I tak starościna żmudzka Katarzyna Hlebowna zapisała po awojej śmierci dobra swoje kasztelanowi trockiemu i staroście żmudzkiemu Hiero-

ził im pobiciem, wobec czego Chodorowicz chcąc się od niego zabezpieczyć oddał się wraz z żoną w opiekę marszałkowi hospodarskiemu panu Janowi Pałuskiemu i zapisał mu cały swój majątek. O tym, że adopcja Iwana Bohdanowicza była adopcją ustną świadczy fakt, że adopcja ta nie była wniesiona w księgi ziemskie słonimskie, oraz — jak to wynika z wyżej cytowanego aktu — w ogóle nie sporządzano zapisu adopcyjnego, lecz przyjęto po prostu adoptowanego w dom.

[24] Patrz niżej.

[25] ALM, nr 320. „Sam Aleksander Bożiju miłostiu. Bił nam czołom dworianin nasz pan Jurej Janowicz Zawisza i powedił pered nami, sztoż bojarin kowenskij Martin Migelkowicz... priniał jeho za syna mesto i zapisał jemu tretiuju czast' otcziny swojeje i wsju kupleninu swoju... i bił nam czołom abychmo jego potwierdili naszym listom podłuh toho Martina zapisu". AGAD, KML, nr 197, f. 63 nn., 307, 377 nn., 485, 528, 571; nr 202, f. 135 nn., 743 nn.; Arch. Sang. III, s. 156, 268, i nn.

[26] AGAD, KML, nr 202, f. 135 nn. Po zapoznaniu się z treścią zapisu hospodar na prośbę adoptowanego „to wczynili, nato dali jemu ses nasz list i tobychmo jemu potwierdili sim naszym listom weczno i na weki neporuszno...". Poza tym patrz akta cytowane powyżej.

[27] ALM, nr 320.

[28] RIB, XX, kol. 96. Hospodar potwierdził adopcję Stanisława Juriewicza, który adoptującego go Wieńczesława Mateszewicza przed hospodarem stawił.

nimowi Chodkiewiczowi i jego żonie „a oni dej także zapisali sia jej za takowuju łasku jako własnyje deti wolu jeje na wsem połniti... i jeje boroniti", a to pod zakładem (zaruką) na rzecz hospodara i zainteresowanej, na co Hieronim Chodkiewicz „list swoj zapisnyj jej dał"[29]. W r. 1547 bojar hospodarski Wojciech Michajłowicz adoptował pasierba i zapisał mu jedną trzecią dóbr ojczystych i 1/2 kupnych, w zamian za co ten „opisał sia jemu swoim listom pod zarukami" traktować go jak ojca, bronić, pełnić zań służbę ziemską i do śmierci z tej jednej trzeciej zapisanych dóbr nie ruszać[30]. Podobny był akt adopcji z r. 1558, gdzie adoptujący z żoną oświadczają, że zapisali zięciowi swemu, którego przyjęli „za syna mest", trzecią część całego majątku, w zamian za co zięć i żona jego stwierdzają, że „podwiazujemsia otca swojego i matku naszu chowati do smerti i wsi posłuhi zastupowati hospodarskie wojennyje"[31]. Po wpisaniu tego zeznania do ksiąg adoptujący i adoptowany „prosili jesmo z obudwu storon" o przyłożenie pieczęci przez sędziów, po czym ostatni przypieczętował akt przysposabiający.

Dotychczas mieliśmy do czynienia z aktami wystawianymi, czy to przez kancelarię wielkoksiążącą, czy to przez sąd[32]. Jednak i w dokumentach prywatnych, sporządzonych przez samego adoptującego ujawniał się niekiedy dwustronny charakter zapisu adopcyjnego. W r. 1536 Radywonowicz Tołokoński we własnoręcznie spisanym dokumencie adopcji zaznacza, adoptując swego pasierba, że „jeho wział za syna sobe, a on mene za otca"[33]. Widzimy zatem wszędzie czynny udział adoptowanego, który nawet przy istnieniu tylko aktu jednostronnego wystawionego przez adoptującego bądź ubiegał się o zatwierdzenie aktu adopcji u hospodara lub jego urzędników, przy czym potwierdzenie to wystawiano na jego imię, bądź stawał na równi z adoptującym przy potwierdzaniu lub zeznawaniu adopcji do ksiąg. Słowem działał on w sposób, który ukazywał jego współudział w zawieraniu aktu adopcji.

Gdy adoptowanym był nieletni, w zastępstwie jego występowali rodzice, aby otrzymać w zastępstwie dziecka zapis adopcyjny. W r. 1547 ojciec adoptowanej wystąpił czynnie przy zatwierdzaniu zapisu adopcyjnego, sporządzonego na rzecz jego nieletniej córki. Zjawił się on z przysposabiającym przed hospodarem i po odczytaniu przez tamtego zapisu adopcyjnego prosił hospodara o zapisanie zeznania adoptującego do ksiąg. Jednocześnie adoptujący wręczył mu zapis, uczyniony na rzecz jego nieletniej córki[34]. Ojciec zatem odgrywał tu rolę drugiej strony przy zawieraniu aktu adopcji. Jak widać, zapis poprzedzała dwustronna umowa między

[29] I. Łappo, *K istorii panskago kłassa w Wielikom Kniażestwie Litowskom*, „Cztienija", ks. 253, 1915, nr 2, s. 16 n. (sprawa toczyła się przed sądem w r. 1551).

[30] AGAD, KML, nr 212, f. 418 n.

[31] AWK, XXI, s. 341, mylnie wydrukowano 391. Por. ibidem, s. 265.

[32] Arch. JZ, Ros., VIII, 1, s. 58 nn. Zięć Harasim obdarowany przez teścia po wpisaniu do ksiąg sądów aktu darowizny „memoriale posuit, quod iudicium recepit". Widać tu wyraźnie charakter dwustronny darowizny.

[33] AGAD, KML, nr 202, f. 912 nn.

[34] Ibidem, nr 212, f. 490 nn. Adoptujący wraz z żoną „list swoj zapisnyj pod swedomom i peczatmi niekotorych ludej dobrych i swoimi też peczatmi onomu Michajłu [ojcu przysposobionej] podawali na kotorych szyrej to jest opisano...".

adoptującym a adoptowanym, względnie jego rodzicami, o ile sam adoptowany był nieletni. Podobną formę zapisu znała adopcja ruska[35] i prawdopodobnie też polska[36].

Adoptować mógł zasadniczo każdy człowiek dorosły, w praktyce jednak adoptującymi byli na ogół ludzie starsi i bezdzietni. Bardzo często przyspasabiający zaznaczał w akcie adopcji, że „priniał sobie jesmi dej był [przysposobieńca] za syna, detej w sobie nie majuczi"[37]. Tak samo zaznaczano, że adoptujący jest nie tylko bezdzietny, ale i stary. W r. 1522 bojar powiatu wileńskiego Wojtko Petkowicz z żoną swoją Dorotą „buduczi pri starosti swojej, a detej w sobe nie majuczi, wziali sobe za syna" Stanka Iwaszkowicza[38]. Podobnie brzmiały i inne akty[39]. Wyjątkowo zdarzały się wypadki adopcji przez osoby mające własnych synów[40], w takim razie jednak adoptowany był z reguły bliskim krewnym lub powinowatym, a sam fakt adopcji był wywoływany jakąś konkretną potrzebą. Spotykamy się z takim wypadkiem, kiedy w r. 1558 bojar słonimski Bartłomiej Jurewicz wspólnie z żoną adoptował zięcia swego Stanisława, mimo że posiadał syna, „kotoryj jest'... i w oddele" po to, aby ten pełnił służbę wojskową w zastępstwie przysposabiającego i opiekował się przybranymi rodzicami[41]. Często się zdarzało, że adoptowali wspólnie mąż i żona. Zjawisko to staje się całkiem zrozumiałe, gdy stwierdzając majątkowy charakter adopcji na Litwie przypomnimy sobie, że kobieta zamężna miała 1/3 część majątku męża, zapisaną sobie w charakterze wiana, zatem przy jego alienacji brała ona obok mężczyzny czynny udział przy zawieraniu układu i spisywaniu aktu adopcji. Tak w r. 1535 Jan Mackowicz Jamontowicz z żoną swoją Barbarą „wziali sobe za syna mesto" Jana Mackiewicza[42], a w roku następnym Mikołaj Jurewicz

[35] M. Władimirskij-Budanow, *Ozor istorii russkago prawa*, wyd. 4, Kijów 1905, s. 473.

[36] R. Taubenschlag, *Formularze czynności prawno-prywatnych w Polsce XII i XIII wieku*, Lwów 1930, s. 49, 55 - 60.

[37] RIB, XX, kol. 86. To samo czytamy w innych aktach dotyczących adopcji: ALM, nr 260, 272, 311, 320; RIB, XX, kol. 96, 160; Arch. Sang., III, s. 156, 201; AGAD, KML, nr 197, f. 63, 388, 451, 528, 571; nr 202, f. 857; nr 204, f. 90; nr 212, f. 100; nr 217, f. 817; Rew. Puszcz., s. 68, 144; AWK, XXII, s. 331.

[38] AGAD, KML, nr 197, f. 63.

[39] I tak w r. 1527 stanął przed królem Zygmuntem bojar powiatu oszmiańskiego Piotr Matiasowicz i powiedział „iż diad'ko jeho Adam Petraszowicz wespołok z żonoju budeczi pri starosti a detej w sebe nemajuczi... wziali jeho jako to bliskoho za syna mest" (AGAD, KML, nr 197, f. 571). W r. 1538 „Amwros Lichij buduczi pri starosti swojej... wział jesmi za syna mesto pana Wasila Bohdanowicza" (Rew. puszcz., s. 199). Poza tym patrz AWK, XXI, s. 234, 246, 265.

[40] Osoby mające same córki mogły adoptować, ale wyłącznie zięciów, którzy i tak zajmowali w rodzinie litewsko-ruskiej stanowisko zbliżone do stanowiska syna, szczególnie w razie braku męskich potomków.

[41] AWK, XXI, s. 342 mylnie wydrukowano 392. Por. adopcję z r. 1522, kiedy w celu materialnego zaopatrzenia swej siostry wraz z jej synami „nobilis Tithko Volkovinsky suscepit in filios adoptivos... filios sororis sue nobilis Luce, quamvis suos filios habuerit" i zapisał im jedną trzecią swego źrebu w Wołkowińcach (Arch. JZ Ros. VIII, 1, s. 51). *Habuerit - coniunctivus perfecti* użyte jest w trybie warunkowym, jest tu zastrzeżona ważność adopcji, chociażby adoptujący w przyszłości miał mieć synów.

[42] AGAD, KML, nr 202, f. 846.

z żoną swoją Dorotą adoptowali bratanka swego Jana Stanisławowicza[43]. W kilka miesięcy później stanął przed hospodarem ziemianin Jan Lewoniewicz i opowiedział, iż Paweł Radziwonowicz Tołokoński i z żoną swoją Ponkoju „wziali jego sobe za syna mesto"[44]. Ten częsty współudział żony w aktach adopcji, zawieranych przez jej męża[45], przybierał czasem charakter specjalny, a mianowicie, gdy kobieta występowała sama w roli adoptującej przy współudziale męża, który tu odgrywał rolę drugorzędną. W r. 1546 wojewoda wileński Jurij Hlebowicz oznajmia, że bojarka wileńska Aleksandrowa Martinowiczowa Hanna Andruszkowna nie mając potomstwa wspólnie z mężem swoim Aleksandrem Marcinowiczem wzięła sobie za syna krewnego swego Stanisława Gintowtowicza i zapisała mu „tretiuju czast' imenia swojeho własthoho, otczyznoju na imia Antokola na wecznost"[46].

Po dwóch latach chorążyna bielska Zofia Pawłowna Kundianka oznajmia przed hospodarem, że „wespołok z mużom swoim Pawłem Żelepuchoju" — wzięła swego brata stryjecznego Stanisława Gintowtowicza za syna „mesto własnoho i rodymoho, kotoromu na wecznost' z tym moim mużom zapisuju tretiuju czast' imenija mojeho otczyznoho Kundina"[47]. Jak widzimy, adopcje, w których główną rolę grały kobiety, miały miejsce wtedy, gdy wchodził w grę majątek własny kobiety. Ponieważ akt adopcji stanowił rodzaj zapisu majątkowego, adoptującym był tu ten z małżonków, do którego należała ziemia alienowana mocą zapisu, gdy tymczasem rola drugiego ograniczała się tylko do wyrażenia zgody i współdziałania przy zawieraniu aktu adopcji. Tam gdzie właścicielką była żona, jej przypadała rola główna, podobna do tej, jaką odgrywał mąż, gdy on występował jako zapisodawca i adoptował przybranego syna przy współudziale małżonki. Tak więc prawo litewskie pozwalało kobiecie adoptować na równi z mężczyzną z tym zastrzeżeniem, że jeśli chodzi o mężatki, to wymagana była zgoda i współdziałanie męża. Natomiast wdowy miały zupełną swobodę w tym względzie i już w r. 1489 dowiadujemy się, że bojarka wołyńska Iwaszkowa Ugrinowska przyjęła swego siostrzeńca czy bratanka „na syna mesto"[48].

Z Wołynia też pochodzi jeszcze jeden akt adopcji przez kobietę, a mianowicie w r. 1508 wdowa Maria Omelańska adoptowała swego siostrzeńca[49]. Na Litwie ściślejszej spotykamy się z adopcją, dokonaną przez kobietę już przed r. 1495. Mianowicie zeznał w tym roku przed hospodarem kniaź Piotr Michajłowicz Massalski, że ciotka jego po śmierci swego męża „wziała jeho za syna mesto"[50].

[43] Ibidem, f. 857.

[44] Ibidem, f. 912.

[45] Arch. Sang., III, s. 156; AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn.; nr 197, f. 63, 451, 528, 571; nr 202, f. 135; nr 211, f. 490; nr 217, f. 448; AWK, XXI, s. 246.

[46] AGAD, KML, nr 212, f. 110 nn.

[47] Ibidem, nr 217, f. 817 nn. Por. ibidem, f. 448, gdzie czytamy, iż bojar trocki Jurij Sutkiewicz z żoną swoją Dorotą adoptowali zięcia swego Ramzusa Czechowicza, przy czym „żona toho Juria Dorota zapisała i darowała jemu zemli swojeje własnoje na sem boczek".

[48] RIB, XXVII, kol. 436 nn.

[49] Arch. Sang., III, s. 55.

[50] ALM, nr 223.

Dalej w r. 1524 Zygmunt I potwierdził adopcję Wojciecha Wojciechowicza Narbutowicza, dokonaną przez ciotkę jego matki Marynę Czyżownę, po mężu Andrejewą Nekraszewiczową[51]. W roku następnym podobne potwierdzenie wydał hospodar swemu marszałkowi Janowi Hlebowiczowi, którego ciotka jego „wziała sobe za syna"[52], a w dwa miesiące potem potwierdził znowu adopcję Szczęsnego Skindera, którego „newestka otca jeho... wziała... sobe za syna "[53] i wreszcie w r. 1557 bojarka grodzieńska Dorota Kaledinaja zeznała do ksiąg sądowych ziemskich, „iż wziała sobe jesmi priatela mojeho za syna Awrama Duchnu"[54].

Znamy także regest adopcji, w której „Bogdana Tewtalewna żona Stanisława Domxowicza... za syna wzięła wojewodę wileńskiego Marcina Gasztołtha"[55].

Prawo adoptowania przez kobiety, nieznane w starożytnym Rzymie, gdzie kobiety nie mogły adoptować[56], rozwinęło się w średniowiecznej Europie. Było ono znane zarówno w Bizancjum[57], jak i w Polsce XVI w.[58] Co do Litwy, to należałoby raczej przypuszczać, że adopcja przez kobiety rozwinęła się z pierwiastków rodzimych, możemy zaś o tym wnosić stąd, że stanowisko kobiet na Litwie było już w XII w. dość wybitne[59], a przywilej z 1447 r. przyznał im prawo dziedziczenia dóbr ziemskich[60], co je uniezależniło pod względem materialnym i polepszyło ich stanowisko prawne.

Adoptowanym mógł być zarówno krewny, jak i obcy. Krewnymi adoptowanymi najczęściej byli bratankowie[61] i siostrzeńcy[62], ale czasem adoptowano i innych. W r. 1548 np. chorążyna bielska Zofia Kundiarka, żona Pawła Żelepuchy adoptowała przy współudziale męża swego brata stryjecznego Stanisława Gintowtowicza[63]. Niekiedy ogólnie zaznaczano, że adoptowany jest krewnym lub bliskim

[51] AGAD, KML, nr 197, f. 307.

[52] Ibidem, f. 437 nn.

[53] Ibidem, f. 485.

[54] AWK, XXI, s. 234.

[55] *Opisanije*, s. 352.

[56] Nie mówię tu o adopcji częściowej, dozwolonej przez Dioklecjana.

[57] I. Sokołow, *Usynowlenije i jego otnoszenie k braku w Wizantii i na sowriemiennom grieczeskom wostokie*, Petersburg 1910, s. 36 nn.

[58] J. Rafacz, *Adopcja w Polsce w XVI wieku* [w:] *Księga Pamiątkowa celem uczczenia 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Stefana Batorego*, Warszawa 1931, s. 264.

[59] Łowmiański, *Studia*, I, s. 380 nn.

[60] Dział., s. 32, art. VIII. Czytamy tam: „Item post mortem patrum pueri sexus utriusque a bonis hereditariis non debent alienari...". Zasadę tę powtarzają następnie Statuty: P III, 9 i D III, 14.

[61] RIB, XX, kol. 86 nn.; Arch. Sang., III, s. 201 nn.; Arch. JZ Ros., VIII, I, s. 51; AGAD KML, nr 197, f. 571, 528; nr 202, f. 857.

[62] Arch. Sang., III, s. 55; Rew. Puszcz., s. 68 nn.; AWK, XXI, s. 265. Czasem trudno bywa ustalić, czy adoptowany jest bratankiem czy siostrzeńcem, a to wskutek terminologii ruskiej, która zna wyraz „diad'ko" na oznaczenie zarówno stryja, jak i wuja, a wyraz „tetka" oznacza też stryjenkę i wujenkę. W takich razach, o ile adoptowany mówił tylko „sztoż diadko jeho... wział jeho sobe na syna mest" (ALM, nr 260) trudno stwierdzić, czy przysposobiony był bratankiem, czy siostrzeńcem. Takich przykładów jest więcej: RIB, XXVII, kol. 436 nn.; ALM. nr 260; AGAD, KML, nr 197, f. 307, 437 nn., 485.

[63] AGAD, KML, nr 217, f. 817.

adoptującego bez szczegółowego określenia rodzaju pokrewieństwa [64], często adoptowano także zięciów[65]. Dużo częściej zdarzały się jednak fakty adopcji ludzi niespokrewnionych ze sobą, a to i wtedy, gdy sam adoptujący posiadał krewnych. Już w najstarszych dokumentach, dotyczących adopcji spotykamy się z adopcją ludzi obcych. I tak w r. 1488 Kazimierz Jagiellończyk wydał dokument, potwierdzający adopcję, która miała miejsce wcześniej, bo pierwotny dokument adopcyjny zginął w czasie pożaru podczas najazdu tatarskiego, mocą której bojar owrucki Andrzej Chlus adoptował namiestnika żytomierskiego pana Senia Romanowicza[66]. W r. 1495 bojar żmudzki Roman Hikowicz adoptował marszałka hospodarskiego Grzegorza Stankiewicza Ościkowicza[67], a w roku następnym klucznik wileński Wołodarski został przyjęty za syna przez bojara wileńskiego Mikołaja Girstowtowicza, z którym nie łączyło go żadne pokrewieństwo[68]. Wypadków takich znamy bardzo dużo[69], co świadczy o rozpowszechnianiu adopcji obcych już od dawna.

W praktyce przeważnie adoptowano mężczyzn, od czasu do czasu spotyka się jednak przysposabianie kobiet. Były to wypadki bynajmniej nie wyjątkowe. W r. 1526 ziemianin żmudzki Abram Bohdanowicz otrzymał od hospodara potwierdzenie zapisu tiwuna weszweńskiego Micka Jurewicza i żony jego, w którym przyjęli oni za córkę swoją bratanicę Nastasię, a za swego zięcia męża jej Abrama Bohdanowicza[70]. Następnie przed r. 1533 Michał Deniskowicz „detej płodu w sebe ne majuczi, wział sobe za doczku dewku Ignatowu Dczusinu pannu Lubku..."[71], a w pięć lat później król Zygmunt I potwierdził zapis pannom Annie i Helenie Niemirownym oraz siostrze ich pani Dorocie Nosiłowskiej, które adoptował marszałek hospodarski Jerzy Niemirowicz[72]. Wreszcie w r. 1547 koniuszy witebski Kopot Andrejewicz zeznał przed hospodarem, że wraz ze swoją żoną adoptował

[64] Ibidem, nr 212, f. 100 nn. Por. też nr 210, f. 783 - 791, gdzie adoptowany mówi o tym, że adoptujący był bratem jego „krownym", ale z przewodu wynika, że byli „pryrożoni krowni jeho (adoptującego) blizsi k nemu" niźli adoptowany. Określenie „brat krownyj" widocznie powinno być traktowane tu jako „bliski krewny". Znana też jest adopcja pasierba („pasynka") — ibidem, nr 212, f. 418 n. (r. 1547).

[65] AGAD, KML, nr 198, f. 477 nn., 480 nn.; nr 219, f. 75 nn.; AWK, XXI, s. 341; M. Maksimejko, *Sejmy litowsko-russkago gosudarstwa do ljublinskoj unii 1569 goda*, Charkow 1902, Priłożenije, s. 35.

[66] RIB, XXVII, kol. 418.

[67] ALM, nr 272.

[68] Ibidem, nr 311.

[69] Do najstarszych dokumentów adopcji ludzi obcych m. in. należą: ALM, nr 320; RIB, XX, kol. 96 nn., 530 nn.

[70] AGAD, KML, nr 197, f. 586. W akcie adopcji czytamy: „sztoż tot Micko z żonuju swojeju Katerynoju... wziali sobe za doczku bratanku rożonuju Szymkowu Nastasju i k nej mużom a sobe zjatem toho Abrahama Bohdanowicza".

[71] Arch. Sang., II, s. 435.

[72] AGAD, KML, nr 202, f. 743 nn. Zeznały przed hospodarem: „panny Nemirowny; panna Hanna a panna Helena a pani Dorota Nosiłowskaja i powediła pered nami, iż marszałok nasz derżawca Luboszański neboszczyk pan Jurej Jurewicz Nemirowicz... wział ich sobe za doczki mesto".

córkę Michała Wasylewicza, urzędnika księcia Mikołaja Radziwiłła, Maruchnę[73]. Znano więc na Litwie adopcję kobiet, obcą większość praw starożytnych i średniowiecznych.

Z kolei zastanówmy się nad pytaniem, czy adoptowano nieletnich czy osoby dojrzałe. Zdarzało się często, że adoptowany przez przyjęcie do domu bywał nieletni. Wspomniany już wyżej bojar żmudzki Ewgind, adoptując braci Juchnowiczów, „wział ich małych sobe za syny mest"[74]. Podobnie przy adopcji ustnej, która miała miejsce w powiecie pińskim w końcu pierwszej połowy XVI w. adoptujący oświadcza, że mieszkał u niego „z detinstwa swojeho, aż do teperisznioho czasu"[75]. Przysposobienie ustne nieletnich przez przyjęcie do domu adoptującego utrzymało się widocznie nadal wśród niższych warstw społeczeństwa litewskiego, skoro jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia stwierdzono istnienie tego rodzaju adopcji wśród włościan na Żmudzi[76]. Podobnie rozpowszechniona była adopcja nieletnich w XIX w. na Rusi Kijowskiej[77].

Inaczej przedstawiała się sprawa, gdy ustanowienie adopcji było oparte na akcie pisemnym. Tutaj adoptowanymi byli — z małymi wyjątkami — ludzie dorośli. Wynikało to z faktu, że akt adopcji był aktem dwustronnym, a zatem i adoptowany musiał być osobą pełnoletnią, inaczej bowiem nie mógłby brać udziału w zawarciu aktu i zaciągać zobowiązania w stosunku do adoptującego. W praktyce przy adopcji nieletnich przysposabiający przybierał sobie za syna ojca dziecka, które w rzeczywistości pragnął adoptować i zapisywał mu odpowiednią część swoich dóbr, za co ten z kolei zobowiązywał się zwykle do pewnych świadczeń na rzecz adoptującego. Dzięki temu uzyskiwano pewność, że nawet gdyby przysposabiający zmarł przed dojściem do lat dziecka, które on przysposobił faktycznie, otrzyma ono spadek po nim, który na mocy aktu zapisu przypadnie formalnie adoptowanemu ojcu, a przez to przejdzie w przyszłości na faktycznie adoptowanego syna. W ten sposób umożliwiona została adopcja nieletnich, którzy nie mogli sami jeszcze zawierać ważnych aktów prawnych. Wytwarzała się więc sytuacja, że ojciec i syn stawali się przybranymi synami jednej osoby, ojciec *de iure*, syn *de facto*. W r. 1496 miała miejsce taka faktyczna adopcja nieletniego poprzez adopcję formalną jego ojca. Jak dowiadujemy się z procesu, który toczył się w r. 1514, bojar wileński Mikołaj Girstowtowicz adoptował klucznika wileńskiego Wołodarskiego i zapisał mu jedną trzecią część swoich dóbr ojczystych. Jednocześnie, jak zeznają synowie

[73] Ibidem, nr 211, f. 490 nn. W zapisie czytamy, że adoptujący z żoną „wziali doczku ich [rodziców rodzonych] Maruchnu za własnuju doczku swoju...".

[74] ALM, nr 260.

[75] Rew. puszcz., s. 68 nn.

[76] K. Gukowskij, *Nowoaleksandrowskij ujezd*, Kowno 1895, s. 46; tenże *Szawelskij ujezd*, Kowno 1896, s. 45.

[77] Adopcja nieletnich wśród włościan na Kijowszczyźnie odbywała się przez przyjęcie do domu adoptującego. Nie pisano żadnych aktów, o fakcie adopcji wiedziała wieś, gromada. Dzieci przysposobione traktowane były przez włościan jak rodzone i korzystały ze wszystkich praw, przysługujących dzieciom rodzonym, w szczególności z prawa dziedziczenia po przysposabiającym (N. Daszkiewicz, *Graždanskij obyczaj — prijmaczestwo*, s. 553 nn.).

Wołodarskiego, Girstowtowicz „wział u otca naszoho — brata naszoho mołodszoho Andreja u dom swoj i chował jeho w domu swojem za własnoho syna swojeho..., a otec nasz chował jeho za otca mesto, jako na to słuszit i nałożył na neho i na tuju tretiuju czast' mnoho"[78]. Podobnie przedstawia się adopcja kniazia Andrzeja Sanguszki przez ziemianina wołyńskiego Jacka Zubowicza. Andrzejowi Sanguszce chodziło o zapewnienie majątku Zubowicza, dla któregoś ze swoich synów. Dlatego pierwotnie adoptował Zubowicz starszego syna kniazia Andrzeja — Romana, ale gdy go zabito na wojnie, a drugi syn księcia Andrzeja, Fedor, był jeszcze nieletni, adoptował Zubowicz w r. 1517 samego kniazia Andrzeja[79]. Adopcja ta była pozorna, w rzeczywistości chodziło o adopcję samego księcia Fedora. Dowodzi tego fakt, że niedługo po jego dojściu do lat, bo w r. 1525, Jacko Zubowicz sprzedając swoje dobra Sanguszkom zaznaczył, że z przychylności dla księcia Andrzeja przybrał za syna drugiego jego syna księcia Fedora[80], a w potwierdzeniu tej sprzedaży przez hospodara czytamy, że Jacko Zubowicz z żoną „k wysłuze za synow mest k sobe wziali" Andrzeja i Fedora Sanguszków[81]. W ten sposób przez pozorną adopcję ojca niepełnoletniego syna, zapewniono temu ostatniemu dziedzictwo majątku Zubowicza, który jako zapisany księciu Andrzejowi miał przejść na Fedora w drodze spadku po ojcu, nawet gdyby adoptujący zmarł przed dojściem księcia Fedora do lat.

Identyczny z adopcją Sanguszków charakter miała adopcja marszałka Aleksandra Iwanowicza Chodkiewicza, który zeznał w r. 1518 przed hospodarem, iż ziemianin Ihnat Mikitynicz, wespół z żoną „jeho samoho i syna jeho wziali sobe za syna i zapisali jemu po swojem żywote imene..."[82]. Hospodar zeznanie to nakazał zapisać i wydał potwierdzenie, które opiewało wyłącznie na imię Aleksandra Chodkiewicza, ponieważ nieletni syn jego nie mógł wziąć udziału w sporządzeniu zapisu. Zatem i tu w roli formalnie adoptowanego wystąpił ojciec nieletniego przysposobieńca. Podobny co do treści charakter nosiła też adopcja z r. 1535, kiedy ziemianin hospodarski Jurij Jakubowicz Syrutowicz „wział sobe za otca" pana Mikołaja Paca podkomorzego i łowczego hospodara, a „deti jeho za deti swoi". Swój majątek zaś zapisał Syrutowicz wyłącznie na imię pana Paca, mimo iż w zapisie raz jeszcze podkreślił, że „wział jesmi jeho miłost' pana sobe za otca, a jeho miłosti deti sobe

[78] RIB, XX, kol. 160 nn. W akcie adopcji, sporządzonym w r. 1496, występował Wołodarski, którego wydawca ALM odczytał jako Wodoradzkiego. Ciekawe jest to, że w samym akcie adopcji (ALM, nr 311) nie ma żadnej wzmianki o adopcji faktycznej syna Wołodarskiego. Istotny stan rzeczy ujawnił się dopiero w czasie procesu. Mogłoby to świadczyć o tym, że adopcje takie zdarzały się częściej, ale ukrywane pod pozorną adopcją ojca faktycznie adoptowanego, dochodziły nas tylko wyjątkowo.

[79] Arch. Sang., III, s. 156. Na to, że w r. 1517 kniaź Fedor był nieletni, wskazuje fakt, że pierwszy dokument, w którym on występuje jako współwystawca, pochodzi z r. 1524, po czym coraz to spotykamy księcia Fedora wraz z ojcem jako współwystawców różnych dokumentów (*Monografia XX. Sanguszków*, I, Lwów 1906, s. 226 nn.).

[80] Arch. Sang., III, s. 268.

[81] Ibidem, s. 276.

[82] AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn.

za deti"[83]. Podobnie i potwierdzenie hospodarskie wystawione jest na imię Mikołaja Paca. Widzimy tu nieco inny co do formy, ale identyczny co do treści z poprzednimi zapisami akt, w którym zapisuje się majątek ojcu, a adoptuje się jego dzieci. W ten sposób dokonywano adopcji faktycznej nieletnich, gdy tymczasem skutki prawne miała jedynie fikcyjna adopcja ojca dziecka.

Spotykamy też wyjątkowo formę adopcji nieletnich, zbliżoną do rzymskiej *adoptio*[84] i zachodnioeuropejskiej *donatio filii*[85], które polegały na umowie między adoptującym a rodzicami adoptowanego, mocą której adoptujący otrzymywał dziecko od jego rodziców rodzonych, przy czym zgoda ich była często uzewnętrzniana w akcie adopcji[86]. Jedyny znany taki wypadek datuje się z r. 1547, kiedy koniuszy witebski Kopot Andrejewicz z żoną adoptował nieletnią — Maruchnę. Zapis sporządzony na rzecz Maruchny otrzymał za nią jej ojciec, który wraz z adoptującym przyszedł przed oblicze hospodara i po złożeniu przez przysposabiającego zeznania o adopcji i zapisie prosił, aby to zeznanie zapisano do ksiąg hospodarskich[87]. Możliwe, że ta forma adopcji nieletnich pojawiła się pod wpływem upowszechniania się na Litwie znajomości romanistycznych zasad prawnych[88], chociaż z drugiej strony mogło to być zastosowanie przy adopcji pisemnej form umownych, wyrobionych dawniej przez adopcję ustną.

Zachodzi teraz pytanie, czy dla dokonania adopcji potrzebne było zezwolenie i czyje? Otóż prawdopodobnie dawniej potrzebne było zezwolenie krewnych na adopcję, gdyż wówczas adoptowany wchodził do rodu i rodziny adoptującego. W okresie, z którego datują się pierwsze znane nam potwierdzenia aktów adopcyjnych (1496 r.), znamy zeznania przysposobieńca złożone wobec hospodara, że przysposabiający „z pryzwoleniem bliźnich swoich wział jeho sobe na syna mesto"[89]. Później jednak już nigdy się nie spotykamy z zezwoleniem „bliźnich" na adopcję, a nawet wtedy, gdy adoptujący ma własne dzieci, zgoda ich na adopcję nie jest wymagana, przeciwnie niż w prawie germańskim[90]. Pojawiło się natomiast

[83] Ibidem, nr 204, f. 90 nn. Akt adopcji sporządzony 20 V 1535 r. został zatwierdzony przez hospodara 10 II 1536 r.

[84] P. Bonfante, *Corso*, s. 22. n; B. Biondi, *Istituzioni*, s. 541 n.

[85] R. Aubenas, *L'adoption en Provence au Moyen-Âge*, RHDFE, 4-ième série, XIII (1934), s. 708.

[86] P. Viollet, *Histoire du droit civil français*, Paryż 1905 [stanowi wyd. 3 *Précis de l'histoire du droit français*, numeracja stron według wyd. I zaznaczonych na marginesie tekstu], s. 485.

[87] AGAD, KML, nr 211, f. 490 nn. Adoptujący zeznał przed hospodarem, że wraz ze swoją żoną wziął „Maruchnu za własnuju doczku swoju pod tym obyczajem, że oni majut jeje do let jeje w sobe zachowati, a gdy ona let swoich dorostet... zamuż wydati".

[88] O upowszechnianiu się znajomości prawa rzymskiego na Litwie w połowie XVI w. zob. I. Łappo, *Litowskij statut 1588 goda*, cz. 1, Kowno 1934, s. 48 - 101.

[89] ALM, nr 311. Por. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 404.

[90] R. Hübner, *Grundzüge*, s. 700; H. Conrad, *Deutsche Rechtsgeschichte*, I, s. 39 n. Por. K. Koranyi, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*, s. 165 nn.

w ostatnich latach XV stulecia zezwolenie hospodara na adopcję[91]. Nasuwa się tu kwestia czy musiało istnieć potwierdzenie monarchy na akt adopcji, jak to było w prawie polskim[92], czy też zgoda hospodara lub potwierdzenie przezeń aktu adopcji odnosiła się nie do samej adopcji, a do zezwolenia na alienację dóbr adoptowanemu? Już przywilej horodelski stwierdził, że alienacja majątku może być dokonana przed hospodarem lub jego urzędnikami i za zezwoleniem panującego lub jego urzędników[93]. Podobnie brzmiały przywileje następne dotyczące tej sprawy[94] i I Statut[95]. Jeśli zatem zapis adopcyjny traktowano jako zapis zwykły, to musielibyśmy obok zezwolenia hospodara na adopcję spotkać się z zezwoleniami i potwierdzeniami adopcji przez jego urzędników. Ze względu na to, że olbrzymia większość zachowanych materiałów, wykorzystanych w niniejszej pracy pochodzi z Metryki litewskiej, większość znanych nam aktów adopcji posiada potwierdzenie hospodarskie. Jednak znamy wiele aktów, gdzie na adopcję zezwalał lub potwierdzał ją urzędnik hospodarski. Już w r. 1508 ziemianka wołyńska Maria Omelańska adoptowała siostrzeńca „z dozwolenia hospodaria naszoho, kniazja Konstantina Ostrozskoho, hetmana hospodaria jeho miłości"[96], a zatem urzędnika hospodarskiego, a w kilku wypadkach w ogóle wiadomości o potwierdzeniu adopcji brak, tak że nie sposób dociec, kto ją potwierdził. W ogóle zezwolenie urzędnika na adopcję było traktowane na równi z zezwoleniem hospodara. W liście Zygmunta I do starosty żmudzkiego Stanisława Janowicza z r. 1525 hospodar przypomina mu o zawartej dawniej adopcji, na którą Janowicz „list swoj dozwoleny dał; i tot... list swojej miłosti dozwoleny pered nimi wskazywał"[97] potomek adoptowanego, który z kolei został adoptowany przez przybranego ojca swego przodka, przy czym tym razem adopcję potwierdził sam hospodar. Również w r. 1546 wojewoda wileński Jurij Hlebowicz przyjął do ksiąg Metryki zeznania o adopcji [98]. W ogóle w okresie po I Statucie zanika stopniowo i pomału potwierdzanie zapisu adopcyjnego, a jako forma obowiązująca rozpowszechnia się zeznanie do ksiąg sądowych hospodarskich i ziemskich. Mimo że już w r. 1522 spotykamy się z zeznaniem adopcji do ksiąg sądowych zamku w Latyczowie na Podolu[99], na Litwie rozpowszechnia się

[91] RIB, XXVII, kol. 418. W r. 1488 Kazimierz Jagiellończyk wydał potwierdzenie adopcji adoptowanemu, którego adoptujący „wział sobe za syna mesto w dediznu swoju i w otcziznu w imenie... z naszim prizwoleniem". To samo: ALM, nr 272 i późniejsza, bo z XVI w., zgoda hospodara na adopcję—AGAD, KML, nr 203, f. 87 m.

[92] J. Rafacz, *Adopcja w Polsce*, s. 266 nn.; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, I, s. 477.

[93] Dział., s. 12 n. „Item barones et nobiles predicti bona ipsorum paternalia pari iure obtineant: sicut barones regni Poloniae, sua noscuntur obtinere... et liberam habebunt ipsa vendendi, commutandi, alienandi, donandi et in usus suos convertendi facultatem: nostro tamen consensu ad hoc specialiter accedente. Sic tamen: quod ipsa, alienand, o commutando... coram nobis vel officialibus nostris, iuxta consuetudinem regni Poloniae".

[94] Szczegółowo o tym ob. P. Dąbkowski, *Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku*, Lwów 1916, s. 9 - 13.

[95] P. I, 17.

[96] Arch. Sang., III, s. 51.

[97] AGAD, KML, nr 199, f. 215 nn.

[98] Ibidem, nr 212, f. 100 nn. Por. ibidem, nr 217, f. 1103 nn.

[99] Arch. JZ Ros, VIII, I, s. 51.

ten sposób dopiero po wprowadzeniu ksiąg sądowych w powiatach. W najstarszych księgach sądu ziemskiego grodzieńskiego znajdujemy szereg zeznań adopcyjnych[100] złożonych w ten sam sposób co i zapisy zwykłe. Brak tu potwierdzenia hospodara, a zapisy adopcyjne potwierdza, podobnie jak i zapisy zwykłe, urzędnik hospodarski lub sąd. Widzimy zatem, że i tu instytucja adopcji dostosowała się do norm prawa majątkowego i pod względem formalnym traktowana była jak zwykły zapis.

TREŚĆ ADOPCJI W ZAKRESIE PRAWA OSOBOWEGO I MAJĄTKOWEGO

Stosunki osobowe. Należy się zastanowić czy adopcja powodowała zmianę przynależności rodzinnej lub rodowej adoptowanego. Pod tym względem sprawa przedstawiała się rozmaicie w różnych okresach. Pierwotnie sam fakt wejścia do domu przysposabiającego traktowano, jako przyjęcie do jego rodziny, co łączyło się z ustąpieniem z rodziny przyrodzonej. Adoptowani faktycznie ok. r. 1466 przez bojara żmudzkiego Ewginda dwaj bracia Mikołaj i Naniech Juchnowicz ustąpili z własnej ojcowizny, pozostawiając ją swoim braciom[101]. W późniejszym jednak okresie, w związku z zanikiem charakteru rodzinnego adopcji, wstąpienie w dom adoptującego nie łączyło się już z wystąpieniem z własnej rodziny i nie powodowało przyjęcia do rodziny adoptującego. Adoptowany pozostawał nadal członkiem i zachowywał prawo dziedziczenia w rodzinie, z której pochodził. Świadczy o tym proces, który się toczył w r. 1496 pomiędzy księciem Fedorem Massalskim, który został adoptowany przez swego stryja i otrzymał zapis na cały majątek, a jego braćmi, którzy jako „bliscy" żądali na równi z adoptowanym udziału w spadku. Hospodar w wyroku nakazał, że kniaź Fedor „majet tymi swoimi imeni diadka jeho z brateju swojeju podeliti sia i porowniati i też otczinnymi imeni takoż majet s nimi sia podeliti"[102]. Podobnie w procesie o cofnięcie adopcji adoptowany oświadczył: „maju ja s bratoju swojeju otcziznu, krom jeho treteje czasti", którą mu adoptujący zapisał[103]. Jak więc widzimy, adoptowany także i po adopcji zachowywał prawo dziedziczenia w rodzinie przyrodzonej. Kwestię władzy ojcowskiej nad adoptowanym oświetla dokument z r. 1547, w którym przybrani rodzice nieletniej dziewczynki zobowiązali się „jeje do lat jeje w sobe zachowati, a gdy ona let swoich dorostet, tohdy oni majut z woleju i s poradoju ich [tj. rodziców przyrodzonych] za czołoweka dobroho zamuż wydati"[104]. Jak zatem widzimy, adoptowana pozostawała nadal pod władzą rodzonych rodziców, skoro wydanie zezwolenia na małżeństwo zależało od ich zgody. Stosunek pomiędzy adoptującym a nieletnim adoptowanym przyjętym do domu przysposabiającego przypomniał stosunek wychowawcy do dziecka oddanego mu na wychowanie, co uzewnętrzniało się

[100] AWK, XXI (Akty grodnienskago ziemskago suda), s. 234. 247 nn., 265, 341 nn.

[101] ALM, nr 260. Czytamy tam m. in. „a toho Mikołajewi a Nechowi, druhija dwa brata meszkajut taki na ich otczine i służbu służat".

[102] Ibidem, nr 256.

[103] RIB, XX, kol. 86 nn.

[104] AGAD, KML, nr 211, f. 490 nn.

nawet w samej nazwie „wychowaniec", jaką adoptujący określał czasem faktycznie adoptowanego[105]. Stosunek ten przypomniał stosunek pomiędzy opiekunem a pupilem, jaki istniał w późnej adopcji germańskiej[106]. W ogóle adopcja późnego średniowiecza i wieków następnych nie znała rozciągnięcia *patriae potestatis* nad adoptowanym. Odnosiło się to zarówno do Francji[107], jak Niemiec[108] i Polski[109]. Pod tym względem adopcja europejska nawiązywała do adopcji *minus plena* w prawie rzymskim poklasycznym. Proces kształtowania się adopcji *minus plena* — zakończony w ustawodawstwie justyniańskim — zaznaczył się już wcześniej, bo w IV w. n.e., kiedy to hellenistyczne prawa prowincjonalne łącząc w jedno arrogację i adopcję przyjmowały już, że powoduje ona nie rozciągnięcie władzy ojcowskiej nad adoptowanym, ale obowiązek utrzymania go, opieki nad nim i przekazania mu spadku przez adoptującego[110].

Wejście do domu adoptującego było pierwotnie równoznaczne z wejściem do jego rodziny, z czasem jednak utraciło ten charakter, jak to widzieliśmy na przykładzie adopcji Maruchny, która, zamieszkując w domu przybranych rodziców, przecież pozostała pod władzą ojcowską rodziców przyrodzonych. Adopcja do rodziny przynajmniej wśród warstw wyższych, zanikła na przełomie XV i XVI stuleci, przyjęcie jednak adoptowanego do domu adoptującego było nadal praktykowane i to w dość szerokich granicach. Wypływało ono najczęściej z pobudek materialnych, a mianowicie z chęci zapewnienia sobie pomocnika i zastępcy w gospodarstwie, gdy adoptujący nie posiadał własnych dzieci, które by pomagały mu w pracy i opiekowały się i troszczyły o niego w starości. Z tego względu także i przy adopcji pisemnej zastrzegano nieraz wspólność mieszkania ojca i przybranego syna. W r. 1496 zeznał podczas procesu kniaź Fedor Iwanowicz Massalski, że nieboszczyk stryj jego wziął go sobie za syna i zapisał mu swój majątek, a on „meł meszkati na jeho imeniach s knehineju jeho, diadineju swojeju do żiwota jeje"[111]. Widzimy tu, że adoptowany mieszkał wspólnie z wdową po adoptującym, zapewniając jej opiekę. W r. 1529 bojar wileński Nekrasz Juszkowicz adoptował męża swojej wnuczki, przy czym zaznaczył, że adoptowany z żoną swoją mają w majątku adoptującego

[105] Rew. puszcz., s. 67 nn. Dworzanin hospodarski Olizar Dmitrowicz w zapisie adopcyjnym pisze, że będąc bezdzietnym „wział jesmi u sestry mojej... syna jeje Michajła Iwanowicza Teniuka, a sestrenca mojeho, sobe za syna mesto, kotoryj buduczi w mene jako wychowanec moj, z detinstwa swojeho aż do teperisznioho czasu...". Tak samo u schyłku XIX w. na Kijowszczyźnie lud nazywał adoptowanych nieletnich „wychowancami" lub „hodowańcami". N. Daszkiewicz, *Graždanskij obyczaj — prijmaczestwo*, s. 553 nn. O prijmactwie dzieci w Rosji zob. S. Pachman, *Obycznoje prawo*, II, s. 192 - 197.

[106] K. Amira, *Grundriss des germanischen Rechts*, wyd. 3, s. 187 n.

[107] R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 709 „En général l'adopté ne tombait pas sous la puissance paternelle de l'adoptant".

[108] R. Hübner, *Grundzüge*, s. 701.

[109] J. Rafacz, *Adopcja w Polsce*, s. 263.

[110] P. Bonfante, *Corso*, I, s. 35 n. Por. też E. Mahillon, *Evolution historique de l'adoption depuis le droit romain* [w:] *En hommage à Victor Gothot*, Liège 1962, s. 435 - 458, gdzie ukazanie przemian adopcji w skali powszechnodziejowej i zestawienie literatury przedmiotu.

[111] ALM, nr 256.

„meszkati i dom jeho sprawowati i jeho z żonoju do jeho żiwota chowati"[112]. Podobnie w r. 1547 bojar ejszyski Jurij Sutkiewicz z żoną swoją Dorotą przyjęli zięcia swego „do sebe w dom na syna mest"[113]. Wspólność mieszkania była zjawiskiem dosyć częstym, szczególnie wtedy, gdy do obowiązków adoptowanego wchodziło utrzymywanie przybranych rodziców i opieka nad nimi.

Na ogół adoptowany zamieszkiwał u adoptującego. Czasem jednak zdarzało się, że adoptujący przenosił się do domu adoptowanego i żył u niego na łaskawym chlebie. O takim wypadku dowiadujemy się z procesu, jaki toczył się w r. 1514, gdzie adoptujący stwierdza, że adoptowany w zamian za zapis majątku miał go „w dome swojem do żiwota... chowati"[114]. Najczęściej wspólność mieszkania pojawiała się przy istnieniu wspólności majątkowej, o której będzie mowa niżej, a która była szczególnie rozpowszechniona pomiędzy teściami i zięciami[115].

Często jednak adopcja nie powodowała powstania wspólnoty gospodarczej adoptującego i adoptowanego. Wynikało to m.in. z faktu, że w adopcji litewskiej spotyka się liczne wypadki adopcji możnowładców przez zwykłych ziemian i bojarów, którzy im zapisywali swe dobra. Rozumie się, że adoptowany kniaź lub „pan radny" pozwalał się adoptować nie po to, aby wejść do domu adoptującego bojara, ale po to, aby otrzymać jego majątek. W r. 1488 bojar owrucki Andrzej Chlus adoptował namiestnika żytomierskiego pana Senia Romanowicza[116], a w r. 1495 bojar żmudzki Roman Hikowicz adoptował członka jednego z najmożniejszych rodów litewskich, marszałka nadwornego hospodara pana Grzegorza Ościkowicza[117]. W procesie z r. 1507 wystąpił znany magnat litewski książe Wasyl Gliński, adoptowany przez nieznanego bojara Bożana[118]. W r. 1511 „Marcin Biedmin Taudginowicz [z] żoną swoją Elżbietą nie mając potomstwa, Stanisława Janowicza, kasztelana trockiego, starostę żmoickiego [żmudzkiego], za syna przysposobionego wzieli"[119]. W innym akcie, daty którego nie znamy, niejaka Bogdana Tewtalewna adoptowała samego wojewodę wileńskiego Olbrachta Gasztołda[120]. Następnie w r. 1518 czytamy o adopcji przez ziemianina Ihnata Mikitynicza marszałka hospodarskiego i dzierżawcy ostryńskiego pana Aleksandra Chodkiewicza[121]. Podobnie w r. 1522 kniaź Semen Podbereski „wział sobe za syna mesto" pana Olbrachta Marcinowicza Gasztołda wojewodę wileńskiego, kanclerza Wielkiego Księstwa

[112] AGAD, KML, nr 198, f. 480 nn.

[113] Ibidem, nr 217, f. 488 nn.

[114] RIB, XX, kol. 98 nn. Mimo że wyrok hospodarski był niekorzystny dla adoptującego, nie mamy powodu do powątpiewania w istnienie tego warunku, gdyż adoptowany odpowiadając na skargę adoptującego, nie zaprzeczył jego istnienia.

[115] Zob. szczegółowo niżej, s. 250 nn.

[116] RIB, XXVII, kol. 418.

[117] ALM, nr 272. O wielkości majątków i znaczeniu na Litwie rodu Ościkowiczów zob. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 278.

[118] RIB, XX, kol. 530 nn.

[119] Opisanije, ks. XXI, s. 426.

[120] Ibidem, s. 352.

[121] AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn.

Litewskiego, starostę bielskiego i mozyrskiego[122], więc najwyższego dygnitarza litewskiego, który dał się, jak widzimy, adoptować po raz drugi,

W r. 1536 ziemianin Jurij Sirutewicz „wziął sobie za otca" możnego pana, podkomorzego i łowczego hospodarskiego, dzierżawcę kamienieckiego, Mikołaja Jurewicza Paca (Pacewicza)[123]. Najdobitniej jednak charakter majątkowy adopcji odbił się w przysposobieniu książąt Andrzeja i Fedora Sanguszków przez ziemianina wołyńskiego Jacka Zubowicza, który im zapisał majątek swój — wysługę. Że majątek ten był celem, dla którego Sanguszkowie dali się adoptować, dowodzi dokonane przez adoptowanych kupno majątku, który im uprzednio adoptujący zapisał w akcie adopcji[124], a teraz odsprzedał[125]. Widocznie dla adoptowanych bardziej opłacało się odkupić majątek niż czekać na śmierć przybranego ojca. Nie ulega wątpliwości, że powyższe adopcje były zupełnie pozbawione pierwiastka rodzinnego, a adoptowany miał przy nich na widoku tylko uzyskanie majątku adoptującego. Ze strony adoptującego pobudką do adopcji była chęć pozyskania opieki i obrony możnego pana dla siebie i swojej rodziny, a zatem adopcja taka zbliżała się w pewnym sensie do kommendacji, przy czym tutaj oddawał się w kommendację adoptujący, a kommendatariuszem był adoptowany.

Ten charakter adopcji ujawnił się najsilniej w przysposobieniu królewicza Zygmunta Augusta przez księcia Michajłę Iwanowicza Żesławskiego (Zasławskiego). W potwierdzeniu z 12 IX 1527 r. król Zygmunt I mówi, że książę Michajło, chcąc sobie zaskarbić łaskę królewską, adoptował syna jego Zygmunta Augusta i zapisał mu po swojej śmierci Radoml i Mścisław[126]. O tym, że adopcja Zygmunta Augusta miała charakter kommendacyjny, świadczył fakt, że w dokumencie wystawionym przez księcia Michajłę Zasławskiego, o którym wspomina także potwierdzenie królewskie, a który nam znany jest jedynie z obszernego regestu, mówi się: „xiążę Michajło Iwanowicz Mścisławski[127] oznajmuje, yż królowi Jego mczi zamki, to jest Mscisław i Radoml zapisał y darował na wieczność po śmierci swey y siebie sam w obronę królewską podawa". Dokument wystawiony został przez Zasławskiego dnia 29 VII 1527 r. i mówił, o ile można sądzić z regestu, o oddaniu się pod

[122] Ibidem, nr 209, f. 668. O podstawach majątkowych rodu Gasztołdów ob. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 279 nn.

[123] AGAD, KML, nr 204, f. 90 nn. Poi. ibidem, nr 203, f. 83 nn., gdzie bojar obolecki Semen Czuwatow adoptował namiestnika oboleckiego, uświatskiego i ozeryszskiego Kirdeja Hryczynowicza.

[124] Arch. Sang., III, s. 156. Adoptujący zapisał majątek „po swojem żiwote na wecznost'" (r. 1517).

[125] Ibidem, s. 268, akt kupna, s. 276 potwierdzenie kupna przez Zygmunta I (1517 r.).

[126] AZR, II, s. 181 n. Król Zygmunt I pisze: „Ino kniaź Michajło, pamiatajuczi na zachowanie łaski i na powyszenie cztej, ot predkow naszich i ot nas, k jeho predkam i k nemu samomu, i chotiaczi na tom sobe napołniti łasku ot nas hospodaria prirożenoho, wział w nas sobe za syna mesto naszoho korolewicza Polskoho i welikoho kniazja Litowskoho wybranoho, Żykhimonta jeho miłost, i... darował i zapisał, po swojem żiwote, synu naszemu welikomu kniazju Żykhimontu jeho miłosti, zamki Mstislawl i Radoml...".

[127] Tytuł księcia brzmiał: kniaź mstisławski Michajło Iwanowicz Żesławski; zob. Opisanije, ks. XXI, s. 181.

opiekę i w obronę królewską, tymczasem w potwierdzeniu zapisu z dnia 12 września tegoż roku nie mówi się nic o obronie, w jaką ma Zygmunt I wziąć księcia Michajłę, a jest natomiast mowa o adopcji Zygmunta Augusta. Widać tu wyraźną łączność pomiędzy oddaniem się w obronę królowi a adopcją królewicza, stąd można wnioskować, że adopcja królewicza lub możnowładców była rodzajem poddania się adoptującego w opiekę i obronę adoptowanemu lub jego ojcu. Że konieczność takiej kommendacji wówczas istniała, świadczą inne fakty, kiedy ludzie starzy i bezdzietni, często też wdowy, oddawali się w obronę możnym panom litewskim, zapisując im w zamian swój majątek.

Zobowiązanie się do opieki w zamian za zapis swobodnej części majątku zbliżało się bardzo do adopcji i czasem było — jak widzieliśmy wyżej — z nią identyfikowane ze względu na analogię treści umowy. Z tego względu należy się przyjrzeć bliżej aktom zawierającym ten rodzaj układu. W r. 1522 „Ławryn Talwoszewicz z żoną Katheryną dobra nazwane dwor Bierże i Troki od synów dla niezbożnych ich uczynków, iż smierć sobie zadali, oddalają y one dają i zapisują Olbrychtowi Marcinowiczowi Gasztołtowi na wieczność i sami się w obronę mu poddają i spuszczają"[128]. W tymże roku „xiężna Bogdana żona Michała Komoreckiego bierze sobie za obrońcę" Aleksandra Chodkiewicza marszałka i zapisuje mu swoje wiano[129]. Również i w r. 1522 hospodar wyrażał zgodę na prośbę pana Fedka Hawryłowicza, który „powedił pered nami, iż dla starosti i foroby swojeje, nemożet tomu wriadu naszomu [horodniczego w Horodence] dosit uczyniti; abychmo dozwolili jemu opekunom sobe wziati na tot uriad brata jeho... pri żiwote". Zgodnie z potwierdzeniem hospodara ten ostatni ma „wriad nasz wodle umowy swojej z bratom swoim panom Fedkom zawedati i w nem sia sprawowati...", a po śmierci ma go objąć jako tytularny już horodniczy[130]. W r. 1529 pani Bartoszowa Taborowiczowa przed sądem oświadczyła, że wraz ze swoim mężem wzięli pana Juria Ilinicza „za opekuna i imene swoje Zbliany jemu zapisali po swojem żiwote a pan Jurij Ilinicz meł jej dawat' na kożdyj hod nekotoruju sumu penezej i żiwnostej", a to pod zarukami na hospodara i na zapisobierców. Ci ostatni rychło potem wzięli sobie za opiekunów panią Woinską i syna jej księcia Jana — biskupa wileńskiego (naturalnego syna króla Zygmunta), ale synowie Ilinicza nie chcieli wydać mu majątku Zbliany, którego 1/3 zapisała Taborowiczowa biskupowi Janowi twierdząc, że nie miała ona prawa tego czynić, bo adoptowała ich ojca Jurija Ilinicza i jemu Zbliany zapisała. Sprawa została odroczona do okazania tego zapisu[131].

Różnice między zapisem z obowiązkiem opieki a adopcją wyraźnie się zacierały w świadomości współczesnych. W r. 1533 podskarbi biskupa łuckiego i brzeskiego Maciej Lewart uzyskał zapis jednej trzeciej dóbr na wieczność, a 2/3 w kwocie 200 kop groszy od bojara wołyńskiego Talwida, którego miał w zamian „pryodewati i wsiakimi żywnostiami osmotraty do żiwota jeho"[132]. Z r. 1535 wyrok

[128] Ibidem, s. 466.

[129] Ibidem, s. 469.

[130] AGAD, KML, nr 197, f. 94 n.

[131] Ibidem, nr 200, f. 709 n.

[132] Ibidem, nr 202, f. 623 n.

sądu hospodarskiego potwierdził zapis ziemi, którą zapisobierca — pisarz wasiliszski zapisał, ponieważ „służby z swojej zemli (nemoh hospodariu) posłużyty dla starosti i detej w sebe nemajuczi, a [on] meł jeho do żiwota jeho chowati", a to z obowiązkiem służby i innych powinności, które z tej ziemi szły na hospodara[133]. Wreszcie z r. 1542 datuje się zapis Hanny Kasprowej na rzecz Piotra Narbutowicza, w którym ustąpiła mu „w derżane do żiwota swojeho dwora Skirlan", a on w zamian „meł jej w hod dawati penezmi i żywnostiu wodług umowy"[134].

Ten stosunek opieki i obrony ustalony w drodze zapisu w zamian za zapis majątkowy znany był nie tylko na Litwie[135]. R. Aubenas — badacz stosunków rodzinno-majątkowych w Prowansji stwierdził istnienie tam umów określanych mianem *dedicatio*, które polegały na tym, że *dedicatus* oddawał siebie i swoje dobra drugiej osobie pod warunkiem, że ta będzie się nią opiekowała, karmiła i odziewała oraz chroniła przed krzywdami aż do śmierci. W ówczesnym przekonaniu *dedicatio* — i to jest również element zbliżający je do litewskiego zapisu opieki — zbliżała się do adopcji lub pobratymstwa (*affrairamentum*) znanych również na całym południu Francji. Łączono je też nieraz w jednym akcie z *dedicatio*. Mimo że stosowane w tzw. *pays du droit écrit*, były to kontrakty sprzeczne z prawem rzymskim i stanowiły wynik potrzeb społeczeństwa średniowiecznego, gdzie w wyniku rozkładu stosunków lennych i jednoczesnej słabości władzy państwowej ludzie starzy musieli w ten sposób zabezpieczać sobie bezpieczeństwo i utrzymanie[136]. Stąd też ciekawy fakt, że ożywienie *dedicatio* — podobnie jak adopcji i pobratymstwa — przypadło na schyłek wieków średnich, w południowej Francji na XIV i XV stulecia[137].

Powróćmy do adopcji i zajmijmy się kwestią zmiany nazwiska przy adopcji. Można stwierdzić stanowczo, że przysposobieniec nie przybierał nazwiska przysposabiającego, o ile naturalnie można już w XVI w. mówić na Litwie o nazwisku w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na Litwie ściślejszej spotykane najczęściej patronimiki nie przechodziły po adopcji na adoptowanego, który zatrzymywał patronimik (*otczestwo*) swojego rodzonego ojca. Tak np. w r. 1514 bojar hospodarski Stanko Sirdowgowicz skarży adoptowanego przez siebie bratanka Matejca Songowicza[138]. Adopcja dokonana była dawniej i gdyby adoptowany tworzył patronimik

[133] Ibidem, f. 845 n.

[134] Ibidem, nr 206, f. 93 - 100.

[135] Por. też AWK, XXII, s. 331 nn. Arch. JZ Ros., VIII, IV, s. 409 nn. Por. też S. Wysłouch *Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI wieku*, Wilno 1936, s. 142 - 155, gdzie mowa o „zakładaniu się".

[136] R. Aubenas, *Tendances archaïsantes et famille artificielle en Pays de droit écrit au moyen-âge*, „Annales du Midi", LIII (1941), s. 113 - 141. Według Aubenas *dedicatio* jest to „un acte intermédiare entre un louage de services perpétuel et l'adoption ou l'affrèrement, acte hybride s'intercalant très souplement dans cette gamme, si riche et encore peu connue, des procédés juridiques destinés à créer un groupement à l'immage de la famille, et dont le plein épanouissement, en pays de droit écrit, se place précisement au XV. siècle, tout comme pour la *dedicatio*" (s. 123 n.).

[137] Ibidem, s. 136 - 141. Por. też E. Mahillon, *Evolution historique de l'adoption*, s. 442 n., gdzie podkreślenie, że zanik dawnej więzi społecznej u schyłku wieków średnich ożywił instytucję adopcji.

[138] RIB, XX, kol. 86 nn.

od imienia swojego przybranego ojca, to tutaj właśnie znalazłoby to odzwierciedlenie. W tym samym roku zaskarżył Weńczesław Mateszewicz adoptowanego przezeń w r. 1502 Stanisława Jurewicza o szkody mu poczynione[139]. I tu, mimo upływu dwunastu lat od dokonania adopcji, adoptowany nie zmienił swego patronimiku. Dużo wcześniej, bo około 1466 r., adoptowani przez swego „diadka" Ewginda dwaj bracia Mikołaj i Naniech Juchnowicze[140] po upływie trzydziestu lat od adopcji występują z patronimikami utworzonymi od imienia ich rodzonego ojca. Nie znamy ani jednego wypadku, gdzie nastąpiłaby zmiana patronimiku po adopcji. Zawsze i wszędzie adoptowani występują pod „otczestwem", utworzonym od imienia rodzonego ojca. Jeśli chodzi o nazwiska, to możemy przytoczyć następujący przykład: Sanguszkowie[141], Andrzej Aleksandrowicz i jego syn Fedor zostali adoptowani przez ziemianina wołyńskiego Jacka Zubowicza w r. 1517[142] i nie zmienili swego nazwiska. Pozostaje to w zupełnej zgodzie z faktem, że adopcja na Litwie była przede wszystkim instytucją prawa majątkowego, a zatem zarówno przyjęcie do rodziny, jak i zmiana patronimiku lub nazwiska, tu nie miały miejsca, bo nie odpowiadały tym celom, jakim adopcja na Litwie służyła.

Podobnie, gdy dla oznaczenia osoby obok imienia i „otczestwa" dodawano nazwisko w formie przymiotnikowej, stworzone od nazwy majątku, w którym dana osoba zamieszkiwała, adoptujący, o ile miał własny majątek i w nim zamieszkiwał także i po adopcji, pozostawał przy swoim starym przymiotniku miejscowym. I tak kiedy Andrzej Juriewicz Zasławski adoptował w r. 1520 swego bratanka księcia Ilię Iwanowicza Ostrogskiego[143], to ten występował nadal jako Ostrogski[144]. Natomiast jeśli adoptowany osiadał na majątku adoptującego, to najprawdopodobniej przyjmował nazwisko, utworzone z formy przymiotnikowej nazwy nowego majątku[145]. Podobnie było w Koronie, gdzie adoptowany z reguły nie przybierał nazwiska adoptującego, które przechodziło nań dopiero wtedy, gdy zyskał majątek przysposabiającego po jego śmierci[145] i osiadał w nim.

Zapis majątku przy adopcji. U podstaw adopcji u wszystkich ludów i we wszystkich czasach leży ustanowienie przybranego za syna dziedzicem. Już w Babilonie[147],

[139] Ibidem, kol. 96 nn.

[140] ALM, nr 260.

[141] Nazwisko Sanguszko (czasem Sanguszkowicz) występuje tu jako przywiązane do całej rodziny, rodzice i dzieci noszą jednakowe nazwisko, co dowodzi jego ustalenia. Świadczy też o tym występowanie odrębnego od nazwiska *otczestwa*, jak Andrej Aleksandrowicz Sanguszko (Sanguszkowicz); ob. Arch. Sang., III, s. 156, 276.

[142] Arch. Sang., III, s. 156, 268.

[143] Ibidem, s. 201 nn.

[144] Ibidem.

[145] Mamy co do tego wyraźne ślady na Podolu, gdzie adoptowani siostrzeńcy osiedli w majątku stryja, noszą to samo co on nazwisko, pochodzące od wsi, której adoptujący był tenutariuszem, Arch. JZ Ros., VIII, I, s. 51 nn.

[146] J. Rafacz, *Adopcja w Polsce*, s. 268.

[147] R. Koschaker, *Fratriarchat, Hausgemeinschaft und Mutterrecht in Keilschriftrechten*, „Zeitschrift für Assyrologie" N.F., VII, s. 47 nn.

Grecji[148] i starożytnym Rzymie[149] adoptowany posiadał prawo dziedziczenia. Także i w innych krajach Europy średniowiecznej spotykamy się z dziedziczeniem adoptowanego, przy czym najczęściej dziedziczył on na równi z rodzonymi[150] dziećmi, a w ich braku posiadał pełne prawa dziedzica przyrodzonego[151]. Podobnie miała się rzecz na Litwie, gdzie początkowo adoptowany wchodził do rodziny adoptującego i uzyskiwał w niej prawa dziedziczenia. Jeszcze ok. r. 1466 dwaj adoptowani siostrzeńcy czy bratankowie dziedziczyli w całości majątek przysposabiającego ich „diad'ka"[152]. I później, szczególnie przy adopcji ustnej bliskich krewnych, otrzymywali adoptowani cały majątek pozostały po przybranym ojcu.

U schyłku jednak XV stulecia adopcja uległa ewolucji i z instytucji prawa rodzinnego zamieniła się w instytucję prawa majątkowego. Zaszła tu podobna ewolucja, jaka we wczesnym średniowieczu miała miejsce w prawach germańskich, gdzie salicka *afatomia* i longobardzki *gairethinx* utraciły swój dawny charakter instytucji prawa familijnego[153]. O ile początkowo adoptowany wchodził do *Sippe* (rodu) adoptującego, to później uzyskując w niej prawa dziedzica zachowywał również prawa w dawnej *Sippe*, do której należał z urodzenia. Najczęściej adopcja odgrywała funkcję zastępczą, wchodząc w miejsce nieznanego germańskim prawom szczepowym testamentu[154].

Podobnie było w Wielkim Księstwie Litewskim. I tu w wyniku zmiany celu adopcji zmieniło się także stanowisko adoptowanego. Krewnym przysposabiającego, dziedziczącym po nim w braku synów *ab intestato*, musiało wydawać się krzywdzącym, że adoptowany, który nie wchodził już do rodziny adoptującego, nie zrywał związku ze swoim rodem, nie tracił w nim swego stanowiska, wstępował mimo to w pełne prawa przyrodzonego potomka w zakresie dziedziczenia majątkowego i usuwał od niego bliskich spadkodawcy. Wobec tego rozpoczyna się walka, która zdąża do ograniczenia praw syna adoptowanego. Przestaje on dziedziczyć na podstawie samego faktu adopcji, zjawia się zapis adopcyjny jako lepszy środek do utwierdzenia praw adoptowanego, narażonego w braku zapisu na procesowanie się z krewnymi, którzy są bliscy „k imieniu" adoptującego. Mówi o tym w akcie adopcyjnym Zofia Żelepużyna, iż wiedząc, że ktoby za życia „swoim zapisom czoho ne otpisał i ne utwerdił, tohdyby każdyj takowyj napotom od inszych krownych i przyrożonych ne tak k tomu bliższych i ne usłużnejszych welikoje nebezpeczenstwo prijmowati musił, proto... wziała jeśmi brata mojeho stryjecznoho pana Stanisława Bartłomejewicza Gintowtowicza za syna mesto własnoho i rodymoho, kotoromu... zapisuju tretiuju czast' imenia"[155]. W ten sposób przysposobieniec

[148] Recueil des inscriptions juridiques grécques, 2-iéme série I, Paryż, 1898, s. 65 n.

[149] Wynikało to z zasady prawa rzymskiego, że adoptio imitatur naturam. Patrz P. Bonfante, *Corso*, I, s. 38 n.

[150] K. Koranyi, *Podstawy prawa spadkowego*, s. 166, 183, Rafacz, op. cit., s, 268.

[151] R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 710.

[152] ALM, nr 260.

[153] K. Koranyi, *Podstawy prawa spadkowego*, s. 164; R. Hübner, *Grundzüge*, s. 717.

[154] M. Socovazzi, *L'adozione del diritto germanico*, „Rivista di storia del diritto italiano", XXXII (1959), s. 193 - 202.

[155] AGAD, KML, nr 217, f. 817 nn.

opierał swoje prawo do dziedzictwa na zapisie; w braku zapisu adoptowany nie miałby podstawy prawnej do objęcia w posiadanie majątku adoptującego[156].

Jednak z chwilą, gdy zapis stał się formą adopcji, musiała ona ulec tym przekształceniom, jakim ulegała alienacja na podstawie zapisu. I tu widzimy dążenie do ograniczenia praw adoptowanego, do wciśnięcia jego prawa do majątku przysposabiającego w ramy prawa o alienacji części swobodnej majątku. Początkowo alienacja dóbr rodowych w całości lub części wymagała w Wielkim Księstwie Litewskim zezwolenia współrodowców. Jednakże w parze z osłabieniem więzi rodowej w ostatnich latach XV w. zaczyna na Litwie zjawiać się pojęcie tzw. trzecizny, tj. części, którą właściciel dóbr dziedzicznych mógł swobodnie alienować, a która wynosiła jedną trzecią całego majątku[157].

Zasada trzecizny powstała pod wpływem nauk św. Chryzostoma i św. Augustyna i była rozpowszechniona w całej Europie Zachodniej; znano ją też i w Cesarstwie Bizantyńskim[158]. Zachodzi teraz pytanie, jaką drogą przedostała się trzecizna na Litwę? Co do tego zdania są podzielone. F. Bossowski twierdził, że trzecizna przyjęła się na Litwie pod wpływem prawa bizantyńskiego, które znało instytucję *trimoirii* (trzecizny). „Instytucja trimoirii wyrosła na innym zupełnie gruncie, ale aprobowana przez Cerkiew Wschodnią i jej duchowieństwo, dostaje się tym samym i na Ruś. Wraz z wpływem cywilizacji ruskiej na dwór Jagiellonów, postanowienia powyższe z prawa ruskiego zostają zaczerpnięte przez Statut litewski I"[159]. Tak tłumaczył Bossowski pochodzenie trzecizny w prawie litewskim. Podobne stanowisko zajął też Koranyi, który sądził, że trzecizna w I Statucie litewskim opiera się na wzorach bizantyńskich[160], nie przytoczył jednak na poparcie swego przypuszczenia dowodów. Odmienne stanowisko co do powstania trzecizny na Litwie zajął Ada-

[156] Podobnie i w Prowansji adoptowany dziedziczył wyłącznie na podstawie odnośnej umowy (R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 710), ale kontrakt przyznawał mu z reguły prawo dziedzictwa na równi z dziećmi przyrodzonymi. Także i w pozostałych prowincjach francuskich adoptowany nie posiadał prawa dziedziczenia *ab intestato*. „Au XV[e] Isiècle, le fils adoptif, même en pays de droit écrit, ne succédait pas *ab intestato* à son père adoptif, en revanche il prenait part à la succesion de son père naturel, comme les autres enfants" (P. Viollet, *Histoire du droit civil*, s. 486). Jeśli chodzi o rosyjskie prawo zwyczajowe, to tu brak było jakiejkolwiek jednolitej normy, jednak często zwyczaj przyznawał adoptowanym i zięciom-prymakom dziedziczenie na mocy zapisu lub umowy pisemnej, a w braku takowych usuwał ich od spadku lub traktował na równi z krewnymi bocznymi (M. Pachman, *Obycznoje prawo*, II, s. 281 - 290). Zdarzały się jednak dość liczne wypadki, gdzie adoptowany lub zięć dziedziczyli na równi z rodzonymi dziećmi spadkodawcy.

[157] J. Adamus, *Recenzja z Księgi Pamiątkowej I Statutu Litewskiego*, AW, X (1935), s. 395 nn., pisał: „Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że dawniej prawa współrodowców, prawo bliższości rodowej nie dopuszczały w ogóle alienacji majątku rodowego, a trzecizna, tj. dopuszczenie swobodnej alienacji trzeciej części, jest czymś stosunkowo niedawnym, czymś budzącym wątpliwości i opór, wskutek czego nie wystarczało jej wprowadzenie zwyczajowe, lecz trzeba było ją formułować w r. 1506 i 1509 ustawowo". O trzeciźnie na Litwie zob. też M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenije litowsko-russkago gosudarstwa*, Moskwa 1893, s. 561 nn.

[158] Wyczerpująco i obszernie kwestię powstania trzecizny i jej rozpowszechniania się w średniowiecznej Europie omawia K. Koranyi, op. cit., s. 158 - 203.

[159] F. Bossowski, *Nowela Justyniana 115 — Statut litewski IR. IV, Art. 13 (14)-Statut II i III, R. VIII, Art. 7 — T.X cz. I, Art. 167* [w:] *Księga pamiątkowa I Statutu Litewskiego*, Wilno 1935, s. 114.

[160] K. Koranyi, op. cit., s. 201.

mus. Przypuszczał on, że trzecizna litewska powstała pod wpływem trzecizny polskiej i na poparcie tego przytoczył kilka wzmianek źródłowych (także statutów polskich z XV w.[161]). Na korzyść tej tezy przemawia fakt, że żadne ślady nie wskazują na istnienie trzecizny na Rusi, co obala mniemanie Bossowskiego o przejściu trzecizny z prawa ruskiego do I Statutu litewskiego[162]. Jeśli bowiem instytucja prawa bizantyńskiego miała przejść na Litwę poprzez Ruś, to musiała ona odbić się w prawie ruskim. Skoro zaś w prawie ruskim jej nie znano, to znaczy, że trzecizna przyszła na Litwę skądinąd, a mianowicie z Polski, gdzie pojawiła się pod wpływem Zachodu, na którym instytucja trzecizny była powszechnie znana[163].

Trzecizna, która pojawiła się w dziewięćdziesiątych latach XV stulecia na Litwie, zbiegła się z dążeniem do ograniczenia prawa adoptowanego do dziedziczenia po adoptującym. Jednak dawny zwyczaj, na mocy którego adoptowany wstępował w cały majątek pozostawiony przez adoptującego, był jeszcze żywy, skutkiem czego obserwujemy w tym czasie walkę tych obu zasad prawnych. Zapisy adopcyjne, pochodzące z lat 1488 i 1489 znają zapis całości majątku adoptowanemu[164]. Także w zapisie adopcyjnym potwierdzonym przez Kazimierza Jagiellończyka (tj. sprzed r. 1492), przysposobiony przez ciotkę kniaź Piotr Michajłowicz Massalski otrzymał od niej majątek jej męża[165]. Jeszcze w r. 1495 bojar żmudzki Roman Hikowicz, adoptując marszałka dwornego hospodara pana Hrihoria Stankiewicza Ościkowicza, zeznał, „iż spustił jemu wse swoje imene, otcziznu swoju"[166]. Już jednak w tym samym roku bojar kowieński Marcin Migielkowicz zapisał przysposobionemu „tretiuju czast' otczizny swojej i wsju kupleninu swoju ot wsech ot bliźnich swoich"[167], a w roku następnym Mikołaj Girstowtowicz zapisał adoptowanemu przez siebie klucznikowi wileńskiemu Wołodarskiemu „tretiuju czast' imenej otczinych i kupleninu swoju". Ciekawym jest tu, że obie strony uznawały w pełni

[161] J. Adamus, *Recenzja*, AW, X, s. 393 n.

[162] Rozwinięte rozumowanie w tej materii zawarte jest w głosie dyskusyjnym autora w *Pamiętniku IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, II: *Protokoły*, Lwów 1936, s. 99 - 102.

[163] Obszernie stopień rozpowszechnienia trzecizny w Polsce średniowiecznej przedstawił Z. Rymaszewski, *Trzecizna w świetle źródeł polskich z XIV i XV wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniw. Łódzkiego, Nauki hum.-społ." seria I, 1966, z. 47, s. 123 - 138, gdzie w wyniku analizy źródeł autor dochodzi do wniosku, że trzecizna pojawiła się w Polsce w drugiej połowie XIV w. (Wielkopolska) pod wpływem kościoła. Zgodnie z jego interesami umożliwiała ona swobodne rozporządzanie częścią zaduszną, ale nie upowszechniła się i zanikła w początku XVI w. Przegląd zagadnienia w literaturze światowej dał K. Kolańczyk, *Studia nad reliktami wspólnej własności ziemi w dawnej Polsce. Rozporządzanie własnością ziemską do końca XIV wieku*, Poznań 1950, s. 452 n.

Na możliwość wpływu zasad prawnych idących z Zachodu na prawo polskie wskazywali też K. Koranyi (op. cit., s. 198 n.) i R. Taubenschlag (*Formularze*, s. 55 - 60).

[164] ALM, nr 62, to samo RIB, XXVII, kol. 436. Adoptowany przez ciotkę dziedziczył cały majątek. To samo widzimy w potwierdzeniu adopcji wydanej przez króla w r. 1488 ze względu na to, że dokument pierwotny adopcji, wcześniejszy, zaginął podczas pożaru Kijowa w czasie najazdu tatarskiego (RIB, XXVII, kol. 418).

[165] ALM, nr 223. W tym wypadku wyrażenie „i zapisała jemu imenia muża swojeho" nie wskazuje wyraźnie, czy zapis obejmował całość dóbr męża adoptującej, czy tylko część.

[166] Ibidem, nr 272.

[167] Ibidem, nr 320.

prawo adoptującego do alienacji jednej trzeciej, obok prawa krewnych do dwóch pozostałych części majątku dziedzicznego[168], zatem widocznie pojęcie trzecizny wchodziło już wówczas w skład pojęć prawnych litewskich. Wskazywałoby na to potwierdzenie hospodarskie z r. 1497 zapisu bojara Bohdana Raczewicza, który zapisał „imenej swoich wsich, swojej otcziny i materizny tretiuju czast', podle obyczaja prawa zemskoho ot bliźnich swoich", podczaszemu hospodarskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi[169].

Na to kształtowanie się pojęcia trzecizny w owym czasie wskazuje proces, jaki w r. 1494 (13 maja) toczył się o ostrów Komary w powiecie kijowskim. Hospodar przysądził go nabywcy wbrew pretensjom bratanka z uzasadnieniem, że „diad'ko możet ot brataniczow swoich i ot sestrencow tretiuju czast' imenia swojeho prodati, komu by choteł, a to jeszcze menszij, niźli tretiaja czast'"[170]. Zasadę tę hospodar wprowadzał w praktykę jak świadczy o tym list do namiestnika wołkowyskiego z 20 III 1498 r., w którym donosił mu, że w sprawie o dziedzictwo Mikołaja Zygmuntowicza, który majątek Olszewo zapisał na cerkiew a panu Andrzejowi Sirutewiczowi jedną trzecią dóbr, „my s pany radeju naszoju tak uradili: szto on nebożczik opisał imene na cerkow i panu Andreju Sirutewiczu, to odna majet byti tretiaja czast'; a tobe jesmo prikazali to meżi nimi podeliti"[171].

Kształtującą się zasadę trzecizny zastosowano i do zapisów adopcyjnych jak wskazuje proces, który w r. 1496 toczył się przed hospodarem. Sprawa przedstawiała się następująco: kniaź Fedor Iwanowicz Massalski został adoptowany przez swego stryja księcia Andrzeja, który mu zapisał cały swój majątek. Jednak bracia Fedora, którzy zostali odsunięci od dóbr stryja przez adopcję ich brata, domagali się przyznania im przypadającej na nich części dziedzictwa. Wyrok hospodarski, w którym władca wyraźnie postawił zasadę swobodnej alienacji jednej trzeciej części majątku rodowego, brzmi: „nelze było diadku jeho kniazju Andreju jemu odnomu tych imenij swoich odpisywati, inszoje brati jeho ot toho oddalajuczi, niźli tak prawo wskazujet: możet tretiuju czast' imenij swoich otpisati komu budet choteł [po] swojeje dobroje woli"[172]. Jak więc widzimy, prawo adoptowanego do dziedziczenia ograniczało się do części, którą adoptujący mógł swobodnie rozporządzać; nie różniło się zatem pod względem majątkowym od uprawnień zwykłego zapisobiercy.

Ograniczenie swobody alienacji dóbr dziedzicznych do jednej trzeciej zostało potwierdzone ustawą z r. 1506[173], której tekst znamy jedynie z regestu. Stanowiła

[168] Ibidem, nr 311.

[169] Ibidem, nr 350. Por. M. Lubawskij, *Obłastnoje dielenije*, s. 564.

[170] RIB, XXVII, kol. 537 n.

[171] Ibidem, kol. 693 n.

[172] ALM, nr 256. Por. M. Lubawskij, *Obłastnoje dielenije*, s. 564.

[173] Skarb. dipl., nr 2176. Data wydania tej ustawy niepewna, nasuwa dużo zastrzeżeń, była przedmiotem ożywionych sporów. Zob. J. Adamus, *Zastaw w prawie litewskim XV i XVI w.*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny", I (1925), z. 7, s. 27 nn. Tekst podany przez Daniłowicza brzmi: „Nie wolno nikomu z bliskich imion zapisywać oprócz trzeciej części według ustawy praw ziemskich". Ten ostatni zwrot świadczy — zdaniem naszym — o istnieniu podobnego stanu rzeczy już przed wydaniem ustawy z r. 1506. Por. AGAD, KML, nr 196, f. 80.

ona usankcjonowanie dotychczasowej praktyki rady hospodarskiej i stała się podstawą dla judykatury, jak świadczy o tym wyrok, który zapadł 30 XII 1506 r. w sprawie zapisu Katarzyny Zawiszyny, potwierdzonego przez w. księcia Aleksandra, który zaskarżyli jej bratankowie. Zygmunt I z panami rady „wysłuchawszi toho prywilia brata naszoho i zapisu toje tetki ich... porozumeli jesmo, iż ne słusznym obyczajem taja tetka ich tyje imenia zapisała, bo ne wolno nikomu ot bliźnich imenej zapisywati, krom treteje czasti, podłuh ustawy praw zemskich"[174]. Ten zapis wymagał dla swej ważności sankcji hospodara[175] lub urzędnika tego powiatu, w którym dany bojar miał swoją osiadłość co *expressis verbis* potwierdził I Statut litewski[176].

Tak więc zapis adopcyjny został zrównany ze zwykłym zapisem, a zwrot „i zapisał jemu [tj. adoptowanemu] tretiuju czast' imenia swojeho" był stale umieszczony w zapisach sporządzanych przez adoptującego. W r. 1514 dowiadujemy się z procesu, że bojar hospodarski Stanko Sirdowgowicz adoptował swego bratanka i zapisał mu trzecią część swoich dóbr ojczystych[177], a w r. 1524 Tatar Husein Ajdarowicz zeznał przed hospodarem, że „diad'ko" jego adoptował go i zapisał mu trzecią część swoich dóbr ojczystych[178]. W tym samym roku adoptująca zapisała adoptowanemu trzecią część swego majątku macierzystego[179], a w dwa miesiące później inna adoptująca kobieta zapisała adoptowanemu „tretiuju czast' imenej swoich"[180]. Następnie w r. 1527 dowiadujemy się, że bojar trocki Pac Szyrtowtowicz przysposobił tiwuna retowskiego Piotra Bielewicza, „i zapisał jemu tretiuju czast' wsich imenej swoich"[181]. Podobnie w r. 1529 spotykamy się dwukrotnie z adopcją zięciów, którym teść zapisał jedną trzecią część majątku[182]. W r. 1530 dowiadujemy się o adopcji, która miała miejsce dość dawno i gdzie niejaki Jurij Ostromeczowski adoptował starostę brzeskiego i lidzkiego, marszałka nadwornego hospodara i za-

[174] RIB, XX, ks. 2, kol. 525 - 528.

[175] Ibidem, kol. 716 - 718. W sprawie toczącej się przed sądem hospodarskim 22 VI 1511 czytamy: „Ino widełosia nam i panam radam naszim sztoż każdy wolen swoju tretiuju czast' otpisati z swojeje dobroje woli, komu chotiaczi, z naszim dozwolenem". Nie zawsze przecież praktyka była tak jednoznaczna. I tak w r. 1525 hospodar wydał specjalny dokument swemu dworzaninowi Iwanowi Jurtowowi zezwalający mu skupować posiadłości bojarów żmudzkich pod warunkiem, że będą to ich dobra ojczyste a nie wysługa (AGAD, KML, nr 199, f. 371), więc odwrotnie niż stanowiła ustawa 1506, a potem Statut. Również w sporze, który toczył się 13 II 1529 r. przed hospodarem dowiadujemy się, że on potwierdził alienację dwóch trzecich dóbr macierzystych. Alienację tę wyrok uznawał za ważną jako dokonaną przed wydaniem Statutu (Arch. Sang., III, s. 359). Były to jednak wyjątki od reguły, o której wyżej była mowa.

[176] P. I, 16 i 17.

[177] RIB, XX, kol. 86 nn.

[178] AGAD, KML, nr 197, f. 388.

[179] Ibidem, f. 437 nn.

[180] Ibidem, f. 485 nn.

[181] Ibidem, nr 199, f. 466.

[182] Ibidem, nr 198, f. 477 nn. Bojar wasiliszski Wojtko Daszkewicz adoptował zięcia „i otpisał jemu tretiuju czast' imenia swojeho"; bojar wileński Nekrasz Juszkowicz adoptował męża swojej wnuczki „i otpisał jemu tretiuju czast' imenia swojeho" (ibidem, f. 480).

pisał mu „tretiuju czast' imenia swojeho"[183]. W roku następnym potwierdził hospodar zapis przedłożony przez Hieronima Petrowicza, którego bojar lejpuński Domejko Janowicz z żoną „wziali sobe za syna mest" i zapisali mu jedną trzecią swego majątku ojczystego[184]. Również w r. 1532 adoptujący, chcąc, żeby adoptowany „na mojem dedictwie jako moj prirożony został, dał i darował jemu tretiuju czast' imenia mojeho"[185]. Następnie jeszcze niejednokrotnie spotykamy się z zapisami, w których przysposabiający zapisuje przysposobieńcowi jedną trzecią część dóbr ojczystych[186].

Często jednak aliencji ulegały nie dobra dziedziczne, ale wysłużone lub kupne. Jak się wtedy układały stosunki majątkowe w akcie adopcyjnym? Jak możemy stwierdzić, zarówno na podstawie ustaw, jak i praktyki, co do prawa rozporządzania dobrami nabytymi nie było żadnych ograniczeń. Ograniczenia odnosiły się jedynie do dóbr dziedzicznych[187]. Toteż widzimy, że dobra kupne bywały zapisywane adoptowanemu najczęściej w całości. Ograniczenia alienacji do jednej trzeciej dóbr dziedzicznych nie dotknęły, jak to zresztą z tekstu I Statutu wynika, dóbr kupnych. Nie podlegały one nigdy ograniczeniom swobody alienacji, bo jeszcze u schyłku XV w. mamy cytowane wyżej dwa wypadki, kiedy przyspasabiający zapisuje przysposobieńcowi m. in. „wsju kupleninu swoju"[188]. W r. 1524 mamy zapis, w którym teściowa zapisała adoptowanemu zięciowi i jego żonie, córce swojej Lubie, „imene w Połockom powete, kuplu..."[189]. Także w zapisie z r. 1527 adoptujący z żoną zapisali adoptowanemu trzecią część majątku ojczystego „i ku tomu

[183] Ibidem, f. 539.

[184] Ibidem, nr 202, f. 135 nn.

[185] Ibidem, nr 201, f. 179 nn.

[186] Ibidem, nr 210, f. 1129 n., (r. 1542): zapis 1/3 dóbr adoptowanemu; nr 212, f. 418 n. (r. 1547): zapis 1/3 dóbr dziedzicznych i połowy kupnych adoptowanemu; nr 217, f. 1103 nn.; Teściowa zapisuje w r. 1547 swemu zięciowi, który zastępuje jej syna „tretiuju czast' wsich imenej otczyznych i kuplenych muża swojeho... kotoryje imenia tot muż jeje jej zapisał za tretiuju czast' wsich imenej swoich na wecznost'". W r. 1548 przysposabiająca zapisała przysposobieńcowi „tretiuju czast' imenia otczyznoho" (ibidem, f. 817 nn.), a w r. 1554 adoptujący zapisał siostrzeńcowi którego „wział sobe za syna mesto ... dworec moj własnyj, otcziznyj Nenkowiczi... za tretiuju czast' wsich imenej moich otcziznych, a ne kuplenych..." (Rew. puszcz., s. 68 nn.). W r. 1558 adoptowany zięć otrzymał w zapisie od teścia jego „wseje majetnosti tretiuju czast'" (AWK, XXI, s. 341).

[187] Por. P. Dąbkowski, *Dobra*, s. 85 nn. Mylny jest pogląd autora, że dyspozycja dobrami kupnymi za życia była według pierwszego Statutu dopuszczalna tylko co do jednej trzeciej części, a czasowa do dwóch pozostałych. Omyłka powstała stąd, że autor oparł się na art. 15 i 16 rozdz. I Statutu z r. 1529, a nie uwzględnił P. V, 15 (16) gdzie czytamy: „A jestliby chto pered uriadom, abo pered swetki wery hondymi otpisał tretiuju czast' zapisom imenia, abo kuplu, abo kotoruju ruchomuju recz". W tekście łacińskim zdanie to brzmi: „Si quis inscripserit per litteras alicui terciam partem bonorum, aut emptionem, aut mobilem aliquam rem". Tłumaczenie polskie I Statutu podane przez Działyńskiego źle to oddaje: „trzecia część imienia abo kupli", ale zarówno miarodajny dla nas tekst oryginalny ruski, jak i tłumaczenie łacińskie mówią wyraźnie o alienacji całej „kupli". Por. tytuł art. 17, rozdz. V, Statutu z r. 1529, który w tekście łacińskim brzmi: *Inscriptio bonorum immobiliorum aquisitorum, vel tercie partis hereditorium* itd. Por. też P IV, 12 (13), gdzie ograniczenia alienacji stosują się jedynie do „otczyznoho imenia", a nie do dóbr nabytych.

[188] ALM, nr 311, 320.

[189] AGAD, KML, nr 197, f. 351.

swoju kupleninu wsju"[190]. Zapisów takich mamy więcej[191]. Absolutnie ta sama sytuacja istniała i po r. 1529, jak to można wywnioskować zarówno z tekstu I Statutu, jak i z ówczesnej praktyki[192]. Poza tym mamy jeszcze liczne zapisy „kupli" adoptowanemu, przy czym z aktu nie sposób dociec, czy są to wszystkie dobra kupne, jakie posiada adoptujący, gdyż są to pewne majątki i ziemie oznaczone konkretnie[193]. Jeśli chodziło o dobra wysłużone, to i co do nich nie istniało nigdy zastrzeżenie ustawowe, ograniczające możność pozbycia dóbr tylko do określonej części. Alienacja wysługi była dozwolona zawsze w całości[194]. Wobec tego i przy adopcji przysposobieniec dziedziczył z reguły całość wysługi, którą otrzymywał w zapisie od przysposabiającego. W r. 1517 hospodar potwierdził zapis adopcyjny, w którym ziemianin wołyński Jacko Zubowicz, adoptując księcia Andrzeja Sanguszkę i jego syna Fedora, zapisał im całą swoją wysługę[195]. W r. 1518 adoptujący ziemianin zapisał adoptowanemu marszałkowi „pole swoje..., kotoroje wysłużił" u króla Aleksandra[196]. W r. 1522 kniaź Semen Jamontowicz Podbereski, dzierżawca kaniowski, adoptując wojewodę wileńskiego Olbrachta Marcinowicza Gasztołda, zeznał, iż majątek, który „wysłużił jeśmi na hosudari naszom welikom koroli jeho miłosti Zyhimonte na imia Pleszczyczi", zapisał i darował na wieki

[190] Ibidem, f. 571.

[191] Ibidem, f. 528. Tiwum weszweński Mićko Jurewicz zapisał adoptowanej córce i jej mężowi m. in. „kuplu swoju w birżenskom tiwunstwe i weszwenskoj wołosti..." (r. 1526). W r. 1548 adoptujący zapisał adoptowanemu zięciowi m.in. „dwe pustowszczyne... kupli swojeje na wecznost'" (ibidem, nr 219, f. 75 nn.).

[192] Że rozumiano powszechnie, że alienacja kupli nie ulegała ograniczeniom świadczy zapis z r. 1545, w którym zapisodawca zapisał siostrzeńcowi swemu „podle statuta za tretiuju czast' wseho imenia mojeho otcziznoho... i wsiuju kuplu swoju" (Rew. Puszcz., s. 67 nn.).

[193] AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn. Adoptujący zapisał adoptowanemu w r. 1518 m. in., „kuplu swoju na Owdone, ludi i dwor z paszneju...", a w r. 1536 przysposabiający zapisał pasierbowi, którego „wział sobe za syna mesto", wszystko „szto jeśmi prikupił ... z żonoju mojeju Ponkoju i z synom naszym..." (ibidem, nr 202, f. 912 nn.). Następnie w r. 1547 żona Juria Sutkiewicza Dorota zapisała adoptowanemu „zemli swoje własnoje na sem boczek kotoruju kupiła u Tatar naszich" (ibidem, nr 217, f. 448). Czasem też zapisywano i „tretiuju czast' wsich imenej otczisznych i kuplenych" (ibidem, nr 202, f. 743 nn. i nr 217, f. 1103).

[194] P. Dąbkowski, *Dobra*, s. 43 nn. sądził, że I Statut wprowadził ograniczenia w alienacji wysługi, ograniczając ją do części stosunkowej. „Co do pozbycia wieczystego orzekł, iż dobra zarówno rodowe, jak wysłużone wolno oddawać na wieczność do wysokości jednej trzeciej części (P. I, 16)". Twierdzenie powyższe oparte jest na nieporozumieniu, gdyż cytowany art. 16 rozdz. I mówi tylko o alienacji „imienia", rozumiejąc pod tą nazwą dobra rodowe, a nie ma w nim żadnej wzmianki o wysłudze. Jak mogliśmy stwierdzić, I Statut dość często zamiast „imenia otczyznoho" używał po prostu skrótu „imenia" (IV, 14; V, 12, 14). Natomiast, gdy chodziło o dobra wysłużone, to używa on *promiscue* terminów: *wysłuha* i *wysłużonoje imene* ale na ogół nie skraca tej ostatniej nazwy przez opuszczenie słowa *wysłużonoje*. Zwrot *imene* w I Statucie należy zatem rozumieć najczęściej jako *imene otczyznoje*, a nie jako termin obejmujący całość dóbr rodowych i nabytych. Prawdziwość naszej tezy potwierdza zresztą praktyka ówczesna, którą omawiamy w tekście.

[195] Arch. Sang., III, s. 156, 268. O tym, że majątek Zubowicza był wysługą, dowiadujemy się w r. 1525 z aktu sprzedaży tego majątku, w którym czytamy, że Jacko Zubowicz z żoną „k wysłuze za synow mest k sobe wziali Andreja i Fedora Sanguszkow" (ibidem), s. 276. Por. AZR, II, s. 181 nn.

[196] AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn.

Gasztołdowi[197]. Także i po r. 1529 pozbycie dóbr wysłużonych odbywało się w całości. W r. 1533 dowiadujemy się ubocznie o dokonanej uprzednio (być może i przed r. 1529) adopcji, w której adoptowana otrzymała dobra wysłużone przybranego ojca[198]. Podobnie w r. 1536 adoptujący zapisał adoptowanemu „wysłuhu swoju: dwe zemli pustowskich w Ejszyszkowskoj wołosti"[199], a w dwa lata później bojar słonimski Ambroży Lichij stwierdzał w sporządzonym przez siebie zapisie, że odstąpił swoją wysługę przybranemu synowi[200]. Podobnie w r. 1557 adoptowany siostrzeniec otrzymał od adoptującego wuja całość wysługi: trzy włóki ziemi[201]. Jak widzimy, alienacja dóbr wysłużonych, podobnie jak i kupnych, ograniczeniom wynikającym z prawa bliższości, zarówno przed, jak i po wydaniu I Statutu, nie podlegała.

Jest zrozumiałe, że dobra nabyte, pozyskane staraniem i pracą jednostki nie ulegały prawu bliższości, które odnosiło się jedynie do dóbr dziedzicznych, przechodzących z ojca na syna, do których inni krewni też mogli rościć sobie prawo. Pretensje ich nie miały jednak żadnych podstaw w odniesieniu do dóbr nabytych, toteż dziwnym by się wydawało, aby Statut z r. 1529 wprowadzał ograniczenia pozbycia tych dóbr, co miało zdaniem Dąbkowskiego miejsce, skoro do tego czasu ograniczeń takich w stosunku do dóbr nabytych nie było[202]. Fakt taki stałby w rażącej sprzeczności z ewolucją, która się w owym czasie odbywała, a która zdążała do rozszerzenia zakresu swobodnej dyspozycji dobrami przez ich właściciela. Cytowane wyżej akty, potwierdzają nasze wywody, stwierdzające, że dobra nabyte: kupne i wysłużone nie ulegały po ogłoszeniu I Statutu ograniczeniom alienacji, wynikającym z prawa bliższości i że zawsze istniała swoboda ich pozbycia niezależnie od zgody krewnych.

Oprócz całości dóbr nabytych i jednej trzeciej dóbr dziedzicznych zapisywano przysposobieńcom dobra zastawne. W r. 1522 „nobilis Tithko Volkovinsky, tenutarius sortis in Volkovincze" zapisał adoptowanym przez siebie siostrzeńcom jedną trzecią zastawnego majątku, którą używać mieli wspólnie z matką swoją i z potomkami swymi, aż do wykupu zastawionej wsi przez króla[203]. W r. 1527 adoptowany otrzymał od przybranego ojca obok jednej trzeciej dóbr ojczystych i całości kupnych, dobra „zakupione", tj. przyjęte w zastaw, oraz ruchomości i czeladź niewolną[204]. Ruchomości i czeladź zwykle alienowano wspólnie z majątkiem nieruchomym,

[197] Ibidem, nr 209, f. 668 nn.

[198] Arch. Sang., III, s. 435.

[199] AGAD, KML, nr 202, f. 857.

[200] Rew. puszcz., s. 199 n. Zapis ten potwierdzony przez hospodara w r. 1550 brzmi: „Ja Amwros Lichij buduczi pri starosti swojej, wże służbu hospodarskuju służiti neduż, wział jesmi sobe za syna mesto pana Wasilia Bohdanowicza i wysłuhu swoju jemu postupił".

[201] AWK, XXI, s. 265.

[202] P. Dąbkowski, *Dobra*, s. 43 i 85.

[203] Arch. JZ Ros., VIII, s. 51.

[204] AGAD, KML, nr 197, f. 571. Adam Petraszowicz z żoną zapisał bratankowi swemu, którego adoptował m. in. „i szto też pozakupał na imia Tomanowszczynu i pusti zemli i kotoryiż on listy na to w sebe meł, on tyi listy kupczi wsi jemu podawał, a ruchomych reczej, konej, bydła i czeladi newolnoje, szto majet w domu swojem, to także wse jemu zapisał...". O identyczności wyrazów: „zakupny" i „zastawny", „pozakupał" i „otrzymał w zastaw" ob. J. Adamus, *Zastaw*, s. 15 nn.

zaznaczając to w akcie lub nie, czasem jednak wymieniano je osobno, wydzielając w odrębną kategorię majątkową objętą zapisem adopcyjnym. Oprócz przykładu przytoczonego powyżej, znamy też osobne zapisy czeladzi niewolnej[205]. Opierając się na tekście I Statutu, który nic nie mówi o ograniczeniu alienacji dóbr zastawnych i czeladzi, a zezwala na swobodną alienację ruchomości[206],pod które to pojęcie można podciągnąć też czeladź niewolną, oraz na danych źródłowych, możemy stwierdzić, że i te kategorie majątku nie podlegały ograniczeniu w alienacji i były przekazywane swobodnie w całości lub dowolnej części na rzecz przybranego syna.

Jednak i w dziedzinie dóbr ojczystych, których alienacja w myśl wyraźnego przepisu ustawy była ograniczona do jednej trzeciej, zjawia się dążenie do obejścia zakazu i przekazania całości majątku adoptowanemu. Już w r. 1502 hospodar potwierdza zapis adopcyjny, w którym adoptujący zapisuje adoptowanemu jedną trzecią część majątku ojczystego na wieczność, a dwie pozostałe części „u peneziech"[207]. Zwyczaj w tym kierunku stopniowo się ustalał, toteż w latach następnych wchodzi tego rodzaju alienacja czasowa dwóch pozostałych części majątku coraz bardziej w użycie. Z procesu toczonego w r. 1517 dowiadujemy się, że niejaki Stanisław Petkowicz „wziął sobe za syna nekotoroho bojarina na imia Szczejbaka i zapisał jemu imenia swojeho tretiuju czast', a ostatok imenia zapisał jemu u dwóch sot kopach hroszej"[208]. W r. 1518 ziemianin Jan Mikitynicz z żoną przysposobili marszałka hospodarskiego Aleksandra Chodkiewicza wraz z jego synami i zapisali mu poza dobrami kupnymi i wysłużonymi „paszniu z lesom i wsimi pripaszmi tretiuju czast' na wecznost' a dwe czasti jemuż zapisał w trech kopach hroszej"[209]. Następnie w r. 1524 spotykamy się z aktem adopcji, w którym przysposabiająca zapisała przysposobieńcowi jedną trzecią część majątku rodowego na wieczność, a dwie pozostałe części zastawiła[210]. Ten stan rzeczy, wytworzony w drodze zwyczaju[211], unormował I Statut litewski, który stanowił, że jedną trzecią część dóbr dziedzicznych dozwala się pozbyć na wieczność, dwie zaś pozostałe można oddalić jedynie czasowo[212]. Dalsza praktyka poszła na ogół w kierunku wskazanym przez Statut. W r. 1536 mamy dwa akty adopcyjne, w których obok alienacji jednej trzeciej części „imenia otczyznoho na wecznost'", mamy też zapis zastawny pozostałego majątku[213]. Podobne wypadki zdarzały się dość często[214] i były sposobem, przy pomocy którego starano się prawdopodobnie niejednokrotnie obejść obowiązujące przepisy o ograniczeniu alienacji dóbr dziedzicznych[215]. Z reguły taki zapis zastawny towarzyszył alienacji części swobodnej [216] i stanowił jej uzupełnienie.

Zatem przysposobieniec mógł otrzymać od przysposabiającego w darowiźnie najwyżej jedną trzecią jego dóbr ojczystych, całą wysługę i wszystkie dobra kupne, tak samo bez ograniczenia otrzymywał ruchomości i czeladź niewolną. Poza tym mógł on otrzymać w zapisie majątki zastawione adoptującemu i otrzymać odeń w zastaw dwie trzecie dóbr rodowych. Jeśli porównamy uprawnienia, które posia-

---

[205] AGAD, KML, nr 197, f. 307. Maryna Czyżowna adoptując w r. 1524 swego siostrzeńca pana Wojciecha Narbutowicza zapisała mu m. in. trzecią część „imenia swojeho otczyznoho Zabołotia..., a potom onaż darowała jeho i zapisała jemu czelad' swoju newolnuju na imia" (następuje wyliczenie imion). W r. 1547 adoptujący z żoną zapisali adoptowanej „doczce swojej Maruchne piatero czeladi swojeje niewolnoje... i tretiuju czast' w tych... imeniach swoich" (ibidem, nr 211, f. 490 nn.). Por. ibidem, nr 219, f. 75 nn., gdzie mamy darowiznę dwóch ludzi niewolnych adoptowanemu.

[206] P V, 14 (15) i 15 (16).

[207] RIB, XX, kol. 96 nn. Weńczesław Mateszewicz „wziął sobe za syna mesto" komornika hospodarskiego Stanisława Jurewicza „i zapisał jemu tretiuju czast' imenia swojeho otcziznoho..., a dwie czasti toho imenejca... zapisał jemu w peneziech u dwadcati kopach hroszej". Warto zacytować tu potwierdzenie hospodara z r. 1500, gdzie jest mowa o tym, że adoptujący zapisał adoptowanemu „wsich swoich imenej otczyny swojeje tretiuju czast', oprocz toho szto zapisał jemu imene swoje na imia Tejkini w połutretiastu kopach hroszej" (RIB, XXVII, kol. 809 nn.). Nie wiadomo jednak czy majątek Tejkinie należał do dóbr ojczystych i to uniemożliwia nam wszechstronną ocenę tego ciekawego dokumentu.

[208] RIB, XX, kol. 958 nn.

[209] AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn. Majątek zapisany należał do dóbr rodowych, co wynika z odróżnienia go w zapisie adopcyjnym od dóbr nabytych.

[210] Ibidem, nr 197, f. 307. Andrejewaja Nekraszewicza Maryna Czyżowna adoptowała pana Wojciecha Narbutowicza „i zapisała jemu na wecznost' tretiuju czast' imenia otczyznoho..., także tajaż pani Andrejewna wziała w neho k swojej potrebe piatdesiat kop hroszej litowskoje monety i w tych penezjach zapisała jemu... dwe czasti tohoż imenia swojeho...".

[211] Już w r. 1484 spotykamy się z pozbyciem wieczystym jednej trzeciej, a zastawem pozostałych dwóch trzecich majątku, potwierdzonym przez hospodara (RIB, XXVII, kol. 51). Praktyka jednak w tej sprawie nie była przez długi czas ustalona i panowały w niej znaczne rozbieżności jeszcze w drugim dziesiątku lat XVI stulecia. Ob. J. Adamus, *Zastaw*, s. 28.

[212] P. I, 16: „Też dozwolili jesmo tretiuju czast' imenia prodati na wecznost'. A weżdo jestli by potreba była na służbu naszu zemskuju peniazej, abo by chotia na swoju potrebu dostawał peniazej, tohdy i tyje dwe czasti zastawiti w tolku, za szto by tyje czasti stojali. Odnoż nadwysz toho ne majet brati, ani też weczne ot bliźnich możet oddaliti".

[213] AGAD, KML, nr 202, f. 857 nn. Adoptujący mąż z żoną zapisali przybranemu synowi „tretiuju czast' imenia otczyznoho..., a dwe czasti toho imenia u sume peniazej u tryceti kopach hroszej...". Ibidem, nr 204, f. 90 nn. Przysposabiający „dał, darował i zapisał tretiuju czast' otczyzny swojeje..., a tuju sumu wyszej pisanuju... po żywote swojem otpisał na dwu czastach imenej... swoich" przysposobieńcowi.

[214] AGAD, KML, nr 212, f. 100 nn. (1542): Adoptująca bojarka Hanna Andruszkowa zapisała przybranemu synowi „tretiuju czast' imenia swojeho własnoho otcziznuju na imia Antokola na wecznost'... i postupiła jemu w toj sume peniazej w stu kopach hroszej dwe czasti tohoż imenia swojeho...". Ibidem, nr 206, f. 129 - 134 i 137 - 143 (październik 1542) w skomplikowanej sprawie jest mowa o tym, że bojar trocki Mikołaj Wencławowicz zapisał 2/3 swoich dóbr Janowi Kostomołockiemu biorąc go „za własnoho rożonoho syna" w 200 kopach groszy, 1/3 zapisał mu na wieczność (choć już przedtem adoptował kogo innego również na 1/3 dóbr ojczystych) a także zapisał mu dzierżone dobra zastawne. AWK, XXI, s. 234: Bojarka hospodarska Dorota Kaledina zeznała, iż „wziała jesmi sobe prijatela moeho za syna Abrama Duchnu... i zapisała na wecznost' tomu synu mojemu Abramowi Duchne tretiuju czast' imenica mojeho na Lososne..., a w sume peniazej piat' desiat kopach hroszej zastawiła jeśmi dwie czasti tohoż imeniczka tomuż synu mojemu Awramu". To samo mamy ibidem, s. 246, kiedy w r. 1557 bojar hospodarski Andrzej Kunica z żoną adoptowali pana Juria Tołoczkiewicza i zapisali mu „tretiu czast' imenica naszoho... a dwe czasti tohoż imenica naszoho, także panu Juriu zapisujem po żiwotech naszich za nakłady jeho... u tridcati kopach hroszej litowskich".

[215] J. Adamus, *Zastaw*, s. 28, przyp. 4.

[216] Znamy jeden tylko wypadek, kiedy adoptowany otrzymał tylko część majątku w dzierżenie zastawne, a nic nie dostał na własność. Miał on miejsce w r. 1508 na Wołyniu, gdzie Maria Omelańska oświadczyła, iż „wziała jesmi za syna mesto sestrenca swojeho... i zapisywaju jemu połowinu imenia otczizny swojej Mezireczi u piatidesiat kopach hroszej" (Arch. Sang., III, s. 55).

dał adoptowany w stosunku do majątku adoptującego, to okaże się, że prawa przysposobieńca były identyczne z prawami każdego innego zapisobiercy. Dziedziczył on w tych granicach, w jakich dozwolona była swobodna alienacja majątkiem i traktowany był jak zwykły zapisobierca.

Widać, że sytuacja prawna adoptowanego w dziedzinie stosunków majątkowych, mających za podstawę prawo dziedziczenia, była odmienna od sytuacji syna rodzonego lub jego bliskich, którzy dziedziczyli na podstawie pokrewieństwa. Przysposobieniec wchodził tylko w posiadanie tej części majątku, którą mu przysposabiający zapisał, zaś z samego stosunku adopcyjnego nie wypływały żadne uprawnienia do dziedzictwa po przybranym ojcu. Wynikało to stąd, że prawo traktowało adoptowanego jako zwykłego zapisobiercę, co nastąpiło z chwilą rozciągnięcia na zapis adopcyjny ogólnych reguł, dotyczących zapisów alienacyjnych. Świadczy o tym powoływanie się w aktach adopcji bądź na ustawę z r. 1506, bądź na odnośne przepisy Statutu, dotyczące alienacji przez zapis. I tak w r. 1520 książę Andrzej Jurewicz Zasławski „wział sobe za syna mesto" bratanka swego księcia Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego i zapisał mu „wodle ustawy i uchwały hospodarskoje i zemskoje tretiuju czast' otczizny mojeje"[217], oddalając jednocześnie od niej innych krewnych. Następnie przy adopcji, która miała miejsce w r. 1548, przysposabiająca „zachowywujuczisia w tom wedle statutu i prawa zemskoho" wzięła swego brata stryjecznego „za syna mesto właśtnoho i rodymoho, kotoromu na wecznost' z tym moim mużom zapisuju tretiuju czast' imenia mojeho otcziznoho"[218]. Również przy potwierdzaniu zapisu adopcyjnego zaznaczano, że jest on zgodny ze Statutem. W r. 1546 wojewoda wileński Jurij Hlebowicz, potwierdzając zapis adoptującej, która krewnego swego „wziała sobe w mesto rodymoho a właśtnoho syna swojeho" i zapisała mu jedną trzecią część majątku na wieczność, a dwie pozostałe oddała w zastaw, stwierdza, iż to jest „recz słusznaja, a to taja bojarynia hosudarskaja wczyniła podług obyczaja prawa i sposobu toho Panstwa Welikoho Kniazstwa Litowskoho i w niczym obyczaja prawa toho neotstupiła"[219].

Nie czyniono żadnej różnicy pomiędzy adoptowanym a zwykłym zapisobiercą przy rozsądzaniu spraw majątkowych, wynikłych z zapisu adopcyjnego. Prawo miało na uwadze jedynie prawa bliskich i praw tych strzegło również przed adoptowanym. W r. 1507 hospodar rozstrzygnął spór pomiędzy bojarami Zarańkiem i Sidorem Daszkowiczami a księciem Wasylem Glińskim, który jakoby bezprawnie dzierżył ich „diad'kowszczynu" tj. majątek „diad'ki" (stryja lub wuja) ich, Zabłocie. Książę okazał potwierdzenie króla Aleksandra i oświadczył: „wział dej mene diad'ko ich Bożan na toje imene za syna mesto i zapisał mne dej jeho w tretej czasti ot imenej swoich". Ponieważ jednak skarżący twierdzili, że Bożan jeszcze przed adopcją rozporządził częścią swobodną, sprzedając ją, hospodar stwierdza „sztoż tot Bożan nesłusznym obyczajem toje imene Zabołote zapisał kniazju Wasilu, perwej prodawszi imenej swoich tretiuju czast', a potom druhij raz zapisał toje

[217] Ibidem, s. 201 nn.

[218] AGAD, KML, nr 217, f. 817 nn.

[219] Ibidem, nr 212, f. 100 nn.

imene Zabołote w tretiujuż czast', a ostatok w penezech, na bliźnich niczoho ne ostawujuczi"[220]. Wobec tego hospodar wysłał dzielczych, którzy mają się dowiedzieć, jak sprawy stoją naprawdę. Jeżeli Bożan rzeczywiście sprzedał trzecią część swego majątku rodowego, wtedy książę Wasyl będzie musiał z majątku ustąpić, a pieniądze, które miał na reszcie dóbr zapisane, mają mu Daszkowiczowie zwrócić. Jeżeli zaś sprzedano mniej niż trzecią część, to książę Wasyl miał pozostać na ostatku tej trzeciej części, której nie sprzedano, a reszta majątku miała wrócić do Daszkowiczów[221]. Jak więc widzimy uprawnienia krewnych miały wyraźną przewagę nad prawami przysługującymi adoptowanemu, który nie mógł wejść w należną im część dziedzictwa, chyba że mu ją sami odstąpili, zrzekając się swoich praw do dziedzictwa[222]. Właśnie znamy dwa takie wypadki, w których krewni zrzekli się prawa bliższości na rzecz adoptowanego. Pierwszy datuje się z r. 1496[223], drugi z r. 1526[224]. W obu wypadkach bliscy otrzymali w zamian za zrzeczenie się praw do dziedzictwa bądź „odmianę", bądź pieniądze, jako cenę kupna.

Z zagadnieniem odstępowania prawa bliższości łączy się zagadnienie, czy adoptowany może otrzymać w zapisie od adoptującego prawo do spadku po przodkach lub krewnych adoptującego wtedy, gdy żyje jeszcze spadkodawca przysposabiającego. Praktyka w tej sprawie ustaliła się już przed Statutem z r. 1529, który stwierdzał rzecz w praktyce sądowej od dawna uznaną, że „ne majet nichto nikomu żadnoho spadku zapisowati, czoho w rukach ne majuczi"[225]. W r. 1517 toczył się przed hospodarem proces, w którym pozwany okazał „list zapisnyj", w którym przyspasabiający Stanisław Petkowicz zapisał przysposobieńcowi majątek, mający mu przypaść w spadku po bracie jego Juriu. Hospodar jednak „w tom dosmotrewszi, iż Stanisław Petkowicz swojeje delnicy Juriewszczyzny ne meł mocy zapisowati, bo u swoich rukach ne meł", uznał zapis za nieważny, oddalając pozwanego od majątku i przysądzając go bratanicy Juria Petkowicza[226], jako właściwej spadkobierczyni. W sprzeczności co prawda z powyższym wyrokiem pozostawał potwierdzo-

[220] RIB, XX, kol. 530 nn. Por. J. Adamus, *Zastaw*, s. 28 przyp. 2 i M. Lubawskij. *Oblastnoje dielenije*, s. 564 nn.

[221] RIB, XX, kol. 530 nn.

[222] Szczegółowo o bliższości krewnych przy alienacji majątku w okresie przed r. 1566 ob. M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije*, s. 565 nn.

[223] ALM, nr 311. Bojar wileński Mikołaj Girstowtowicz adoptował klucznika wileńskiego Wołodarskiego i zapisał mu część swobodną swego majątku. Prosząc hospodara o potwierdzenie tego zapisu Wołodarski zeznał „sztoż tyje dwe czasti tych imenej jeho, posle jeho żiwota mieli spasti na bliźnich i brataniczow jeho, a on ne smeł toho jemu zapisati bez ich woli, ino brataniczi jeho... i tyje dwe czasti imenej diad'ki swojeho, szto meli spasti na nich po jeho żiwote jemuż prodali i na to jemu list swoj dali".

[224] AGAD, KML, nr 197, f. 528. Mąż adoptowanej zeznał przed hospodarem, że adoptujący ze swoją żoną zapisali swej przybranej córce i jemu: „dwa dwory, kak spadok bliskosti jeho [tj. adoptującego], tak menu i kuplu swoju... na wecznost zapisali i w moc dali, z kotorych żo imenej sestrenec jeho Stanisław Romanowicz, kotory był k tym imeniam bliskim, uzemszi ot neho z matkoju swojeju otmenu, dwor jeho w Żumedy, pered nimi sia wyrek i list swoj wyznany na to im dał".

[225] P. V, 12 (13). Por. D VII, 7.

[226] RIB, XX, kol. 958 nn.

ny przez hospodara, a powołany przed chwilą zapis z r. 1526, w którym adoptujący z żoną zapisali adoptowanej bratanicy i jej mężowi m.in. „spadok bliskosti swojeje". Sprzeczność ta jest jednak pozorna i tłumaczy się tym, że adoptowana była najbliższą krewną bezdzietnych adoptujących, a spadek i tak przypadłby jej w udziale, tym bardziej że drugi równy z nią co do stopnia pokrewieństwa krewny, siostrzeniec adoptującego, zrzekł się swego prawa bliższości. W wypadku tym mieliśmy do czynienia z wyjątkiem wynikającym ze stosunków pokrewieństwa, ale bynajmniej nie sprzecznym z ogólną zasadą, która została sformułowana w wyroku z r. 1517 i następnie w I Statucie litewskim.

Dziedziczenie przysposobieńca było więc uwarunkowane zapisem adopcyjnym i podlegało ogólnym ograniczeniom alienacyjnym. Toteż z reguły adoptowany otrzymywał część swobodną, na którą składała się jedna trzecia część dóbr dziedzicznych i ewentualne dobra nabyte. Obok zapisu części swobodnej adoptujący zastrzegał także czasem, że adoptowany, o ile był bliskim krewnym, miał wziąć udział w podziale pozostałego majątku na równi z innymi spadkobiercami. Znamy taki wypadek z r. 1540, kiedy adoptujący zapisali adoptowanemu zięciowi i jego żonie, a swej córce, kuplę i czeladź, z tym że po ich śmierci mają z innymi dziedziczkami „w rownyj deł pojti"[227]. Innym razem adoptujący zapisał adoptowanemu bratankowi obok części swobodnej „czast' rownuju" w pozostałych dobrach[228], uprzedzając w ten sposób postępowanie spadkowe.

Czasem jednak zdarzało się, że adoptowany otrzymywał nie oznaczoną ułamkiem część całości majątku, tak, że nie można stwierdzić, czy zapisane mu przez adoptującego „imenie" stanowi całość czy jedną trzecią, czy też jakąś inną część jego rodowego majątku. I tak w r. 1522 bojar wileński Wojtko Petkowicz z żoną „wziali sobe za syna mest" Stanka Iwaszkowicza i zapisali mu „imene swoje u Rubne"[229], nie oznaczając, jaką część majątku to „imene" stanowi. W tym samym roku adoptujący zapisał adoptowanemu poza wysługą dwór swój Basin, przy czym z tekstu zapisu wynika, że przysposabiający posiadał prócz tego jeszcze inne majątki[230]. Następnie w r. 1535 mamy także zapis części nie oznaczonej dóbr ojczystych[231]. W r. 1541 dowiadujemy się, że przed paru laty Stanisław Wesztort zapisał adoptowanemu krewnemu „imene swoje materystoje dedowskoje... na imia Widy[232], a w r. 1557 Matys Krocki zapisał adoptowanemu siostrzeńcowi trzy włóki

[227] AGAD, KML, nr 219, f. 75 nn.

[228] Ibidem, nr 197, f. 571.

[229] Ibidem, nr 197, f. 63 nn.

[230] Ibidem, nr 209, f. 668 nn.

[231] Ibidem, nr 202, f. 846 nn. Jan Mackowicz zeznał przed hospodarem „sztoż poddany Jan Mackowicz Jamontowicz z żonoju swojeju Barbaroju wziali jeho sobe za syna mesto po swojej dobroj woli i kotoruju zemlu swoju własnuju otcziznuju na imia Mackowszczyna meł on u wołosti Kanewskoj tot Jan Mackowicz onuju zemlu... jemu zapisał na wecznost'...". Podobnie ok. r. 1533 mamy potwierdzenie królowej Bony na adopcję, z którego zachował się tylko nagłówek i kilka linijek tekstu. Nagłówek brzmi „Consensus sacri reginalis maiestati nobili Czuwatow de districtu Obolecene qui nobilem Kirdey in filium sibi adoptivum accipiat et inscribere illi possit bona sua hereditaria quae habet in districtu Oboleczene", ibidem, nr 203, f. 87 nn.

[232] Ibidem, nr 210, f. 783 - 791.

ziemi[233]. W tym ostatnim wypadku nie wiadomo, czy ziemia zapisana była ojczystą czy nabytą, a zatem czy adoptowany mógł, czy też nie mógł jej zapisywać, jeśli stanowiła ona więcej niż jedną trzecią jego rodowego majątku. Podobne niejasności zdarzają się czasem, gdy o adopcji wspomina akt tylko ubocznie[234], wówczas bowiem nie sposób dociec czy majątek zapisany adoptowanemu jest rodowy, czy nabyty, czy stanowi całość, czy część dóbr adoptującego. Wobec wyraźnego jednak przepisu Statutu[235], do którego dostosował się też, jak widzimy wyżej, zapis adopcyjny, należy przypuścić, że w tych wypadkach, kiedy nie sposób stwierdzić, do jakiej kategorii dóbr należy zapisany majątek, mamy do czynienia z „kuplą" lub wysługą[236], wtedy zaś, gdy akt wyraźnie mówi o dobrach ojczystych, to albo, jak to już stwierdziliśmy wyżej, nie stanowią one całości majątku, obracając się najprawdopodobniej w granicach części swobodnej, albo też adoptowany jest jednocześnie najbliższym krewnym i jako taki otrzymuje zapis potwierdzający jego prawa bliższości[237]. Istniały tam widocznie jakieś powody, jak niezaznaczone w akcie zrzeczenie się prawa bliższości przez krewnych, których my dzisiaj nie możemy stwierdzić[238] i musimy z konieczności ograniczyć się do wskazania kilku możliwości, które mogą nam wytłumaczyć tę pozorną sprzeczność.

Tak przedstawiała się alienacja majątku na rzecz adoptowanego do poprawy brzeskiej II Statutu. Poprawa brzeska, znosząc ograniczenia alienacji dóbr rodowych[239], umożliwiła także swobodny zapis całości majątku na rzecz adoptowanego.

Należałoby teraz zastanowić się czy dokonana przez zapis adopcyjny alienacja majątku miała miejsce za życia adoptującego, czy też adoptowany wchodził w posia-

[233] AWK, XXI, s. 265.

[234] Taki wypadek znamy z procesu, który się toczył przed hospodarem ok. r. 1513 - 1514. Czytamy tam m. in. „I pan Jurij Iwanowicz Ilinicza mowił, iż pan Bartosz wział jeho za syna mest i imenie swoje Zbliany jemu otpisał", M. Maksimejko, *Siejmy, Priłożenije*, s. 35.

[235] P I, 16, 17.

[236] Że taka ewentualność jest bardzo prawdopodobna, wskazuje przykład z adopcją Sanguszków. Mianowicie w dokumencie adopcji Sanguszków przez Jacka Zubowicza z r. 1517 czytamy, że Jacko Zubowicz z żoną adoptowali księcia Andrzeja Sanguszkę i zapisali swoje „imene". Mowa tu o całym „imeniu". Zachodzi zatem pytanie w jaki sposób mógł Zubowicz alienować cały majątek nic sobie nie zostawiając? Odpowiedź na to pytanie daje dopiero dokument z r. 1525, gdzie czytamy, że Zubowiczowie „k wysłuze za synow mest k sobe wziali" Andrzeja i Romana Sanguszków (Arch. Sang., III, s. 156 i 276). Okazuje się zatem, że majątek zapisany był wysługą, ale gdyby akt drugi był nam nieznany, nie umielibyśmy tej kwestii rozstrzygnąć.

[237] Por. AWK, XXI, s. 265, gdzie adoptowany jest siostrzeńcem adoptującego.

[238] Ziemianin hospodarski Dawid Mackowicz zeznaje, iż „priniał jeśmi za syna sobe... Pana Jana Tebenskoho" i zapisał mu „imenie swoje w Berezne... nikomu niczoho ne ostawujuczi zo wsim na wse tak jako sia moje imenie samo w sobe majet". Potwierdzenie królewskie brzmi: „Ino jestli on, majuczi moc tym szafowati, toje imeneczko jemu zapisał i darował na wecznost'..., my potwerżadajem jemu to sim naszim listom" (Rew. puszcz., s. 144 nn.). Widocznie zatem adoptujący miał z jakiegoś powodu (wysługa?), który przedstawił hospodarowi, prawo alienacji tego majątku, skoro tę alienację hospodar potwierdza.

[239] D. VII, 1. O alienacji dóbr ziemskich na Litwie zob. szczegółowo P. Dąbkowski, *Dobra*, s. 3 - 115 i S. Ehrenkreutz, *Uwagi nad rozdziałem VII-tym Statutu Litewskiego trzeciego*, „Rocznik Prawniczy Wileński" I (1925), s. 233 - 245.

danie zapisanego mu majątku dopiero po śmierci przybranego ojca? Jeśli chodzi o adopcję litewską, to spotykamy się tu z istnieniem zarówno pierwszego, jak i drugiego rodzaju zapisu. Zapis adopcyjny, na mocy którego adoptowany obejmował natychmiast zapisane mu dobra, zbliżał się do zachodnioeuropejskiego *donatio a die praesente*. W r. 1527 w akcie adopcji czytamy, że bojar trocki Pac adoptował tiwuna retowskiego Piotra Bielewicza i zapisał mu trzecią część swego całego majątku, „a pri żiwote swojem tuju tretiuju czast' wydelił i jemu podał"[240]. Także z dwóch procesów, jakie się toczyły w r. 1514, dowiadujemy się, że w obu wypadkach adoptowani weszli w posiadanie części odpisanych im jeszcze za życia adoptujących[241]. Poza tym spotykamy się czasem ze zwrotem, że przysposabiający „zapisał i spustił imenie"[242] przysposobieńcowi, tj. odstąpił mu je z chwilą zapisu, a zatem za życia. Podobnie w r. 1532 Jan Kopeneski, odpisując jedną trzecią swego majątku przysposobieńcowi, zaznacza, „a ja wże sam, ani bratia, ani kotory bliski naszy ne majet w tuju tretiuju czast imenia Kopeneskoho niczym sia wstupowati"[243]. Widoczne tu jest odstąpienie majątku darowanego za życia zapisodawcy. Podobny zapis majątku, który otrzymywał adoptowany jeszcze za życia przybranych rodziców, zdarzał się dość często[244].

Czasem adoptujący odstępował część zapisanego majątku za życia, a część dopiero po jego śmierci otrzymywał adoptowany[245]. Jest to zatem zapis, który stanowił przejście od zapisu, przy którym alienacja następowała za życia przysposabiającego, do zapisu na mocy którego adoptowany otrzymywał majątek zapisany dopiero po śmierci przybranego ojca. Ten drugi rodzaj zapisu majątkowego zbliża się do *donatio mortis causa* zwanej często też w średniowieczu *donatio post obitum* w prawie zachodnioeuropejskim, która była umową dwustronną między żyjącymi, mocą której darczyńca zachowywał własność majątku aż do śmierci; własność ta

[240] AGAD, KML, nr 199, f. 466.

[241] RIB, XX, kol. 86 nn., 96 nn.

[242] ALM, nr 272. W r. 1495 adoptujący oświadcza „iż spustił jemu [tj. adoptującemu] swoje imenie...". Tak samo w r. 1522 Titko Wołkowyński „dedit et condescendit... terciam sortem bonorum suorum" adoptowanym siostrzeńcom (Arch. JZ Ros., VIII, 1, s. 51). Podobnie mamy w AGAD, KML, nr 202, f. 846 nn., gdzie adoptujący „wział jeho [tj. adoptowanego] sobe za syna mesto, i tuju zemlu swoju jemu spustił" oraz ibidem, nr 212, f. 100 i Rew. puszcz., s. 199 nn.

[243] AGAD, KML, nr 201, f. 179 nn.

[244] Ibidem, nr 217, f. 817 nn. Adoptująca wspólnie z mężem w r. 1548 zapisali „tretiuju czast imenia mojeho otcziznoho", z tym, że adoptowany miał zapisany majątek „za żywota i po żywote naszym... zo wsim prawom własnostiu i dediczstwom derżati..." W r. 1556 bojarka grodzieńska Dorota Koledina zapisała adoptowanemu jedną trzecią swego majątku na wieczność „teper pri żiwote i po żiwote mojem". Pozostałe dwie trzecie majątku oddała ona w zastaw adoptowanemu podobnież „pri żiwote i po żiwote mojem" (AKW, XXI, s. 234). Również w r. 1558 Bartłomiej Jurewicz dał trzecią część swego majątku za życia adoptowanemu przezeń zięciowi (ibidem, s. 341).

[245] AGAD, KML, nr 209, f. 668 nn. Kniaź Semen Jamontowicz Podbereski zapisał wojewodzie wileńskiemu, kanclerzowi hospodarskiemu Olbrachtowi Gasztołdowi wysługę swoją „pry mojem żywote", a „po mojem żywote, koli Boh na mene chrest perepustit daju i zapisuju jeho miłosti tym to listom moim dwor moj Basin".

była jednak ograniczona prawem wyczekiwania ze strony obdarzonego[246]. Nie ma w tym nic dziwnego, bo sama *donatio mortis causa* była dość ściśle spokrewniona z adopcją, z której — zdaniem niektórych badaczy — się wywodziła [247], podobnie jak i testament [248].

Zapis, na mocy którego adoptowany otrzymywał majątek dopiero z chwilą śmierci adoptującego, spotykany był na Litwie najczęściej. Już w latach 1444 - 1447 księżna Nastazja Korbutowiczowa zapisała „po mojem żiwote" majątek Łosk zięciowi swemu i żonie jego księżnej Annie[249]. W r. 1517 Jacko Zubowicz adoptując wspólnie z żoną księcia Andrzeja Sanguszkę zapisał mu majątek „po swojem żiwote na wecznost'"[250], a w roku następnym ziemianin hospodarski Jan Mikitynicz z żoną zapisali adoptowanemu przez nich Aleksandrowi Chodkiewiczowi „po swojem żiwote imene". Następnie w r. 1520[252] i 1524[253] mamy zapisy „imenia po swojem żiwote", a w r. 1525 czytamy w liście hospodara do starosty żmudzkiego, iż bojar Andrzej Jurkowicz adoptował niejakiego Prokopa Rozwarę i zapisał mu „imenie swoje po swojem żiwote"[254]. W r. 1547 bojar hospodarski Wojciech Michajłowicz adoptował pasierba i zapisał jedną trzecią swoich dóbr, z tym że adoptowany zobowiązał się osobnym listem nie ruszać go aż do śmierci z zapisanej mu części [255]. Wreszcie w r. 1556 Andrzej Kunica z żoną zapisali adoptowanemu swój majątek „po żiwotech naszich"[256]. Jak widzimy, akty adopcji znały oba rodzaje alienacji, które stosowano na przemian, zależnie od potrzeb wypływających z istniejących stosunków faktycznych. Adoptowany mógł zatem otrzymać zapisane mu dobra dopiero po śmierci przybranych rodziców, lub też mógł je otrzymać od razu po sporządzeniu zapisu, wreszcie mógł wspólnie z ojcem używać jego majątku.

W tym ostatnim wypadku powstawała między przysposobieńcem a przysposabiającym wspólnota majątkowa, która często była celem adopcji i to nie tylko na Litwie. Także w Europie Zachodniej częstokroć adopcja służyła ustanowieniu

[246] Cl. Aboucaya, *Les différentes conceptions de la „donatio mortis causa" chez les romanistes médiévaux*, RHDFE, XLIV (1966), nr 3, s. 384 n.; J. F. Lemarignier, *Les actes de droit privé de Saint-Bertin au haut Moyen-Age. Survivences et déclin du droit romain dans la pratique franque* [w:] *Mélanges F. de Visscher, VI*, Bruksela 1950, s. 40 - 44 i 56 n.

[247] M. Pappenheim, *Die künstliche Verwandschaft*, s. 317 nn.; P. Viollet, *Histoire du droit civil*, s. 921 nn. Por. K. Koranyi, *Podstawy prawa spadkowego*, s. 176 nn.

[248] P. Viollet, loc. cit.

[249] KDKW, I, s. 212 nn.

[250] Arch. Sang., III, s. 156.

[251] AGAD, KML, nr 196, f. 5.

[252] Arch. Sang., III, s. 201 nn. Książe Zasławski oświadcza, iż „po mojem żiwote daju, daruju i zapisuju... tretiuju czast' otczizny mojeje" adoptowanemu bratankowi.

[253] AGAD, KML, nr 197, f. 351. Tatiana Wolfromejewa „po swojem żywote" zapisała zięciowi swemu i „jeho żone, doczce swojej Lube, imene".

[254] Ibidem, nr 199, f. 215 nn.

[255] Ibidem, nr 212, f. 418 n.

[256] AWK, XXI, s. 246 nn. Por. zapisy, gdzie zapisodawca zapisywał zapisobiercy majątek „po swojem żiwote i po żiwote swojej żony" (ALM, nr 350) lub „po mojem żiwote" (Rew. puszcz., s. 67 nn.).

wspólnoty majątkowej pomiędzy adoptującym i adoptowanym[257], z tą wszakże różnicą o zasadniczym charakterze, że gdy na Zachodzie obie strony łączyły swoje dobra, to na Litwie adoptowany wstępował w dom i dobra przybranego ojca, nie włączając do wspólnoty swego majątku nieruchomego, tak że tu tylko majątek adoptującego był podstawą materialną wspólnoty pomiędzy przysposabiającym a przysposobionym, czy teściem a zięciem — prijmiczem. Pierwszy wypadek wspólnoty majątkowej wyraźnie sformułowanej w akcie adopcji spotykamy w r. 1527, kiedy bojar oszmiański Piotr Petraszowicz adoptował swego bratanka i zapisał mu część swego majątku, z tym że za życia adoptującego „toho imenia majut oni oba wżiwati", a po śmierci jego adoptowany ma objąć w posiadanie część mu zapisaną[258].

Także w r. 1536 spotykamy się z wspólnotą majątkową ojczyma i pasierba, którzy

[257] Miało to w szczególności miejsce w Prowansji, gdzie przy adopcji „le but qu'ont cherché a atteindre les contractants est en même temps qu'une union de personnes, une union de biens, une véritable communauté" (R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 706 nn.). Pod pewnymi względami adopcja taka zbliżała się do pobratymstwa, z tą różnicą, że przy pobratymstwie stosunek podporządkowania bywał zastąpiony stosunkiem równorzędności.

O pobratymstwie u ludów słowiańskich zob. S. Ciszewski, *Künstliche Verwandschaft*, s. 86 - 99; A. Brückner, *Pobratimstwo bei Polen und Russen im XVI. Jahrhunderte*, „Archiv für slavische Philologie", XV (1892), s. 314 n.; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, *I*, s. 480 - 483; J. Rafacz, *Adopcja*, s. 274 - 278; u Litwinów: H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 431 - 434; u ludów germańskich: M. Pappenheim, *Über künstliche Verwandschaft*, s. 322 - 332. R. Rauscher. *O bratrske adopci v zemském pravu uherském do Verböczyova Tripartita*, „Sbornik věd právnich a státnich" XXVIII (1928), s. 1 - 13, podnosił, że pobratymstwo na Węgrzech znane było w źródłach od XIII w. i służyło ustanowieniu prawa dziedziczenia lub niedziału. Temu ostatniemu celowi służyła też znana w źródłach od XV po XIX w. i rozpowszechniona adopcja braterska na ziemiach rumuńskich. M. Emerit, *L'adoption fraternelle en Valachie et son influence sur la formation de la propriété collective* [w:] *Mélanges de la Bibliothèque de l'Institut Français de Hautes Etudes en Roumainie 1927*, Bukareszt 1928, s. 1 - 17, widział w niej podstawową formę zawiązania wspólnoty gospodarczej poprzez ukonstytuowanie niedziału majątkowego osób zawierających akt pobratymstwa. Faktycznie rola pobratymstwa w Rumunii miała znacznie szerszy zakres, zbliżając się przez wielość celów jakim służyła do adopcji na Litwie. Jak udowodnił ostatnio Gh. Cront, *Institutii medievale românesti. Infratirea de mosie...*, Bukareszt 1969, s. 9 - 80 i streszczenie francuskie, s. 225 - 233, pobratymstwo służyło przede wszystkim alienacji dóbr (stanowiąc ukrytą darowiznę, kupno-sprzedaż itp.) umożliwiając obejście ograniczeń wynikających z prawa bliższości oraz pełniąc zastępczo rolę testamentu. Częstotliwość pobratymstwa w XVI - XVIII w. świadczy o tym, że potrzeby zaspokajane zastępczo przez tę instytucję były bardzo żywe.

Głównie ustanowieniu wspólnoty gospodarczej służyło pobratymstwo w Prowansji. Zbadał tę kwestię R. Aubenas, *Le contrat d'affrairamentum dans le droit provençal du moyen-âge*, RHDFE XII (1933), s. 478 - 524. Do tematyki tej w szerszym aspekcie powrócił Aubenas w artykule *Réflexions sur les „fraternités artificielles" au Moyen-Age* [w:] *Etudes d'histoire à la mémoire de Noël Didier*, Paryż 1960, s. 1 - 10. A. Marongiu, *L'affratelamento come negozio giuridico* [w:] *Studi di storia e diritto in onore di Arrigo Solmi*, II, Mediolan 1941, s. 259 - 300, podnosi, że pobratymstwo należało w średniowiecznych Włoszech nie do prawa rodzinnego, ale do zobowiązań, ponieważ tak dalece dominował w nim czynnik materialny. Warto zaznaczyć, że pobratymstwo upowszechniło się we Włoszech, mimo że w prawie rzymskim *adoptio in fratrem* była zakazana. Zob. B. Biondi, *Istituzioni*, s. 451, przyp. 13.

[258] AGAD, KML, nr 197, f. 571.

wspólnie kupują ziemię i przyjmują grunty w zastaw[259]. Zresztą stosunki rodzinne i wszystkie inne okoliczności na istnienie takiej wspólnoty wskazują. W tym samym roku bojar ejszyski Mikołaj Jurewicz z żoną adoptowali bratanka swego Jana Stanisławowicza i zapisali mu jedną trzecią swego majątku na wieczność, a dwie pozostałe czasowo, z tym że „do żiwota naszoho majet toho imenia naszoho wseho wżywati i wo wspolnoj byti"[260]. Szczególnie jednak częsta była wspólność majątkowa przy adopcji zięcia przez teścia, gdzie zięć prawie zawsze wchodził w dom teścia lub teściowej i jednocześnie z tym występował w charakterze współużytkownika i współwłaściciela lub dziedzica majątku przybranych rodziców. W r. 1529 bojar wasiliszski Wojtko Daszkowicz adoptował zięcia swego i zapisał mu jedną trzecią część dóbr ojczystych, zaznaczając przy tym, że „sztosia dotyczet dwu czastej toho imenia on także wolen z żonoju swojeju na nem meszkati i jeho wżywati pospoł z tym Wojtkom i z żonoju jeho"[261]. W r. 1548 przy adopcji zięcia adoptujący, który „wział za własnoho syna swojeho i za opekuna zjatia swojeho" cały swój majątek dał mu „w moc i w sprawu i w obronu"[262], co prowadziło do wspólnoty majątkowej adoptowanego i adoptującego.

Cechą charakterystyczną wspólnoty majątkowej powstałej na skutek przysposobienia jest, że obejmowała ona cały majątek przysposabiającego, gdy tymczasem przysposobieniec posiadał zazwyczaj zapis tylko na części tego majątku, który wspólnie z przybranym ojcem użytkował. Jeszcze jedną cechą godną uwagi jest ograniczenie przez zapis czasu trwania wspólnoty, która ma zostać rozwiązana z chwilą utracenia swojej racji bytu. I tak w r. 1529 potwierdził hospodar adopcję Mikołaja Stankowicza, którego adoptował bojar wileński Nekrasz Juszkowicz i wydał za niego swoją wnuczkę Elżbietę. Ponadto adoptujący zapisał adoptowanemu jedną trzecią swego majątku na wieczność, z tym „iż majet tot Mikołaj z żonoju swojeju na tom imeniu meszkati i domom jeho sprawowati i jeho z żonoju do jeho żiwota ot kriwd boroniti i służbu zemskuju zastupowati do tech por, poki wnuk jego Matej Szczeryn Mikołajew let swoich dorostet", wtedy bowiem wnuk ma widocznie przejąć funkcje spełniane dotychczas przez adoptowanego, który wraz z żoną będzie wówczas władał zapisaną mu trzecią częścią majątku[263]. Tu wspólnota majątkowa z adoptowanym zięciem została wywołana przez konieczność uzyskania usług, których nie mógł wyświadczyć nieletni wnuk, zostanie ona jednak rozwiązana z chwilą, gdy faktycznie adoptowany wnuk dojdzie do lat i będzie mógł sam wypełnić to, do czego akt adopcji zobowiązuje tymczasowo formalnego przysposobieńca — opiekuna.

[259] Ibidem, nr 202, f. 912. W zapisie adoptujący pisał m. in. „szto jesmi prikupił i zakupil weczne z żonoju mojeju Ponkoju i synim moim Iwachnom Lewonowiczom zemlicy pasznyi i niwy i senożati...".

[260] Ibidem, f. 857 nn. Por. AWK, XXI, s. 265, gdzie adoptowany siostrzeniec ma otrzymać zapisany mu majątek po śmierci adoptującego, ale jak stwierdza adoptujący w zeznaniu „i teper pri żiwote mojem" może na tym majątku „budowatisia, pribawit' i rozsirit'".

[261] AGAD, KML, nr 198, f. 477 nn.

[262] Ibidem, nr 219, f. 75 nn.

[263] Ibidem, nr 198, f. 480 nn.

Obowiązki adoptowanego względem adoptującego. Zobowiązania, jakie adoptowany zaciągał w stosunku do adoptującego można podzielić na dwie grupy: 1) obowiązki, które adoptowany pełnił za życia adoptującego, 2) obowiązki powstające z chwilą śmierci adoptującego. Do pierwszych należał obowiązek: a) opieki i obrony adoptującego, b) utrzymania adoptującego, c) służby wojskowej w zastępstwie adoptującego. Obok tych głównych obowiązków spotykanych najczęściej znajdujemy w aktach zobowiązania adoptującego d) do okazywania czci przybranym rodzicom i e) do opieki nad dziećmi adoptującego. Do obowiązków po śmierci adoptującego należała f) troska o duszę adoptującego — najstarszy obowiązek adoptowanego u wszystkich ludów. Wszystkie wymienione wyżej obowiązki, ciążące na adoptowanym, występowały w aktach w najróżnorodniejszych kombinacjach i połączeniach.

W literaturze naukowej rozpowszechniony jest pogląd, że początków instytucji adopcji należy się doszukiwać w pragnieniu osoby bezdzietnej zapewnienia sobie następcy w celu kontynuowania kultu przodków[264], a także dla zapewnienia po śmierci troski o swą duszę[265]. Bonfante postawił sprawę szerzej podkreślając, że u podstaw adopcji jako zjawiska powszechnodziejowego leży dążenie zapewnienia kontynuacji rodziny (rodu) i jej siły.

W umysłowości starożytnej — i, dodajmy, średniowiecznej — rodzina (ród) stanowiła jednostkę społeczno-religijną[266], przy czym elementów tych nie oddzielano od siebie. Z dążeniem do pozostawienia dziedzica imienia i majątku łączyła się chęć pozostawienia po sobie opiekuna duszy. Nabrała ona większego znaczenia w średniowieczu i uwidoczniała się m.in. w formie adopcji instytutów kościelnych, które otrzymywały część spadku w zamian za troskę o *remedium animae* adoptującego[267]. Troska o duszę przysposabiającego była więc ważkim obowiązkiem, jaki ciążył na adoptowanym. Nie tylko jednak formalnie adoptowany miał starać się o zbawienie duszy zapisodawcy, często zlecano to bliskim krewnym, którzy otrzymywali jednocześnie zapis majątkowy od osoby, o duszę której mieli się troszczyć. Zapis taki był bardzo zbliżony do adopcji z tą jednak różnicą, że taki zapisobierca był zazwyczaj bliskim krewnym zapisodawcy, gdy tymczasem adoptowanym bywała często osoba obca, oraz że brak było w takim zapisie formuły: „wziął sobe za syna mesto". Jeden z najstarszych zapisów, pochodzący z r. 1460, zawiera zezwolenie hospodara na zapis wysługi siostrzeńcom zapisodawcy, z tym że po śmierci jego „jeho by duszu pomenuli"[268]. Podobnych zapisów znamy dość dużo[269].

[264] P. Mahillon, *Evolution historique de l'adoption*, s. 435 n.

[265] W. Sergejewicz, *Lekcii i issledowanija po driewniej istorii russkago prawa*, wyd. 4, Petersburg 1910, s. 510; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, I, s. 476; K. Kolanyi, *Podstawy*, s. 163 nn.

[266] P. Bonfante, *Corso*, I, s. 19; R. Rauscher, *O bratrske adopci*, s. 4 n., cytuje przykład adopcji na Węgrzech klasztoru św. Hipolita z Geech, który adoptujący „pro remedio anime sue in filium recepisset adoptivum", by mu przekazać swój majątek w zamian za troskę o duszę.

[267] K. Kolanyi, *Podstawy prawa spadkowego*, s. 166 nn.

[268] RIB, XXVII, kol. 51 nn.

[269] W r. 1488 Fed'ka, żona marszałka ziemi wołyńskiej Olizara Szyłowicza, zapisała swoje dobra wienne siostrzeńcowi, z tym że „ma on pana Olizarowu duszu i moju duszu pominati" (Arch. Sang., I, s. 242). Znany też zapis bez daty, w którym wdowa zapisała swoje wiano siostrzeńcowi, „aby duszeju muża mojeho i mojeju sia opekował" (RIB, XX, kol. 391). Z r. 1559 pochodzi ciekawy zapis Bohdany księżny Czetwertyńskiej, w którym przekazuje ona wszystkie swoje kosztowności i rzeczy ruchome swojej bratanicy „baczaczi to po jeje miłosti, iż jeje miłost' miłujet mne jako własnoju matku swoju i choteczi i wpered... żeby jeje miłost' mene miłowała i mne służiła, a po żiwote mojem pametku duszi mojej podłuh zakonu naszoho chrestianskoho cziniła..." (Arch. Sang., VI, s. 46 nn.). Por. podobne zapisy: Akty JZ Ros., I, s. 66; Skarb. dipl., nr 2278 i Rew. puszcz., s. 67 nn.

Pierwsza znana nam adopcja tego rodzaju pochodzi z r. 1508. W roku tym zeznała Maria Omelańska, że będąc już starą, a nie mając własnych dzieci oraz zważywszy na to, iż „nekomu sia budet duszeju mojej upeczałowati i mene pominati i ja wziała jeśmi za syna mesto sestrenca swojeho"[270]. Dla tych samych powodów adoptował w r. 1520 książę Andrzej Zasławski swojego bratanka[271]. O wadze, jaką ludzie ówcześni przywiązywali do troski o ich dusze, świadczy proces pomiędzy adoptującym i adoptowanym, który się toczył w r. 1514. Przysposabiający domagał się cofnięcia adopcji ze względu na niewdzięczność i krzywdy, jakie doznaje od adoptowanego, a także dlatego, że „po żywote pameti po nem po sobe ne budu meti"[272].

Bardzo często zapis adopcyjny do obowiązków adoptowanego obok opieki nad duszą adoptującego zaliczał także opiekę nad nim za jego życia[273], utrzymywanie go własnym kosztem[274] lub służbę wojenną w zastępstwie przysposabiającego[275]. Omówimy je poniżej przy rozpatrywaniu odnośnych obowiązków przysposobieńca, teraz tylko chcemy podkreślić znaczenie, jakie przywiązywano do troski o duszę. Objawiało się to i w tym, że starano się, aby adoptowany był tego samego wyznania. Takie dążenie widać w zapisie Anny Połubieńskiej, żony Mikołaja Zawiszycza, która „considerans me mulierem effectam et sterilem prolisque destitutam ac parentem et germanos meos ritus schismatici Rutheni esse, ergo me ob proffesionem sacrosanctae fidei Romanae alienos, oblitosque amoris quam tenetur parentes in filias et fratres in sorores germanos", chcąc mieć przyjaciół tego samego, co ona wyznania, „qui possent de salute animae mei diligentem curam habere", zapisała swoje wiano siostrze i jej mężowi marszałkowi Janowi Hlebowiczowi[276].

Poza tym starano się także szczegółowo określić, na czym ma taka piecza o duszę polegać. W zapisie z r. 1536 adoptujący ustanowił, że adoptowany ma ciało jego złożyć w kościele oraz zamówić stałą mszę, która ma być odprawiana raz na tydzień

[270] Arch. Sang., III, s. 55.

[271] Ibidem, s. 201 nn. Czytamy, że adoptowany ma z zapisanego mu majątku „duszu moju pominati".

[272] RIB, XX, kol. 86 nn.

[273] M. Maksimejko, *Siejmy, priłożenije*, s. 35; AGAD KML, nr 212, f. 100 nn.

[274] Rew. puszcz., s. 199 nn. Zapisy o podobnej treści ALM, nr 206; Arch, JZ Ros., VIII, 4, s. 409 nn.

[275] AGAD, KML, nr 217, f. 817.

[276] Arch. Sang., IV, s. 95 nn.

za spokój jego duszy[277]. Także zdarzało się, że adoptujący polecał troszczyć się nie tylko o swoją duszę, ale i dusze przodków[278]. W zapisie adopcyjnym z r. 1536 Paweł Iwanowicz Tołokoński polecał adoptowanemu przez siebie pasierbowi Iwachnie troszczyć się o jego duszę, a także o duszę jego żony i ich rodziców, przy czym w akcie jest specjalnie podkreślony obowiązek pieczy nad duszą[279]. Zgodnie z ówczesną mentalnością troska o duszę przysposabiającego miała treść zupełnie konkretną i należała do istotnych obowiązków przysposobieńca.

Adoptowany musiał też czasem opiekować się adoptującym i za jego życia. Miało to miejsce wtedy, gdy adoptujący nie mógł sam, ze względu czy to na starość, czy z powodu przewagi przeciwników obronić swego majątku i siebie przed krzywdami i szkodami poczynionymi przez osoby trzecie. Często w takim położeniu bywały wdowy, toteż starały się one poprzez adopcję taką opiekę uzyskać. Polecano się w opiekę zięciom, którzy na Litwie, w braku synów przyrodzonych, zajmowali niejako ich miejsce. W r. 1524 zeznał dworzanin Iwan Radobylski, iż teściowa jego oddała się pod jego opiekę[280], a w r. 1547 to samo uczyniła księżna Horska, oddając swoje dobra w opiekę zięciowi[281]. Bywało też, iż mąż adoptował kogoś po to, aby w wypadku, gdyby on zmarł wcześniej od swojej żony, ta ostatnia nie była pozbawiona opieki. W procesie, który się toczył ok. 1513 - 1514 r., pozwany oświadczył, iż niejaki pan Bartosz adoptował go i majątek swój zapisał mu, „a kazał opekatisia duszeju swojeju i paneju swojeju"[282]. Podobnie w r. 1522 adoptujący zeznał, że przyjął sobie za syna wojewodę wileńskiego Olbrachta Gasztołda, aby na wypadek „jestliby mene Boh smert' perepustił perwej niżli na żonu moju, aby żonu moju u swojej opece meł"[283]. Niekiedy spotykamy się z zobowiązaniem adoptowanego do opieki nad obu przybranymi rodzicami, gdy ci są już staruszkami. W r. 1529 bojar wileński Nekrasz Juszkowicz adoptował męża swojej wnuczki,

[277] AGAD, KML, nr 204, f. 90 nn. Adoptujący zleca adoptowanemu: „a kak mia Boh miły z toho sweta zberet i jeho miłost tełło moje w Rożanskom kostełe położiti i s tych dwoch czastej po mojej duszy majet ustanowiti na kożdy tyżdeń po mszy na weki".

[278] O kulcie przodków na Litwie, zob. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 424 - 426.

[279] AGAD, KML, nr 202, f. 919 nn. „Adoptujący pisał w akcie adopcji: „... i wmowili jesmo pered ludmi dobrymi: a koli nas Boh zberet z toho sweta, mene i żonu moju, ino Iwachno i żona jeho i deti majet nam i rodytelom naszym pamiatku czyniti wodle christianskoho obyczaja i wedle możnosti swojeje. A najbolej polecał jesmi duszoju swojeju peczołowatisia i żony mojej, matki swojej i inszych rodytelej naszych, pri nas i po naszom żywote". Dla tych, którzy skłonni są widzieć w tego rodzaju zobowiązaniach adoptowanego, jedynie zwrot przyjęty z jakiegoś formularza, chcielibyśmy nadmienić, że dokument ten, w którym najsilniej bodaj jest zaakcentowana kwestia pieczy nad duszą, jest pisany własnoręcznie przez adoptującego: „piszu to umyslene swojeju rukoju dla lepszoj twerdosti" i pod względem formy bardzo odbiegał od innych dokumentów adopcji, o których wiemy, że były pisane przez fachowych pisarzy.

[280] Ibidem, f. 351. Iwan Radobylski powiedział, „iż teszcza jeho... polecyła sia jemu w opeku".

[281] Ibidem, nr 217, f. 1103 nn. Księżna Wołodkowaja Horskaja odpisała swomu zięciowi i jego żonie a swojej siostrzenicy „po swojem żywote tretiuju czast wsich imenej otczyznych i kuplonych nebożczyka muża swojeho..., ale u w opece i w oborone pana Roskoho i żony jeho tyje imenia bytu majut i za żywota jeje".

[282] M. Maksimejko, *Siejmy, priłożenije*, s. 35.

[283] AGAD, KML, nr 209, f. 668 nn.

który miał m.in. jego i żonę „od krywd boroniti"[284]. W procesie toczącym się w r. 1542 mowa jest o tym, że Mikołaj Wencławowicz adoptował Jana Kostomołockiego i w zamian za opiekę, „ot krewnych swoich żadnoje prijaźni i spomożenia ne majuczi", dokonał zapisu na jego rzecz[285]. W r. 1546 adoptująca, nie mając własnych dzieci ani też nikogo „komuby meła w opeku sebe polecyty, chto by meł po smerti jeje duszeju peczołowatisia", przyjęła za syna swojego krewnego[286]. Podobnie w procesie, który miał miejsce w r. 1548 jedna ze stron przedłożyła sądowi zapis, w którym zapisodawca adoptował swego zięcia szukając u niego obrony dla siebie i żony przed złymi sąsiadami i obcymi[287]. Adoptowany występował tu w roli opiekuna przybranych rodziców. Do adopcji zbliżał się akt, którym w r. 1570 ziemianin hospodarski Michno Chodorowicz wraz z żoną „dał sia... w oboronu i w opeku i wo wsju moc" marszałkowi królewskiemu panu Janowi Pałuskiemu, który ich „spokojnie zachowati i oboroniati majet"[288].

Oprócz opieki nad przybranymi rodzicami musiał adoptowany często utrzymywać ich, co określano w dokumentach wyrazem „chować". Do utrzymywania zapisodawcy bywał często zobowiązany i zapisobierca, którego stanowisko niewiele się w takim wypadku różniło od położenia syna adoptowanego. Już w latach 1444 - 1447 spotykamy się z zapisem księżny Nastazji Korbutowiczowej, w którym ona zobowiązała swego zięcia, że ma „mene... kniahiniu Nastasju kormiti i cztiti, kak żo to matku roditela swojeho"[289], a w r. 1460 hospodar zezwala wujowi zapisać swoją wysługę siostrzeńcom, z tym „iż by jeho do smerti kormili i prezirali, a po żiwote... duszu pomenuli"[290]. W r. 1495 spotykamy się z adopcją, w której występuje wyraz „chować" oraz omówienie jego treści. Mianowicie hospodar, zezwalając adoptującemu na zapis majątku na rzecz adoptowanego, zaznacza, „a on majet jeho chowati: kormiti, poiti aż do jeho żiwota"[291]. Nie zawsze obowiązek utrzymywania przybranego ojca bywał zaznaczony w potwierdzeniach zapisów adopcyjnych. Czasem dokument adopcji nic o obowiązkach przysposobieńca nie mówi, a dowiadujemy się o ich istnieniu dopiero z procesu, gdzie się o tym ubocznie wspomina. Tak w potwierdzeniu aktu adopcji, pochodzącym z r. 1495, który mówił o adopcji klucznika Wołodarskiego przez bojara wileńskiego Girs-

[284] Ibidem, nr 198, f. 480 nn.

[285] Ibidem, nr 206, f. 129 - 134.

[286] Ibidem, nr 212, f. 100 nn.

[287] Ibidem, nr 219, f. 75 nn. Podczas procesu „tot Lawryn położył list toho Wojtecha Juchnowicza chorużoho swirskoho i krewskoho..., w kotorom opisujet, iż on buduczi wespołok z toju małżonkuju swojeju knehineju Zofeju w starosti swojej i w nedostatku swojem... i też baczeczy uczałost imeniu swojemu Swirskomu i majuczi krywdy i wtiski, sami i poddanyje ich, od susedow obapolnych i obczych i choteczy sobe spokojliwoje meszkane i oboronu meti, wziali sobe za własnoho syna swojeho i za opekuna zjatia swojeho... i doczku swoju Hannu i toje imene... w moc i w sprawu i w oboronu im dali".

[288] AWK, XXII, s. 331. Por. Arch. JZ Ros., VIII, 4, s. 409 nn., gdzie wuj zapisał siostrzeńcowi swój majątek „i sam jeśmi u w opeku dla starosti let moich sestrencu mojemu podał".

[289] KDKW, I, s. 212 nn.

[290] RIB, XXVII, kol. 51 nn.

[291] ALM, nr 272.

towtowicza nie było żadnych zobowiązań adoptowanego[292], tymczasem w procesie o zapis adopcyjny, który się toczył w kilkanaście lat później, dzieci Wołodarskiego stwierdzają, że „otec nasz chował jeho za otca mesto jako na to słuszit i nałożił na neho... mnoho"[293]. Podobnie nic nie mówiło o obowiązkach adoptowanego potwierdzenie zapisu z r. 1502[294], mimo to w czasie rozprawy, w r. 1514 adoptujący stwierdził, że adoptowany miał „mene w domu swojem do żiwota mojeho chowati"[295]. Widocznie, początkowo przynajmniej, obowiązki adoptowanego były regulowane drogą umowy ustnej, zaś w akcie adopcyjnym pomieszczano jedynie, obok stwierdzenia samego przysposobienia, kwestie dotyczące zapisu majątkowego. Obok zapisów adopcyjnych spotykamy się z obowiązkiem „chowania" w zapisach zwykłych[296], przy czym często podkreślano, że zapisobierca ma „chować" zapisodawcę jak rodzonego ojca. W zapisie z r. 1529 zapisodawca zapisał swemu siostrzeńcowi czy bratankowi swój majątek, z tym że „on majet jeho chowati do żiwota jeho, jak za otca rodnoho swojeho, a żonu jeho mesto matki swojej"[297]. Widoczne jest tu pokrewieństwo pomiędzy zapisem zwykłym a aktem adopcji objawiające się w identyczności przedmiotu zapisywanego, w stosowaniu do adopcji norm prawnych wytworzonych dla zwykłego zapisu oraz w podobieństwie świadczeń adoptowanego i zapisobiercy, którzy na równi byli zobowiązani do pewnych świadczeń, jeden w stosunku do przybranego ojca, drugi w stosunku do zapisodawcy.

Jeśli chodzi o zapisy adopcyjne, to tu zobowiązanie przysposobieńca do utrzymywania przysposabiającego jest często połączone z zobowiązaniem do pełnienia służby wojskowej. W procesie, który się toczył w 1514 r., adoptujący zeznał, że adoptował swego bratanka i zapisał mu jedną trzecią swojej ojcowizny, a w zamian za to „on miał mene chowati do żiwota mojeho i wczasnost' cziniti, kak na to słuszit, i służbu zemskuju hospodarskuju s toje mojeje otczizny, s treteje czasti, zastupowati"[298]. W r. 1525 potwierdził hospodar zapis adopcyjny, na mocy którego przysposobieniec miał przysposabiającego i żonę jego „do smerti chowati i służbu

[292] Ibidem, nr 311.

[293] RIB, XX, kol. 160 nn.

[294] Ibidem, kol. 96 nn.

[295] Ibidem.

[296] RIB, XXVII, kol. 580. Hospodar zezwala wujowi zapisać wysługę siostrzeńcom, którzy mają „diadka swojeho do smerti chowati i wo czti derżati". Podobnie w r. 1540 czytamy w zapisie, iż Iwaszko Iwanowicz Brianski zapisał swemu siostrzeńcowi jedną trzecią majątku na wieczność, a pozostałe dwie trzecie w pieniądzach „i sam jeśmi u w opeku dlia starosti let moich sestrencu mojemu podał, majet jeho miłost' do smerti mojej mene chowati, a po żiwote mojem duszeju mojeju peczałowatisia i pamet' cziniti majet po mne" (Arch. JZ Ros., VIII, 4, s. 409 nn.). W tym samym roku mieszczanka Elżbieta Markowna zapisała dom swój ziemianinowi Wasylowi Kałusowskiemu i w zapisie swoim „to na nem opisała, iż on majet jeje do żiwota chowati i wychowane tak odeżoju tak chlebokormlenem jeje do żiwota chowati" (AGAD, KML, nr 209, f. 116).

[297] Rew. puszcz., s. 154 nn. Podobnie w zapisie z r. 1537 niejaki Olechno Dehtewicz darował na wieczność swemu bratankowi trzecią część „imenia swojeho otcziznoho", a dwie pozostałe zapisał mu w kwocie 200 kóp groszy, w zamian za to zastrzegł sobie, iż „bratanicz moj Misko majet mene chowati do mojeho żiwota, jakoby za otca rodnoho swojeho". Por. Arch. JZ Ros., VIII, 4, s. 395.

[298] RIB, XX, kol. 86 nn.

zemskuju za neho zastupowati"[299]. Następnie w r. 1536 spotykamy się z zapisem adopcyjnym, w którym adoptowany ma swego przybranego ojca „chowati i do żiwota kormiti i służbu zemskuju ottol zastupowati"[300]. Najciekawszy z zapisów tego rodzaju był zapis adopcyjny z r. 1566, w którym najobszerniej zostały omówione obowiązki adoptowanego, który ma utrzymywać przybranych rodziców, dawać im ubranie, dostarczać w ogóle wszystkiego, czego potrzebowaliby i pełnić w zastępstwie adoptującego służbę wojskową[301]. Podobnie w r. 1558 adoptowany przez teścia zięć zobowiązał się wraz z żoną „otca i matku naszu chowati i szanowati do smerti i wsi posłuhi zastupowati hospodarskie wojennyje"[302].

Obowiązek służby wojskowej w zastępstwie adoptującego występował również osobno bez innych zobowiązań. Tak było w r. 1522, kiedy bojar wileński Wojtko Petkowicz z żoną adoptował Stanka Iwaszkowicza, aby pełnił służbę wojskową w ich zastępstwie[303]. Następnie w r. 1522 Adam Petraszowicz adoptował bratanka swego Piotra, który, jak to czytamy w potwierdzeniu hospodarskim, „do smerti jeho majet za neho służbu naszu zemskuju zastupowati, a tot Adam z toho imenia swojeho na służbu naszu kak końmi tak i zbrojami i wsiakimi reczmi szto na to prisłusza majet wyprawowati"[304]. Adoptujący więc ma ponosić koszta związane z wyposażeniem na wojnę, ale do służby obowiązany jest adoptowany osobiście. W tym wypadku zresztą adoptowany został w akcie potwierdzającym adopcję zwolniony przez hospodara od osobistej służby. Adoptowany w r. 1547 przez bojara Wojciecha Michajłowicza pasierb w zamian za zapis dóbr (częściowo po śmierci adoptującego) zobowiązywał się we wszystkim traktować go jak ojca, bronić przed krzywdami i pełnić w jego zastępstwie służbę wojskową[305]. W r. 1557 adoptujący Matys Grodzki zeznał, że adoptował siostrzeńca, który zobowiązał się z zapisanej mu ziemi „posłuhu hospodarskuju wojennuju zastupowati, gdykolwek wskazywana budet"[306]. Podobnie w r. 1530 Lewko Radziejewski, zapisał cały swój majątek ojczysty, który posiadał we wsi Radziejowice swemu zięciowi i jego żonie, z tym że zięć „debet servitium reipublice exercere et satisfacere iuxta modumet consue-

[299] AGAD, KML, nr 199, f. 215 nn.

[300] Ibidem, nr 202, f. 857 nn.

[301] AWK, XXI, s. 246 nn. Bojar grodzieński Andrzej Kunica z żoną adoptowali pana Juria Tołoczkiewicza, który ma według zapisu przysposabiającego „jako syn pachati i służbu hospodarsku wojennuju za nas służiti i odeżoju zapomohati majet, też dołhi naszi płatiti majet". W innym miejscu czytamy, że adoptowany „mene Andreju Kunicu i żonu moju Hannu za otca i matku nas chowati majet", po czym następuje ponowne wyliczenie obowiązków przysposobieńca, z tym że ma on dostarczać wszystkiego „czohoby ne dostawało w domu naszom nam, wodle możnosti swojei i też dołhi naszi płatiti".

[302] Ibidem, s. 341.

[303] AGAD, KML, nr 197, f. 63 nn. Hospodar potwierdza adopcję: „Bił nam czołom swirny nasz Stanko Iwaszkowicz i powedił pered nami, iż bojarin wilenskoho powetu Wojtko Petkowicz... z żonoju swojeju Dorotoju buduczi pri starosti, a detej w sobe nemajuczi i ne mohuczi służby naszoje zemskoje i hospodarskoje zastupowati wziali jeho za syna mest".

[304] Ibidem, f. 571. Por. także, nr 198, f. 539, gdzie adoptowany „zastupował... służbu zemskuju" za wdowę po adoptującym.

[305] Ibidem, nr 212, f. 418 n.

[306] AWK, XXI, s. 265.

tudinem terre Podolie"[307]. Zresztą zięciowie bardzo często zastępowali teściów w służbie wojskowej, co omówimy szczegółowo niżej, wskazując więzy łączące zięcia z teściem.

Obowiązek służby wojskowej czasem wiązał się z obowiązkiem troski o duszę przysposabiającego. W r. 1548 przysposabiająca z mężem zapisali przysposobieńcowi jedną trzecią część dóbr ojczystych, z tym że ten ma „służbu zemskuju wojennuju z toje treteje czasti za nas zastupati i po smerti mojej i muża mojeho duszami sia naszymi opekati"[308]. Zdarzało się też, że w akcie adopcji adoptowany bywał zobowiązany do wielu świadczeń, wśród których też wymieniona służba wojskowa. W zapisie adopcyjnym z r. 1538 adoptujący zobowiązywał adoptowanego do utrzymywania go, pełnienia w jego zastępstwie służby wojskowej i wspominania jego duszy[309]. Podobnie adoptowany w r. 1529 zięć miał teścia swego wraz z żoną „do żiwota chowati i od kriwd boroniti i służbu zemskuju zastupowati"[310]. Zdarzało się też, iż akt adopcyjny zobowiązywał przysposobieńca do tego, że na przybranych rodziców „cztyty i słuchaty i miłowaty słusznym obyczajem do naszoho żiwota, kak to otca i matku wodle christianskoho zakonu"[311]. Znamy też inne zapisy podobnej treści[312].

Jeśli teraz zechcemy zreasumować rozważania dotyczące obowiązków adoptowanego, to zobaczymy, że w sumie wszystkie wymienione wyżej obowiązki ciążące na adoptowanym stanowiły jednocześnie całokształt zobowiązań naturalnych, istniejących pomiędzy dorosłym synem a ojcem. Wchodziły tu bowiem zarówno opieka i utrzymanie starych rodziców, jak pełnienie w zastępstwie ojca służby wojskowej, miłość i uszanowanie należne rodzicom i wreszcie troska o ich dusze po śmierci[313]. W praktyce jednak, jak zaznaczyliśmy już wyżej, na adoptowanym nie zawsze ciążyły wszystkie te zobowiązania. W XVI w. przysposobieniec wypełniał przeważnie tylko to, do czego został zobowiązany zapisem. Książę Ilia Ostrogski adoptowany przez stryja księcia Andrzeja Zasławskiego został zobowiązany jedynie

[307] Arch. JZ Ros., VIII, 1, s. 58 nn. Charakterystyczny jest fakt, że teść mówi o zapisie majątku „genero suo germano", podkreślając w ten sposób łączące ich więzy rodzinne, pochodzące być może z adopcji. Cały majątek ojczysty posiadany w danej wsi niekoniecznie musi stanowić całość dóbr ojczystych teścia.

[308] AGAD, KML, nr 217, f. 817 nn.

[309] Rew. puszcz., s. 199 nn. W zapisie czytamy: „A on majet mene do smerti chowati i służbu hospodarskoju służyti za mene, a po smerti duszeju mojeju peczałowatisia".

[310] AGAD, KML, nr 198, f. 480 nn.

[311] Ibidem, nr 202, f. 912 nn. Por. KDKW, I, s. 212.

[312] RIB, XXVII, kol. 580. W zapisie cytowanym powyżej zapisobiercy zobowiązują się „wo czti derżati" wuja zapisodawcę.

[313] Podobne obowiązki adoptowanego i prijmicza w stosunku do przybranych rodziców znało rosyjskie prawo zwyczajowe. S. Pachman, *Obycznoje prawo*, II, s. 193 pisał: „Polzujaś położenijem syna, prijemysz niesiet po otnoszeniu k jego prijemnym roditielam obiazannosti, kotoryje obyknowienno leżat na dietiach po otnoszeniju k roditielam. Tak, wstrieczajutsia ukazanija, czto prijemysz obiazan powinowatsia prijomnomu otcu kak rodnomu..., obiazan byt' k niemu pocztitielen, obiazan sodierżat' prijemnych roditielej i płatit' za prijemnogo otca podati i powinnosti". Ibidem, s. 197 nn.: „Prawa i obiazannosti usynowlennych odinakowy s prawami i obiazannostiami prijemyszej".

do opieki nad duszą adoptującego[314]. Toteż, gdy po jedenastu latach okazała się potrzeba opieki nad księciem Zasławskim, król Zygmunt I musiał osobnym listem polecić Ilii Ostrogskiemu, aby wziął w swoją opiekę tak samego adoptującego, jako też i jego majątek i bronił go od wszelkich krzywd[315]. Przypuszczać jednak należy, że taki stan wytworzył się dopiero wtedy, gdy instytucja adopcji została wciśnięta w normy prawne dotyczące zapisu, przedtem zaś adoptowany, otrzymując spadek na równi z dziedzicem przyrodzonym, wchodząc w dom adoptującego wypełniał ze swojej strony wszystkie obowiązki synowskie.

Nawet wtedy, gdy wytworzyła się już instytucja zapisu, ale żywe były jeszcze rodzinne elementy w instytucji adopcji, spotykamy się z faktami, że zapis normował tylko kwestię samej adopcji i alienacji majątku, gdy świadczenia adoptowanego były spełniane na podstawie istniejącego zwyczaju[316] i były identyczne ze świadczeniami dzieci naturalnych. Dopiero, gdy stanowisko prawne adoptowanego starano się zrównać ze stanowiskiem zwykłego zapisobiercy, pojawiło się ścisłe wyszczególnianie świadczeń do jakich obowiązany był przysposobieniec na podstawie zawartej z przysposabiającym umowy. Jeśli chodziło o same świadczenia, to charakterystyczny dla adopcji litewskiej jest obowiązek adoptowanego do utrzymywania adoptującego, gdy tymczasem w innych krajach rzecz miała się odwrotnie. Zwykle bowiem właśnie adoptujący był zobowiązany do utrzymywania adoptowanego nie tylko wtedy, gdy ten był dzieckiem, ale nawet już człowiekiem dorosłym[317].

Z obowiązkiem utrzymywania adoptującego łączył się — jak wiemy — obowiązek opieki nad nim i obrony adoptującego przed krzywdami, jakich mógłby doznać od swoich nieprzyjaciół. Na Litwie pojmowano bowiem czasem adopcję jako oddanie się w opiekę, kommendację możnemu panu. Świadczą o tym omówione wyżej liczne adopcje wysokich dygnitarzy i magnatów przez zwykłych bojarów, gdy tymczasem na Zachodzie oddawał się zazwyczaj w tego rodzaju opiekę adoptowany, a opiekunem był adoptujący, a więc odwrotnie niż na Litwie. Że często adoptujący nazywał adoptowanego opiekunem, widzieliśmy już wyżej, zdarzały się atoli wypadki, że adoptujący przyjmował adoptowanego „sobe za otca"[318] lub adoptująca nakazywała zięciowi — prijmiczowi wydawać jej córki za mąż „kak otcu detmi swoimi"[319]. Widzimy tu pewne pomieszanie pojęć wynikłe z tego, że adoptujący adoptuje sobie opiekuna raz jako syna, drugi raz jako ojca. Wynika to z tego, że opiekować się mógł albo syn staruszkiem ojcem, albo ojciec synem. Obowiązkiem adoptowanego, który był na Litwie specjalnie podkreślany, była służba wojskowa w zastępstwie adoptującego, co wynikało z ówczesnej struktury ustrojowej, w której służba wojskowa najsilniej może ciążyła bojarstwu. Toteż nic dziwnego, że

[314] Arch. Sang., III, s. 201.

[315] Ibidem, s. 394.

[316] RIB, XX, kol. 160 nn.

[317] R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 705; J. Rafacz, *Adopcja w Polsce*, s. 268.

[318] AGAD, KML, nr 204, f. 90 nn.

[319] KDKW, I, s. 212 nn.

adoptujący, prawie zawsze stary, starał się przerzucić ten obowiązek na adoptowanego i zaznaczał to zazwyczaj skrupulatnie w zapisie adopcyjnym. Natomiast z rzadka i ubocznie jedynie był wspominany w litewskich zapisach adopcyjnych obowiązek szanowania i miłowania przybranych rodziców, tak rozpowszechniony m.in. w Prowansji[320]. Te różnice mogły wynikać zresztą z faktu, że na Zachodzie znano dla adopcji specjalne formularze, gdy w Wielkim Księstwie korzystano w tym celu z formularza zapisu.

Adopcja a zapis majątkowy. Częstokroć zapis majątku adoptującego na rzecz adoptowanego był nie tylko wynagrodzeniem za wydatki poniesione przez adoptowanego, ale przybierał formę zabezpieczenia pożyczki zaciągniętej przez adoptującego u adoptowanego. W r. 1524 adoptująca pożyczyła u adoptowanego „piatdesiat kop hroszej litowskoje monety i w tych peniaziach zapisała jemu... dwe czasti tohoż imenia swojeho Zabołotia"[321]. W r. 1541 Paweł Wojciech Naruszewicz zeznał przed sądem hospodara, że krewny jego Stanisław Wesztort „dla nekotorych moich welikich a nakładnych sobe posłuh priatelelskich i też wziawszi w mene sumu penezej nemałuju za to wział mene za syna a dał i zapisał mne" majątek swój macierzysty Widy[322]. Podobnie w r. 1546 przysposabiająca pożyczyła u przysposobieńca „ku swojej pilnoj potrebe sto kop hroszej, a ne majuczi jemu czym toje sumy penezej zapłatiti" zapisała mu dwie trzecie swego majątku „w toj sume peniazej"[323]. W tymże roku adoptowany spłacił wszystkie długi adoptującego, które ten szacuje na 300 kóp groszy, za co odpisał na rzecz adoptowanego jedną trzecią część majątku na wieczność, a sumą powyższą obciąża po swojej śmierci dwa dwory swoje: Bobry i Szczuczyn[324]. Że rzeczywiście pod zapisem adopcyjnym bywały czasem ukrywane czynności o charakterze majątkowym, a powyżej omawiane pożyczki nie były podawane jedynie dlatego, aby usprawiedliwić alienację tej części majątku, która podpadała prawu bliższości krewnych[325], świadczą dokumenty, które w całej pełni uwidoczniają istnienie kupna majątku ukrytego pod formą adopcji. W r. 1531 zeznał przed hospodarem Hieronim Petrowicz, iż bojar lejpuński Domejko Janowicz z żoną adoptowali go i zapisali mu trzecią część swego majątku

[320] R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 705, 712 nn.

[321] AGAD, KML, nr 197, f. 307.

[322] Ibidem, nr 210, f. 783 i n.

[323] Ibidem, nr 212, f. 100 nn. Por. AWK, XXI, s. 234, gdzie adoptująca pożyczyła u adoptowanego na pogrzeb syna nieboszczyka swego i na zapłacenie długów pozostałych po nim oraz na inne wydatki pięćdziesiąt kop groszy „i w toj sume peniazej... zastawiła jeśmi dwe czasti tohoż imeneczka" adoptowanemu. Zob. też AGAD, KML, nr 198, f. 539.

[324] Ibidem, nr 204, f. 90 nn.

[325] Nie należy bynajmniej przypuszczać, że powyższe pożyczki i nakłady były podawane jedynie dlatego, aby usprawiedliwić alienację całego majątku w myśl przepisów I Statutu (P. I, 16, 17). Przeciwko podobnym przypuszczeniom świadczy fakt, że w tych wypadkach, gdzie chodziło o alienację czasową dwóch trzecich majątku obok alienacji wieczystej części swobodnej, zapisywano po prostu tę część „w penezech", ale nie mówiono o żadnej pożyczce lub spłacie długów, jak to miało miejsce tutaj. Zob. AGAD, KML, nr 211, f. 490 nn. (r. 1547) i inne sprzed r. 1529, jak RIB, XX XX, kol. 86 nn. Czasem jednak można istnienie takich pozornych „nakładów" i pożyczek przypuścić, choć nie da się tego ustalić.

rodowego, przy czym adoptujący „na tuju tretiuju czast wział w neho piatdesiat kop hroszej, a tuju tretiuju czast... jemu na wecznost zapisali"[326]. Hospodar na prośbę adoptowanego wydał potwierdzenie, gdzie czytamy: „Nechaj on tuju tretiuju czast toho imenia u Kirylonach derżit wodle kupli swojeje i zapisu toho bojarina Domejka Janowicza"[327]. Widzimy tu, że zapis adopcyjny został potraktowany w potwierdzeniu jako akt kupna-sprzedaży. Fakty takie spotykamy nie tylko na Litwie, bo już w dawnym prawie assyryjskim starano się obejść zakaz alienacji niektórych gruntów w ten sposób, że sprzedający adoptował kupującego, przybierając go sobie na syna lub brata[328].

Znamy także wypadek, gdzie przysposabiający przybiera sobie za synów osoby, które dostarczają mu potrzebnych sum pieniężnych. W r. 1525 czytamy w liście Zygmunta I do starosty żmudzkiego Stanisława Janowicza, że dworzanin Bohdan Pliuskowicz zeznał przed nim, iż bojar żmudzki Andrejko Jurkowicz „dla nekotoroho nedostatku swojeho wział nekotoruju sumu peniazej u predka jeho nieboszczyka Prokopa Rozwary i za syna mest sobe wział, i zapisał dej jemu imene swoje po swoim żywote", z tym że adoptowany miał go jeszcze utrzymywać i pełnić w zastępstwie jego służbę wojskową. Gdy adoptowany Rozwara zmarł, a z wdową po nim ożenił się wyżej wspomniany Bohdan Pliuskowicz, adoptujący „takżo w neho nekotoroju sumu peniazej wzemszi i jeho sobe za syna mesto wział" pod tymi samymi warunkami co poprzednio adoptowanego i „imenie swoje takowym że obyczajem jemu zapisał"[329]. Widać tu wyraźnie, że adoptującemu chodziło jedynie o pieniądze, jakie mu dawał adoptowany i o inne usługi i świadczenia, które sobie zawarował w akcie adopcji. Skoro jeden przybrany syn zmarł, adoptujący przysposobił natychmiast drugiego, który wstąpił na jego miejsce, byle tylko otrzymywać nadal te świadczenia i usługi, jakie otrzymywał od uprzednio adoptowanego. W ogóle nie rozgraniczano zbyt ściśle aktu adopcji od aktu kupna-sprzedaży. Uważano widocznie, że zarówno jeden, jak i drugi są równorzędnymi sposobami nabycia prawa własności.

W r. 1522 Stanko Iwaszkowicz zeznał przed hospodarem, że został adoptowany przez bojara Wojtka Petkowicza i żonę jego, którzy „imenej swoje w Rubne jemu zapisali". Poza tym tenże Stanko oświadczył, że kupił u bojara wileńskiego Żdana Jakubowicza resztę majątku Rubna i ziemię w Trohinikach, które ten otrzymał w dziale z „diadkom" jego Wojtkiem Petkowiczem, „i na to on list kupczy toho Żdana Jakubowicza pered nami wskazywał i bił nam czołom, abychmo... potwerdili jemu toje imenico w Rubne i zemli czast w Rubne i w Trohinikach naszym listom"[330]. Potwierdzenie hospodarskie tych obu tak różnych pozornie czynności w jednym dokumencie wskazuje na to, że rozumiano adopcję i kupno jako uzupeł-

[326] AGAD, KML, nr 202, f. 135 nn.

[327] W tekście omyłkowo „Romejka".

[328] R. Koschaker, *Fratiarchat, Hausgemeinschaft und Mutterrecht*, s. 37 nn.

[329] AGAD, KML, nr 199, f. 215 nn.

[330] Ibidem, nr 197, f. 63 nn. „Potwerżene Stanku Iwaszkowiczu na imeneje u Rubne, szto jemu zapisał bojarin wilenskoho poweta Wojtko Petkowicz, także na kuplu jeho w tomże Rubne i Trohinikach na wecznost'".

niające się sposoby uzyskania całego majątku. Część uzyskano przez zapis adopcyjny, drugą kupiono od właściciela. W jednym i drugim wypadku chodziło o nabycie majątku. Podobnie w r. 1547 bojar Ramzus Czechowicz zeznał przed Zygmuntem Augustem, że został adoptowany przez swoich teściów, którzy zapisali mu trzecią część „zemli swoje otczyznoje imenia Podbołotnoho" i ziemię, którą teściowa jego kupiła u Tatarów w Podbołotnym. Ponadto Czechowiczowi sprzedała bojarka ejszyska Dorota Janowna Bohdziewiczowa „wsju czast swoju zemli swojeje otcziznoj w Podbołotnoj za tridcat kop hroszej", a bojarka Ławrynowa Michnowna z synami swymi „także prodali jemu seliszcze swoje własnoje, otcziznoje z domom i z wypustom na imia Podbołotnuju"[331]. Te wszystkie nabytki razem potwierdził mu hospodar w jednym dokumencie. Widoczne jest, że adoptowanemu chodziło o skupienie całego kompleksu dóbr Podbołotne w swoim ręku. Do tego służy mu tak adopcja, jak i kupno, a hospodar te oba sposoby nabycia majątku traktuje na równi[332].

Ukrycie aktu kupna pod formą aktu adopcyjnego nie występowało jednak tak często, jak ukrywanie zapisu darowizny pod formą prawną adopcji i na odwrót istnienie adopcji przy formalnym zapisie darowizny. Pomieszanie zapisu adopcyjnego z zapisem zwykłym było wynikiem wciśnięcia aktu adopcji w ramy zapisu majątkowego. Już współcześni uważali adopcję za zapis, o czym świadczą tytuły potwierdzeń adopcji, zamieszczone w księgach Metryki litewskiej, gdzie zamiast „Potwierdzenie adopcji" czytamy stale *Potwerżene... na zapisane imenia...*, a hospodar w potwierdzeniach zapisów adopcyjnych wymieniał tylko kwestie majątkowe, nie poruszając (wyjąwszy potwierdzenia najwcześniejsze) samej kwestii adopcji.

Pomieszanie aktu adopcji z aktem zapisu majątkowego na Litwie wynikło z ujmowania adopcji w formę prawną zapisu, co było także skutkiem przewagi charakteru majątkowego adopcji nad elementami prawa rodzinnego. Z kolei wciśnięcie aktu adopcji do zapisu sprzyjało dalszemu rozwojowi pierwiastków majątkowych w instytucji przysposobienia i nadało jej charakter, jaki obserwujemy w adopcji litewskiej w końcu XV i w XVI w. Zacierały się tam częstokroć różnice pomiędzy zapisem adopcyjnym a zapisem zwykłym. Różnica polegała na braku w zapisie zwykłym formuły „wział sobe za syna mesto", ale jeśli chodzi o zobowiązania zapisobiercy wobec zapisodawcy, to były one częstokroć identyczne, jak to stwierdziliśmy wyżej, z zobowiązaniami adoptowanego wobec adoptującego. A jeśli jeszcze zapisobierca zobowiązywał się zapisodawcę „chowati jak za otca rodnoho swojeho"[333] lub zapisodawczynię „kormiti do żiwota i cztiti, kak żo to matku roditela swojeho", a córki jej „otdawati zamuż, kak otcu det'mi swoimi"[334], to,

[331] Ibidem, nr 217, f. 448 nn.

[332] O traktowaniu adopcji i kupna jako jednakowych sposobów nabycia majątku świadczy m. in. adopcja Sanguszków, którzy, jako adoptowani w r. 1517 (Arch. Sang., III, s. 156), otrzymali w zapisie wysługę adoptującego, którą mieli otrzymać po jego śmierci, jednak już w r. 1525 kupili zapisany im majątek od przybranego ojca (ibidem, s. 268 i 276). Widocznie Sanguszkom bardziej opłacało się odkupić od razu dobra adoptującego ziemianina niż oczekiwać jego śmierci, która miała im przynieść posiadanie zapisanego majątku.

[333] Arch. JZ Ros., VIII, 4, s. 395.

[334] KDKW, I, s. 212 nn.

doprawdy trudno stwierdzić, gdzie jest granica, poza którą kończyła się adopcja a zaczynał się zwykły zapis majątkowy. Przejście to jest tak płynne i nieuchwytne, że kierowanie się wyżej cytowaną formułką „wział sobe za syna" jako kryterium przy podziale dokumentów na akty adopcji i zapisy majątkowe nie zawsze da się rzeczowo uzasadnić. Porównajmy dla przykładu takie dwa dokumenty, zawierające potwierdzenie przez hospodara aktu adopcji i zapisu majątkowego:

Potwierdzenie aktu adopcji z r. 1538, dokonane przez hospodara w r. 1555[335].

Żyg[kh]imont Awhust. Bił nam czołom zemianin powietu słonimskoho Wasilej Bohdanowicz i powedił pered nami, sztoż bojarin nasz imenem Awros Lichij wysłużił... u Zditowskoj wołosti trech czełowekow i tri pustowszczine na paszniu dworskuju na wecznost', na szto listy pered nami pokładał, kotoryj w zeszłosti let swoich ne mohuczi służby naszoje hospodarskoje i zemskoj posłużiti, wział sobe za syna, choteczi to po nem meti, aby służbu naszu zastupował i do żiwota samoho jeho dohowawszi tuju wysłuhu obyczajem darownym na wecznost' sobe meł, na szto ż onyj Amwros i list swoj zapisnyj dał, kotoryj on pered nami pokładał, bjuczi nam czołom, abychmo... na to jemu dali nasz list... my, z łaski naszoje hospodarskoje, na czołombite toho Wasila Bohdanowicza wczinili, tot zapis, kotoryj jemu tych trech czełowekow wyszej pomenenych i tri zemli pustowskie zapisano, potwerżajem to jemu samomu i potomkam jeho na wecznost'...

Potwierdzenie zapisu majątkowego przez królowę Bonę w r. 1529[336].

Bona Bożeju miłostiu korolewaja polskaja. Bił nam czołom dworanin zemenin Seleckij, na imia Siła Antonowicz, i powedił pered nami, sztoż bojarin nasz Seleckij na imia Wasko Prokuda Melechowicz, diad'ko jeho, zapisał jemu i żonu jeho i ich detiam i ich szczadkam swoju otcziznu w Bortnowiczach, czast' swoju, kotoraja sia dostała jemu ot brata jeho i też wysłuhu swoju w Chorewie... A on majet jeho chowati do żiwota jeho, jak za otca swojeho, a żonu jeho mesto matki swojej, jakoż i list na to toho Waska Prokudy pered nami wskazywał. W kotorom że liste toje ż wypisujet, wodłuh powedania jeho i bił nam czołom, aby jesmo toho dozwolili. Ino my, z łaski osobliwoje na jeho czołombite to wczinili, choteczi jeho tym pospesznejszym i powolnejszym ku służbam naszym wczиniti i to jesmo jemu dozwolili.

Takie porównania można przeprowadzać bardzo często[337], a w rezultacie okazałoby się, że różnice zachodzące pomiędzy zapisem adopcyjnym a niektórymi zapisami zwykłymi są minimalne. Również jeśli chodzi o stanowisko prawne adoptowanego, otrzymującego zapis części lub całości majątku od adoptującego i zobo-

[335] Rew. puszcz., s. 199 nn. Podany tu został tylko tekst potwierdzenia, a opuszczono sam zapis adopcyjny.

[336] Rew. puszcz., s. 154 nn.

[337] Szczególnie przypominają zapisy adopcyjne akty darowizny sporządzone na rzecz zięciów. Zob. AGAD, KML, nr 197, f. 351, 528; nr 209, f. 774 nn.; nr 217, f. 1103 nn.

wiązanego do pewnych świadczeń i usług na rzecz przybranego ojca, to nie różniło się ono w niczym od stanowiska zapisobiercy, który otrzymał zapis, w którym były wyszczególnione jego obowiązki względem zapisodawcy.

POWODY ADOPCJI

Jeśli teraz zastanowimy się nad powodami, które skłaniały strony do ustanowienia stosunku adopcyjnego, to okaże się, że jedynym powodem, który skłania przysposobieńca do adopcji, była darowizna majątku adoptującego. Natomiast przyczyn skłaniających do adopcji przysposabiającego było kilka i to o dość różnorodnym charakterze.

Powodem najczęściej spotykanym było uzyskanie usług i świadczeń od adoptowanego. Ważnym momentem był tutaj brak własnych dzieci u przysposabiającego, co go zmuszało do korzystania z usług przysposobieńca. Że właśnie te momenty decydowały często o dokonaniu adopcji wskazują zwroty, jakie napotykamy w niektórych aktach adopcyjnych. W r. 1526 tiwun weszweński Micko Jurewicz wraz z żoną, nie mając dzieci „i choteczi, aby po ich żiwote duszam ich pamiat' była wecznaja, wziali sobe za doczku bratanku rożonuju" i wydali ją zamąż za Abrama Bohdanowicza, którego przyjmują „sobe zjatem"[338]. Również w r. 1557 Matys Grodzki, nie mając własnych dzieci i będąc już starym, „chotiaczi, aby starost' let moich zachował i ne mohuczi też służby hospodarskoje posłużit'... wział jesmi za syna sestrynca swojeho"[339]. Tych kilka przykładów świadczy wyraźnie o tym, że powodem adopcji była potrzeba usług, które miał spełniać adoptowany bądź za życia, bądź po śmierci adoptującego.

Jako powód przysposobienia występuje także często w aktach wdzięczność wobec adoptowanego za jego dobry stosunek, życzliwość i usługi, jakie przysposabiającemu okazał. W r. 1536 Paweł Tołokoński adoptował swego pasierba „baczaczi na jeho powolni posłuhi i cnotliwoje zachowane"[340], a w r. 1538 dla tego samego powodu Jurij Nemirowicz adoptował trzy siostry Nosiłowskie[341]. Podobnie w r. 1548 pani Żelepużyna i jej mąż zeznali przed hospodarem, „iż oni ne majuczi w sobe detej, a obaczywszi welikuju skłonnost' i dobrodejstwo brata swojeho stryjecznoho..., kotorymi sia on k nim zachował i forobach ich zapomahał i choteczi jeho napered ochotnejszoho i prihilnejszoho k sobe meti, wziali i obrali jeho sobe na syna mesto"[342]. Takie motywy adopcji[343] są bardzo zbliżone do motywów umieszczanych w zwykłych zapisach, gdzie zapisodawca zapisywał część majątku zapi-

[338] Ibidem, nr 197, f. 528.
[339] AWK, XXI, s. 265.
[340] AGAD, KML, nr 202, f. 912 nn.
[341] Ibidem, f. 743 nn. Panny Nosiłowskie zeznają, iż „pan Jurej Jurewicz Nemirowicz... baczaczi na ich powolny posłuhi i cnotliwoje zachowane wział ich za doczki mesto..." Por. ibidem, nr 217, f. 448.
[342] Ibidem, nr 217, f. 817 nn.
[343] Zob. jeszcze AWK, XXI, s. 234.

sobiercy „za jeho służbu i pilnost' do sebe"[344]. Zdarzało się nieraz, że adoptujący adoptował dziecko osoby, której był winien wdzięczność, lub do której był dobrze ustosunkowany[345]. W r. 1548 koniuszy witebski Kopot Andrejewicz we własnym i żony imieniu zeznał, „iż oni wo wsiakich potrebach swoich majuczi welikoje dobrodejstwo od uriadnika... pana Mikołaja Radiwiłła Michajła Wasilewicza i od żony jeho... wziali doczku ich Maruchnu za własznuju doczku swoju"[346]. Wdzięczność w stosunku do adoptowanego nie zawsze występowała samodzielnie, jako jedyny powód adopcji. Łączyła się ona często z innymi celami, do których zmierzał adoptujący, jak zapewnienie sobie pamięci po zgonie[347], zastępstwa w służbie hospodarskiej[348], utrzymania i opieki w starości[349]. Umieszczane zwykle w arengach dokumentów wyrażenie uznania za przychylność i usługi adoptowanego oraz zwroty wdzięczności do niego, mogły być także nieraz jedynie formułką dokumentu. Trudno jednak ustalić ten fakt, to też przestaniemy na tym przypuszczeniu, które znajduje potwierdzenie w ustaleniach nauki historyczno-prawnej[350]. Zaznaczyć należy, że zwroty takie były używane stale przy zapisach zwykłych, co jeszcze bardziej wskazuje na pokrewieństwo aktu adopcji z zapisem[351].

W związku z utrzymaniem przybranych rodziców ponosił adoptowany pewne koszta, określane w aktach adopcyjnych, jako nakłady. Otóż dość często zapis adopcyjny nosił charakter odwzajemnienia się za wydatki poczynione przez adoptowanego, miał na celu rekompensatę materialną. W r. 1536 adoptujący zapisał adoptowanemu jedną trzecią część na wieczność, a dwie pozostałe części majątku „w tridcati kopach hroszej za jeho nakład"[352], a w r. 1548 adoptująca z mężem zapisała adoptowanemu jedną trzecią część majątku za wydatki, które ten poczynił podczas procesów granicznych, które ona miała z wielu bojarami i za pomoc pieniężną, jaką jej okazywał podczas choroby[53].

[344] Arch. Sang., I, s. 242. Por. zapisy o podobnej treści: ibidem, IV, s. 46 nn.; Akty JZ Ros. I, s. 66; Arch. JZ Ros., cz. VIII, 4, s. 409 nn.
[345] Arch. Sang., III, s. 201, 268.
[346] AGAD, KML, nr 211, f. 490.
[347] Arch. Sang., III, s. 201; AGAD, KML, nr 204, f. 90 nn.; nr 212, f. 100 nn.
[348] AGAD, KML, nr 217, f. 817 nn.; AWK, XXI, s. 246 nn, 265.
[349] AGAD, KML, nr 202, f. 912 nn.
[350] R. Taubenschlag, *Formularze*, s. 55 - 60.
[351] Zapisy zwykłe o podobnych zwrotach spotykamy w Arch. Sang., I, s. 242; IV, s. 95; VI, s. 105; AWK, XXI, s. 332, XXII, s. 375, 377, 378.
[352] AGAD, KML, nr 202, f. 857 nn.
[353] Ibidem, nr 217, f. 817 nn. Adoptująca „obaczywszy i dostatoczno doznawszy welikuju serdecznuju skłonnost', dobrodejstwo i czastyje w mnohich mestcach znakomityje nakłady... i nigdy nemeszkanyje posłuhi brata mojeho stryjecznoho pana Stanisława Bołtromejewicza Gintowtowicza, że on pered hospodarem jeho miłostiu na mnohich kopach, kotoryje jeśmi z mnohimi bojarami hospodarskimi czastokrot' mewali, tych to praw mnoho swoimi własznymi peniaziami mne pozyskiwał i na foroby moi, kotorymi jeśmi z Bożeho dopuszczenia od semi hodow fora, mene zapomohał", chcąc mu to nagrodzić i na przyszłość sobie pozyskać „zapisuju tretiuju czast' imenia mojeho otczyznoho". Por. ibidem, nr 219, f. 75 nn.

Podobnie w r. 1557 Andrzej Kunica z żoną zapisali adoptowanemu m.in. dwie trzecie swego majątku „za nakłady jeho, szto on majet nałożiti i chowati do żiwotow naszich u tridcati kopach hroszej litowskich liczby i monety"[354].

CHARAKTER ŚWIECKI ADOPCJI LITEWSKIEJ

Inną jeszcze cechą świadczącą o charakterze majątkowym późniejszej adopcji litewskiej była jej świeckość. Początkowo adopcja na Litwie była instytucją prawa rodzinnego, kierowaną przepisami zwyczajowymi. Następnie, z chwilą uzyskania charakteru majątkowego, została wciśnięta w ramy norm regulujących stosunki majątkowe, tak że nie zachodziła potrzeba odrębnego, ustawowego regulowania instytucji przysposobienia na Litwie. Tym się też tłumaczy brak wszelkich wzmianek dotyczących adopcji w Statutach litewskich, mimo jej dużego rozpowszechnienia w owym czasie. Podporządkowana normom prawa majątkowego nosiła adopcja na Litwie charakter czysto świecki. Zawierana była początkowo za zezwoleniem hospodara lub jego urzędników, a w późniejszych czasach bywała przez nich potwierdzana lub zeznawana do ksiąg sądowych. Kwestie dotyczące ważności adopcji lub unieważnienia toczyły się przed sądem hospodarskim lub ziemskim. Dzięki temu zawierali ją nie tylko chrześcijanie. W r. 1525 czytamy, że Tatar hospodarski Murat Manitikowicz adoptował swego bratanka czy siostrzeńca Huseina Ajdarowicza[355]. Podobnie adopcja zięcia przez teścia została umożliwiona tylko dzięki świeckiemu charakterowi adopcji litewskiej, która nie stwarzała przeszkody pokrewieństwa między adoptującym a adoptowanym. Pod tym względem zbliżała się adopcja na Litwie do adopcji zachodnioeuropejskiej, która wszędzie: we Francji[356], w Niemczech[357] i w Polsce[358] nosiła wyłącznie świecki charakter. We wszystkich tych krajach nie słychać o jakimkolwiek udziale duchowieństwa przy ustanowieniu adopcji ani o sądownictwie duchownym w sprawach jej dotyczących. Było to dlatego, że zarówno na Litwie, jak i na Zachodzie, adopcja — i to nawet wcześniejszego średniowiecza — nie wywoływała skutków z dziedziny osobowego prawa rodzinnego, które by podpadały pod kompetencję sądów duchownych, a dotyczyła jedynie prawa majątkowego, które należało do zakresu działania sądów świeckich.

Natomiast różniła się bardzo od adopcji litewskiej i zachodnioeuropejskiej adopcja bizantyńska, której forma uległa zmianie objawiającej się w zamianie charakteru świeckiego, będącego pozostałością czasów rzymskich, na duchowny. Ewolucja ta zakończyła się w X w., kiedy przysposobienie w Bizancjum otrzymało wyłącznie kościelny charakter, skutkiem czego podpadało pod jurysdykcję sądów duchownych i stanowiło przeszkodę do małżeństwa na równi z pokrewieństwem przyrodzonym, co uniemożliwiało także adopcję zięcia przez teścia[359]. Późna adopcja bizantyjska wywarła pewien wpływ na charakter adopcji ruskiej, która przejęła z Bizancjum obrządek kościelny adopcji, ale nie zdołała jednak wyprzeć świeckich pierwiastków pierwotnej adopcji ruskiej[360]. W ten sposób zachowało się na Rusi obok adopcji kościelnej przysposobienie świeckie, dzięki czemu zachowała się także na Rusi dawna adopcja zięcia[361], mimo zakazu *Kormczej Knigi*, która zawierała Nowelę 24 Leona Mądrego, zakazującą adoptowanym wchodzić w związki małżeńskie z dziećmi adoptującego[362]. Nowela ta określała adopcję zięcia jako zwyczaj starodawny, który teraz zostaje zakazany. Podobnie i na południowej Słowiańszczyźnie w niektórych miejscowościach lud znał i praktykował długo, bo aż do schyłku XIX r., małżeństwo między przysposobionym a dziećmi przysposabiającego, gdy w innych miejscowościach zabraniało się takich małżeństw jako przeciwnych prawu i moralności[363]. I tutaj wpływ kościelnego prawodawstwa walczył ze starą świecką formą adopcji do rodziny. Zdaje się na to wskazywać także fakt, że na południowej Słowiańszczyźnie panowała duża rozmaitość i co do sposobu ustanawiania adopcji. Znano tam kościelne ustanowienia adopcji[364], ale w niektórych dzielnicach zawierano adopcję bez udziału kościoła[365]. Tak więc widzimy, że forma kościelna adopcji bizantyńskiej wywarła pewien, na ogół dość znaczny, wpływ na ludy południowej i wschodniej Słowiańszczyzny. Wpływ ten malejący stopniowo w miarę zwiększania się odległości od Bizancjum nie przekroczył rubieży Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie instytucja adopcji podlegała ewolucji, analogicznej do zachodnioeuropejskiej, ale na wskroś samodzielnej.

---

[354] AWK, XXI, s. 246 nn. Por. ibidem, s. 234, gdzie adoptująca zapisała adoptowanemu za to, iż on „nemało powolnostej czinił, forobe i starosti mojej folkhujuczi, i nakład na to nemałyj wdełał", jedną trzecią część majątku swego.

[355] AGAD, KML, nr 197, f. 388.

[356] P. Viollet, *Histoire du droit civil*, s. 481 - 488; R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 700 - 726. O tym, że już u Franków adopcja nosiła charakter przede wszystkim umowy majątkowej świadczy formularz adopcji zamieszczony przez E. de Rozière w jego *Recueil général des formules usitées dans l'empire des Francs du V^e au X^e siècle*, I, Paris 1859, s. 145 - 147, nr CXVIII: „in loco filiorum vel filiarum te adoptare deberem sicut per hanc epistolam visus sum fecisse. Dono igitur tibi omnes res proprietatis meae... quantumcumque in ipso loco mea videtur esse possessio vel dominatio, totum et ad integrum per hanc cartolam cessionis, sive per festucam atque per andelangum de nostro iure in iure et dominatione tua perpetualiter adfirmo: in ea vero ratione ut, quamdiu advixero, victum mihi et potum, vestimenta et calciamenta, in omnibus sufficienter procurare debeas, et ut exinde mihi omnibus diebus vite meae nihil deficiat. Quod si hoc non feceris, ipsas res, quas tibi delegavi, ad integrum perdas". Następuje klauzula karna z udziałem fiscusa.

[357] K. Amira, *Grundriss*, s. 187 nn.; R. Hübner, *Grundzüge*, s. 700 nn.

[358] J. Rafacz, *Adopcja w Polsce*, s. 261 - 273.

[359] I. Sokołow, *Usynowlenije w Wizantii*, s. 1 - 127.

[360] M. Władimirskij - Budanow, *Obzor*, s. 473; W. Sergejewicz, *Lekcii*, s. 510.

[361] Przypadek takiej adopcji z r. 1631 cytuje M. Władimirskij - Budanow, loc. cit., stwierdzając jednocześnie, że jest to najczęstszy rodzaj adopcji na Rusi.

[362] „Nowaja że zapoweď, 24 gława caria Lwa Priemudrogo, zaprieszczaja usynowlenym otcam spriagatisia w suprużestwo s czady usynowlenych swoich, nawodit: Dіiewle ubo poniežе bywasze usynowlenie nierazumnoje, sice bywasze. Nyne że poniežе bywajet podobajuszczim sojuzom prawiednym i swiatymi molitwami, i sii ubo ustawleny bywajut w miesto otcow, sii że w miesto synow, ni jedino otrieczenije ostawliajetsia w jeże sowokupliatisia synom usynowlennym z dszczrmi jestestwennymi usynowlennago otca, niże izmeniati imia bratstwa w spriażenie, sice: jako da wmiesto bratii nariczajutsia zjati" (Kormczaja Kniga, cz. 2, gł. 48, Zakona Gradskago Grań, VII, stati 2, 5, 6, 10).

[363] S. Ciszewski, *Künstliche Verwandschaft*, s. 112 n.

[364] Ibidem, s. 105.

[365] Ibidem.

Charakterystyczną cechą świadczącą o majątkowym charakterze adopcji było również nieużywanie jej na Litwie do uprawnienia dzieci nieślubnych, chociaż posługiwano się nią w tym celu w Europie Zachodniej[366]. Legitymacja dzieci nieprawnych przez adopcję opierała się na tym, że adopcja wytwarzała stosunek ojcostwa i synostwa między adoptującym i adoptowanym, zatem stwarzała stosunek z dziedziny prawa rodzinnego. Tego rodzaju czynność stała w sprzeczności z charakterem późniejszej adopcji litewskiej i dlatego nie mogła tu mieć miejsca.

COFNIĘCIE ADOPCJI

Dotychczas była mowa o sposobach ustanawiania i formach, w jakich rozwijała się adopcja na Litwie. Teraz należy rozważyć, czy możliwe było i ewentualnie w jaki sposób się odbywało cofnięcie aktu adopcji, czyli unieważnienie dokonanego już przysposobienia. Początkowo znano cofnięcie adopcji, jak o tym dowiadujemy się z procesu z r. 1514, w którym bojar hospodarski Stanko Sirdowgowicz skarżył adoptowanego przez siebie bratanka Matejcę Songowicza, iż ten nie spełniał swoich obowiązków wobec adoptującego i nie pełnił służby hospodarskiej, do jakiej został zobowiązany z odpisanej mu przez adoptującego trzeciej części majątku, wobec czego adoptujący żądał cofnięcia adopcji i unieważnienia zapisu[367]. Wyrok hospodarski brzmiał: „I my wodle prawa zemskoho jemu w toj otczizne mocnosti ne dełali, tuju czast' szto brataniczu swojemu zapisał, kazali jesmo jemu zasia ku swojej ruce meti i na wsem imenii jeho do żiwota swojeho meszkati i służbu hospodarskuju zemskuju zasłuhowati". Jednocześnie sąd ustanowił zakład w wysokości 100 kóp groszy dla ochrony Stanka przed nagabywaniem go ze strony Matejcy. Widzimy tu przykład cofnięcia adopcji z wyraźnym stwierdzeniem sądu hospodarskiego, że „wodle prawa zemskoho" można było unieważnić dokonany już zapis. Zwraca uwagę fakt, że w wyroku jest mowa tylko o zapisie na rzecz bratanka, adopcja sama traktowana była przez sąd jako rzecz nieistotna. Pozostawało to w zgodzie z postawioną powyżej tezą, że wobec prawa późniejszego adopcja miała znaczenie o tyle tylko, o ile łączyła się z zapisem. Godząc się na unieważnienie zapisu sąd rozstrzygał tym samym kwestię adopcji; usuwając jej podłoże materialne, powodował tym samym jej unieważnienie.

Tak przedstawiała się kwestia cofnięcia formalnie sporządzonej adopcji do r. 1529. W roku tym został wydany I Statut litewski, który wyraźnie postanawiał: „A jestli by chto... otpisał tretiuju czast' zapisom imenia, abo kuplu, abo kotoruju ruchomuju recz, a chotia był żyw, tohdy wżo takowyj zapis derżan weczne majet byti; a onyj wżo druhij raz otozwati, ani komu inszomu onoje reczi zapisowati a po wtoryj raz ne możet"[368]. Podobnie stanowił i II Statut[369]. Jednak jeszcze przed wydaniem I Statutu starano się zapobiec odwoływaniu adopcji i zapisu przez zakaz hospodara lub jego urzędnika. W r. 1525 Zygmunt I w liście do starosty żmudzkiego m.in. nakazał mu, aby nie zezwalał adoptującemu na cofnięcie zapisu sporządzonego na rzecz adoptowanego[370].

Po r. 1529 zakaz cofania sporządzonych zapisów przybrał formę prawa i znalazł wyraz w praktyce. Świadczy o tym wyrok sądu hospodarskiego z 29 III 1542 r. w sprawie, w której bojar powiatu trockiego, Mikołaj Juchnowicz, zaskarżył innego bojara tego powiatu, Mikołaja Wencesławowicza, iż „otdalajet dej ot menia bliskost' moju imene Birżenskoje i Ponemonskoje i choczet zapisowati inszym nekotorym obczym ludem, a perwej toho wział on sobe za syna, syna mojeho Jana i zapisał jemu tretiuju czast' imenej swoich", na dowód czego przedłożył zapis i przedstawił świadków wymienionych w nim. Mimo że pozwany „k zapisu tomu sia ne znał" sąd zostawił zapis w mocy jako „prawdiwyj a słusznyj"[371].

O zakazie cofania zapisów pamiętali współcześni, jak o tym możemy sądzić z zapisu Wasyla Andrzejowicza Połubieńskiego, marszałka hospodarskiego, który na wstępie sporządzonego w r. 1549 zapisu uzasadnił swoje stanowisko w kwestii, dlaczego woli zapis od testamentu i innych form alienacji tym, że „prawo pospolitoje i statut zemskij pered sebe wzemszi, obaczyłom to, iż... zapisom chto sia komu wpiszet, toho wże odmeniat', ani inymi zapisy poslednimi i testamentom ani żadnymi priczinami łamati i skaziti ne możet"[372]. W ten sposób poprzez uniemożliwienie cofania zapisów zostało uniemożliwione cofnięcie przez adoptującego adopcji formalnej, która dochodziła do skutku na mocy zapisu. I tu więc normy prawne obowiązujące przy zapisie znalazły zastosowanie przy adopcji.

Znamy też wycofanie się z adopcji przez adoptowanych. Ciekawy ten wypadek dotyczył arystokracji Wielkiego Księstwa. Sprawa przedstawiała się następująco:

---

366 M. Pappenheim, *Über künstliche Verwandschaft*, s. 318.

367 RIB, XX, kol. 86 nn. Skarżący Stanko oświadczył, iż „koli on mne takowyje wtiski i tiażkosti czinit jeszczo za żiwota mojeho, a mene z mojeho z imenia wytiskajet i ni w czom wczasnosti ne czinit, a po żiwote pamiati po nem po sobe ne budu meti, ne choczu jeho za syna sobe meti, a choczu swoju otcziznu wsju meti sam do żiwota mojeho, a po żiwote z woli hospodarskoje wsim bliźnim moim, jemu samomu i wsej brati jeho otczizna moja sia dostanet". To żądanie cofnięcia adopcji i zapisu z powodu niewdzięczności adoptowanego, zbliżało się do cofnięcia zapisu z powodu niewdzięczności obdarowanego, które było znane w wielu krajach. Zob. J. Sokołow, *Usynowlenije w Wizantii*, s. 36 - 65, gdzie autor m. in. cytuje interesujący dokument, mówiący o cofnięciu darowizny. Mianowicie ciotka cesarza bizantyńskiego, Andronika II Paleologa, adoptowała dziewczynkę, którą następnie oskarżyła o niewdzięczność, nieposłuszeństwo i obelgi przed synodem patriarchy konstantynopolitańskiego i zażądała zwrotu rzeczy darowanych adoptowanej, które jej przeznaczyła przedtem na posag. Po rozpatrzeniu sprawy synod nakazał odebrać adoptowanej darowiznę za nieposłuszeństwo i obrazę adoptującej. Jeśli chodzi o Polskę, to i tu istniała odwołalność adopcji (J. Rafacz, *Adopcja w Polsce*, s. 267). Zaznaczyć jednak należy, że np. średniowieczne prawo francuskie nie znało cofnięcia darowizny (P. Viollet, *Histoire du droit civil*, s. 885) ani cofnięcia adopcji nieletnich (R. Aubenas, *L'adoption en Provence*, s. 709), zatem w tej sprawie istniały w rozmaitych prawach duże rozbieżności.

368 P V, (16) 15.

369 D. VII, 6. Czytamy tam, że jeżeli zapisodawca „zapisał komu imienie..., a potym komu inszemu drugim zapisem chciał zapisać, tedy ten pierwszy zapis ma przy mocy zostać, a ten poźledni ma wniwecz obrócon być" (tłum. polskie Statutu).

370 AGAD, KML, nr 199, f. 215 nn.: „... i twojaby miłost' tomu Andrejku [adoptującemu] wżo niedozwolał nikomu inszomu imenia swojeho mimo jeho zapisowati".

371 Ibidem, nr 210, f. 1129 n. Por. ibidem, nr 206, f. 137 - 143 (październik 1542).

372 Arch. Sang., VI, s. 89.

Starościna żmudzka pani Katarzyna Hlebowna zapisała po śmierci swoje dobra międzyrzeckie i dwór Łyskowo, i dwór Połonsko kasztelanowi trockiemu i staroście żmudzkiemu Hieronimowi Chodkiewiczowi oraz jego żonie, „a oni dej także zapisali sia jej za takowuju jeje łasku jako własnyje deti wolu jeje na wsem połniti i ni w czom protiw woli jeje ne byti i na kożdom prawe... pri nej stojati i jeje boroniti". Gdyby tego odstąpili mieli zapis utracić i zapłacić zaruki (zakładu) 5000 kóp groszy na hospodara i 3000 kóp groszy pani Katarzynie. Ponieważ Chodkiewiczowie nie zachowali się zgodnie z zobowiązaniem, czynili adoptującej przykrości i — co więcej — „tot zapis jej wernuli, łaskoju jeje wzhordeli", pani Katarzyna zapis cofnęła i pozwała ich w r. 1551 o zaruki przed sąd hospodara[373]. Jak widać, mamy tu do czynienia z umową wyraźnie dwustronną, gdzie obie wystawiły dokumenty, a wykonanie układu umocniono wysokimi zakładami na rzecz panującego i adoptującej. Tego rodzaju wypadek był przecież wyjątkiem.

Zakaz cofnięcia adopcji nie rozciągał się na adopcję faktyczną z tego względu, że odbywała się ona przez przyjęcie w dom adoptowanego, przy czym nie znano żadnych zapisów. Tu nadal istniała możność odwoływania już uskutecznionej adopcji, toteż w r. 1570 zeznał w sądzie ziemskim słonimskim ziemianin Michno Chodorowicz, że adoptował wspólnie z żoną dwa lata temu bratanka swego Iwana Bohdanowicza, ale ze względu na to, że ten „mene diad'ka swojeho soromocziwał słowami nieucztiwymi i choteł nas obejuch pobiti", adoptujący udał się z żoną pod opiekę marszałka królewskiego Jana Pałuskiego i majątek swój jemu zapisał[374]. Z treści zeznania wynika, że Chodorowicz nie zapisał adoptowanemu swego majątku, ale tylko przyjął go do siebie, a ten po jego śmierci miał jako spadkobierca *ab intestato* bezdzietnego stryja objąć jego majątek[375]. Zresztą w przeciwnym razie, gdyby adopcja została zawarta przez zapis, o odwołaniu jej nie mogłoby być mowy. Bowiem od chwili wejścia w życie norm prawnych I Statutu, nie spotykamy się więcej z unieważnieniem zapisów adopcyjnych. I w tym wypadku stwierdziliśmy istnienie różnicy pomiędzy adopcją ustną a pisemną, z tym że ta ostatnia była normowana przepisami z dziedziny prawa majątkowego, nie rodzinnego.

Adopcja na Litwie miała zapewne początkowo charakter rodzinny i wywoływała stosunek co najmniej zbliżony do ojcostwa i synostwa pomiędzy adoptującym i adoptowanym[376]. W swoim rozwoju utraciła jednak adopcja, gdy chodzi o warstwy wyższe: kniaziów, panów i po części bojarów, ten charakter rodzinny

[373] Cztienija, ks. 253, 1915, s. 16 n.

[374] AWK, XXII, s. 331 nn. Por. P. IV, 13 o wydziedziczeniu, gdzie wśród powodów, dla których ojciec może syna wydziedziczyć jest: „jestli by wdarił abo zsoromotił, abo kotoroje wtiski abo perenagabane jemu wczinił...", i D VIII, 7.

[375] W zapisie kwestia ta potraktowana jest bardzo niejasno: adoptujący mówi, że adoptował swego bratanka, „iżby on mene samoho i żonu moju dochował spokojne do smerti naszoje i od kriwd postoronnych ludej boronił, a po smerti naszoj — zemli i statki moi, kotoraja czast' czetwertaja od bratii mojej w dełu prisżła".

[376] Por. polemikę na temat istnienia stosunku rodzicielskiego w adopcji germańskiej, K. Amira, *Grundriss*, s. 185; M. Pappenheim, *Über künstliche Verwandschaft*, s. 315 nn.

i przeszła do dziedziny prawa majątkowego. W tym stanie rzeczy nastąpiło pomieszanie pomiędzy zapisem adopcyjnym a innymi formami przenoszenia prawa własności, jak zapisem zwykłym lub aktem kupna-sprzedaży. Dzięki temu adopcja w tych środowiskach stała się równorzędną z innymi formą pozbycia majątku. Równocześnie adopcja służyła także i innym celom jak: ustanowienie opieki nad starcami, uzyskanie przez przysposabiającego zastępstwa przy pełnieniu służby wojskowej, ustanowienie obowiązku utrzymania adoptującego oraz obowiązek pieczy nad duszą adoptującego po jego śmierci. Czasami, szczególnie gdy adoptowany był zięciem, adopcja służyła także ustanowieniu wspólności majątkowej między przysposabiającym i przysposobieńcem. Te wszystkie cele, jakim służyła adopcja w prawie ziemskim w okresie późniejszym, występowały w najrozmaitszych kombinacjach, łącząc się po kilka w jednym akcie adopcyjnym, lub też występując pojedynczo jak zapis części majątku bez żadnych zobowiązań ze strony adoptowanego[377]. Te wszystkie towarzyszące aktowi adopcji odosobnione skutki dałyby się połączyć w jedną całość w stosunku ojcowsko-synowskim. W adopcji późniejszej skutki te występowały pojedynczo, ale forma prawna, w jakiej były one ujęte, wskazuje, że dawniej wchodziły one w skład stosunku między ojcem i przybranym synem. Świadczą o tym także te dokumenty, w których przechowały się ślady przemawiające za tym, że w okresie wcześniejszym adopcja była instytucją prawa familijnego.

Wynikałoby z tego, że poza wypadkami stosowania formy adopcji przy poszczególnych czynnościach prawnych istniała starsza czynność prawna adopcji, która wywoływała wszystkie te skutki naraz, a dopiero później ulegając zróżniczkowaniu wyodrębniły się one z dawnej instytucji adopcji, występując pojedynczo lub grupami, ale przy zachowaniu formy prawnej adopcji, która dzięki zmianie swego charakteru na majątkowy upodobniła się do zapisu majątkowego. Podobna ewolucja miała miejsce także w prawach germańskich. Wskazał na to Pappenheim, który stwierdził, że akt prawny adopcji, który wywoływał początkowo skutki ogólne, z biegiem czasu wywoływał już części skutku dawniej przez siebie wywołanego, przy czym forma prawna adopcji pozostała tak długo, aż nie zjawiła się nowa forma dostosowana już do potrzeb danej instytucji. W prawach germańskich używano adopcji do ustanowienia prawa dziedziczenia, ustanowienia obowiązku utrzymania itp. Poza tym stosowano adopcję przy zaręczynach, darowiznach między żyjącymi, emancypacji i legitymacji dzieci nieślubnych. Adopcja była generalnym nagłówkiem dla tych wszystkich aktów prawnych, co wskazuje na istnienie starszej czynności prawnej, która obejmowała je wszystkie w stosunku ojca do przysposobionego syna[378]. Tak zatem istniała pierwotnie zarówno w prawie litewskim, jak

[377] AGAD, KML, nr 196, f. 5 nn.; nr 197, f. 307, 388, 437 nn., 485; nr 201, f. 179 nn.; nr 202, f. 743 nn.

[378] M. Pappenheim, *Über künstliche Verwandschaft*, s. 317 nn. „In den Quellen der älteren Zeit begegnet die Adoption im Dienste sehr verschiedenartiger Zwecke. Ausser den schon genannten der Begründung von Erbrecht, Unterhaltspflicht und Bundesgenossenpflichten, denen die Schaffung eines Thronfolgers als besonderer Fall der Erbenschaffung sich anreicht, ist hier noch auf die Verwendung von Adoptionsriter bei der Verlogung, bei der Begründung der Gefolgschaft-

i w prawach germańskich adopcja rodzinna, która z czasem uległa rozszczepieniu na rozmaite czynności prawne, przy których przez dłuższy czas posługiwano się formą aktu adopcji.

Z czasem jednak wytwarzają się dla tych nowych instytucji nowe formy aktów prawnych, przy czym albo adopcja wyodrębnia się, albo, jak to miało miejsce na Litwie, asymiluje się z zapisem majątkowym i traci w ten sposób rację swego samoistnego bytu. Zanik tych cech specyficznych, które odróżniały adopcję jako instytucję prawa rodzinnego od instytucji prawa majątkowego, powoduje stopniowe upodobnianie się aktu adopcji do zwykłego zapisu i jej powolne zamieranie. Toteż w okresie następującym po wydaniu II Statutu obserwujemy jej zanik, gdy natomiast wśród chłopów adopcja zachowała się dłużej, gdyż jeszcze w XIX w. spotykamy się ze śladami adopcji wśród ludności wiejskiej na Żmudzi[379]. Ponadto wśród ludu (a mianem tym obejmujemy i drobne bojarstwo, zwłaszcza żmudzkie) utrzymały się i pozostały nadal żywotne formy przyjmowania do rodziny, szczególnie adekwatne dla jego potrzeb. Mowa tu będzie o prymactwie.

PRYMACTWO NA LITWIE

Rozpatrując zagadnienie adopcji w Wielkim Księstwie Litewskim nie podobna pominąć bliskiej jej instytucji prymactwa. W literaturze dotychczasowej nie ma wszechstronnego pod względem historycznym i dogmatycznym obrazu tej tak niezmiernie ciekawej instytucji. Nim więc będzie można wyciągnąć wnioski co do stosunku zachodzącego pomiędzy adopcją a prymactwem, należy zbadać samą instytucję prymactwa. Nie kusząc się o to w pracy niniejszej, ograniczymy się tylko do omówienia tych cech prymactwa, jakie spotykamy w źródłach rozpatrywanej przez nas epoki. Jak wynika ze znanych nam źródeł, pod prymactwem należy rozumieć wszelkie przyjęcie na stałe w dom mężczyzny spowinowaconego przez małżeństwo.

Źródła XV - XVI w. dają również sporo materiału do zorientowania się w skutkach nawiązania stosunku prymactwa. W ich świetle można dostrzec związek między adopcją a prymactwem.

Nazwą prijmicza, prymaka, prijmaka[380] określa się mężczyznę, który wchodził do domu i gospodarstwa teścia lub żony. W języku litewskim taki prijmicz nosił

sverhältnisses, bei Vergabunden unter Lebenden und zum Zwecke der Emancipation und der Legitimation hinzuweisen. Die Adoption ist der Generalnenner für alle diese Rechtsakte. Die mit ihnen verwolgten Einzelwirkungen, wie Pietätverhältnis, Beistandspflicht und Erbfolgerecht, sind im diese Verhältnis von Vater und Kind vereinigt enthalten. Diese Wirkungen werden nun einzel herbeigeführt, und dies geschieht unter Verwendung von Formen und Ausdrücken, die überall auf die künstliche Herstellung eines Kindschaftsverhältnisses hindenten. Da bleibt denn kaum eine andere Auffassung möglich, als die, dass hinter jenen Einzelanwendungen der Adoption ein älteres Rechtsgeschäft gestanden haben muss, als dessen Abspaltungen sie erscheinen, und welches auf die Schaffung eines Kindschaftsverhältnisses mit allen Wirkungen eines solchen gerichtet war".

[379] K. Gukowskij, *Wilkomirskij ujezd*, s. 19 nn.

[380] Nazwa prijmicz, starsza, spotyka się wyłącznie w źródłach. W r. 1556 sąd postanowił, „a prijmicza za muża sobe... prymowati ne majet" (AWK, XXI, s. 7), a w r. 1563 w „otkaze".

nazwę *uszkurysa*[381], w polskim nazywano go *nadomnikiem*[382]. W naszej pracy będziemy używali promiscue nazw *prymaka* i *prijmicza*, jako najbardziej rozpowszechnionych w nauce, samą zaś instytucję będziemy określali jako prymactwo.

Jeśli chodzi o samą instytucję prymactwa, to musimy stwierdzić, że ślady bliskich stosunków pomiędzy powinowatymi, a specjalnie między zięciem a teściem, dadzą się odnaleźć w najdawniejszych źródłach odnoszących się do Litwy. *Kronika Henryka Łotewskiego* podaje wiadomość o Rusinie Wisewalde (Wsiewołodzie), który „filiam potentioris de Lethonia duxerat uxorem, et quasi unus ex eis, utpote gener ipsorum et eis omni familiaritate coniunctus", częstokroć prowadził Litwinów do walki i był traktowany przez nich jako swój człowiek[383]. Również *Latopis Hipacki* podaje pod r. 1268 wzmiankę o tym, że Wojsiełk oddał tron swój szwagrowi swemu Szwarnowi, którego latopis nazywa zięciem Wojsiełka, a sam powrócił do klasztoru[384]. Źródła te świadczą o istnieniu ścisłych związków pomiędzy powinowatymi na Litwie w w. XIII. Szczególnie w przypadku Rusina Wsiewołoda jest podkreślona ta bliskość, która spowodowała wejście zięcia do plemienia teścia, gdzie z tytułu swego powinowactwa zajmował wysokie stanowisko społeczne. Na rozpowszechnioną praktykę przyjmowania zięcia przez rodziców posiadających same córki do rodziny jako dziedzica również w najwyższych sferach społeczeństwa litewskiego wskazuje także tekst aktu w Krewie z r. 1385, gdzie Jagiełło wysyłając posłów do królowej-wdowy, Elżbiety węgierskiej, z prośbą o rękę Jadwigi, co powinno mu było przynieść tron Królestwa Polskiego, prosił równocześnie o to, by królowa-wdowa przyjęła go za syna[385].

O tym, że przyjęcie do rodu osób skoligaconych w drodze powinowactwa istniało w dawnej Litwie[386], świadczą inne jeszcze źródła. Wiemy, że zięć przyjęty w dom przez teścia lub mąż przyjęty do gospodarstwa przez dziedziczkę gruntu nosił litewską nazwę „uszkurysa". Takich właśnie uszkurysów spotykamy w popisie 1567 r. wśród bojarstwa kowieńskiego, które wystąpiło zorganizowane w rody. Pomiędzy

jaki król przesyła sejmowi czytamy m. in., „aby wsi prijmiczi tyje" itd. Natomiast w XIX - XX w używano powszechnie nazwy prymak lub z rosyjska prijmak. Zob. K. Gukowskij, *Wilkomirskij ujezd*, s. 19 nn.; N. Daszkiewicz, *Prijmaczestwo*, s. 538 - 565. W. Staniewicz, *Matujzy Bołondziszki — wieś powiatu lidzkiego*, Warszawa 1923, s. 61 nn. nazywał prijmactwo prymatem, a prijmiczów prymami.

[381] Nazwa „uszkurys" znaczy dosłownie: „der Aufbauer oder der Anzünder" — jest to żartobliwa nazwa drugiego męża wdowy — od *kúrenu = fortgezetzt heizen*. Zob. Kurschat, Wörterbuch die lituanische Sprache, II, s. 476, 212 (cyt. wg H. Łowmiańskiego, *Studia*, I, s. 378). Por. K. Gukowskij, Wiłkomirskij ujezd, s. 19.

[382] Ob. C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego, Wilno i ziemia wileńska*, Wilno 1930, s. 210.

[383] Heinrici Chronicon Lyvoniae, Hannover 1874, XIII, 4.

[384] PSRL, kol. 867. Czytamy tam: „Posem że Woiszełk da kniażenia swoe zjatiu swoemu Szwarnowi, a sam opiat' woschote priati mniskii czin".

[385] Akta Unii, nr 1, s. 2: Ideo serenissima princeps... suscipiat vestra maiestas eundem dominum Jagallonem magnum ducem in filium et inclitissimam principem Hedvigim filiam vestram carissimam, reginam Poloniae, sibi in legitimam consortem copulantes. Por. *Krewo i Lublin*, w tymże tomie, s. 28 n.

[386] Obszernie o tym H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 376 nn.

rodowcami występują tam osoby, do imienia i patronimiku których jest dodany wyraz „uszkurys"[387]. Przy popisie rodu Rymwidów z Arwistowa występuje wśród członków rodu Bartłomiej Andrejewicz — uszkurys[388], pomiędzy rodowcami z rodu Ejtowiczów znajduje się Tomasz Ławrynowicz — uszkurys[389], a wśród członków rodu Ejgirdowiczów został wymieniony m. in. Jasas uszkurys, który wysłał na popis swego pasierba Juria Petrowicza[390]. Jak widzimy, w skład rodu wchodzą osoby, które nie wywodzą się od wspólnego przodka, ale znalazły się tam dzięki małżeństwu z kobietą pochodzącą z rodu, do którego w następstwie małżeństwa weszły. O tym, że uważano ich za członków rodu, świadczy fakt, że występowali oni na popisie sami od siebie, a nie w charakterze zastępców teścia lub żony. Ze względu na to, że zewnętrzna postać rodu kowieńskiego była, jak to stwierdza Łowmiański, dziedzictwem epoki plemiennej[391], nasuwa się przypuszczenie, że prymactwo do rodu istniało na Litwie w epoce plemiennej i zachowało się na konserwatywnej Żmudzi jeszcze w XVI w. Także i wśród niższych warstw społeczeństwa litewsko-ruskiego pozostało nadal i było praktykowane przyjmowanie zięcia-prymaka do rodziny teścia. W r. 1539 spotykamy się w powiecie grodzieńskim z zastawem zięcia z żoną przez teścia. Fakt ten, zdaniem Władimirskiego-Budanowa świadczy o istnieniu władzy ojcowskiej teścia nad zięciem-prijmiczem[392], która powstała przez wstąpienie takiego zięcia do rodziny teścia.

W warstwach wyższych już od XV w. nie spotykamy się ze zmianą rodziny przez prymaka[393], w tym natomiast okresie mamy do czynienia często ze wspólnością majątkową lub użytkową pomiędzy zięciem a teściem, co mogłoby świadczyć o istnieniu prymactwa, ale już bez przyjęcia zięcia do rodziny teścia. Zachodziła tu zapewne podobna ewolucja, jaką przeszła na Litwie adopcja. Na podstawie znanych źródeł można wnioskować, że w XV i XVI stuleciach w większości wypadków prymactwa w warstwach wyższych prymak nie przechodził do rodziny żony lub teścia, a ograniczano się jedynie, podobnie jak w adopcji, do kwestii majątkowych. Bardziej żywotne było prymactwo wśród ludu, gdzie zachowywało ono — jak można sądzić z danych popisu 1567 r. i wniosków opartych na zastosowaniu retrogresji — dawny rodzinny charakter łączący w całość elementy życia materialnego (wspólność gospodarki) i więzi społecznej — rodzinnej czy rodowej.

Prymactwo dokonywało się przeważnie na podstawie umowy ustnej. Zazwyczaj bowiem wystarczało przeniesienie się na nowe gospodarstwo, do domu żony, względ-

[387] Zaznaczyć należy, że redaktorowie RIB, XXXIII nie rozumiejąc znaczenia tego wyrazu pisali go z dużej litery, przypuszczając widocznie, że jest to imię własne.

[388] RIB, XXXIII, kol. 724.

[389] Ibidem, kol. 725.

[390] Ibidem, kol. 737.

[391] H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 366.

[392] M. Władimirskij-Budanow, *Oczerki*, II, s. 30 nn. „Zjat' (wmiestie s doczerju) podležit roditielskoj własti priemnych otca i matieri, np.: w 1539 godu żałowałsia w sudie gorodienskij žid na Gapona Ponarczica goworia: zaprodali oni zjatia swojego na imia Matwieja s ženoju jego Arinoju w rublie groszej...".

[393] O ewolucji wśród możnowładztwa i wyższych warstw bojarstwa w XV w. zob. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 338.

nie jej rodziców[394]. Czasem jednak zawierano umowy pisemne, które wówczas przybierały formę adopcji lub zwykłych zapisów. Skutkiem zaś tego, że nie istniała określona forma prawna ustanawiania prymactwa i że posługiwano się dla zastąpienia tej brakującej formy różnymi sposobami, trudno jest nieraz stwierdzić, gdzie mamy do czynienia z adopcją, gdzie z prymactwem i wreszcie ze zwykłym współżyciem osób złączonych powinowactwem. Ustalić tego dokładnie się nie da, można jedynie wnioskować, że w tych wypadkach, kiedy zięć zastępował teścia z jego „imenia" w służbie wojennej lub żył w domu teścia, przeważnie mamy do czynienia z prymactwem.

Z przyjęciem zięcia w dom i gospodarstwo teścia łączyło się wspólne korzystanie z majątku teścia lub nawet wspólnota majątkowa (niedział). W zapisie z lat 1444 - 1447 teściowa zapisała swojej córce Annie i zięciowi Piotrowi Montikirdowiczowi po swojej śmierci majątek Łosk, ale zaznaczyła, że już obecnie zięć jej ma gospodarować zarówno na zapisanym mu majątku, jak i na drugim majątku Iwiu, który ma przypaść w dziedzictwie pozostałemu potomstwu[395]. Widać tu wyraźną wspólnotę w gospodarowaniu majątkiem zapisodawczyni. Z r. 1502 pochodzi inny dokument, który świadczy o możliwości istnienia współwłasności pomiędzy zięciem a teściem. Jest to mianowicie list wojewody wileńskiego „Semenu Klujwode i zjatiu jeho... zostawlajuczi ich pri sele Skokach na służbe hospodarskoje"[396]. Następnie w r. 1513 kniaź Konstanty Kroszyński z żoną, wydając swoją córkę Annę za Januchnę Sapiehę, zapisał im sześćdziesiąt służby i dwór, z tym że do śmierci kniazia i jego żony majątek ten miał pozostać we wspólnym użytkowaniu ich i państwa młodych[397]. W r. 1550 dowiadujemy się, że hospodar dał wieś w powiecie słonimskim szlachcicowi tamtejszemu, Iwanowi Rezanecowi, oraz jego synowi Seitowi i zięciowi Waśce Dmitrowiczowi[398]. Widzimy tu, jak teść z synem i zięciem otrzymywali wspólnie dobra od hospodara i występowali razem jako uczestnicy niedziału. Podobnie wspólnie występują teściowie z zięciami przed sądami w procesie o dobra należące do teściów[399], co zdaje się wskazywać wyraźnie na istnienie niedziału

[394] W środowisku chłopskim jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia forma ustna przy prijmactwie stosowana była na Litwie i Rusi na równi z formą pisemną. Zob. K. Gukowskij, *Nowo-aleksandrowskij ujezd*, s. 43; N. Daszkiewicz, *Graždanskij obyczaj — prijmaczestwo*, s. 540 nn.; S. Pachman, *Obycznoje prawo*, II, s. 203.

[395] KDKW, I, s. 212 nn. Księżna Nastazja Korbutowiczowa „Loszesk dała jesmi doczce swojej kniažnie Anne, a na to jesmi i list swoj zapisanyj dała zjatiu swojemu panu Petru Montikirdowiczu i doczce swojej kniažne Anne, pan Petr Montikirdowicz Losku hospodar kak i Iwiu, a mene jemu kniahiniu Nastasju kormiti do života...". Por. AZR, I, s. 363.

[396] AGAD, KML, nr 213, f. 703.

[397] Ibidem, nr 209, f. 774 nn. Kniaź Kroszyński zaznacza, że wraz ze swoją żoną mają całym ofiarowanym córce i zięciowi majątkiem „dobrowolne władnuti i rozkazywati i wživati pospoł z nimi, a zjat nasz pan Januchno i doczka nasza Anna ne majut nam toho zaboroniati do naszeho života, a inyje doczki naszy i druhije zjati naszi, kak pri nas, tak i po naszom živote, ne majut ustupatisia niwoszto...".

[398] Rew. puszcz., s. 197. Por. AGAD, KML, nr 195, f. 115 nn., gdzie przy podziale majątku przypada „tretiaja czast' tomu Tomasu Seliwestrowiczu i z zjatem jeho".

[399] AGAD, KML, nr 198, f. 392. „Wyrok Wasiliwoj Skepewskoj i zjatiu jeje kniazju Andreju Ozereckomu z kniazem Juriem Słuckim o imene...". Wyrok ten pochodzi z r. 1529. W 10 lat po tym czytamy (ibidem, nr 209, f. 718): „Dekret korola jeho miłosti Zygimonta pani Wasiliwoj Ske-

teścia i zięcia. Najciekawszym spośród dokumentów z tej dziedziny jest zapis z r. 1557, w którym teściowa ustanowiła zapis na rzecz zięcia-prymaka, przy czym szczegółowo określiła, jak ma wyglądać wspólna gospodarka i udział zięcia zarówno w ciężarach, jak i w zyskach płynących ze wspólnego majątku[400]. Teściowa zastrzegła, iż „do żiwota mojeho meszkati i toho dworca jako u budowani połowine zo mnoju, tak i w khruntu zemli... pachati i wżiwati tot zjat' moj Żelisławski z małżonkoju swojeju, a doczkoju mojeju Halszkoju majut". Widzimy więc, że wspólnota użytkowa lub majątkowa teścia i zięcia była częsta, ponieważ zaś we wszystkich przytoczonych wypadkach ziemia, będąca przedmiotem wspólnoty, należała zawsze do teścia lub została nadana wspólnie teściowi i zięciowi, możemy stwierdzić, że u podłoża wspólnoty użytkowej lub niedziału majątkowego leżało prymactwo — przyjęcie zięcia do domu i gospodarstwa rodziny żony[401]. O specjalnie bliskich stosunkach pomiędzy teściem a zięciem świadczą dane z popisu wojskowego z r. 1567. W czasie tego popisu spotykamy się często z zastępowaniem teścia, który pozostawał w domu, przez zięcia, który w jego zastępstwie stawał do popisu[402].

Dlaczego ustanawiano stosunek prymactwa? Odpowiedzieć na to pytanie nietrudno. Człowiek starszy, mający same córki, nie mógł często sobie poradzić z prowadzeniem gospodarstwa, szczególnie że obok gospodarowania musiał bronić jeszcze majątku przed chciwością sąsiadów oraz pełnić uciążliwą służbę wojenną. Nie mogąc temu wszystkiemu podołać, starali się rodzice zatrzymać jednego z zięciów u siebie, aby mieć pomoc w gospodarstwie i opiekę pełnego sił mężczyzny[403].

pewskoj i ziatiu jeje kniaziu Andreju Ozereckomu, także żone jeho a doczce jeje Hannie, s kniazem Juriem Semenowiczem Słuckim o imene Skepowo i dworec Chodkowski". Por. ibidem, nr 198, f. 531, wyrok wydany „bojaryni żomoitskoj Januszowoj Rodewicza i zjatiu jeje w sprawe z bojarynom że żomoitskim Stanisławom Wołodkewiczom" z r. 1529. Por. ALM, nr 195, 336.

[400] AWK, XXI, s. 208. Teściowa w zapisie swoim zaznacza, że zięcia swego „pripustiła jesmi ku pożiweniu k hruntom, zemlenom i ohorodom pohnojewym pod tym sposobem, szto majet zjat' moj Żelisławskij na poł połowicy złożiwszi so mnoju, toho dworca mojeho pachati i wsiakim nasenem, tak żitom, jako i jarynoju zasejati, a zaś spolne zniawszi, majet so mnoju na poł kopami wseho deliti i rolu pachati i robiti, tak i najmitow po połowicy chowati majem".

[401] Por. wspólnotę majątkową przy adopcji zięcia przez teścia. AGAD, KML, nr 198, 477 nn., f. 480 nn.

[402] RIB, XXXIII. Z powiatu wileńskiego na popis Jan Stankiewicz „sam dej star, wysłał zjatia swojeho Stanisława Dewiłtowskoho" (kol. 542), Hanna Czechowaja „udowa wysłała zjatia swojeho Jana Petrowicza" (kol. 586), a Jarosz Radzihorski „sam od sebe i ot teszczy swojej... stawił 2 konej zbrojno,, (kol. 603), gdy tymczasem Stanisław Michajłowicz zjawił się „ot testia swojeho Juria Bortnowicza" (kol. 608), a Peter Judkowicz stanął za teścia „swojeho Jana Janowicza" (kol. 625). Z powiatu trockiego „Jurij Chruszczonowicz stawił zjatia swojeho" (kol. 639), a wdowa Stecowaja Zofia z Posowia wysłała „mużyka — zjatia swojeho" (kol. 661). Z powiatu grodzieńskiego stanął na służbę hospodarską „Seńko Branczicz ot testia swojeho Janusza Branczicza" (kol. 682), a z powiatu kowieńskiego Paweł Giergowdowicz z rodu Munczewiczów „posłał zjatia swojeho Bartłomeja Wężkhałowicza" (kol. 734), gdy „Michał Juszkowicz Kulwet' pro starost' swoju, czerez zjatia swojeho... stawił konej 7" (kol. 713). Również w powiecie słonimskim „Taras Sidorowicz z Miechowa sam doma, wysłał zjatia swojeho Fedora" (kol. 844), a w powiecie drohiczyńskim „Sarafinowa wdowa wysłała zjatia swojeho" (kol. 945).

[403] Te same momenty uwarunkowały żywotność prymactwa wśród ludności wiejskiej. Zob. N. Daszkiewicz, *Graždanskij obyczaj — prijmaczestwo*, s. 540 nn.; K. Gukowskij, *Wilkomirskij ujezd*, s. 19 nn.

Szczególnie wdowy musiały zabiegać o zięcia, jako opiekuna i pomocnika w gospodarstwie. Toteż bardzo często spotykamy się z zięciem-prymakiem przyjętym w dom przez teściową. W latach 1444 - 1447 zapisodawczyni zobowiązała zięcia do następujących rzeczy: „a mene jemu... kormiti do żiwota i cztiti, kak żo to mat'ku roditela swojeho, a doczki moi... odtawati zamuż, kak otcu detmi swoimi"[404]. W r. 1524 teściowa oddała się w opiekę zięciowi[405], a w r. 1547 księżna Horska zapisała siostrzenicy i jej mężowi część swego majątku, który mieli oni dziedziczyć po jej śmierci, z tym że już od razu obowiązani byli do wzięcia majątku w opiekę i obronę[406]. Te same motywy kierowały także i przy adopcji zięcia przez teścia[407].

Ważnym powodem pramactwa była chęć uzyskania zastępcy w służbie hospodarskiej. Świadczą o tym cytowane wyżej liczne wypadki zastępowania teściów przez zięciów na popisie, jak również „otkaz" hospodarski na sejmie z r. 1563 w sprawie obowiązku osobistej służby wojskowej prijmiczów z dóbr ich teściów[408].

Zachodzi teraz pytanie, jak przedstawiały się prawnie stosunki majątkowe przy prymactwie, czy zięć dziedziczył sam majątek po teściu, czy też prawnym właścicielem odziedziczonego majątku była żona prijmaka, a on sam był faktycznym współużytkownikiem majątku żony?

Jeśli chodzi o prawa zięcia do majątku teścia, to prawdopodobnie początkowo zięć wstępując w dom teścia nie mającego synów stawał się *ipso facto* jego dziedzicem. Jednak w połowie XV w., wskutek uzyskania przez kobiety prawa dziedziczenia dóbr dziedzicznych na mocy przywileju z r. 1447[409], stanowisko majątkowe

[404] KDKW, I, s. 212 nn.

[405] AGAD. KML, nr 197, f. 351. „Żygimont. Bił nam czołom dworanin nasz Iwan Radobylski i powedił pered nami, iż teszcza jeho Wolpromejewaja Fedorowicza Tatiana polecyła sia jemu w opeku i po swojem żywote zapisała jemu i doczce swojej Lube imene w połockom powete, kuplu...". W potwierdzeniu zaznaczono, że „majet on z toho służbu zemskuju zastupowati".

[406] Ibidem, nr 217, f. 1103 nn. Księżna Dominika Andrejewna Horska „uznawszi k sobe powolnost i dobrodejstwo zjatia swojeho pana Lwa Iwanowicza Roskoho, derżawcy Markowskoho i żony jeho sestryczny swojeje rożonoje... zapisała i dała i darowała im po swoim żywote tretiuju czast wsich imenej otcziznych i kuplennych nebożczyka muża swojeho kniazja Wołodimira Iwanowicza Horskoho... niżli ona za żiwota aż do smerti swojeje na tych imeniach sedeti i ich wżiwati majet, potomu jako i teper derżit i wżiwajet, ale u w opece i w oborone pana Roskoho i żony jeho tyje imienia byti majut i za żiwota jeje".

[407] Por. akt adopcji zięcia, ibidem, nr 219, f. 75 nn.

[408] RIB, XXX, kol. 323. W odpowiedzi na prośbę sejmu, który prosił króla, aby ten nakazał, „aby wsi prijmiczi tyje... sami na wojnu jezdili, a ne słuhami ani najmity posłuhu zemskuju otprawowali", król postanowił, że nie stających do wojska prijmiczów będzie karał według Statutu, jak szlachtę osiadłą. Wyrażony tu został zatem obowiązek osobistej służby wojskowej prijmiczów. Podobną skargę wnieśli mieszczanie m. Czerkasy królowi w r. 1536, skarżąc się, że „pred tym tot obyczaj meżi nimi bywał, iż kotoryj czełowek prichożyj, abo sługa starostin, w kotoroho meszczanina doczku poimet, tyi dej usi meli wsiakich pożitkow mestskich z nimi wżywati i wo wsiakich służbach i podaczkach rownuju czast' im pomahati; a tymi dej razy tych pożytkow pospołu z nimi używajut' a w służbach i daczkach mestskich żadnoje pomoszczi im ne dełajut' (Arch. JZ Ros., VIII, 5, nr 6, s. 11).

[409] Dział., s. 32, art. VIII. Por. P. Dąbkowski, *Dobra*, s. 15. H. Łowmiański, *Studia*, I, s. 380, uw. I, przypuszcza, że „skoro jednak wielki książę już przed r. 1387 korzystał z prawa wydawania

zięcia-prijmicza w środowiskach pańsko-bojarskich uległo zmianie. Odtąd zięć przestał tu dziedziczyć sam po teściu, a dziedziczką stała się jego żona. Otrzymując jednak w spadku dobra ojcowskie, przekazywała je żona pod zarząd męża, który pozostał nadal gospodarzem, ale już nie właścicielem majątku. Właścicielką była jego żona, córka przysposabiającego. Na taki stan rzeczy wskazują wyroki hospodarskie, z których pierwszy, pochodzący z r. 1494 normował, że po śmierci teściowej „majut tyje zjatewe jeje toje imenie sobie wziati po żonach swoich"[410], a drugi z r. 1529 stwierdzał, że majątek, w którym mieszka wdowa wspólnie z zięciem, ma po śmierci jej przypaść jej córkom, gdy tymczasem pozywani z majątku mają być zięciowie[411]. Widzimy zatem, że właścicielką majątku była formalnie córka, a nie jej mąż. Objawiało się to w tym, że podczas popisu mąż występował z „imienia żennoho"[412], a nie jako właściciel majątku. O tym, że zięć-prymak nie dziedziczył majątku, na który wchodził, świadczy także omawiany już otkaz hospodara na sejmie z r. 1563, gdzie szlachta prosiła go, aby nakazał samym prijmiczom występować na wojnę, gdyż ci wysyłają w zastępstwie swoim sługi tłumacząc się tym, że służba idzie nie z ich własnego majątku, ale z majątku teściów lub żony[413].

Ponieważ majątek pozostawał własnością żony, więc w razie jej zgonu, szczególnie bezpotomnego, krewni mieli prawo odebrać mężowi prijmiczowi majątek, do którego posiadania nie był uprawniony. Tak samo teść mógł usunąć zięcia ze swego majątku[414]. Pojawiały się jednak tendencje do polepszenia położenia prawnego i majątkowego zięcia-prymaka. Osiągało się to przez zapis na rzecz zięcia

córek swoich poddanych za mąż — czego się w tym roku zrzekał — to oczywista i w czasach pogańskich musiały córki dziedziczyć dobra ziemskie." Fakt ten jednak mógłby świadczyć właśnie o tym, że zięć dziedziczył po teściu mającym same córki, a hospodar wydając córki swoich poddanych za mąż, robił to w tym celu, aby samemu oznaczyć osobę dziedzica.

[410] ALM, nr 121.

[411] AGAD, KML, nr 209, f. 711: W dekrecie królewskim z r. 1529 w sprawie pani Litaworowej Chreptowiczowej hospodar postanawia: „ino my baczaczi na ustawu zemskuju i uchwału zemskuju panie Litaworowuju pri tom zostawili, majet ona mežu zjatmi swoimi w imeniach neboszczyka muża swojeho czast rownuju meti..., a po smerti paneje Litaworowoje majet ta czast' na tyjeż doczki prijti..., a pani Litaworowaja za tyje imenia kotoryje sia jej ostali nemajet nikomu opowedati, komuby było do toho kotoroje dełło takowyje majut zjatej jej pozywati a ne jeje".

[412] RIB, XXXIII: „Michał Wereszczaka z imenia żennoho z Jaszun klacz" (kol. 556), „Andrej Mianowski z imenia żennoho Łabunowskoho koń, pancyr, mecz" (kol. 559), „Jan Boban z żennoho imenia posłał słuhu" (Kol. 571), „Prokop Steckiewicz z imenia żennoho z Barowa stawił konia" (kol. 601), „Jan Szczepanowicz z imenia żennoho Sziłowskaho" (kol. 621), „Matej Mikołajewicz z domu żennoho Wojszkonskoho" (kol. 622), „Wodisław Żiżmor z domu żennoho Kurklewskoho" (kol. 625). Zob. poza tym kol. 628, 630, 633, 655.

[413] RIB, XXX, kol. 323: „Szto też prosili jest'te hospodaria korola jeho miłosti, żeby racził kazati to postanowiti, aby wsi prijmiczi tyje, kotoryje do udow i do dewok w domy ich na imenia wstupujut, sami na wojnu jezdili, a ne słuhami ani najmity posłuhu zemskuju otprawowali, powedajuczi, iż sia takowyje ludi tym wymowliajut'sia, że ne naszi imenia, ale żeniny abo teszcziny".

[414] Takie wypadki zdarzały się wśród włościan na Żmudzi, gdzie prijmaka często usuwano z domu i majątku teścia lub żony (K. Gukowskij, *Szawelskij ujezd*, s. 43, *Kowenskij ujezd*, s. 44). Również S. Pachman, *Obycznoje prawo*, II, s. 206 nn. cytuje częste wypadki usuwania zięcia przez teścia z jego majątku, wówczas jednak następował pomiędzy nimi podział majątku, o czym nie słychać na Litwie.

części majątku teściów, którego zięć nie mógł już być pozbawiony, gdyż część majątku (zazwyczaj jedna trzecia) alienowana na rzecz zięcia stawała się już jego własnością. To polepszenie sytuacji prawno-majątkowej zięcia-prymaka w konkretnych wypadkach, kiedy sporządzono dokument pisemny, nie zmieniło jednak ogólnego charakteru prymactwa. Od schyłku XV i w XVI w. spotykamy się nieraz z legalizacją prawną prymactwa przez adopcję[415], czy z polepszaniem sytuacji prawno-majątkowej zięcia przez zapis alienacyjny na jego rzecz. Takie zapisy na rzecz zięcia były dość częste[416] i chociaż nie zawsze da się ustalić czy podstawą ich było prymactwo, niemniej jednak można przypuszczać, że jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w znacznej części cytowanych wyżej wypadków posłużyło ono za powód zapisu. Również treść aktów adopcyjnych wskazuje wyraźnie, że stronom chodziło przede wszystkim o określenie stanowiska prawnego zięcia-prymaka do majątku. W obu aktach adopcji zięcia, pochodzących z r. 1529 zawarte jest zastrzeżenie, że zapisana zięciowi trzecizna pozostaje jego własnością nawet wtedy, gdyby żona jego zmarła, a on sam pozostał bezdzietnym wdowcem[417]. Zastrzeżenia takie umieszczone i specjalnie podkreślone w akcie adopcji świadczą o tym, że normalnie mąż-prymak po śmierci żony mógł być usunięty przez krewnych żony z majątku i że właśnie adopcja czy zapis miały na celu wykluczenie tej możliwości. Wskazany tu został pośrednio cel, któremu te akty służyły.

Rozpatrując stosunki majątkowe, istniejące pomiędzy teściem a zięciem-prymakiem, musimy jeszcze zwrócić uwagę na przejawiane przez zięcia-prymaka dążenie do nieuszczuplanie majątku przez teścia. Tłumaczy się to tym, że prymakowi zależało, aby majątek otrzymany w spadku przez jego żonę, majątek, którego on był użytkownikiem, był możliwie największy. Stąd też pochodzą w aktach klauzule zakazujące uszczuplania majątku przez teściów bez zgody zięcia-prymaka. Każda alienacja majątku w wypadku istnienia takiego zastrzeżenia musiała być dokonana za zgodą i przyzwoleniem zięcia[418]. Wpływała tu być może i ta okoliczność, że przy

[415] AGAD, KML, nr 198, f. 477, 480; nr 219, f. 75 nn.; AWK, XXI, s. 341.

[416] AGAD, KML, nr 197, f. 351; nr 109, f. 393 nn., 774 nn.; nr 217, f. 1103 mm.; Arch JZ Ros., VIII, s. 58 nn.; Akty JZ Ros., I, s. 188; AWK, XXIV, s. 381.

[417] AGAD, KML, nr 198, f. 477 nn. Bojar Wojtko Daszkiewicz zobowiązał się wydać za niejakiego Dobrohosta córkę swoją, jedynaczkę, przy czym w zapisie zastrzegł, że „jesliby doczka jeho perwej niżliby za neho poszła z toho sweta zoszła, abo i za nim buduczi a detej po sebe ne ostawiwszi, abo też tot Wojtko i druhije deti meł..., pakliby tot zjat' jeho perwej niżliby doczku jeho poniał umer, wypisał w tom liste, iż wolen on tuju tretiuju czast otdati, prodati i kudy chotia ku pożytku swojemu obernuti", a ani teść, ani krewni jego nie będą tego prawa zięcia do majątku naruszać. W drugim dokumencie, ibidem, f. 480 nn., przysposabiający zastrzegł, że „chotiaby on z żonoju swojeju... i detej nemeł..., odnako majet on tuju tretiuju czast' u mocy swojej meti i to derżati na wecznyje czasy".

[418] Ibidem, nr 198, f. 477 nn. W zapisie czytamy: „a tot Wojtko [teść], jeho żona i bliźnije ich... toho imenia nemajut ot nich [zięcia i jego żony] tratiti, prodati ani oddawati krom woli jeho". Również w sprawie przed sądem hospodarskim w r. 1542 zięć przedstawił list, w którym ten zobowiązał się „imenia ot nich ne otdalaty i nikoho za syna sobe ne braty" (ibidem, nr 206, s. 129 - 134). Podobnie, ibidem, nr 219, f. 75 nn. Adoptujący teściowie „opisali sia w tomże liste swojem, iż oni nemeli nikomu toho dwora, jako zemel tak i ludej prodawati ani zapisowati bez woli zjatia i syna swojeho wziatoho".

prymactwie zięć-prymak wnosił czasem do gospodarstwa teścia pewien posag, najczęściej w postaci pieniędzy i ruchomości. W r. 1548 w zapisie adopcyjnym, który był legalizacją uprzedniego prymactwa, teść zaznacza, że pewną liczbę „ludi w zastawe i zemli tot zjat jeho dał jemu do dwora do żiwota jeho"[419]. O rozpowszechnieniu zwyczaju wnoszenia posagu przez zięcia-prymaka sądzić możemy na podstawie istniejącego zwyczaju przy prymactwie wśród ludności chłopskiej Litwy w XIX w.[420]

Prymactwo ustawało z chwilą śmierci żony lub kiedy zanikały potrzeby, które je do życia powołały. Tak z chwilą, gdy nieletni syn (lub wnuk) teścia, który przyjął zięcia-prymaka, dorastał i potrafił sam zająć się gospodarstwem, ustawało prymactwo wywołane brakiem siły męskiej w gospodarstwie. Znamy zapis adopcyjny, pochodzący z r. 1529, gdzie wspólnota majątkowa między teściem a adoptowanym zięciem i obowiązki zięcia w stosunku do teścia, jak obrona od krzywd, utrzymanie, służba wojskowa mają trwać dopóty, „poki wnuk jeho [teścia]... let swoich dorostet", po czym wspólnota majątkowa i wszystkie obowiązki ustają[421]. Nie ma natomiast wzmianki o cofnięciu samej adopcji, która nie mogła być uchylona.

Obok prymactwa zięcia przez teścia spotykamy na Litwie drugi rodzaj prymactwa, a mianowicie przyjęcie męża do domu żony. Ze względu na to, że przyjęcie takie dokonywało się z chwilą ślubu, przy czym nie zawierano żadnych umów pisemnych, nie sposób jest stwierdzić, czy przyjęcie męża do domu pociągało za sobą jakieś skutki prawne w dziedzinie prawa rodzinnego lub majątkowego. Ograniczamy się jedynie do wskazania samego faktu istnienia tego rodzaju prymactwa. Na jego rozpowszechnienie wskazują akty spraw sądowych, w których występuje mąż-prijmicz[422] oraz otkaz hospodarski z r. 1561, gdzie mówi się o prijmiczach, „kotorije

[419] Ibidem, nr 219, f. 75 nn. Jest to jedyny znany wypadek, gdy prymak wniósł ze sobą ziemię do gospodarstwa teścia.

[420] K. Gukowskij, *Wilkomirskij ujezd*, s. 19 nn., stwierdzał, że uszkurys (prymak) „inogda wnosit w choziajstwo swojej żeny kapitał ili riemanient (łoszadi, orudija) i togda jego położenije możet byt' snosnym ili daże rawnoprawnym s żonoj, a jeśli on jawliajetsia s gołymi rukami — eto batrak żeny, jeja chołop". Podobnie W. Staniewicz, *Matujzy Bołondziszki*, s. 61 nn., mówił, że dla prymaka „szanse pomyślnego małżeństwa były tym większe, im większy posag czy to w gotówce, czy w inwentarzu mógł wnieść zięć do gospodarstwa teścia". Por. tegoż, *Przyczynki do zwyczajów spadkowych*, s. 9 nn., gdzie czytamy: „Wnosił on [prymak] zazwyczaj do gospodarstwa żony posag w postaci inwentarza żywego i gotówki, czyli bywał wyposażony".

[421] AGAD, KML, nr 198, f. 480 nn. O ustaniu prymactwa ob. W. Staniewicza, *Matujzy Bołondziszki*, s. 61 nn.

[422] W r. 1503 zeznała przed sądem hospodarskim mieszczanka wileńska Maria Kusznierowa „szto perwo była zamużom za krawcom wojewody Trockoho... za Mikołoju, a tot Mikoła k nej wstupił był w jeje dom" (ALM, nr 678). Również w procesie, który się toczył w r. 1556 w wyroku sąd nakazał wdowie, która była opiekunką majątku zapisanego jej córce przez zmarłego męża, że „prijmicza za muża sobe na toje imene dla utraty domu i toho imenia prijmowati ne majet" (AWK, XXI, s. 7). Podobnie w r. 1560 spotykamy się z mężem — prijmakiem, który skarży się przed sądem, że żona bije go i wypędza z domu. Żona natomiast odpowiada, „iż nikoli jeho z domu swojeho ne wyhoniała i ne biła i wo wsem dej jemu jako mużu swojemu w domu swojem wolnost' daju" (M. Władimirskij-Budanow, *Oczerki*, II, s. 52).

do udow i do dewok w domy ich na imenia wstupujut"[423]. Współcześni nie odróżniali prymactwa zięcia przez teścia od prymactwa męża przez żonę i traktowali oba te rodzaje łącznie[424].

Takie spostrzeżenia dają się wysunąć z rozpatrywanego wyżej materiału źródłowego, dotyczącego prymactwa. Zauważyć jednak trzeba, że wnioski te są oparte na cząstkowym tylko materiale, a całość zagadnienia wymaga, jak już zaznaczyliśmy, szczegółowego opracowania z możliwie obszernym wykorzystaniem źródeł późniejszych i danych etnograficznych. Ciekawe, że gdy adopcja wśród bojarów-szlachty zanikła na Litwie rychło po 1566 r., prymactwo zachowało się aż po XX w. wśród ludności chłopskiej, zamieszkałej na terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Znajdował tu swoje odbicie stanowy charakter ówczesnego prawa.

Drukowane w pierwszej redakcji w „Wiadomościach Studium Historii Prawa Litewskiego USB", t. I, Wilno 1938 (1939), t. 1 - 92.

[423] RJB, XXX, kol. 323.

[424] Otkaz cyt. wyżej mówi, że „prijmiczi... tym wymowliajut'sia, że ne naszi imenia, ale żeniny abo teszcziny". Również wśród włościan żmudzkich XIX w. nazwa „uszkurys — prymak" służyła dla oznaczenia obu rodzajów prymactwa. Zob. K. Gukowskij, *Wilkomirskij ujezd*, s. 19 nn., *Opisanije Poniewieżskago ujezda*, s. 32, *Nowoaleksandrowskij ujezd*, s. 43 nn. O prymactwie na ziemiach ukraińskich b. Wielkiego Księstwa Litewskiego zob. E. M. Jezierski, *Wpływ zwyczaju na sudowu praktiku (studii nad pryjmactwom)* i M. Towstolis, *Z mynułuho (naris spadkowo-prawnych stosunkiw sela Prochoriw, Borzeńskoho powitu na Czernichowszczyni)* [w:] *Praci Komisii dlia wyuczuwannia zwyczajewoho prawa Ukrainy*, II, Kijów 1928, s. 231 - 270 i 276 nn.

2. ZWYCZAJOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE LUDNOŚCI RUSKIEJ WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO (XV - XVII w.)

Jedną z osobliwości prawnych Wielkiego Księstwa Litewskiego było istnienie na tym terenie silnych elementów świeckich w prawie małżeńskim osobowym, stosowanym w środowisku prawosławnym. Należąca do tego wyznania ludność ruska ujmowała małżeństwo jako umowę świecką, a prawo kościelne późno i powoli torowało sobie drogę w tej dziedzinie. Granicę *a quo* określa zasięg znanych źródeł, granicę *ad quem* stopniowy zanik świeckiego charakteru prawa małżeńskiego w ciągu XVII stulecia, choć zachował się on jeszcze gdzieniegdzie — ale już w formie szczątkowej — jeszcze w XVIII wieku.

Omawiane zagadnienie nie było dotąd przedmiotem całościowego historyczno-prawnego opracowania. Nie znaczy to, by w literaturze nie zwrócono uwagi na tak szczególne dla owych czasów stosunki, w których zawarcie, a zwłaszcza rozwiązanie małżeństwa, odbywało się często bez udziału władzy duchownej. Pierwszy uczynił to Czarneckij w studium poświęconym Statutom litewskim[1]. Bliżej interesującą nas kwestią zajął się M. Władimirskij-Budanow. W r. 1878 w recenzji z wydawnictwa źródeł historyczno-prawnych Archiwum Witebskiego[2] omówił zagadnienie tak zwanych małżeństw niewieńczonych wśród mieszczan miasta Mohylewa i rozwodów dokonywanych w obliczu władz miejskich. W pracy zaś poświęconej prawu rodzinnemu zachodniej Rusi w połowie XVI w. podjął tematykę od strony jej geograficznego zróżnicowania i stopnia rozpowszechnienia w różnych warstwach społecznych[3]. Wyróżnił on trzy strefy o zmniejszającej się częstotliwości małżeństw niewieńczonych i rozwodów dokonywanych przed władzami świeckimi. Były to: a) Ukraina, b) tereny prowincjonalne Wielkiego Księstwa, c) główne ośrodki państwa litewskiego. Jednocześnie wypowiedział pogląd, że różne klasy społeczne kierowały się

---

[1] Czarneckij, *Istorija Litowskago statuta*, UIK 1867, nr 9, s. 23 n., 46 n.

[2] M. Władimirskij-Budanow, *Otczet ob istoriko-juridiczeskich matierialach Witiebskago Centralnago Archiwa*, wyp. VII - VIII, UIK 1878, nr 4, s. 94 - 105.

[3] M. Władimirskij-Budanow, *Czerty siemiejnago prawa Zapadnoj Rossii w połowinie XVI w.*, „Cztienija w istoriczeskom obszczestwie Niestora-Letopisca," VI, Kijów 1890, s. 42 - 78.

w tym czasie różnymi, nieraz przeciwstawnymi, normami prawnymi. Dawne prawo stanowiące — jak sądził — „nadzwyczaj wiernie zachowany pomnik czasów pogańskich" najwcześniej uległo zanikowi wśród warstw wyższych, a najdłużej utrzymywało się wśród ludu wiejskiego na pograniczu ukraińskim[4].

Najwięcej uwagi omawianemu tu problemowi poświęcił O. Lewickij[5], wydawca zbioru źródeł o stosunkach rodzinnych na południowo-zachodniej Rusi XVI - XVII w. Wstęp do tego zbioru, pióra wydawcy[6], stanowi — jak dotąd — najbardziej wyczerpujące omówienie zagadnienia w odniesieniu do terytorium Ukrainy, ze szczegółowym uwzględnieniem Wołynia. Zajął się on zagadnieniem małżeństw niewieńczonych podkreślając swobodę rozwodów i zwracając uwagę na istnienie jurysdykcji świeckiej w sprawach małżeńskich. Notował też pozostałości dawnych zwyczajów na wsi ukraińskiej w XVIII i XIX w. W ślad za Lewickim M. Hruszewskij podkreślał zwyczajowy charakter prawa małżeńskiego na Ukrainie, odbiegający daleko od przepisów prawa kościoła wschodniego[7]. Z kolei A. Zagorowskij w monografii dającej historyczny rozwój rozwodu w prawie rosyjskim oparł punkty poświęcone rozwodowi na skutek niezgody małżonków lub za obopólną ich zgodą na materiale z terenu Rusi litewskiej[8].

Stroną obyczajową zagadnienia zajął się głównie A. Jabłonowski w rozprawie *Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI i XVII w.*[9], opartej również na materiałach i opracowaniach opublikowanych przez O. Lewickiego.

Sprawę rozwodów dokonywanych przez władze świeckie na pobliskim terenie Rusi Halickiej poruszył najwcześniej L. Szaraniewicz[10]. Uważał on je za nadużycie władzy państwowej na szkodę kościoła wschodniego. Później szerzej lub bardziej pobieżnie dotykało kwestii tej kilku autorów[11], aż zajął się nią w osobnej pracy K. Sochaniewicz[12]. Ograniczona do terenu, gdzie zjawisko to — na skutek silniejszych niż gdzie indziej wpływów polskich — znajdowało się już w XV w. w stadium posuniętego regresu, operująca dość skąpym materiałem źródłowym, mimo niektórych celnych spostrzeżeń, praca ta zawiera — zdaniem naszym — szereg sądów nietrafnych, wymagających sprostowania. Na marginesie jeszcze zauważmy, że w zachodniej literaturze przemiotu omawiane zjawiska w ogóle nie znalazły odbicia.

Interesująca nas problematyka da się skupić w kilku kręgach przedmiotowych: Pierwszy dotyczy charakteru świeckiego zawarcia małżeństwa, co znajduje wyraz w tzw. małżeństwach niewieńczonych oraz w podrzędnej roli, jaką odgrywał ślub kościelny, kiedy miał on miejsce przy zawarciu małżeństwa. Drugi obejmuje zagadnienie rozwodów, w szczególności rozwodów dokonywanych za obopólną zgodą małżonków i najczęściej w obliczu władz świeckich. Trzeci wreszcie dotyczy jurysdykcji sądów świeckich w sprawach małżeńskich.

Ten ostatni krąg zagadnień jest najsłabiej opracowany. Zasadnicze luki w tym zakresie, w szczególności niezanalizowanie stosunku centralnej władzy państwowej oraz prawosławnej hierarchii duchownej do jurysdykcji świeckiej w sprawach małżeńskich wykonywanej przez władze lokalne stały się dla nas podnietą do podjęcia tego tematu[13].

Pozwala on także wyjaśnić czwartą kwestię, a mianowicie, jak kształtował się na interesującym nas odcinku stosunek pisanego prawa państwowego do prawa zwyczajowego.

Podjęta tematyka dotyczy — jak zauważyliśmy w tytule — ludności prawosławnej Wielkiego Księstwa. Katolicy byli w odmiennej sytuacji, bowiem Kościół katolicki stanowił ciało w pełni samorządne, które nie tylko potrafiło zapewnić realizację postanowień prawa kanonicznego, ale rozszerzało nieraz swą jurysdykcję na sprawy do niej nie należące[14].

Pod względem przestrzennym temat obejmuje zarówno ziemie białoruskie, jak i ukraińskie Wielkiego Księstwa, również i po 1569 r., kiedy weszły one w skład Korony. Zgodnie z ówczesną terminologią nazywamy je ziemiami ruskimi w odróżnieniu od wielkoruskich czyli rosyjskich. Porównawczo wykorzystujemy pokrewny materiał z terenu Rusi Halickiej, a dla czasów późniejszych z tzw. Słobodskiej Ukrainy, czasem również — wykazujące istotne różnice ze stanem istniejącym na Rusi litewskiej — źródła wielkoruskie.

ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA

A. *Małżeństwa niewieńczone*, a także i swobodę rozwodów wywodzili M. Władimirskij-Budanow i O. Lewickij, a za nimi i F. Leontowicz z epoki przedchrześci-

[4] Ibidem, s. 42.

[5] Pierwszy chronologicznie był artykuł: *Siemiejnyje otnoszenija w Jugo-Zapadnoj Rusi w XVI - XVII ww.*, „Russkaja Starina", 1880, nr 11. Z kolei należy wymienić rozprawę wydaną pod pseudonimem Lewko Majaczanec, *Pro szlub na Rusi — Ukrainie w XVI - XVII stoletju*, „Zoria", nr 13 - 18, wreszcie: *Niewińczani szluby na Ukraini XVI - XVII st.*, „Zapyski Ukraińskoho Nauk. Tow. w Kiiwi", ks. III, 1909, s. 98 - 107.

[6] O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta w Jugo-Zapadnoj Rusi XVI - XVII ww.* (Wstęp do: Arch. J. Z. Ros., VIII, III: Akty o bracznom prawie i siemiejnom bytie w Jugo-Zapadnoj Rusi w XVI - XVII ww.), Kijów 1909, s. 1 - 120.

[7] M. Hruszewskij, *Istoria Ukrainy-Rusy*, VI, Kijów-Lwów 1907, s. 314 n.

[8] A. Zagorowskij, *O rozwodie po russkomu prawu*, Charków 1884, s. 187 - 197.

[9] PH XII (1810), s. 84 - 88 i 325 - 333; XIII (1911), s. 57 - 66; 203 - 214 i 347 - 361. Interesującym nas zagadnieniom poświęcona jest głównie druga część artykułu.

[10] L. Szaraniewicz, *Rys wewnętrznych stosunków Galicji wschodniej w drugiej połowie XV wieku*, Lwów 1869, s. 25.

[11] W. Abraham, *Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce. Zezwolenie panującego lub panów na małżeństwo poddanych i świeckie opłaty małżeńskie* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, I, Lwów 1916, s 10 - 16; P. Dąbkowski, *Polskie prawo prywatne*, I, Lwów 1910, s. 372 - 374; L. Białkowski, *Podole w XVI wieku. Rysy społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1920, s. 24 - 27.

[12] W. Sochaniewicz, *Rozwody na Rusi Halickiej w XV i XVI wieku*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny", VII, z. 3, Lwów 1929.

[13] Pierwsza redakcja tej pracy opublikowana w r. 1963 (CPH XV, z. 1) spotkała się z zainteresowaniem badaczy. Znakomity francuski socjolog prawa i znawca prawa kanonicznego Gabriel Le Bras poświęcił jej recenzję w RHDEF XLIII (1965), nr 2, s. 308. Druga recenzja pióra Z. Kopysskiego z Mińska opublikowana w „Acta Baltico-Slavica" VII (1967), s. 364 - 367 przynosi pewne uzupełnienia materiałowe z archiwów Białorusi Radzieckiej oraz uwagi, do których ustosunkujemy się w dalszym ciągu naszych rozważań.

[14] Por. M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, Moskwa 1900, s. 297, gdzie cytowana skarga

jańskiej, traktując je jako odwieczny obyczaj ludu[15]. Znajduje to oparcie w najstarszych pomnikach ruskiej literatury kościelnej. Metropolita kijowski Joan u schyłku XV w. stwierdzał, że stosunki dotyczące małżeństwa pozostają pod wpływami pogańskimi. Małżeństwa były zawierane bez udziału cerkwi, a w zakresie rozwodów istniała duża swoboda, jak świadczy następujący passus jego *Posłanija* o współczesnych Rusinach: „iże poimajutsia bez błogoslawlenia, s[o]czetajut' sia i żeny otmetajut' sia i swoje żeny puszczajut i prileplajut'sia inem"[16].

Tenże Joan określał ślub bez udziału cerkwi (*tajnopoimanie*) — jako będący regułą u ludzi prostych. Tylko kniaziowie i bojarzy byli w tym czasie obiektem usiłowań wprowadzenia ślubów chrześcijańskich[17]. Pejoratywne określenie „tajnopoimanie" tłumaczy się tym, że małżeństwo w obliczu kościoła w prawie bizantyńskim stało się formą panującą już w IX w., kiedy Cesarz Leon VI Filozof nakazał — pod groźbą nieważności małżeństwa — zawieranie go w formie uroczystej w kościele; u schyłku XI stulecia Aleksy I Komnen rozciągnął to również i na niewolnych[18]. Sakralizacja małżeństwa w Kościele wschodnim nastąpiła więc dużo wcześniej niż na Zachodzie.

Od ceremoniału koronacji nupturientów podczas ślubu zaczęto zwać na Rusi ślub wieńczaniem (od *wieniec* — korona)[19].

Jednak ta kościelna forma zawarcia małżeństwa nie prędko przyjęła się na Rusi, gdzie w świadomości społecznej było głęboko ugruntowane pojmowanie małżeństwa jako umowy świeckiej. Prawo ruskie uznając nadal śluby zawierane bez udziału duchownego — a to wbrew wyraźnym postanowieniom prawa bizantyńskiego — już od schyłku XII w. brało pod szczególną ochronę żonę poślubioną kościelnie, pragnąc tą drogą podnieść autorytet małżeństwa zawieranego *in facie ecclesiae*[20]. Jeszcze w XV w. na terenie Nowogrodu małżeństwa zawierane bez udziału duchownego były wcale liczne, jak to wynika z ówczesnego pomnika prawa. Kościół prawosławny zmuszony był uznawać je *de facto*, choć *de iure* stwierdzał ich nieważność. Sprzeczność wynikająca ze starcia tych dwóch sprzecznych zasad znalazła wyraz

stanów na sejmie brzeskim 1544 r. o pozywanie „za rzecz świecką do sądu duchownego, co ducho wni osobliwie czynią" oraz podobne skargi na sejmie 1551 r., które spowodowały nawet odpowiednie postanowienie hospodara (s. 547 n.).

[15] M. Władimirskij-Budanow, *Czerty*, s. 42; O. Lewickij, *Niewińczani szluby*, s. 98; F. Leontowicz, *K woprosu o proischoždienii siemii wobszcze i o jeje organizacii po driewniemu russkomu prawu*, „Żurnał Ministierstwa Justicii", 1900, nr 7 - 8, s. 80 - 91.

[16] RIB, IV, s. 7 Por. B. Romanow, *Ludi i nrawy driewniej Rusi. Istoriko-bytowyje oczerki-XI - XIII ww.*, Leningrad 1947, s. 228 (Drugie wydanie tejże pracy Moskwa-Leningrad 1966).

[17] RIB, VI, s. 4, 9, 18. Por. B. Romanow, *Ludi i nrawy*, s. 252.

[18] Por. J. Dauvillier i C. de Clercq, *Le mariage en droit canonique oriental*, Paryż 1936, oraz C. de Clercq, *Mariage dans le droit de l'église orientale*, Dictionnaire du droit canonique, IV, Paryż 1957, kol. 787 - 802, gdzie też zestawienie literatury przedmiotu.

[19] J. Dauvillier i C. de Clercq, op. cit., s. 42; C. de Clercq, op. cit., kol. 799; A. Petrowskij, *K istorii rozwitija obriadowoj storony czina wienczanija*, „Christianskoje Cztienije", XII (1908), s. 1599 - 1619.

[20] B. Romanow (op. cit., s. 253 n.) cytował umowę Nowogrodu z Niemcami z 1195 r., która wzmacniała ochronę karną żony ślubnej (*mużeska żena*).

w przepisie, który zezwalał duchownym udzielać bez przeszkód rozwodów małżonkom „niewieńczonym", którzy o to poproszą, jako żyjącym w grzechu[21]. W ten sposób władze kościelne zdążały do likwidacji małżeństw zawartych bez udziału duchownego.

W dalszym ciągu pozycja małżeństwa kościelnego umocniła się wcześniej na Rusi Moskiewskiej — jak sądzimy — dlatego, że tam cerkiew jako Kościół panujący i jedynie uznany znalazła silniejsze poparcie władzy państwowej, natomiast okazała się słabsza na Rusi litewskiej. Stąd jeszcze w XV - XVII w. spotykamy tu liczne wypadki, że strony rozpoczynając trwałe pożycie nie uważały za stosowne usankcjonować go ślubem kościelnym. Żona nie połączona z mężem w obliczu kościoła zwana była żoną niewieńczoną. W przeciwieństwie do żony niewieńczonej żona poślubiona według przepisów kościoła była określona jako żona wieńczona, ślubna[22]. Terminy te stosowały jeszcze w XVI stuleciu Statuty litewskie[23], co świadczy o powszechności i żywotności zjawiska. Jego charakteru masowego dowodzi też list okólny Zygmunta I z 10 II 1509 r. do wójtów, burmistrzów i rajców wszystkich miast w Wielkim Księstwie, w którym czytamy: „mnohi ludi, Ruś, w tych mestach nezakonne meszkajut', żony pojmujuczi ne wieńczajut'sia, a detej krestiti nie chotiat"[24]. Hospodar nakazywał urzędnikom swoim wydawać jurysdykcji duchownej winnych, celem ukarania. Taki stosunek do przepisów prawa kościelnego oddziaływał również na ludność katolicką Wielkiego Księstwa. Z pisma okólnego Zygmunta I wystosowanego „wszem wobec" około r. 1540 w odpowiedzi na skargę biskupa wileńskiego wynikało, że również i wśród katolików „inszyje u błudi meszkajut', nie wenczajutsia i ... deti mewajut', a swoi żony od sebe odhaniajut', i tak też żony ot mużow utekajut', i za inszych idut' i wenczajut'". Hospodar upoważnił więc biskupa do wysłania służebnika, który miał takich ludzi poszukiwać w dobrach hospodarskich, miastach i majątkach panów prywatnych i karać według „prawa rimskoho zakona"[25].

[21] J. Szczapow, *Nowyj pamiatnik russkogo prawa XV w. (Zapis' „O razłuczenii")* [w:] *Sławianie i Ruś*, Moskwa 1968, s. 375 - 382 (tekst pomnika s. 381 - 382), czytamy tam: „A oucznut' żiti muż s żenoju newenczanny, ili żena s mużem, ni molitwa w cerkwi ot popa ne mołwena, a pochochiat rozłuczitisia ili muż ot żeny, ili żena ot muża, ino tech rozłucziti, zane że tii bes toho błudno żili. A kotoryj wenczalnyj ili pop w cerkwi błagosłowił, molitwy mołwił, a tech ne hoditsia nikomu rozłucziti". Dalej idzie wykaz przyczyn kiedy cerkiew na takie rozłączenie zezwalała.

[22] „Żena wenczalnaja" — AWK, XXV, nr 167, 168, s. 68 n. RIB, XX, kol. 1172 n.; „muż wenczalnyj" — AWK, XXI, nr 221; „żena newenczalnaja" — AWK, XVII, nr 486, nr 986; XXI, nr 221; „żena neszlubnaja" (polonizm) — Arch. JZ Ros., VIII, 3, s. 465. Archeogr. Sbornik, I, nr 146.

[23] P III, 12; D III, 23; T III, 28. Nie zainteresowała się małżeństwem świeckim A. Taŭstales, *Prawa siamejnaje pawodle Litoŭskich statutaŭ*, Zapiski addzełu humanitarnych nawuk. Bełaruskaja Akademia Nawuk. Pracy kliasy historyi, III, Mińsk 1929, 23 - 52, która zajmując się zawarciem i rozwiązaniem małżeństwa (s. 23 - 30) przedstawia go wyłącznie w formie kościelnej, co zresztą znajduje oparcie w tekście Statutów.

[24] AZR, II, nr 51, s. 62 n.

[25] L. Kolankowski, *Zygmunt August — wielki książę litewski do r. 1548*, Lwów 1913, dodatek nr 9, s. 363 n. (Księgi Zapisów Metryki lit., ks. 21, f. 39).

Różnice — istotne — polegały zarówno na częstotliwości zjawiska („mnohi" w pierwszym przypadku, „inszyje" — w drugim) oraz na tym, że w sprawach małżeńskich katolików istniała jedynie jurysdykcja duchowna, natomiast, jeśli chodzi o prawosławnych, to była ona w praktyce — jak zobaczymy niżej — zepchnięta na plan drugi przez władze i sądy świeckie.

Stąd pisma monarsze mające na celu podtrzymanie jurysdykcji kościoła wschodniego nie powodowały większych zmian. Nadal wśród ludności prawosławnej małżeństwa zawarte bez udziału duchownego były traktowane jako ważne, a żony niewieńczone korzystały w praktyce z pozycji przysługującej mężatkom. Jeśli dochodziło do rozprawy, kiedy państwowe prawo pisane — nie mówiąc już o kanonicznym — odmawiało osobom nie połączonym w obliczu kościoła charakteru małżonków, prawo zwyczajowe było na tyle silne, że nieraz uważano za potrzebne prawne rozwiązywanie małżeństwa również z żoną niewieńczoną. Na ogół jednak rozwiązanie związków niewieńczonych było dużo łatwiejsze[26]. Wynika to ze sporu jaki toczył się u schyłku XV w. przed sądem hospodarskim. Stanęła przed nim ziemianka wołyńska Krasowska skarżąc rodzinę swego męża „nieślubnego" Muszaticza, że po śmierci męża wypędziła ją z małym dzieckiem z jego majątku. Hospodar biorąc pod uwagę, że związek między nimi nie został zalegalizowany, skargę Krasowskiej oddalił[27]. Jak widać więc, w tym czasie w sądownictwie wielkoksiążęcym odmawiano praw do majątku nieślubnym wdowie i dziecku. Praktyka ta — z pewnymi wahaniami — typowa jest i dla stuleci następnych. W r. 1540 przed administratorem starostwa grodzieńskiego W. Trebskim skarżyła Bohdana Zacharowna męża swego niejakiego Jacka, o to, iż wziął ją sobie za żonę, a teraz porzucił bez żadnej winy z jej strony. Na to Jacek odpowiedział, że ją „sobe za żonu wział, niżlim sia z neju ne wenczał, a jam jeje nie othaniał, niżli sama ot mene behajet i woli swojej używajet, a hdyż jest tak swowolna, ja uże za jeje żonu meti ne choczu". Na to sędzia: „A tak ja ... baczaczi, iż tot Jacko z żonoju swojeju sia nie wenczał, uczynił jesmi toho Jacka ot neje wolnym"[28]. Małżeństwo nie uświęcone przez cerkiew miało walor ważności w oczach nawet kleru. Świadczy o tym dokument magistratu mohylewskiego, w którym został oblatowany „list rozpustnyj" mieszczanina mohylewskiego Ofanasa Hridkowicza i jego niewieńczonej żony. List ten sporządził duchowny prawosławny. Chciał on parze tej dać ślub i usankcjonować w ten sposób w obliczu Kościoła ich pożycie, które sam określa jako „obłudne" (od słowa „błud"), ale oni nie chcieli pozostawać nadal ze sobą. Wobec tego duchowny sporządził list rozwodowy, gdzie czytamy, że „odin druhoho z małżeństwa wyzwoliwszy i wolnoho uczyniwszy, odin druhomu żenite se i zamuż iti pozwolili"[29]. Jak widać, i małżeństwo niewieńczone — zdaniem opinii społecznej — wymagało rozwodu, by

[26] Na tej podstawie K. Sochaniewicz (op. cit., s. 17) sformułował nawet pogląd, że małżeństwo niewieńczone stanowiło uprzywilejowaną formę małżeństwa. Jak wynika z ogólnej oceny tej formy małżeństwa, zwłaszcza pozycji żony niewieńczonej i jej dzieci, takiej tezy dla omawianego okresu obronić się nie da.

[27] ALM, nr 280 (w. 1496).

[28] AWK, XVII, nr 181, s. 72.

[29] Ist.-Jurid. Mat., VIII, s. 345. Por. M. Władimirskij-Budanow, *Otczet*, s. 97.

mogło nastąpić zawarcie drugiego związku małżeńskiego. Nie była to jednak reguła, bo z drugiej strony znamy fakty, kiedy rozwiązanie małżeństwa niewieńczonego następuje bez wszelkich formalności, w drodze opuszczenia jednego z małżonków przez drugiego[30].

Brak ślubu nie stał na przeszkodzie powstaniu między małżonkami stosunków w zakresie prawa małżeńskiego majątkowego, jak wyposażenie żony niewieńczonej i wzajemny zapis wiana ze strony męża. Świadczy o tym spór wynikły w 1564 r. pomiędzy ziemianinem wołyńskim Fedorem Chomiak-Smordowskim, który usunął swoją żonę — będącą do tego w ciąży — z domu, a jej krewnym szlachcicem Wojciechem Krassowskim, który wystąpił w obronie pokrzywdzonej. Kiedy Krassowski wraz z przybranym z urzędu woźnym przybył do Chomiaka, sługa tego ostatniego nie wpuścił ich do domu, oświadczając: że „pan moj ne majet w sebe żeny, odno dej sebe kucharku, powedił, i tam jeje otosłał hde był wział"[31]. W tym przypadku mąż, pragnąc rozejść się z żoną niewieńczoną, wykorzystał brak ślubu kościelnego, by rozwiązać małżeństwo przez proste odesłanie żony do krewnych, zaprzeczając jej jednocześnie charakteru małżonki, a to mimo że uprzednio otrzymał za nią posag i zapisał jej wiano na trzeciej części swego majątku. Nie uczynił by tego na pewno w stosunku do konkubiny. Podobny wypadek w końcu XVI w. znamy w środowisku arystokracji prawosławnej. Mianowicie kniaź Stanisław Woroniecki wiele lat przeżył z Maryną Hulewiczówną-Smoligowską, dokonał na jej rzecz kilku darowizn, tytułując ją we wszystkich aktach „swą miłą małżonką, księżną Stanisławową Woroniecką". Później jednak pomiędzy małżonkami powstały spory. I oto w 1594 r. kniaź Woroniecki oświadczył przed sądem grodzkim w Łucku: „Pani Maryna Hulewiczówna, katoraja se menit byt' żonoju mojeju a nie jest', bom szlubu z neju ne brał"[32]. Znamienne, że syn księcia Stanisława, również Stanisław, był ożeniony z córką pani Maryny z pierwszego małżeństwa, był więc zięciem swojej macochy. Należy zauważyć, że sąd, przed którym toczy się sprawa, tytułuje panią Marynę nadal księżną Woroniecką, choć w aktach ją określa jako „żonu nieszlubnoju". W dalszym ciągu sporu w sześć lat potem książę sam mówi o pani Marynie, jako o swojej żonie[33], choć zarzutu, że jest ona „żoną nieślubną" nie odwołał. Wiemy jednak, że gdy dochodziło do sporu przed sądem państwowym, ten na ogół odmawiał żonie niewieńczonej uprawnień przysługujących małżonce ślubnej.

Praktyka sądowa, gdy chodzi o bojarów-szlachtę, stała na stanowisku, że żona niewieńczona ani jej dzieci nie posiadają praw do majątku po mężu i ojcu[34]. Z dru-

[30] AWK, XXI, nr 221 (1556 r.) — opuszczenie męża przez żonę niewieńczoną; Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 31, s. 91 n. — odesłanie żony niewieńczonej przez męża; Archeogr. Sbornik, I, nr 146 — opuszczenie żony niewieńczonej. Por. M. Władimirskij-Budanow, *Czerty*, s. 52 n.

[31] Arch. JZ Ros., VIII,3, nr 31, s. 91 n.

[32] Ibidem, nr 116,s. 462 - 468.

[33] Ibidem, s. 466 - 468 (1600 r.): „kniaź Stanisław ze Zbaraża Woroneckij obteźliwe uskarżałsia i opowedał na syna swojeho... i na żonu swoju Marinu Hulewiczownu".

[34] AWK, XVII, nr 986, s. 405 n. (1556 r.): Teść zaskarżył bojarkę hospodarską Ulkę Fedkownę „newestku swoju, sztoż dej ona buduczi za synom moim Senkom newenczalnoju żenoju, meszkaju-

giej przecież strony pochodzenie z małżeństwa niewieńczonego nie powodowało utraty przynależności do uprzywilejowanej warstwy bojarów. Tak możemy wnioskować ze sprawy w sądzie grodzieńskim, który w 1541 r. przysądził ziemię bojara hospodarskiego Mitka (nb. powieszonego za kradzież) jego stryjom, oddalając od dziedzictwa synów jego — bojarów hospodarskich Saka i Timosza Mitkowiczów, których matka przed sądem sama „znała sia, iż była newenczalnaja otcu ich"[35]. Jak widać, synowie posiadali prawo do patronimiku po ojcu i dziedziczyli po nim stanowisko społeczne, ale nie ziemię. Rzecz jest o tyle charakterystyczna, że wyrok zapadł wbrew postanowieniom Statutu I z 1529 r., który stanowił, że dzieci pochodzące z małżeństwa niewieńczonego mają być uważane za bękarty[36], nie miały więc ani prawa do patronimiku po ojcu, ani do przynależności do warstwy uprzywilejowanej. Widać, że sądownictwo w praktyce nie kierowało się przepisami Statutu, ale prawem zwyczajowym, które zajmowało stanowisko pośrednie pomiędzy dawnym zwyczajem uznającym równość dzieci z małżeństw wieńczonych i niewieńczonych a postanowieniami prawa statutowego[37].

Dowodzono ślubu dowodem z obecnych na nim świadków lub świadectwem duchownego, który dawał ślub[38]. W razie wątpliwości sądy chętnie uznawały prawa żony, co do której nie było pewności, czy była wieńczona, czy nie. Tak gdy bracia po zmarłym bojarze grodzieńskim zaskarżyli jego żonę Połanię Ondraszkowną, iż ona po śmierci brata zatrzymała jego majątek „buduczi jemu niewenczalnoju żonoju", pozwana oświadczyła, że była żoną ślubną, a nie może dowieść tego, ponieważ zmarł pleban, który dawał im ślub. Okazała jednak testament męża zapisujący jego majątek ich córce, a powierzający opiekę jej jako żonie. Sąd uznał za wystarczający dowód, że w testamencie nieboszczyk ją „własnoju żonoju swojeju opisał", i pozew oddalił[39].

Znamienne, że i wśród duchowieństwa prawosławnego bywali tacy, co żyli w małżeństwie niewieńczonym, a zawierali związek małżeński *in facie ecclesiae* dopiero wtedy, gdy mieli uzyskać wyższe święcenia. Zwracał na to uwagę patriarcha Antiochii Joachim wizytując w 1586 r. diecezję lwowską, za co zganił surowo miejscowego biskupa[40].

---

czi u domu mojem, to pak dej tot syn zmer... a ona z domu mojeho procz iti nie choczet". Sąd wydał wyrok zgodny z żądaniem pozwu, usuwając Ulkę z synem z majątku po zmarłym Senku. Ibidem, XXI, nr 522, s. 390 (1558 r.): W sporze o dziedzictwo między dwoma braćmi przyrodnimi jeden z nich oświadcza: „A to bych rad wedał, jestliby tajaż żona u otca mojeho wenczalnaja była, abo ne", gdyż fakt ma zadecydować o prawie do spadku.

[35] AWK, XVII, nr 468, s. 179.

[36] P III, 12: „A wedże tym obyczajem majet byti perewożono na benkarta: jestli... też z newenczanoju żonoju meł jeho". Identyczne postanowienia zawierają: D III, 23; T III, 28. Warto przecież zauważyć, że istniało pewne zróżnicowanie — W II i III Statutach — pomiędzy dziećmi z małżeństw niewieńczonych — bękartami a dziećmi cudzołożnymi określonymi mianem „nader bękartów". Było to niewątpliwie skutkiem różnicy w opinii co do stopnia bezprawności związków, z których pochodziły dzieci nieślubne. Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 34.

[37] Por. K. Jabłonowski, op. cit., PH XIII (1911), s. 59.

[38] AWK, XVII, nr 986, s. 405 n., nr 13, s. 6 n.

[39] AWK, XXI, nr 13, s. 6 n. (1555 r.).

[40] Arch. JZ Ros., I, 10, s. 443.

Szczególna sytuacja powstawała, gdy mąż po opuszczeniu żony ślubnej zamieszkiwał z drugą, nieślubną. Nie była to bigamia karana przez sąd gardłem (tak stanowił III Statut, V, 22), gdyż drugi związek małżeński nie był zawarty formalnie. Niemniej zdarzało się, że takich mężów pozywano przed sąd, który wówczas — działając na mocy prawa zwyczajowego — ograniczał się zwykle do przywrócenia *status quo ante*, nakazując mężowi powrót do legalnie poślubionej małżonki. Gdy w 1540 r. brat opuszczonej żony postawił świadków, że pozwany Maciej Nestorowicz brał ślub z jego siostrą, sędzia nakazał mu, „aby on z perwszoju żonoju swojeje wenczalnoju meszkał"[41]. Podobnie w XVII w. przed sądem miejskim połockim pozwany o opuszczenie żony niejaki Jakim Kozlenko oświadczył przed sądem, że opuścił żonę, bo nie chciała iść z nim mieszkać na wieś, i dodaje, że wówczas on „wział inszuju żonu, neszlubnuju i meszkałom z neju; i jam gotow tuju neszlubnuju ot sebe procz otprawiti, tolko nechaj żona moja szlubnaja idet', so mnoju na meszkane, a tu z neju ne mohu meszkati, bo ne maju czym bawit' se"[42]. Sąd zlecił wywiedzenie się na wsi czy pozwany miał tam rzeczywiście gospodarstwo oraz czy ta druga żona była ślubną, czy nie, i dostarczenie pisemnego poświadczenia (atestacji) od urzędnika pańskiego w tej mierze. Jak widać, w przypadku kolizji praw zarówno sąd, jak i sam pozwany uznawał lepsze prawa żony ślubnej, która wyraźnie górowała nad niewieńczoną.

Małżeństwa niewieńczone były więc znane we wszystkich warstwach ówczesnego społeczeństwa[43]. *Casus* żony niewieńczonej był traktowany przez sąd jako coś normalnego. Jeśli w aktach wzmianki takie, choć nierzadkie, nie są liczniejsze, to — sądzimy — dlatego, że był to stan faktyczny nie pozostawiający z reguły śladu w aktach. Znamy tylko te wypadki, kiedy między małżonkami powstawały spory i sprawa trafiała do sądu. Zresztą w aktach sądowych głównie — choć nie wyłącznie — zostały upamiętnione wypadki dotyczące góry społecznej. Gdy chodzi o chłopów, gdzie małżeństwa niewieńczone były najliczniejsze, to pozostawiły one ślad po sobie w lustracjach starostw ukraińskich z r. 1565.

Wśród dochodów starostwa barskiego wymieniona jest m. in. pojemszczyna. Lustrator wyjaśnia, że jest to opłata, „kiedy który człowiek obyczajem pogranicznym swawolnym weźmie sobie czyją dziewkę albo wdowę, albo opuszczoną za żonkę, iż z nią chce mieszkać dawa trzy grzywny na zamek"[44]. Te „małżeństwa cywilne" tolerowane przez administrację w zamian za opłatę, ale już przeciwstawiane „statecznym" małżeństwom pobłogosławionym w cerkwi[45], nie stanowiły cechy swoistej pogranicznego starostwa barskiego. I w położonym dalej od granicy starostwie ratneńskim na Wołyniu istniał w XVI w. dochód figurujący pod nazwą

---

[41] AWK, XXI, nr 168, s. 69.

[42] Archeogr. Sbornik, I, nr 146, s. 365 n. (1645 r.).

[43] Dlaczego nie możemy podzielić poglądu W. Abrahama (*Z dziejów prawa małżeńskiego*, s. 19), że „przeciw małżeństwom niewieńczonym musiał występować kościół, więc zbyt częstymi one być nie mogły". Fakty zdają się świadczyć o czymś wręcz przeciwnym.

[44] Arch. JZ Ros., VII, 2, s. 261.

[45] Ibidem: „Kunicę za wyjście statecznie za mąż... do ziemiańskiej wsi... płaci się zwykłym obyczajem krainy onej".

poczerewszczyzna. Lustrator tak tłumaczy jego istotę: „Poczerewszczizna *alias* gdy który człowiek tam, jako na pograniczu litewskim, tak na wiarę z wdową albo z dziewką chciał mieszkać, tedy oba szli na zamek i dawali pewną sumę pieniędzy, żeby im tego dopuszczono; i innych wymysłów niepobożnych było dosyć. Ale iż takowe rzeczy są przeciwne Panu Bogu i ku skażeniu obyczajów dobrych, przeto jegomość pan Stanisław Miskowski, wojewoda krakowski, a starosta miejsca tego, srodze zakazał urzędnikom swym, aby takich rzeczy nie brali, i owszem aby karali swawolne wieżą i gardłem, jakoż tak czynią. Jakoż to rzecz słuszną uczynić raczył, gdyż jest stróżem zakonu Bożego"[46]. Asystujemy tu przy derogacji dawnego zwyczaju, który ze względu na interes fiskalny urzędu tolerowano długo, mimo że był sprzeczny z zasadami reprezentowanymi przez władzę (stąd określenie „obyczajem pogranicznym swawolnym"), i wprowadzeniu — przy użyciu surowych środków przymusu — przepisów prawa zgodnego z normami prawa kościelnego. W związku z tym zmienia się i znaczenie terminu pojemszczyna. Na terenach Rusi Halickiej, dłużej i ściślej poddanych władzy urzędników królewskich, gdzie „niezbożne" zwyczaje zostały już wytępione, oznaczała ona w drugiej połowie XVI w. opłatę za małżeństwo poddanych wyznania prawosławnego, stanowiącą dodatkowe obciążenie w porównaniu z ludnością katolicką[47]. Można wszakże przypuszczać, że pierwotnie miała to samo znaczenie, jakie zachowała w pogranicznym starostwie barskim, gdzie podobnie jak w ratneńskim dawne stosunki wykazywały większą żywotność[48].

K. Sochaniewicz sądził, że małżeństwo niewieńczone, „tak typowe dla stosunków ruskich, może być uważane za objaw szczątkowy niewolnictwa"[49]. Pogląd ten opierał na istnieniu opłat ślubnych opłacanych na ziemiach ruskich przez poddanych w zamian za zezwolenie na zawarcie małżeństwa w postaci kunicy swadziebnej lub pojemszczyzny. „Ślub zawarty *in facie ecclesiae* — twierdził — był nie do pomyślenia, skoro wola jednostkowa pana była momentem decydującym, a nie oświadczenie woli przez niewolnika".

Rozpatrzmy zasadność tego poglądu. Gdy chodzi o charakter opłaty kunicy w zamian za zezwolenie na małżeństwo, to W. Abraham doszedł do przekonania, że była ona pierwotnie „powszechną daniną książęcą, przez książąt następnie bojarom w ich dobrach odstąpioną"[50]. Choćbyśmy nawet nie zgodzili się z W. Abrahamem, że genetycznie kunicę da się odnieść do X w.[51], a ograniczyli się do okresu,

[46] Ibidem, s. 312.

[47] Żereła, t. I: *Opisy koroliwszczyzn w zemlach ruskich XVI wiku*, wyd. M. Hruszewśkyj, Lwów 1895, s. 51. Lustracja z 1565 - 1566 w starostwie kołomyjskim notuje: „Pojemszczyzna, to jest, gdy który Rusin, ale nie Polak, bo od takiej dani Polacy wolni, da dziewkę swoją za mąż"; ibidem, s. 24, podobny zapis w lustracji starostwa śniatyńskiego.

[48] Ob. M. Hruszewskij, *Wnutriennij stroj barskago starostwa w XVI wiekie* (Wstęp do: Arch. JZ Ros., VIII, 2, rozdz. II), s. 44 - 155.

[49] Ibidem, s. 36 n.

[50] W. Abraham, *Z dziejów prawa małżeńskiego*, s. 19.

[51] Ibidem, s. 9, s. 18 n. Autor sam zresztą (na s. 19) cytuje krytyczny wobec swojej hipotezy pogląd W. Sergejewicza.

kiedy występuje ona w źródłach, tj. począwszy od XV stulecia, okaże się, że nie ma ona nic wspólnego z niewolą, bo stanowiła daninę podyktowaną interesami fiskalnymi władzy państwowej. Świadczyć o tym mogą wzmianki o wprowadzeniu kunicy w powiecie drohickim przez namiestników, którą to „nowinę" hospodar uchyla w przywileju dla miasta Wysokie w 1503 r.[52] Rychło potem w przywileju dla ziemi kijowskiej czytamy znowu o kunicy swadziebnej jako o, ,nowinie", którą hospodar z panami rady ograniczył tylko do wypadków, gdy dziewczyna wychodzi poza granice włości[53]. Wiązalibyśmy to z rozwojem fiskalizmu administracji państwowej, a nie z niewolą, skoro ludność na ziemiach ukraińskich korzystała — jak wiadomo — z dużo większej swobody niż gdzie indziej. Zresztą przywilej dla ziemi smoleńskiej z 1505 r. mówił o kunicy swadziebnej pobieranej od ogółu ludności[54].

Pogląd Sochaniewicza, według którego kunica swadziebna łączyła się ze ślubem niewieńczonym, jest sprzeczny ze źródłami. Jak wskazywaliśmy wyżej, lustracja z 1565 r. odróżniała wyraźnie kunicę płaconą przy małżeństwie połączonym ze ślubem kościelnym od opłat takich jak pojemszczyzna (w barskim) czy poczerewszczyzna (w ratneńskim), płaconych przy związkach niewieńczonych. Małżeństwa niewieńczone były znane we wszystkich warstwach społeczeństwa zachodnioruskiego, czego by nie było, gdyby małżeństwa takie łączyły się ze stanem niewoli ludności chłopskiej (którego, jako żywo, na ówczesnej Ukrainie dostrzec nie sposób) lub zeń się genetycznie wywodziły. Cały wywód Sochaniewicza musimy więc odrzucić.

Tak więc stwierdzamy znaczne rozpowszechnienie małżeństw niewieńczonych w różnych warstwach społecznych, z tym że najczęściej były one zawierane wśród ludu[55]. Powstawały przez rozpoczęcie trwałego pożycia i uchodziły w oczach społeczeństwa za legalne bez żadnych dodatkowych formalności, czy to w postaci świeckiego wesela, czy ślubu kościelnego[56].

[52] Akty litowsko-russkago gosudarstwa (XIV - XVI st.), wyp. I (1390 - 1529), Moskwa 1899, nr 78, s. 103, oraz ALM, II, nr 624, s. 114: „Takoż namestniki perwyi im byli nowinu uweli, i koli dej chto w meste żonu poimajet, abo dewka zamuż idet a oni ot toho sobe w nich brali. Ino my i to im otłożyli". Por. też przywilej dla m. Wysockiego z 1510 r. (AZR, II nr 60, s. 73).

[53] AZR, II, nr 30, s. 35. W przywileju dla ziemi kijowskiej z 1507 r. czytamy: „Też prosili nas kniazi i pany i zemiane kijewskie, iżby im nowiny (ne) uwodili wradniki naszi wojewody kijewskie: z ich ludej kunicy swadebnyje berut... I my o tom pomysliwszi z pany radoju naszoju ustawlajem tak: szto sia tyczet kunic swadebnych, koli nasz czołowek w kniażskoho czełoweka, abo w panskoho, abo w zemianskoho pojmet dewku, ino wywodnaja kunica tomu hosudarju w czoho czołoweka dewku pojmet; a pojmet kniażskij abo panskij abo zemianskij czołowek w naszoho czołoweka dewku, ino kunica wywodnaja naszomu wojewode z naszoho czołoweka".

[54] AZR, I nr 213, s. 262: „A kunicy zmirskie, swadebnyje brano by s nich po szesti hroszej, a wdowju kunicu po dwadcati hroszej". Obok kunicy swadziebnej istniały w Wielkim Księstwie liczne daniny kuniczne opłacane bądź skórkami kunimi — „kunica szerstju" (AZR, II, nr 75, s. 99 n.; ibidem, nr 86, s. 111 - 113), bądź w pieniądzu, jak czynsze kuniczne z ziem hospodarskich lub podatek handlowy w Kijowie, określany w 1494 r. jako „osmnika kunica" w wysokości 12 groszy (AZR, I, nr 170, s. 194).

[55] W tej mierze trzeba uściślić pogląd M. Władimirskiego-Budanowa (*Czerty*, s. 47, 77), według którego różne warstwy społeczne kierowały się w XVI w. zupełnie odmiennymi normami w zakresie prawa małżeńskiego, a małżeństwa niewieńczone były właściwe tylko chłopom.

[56] Por. O. Lewickij, *Newińczani szluby*, s. 98 n.; tenże, *Czerty siemiejnago byta*, s. 36 n.

Prawo stanowione, zarówno kościelne, jak państwowe, odmawiało w tym czasie małżeństwom niewieńczonym charakteru związku legalnego, jednak praktyka sądowa nie przyjęła tego stanowiska i — nieraz z wahaniami — traktowała je jako małżeństwo, lecz drugiego stopnia, gorsze od małżeństwa wieńczonego, ale lepsze od zwykłego konkubinatu.

Małżeństwa niewieńczone rozwiązywały się bardzo łatwo, często przez zwykłe opuszczenie drugiej strony.

Charakterystyczną cechą małżeństw niewieńczonych było samodzielne w nich stanowisko kobiety, która wchodziła w ten związek na podstawie własnej decyzji (choć nie należy pomijać i udziału krewnych również w tego rodzaju związkach) i sama mogła doprowadzić do jego rozwiązania. Małżeństwo niewieńczone przedstawiało się Lewickiemu jako „wolna umowa, którą mężczyzna i kobieta zawierają zgodnie z własną ochotą i która trwa tak długo, jak długo obie strony tego pragną[57]. Jest tu odczuwalna tendencja idealizacyjna, położenie bowiem kobiety w tych czasach — zarówno ekonomiczne, jak i społeczne — było dalekie od równości z mężczyzną, niemniej element swobody był tu stosunkowo duży, co znajdowało wyraz — i reakcję — w cytowanych wyżej ocenach polskich lustratorów.

Już w XVI w., a tym bardziej w XVII w., małżeństwo niewieńczone było formą rzadszą, ustępującą miejsca małżeństwu zawieranemu przy udziale duchownego. Zajmijmy się z kolei tą drugą, powszechniejszą formą zawarcia małżeństwa.

B. *Rola ślubu kościelnego w zawarciu małżeństwa.* Nie tylko ludność pospolita, ale i góra społeczna nie przywiązywała decydującego znaczenia do ślubu kościelnego. Jego rola w zawarciu związku małżeńskiego miała w gruncie rzeczy charakter podrzędny. Świadczą o tym liczne źródła z XVI i XVII w. I tak w 1570 r. książę Jakub Czetwertyński zeznał przed sądem grodzkim łuckim, że zmówił i poślubił córkę pani Bohdany Horainowej, pannę Hannę, i ustalił datę wesela za osiem miesięcy, a gdyby wówczas „panny Hanny za sebe w małżeństwo wydati ne choteł", ma płacić zakładu 150 kop groszy. Podobnie pani Horainowa ma odpowiadać majątkowo, gdyby córki swej za niego w małżeństwo „otdati ne choteła"[58].

Podobne stosunki odzwierciadlał dokument wystawiony przez marszałka Wasyla Zahorowskiego w 1570 r. Zahorowski oświadcza w nim, że „zmowił jesmi i poszlubił w stadło małżenskoje za sebe kniażnu Katerinu [Zasławską] i rok pewnyj onomu weselu na oddane dewki za mene w stan małżenskiej złożili ... A jestliby ja na tot rok kromia dwoch priczin: choroby swojeje i służby hospodarskoe zemskoje, z prija-

[57] O. Lewickij, *Newińczani szluby*, s. 99. Jak wyglądała czasem w praktyce swoboda kobiety w takim małżeństwie niewieńczonym, może dać wyobrażenie opowiadanie ziemianina wołyńskiego Aleksandra Worony-Boratyńskiego z 1586 r. Jego ojciec Tomiło przyjął sobie za żonę mieszczankę turowską Maruszkę, która przedtem była zamężna w Turowie, potem uciekłszy od „muża wenczalnoho... chodiła na kozactwo" do Kijowa, Czerkas i Kaniowa; po powrocie została żoną młynarza Krupskiego, od którego uciekła. Potem mieszkała kolejno jeszcze z czterema osobami, przyszła wreszcie do Tomiły, który jej miał na swoim majątku zapisać dożywocie przeciw czemu syn zaprotestował (Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 146, s. 632 - 634).

[58] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 60 s. 211 - 213: Dnia 19 VI 1570 r. knież Jakub Czetwertyński zeznał, że pannę Hannę „zmowił jesmi za sebe w małżenstwo... i szlub s neju brał i tomu weselu rok jesmo... złożili semuju subotu w roku prijduczom".

telmi swoimi prijechati i onoho wesela koncziti ne choteł i ... kniażny Kateriny w małżenstwo za sebe nie wział, maju i powinen budu zaruki zapłatiti tri tysiaczi kop hroszej, a szkody i nakłady"[59].

Zmówiny więc połączone ze ślubem kościelnym stanowiły — jak wynika z przytoczonego tekstu — tylko akty wstępne w dziele zawarcia małżeństwa. Decydujące znaczenie miało dopiero wesele, wyznaczone na określony termin. Ponieważ zaś zmówiny, a również i ślub kościelny, jeszcze nie rodziły zobowiązania zawarcia małżeństwa, od którego strony mogły odstąpić, wysoki zakład (zaruka) miał zapewnić, że pan młody przybędzie na określony termin (rok) i ostatecznie zawrze związek małżeński.

W 1575 r. z kolei ziemianka wołyńska Aleksandra Ciatkowska z braćmi-opiekunami jej córki stanęła przed sądem grodzkim włodzimierskim, oświadczając, iż za zgodą tejże córki panny Hanny ją „zmowili i poszlubili i wodle obyczaju naszeho chrestianskoho zwenczati dali" z panem Fedorem Szyszką. Dopiero po ślubie kościelnym opiekunowie zwrócili się z prośbą, aby urząd dał zgodę na małżeństwo[60]. Urząd nie znalazł w tego rodzaju kolejności niczego niestosowanego.

Sprawdził on — zgodnie ze Statutem — czy panna młoda ma lata sprawne i czy pragnie poślubić pana Szyszkę. Po uzyskaniu od niej odpowiedniego oświadczenia wydał żądane zezwolenie na zawarcie małżeństwa, ignorując fakt, że jest już po ślubie kościelnym. Widać nie nadawał mu większej wagi, skoro ślub nie był połączony z weselem.

Parę lat przedtem, bo w 1571 r., również na Wołyniu, księżna Hanna Massalska zmówiła córkę swą Marię z panem Konstantym Jełowiczem-Malińskim. Odbył się ślub kościelny i ustalono wesele za rok[61]. W tym czasie jednak księżna zmieniła zamiary i odwiozła córkę do starszego syna z pierwszego małżeństwa — podkomorzego Aleksandra Siemaszki, który nie uznał zawartego ślubu i groził, że odda siostrę za swego masztalerza, aż mu Maryna odpisała trzecią część ojcowizny. Dopiero wtedy zgodził się na małżeństwo siostry, zastrzegając przecież, że obrzęd ślubu kościelnego ma być dokonany po raz drugi[62]. Również współcześnie na tymże Wołyniu marszałek królewski Piotr Kirdej-Mylski zawarł ugodę z zięciem, podczaszym chełmskim Januszem Krupskim, że żona tego ostatniego miała pozostawać w domu ojca tak długo, aż młody małżonek nie oprawi wiana i nie wręczy odpowiedniego wypisu z ksiąg ziemskich teściowi. Dopiero wówczas żona wraz z wyprawą i posagiem ma być oddana mężowi[63]. Z kolei ziemianin Andrzej Nie-

[59] Ibidem, nr 58, s. 206 n.

[60] Ibidem, nr 80, s. 288 n.

[61] Ibidem, nr 67, s. 251 - 254. W r. 1576 przed sądem grodzkim Maria Jełowicz-Malińska zeznała, iż matka jej „mene w małżeństwo... zmowiła, i wedle zakonu naszoho hreczeskoho mne s nim szlub wcziniwszi, rok pewnyj weselu była złożiła".

[62] Ibidem, s. 248: W r. 1573 Jełowicz-Maliński skarżył się, że Siemaszko „tohdy mia i do toho prymuszał, abych s neju, żonoju swojeju, znowu szlub brał, po kotorom wżo mne i małżonce mojej było niczoho". To samo stwierdziła żona jego Maria (s. 250).

[63] Ibidem, nr 25, s. 75 (1564 r.): „A poki takoje oprawy pan Krupskij w dom pana Kirdejew ne prineset, poty pan Kirdej i doczki swojeje jemu, imienia Czati i toje useje wyprawy dati ne budet powinien".

mirycz stając w 1584 r. w urzędzie grodzkim zeznał, że za zgodą ojca pannę Marynę Chreptowiczównę, siostrę biskupa nominata włodzimierskiego i brzeskiego „za łaskawym bratii toje panny ... i wsich krewnych, powinnych, według prikazanja Bożeho w stan małżenskij sobe zmowił i poszlubił i rok weselu, złożonyj mne ot jeho miłosti otca władyki, priniał". Z dalszego ciągu dokumentu wynika, że umocnione ślubem kościelnym zmówiny (Niemirycz mówi: „uczinіwszi prisiahu to jest szlub ... w małżenstwo swiatobliwoje jesmi ustupił") dotyczyły ustalenia posagu i wiana, na co zostały wystawione odpowiednie dokumenty. Samo wesele miało odbyć się w jakiś czas potem[64].

Jak widać, w XVI w. aktem rozstrzygającym o zawarciu małżeństwa nie był ślub kościelny, ale świeckie wesele połączone z pokładzinami, które powodowało dopiero — według terminologii źródeł — dokonanie skutecznego małżeństwa[65]. Ślubowi nie nadawano, także wśród arystokracji prawosławnej, większego znaczenia, skoro ten akt — zawierany przecież *in facie ecclesiae* — można było bądź zignorować, bądź kazać powtórzyć, co wychodziło zresztą na jedno. Ślub kościelny nie przesądzał o zawarciu małżeństwa. Na ogół zresztą łączył się on w czasie nie z weselem, lecz ze zmówinami — aktem o charakterze wstępnym, ustalającym warunki małżeństwa, które ma być zawarte. Można przypuścić, że obrzęd religijny miał dodać umowie zmówin wagi i umocnić ją. W praktyce jednak nie przywiązywano do ślubu kościelnego — jak widzieliśmy wyżej — większego znaczenia. Dlatego też strony, które dokonywały zmówin, a byli nimi z reguły rodzice lub opiekunowie panny młodej oraz pan młody w asyście krewnych i przyjaciół, uważały za konieczne — niezależnie od ślubu — obwarować skuteczność ich przez zakład pieniężny zwany też zaruką[66]. Miał on charakter kary wadialnej na wypadek nie dojścia do skutku małżeństwa już uświęconego przez kościół. Zakład taki lepiej odpowiadał, jako środek służący umocnieniu zobowiązań, charakterowi zmówin, których treścią

[64] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 104, s. 418 - 424.

[65] Ibidem, nr 32, s. 95 (1565 r.): „wesele i wenczanije "mają doprowadzić„ ku skutecznomu dokończeniu onoje umowy naszoje"; ibidem, nr 26, s. 78 (1567 r.): „Rok słusznyj, pewnyj a nieodwołocznyj weselu ku skonczeniu toho małżenstwa położili". Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago prawa*, s. 40, 47 - 50. Tamże cytowana z rękopiśmiennej księgi sądowej wzmianka o kłótni, która wybuchła „koli uże jesmi pannu do łoża otprowadili". Z praktyki miejskiej znamy sprawę z 1640 r., kiedy przed sądem miejskim w Połocku powód żądał wydania mu żony, która była „zaruczena i poszlubena", ale że wesele się nie odbyło, rodzice wzbraniali się ją wydać, uważając małżeństwo za niedoszłe do skutku (Archeogr. Sbornik, I, nr 123). M. Władimirskij-Budanow (*Czerty*, s. 53 n.) na podstawie analizy filologicznej (ślubić = przyrzekać) sądził, że „poszlubene" oznaczało przyrzeczenie małżeństwa. Jednak fakt, że powód żądał wydania mu żony, przemawia za tym, iż — zgodnie ze znaną praktyką — miał tu miejsce ślub połączony z zaręczynami, ale nie zakończony weselem. Stąd i wątpliwości sądu czy małżeństwo jest ważne.

[66] Zakład taki jest nieodmiennym elementem układów o zawarciu małżeństwa wśród szlachty i panów ukraińskich w XVI - XVII stuleciu. Z reguły miał on przypadać wraz z odszkodowaniem za poniesione koszta w związku z przygotowaniem do wesela stronie poszkodowanej przez odstąpienie od małżeństwa. Czasem przecież zakład ustanawiano na rzecz monarchy (Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 60, s. 211 n.; nr 64 s. 226 - 228; nr 67, s. 239), co miało umocnić rygory finansowe układu i zapewnić jego skuteczniejszą realizację. Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago prawa*, s. 25 n.

były przede wszystkim stypulacje treści majątkowej dotyczące przyszłego małżeństwa (wyprawa, posag, wiano, dożywocie itd.).

Rola ślubu przypominała tu rolę zaręczyn w Kościele zachodnim. Z właściwymi zaręczynami w znanym materiale spotykamy się tylko raz. Znamienne, że zaręczona w obliczu cerkwi narzeczona zwana jest w dokumencie „żonoju obruczonoju"[67]. Jak widać, nie było na ówczesnej Ukrainie jasności co do roli zaręczyn. Łączyło się to — jak zobaczymy — z ich pozycją w prawie małżeńskim kanonicznym wschodniego Kościoła.

Ta specyficzna rola ślubu kościelnego utrzymywała się i w XVII w. Świadczy o tym dokument z 1634 r. sporządzony już w języku polskim. Można rodzina wołyńska Stribelów wydała córkę Katarzynę za mąż za pana Jana Jarmolińskiego. Po ślubie kościelnym została spisana intercyza ślubna, zgodnie z którą wesele zostało odłożone na dwa i pół roku. Przez cały ten czas „małżonka poślubiona jegomości pana Jana Jarmolińskiego przy ... babce swojej aż do nastąpienia ... wesela zostawać będzie". Obie strony zobowiązały się do zachowania wiary pod zakładem 100 tys. zł polskich i odszkodowania za poniesione straty. Wśród świadków tej intercyzy widniały podpisy obecnych na ślubie metropolity kijowskiego Piotra Mohiły i archimandryty owruckiego Filona Kizarewicza[68]. Uważali oni, jak widać, za całkiem stosowne podpisać się pod aktem, który stanowił w istocie zaprzeczenie roli ślubu kościelnego, jaki mu nadawało prawosławne prawo kanoniczne[69].

Stąd możliwość zerwania małżeństwa, dopóki nie było wesela. Zerwanie upoważniało jedynie do żądania odszkodowania za poniesione straty materialne. Z Podola pochodzi sprawa z 1584 r., w której ojciec pana młodego żądał od ojca panny młodej odszkodowania za koszty poniesione w związku z przygotowaniem małżeństwa, zerwanego już po ślubie kościelnym[70]. Praktyka ta utrzymywała się w rejonach szczególnie konserwatywnych jeszcze w XVIII w. W r. 1722 w Owruckiem (nazywanym Polesiem kijowskim) prawosławny szlachcic Wasyl Wyhowski skarży przed starostą państwa Wierzbickich, że zmówili zań córkę i nawet dokonali ślubu kościelnego, po czym nie czekając wesela oddali ją za mąż za innego. Wy-

[67] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 32, s. 95: W r. 1565 ziemianin kijowski Józef Niemirycz „zmowił za pana Łazara Iwanickoho doczku swoju Nastasju u małżenstwo swiatoje dati, a kotoryju doczkoju swojeju użo wodle zakonu naszoho chrestijanskoho i obruczenie jeho miłost'priniał".

[68] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 143, s. 590 - 595.

[69] Inaczej przedstawia się strona prawna powołanego przez Z. Kopysskiego (cyt. recenzja, s. 365) układu z r. 1577 pomiędzy katolikami: szlachcicem z powiatu nowogródzkiego, Martynem Frydrychowiczem Michajło, i mieszczanką z Brześcia, Dorotą Olifierowną Orczyńską. Michajło miał zjawić się w Brześciu „na deń pewnyj to jest na swiatoho Bartłomieja.... A hde by ja na tot rok u Berestiu nie był i małżonki swojeje z soboju nie wział, abo one za mene pojti nie chotela, tedy każdyj z nas takij winen budet zapłatiti zaruki czotorysta kop". Była to typowa umowa przedślubna zawierająca stypulacje karne na wypadek odstąpienia od małżeństwa, rozpowszechniona i w Koronie, a różniąca się zasadniczo od omawianego przez nas świeckiego małżeństwa umownego. Nie ma więc podstaw do wysuwania na tej podstawie wniosku o tym, że „także wśród katolików umowa, a nie ślub, była formą zaślubin".

[70] L. Białkowski, op. cit., s. 218 n. (dodatek nr 39).

howski nie rości praw do poślubionej mu małżonki, a tylko występuje o odszkodowanie za „szkody i dyshonor", jak to robiono zwykle przy naruszeniu zmówin[71].

Ten stosunek do ślubu kościelnego wiążemy z faktem, że w Kościele wschodnim, odmiennie niż w zachodnim, wcześnie nastąpiło stopienie aktu zaręczyn, dokonywanego uroczyście *in facie ecclesiae*, z kościelnym aktem zaślubin[72]. Wszystko wskazuje na to, że identyfikacja zaręczyn i ślubu (dwóch aktów sakralnych, które były dokonywane łącznie jednego dnia, zgodnie z praktyką Kościoła wschodniego) spowodowała — nakładając się na prawo zwyczajowe zachodnioruskie, które odróżniało zmówiny i zdawiny — związanie ślubu ze zmówinami, gdy wesele pozostało aktem świeckim.

W rezultacie nastąpiło daleko idące zróżnicowanie zwyczajowego prawa na ziemiach Rusi litewskiej w stosunku do prawa kanonicznego Kościoła wschodniego, formalnie obowiązującego — poprzez *Kormczije Knigi* — również i na ziemiach nad Dnieprem i Dzisną. Odmiennie od stanowiska zajmowanego przez prawo kościelne, które za podstawę ważności małżeństwa uznawało zachowanie uroczystej formy obrzędu[73], w prawie zwyczajowym ziem litewsko-ruskich decydowało o ważności małżeństwa wesele — świecka, publiczna uroczystość połączona ze spełnieniem małżeństwa. W weselu dopiero znajdowała wyraz wola stron, może nie tyle samych nupturientów, ile ich rodzin, zwłaszcza gdy chodziło o pannę młodą. Prawo zwyczajowe ujmowało małżeństwo jako umowę, która dochodziła do skutku przez wesele i połączone z nim spełnienie małżeństwa. Natomiast zmówiny, oddzielone od wesela większym lub mniejszym odstępem czasu, miały charakter aktu wstępnego[74], którego punkt ciężkości spoczywał w układach majątkowych. Nie były

[71] Cyt. według O. Lewickiego, *Siemiejnyje otnoszenija*, s. 559. Por. też A. Zagorowskij, op. cit., s. 194, przyp. 2.

[72] J. Dauvillier i C. de Clerq, op. cit., s. 33 - 35; C. de Clercq, op. cit., kol. 794. A. Herman, *Die Schliessung der Verlöbnisse im Recht Justinians und der späteren byzantinischen Gesetzgebung*, Analecta Gregoriana VIII (1935), s. 107 n. oraz L. Anné, *Les rites des fiançailles et la donation pour cause de mariage sous le Bas-Empire*, Lowanium 1941, s. 163 - 182. Por. też N. Suworow, *Uczebnik cerkownago prawa*, wyd. 4, Moskwa 1912, s. 370 - 372.

[73] J. Dauvillier i C. de Clercq (op. cit., s. 42) cytują m.in. patriarchę konstantynopolitańskiego Michała Anchialosa, który w r. 1177 deklarował, że nie wola stron, lecz dokonanie rytuałem przepisanych obrzędów stwarza małżeństwo.

[74] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 40, s. 123 n. (1566 r.), Aleksander Semaszko „... z poradoju powinnych priatelej moich uczinił jesmo zmowu o wydane w małżenstwo sestru moju stryjecznoju, kotoraja w mene... w opece jest... i rok tomu weselu postanowili — za piat' let". Ibidem, nr 143, s. 591 n. (1634 r.): Państwo młodzi — i ich rodzice — „przez konfirmację błogosławieństwa i danie wyraźnego szlubu wedle zwyczaju cerkwie wschodniej apostolskiej przez... Piotra Mohiłę metropolitę... oddali i w stan święty małżeński doskonale poślubili, wesele jednak od daty tej ... za dwa lecie mieć chcą... datę i miejsce naznaczając, gdzie imć pan Jarmoliński spólnie z ichmość pany przyjacioły swymi... stawić się i do tego aktu świątobliwego zwyczajem starożytnym chrześcijańskim, wszelaką zachowując przystojność, przystępować będzie powinien". Jak podaje O. Lewickij (*Czerty siemiejnago prawa*, s. 40 n.) jeszcze w r. 1744 św. Synod zwracał uwagę, że na Ukrainie nowożeńcy „po otprawlenii bracznogo tainstwa, togo że wremeni razluczіwsia, po neskolku let do nazywajemogo po ich obyczaju bracznogo wesela żiwut po raznym domam". Zwyczaj ten Synod potępił, nakazując małżonkom rozpoczynać współżycie od razu po ślubie.

zmówiny, również gdy towarzyszył im — co zapewne było regułą — ślub kościelny, umową nierozerwalną, jak to stanowiło prawo kościoła wschodniego, odkąd Aleksy I Komnen ustanowił w 1084 r., że uroczyste zaręczyny są zrównane co do swej ważności z małżeństwem. Przeciwnie, identyfikowany ze zmówinami ślub powodował jedynie — jak widzieliśmy — obowiązek do wypłaty odszkodowania oraz zakładu (zaruki), jeśli był ustanowiony na wypadek niedojścia małżeństwa do skutku. Dlatego też w prawie zwyczajowym zachodnioruskim nie zaręczyny zbliżały się do ślubu, jak to miało miejsce w prawie Kościoła wschodniego, ale ślub identyfikowano z rozwiązalnymi zaręczynami. Tak znało je zresztą także prawo zwyczajowe Rusi Moskiewskiej, odbiegając również, choć nie tak daleko, jak litewsko-ruskie, od kościelno-bizantyńskiego[75]. Podrzędną rolę ślubu kościelnego tłumaczyć można — sądzimy — tym, że pojawił się on wtedy, gdy zwyczajowa świecka forma małżeństwa (zmówiny — wesele) była już w pełni wykształcona. Został on niejako doczepiony do jednego z tych aktów, mniej ważnego. Świadczy to o małej wadze, jaką przywiązywano początkowo do aktu religijnego przy zawarciu małżeństwa.

Nadal więc aktem konstytutywnym dla powstania małżeństwa pozostawało wesele. Dokonywane zgodnie z ustalanymi obyczajami, w uroczystej formie i połączone ze spełnieniem małżeństwa[76], nadawało mu charakter aktu zawartego publicznie, czemu towarzyszyła sankcja społeczna.

Tak więc w małżeństwach ludności prawosławnej możemy wyróżnić dwie formy:

a) Nieformalna — oparta na woli nupturientów, którzy przez trwałe wspólne pożycie stworzyli stan określany mianem małżeństwa niewieńczonego. Uznawane za ważne w świadomości znacznej części społeczeństwa, było traktowane przez praktykę jako małżeństwo gorsze, niejako drugiego rzędu, spadające powoli — znamienne, że zachowując dawną nazwę — do poziomu związków nielegalnych.

b) Formalną, której aktem konstytutywnym jest uroczysty świecki akt weselny poprzedzony w czasie zmówinami — układem majątkowym i towarzyszącym mu często ślubem kościelnym. Oba te akty miały charakter wstępny, powodując, w razie niedojścia do zawarcia małżeństwa, tylko skutki prywatno-majątkowe[77].

[75] M. Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russkago prawa*, wyd. 4, Kijów 1905, s. 427, zwracał uwagę na to, że jeśli prawo kanoniczne kościoła wschodniego uważało zaręczyny za umowę nierozwiązalną, to ruskie prawo zwyczajowe nadawało mu wyłącznie charakter układu majątkowego. Jego niewykonanie prowadziło jedynie do obowiązku zapłaty *vadium — zariada*. (Na Litwie nazywano go zaruką — przyp. *JB*). Stąd zaręczyny odbywały się nie jednocześnie ze ślubem — jak żądało tego prawo kanoniczne — ale często dużo wcześniej, nawet przed dojściem przyszłych nupturientów do lat sprawnych. Jako strony zawierające układ występowali ich rodzice.

[76] Wynika to między innymi wyraźnie z okoliczności omawianego już wyżej sporu Jełowiczowie-Malińscy contra Siemaszko. W najostrzejszej fazie sporu skarżący podkreślali, że Siemaszko porwał swoją przyrodnią siostrę — panią Jełowiczową z posiadłości jej męża, kiedy już wraz z nim mieszkała. Miało to oznaczać zgodnie z argumentacją strony skarżącej, że małżeństwo już było skonsumowane. W trzy lata potem okazało się przecież, że to matka oddała córkę synowi, by ją uwięził przed weselem. Fakt, że wesele nie nastąpiło, osłabił pozycję Jełowiczów-Malińskich, którzy pragnęli dowieść sądowi, że stanowili już małżeństwo.

[77] Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 40, i M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy*, V, s. 314. Poglądy ich zreasumował A. Jabłonowski, op. cit., PH XII (1910), s. 327 n. oraz XIII (1911), s. 61 n. i passim.

Porównując ten stan rzeczy z dawnym polskim prawem małżeńskim odkryjemy liczne podobieństwa. Również na ziemiach polskich małżeństwo w okresie chrystianizacji kraju miało charakter świecki. Dawały się w nim wyróżnić dwa następujące po sobie akty: zmówiny i zdawiny. „Aktem rozstrzygającym o zawarciu małżeństwa — stwierdzał W. Abraham — były dopiero zdawiny, a zmówiny posiadały pierwotnie jedynie znaczenie aktu uzasadniającego przyjście do skutku zdawin, zyskały później jednak główną wagę w zakresie stypulacji majątkowych"[78]. Zdawiny, które dochodziły do skutku przy czynnym udziale rodzin i krewnych nowożeńców, stanowiły publiczną, uroczystą czynność prawną, której treścią było zawarcie małżeństwa.[79]

Jednocześnie istniała w najdawniejszym prawie polskim druga, nieformalna forma zawarcia małżeństwa, oparta na trwałym pożyciu bez dokonywania formalności zmówin i zdawin, gdzie decydowała zgodna wola stron[80]. Przeniesienie się dziewczyny do domu mężczyzny celem trwałego pożycia stanowiło jeszcze u schyłku XII w. w środowisku feudalnym — jak to ustalił A. Vetulani — „według prawa ziemskiego ważny związek małżeński". Mąż mógł taką żonę bez trudności prawnych oddalić[81]. Jeśli jednak w Polsce pod wpływem prawa Kościoła katolickiego świeckie małżeństwo w jego obu formach zanikło wcześnie, to na ziemiach litewsko-ruskich w XVI, a nawet XVII w., dadzą się one jeszcze bez trudności ustalić.

Pouczające może być również ich zestawienie z małżeństwem u chłopów rosyjskich w XIX w. Znany etnograf A. Jefimenko udowodniła, że w pojęciu ludu małżeństwo pozostawało nadal aktem świeckim. Umowa stanowiła istotę chłopskiego małżeństwa, wszelkie inne czynności, zarówno obrzęd religijny, jak i symbolika obyczajowa, posiadały wtórne, podrzędne znaczenie. W społeczności wiejskiej małżeństwo miało zresztą charakter umowy nie tyle dwóch indywiduów, co szerszych grup, rodzin, wraz z ich przyjaciółmi biorących czynny udział w realizacji układu[82]. Godząc się z tezą o świeckim charakterze małżeństwa na wsi rosyjskiej, S. Pachman położył nacisk nie na układ konstytuujący je, ale na samo zjawisko,

[78] W. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925, s. 331, Por. s. 339 i passim.

[79] Ibidem, s. 323 - 339. Stwierdzenie to wystarcza dla naszych celów, dlatego też nie podejmujemy tu dyskusji na temat teorii W. Abrahama, że sekularyzacja małżeństwa, które pierwotnie miało mieć charakter sakralny, nastąpiła pod wpływem powstającej władzy państwowej, więc po VI w. n.e., zwłaszcza zaś w IX - X w., by ulec zahamowaniu po przyjęciu chrześcijaństwa (s. 335 - 338). Zauważmy tylko, że słabym punktem teorii sakralnej pierwotnego małżeństwa jest znany fakt, że tworząca się władza państwowa nie zajmowała się tymi zagadnieniami, pozostawiając je prawu zwyczajowemu. Ingerencja państwowa w sferę prawa małżeńskiego jest możliwa na stosunkowo wysokim stopniu rozwoju władzy państwowej, którego w Polsce przedchrześcijańskiej — a o tej mowa — władza ta nie osiągnęła.

[80] A. Vetulani, *Nowe źródło do historii staropolskiego prawa małżeńskiego*, *CPH IV* (1952), s. 126 - 160.

[81] Ibidem, s. 155.

[82] A. Jefimenko, *Narodnyja juridiczeskija wozzrienija na brak*, [w:] *Issledowanija narodnoj żizni*, wyp. I: *Obycznoje prawo*, Moskwa 1884, s. 1 - 48.

które określał jako „specyficzny stan prawny dwóch osób różnych płci ..., mający trwać całe życie a umocniony sankcją społecznego uznania"[83].

To porównanie — jeśli jeszcze zestawimy je ze znanymi śladami prawa zwyczajowego w średniowiecznej Europie Zachodniej, wskazującymi, że w krajach germańskich oraz romańskich nie akt formalny (zgoda nupturientów wyrażona *in faciae ecclesiae*), jak tego żądało prawo rzymsko-kanoniczne, ale spełnienie małżeństwa odgrywało decydującą rolę[84] — wskazuje jak głęboko w przeszłość sięgały korzenie tych form. Na Rusi litewskiej (łącznie z Ukrainą) dzięki sprzyjającym warunkom, które poniżej spróbujemy ustalić, utrzymywały się one długo, stanowiąc cenne źródło dla badań o zakresie dużo szerszym od dziejów prawa zwyczajowego samego Wielkiego Księstwa czy Ukrainy.

ROZWODY POLUBOWNE I SPRAWY ROZWODOWE PRZED SĄDAMI ŚWIECKIMI

Uwagę badaczy z dawna zwracała łatwość przeprowadzania rozwodu, w szczególności szerokie rozpowszechnienie rozwodów za obopólną zgodą na zachodniej Rusi. Niektórzy, jak O. Lewickij i A. Zagorowskij sądzili, że u podstaw tego stanu rzeczy leżało zakorzenione od prawieku przekonanie społeczeństwa ruskiego, iż małżeństwo jest umową swobodnie zawiązywaną i rozwiązywaną zgodnie z wolą stron[85]. Na zachodniej Rusi dawne zwyczaje zachowywały się lepiej niż na Rusi Moskiewskiej poddanej wpływom bizantyńskiego ascetyzmu i monarszego despotyzmu[86]. Inny pogląd wywodził swobodę rozwodów — sprzeczną z przepisami prawa kanonicznego Kościoła wschodniego, które dopuszczało rozwód tylko ze ściśle określonych przyczyn — właśnie z recepcji prawa bizantyńskiego. Z tym na pozór paradoksalnym poglądem uzasadnianym faktem, że prawosławne prawo kanoniczne wchłonęło liczne ustawy cesarskie, wystąpił A. Lebedew[87], a w literaturze polskiej w odnie-

[83] S. Pachman, *Obycznoje graždanskoje prawo w Rosii*, I, Petersburg 1879, s. 34.

[84] P. Rasi, *La conclusione del matrimonio nella dottrina prima del concilio di Trento*, Neapol 1958, stwierdził, że we wczesnym średniowieczu włoskim „nella pratica le genti viventi a diritto romano... continuarono a considerare il matrimonio come un contratto consensuale aformale per la cui conclusione non occorrevano formalità di sorta essendo suficiente il semplice consenso communque manifestato" (s. 14), gdy tymczasem małżeństwo typu longobardzkiego „è una compravendita tra lo sposo e il mundualdo della la sposa, dove e solo oggeto, non soggetto del rapporto". Tu nie *copula*, lecz *traditio*, akt zewnętrzny, formalny przekazania *mundium* decydował o ważności małżeństwa (s. 16 n.). Stąd zawarcie go wobec *iudices* (Edykt Rothara, cap. 182, 195). Ślady tego stanu rzeczy utrzymują się długo i w późniejszym średniowieczu zachodnioeuropejskim. Zob. J. Gaudemet, *Originalité et destin du mariage romain* [w:] *Europa e il diritto romano*, Studi in memoria di Paulo Koschaker, II, Mediolan 1954, s. 548 n. Zob. też P. Ourliac, *Note sur le mariage à Avignon au XV^e siècle*, „Mémoires du Societé Hist. du Droit des Pays de Droit Ecrit", Tuluza, I, 1948, s. 57 - 61. W XV w. przy akcie zawarcia małżeństwa formuła brzmiała: „Ego do corpus meum"

[85] O. Lewickij, *Czerty siemiejnago prawa*, s. 69 n. A. Zagorowskij (op. cit., 192 - 194) określał rozwody za obopólną zgodą jako zjawisko bardzo rozpowszechnione, rzec można codzienne, na Zachodniej Rusi.

[86] A. Zagorowskij, op. cit., s. 193.

[87] A. Lebedew, *O bracznych rozwodach po archiwnym dokumientam charkowskoj i kurskoj duchownych konsistorij*, Cztienija 1887, z. 2, s. 27 n.

sieniu do Rusi Halickiej rozwinął go K. Sochaniewicz[88]. Obaj autorzy wskazywali na istnienie na terenie Bizancjum *divortium ex consensu* uznanego przez Nowelę 140 cesarza Justyna II z r. 566[89]. Zauważmy, że dalsza praktyka bizantyńska w tej mierze była chwiejna. Zarówno *Nomokanon o XIV tytułach* uzupełniony przez patriarchę Focjusza (ok. 883 r.), który stał się — od 920 r. — oficjalnym zbiorem kanonicznym, jak współczesne mu kolejne zbiory cesarskie: *Prochiron Nomos*, *Epanagoga* i *Bazyliki* (wszystkie z ostatniej ćwierci IX w.) zajmują stanowisko ograniczające rozwody[90]. W szczególności rozwód za zgodą stron był w zasadzie dozwolony tylko w przypadku, gdy małżonkowie zamierzali wstąpić do klasztoru[91]. Niejasność tekstów oraz odmienne prawo zwyczajowe były przecież przyczyną, że praktyka rozwodów na podstawie zgody stron w obliczu władz świeckich utrzymywała się długo, aż została ostatecznie zlikwidowana za rządów cesarza Jana Komnena w XII stuleciu[92]. To jej utrzymywanie się jeszcze w drugiej połowie stulecia poświadcza pisarz łaciński Hugo Etherianus, który po pobycie w Bizancjum opisuje, że tam małżonkowie niezadowoleni z siebie rozwiązują związek małżeński i bez przeszkód zawierają nowe małżeństwa, wszystko wobec władzy świeckiej[93]. Podobieństwo pomiędzy tym stanem rzeczy a stosunkami panującymi na ziemiach zachodnioruskich skłoniły K. Sochaniewicza do przyjęcia tezy, że na Rusi prawo bizantyńsko-kościelne zetknąwszy się z rodzimymi formami pogańskimi upodobniło je w drodze praktyki do norm bizantyńsko-kościelnych, i nawzajem — zwyczaje miejscowe dokonały modyfikacji w pojęciach tego prawa[94].

Teza ta nie znajduje jednak dostatecznego oparcia w materiale źródłowym, więcej, jest ona sprzeczna z tymi źródłami, które wskazują, że recypowane przez cerkiew ruską bizantyńskie prawo kościelne od początku pozostawało w sprzeczności z powszechną praktyką na Rusi zapewne sięgającą jeszcze czasów przedchrześcijańskich[95].

[88] K. Sochaniewicz, op. cit., s. 6 nn.

[89] *Divortium ex consensu* (zwane też *divortium bona gratia*), po grecku διαφυγιον κατα συναινεσιν (i odpowiednio διαφυγιον αγαθη χαριτι διχα ποινης) charakteryzuje J. Zhisman, *Das Eherecht der orientalischen Kirche*, Wiedeń 1864, s. 98 n. Mimo stuletniej dawności książka ta nadal zachowała w znacznym stopniu swoją wartość. Należy tu zwrócić uwagę na to, że termin *divortium* oznaczał w zasadzie akt konsensualny (w przeciwieństwie do klasycznego jednostronnego *repudium*), choć w ustawodawstwie Justyniana pojęcie *divortium* uległo rozszerzeniu, obejmując czasem i akty jednostronne. Zob. L. Caez, *La terminologie du divorce dans les textes juridiques latines et les constitutions grecs de Justinien*, *Scrinium Lovaniense*, *Mélanges Historiques Etienne van Cauwenberg*, Lowanium 1961, s. 176 n.

[90] J. Dauvillier i C. de Clerq, op. cit, s. 88 n.

[91] I. Sokołow, *O powodach k razwodu w Wizantii IX - XV ww. Istoriko-prawowoj oczerk*, „Christianskoje Cztienije", 232 (1909), s. 1308 - 1311 i 1572 - 1575, zwraca uwagę na niejasność tekstu Nomokanonu (tyt. XIII rozdz. 4) i Bazylik (ks. 28) dopuszczających rozszerzającą ich interpretację.

[92] Tak J. Zhisman, op. cit., s. 107.

[93] H. Etherianus (*Adversus errores Graecorum*) opisuje, jak Grecy niezadowoleni ze związku małżeńskiego zrywają go i „coram pretore urbano voluntatibus eorum expositis, instrumentis et cingulis praecisis, sine contradictione viri mulieres et mulieres viros pro libitu accipiunt" (cyt. wg A. Lebedewa, op. cit., s. 28).

[94] K. Sochaniewicz, op. cit., s. 9 - 10.

Z cytowanego wyżej *Posłanija* metropolity Joana z końca XI w. oraz najdawniejszych pomników prawa bizantyńskiego stosowanych na Rusi wynika w sposób niedwuznaczny, że prawo kanoniczne Kościoła wschodniego zajmowało stanowisko zdecydowanie wrogie swobodzie rozwodów. *Kormczaja Kniga* znana na Rusi już od XI w., a oficjalnie przyjęta przez cerkiew rosyjską na synodzie we Włodzimierzu w 1274 r., w najdawniejszej jej redakcji znała rozwody tylko na podstawie określonych wypadków, jak cudzołóstwo, nieuleczalna choroba (trąd), niewola itd., ale nie na podstawie obopólnej zgody. Również *Zakon Sudnyj Ludiem*, znany na Rusi najpóźniej w XIII w.[96], dopuszczał rozwód tylko w kilku wyraźnie oznaczonych wypadkach, podkreślając zasadniczą nierozłączalność małżeństwa[97]. Oparte na *Nomokanonie* najstarsze teksty *Switka Jarosławla* (grupa wschodnia, krótka redakcja), odnoszone do połowy XII w.[98] przewidywały kary zarówno za opuszczenie żony przez męża bez jej winy, jak i za rozwód na podstawie obopólnej zgody[99]. Tak więc prawo kościelne, potwierdzając tym przepisem istnienie w praktyce ruskiej rozwodów na podstawie zgody stron, zajęło wobec nich od najdawniejszych czasów niechętne, a później i jawnie wrogie, stanowisko[100].

Jeśli więc od początku prawo Kościoła wschodniego charakteryzował negatywny stosunek do rozwodów za zgodą stron, to na jakiej podstawie da się przyjąć recepcja świeckiej praktyki bizantyńskiej przez Ruś? Recepcja ta bowiem odbywała się — jak dobrze wiadomo — poprzez prawo kościelne. Skoro zaś ta droga w danym wypadku jest nieaktualna, to i teza o recepcji zawisa — sądzimy — w powietrzu. Cerkiew ruska starała się od początku wykorzenić rozwody za zgodą stron. Jeśli na Rusi to długo nie udawało się, to należy wyjaśnić, jakie były tego przyczyny (podobne mogły istnieć wcześniej i w Bizancjum). Nie wystarcza jednak podobieństwo, by mówić o recepcji. Należy najpierw ustalić, jaką drogą mogło do niej dojść. Tego zaś — wydaje się — nie da się uczynić.

Na rozpowszechnienie rozwodów wskazują od przełomu XV i XVI w. liczne

[95] Tak M. Władimirskij-Budanow, *Czerty*, s. 42, i A. Zagorowskij, op. cit., s. 192, 197.

[96] Na bardzo starą metrykę stosowania ZSL na Rusi wskazał już N. Duvernua, *Istoczniki prawa i sud w driewniej Rossii*, Moskwa 1869, s. 40. Zob. Zakon Sudnyj Ludiem Kratkoj redakcii, Moskwa 1961, s. 21 - 23.

[97] Zakon Sudnyj Ludiem, s. 109, art. 33: „jaże Boh swede, czełowek da ne rozłuczajet".

[98] Ostatnie wydanie z komentarzem w *Pamiatniki prawa kiewskiego gosudarstwa X - XII ww.* [w:] *Pamiatniki*, I, Moskwa 1952, s. 257 - 282. Czas powstania pomnika nie jest ostatecznie ustalony. S. Juszkow sądził, że powstał on w połowie XII w. Najdawniejsza znana redakcja (wschodnioruska) powstała wszakże na przełomie XIV - XV w. w kancelarii metropolity Kipriana (ibidem, s. 257 n.).

[99] Pamiatniki, I, s. 260, art. 14: „Aże muż z żonoju po swojej woli rozpustitsia, episkopu 12 griwen, a budet ne wenczalnyj, episkopu 6 griwen". Komentarz (s. 278) niesłusznie jednak twierdził, że oznaczało to zakaz samowolnego rozwodu. Zgodzimy się z A. Zagorowskim (op. cit., s. 193), który widział w tym karę za rozwód za zgodą stron, nie powodującą wszakże unieważnienia samego aktu rozwodu.

[100] Por. N. Ławrow, *Religija i cerkow'* [w:] *Istorija kultury Rusi*, II, Moskwa 1951, rozdz. 3, s. 111.

akty hospodarów, w których zwracali oni uwagę na nagminność tego zjawiska wśród ludności prawosławnej Wielkiego Księstwa. Ponieważ dotyczą one głównie jurysdykcji w sprawach małżeńskich, będzie o nich mowa w rozdziale następnym.

Na ziemiach ruskich wchodzących w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego rozwód zwano częściej „rozpustem, rozpuszczeniem"[101], wśród mieszczan czasem „rozłuką". Najczęściej zresztą figurował on w znanych nam aktach pod eufemistyczną nazwą „wzajemnego wyzwolenia z małżeństwa" lub „wypuszczenia z małżeństwa", wzajemnego, bo — jak już była mowa — typową formą rozwodu był rozwód za zgodą stron. Można go było dokonać składając oświadczenie w urzędzie. Obie strony stawały przed urzędnikiem prowadzącym księgi i zgłaszały zgodnie chęć rozwiązania małżeństwa, co wpisywano do ksiąg. Wpis do ksiąg miał na celu sformalizowanie umowy o rozwodzie, u podstaw którego leżało zgodne oświadczenie woli stron. Taki właśnie charakter miał rozwód dokonany przed sądem grodzieńskim w 1557 r. Stając przed sądem dworzanin hospodarski Iwan Tarusa wraz z żoną Maryną zgodnie oświadczyli, że zwolnili się wzajemnie z więzów małżeńskich, a umowę między sobą umocnili zakładem. Ten z małżonków, który by miał w przyszłości rościć sobie prawa do drugiego współmałżonka, ma zgodnie z tym zapłacić oznaczony zakład na rzecz monarchy[102].

Mamy tu typowy — jak się przekonamy — układ o rozwiązaniu małżeństwa zawierający formułę rezygnacyjną z prawa do przywrócenia stanu małżeństwa umocnioną zakładem.

Nie inaczej miały się rzeczy na Wołyniu. W r. 1564 przed podstarościm na zamku w Łucku, jako przedstawicielem urzędu grodzkiego, ziemianka Maria Borzobohata-Krasieńska, córka ówczesnego biskupa-nominata łuckiego Iwana Borzobohatego, oświadczyła, że wobec stałych sporów z mężem panem Jackiem Dobrylczyckim czyni go wolnym od małżeństwa i zezwala jemu żenić się z kim zechce, a jej będzie wolno wyjść za mąż za kogo zechce. Synowie mieli pozostać przy ojcu, córka przy matce. Jednobrzmiące oświadczenie złożył mąż, po czym obie strony umocniły je wzajemnym zakładem[103].

W r. 1572 była rozpatrywana z kolei sprawa rozwodowa szlachcica wołyńskiego Semena Chreptowicza-Bohuryńskiego ożenionego z Rainą Rusinówną-Berestecką, której ojciec Andrzej Rusin był od 1571 r. prawosławnym biskupem — nominatem

[101] Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago prawa*, s. 70, przyp. 3. Warto zauważyć, że termin „rozwod" występuje także czasem w sensie rozgraniczenia ziem (obok terminu „razjezd"). Por. Akty fieodalnogo ziemlewładienija i choziajstwa, cz. 2, Moskwa 1956, nr 32 i nr 260: „rozwod zemle".

[102] AWK, XVII, nr 992, s. 413: „... z obydwu storon z toju żonoju mojeju zwoliwszisia, wczinili jesmo sebe odin druhoho z małżenstwa wolnymi... pod zarukuju hospodarskuju; ...jestliby odin druhoho o sztokolwek ku prawu powołokał, a z toho listu rozstania swojeho wystupił, tohdy tot majet zaruku hospodaru korolu jeho miłosti płatiti". Por. ibidem, Wstęp, s. LII n., oraz M. Władimirskij-Budanow, *Czerty siemiejnago prawa*, s. 55 n.

[103] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 24, s. 70 - 73: Żona oświadcza, że „dobrowolno... małżonka swojeho pana Jacka z toho meszkania mojeho małżenskoho... ot sebe ot małżenstwa wolnym czinit; ja ot neho prożna, a on ot mene... Ja pozwalam panu Jacku koho chotia poniati, a mne też wolno za muż za koho chotia pojti".

pińskim i turowskim. W toku tej sprawy obie strony przybyły do urzędu grodzkiego w Łucku, aby złożyć oświadczenie o rozwodzie za obopólną zgodą[104], ale Chreptowicz zażądał, żeby jego żona nie tylko złożyła oświadczenie o zgodzie na „wyzwolenie od małżeństwa", ale wydała jemu „list rozpustny", na co ojciec Rainy, biskup Rusin, nie chciał się zgodzić, twierdząc, że byłoby to „z ubliżenem dobroje i cnotliwoje sławy mojeje i jeje" (widocznie dla tego, że w liście tym Raina miała wziąć winę na siebie) i że ugoda zawarta za pośrednictwem sędziów polubownych („prijatelej zobapolnych") dotyczyła tylko oświadczenia przed urzędem[105]. Oświadczenia te zresztą były zupełnie wystarczającą formą dla skuteczności rozwodu. Świadczy o tym najlepiej późniejsza praktyka, kiedy i w XVII w. wystarczało zgodne oświadczenie stron wpisane do ksiąg. Oświadczenie takie składano nie tylko w urzędzie, ale i przed panem dominialnym. Tak w r. 1609 sługa pana Jana Łachodowskiego — Węgier Janusz Nad' (Nagy) po kilkuletnim niezgodnym pożyciu małżeńskim z Anną, córką Andrzeja Jedańskiego, bojara tegoż pana Łachodowskiego, stanąwszy wraz z żoną przed jego obliczem oświadczył, iż „dobrowolnie ja żonę swoją wolną uczyniłem od stanu małżeńskiego, a także i ona mnie... wolnym uczyniła od stanu małżeńskiego". Do tego dokumentu prywatnego, uzupełniającego oświadczyny ustne, przyłożyło pieczęcie pięciu „uproszonych świadków", w tym — rzecz znamienna — aż trzech księży prawosławnych[106], po czym oblatowano go. Mamy tu połączenie oświadczenia wobec pana i dokumentu prywatnego oblatowanego w grodzie, widocznie ze względu na pośrednie stanowisko rozwodzących się, nie należących do zwykłych poddanych.

Gdy szlachta składała oświadczenia o rozwodzie w sądzie grodzkim, mieszczanie dokonywali tego przed swoją władzą — magistratem[107]. W r. 1585 mieszczanin mohylewski Andrzej Okulinicz z żoną Marią prosili o zapisanie w księgach miejskich mohylewskich, że tak samo jak dobrowolnie zawarli ze sobą małżeństwo, tak teraz w czas głodu, nie mając środków do życia, dobrowolnie je rozwiązują[108]. Analogicznych układów zeznanych do ksiąg miasta Mohylewa z pierwszej połowy XVII w. znamy wiele[109]. Wskazują one na ustaloną w tym względzie praktykę miejską.

[104] Ibidem, nr 73, s. 262 - 268. Biskup Rusin: „zastanowene i uhoda stała sia pomeżku nas... iż pan Bohurinskij dobrowolne małżonku swoju a doczku moju Rainu, tak też... (ona) jeho z małżenstwa doborowolne odno druhoho wypustiti meli".

[105] Ibidem, s. 263 n.

[106] Ibidem, nr 129, s. 525 - 528.

[107] Por. M. Władimirskij-Budanow, *Otczet*, s. 98 - 105, i liczne materiały cytowane niżej.

[108] Ist. Jurid. Mat., VII, s. 368: „Stawszi oczewisto meszczanin mohilewski Andrej Okulinicz z żonoju swojej Mareju dobrowolne soznane do knig mestskich uczinili, iż... w tepereszny czas hołodnyj, ne majuszi pożiwenia wziati otkul bychmo sia żiwiti meli; a jak jesmi sia po swojej dobroj woli rozpustili, za szto odin do druhoho wecznymi czasy dela e majem meti".

[109] Ist. Jurid. Mat., s. 473 n.: W 1589 r. przed landwójtem, burmistrzami, rajcami i ławnikami Mohylewa zebranymi na ratuszu mieszczanin Hryszko Jackowicz i jego żona Hasiuta (w asystencji ojca) złożyli dwustronne oświadczenie, zwalniając się wzajemnie z małżeństwa na skutek impotencji męża. Ibidem, VIII, s. 274: W 1606 r. mieszczanin mohylewski Kliszko Jakimowicz i żona Agafia na skutek złego pożycia wyzwolili się wzajemnie z małżeństwa. Podobne dwustronne oświadczenia były wcale częste: ibidem, s. 294 - 296 (1610 r.); s. 345 - 347 (1617 r.): „odin druhoho z małżeństwa wyzwoliwszi i wolnoho uczniwszi, odin druhomu żeniti se i zamuż iti pozwolili", s. 375 n. (1623 r.) i inne.

Przechodząc z kolei do ludności chłopskiej, stwierdzimy, że według materiałów lustracji starostw ukraińskich z 1565 r. chłopi, którzy chcieli uzyskać rozwód, musieli iść do starosty (podstarościego) i zapłacić mu określoną sumę jako rozwodne lub opłatę za rozpust[110]. Pierwotnie ta opłata stanowiła, podobnie jak opłaty za małżeństwo, zwykłe źródło dochodów władcy. Wskazuje na to przywilej z 1465 r. wystawiony przez księżnę Ulianę Kobryńską wspólnie z synem na rzecz jej sługi Judy, któremu nadała cerkiew miejską pod wezwaniem apostołów Piotra i Pawła z różnymi dochodami z ziemi i innymi, wśród których figurowały pojemszczyzny i rozpusty[111].

Z terenu Podola pochodzi interesujący akt, w którym chłop daje wołu panu wsi „*pro divortium alias* za rozpust" swojej córki, którą chce od jej męża wyzwolić[112]. I tu opłata miała charakter normalnego świadczenia na rzecz uprawnionego do jej poboru pana dominialnego. Z czasem przecież — w miarę jak rósł wśród katolickiej administracji królewskiej niechętny stosunek do rozwodów — zaczęła ona przybierać charakter opłaty karnej. Ewolucję tę można zaobserwować na przykładzie ruskiego Baru, gdzie w 1552 r. król podniósł opłatę za rozwód, by — jak motywował — utrudnić częste i pozbawione słusznych przyczyn rozwody[113]. W materiałach lustracji z 1565 r. „zamek" (siedziba starostwa), pobierając opłaty za zgodę na rozwody, traktował je już jako specyficzne opłaty karne. W starostwie halickim lustrator podkreślał, że rozwody „aczby to było słusznie karać czym inszym, a wszakoż według obyczaju dawno złego biorą od takowych zamkowych win po 3 grzywny"[114]. Złożenie tych opłat jest koniecznym warunkiem uzyskania zgody „zamku", która dopiero jest aktem konstytutywnym stanowiącym o dokonaniu rozwodu.

Jak widać, pierwotnie opłaty „za rozpust" czy „rozwodne" stanowiły obciążenie całej ludności pospolitej na rzecz władcy. Płacili je również mieszczanie miast ruskich — przed nadaniem im prawa magdeburskiego — jak to widzimy na przykładzie Kobrynia i ruskiego Baru[115]. Dopiero z czasem, gdy mieszczanie uwolnili się od tych opłat, stały się one ciężarem wyłącznie chłopskim. Jednocześnie — jak widzieliśmy — władcy przekazywali uprawnienia do tego dochodu, wraz z innymi, panom, tak że z czasem stał się on elementem uprawnień dominialnych dziedzica. Całej tej ewolucji nie dostrzegł K. Sochaniewicz, który zastanawiając się nad charakterem opłat za rozwód, akcentował, że są one „niejako wykupem względnie ceną, za

[110] Por. przyp. 155 - 160.

[111] AWK, III, nr 2, s. 3 n., oraz Arch. Sang., I, nr 62, s. 58.

[112] L. Białkowski, op. cit., dodatek, nr 7 - 8, s. 189 - 191 (1535 r.).

[113] Arch. JZ Ros., VIII, 1, nr 83, s. 165 n.: „Sigismundus Augustus... Ut vero etiam divortiorum praecludi possit occasio, quae plurima ibidem fieri ex levi, interdum etiam nulla iusta ex causa audimus, volumus deinceps et perpetuo observari, ut non prius divortium aliquet fieri debeat, quam ratione illius nobis... aut loci capitaneo... floreni quinque... persolvantur". Przywilej został wydany na rzecz „communitatis Ruthenorum oppidi nostri Bar".

[114] Żereła, I, s. 74.

[115] M. Downar-Zapolskij, *Ukrainskije starostwa w pierwoj połowinie XVI w.* (Wstęp do Arch. JZ Ros., VIII, 5, 1907) zwracał uwagę, że w miastach na prawie ruskim mieszczaństwo jeszcze się nie wyodrębniło całkowicie od pozostałych grup ludności pospolitej (s. 83 - 94).

którą gasną owe uprawnienia (właściciela ziemi), ograniczające wolność osobistą poddanego, którego stanowisko zbliżało się niemal do stanowiska niewolnika"[116]. Zatem według tego autora opłaty rozwodowe — podobnie jak omówiona wyżej kunica swadziebna — miały być wynikiem stanu wywodzącego się z pierwotnej niewoli pospolitej ludności ruskiej. Niesłuszność tego poglądu staraliśmy się wykazać wyżej wskazując na pierwotny zakres i genezę opłat rozwodowych. Dodajmy, że same lustracje określały rozwody jako „obyczaj pograniczny", a osoby rozwodzące się to „Ruś swawolna"[117]. Czyż tak mówi się o niewolnych? Status osobisty tej ludności w XV - XVI w. był — powtórzmy raz jeszcze — bardzo daleki od niewoli, którą imputował K. Sochaniewicz, budując na tej podstawie swą teorię[118].

Nie było najwidoczniej różnicy między przedstawionym wyżej stanem a sytuacją w państwie litewskim. Można tak sądzić na podstawie aktu z 1511 r., w którym hospodar zabraniał wkraczać m. in. wszystkim panom w sprawy duchowne, w sądy ich i dochody[119]. Z kolei znamy pochodzący z 1544 r. list Zygmunta I do księżnej Heleny Słuckiej, gdzie mowa o tym, że jej namiestnicy słucki i kopylski „mużow s żonami rozpuskajut i rozpusty berut". W kilkanaście lat potem hospodar powtórzył ten sam zarzut pod adresem jej syna — księcia Jurija Słuckiego[120].

Stopień niezależności był wyraźnie wyższy u szlachty i mieszczan. Tu wystarczało oświadczenie woli stron uczynione w należytej formie. Większa była zależność chłopów, tu rozwód wymagał bowiem potwierdzenia właściwej władzy dominialnej. W praktyce nie wkraczała ona w *meritum* sprawy — rzecz ograniczała się do opłaty uiszczanej zamkowi. W podobnej co chłopi sytuacji znajdowali się mieszkańcy miasta Kobrynia w 1465 r. czy ludność *oppidum Bar*, które nie posiadało jeszcze w połowie XVI w. prawa magdeburskiego.

Ustne oświadczenia woli, wpisywane — jeśli chodzi o szlachtę i mieszczan — do ksiąg urzędowych, stanowiły formę właściwą wszystkim stanom, ale rozwód, gdzie oświadczenie woli następowało przez sporządzenie dokumentów prywatnych, był formą niewątpliwie późniejszą od pierwszej i stosowaną z reguły przez szlachtę, później i w środowisku kozackim. Tu umowa o rozwiązaniu małżeństwa dochodziła do skutku w formie aktów wystawionych przez strony. Podpisywały je lub pieczętowały przy współudziale świadków, których podpisy i pieczęcie również na takich aktach widnieją. Te „listy" to były dokumenty prywatne, a ich wystawienie i wzajemne wręczenie sobie przez strony stanowiło o rozwodzie. Kiedy w 1571 r. marszałek hospodarski Wasyl Zahorowski (późniejszy kasztelan bracławski) i Marusza księżna Zbaraska porozumieli się co do rozwodu — wystawili na to „listy rozwod-

[116] K. Sochaniwiecz, op. cit., s. 36 n.

[117] Żereła, I, s. 24: W starostwie śniatyńskim „rozpusty albo rozwody obyczajem pograniczym". Ibidem, s. 51, 74: „Ruś swawolna".

[118] Zupełnie inaczej, wskazując na postępy w uzależnianiu ludności i przejmowaniu uprawnień finansowych księcia przez bojarów w ich dobrach, ujmował zagadnienie W. Abraham, *Z dziejów prawa małżeńskiego*, s. 19 n.

[119] AZR, II, nr 65, s. 81 - 83.

[120] Ibidem, nr 230, s. 397 (1544 r.); III, nr 22, s. 96 n. (1558 r.).

nyje"[121], które podpisali, a w ślad za nimi świadkowie przyłożyli swoje pieczęcie[122]. Aktów tych, o których mowa w dalszym ciągu przewlekłego procesu, w ogóle nie oblatowano przed żadnym urzędem. Trudno powiedzieć, czy taka była praktyka. W każdym razie spotykamy również „listy", które strony przedstawiają do wpisu. Tak w 1594 r. urodzony Jan Wolicki przedłożył urzędowi grodzkiemu w Łucku do wpisu akt, który za pieczęcią własną i pieczęciami świadków dał żonie swojej Teodorze Holewińskiej „na wyzwolene ze stanu małżenskoho, a to dla choroby jeje", umacniając to zakładem. Podobnie Timofiej Holewiński złożył „zapis sestry swojej pod pieczatju jeje i pod pieczatmi i podpisami ludej zacnych bywszomu małżonku jeje panu Janu Wolickomu danyj, wyzwalajuczi jeho z małżenstwa swojeho wecznymi czasy ..., aby był priniat i w knihi hrodskije upisan"[123].

U schyłku XVII w. w powiecie owruckim w środowisku szlachty okolicznej (zaściankowej) notujemy rozwód pomiędzy Fedorem Szkirypą a żoną jego Oryszką dokonany w postaci wydania sobie „listów rozwodowych". Ślad o nich zachował się, gdyż w dwa lata po wystawieniu tych „listów" Szkirypa — nie wiemy, z jakich pobudek — oblatował otrzymany dokument w księgach grodzkich owruckich[124]. Czasem oblatę ułatwiano prosząc na jednego ze świadków woźnego — jenerała województwa, który później wnosił akt ugody do ksiąg urzędowych[125]. Nie zmieniało to charakteru „listu rozwodowego", który pozostawał nadal dokumentem prywatnym.

Rozwód za zgodą stron dochodził zwykle do skutku przy udziale arbitrów — określanych też w aktach mianem „przyjaciół obopólnych". Rola ich była niemała w doprowadzeniu do porozumienia w sprawie rozwodu, a zwłaszcza co do warunków majątkowych między rozwodzącymi się małżonkami. I tak przy rozwodzie Semena Chreptowicza i Rainy Rusinówny „zastanowene i ugoda stała sia promeżku nas ... czerez własnoju osobu ... knazja Fedorowicza Koreckoho, starosty łuckoho, bracławskoho, i winickoho,... kniazja Ostaffa Sokolskoho podsudka zemskoho, łuckoho, a ... pana Michajła Korotenskoho pisara zemskoho łuckoho ..., prijatelej naszich zobapolnych"[126].

Gdy ta ugoda nie doszła do skutku, Chreptowicz namówił Rainę, by pojechała z nim na sejmik generalny ziemi wołyńskiej, gdzie „o tom jakoby se zo mnoju rozweł" — zeznaje potem Raina — „z prijateli moimi namowiti meł"[127].

Na rolę arbitrów wskazuje też zeznanie w sprawie rozwodowej Zahorowskiego, gdzie mowa, że „list, postanowene prijatelskoje" był sporządzony przy czynnym

[121] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 94 (2), s. 338.

[122] Ibidem, s. 345: Świadek zeznając, że widział „list rozwodowy", dodaje: „i tot list pieczatami zacnych ludej zapeczetowan". Długą i zawiłą sprawę i ważność drugiego małżeństwa Wasyla Zahorowskiego zapoczątkowaną tym aktem przedstawił w formie opowiadania pt *Senatorska dola* A. Rolle [dr Antoni J.] — *Opowiadania*, ser. IV, 1, Warszawa 1884, s. 3 - 22.

[123] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 114, s. 454 - 459.

[124] Arch. JZ Ros., IV, 1, nr 44, s. 150 n. (1682 r.).

[125] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 114, s. 456 (1594 r.); nr 129, s. 525 ,527 (1609 r.).

[126] Ibidem, nr 73, s. 263.

[127] Ibidem, s. 269.

udziale owych „przyjaciół" — jednaczy. Podobnych faktów znamy więcej[128]. Wszystkie wskazują na dużą rolę arbitrażu w rozwodach za zgodą stron.

Udział dostojników ziemskich w roli arbitrów świadczy, że społeczeństwo szlacheckie ziem ruskich uważało rozwiązanie małżeństwa tą drogą za rzecz nie przynoszącą ujmy żadnej ze stron, normalną; udział w doprowadzeniu jej do skutku nie tylko nikomu nie uchybiał, ale stanowił czynność, do której powoływano — jak w ogóle na arbitrów — osoby jak najbardziej poważane. Aktywny udział w doprowadzeniu do skutku rozwodu brali zwykle rodzice (ojciec lub matka-wdowa), jak świadczą liczne dokumenty. Nieraz też i dalsi krewni występowali jako rozjemcy albo utwierdzali dokonany rozwód[129]. Przyczynami rozwodu bywało najczęściej niezgodne pożycie[130] spowodowane nieraz sporami między zięciem a rodziną żony lub złe obchodzenie się z żoną, które powodowało, że ta wracała do domu rodzicielskiego, po czym rodzina jej występowała o rozwód, na ogół skutecznie. Na panujące w tej mierze obyczaje rzuca światło skarga, którą wniósł w 1573 r. ziemianin Wasyl Chołoniewski do ksiąg grodzkich łuckich. Podaje on, że żona, z którą żył w niezgo-

[128] Ibidem, nr 94, s. 338 - 345. „... hdy nebożczik pan Wasilij Zahorowskij i kniażna Marusza Zbaraskaja czinili doborowolne meż soboju razwod o małżenstwo pered prijatelmi". O tymże rozwodzie czytamy w protokóle sprawy pomiędzy Zbaraską a Czartoryską: „tot list tolko do jakichś jednaczow... jest' dan" (Arch. JZ Ros., I, 1, nr 35, s. 176). Ibidem, nr 77, s. 282: Ziemianin łucki Wasyl Chołoniewski zeznał w 1573 r. do ksiąg grodzkich, że żona od niego uciekła do swojej matki, a teraz zwłóczą z polubownym załatwieniem sprawy, gdyż „mne czastokrot' roki posażene prijatelskoje w reczi toje składajuczi, tym mene zwodiat, jako i teper' so mnoju prijatelej byli wysadili ne mało, i niczoho ne skoncziwszi, procz sia rozjechali". W końcu przecież doszło do rozwodu, „wodle postanowienia prijatelskoho". Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 314 (1611 r.): Stając przed landwójtem mieszczanin mohylewski Ostap Zenkowicz z żoną Fedorą oświadczyli, że „za wynalezkom prijatelej naszich, kotoryje meżi nami w toj sprawe pracowali...; kotorych porownanem meżi nami i z obapolnoho pozwolenia naszoho uhodu jesmo priniawszi odin druhoho jesmo z stanu małżenskoho wypustili". Por. też Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 92, s. 331; Ist. Jurid. Mat., VII, s. 294 - 296; O roli jednaczy Zob. W. Domino, *Sądownictwo polubowne na Rusi w późniejszym średniowieczu*, Warszawa 1938.

[129] Jeśli rola ojca (lub matki-wdowy) występuje często w aktach, to rola krewnych rzadziej rysuje się tak wyraziście jak w akcie, który opublikował O. Fotinskij, *K charaktieristikie siemiejnych i obszczestwiennych otnoszenij kozaczestwa w poslednije gody suszczestwowanija Sieczi Zaporożskoj*, „Cztienija" ks. XV, wyp. 1, dział 5, s. 5 n. Podczas rozwodu kozaka zaporożskiego Nikifora Donca i żony jego Praskowii po wymianie przez nich „listów rozwodowych" szwagier Praskowii Jakow Nemenczenko wydał Doncowi dodatkowy dokument, w którym w imeniu jej rodziny stwierdza, że, „Praskowia żit' s mużom swoim ne żełajet i my, posowetowawszi, wse rodiczi, bliskije i dalnije kupno z żenoju jeho... kotoraja prostiła jeho, bywszoho muża swojeho i błagosławiła, kak on sobe pożełajet żit' ili ożenitiś, to pozwoliła, turbowat' i peniat' jeho weczne ne budet, takoże i my, wse srodniki, po jeje żełaniu na toje soizwolili... i turbowat' jeho nikohda ne budem" (1743 r.). Podobnie przedstawiały się stosunki wśród mieszczan mohylewskich. Zob. Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 295 (1610 r.). Por. też. przyp. 137.

[130] AWK, XVII, nr 992, s. 413 (1556 r.): „... rozumejuczi jesmi toj nezhode naszoj w miłosti i małżenstwe byti ne możem i z obydwu stron... wczinili jesmo sebe odin druhoho z małżenstwa naszoho wolnymi". Z kolei w 1564 r. Maria Borzobohata podaje jako przyczynę rozwodu, że „ot rokow mało ne dwóch... jakojeś netrafne meszkane meżi soboju majuczi, wziawszi roznicy weliki i roztorhnene ja z mużem moim, meszkania żadnoho meti ne mohli jesmo" (Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 24, s. 71). Podobne sformułowania są częste.

dzie, uciekła do teściowej, a kiedy starał się, by wróciła doń, teściowa kazała mu powiedzieć: „Ja dej k nemu żony jeho nie poszlu, ale jemu rażu, iżby ... jeje wyzwolił z małżeństwa a ona jeho, bo woźmet sobe ne żonu odno neprijatela". W rezultacie doszło do rozwodu[131].

Zgodny rozwód następował również na skutek choroby jednego z małżonków, kiedy chory małżonek prosił o zwolnienie go ze związku małżeńskiego. I w tym wypadku akt rozwodowy miał charakter dwustronnego oświadczenia, bo zawierał też zgodę na rozwód drugiego małżonka[132].

Do zgodnego rozwodu dochodziło też wtedy, gdy jedna strona poczuwała się do winy za rozkład małżeństwa. Tak w cytowanym już przez nas akcie rozwodu między Fedorem Szkirypą a jego żoną Oryszką, ta ostatnia stwierdziła, że wskutek występków swoich utraciła miłość męża, któremu udziela rozwodu[138]. Interesującym, o stulecie wcześniejszym przykładem rozwodu *ex consensu* mimo zaistnienia elementów uzasadniających — w myśl ówczesnych przepisów — rozprawę karną z perspektywą utraty gardła przez winną żonę jest wypadek, który miał miejsce w 1581 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Przed tamtejszym sądem grodzkim stanęła pomiędzy Januszem Glińskim, służebnym (lub bojarem) księcia Konstantego Ostrogskiego, a żoną jego Katarzyną Kryk ugoda o rozwiązaniu małżeństwa. Charakterystyczne były okoliczności poprzedzające zawarcie układu o rozwodzie. Mianowicie, wkrótce po wyjściu za mąż Katarzyna opuściła męża i zamieszkała z niejakim Janem Szczaurskim. Opuszczony mąż przez starościńskich pachołków uwięził żonę, a za cudzołóstwo groziła jej i kochankowi kara śmierci. Jednak na prośbę żony i jednaczy — „przyjaciół" Gliński zgodził się na rozwód. Stanęli więc oboje przed podstarościm i sędzią grodzkim, wobec których Gliński oświadczył, iż widząc, że żona go nie kocha, zwolnił ją ze stanu małżeńskiego i żadnego prawa odtąd do niej mieć nie będzie. Może ona dotąd żyć swobodnie „z tym mężem, którego teraz ma — z Janem Szczaurskim, jako własnym ślubnym", a po jego śmierci wyjść ponownie za mąż za kogo zechce, byleby ten mąż nie był „nacji cygańskiej". Katarzyna nawzajem uwolniła męża z więzów małżeńskich, zezwalając mu na ponowne małżeństwo[134]. Zauważmy, że gdy za cudzołóstwo groziła kara śmier-

[131] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 77, s. 280 - 282. Por. też przyp. 128. Podobną motywację zawierał akt rozwodowy z 1611 r. mieszczanina Ostapa Zenkowicza, od którego żona wielokrotnie uciekała. Wreszcie mąż oświadczył, że „wideczi wontpliwost' iż chotiaż bych jeje wział, tohdy ne do rozkoszi, ale bolsz' kłopotu jako z neju zażyti jesmi musel" udzielił jej rozwodu (Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 314).

[132] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 114, s. 454 - 459: „Ja, Jan Wolickij, baczaczi tak tuju welikuju chorobu, jako też i czastyje prożby jeje [żony swej] ku sobe... sim listom od mene... jej danym, z małżenstwa mojeho... jeje wolnuju cziniu". Ist. Jurid. Mat., VII, s. 473 n. (1588 r.): rozwód za obopólną zgodą na skutek impotencji męża.

[133] Arch. JZ Ros., IV, 1, nr 44 (1682 r.): „Ja, Oryszka Fedorowiczowna, czynię wiadomo tym listem moim dobrowolnym zapisem rozłączającym się z małżeństwa z bywszym małżonkiem moim Fedorem Szkirypą, a to względem ladajakiego w małżeństwie pożycia naszego, do którego, przyznam się, że ja sama przyczyną byłam, przez występki moje straciłam ku sobie miłość małżonka mojego...".

[134] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 92, s. 332: „Ja... jeje ot sebe i stanu swetoho małżenskoho na czasy wekuistyje wolnoju pered waszoju miłostju [podstarościm] czinim". Również cudzołożna

ci[135], a prawo kanoniczne zabraniało kategorycznie następnego małżeństwa między cudzołożnikami, tu zarówno urząd, jak małżonkowie i opinia społeczna („przyjaciele", za których pośrednictwem akt doszedł do skutku) stanęli na stanowisku, że wystarczy zgoda stron na rozwiązanie dawnego małżeństwa dla konwalidacji cudzołożnego stosunku w legalny, w pojęciu społecznym, związek małżeński[136].

W kilkadziesiąt lat później w Mohylewie żona mieszczanina mohylewskiego Bohdana Łukjanowicza Ulita cudzołożyła z przebywającymi u niego w domu kozakami — o czym ci sami powiedzieli mężowi — i odeszła z nimi. Gdy wróciła, mąż pozwał ją przed sąd duchowny arcybiskupa połockiego, który mu udzielił rozwodu z winy żony. Jednak po paru miesiącach już rozwiedzeni w prawie kościelnym stanęli przed urzędem miejskim, oświadczając, że „wzięli ugodę" o wzajemnym wyzwoleniu się z małżeństwa. I tu zamiast kary mamy ugodę, w której pośredniczyli „przyjaciele" — jednacze i ojciec lekkomyślnej niewiasty[137].

Ani w pierwszym, ani w drugim wypadku prawo państwowe czy miejskie nie były w ogóle przez nikogo brane pod uwagę. W drugim wypadku co prawda toczyła się sprawa przed sądem arcybiskupim, ale strony — i otoczenie — wolały ugodę realizowaną już po wydaniu wyroku przez arcybiskupa, który — logicznie rzecz biorąc — powinien był rozstrzygnąć ostatecznie sprawę.

Ówczesna praktyka — za zgodą stron — derogowała surowe postanowienia prawa państwowego niezgodne ze świadomością prawną społeczeństwa[138], zastępując je bardziej liberalnym prawem zwyczajowym. Tendencja ta znalazła wyraz

żona męża swego „s stanu małżenskoho wypustiła i wolnym uczyniła na czasy wecznyje i dała jemu wolnost' z druhoju żonoju sia ożeniti". Por. o tym A. Fedotow-Czechowskij, *Brakorazwodnyj kazus końca XVI st.*, „Kijewskaja Starina", I (1887), s. 177 - 180 i recenzja tego pióra A. Marcinkowskiego w KH I (1887), s. 476 n.

[135] Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 88, 91 n.

[136] Arch. JZ Ros., VIII, 3, s. 332: „Wolna ona z tym mużom swoim, kotoroho teper' majet... jako własnym szlubnym, w stane małżenskim... meszkati".

[137] Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 294 - 300 (1610 r.): Ulita oświadcza z rozbrajającą szczerością, że „baweczi se swawolnostju swojeju kotoryje perestati ne mohu, proto z pomerkowania ludej dobrych, to jest otca swojeho... i prijatelej swoich krewnych, z pomenenym Bohdanom Łukjanowiczom, bywszim mużem swoim uhodu wziała i z małżenstwa jeho ot sebe wyzwoliła i wolnoho uczyniła" (s. 295).

[138] Por. Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 93, s. 334 - 336 (1582 r.), gdzie niejaki Jan Skórka schwytany na gorącym uczynku cudzołóstwa z żoną balwierza łuckiego Kaspra został osadzony na zamku i miał dać za to — zgodnie z prawem — gardło. Przecież na interwencje uproszonych przez Skórkę urzędników balwierz mu życie darował, a on w zamian zobowiązał się z żoną jego więcej „mieszkania im ne psowat'" oraz Łuck opuścić. Wiarołomna żona żadnych konsekwencji nie poniosła, pozostając nadal w małżeństwie z Kasprem. Zwraca uwagę rola urzędników (namiestnika biskupa łuckiego i pisarzy miejskich), którzy występowali jako pośrednicy, by skłonić męża do łagodności. Podobny przykład dotyczący tym razem katolików, cytuje z ksiąg brzeskich Z. Kopysskij (op. cit., s. 365). Aptekarz w Brześciu, Łukasz Pomorzański, udowodnił swojej żonie zdradę małżeńską. Mąż przyprowadził żonę do sądu miejskiego. Sąd odbył się 6 VII 1640 r. Żona zwróciła się następnie do magistratu z listem, w którym wyrażała skruchę. Sąd wydał wyrok: mąż miał przebaczyć, a żona miała przyjąć karę jaką jej ksiądz wyznaczy. Prawo kanoniczne — dodaje Kopysskij — żądało bardzo surowej kary. Naturalnie chodziło tu o prawo magdeburskie, które groziło za to karą śmierci, a nie o prawo kanoniczne.

w akcie z 1623 r. Hajduk hetmana Chodkiewicza po powrocie z niewoli oświadczył przed magistratem miast Mohylewa, że ugodził się z żoną swą, która, gdy on był w niewoli, wyszła za mąż za innego. Mąż zamiast pociągnąć ją do odpowiedzialności za bigamię, która była ciężkim przestępstwem, wyzwolił ją z małżeństwa. Żona wzajemnie zrzekła się wszelkich pretensji do niego[139].

Zgodne porozumienie doprowadziło też w 1646 r. do rozwodu z żoną Jakowa Sopoćkowicza z Mohylewa, który chciał pójść „na pokutu do monastyria na poratowanie duszi"[140].

W aktach rozwodowych zastrzegano zwykle, że strony mogą wstępować w nowe związki małżeńskie bez żadnej przeszkody ze strony rozwiedzionego małżonka. Tak znana nam już Maria Borzobohata oświadczyła przed urzędem: „Pozwalam panu Jacku koho chotia poniati, a mne też wolno za koho chotia pojti"[141]. I rzeczywiście, już w trzy miesiące potem wystąpiła jako żona Wasyla Rogozińskiego. Klauzula o swobodzie ponownego zawarcia związku małżeńskiego była niemal powszechna[142].

Łączyła się ona z klauzulą rezygnacyjną. Zawierała zrzeczenie się stron prawa żądania restytucji stanu małżeństwa, które uległo rozwiązaniu. Do klauzuli tej przywiązywano duże znaczenie, toteż spotykamy ją często w aktach rozwodowych zarówno szlachty, jak i mieszczan[143]. Dla umocnienia tej klauzuli, która stanowiła o pewności prawnej dokonanego rozwodu, stosowano sposoby znane przy umacnianiu umów w prawie prywatnym. Najczęstszą spośród nich był zakład. Na jego rolę w utwierdzeniu klauzuli rezygnacyjnej wskazują liczne akty. Poświadczając istnienie takiego aktu wystawionego przez księżnę Maruszę Zbaraską przeor Laskowski stwierdzał, że „był ten list pod zarukami sprawlen, aby se toje wecznymi czasy ne wspominało pered żadnym prawom tak duchownym, jako i sweckim"[144].

[139] Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 375 n.: Mąż oświadcza, że „ne choteczi jeje meti za żonu i ne powołukajuczi za to do wriadu, z małżenstwa jeje wyzwalaju i wecznymi czasy kwituju, iż wżo do neje nikotoryje potreby meti i do uriadu powołokati ne maju... wecznymi czasy".

[140] Ibidem, IX, s. 520 - 523.

[141] Arch. JZ Ros., VIII, 3, s. 72.

[142] Ibidem, nr 94, s. 338 - 342 (1568 r.): „za jakim jednanem pani Zahorowskoje meła se dozwolit' ożeniti małżonku swojemu [z] innoju żenoju"; nr 114, s. 457 (1594 r.): „pana Jacka Wolickogo ot małżenstwa swojeho wyzwalaju, pozwoliwszi, jeho miłosti ożenitese". Identyczny charakter mają odpowiednie klauzule w praktyce miejskiej. Por. Ist. Jurid. Mat., VII, s. 473 n. (1589 r.); ibidem, VIII, s. 345 - 347 (1617 r.) i inne. Wymowny przykład zawiera akt z powiatu owruckiego z 1682 r., gdzie winna rozkładu pożycia małżeńskiego Oryszka, której mąż „z małżeństwa rozpust uczynić zezwolił", oświadczyła: „Uwalniam z małżeństwa Fedora Szkirypę bywszego małżonka mego, tym listem moim, że już nie jestem żoną jego a on małżonkiem moim, pozwalam onemu żenić się, niech zdrów z drugą żeni się, a niech onego Bóg błogosławi z drugą w lepsze pożycie w małżeństwie, niżeli ze mną" (Arch. JZ Ros., IV, 1, nr 44, s. 151).

[143] AWK, XVII, nr 99, s. 413 (1556 r.); Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 114, s. 457 (1594 r.): „sim listom moim na wsi priszłyje czasy wolnym cziniu i wże do żadnoho sudu i prawa duchownoho i sweckoho o małżenstwo pozywati jeho a ni jakoje pricziny w tom do neho wecznymi czasy ne maju i ne budu". Podobnie w prawie miejskim: — Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 296 (1610 r.): „... uże ja sam a nikto z bliskich i krewnych, i powinowatych moich o tot stan małżenskij i o nikotoroju inszoju recz nikotoryje potreby meti ne maju". To samo ibidem, s. 314 (1611 r.); s. 375 n. (1617 r.) i inne.

[144] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 94 (4), s. 345.

Najczęściej zakład ustanawiano na rzecz strony drugiej. Tak w rozwodzie pomiędzy Janem Wolickim a Fedorą Hołowińską ten pierwszy zobowiązał się, że gdyby „prepomniwszi seho listu, dobrowolnoho zapisa mojeho... jeje potom do małżenstwa swojeho pritehał, tohdy maju... zaruki jej samoj, albo tomu w koho sej list — zapis moj budet, zapłatiti tyseczu kop hroszej litowskich"[145].

Ustanawiano też zakład na rzecz monarchy. Tak było w rozwodzie pomiędzy Iwanem Tarusą a żoną jego Maryną[146]. Maria Borzobohata z Jackiem Dobroczylskim zobowiązują się „w żadnom artykule toho rozstania ne zruszajuczi, pod zarukoju jeho korolewskoje miłosti piatisot kopami hroszej"[147]. Nieraz także łączono zakład na rzecz drugiej strony z zaruką na rzecz monarchy.

Czasem, kiedy stypulowano pewne dodatkowe, szczególne postanowienia, umacniano je umowną karą gardła. W wypadku rozwodu Katarzyny Kryk z Januszem Glińskim strony umocniły układ zakładem wzajemnym po dwieście kop groszy i zakładem w tejże wysokości na rzecz króla. Ponadto Katarzyna zobowiązała się pod karą gardła nie wychodzić za mąż — po ewentualnej śmierci obecnego męża — za Cygana. Podobną karę umowną przyjął na siebie Węgrzyn, Janusz Nagy, zobowiązując się po rozwodzie opuścić Wołyń i nie nagabywać byłej żony i jej ojca[148]. W prawie miejskim spotykamy zakład na rzecz magistratu[149].

W aktach dotyczących rozwodów za obopólną zgodą występowała równość uprawnień obu płci, gdy chodziło o inicjatywę rozwodu, jak też zgodę na jego udzielenie. Również łagodniejsze w praktyce niż w prawie statutowym postępowanie wobec żony cudzołożnej świadczy, że w opinii społecznej pozycja kobiety była ujmowana jako bardziej równorzędna niż w prawie. Daleko jednak było stąd do sielanki, jak skłonna to była przedstawiać dawniejsza literatura. Lansowała ona pogląd, że zwłaszcza na Ukrainie „kobieta w XVI i XVII w. korzystała z szerokiego zakresu wolności i praw niemal nie ustępując mężczyźnie co do pełni praw cywilnych"[150]. Znamy wypadki pojmowania kobiet gwałtem za mąż, kiedy nie liczono się z ich wolą i dopiero szczególne zdecydowanie oraz przyjazne okoliczności pozwalały

[145] Ibidem, nr 114, s. 455 (1954 r.). Podobna zaruka w praktyce miejskiej: Ist. Jurid. Mat., IX, s. 522 n. (1646 r.).

[146] AWK, VII, nr 992, s. 413 (1557 r.).

[147] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 24, s. 72 (1564 r.).

[148] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 92, s. 333 (1581 r.): Katarzyna oświadczyła, że „jestliby sia ostawszi sia, za naceju narodu cyganskoho poszła zamuż, tohdy niczim inszim odno horłom majet byti karana, a wriad kożdoj jeje w tym karani boroniti ne majet, ale jeszcze wydati majet". Ibidem, nr 129 (1), s. 526 (1609 r.). Nagy: „I opisuję się tem listem mojem doborowolnym... harło i więzienie wszelakie tym listem obowiązuję, jeśliby jakie przenagabanie było, nie czyniąc w tym folgi mi żadnej".

[149] Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 294 - 296 (1610 r.): zaruka 100 grzywien na rzecz strony drugiej i tyleż na urząd miejski.

[150] O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 6 i passim; tenże, *Pro szlub*, s. 150, 183. Podobnie M. Hruszewskij, *Istorija Ukrainy*, VI, s. 315; A Zagorowskij, op. cit., 197. Bardziej krytyczne stanowisko, wskazując na wypadki brutalności wobec kobiet, zajął A. Jabłonowski, op. cit., PH XIII (1911 r.), s. 359 n.

niektórym (o nich właśnie dlatego wiemy) uwolnić się od narzuconego siłą małżeństwa i doprowadzić do rozwodu[151].

Nie zawsze też rozwód za obopólną zgodą był naprawdę dobrowolny, choć moment dobrowolności stale podkreślano w oświadczeniach stron. W 1567 r. ziemianka Maryna Meleszkowa opisuje w liście przedstawionym urzędowi starościańskiemu szczegółowe sceny znęcania się i katowania, jakim poddawał ją mąż Prokop Wołczko-Żaskowski, który potem „primusiwszi mene, po dwakrot do uradu hospodarskoho Wołodymirskoho w noczi mene woził i wodił i z primuszenem rozkazował mi na uriade zeznane cziniti, abych ja jeho z małżenstwa wolnym uczyniła"[152]. Jak często to się zdarzało, nie wiemy i chyba nie dowiemy się nigdy.

Na pewno przecież położenie kobiety na Rusi litewskiej było — choć daleko odbiegało od stanowiska mężczyzny — stosunkowo dobre. Znajdowało to również wyraz w uprawnieniach majątkowych kobiety szlachcianki, przysługujących jej według Statutów litewskich. Wszystko to w sposób istotny odróżniało jej stanowisko od bezprawnego położenia na Rusi Moskiewskiej[153]. Na ziemiach zachodniej Rusi przeważał rozwód za zgodą stron, gdzie pozycja obu stron była formalnie równa, a także w razie jednostronnego rozwodu inicjatywa mogła wychodzić zarówno od męża, jak i żony, natomiast w państwie moskiewskim wyłączna decyzja spoczywała w ręku mężczyzny. Stąd dość powszechną formą rozwodu, zwłaszcza wśród wyższych warstw na Rusi Moskiewskiej, były przymusowe *de facto* postrzyżyny żony. Mąż, mając dość żony, oddawał ją — stosując nieraz nawet przymus fizyczny — do klasztoru, a uwolniony przez jej śluby zakonne od więzów dawnego małżeństwa, zawierał swobodnie nowe[154].

Na terenach będących przedmiotem naszego badania takie fakty się nie zdarzały. Należy przypuszczać, że było to wynikiem tego, że zachowały się tu dłużej

[151] Akta sądowe kamienieckie zanotowały spór z 1535 r., którego przedmiotem była poddana wiejska Marka. Pojęta gwałtem za mąż do wsi innego pana, została już potem formalnie odstąpiona przez dawnego pana za pojemszczyznę w kwocie 2 złotych. Gdy jednak trzykrotnie uciekała od męża do rodzinnej wsi, za trzecim razem dawny pan odmówił wydania, a ojciec jej dał wołu panu wsi jej męża „pro divortio alias za rozpust" oraz za wypuszczenie córki z poddaństwa. Zob. L. Białkowski, op. cit., s. 25 - 27 i dodatek, nr 7 - 8, s. 189 - 191. Podobnie rozwód Węgrzyna Nagy'ego z Anną Jedańską wywołany był tym, że „akt (małżeństwa) nie dobrowolny, ale poniewolny był" (Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 129, 2, s. 527). Gdy chodziło o warstwy wyższe przypomnieć należy Siemaszkę, który uwięził zamężną już siostrę cioteczną Marię, księżnę Massalską i groził, że wyda ją za swego masztalerza. Nie była to czcza pogróżka, bo jak podaje Massalska, bała się ona „abych do takoho obelżenia, jak dewka nebożczika Jana Montowta, kotoraja dej s Kazimierom Lednickim była, i majuczi jeje pan Siemaszko pri sobe za mastalera swojeho oddał, ne prisżła" (Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 67 (5), s. 249).

[152] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 41, s. 134 - 137.

[153] Przysłowia rosyjskie mogą wskazywać na różnicę w położeniu kobiet na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Rosji: „Nie w Polsze żena, ne bolsze mienia", lub: „U nas nie w Polsze, muż żeny bolsze". Por. A. Jefimenko, op. cit., s. 82. Pogląd tej autorki, że przysłowia mają wyrażać jedynie niechętny stosunek do Polaków, w świetle powyższych wywodów nie wydają się być zasadne.

[154] Bogaty materiał faktyczny w tej sprawie zestawił A. Zagorowskij, op. cit., s. 97, 158 - 171. Zob. też M. Zwiakin, *Russkoje obszczestwo XVI wieka* [w:] *Driewniaja i Nowaja Rossija*, 1880, ks. 2 - 3, s. 248 - 250. Por. też J. Dauvillier i C. de Clerq, op. cit., s. 92.

dawne stosunki w warunkach, gdzie odległa i niezbyt silna władza centralna nie oddziaływała wydatniej na życie społeczne i stosunkowo swobodnie kultywować było można dawne zwyczaje[155]. Jeśli wśród warstw wyższych i średnich społeczeństwa zachodnioruskiego swoboda rozwodów znajdowała wyraz w rozwiązaniu małżeństwa za zgodą stron w formie dwustronnej umowy pisemnej lub wnoszonej do ksiąg urzędowych, to wśród ludu utrzymywała się jeszcze większa swoboda. Być może była ona oddźwiękiem stanu wcześniejszego, kiedy swoboda rozwiązywania małżeństwa szła tak daleko, że wystarczała do rozwiązania chęć jednego z małżonków publicznie wyrażona. Znajduje to wyraz w cytowanych lustracjach starostw ukraińskich z 1565 r. W lustracji starostwa barskiego czytamy: „Rozwody. A który też chce żonę opuścić, abo żona męża, dawa ten, kto przyczynę da do tego, grzywien trzy"[156], a lustracja starostwa ratneńskiego wyjaśnia: Rozwody — to jest gdy się któremu mężowi żona nie podobała albo mąż żonie[157]. W sąsiedniej Rusi Halickiej lustrator starostwa kołomyjskiego zapisał: „Rozpusty — jako w onym kraju Ruś swawolna z lada przyczyny z żoną mieszkać nie chce, abo także żona z mężem"[158]. W lustracji starostwa halickiego czytamy: „Rozwody, gdy który Rusin swawolny chce się z żoną rozwieść albo też żona z mężem, choćby to słusznie karać czym inszym, a wszakoż według obyczaju dawno złego biorą od takowych zamkowych win po trzy grzywny"[159]. Podobnie w lustracji powiatu lubaczewskiego: „Rozwody bezbożne, też tam do tych czasów jeszcze trwają, za co dawa ten co przyczyną do rozwodu grzywien trzy"[160].

Z zestawionych wyżej wzmianek wynika: 1) łatwość rozwodów wśród prawosławnej ludności chłopskiej; 2) równouprawnienie w zakresie inicjatywy rozwiązania małżeństwa, z którą może występować zarówno mąż, jak żona; 3) możliwość rozwodów również bez obustronnej zgody z inicjatywy tylko jednego z małżonków. Że jednostronna wola zerwania węzła małżeńskiego wystarczała świadczy cytowany wyżej przykład wieśniaczki Marki, która najpierw uciekła od męża, a potem jej ojciec uzyskał „rozpust" od pana dominialnego jej męża.

Wśród warstw wyższych w sądach świeckich takich wypadków nie spotykamy. Mógł co prawda Chreptowicz sprzykrzywszy sobie trudne i długie rokowania o rozwód z Rainą Rusinówną porzucić ją na sejmiku ziemi wołyńskiej w Beresteczku, a wyjeżdżając oświadczyć: „ja tebe za żonu meti i s toboju w małżenstwe meszkati ne choczu", nie wystarczała wszakże tu — odmiennie niż wśród chłopów — wola jednej tylko strony. Rozwód miał charakter dwustronny, zapewne dlatego, że był ujmowany jako umowa o zaprzestaniu małżeństwa, z którą łączyło się ułożenie

[155] Obca jest poruszona wyżej problematyka studium S. Romana, *Le statut de la femme dans l'Europe Orientale (Pologne et Russie) au moyen âge et aux temps modernes*, Recueils de la Société Jean Bodin, XII: *La femme*, Bruksela 1962, s. 389 - 403, choć obejmuje ono również tematycznie Wielkie Księstwo Litewskie.

[156] Arch. JZ Ros., VII, 2, s. 261.

[157] Ibidem, s. 312.

[158] Żerela, I, s. 51.

[159] Ibidem, s. 74.

[160] Żerela, III, s. 277. Zob. też ibidem, I, wzmianki o rozwodach: s. 169 (Rohatyn); s. 191 (Stryj); s. 227 (Sambor).

stosunków majątkowych. Aktem konstytutywnym była tu zgodna wola stron, gdy przy rozwodzie poddanych wystarczała wola jednej strony, która była podstawą decyzji pana (lub jego urzędnika) o udzieleniu rozwodu. W tym drugim wypadku dopiero zgoda zwierzchności stwarzała nowy stan prawny.

Akcentując znaczenie rozwodów za obopólną zgodą, dawno już zauważono, że w ówczesnych stosunkach „dobroczynny wpływ rozwodów na życie rodzinne i moralność społeczną był niewątpliwy". Przedstawiały one klapę bezpieczeństwa dla starć w życiu rodzinnym, które inaczej prowadziły by do krwawych niejednokrotnie konfliktów[161].

Przywiązanie do dawnych zwyczajów, których społeczna użyteczność była niewątpliwa, spowodowało, że na terenach, gdzie wpływy centralnej władzy duchownej i świeckiej z trudem i z opóźnieniem sięgały, opisane wyżej zwyczaje przetrwały jeszcze w głąb XVIII stulecia. Tak na lewobrzeżnej, tzw. Słobodskiej, Ukrainie zaludnionej przez Kozaków w drugiej połowie XVIII w. w okolicach Charkowa mieszkańcy wystawiali sobie pisemne zwolnienia z małżeństwa z prawem zawarcia bez przeszkód nowego związku małżeńskiego. Wręczanie takiego „listu rozwodowego" odbywało się publicznie w obecności atamana słobody (lub duchownego) i świadków[162]. Władze duchowne przecież już nie akceptowały tego stanu rzeczy i orzekały kary na winnych, nie dopuszczając do rozwodu[163].

Warto zauważyć, że u południowych Słowian rozwód za obopólną zgodą był jeszcze w wielu okolicach w XIX stuleciu formą prawa zwyczajowego. Poprzedzała go ugoda między rodzinami małżonków lub samymi zainteresowanymi, łączył się z różnymi obrzędami symbolicznymi, np. rozdarciem przez męża jakiejś rzeczy (chustki, szala) należącej do żony przed księdzem lub sądem. Kościół prawosławny na Bałkanach w praktyce uznawał istniejące prawo zwyczajowe, godząc się nawet na udział księży w obrzędach rozwodowych. Jak zauważa B. Bogišić, teoretycznie mąż sam mógł odprawić żonę, rozwiązując w ten sposób małżeństwo. Jeśli jednak uczynił to bez ważnego powodu, narażał się na krwawą zemstę ze strony rodu żony. Stanowiło to skuteczną zaporę przeciw nadużywaniu tego prawa[164].

---

[161] O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 110 n.; M. Hruszewśkyj, op. cit., VI, s. 315; A. Jabłonowski, op. cit., PH XIII (1911), s. 358 n.

[162] O. Lebedew, op. cit., s. 29 n. (1730 r.). i O. Fotinskij, op. cit., s. 6 (1743 r.). Jak podaje W. Sergejewicz, *Lekcii i issledowanija po driewniej istorii russkago prawa*, wyd. 2, Petersburg 1899, s. 383, wśród Kozaków nad Donem w XVI - XVII w. rozwodu dokonywano zwykłym oświadczeniem męża „w kręgu kozackim".

[163] A. Lebedew (op. cit., s. 29 n.) cytuje raport popa z 1779 r., że niejaki Semen Barabaszew na prośbę teściów „rozwodnoje pismo po prostote swojej, poczitaja onoje za neprotiwnoje zakonam ot sebe dał", za co wyrokiem sądu duchownego został ukarany biczowaniem. Podobnie w wypadku cytowanym przez O. Fotinskiego kozak Donec został skazany na dwuletnią pokutę w klasztorze (1734 r.), a nowe jego małżeństwo uznano za nieważne.

[164] B. Bogišić, *Pravni običaje u Slovena*, Zagrzeb 1867 s. 135 - 137, i A. Jefimenko, op. cit., I, s. 6, 85 n. Zauważmy, że u Chorwatów spotykamy w XIX w. te same terminy „rozwód" i „rozpust" używane alternatywnie. Por. B. Bogišić, *Gragja u odgovorima iz različnih krajeva Slovenskoga Juga*, Zagrzeb 1874, s. 284 n.

Na dawne pochodzenie swobody rozwodów, w szczególności *divortium ex consensu*, wskazuje ich rozpowszechnienie w społeczeństwach wczesnośredniowiecznych. Tak w szczególności wczesne zachodnie średniowiecze przedstawia nam pod tym względem obraz zbliżony do znanego nam ze stosunków Rusi litewskiej. Jak stwierdza *Lex Romana Burgundionum*: „Consensu partis utriusque repudium dare et matrimonium posse dissolvi" (tit. XXI *De divortiis*, art. 1).

Podobne stanowisko zajmowało też prawo frankońskie. Formuły rozwodowe spotykamy w formularzach VII - VIII w. O Bizancjum była już wyżej mowa, ale i we Włoszech formuły mówiły *de divortiis bona gratia faciendis*[165]. Pierwszy wyłom nastąpił za Karola Wielkiego, który ogłosił zasadę nierozerwalności małżeństwa[166]. W tymże kierunku rozwijał argumentację Hincmar, znakomity arcybiskup Reims (845 - 882), który sprawie rozwodów poświęcił specjalny traktat[167]. Wypowiadał się on w nim zasadniczo za nierozerwalnością małżeństwa, uznając jednak wyjątki, np. w wypadku rozpusty żony, co stanowiło zdaniem również Ewangelistów podstawę do rozwodu[168]. Na utrzymywanie się przez długi czas na Zachodzie form odpowiadających interesom społeczeństwa wskazuje fakt, że jeszcze w XIII - XIV w., kiedy już zwyciężyła zasada kościelna nierozerwalności małżeństwa, praktyka świecka uznawała, wbrew prawu kanonicznemu, separację za zgodą stron. We Francji, a zwłaszcza we Włoszech, Hiszpanii i Niemczech układ o separacji za zgodą małżonków zawierany był w drodze aktu publicznego wzmocnionego przysięgą stron. Przyjmował on formę aktu zrzeczenia się możliwości przywrócenia w stan małżeński. Pakty separacji, powszechne u wszystkich grup społecznych, znajdowały oparcie w jurysdykcji świeckiej, która arogowała sobie prawo rozpatrywania spraw o separację bez oglądania się na prawo kościelne[169].

Wprawdzie opieramy się tylko na materiale fragmentarycznym, jednak księgi grodzkie łucka i włodzimierska z Wołynia, księgi miejskie białoruskiego Mohylewa, wreszcie lustracje starostw ukraińskich uzupełnione innymi urywkowymi materiałami pozwalają nam podtrzymać panujący w literaturze pogląd o znacznym rozpowszechnieniu świeckich rozwodów na ziemiach Rusi litewskiej i Ukrainy[170]. Znajduje on

---

[165] P. Daudet. *Etudes sur l'histoire de la juridiction matrimoniale. Les origines carolingiennes de la compètence exclusive de l'église (France et Germanie)*, Paryż 1933, s. 51 - 55; A. Esmein, *Le mariage en droit canonique*, II, wyd. 2, Paryż 1935, s. 49 n., 70 n.

[166] P. Daudet, op. cit., s. 53 - 55. Zob. MGH Capitularia II, s. 18.

[167] *De divortio Lothari regis et Tetbergae reginae* [w:] Migne, Patrologia latina, CXXV, kol. 619 - 772. K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa, Średniowiecze*, cz. 1, Warszawa 1963, s. 329 n., sprostował nieścisłą ocenę postawy Hincmara daną przeze mnie w pierwszej redakcji tej pracy (CPH XV, z. 1, s. 125).

[168] Ewangelia św. Marka XIX, 9: „excepto fornicationis". Podobnie ewangelia św. Mateusza V, 32. K. Koranyi, op. cit., s. 196, pomylił w tekście św. Marka z Mateuszem. Prawidłowo na s. 329.

[169] J. Dauvillier, *Le mariage dans le droit classique de l'Eglise depuis le Dècret de Gratien (1140) jusqu'à la mort de Clément* V (1314), Paryż 1933, s. 352 - 356. Tam również zestawienie wcześniejszej literatury.

[170] O. Lewickij, *O siemiejnych otnoszeniach*, s. 571 n.; tenże, *Czerty siemiejnago byta*, s. 94 - 97, 110 n.; A. Zagorowskij, op. cit., s. 192 n.

potwierdzenie w opiniach cudzoziemców o swobodzie obyczajów i łatwości rozwodów na Litwie w początku XVII w., co musiało się postronnym obserwatorom rzucać w oczy[171]. Świadczą też o tym dowodnie liczne akty hospodarów dotyczące jurysdykcji w tej mierze.

Na podstawie tego materiału zdołaliśmy — jak się wydaje — ustalić dwie sprawy:

1) Najczęstszym rodzajem rozwodu w środowisku szlacheckim i mieszczańskim był rozwód za obopólną zgodą (*divortium ex consensu*). Przy tego rodzaju rozwodzie niezależnie od jego przyczyny (niezgodne pożycie, przymus przy zawieraniu małżeństwa, wina jednego z małżonków, choroba itd.) podstawą rozwodu była zgodna wola stron „wyzwalających siebie z małżeństwa". „Wyzwolenie" to miało charakter umowy rozwodowej. Stąd zawierało szereg klauzul, w szczególności zaś klauzulę rezygnacyjną z przywrócenia w stan małżeński oraz drugą zezwalającą na swobodne zawarcie małżeństwa przez każdego z rozwiedzionych małżonków. Postanowienia tej umowy umacniało się najczęściej zakładem, z rzadka zobowiązaniem *sub servitute* lub gardłem strony zobowiązującej się.

Elementem konstytutywnym rozwodu za obopólną zgodą była zasadniczo zgodna wola stron. Mogli ją wyrazić w ustnych oświadczeniach wpisywanych do ksiąg lub w formie prywatnych aktów pisemnych „listów rozwodowych" wymienionych między sobą a opatrzonych pieczęcią lub podpisami każdej ze stron i świadków. „Listy" takie często przedkładano do oblaty w księgach urzędowych[172]. Rola urzędu (sądu, urzędu zamkowego) była tu czysto rejestracyjna. Wpis do ksiąg sądowych nie był koniecznym warunkiem ważności rozwodu. Często dochodził on do skutku w wyniku postępowania polubownego.

2) W odróżnieniu od rozwodów za obopólną zgodą wśród ludności chłopskiej znany był rozwód z inicjatywy jednej ze stron. Większa w założeniu swoboda rozwodów znajdowała jednak ograniczenie, ponieważ aktem konstytutywnym był dopiero akt władzy dominialnej udzielającej zgody na rozwód. W praktyce to ograniczenie — w związku z opłatami rozwodowymi — miało charakter czysto fiskalny.

Wypadki uzależnienia rozwodu od potwierdzenia władzy miejskiej występowały również w praktyce magistratu Mohylewa.

Wszystkie te elementy właściwe prawu zwyczajowemu były sprzeczne z prawem kanonicznym Kościoła wschodniego, a także z prawem państwowym, które zawarowało wyłączność jurysdykcji duchownej w sprawach rozwodowych.

Społeczeństwo ziem zachodnioruskich było bardzo przywiązane do ukształtowanych w ciągu wieków norm prawa zwyczajowego, w szczególności do swobody

[171] Znamienne — choć przesadne — pod tym względem świadectwo pozostawił Pierre d'Avity, *Les Estats, empires et principautez du monde* (I wyd. 1619), cyt. według wyd. Genewa 1663, s. 1021, gdzie mowa o obyczajach małżeńskich na Litwie: „Les femmes de ce pays ont des amis par la permission de leurs maris, et s'en servent au jeu d'amour quand bon leur semble, et toutesfois si un homme marié avoit quelque maîtresse, il en seroit blasmé. Les mariages sont entr'eux si peu assurez, qu'ils les rompent aysément, et se quittent d'un commun accord, se marians et remarians autant de fois qu'ils en prennent fantaisie".

[172] K. Sochaniewicz (op. cit., s. 251) zwrócił uwagę, że tak popularna na Rusi litewskiej forma „listu rozwodowego" nie była znana w ogóle na Rusi Halickiej w XV w.

rozwodów, która na tym terenie przetrwała dłużej niż gdziekolwiek w chrześcijańskiej Europie. Stąd w świadomości prawnej ludu ukraińskiego swoboda rozwodu za obopólną zgodą była jeszcze żywa w XVIII stuleciu, mimo prześladowań ze strony Kościoła wschodniego będącego na terenach należących do Rosji Kościołem państwowym.

JURYSDYKCJA ŚWIECKA A DUCHOWNA W SPRAWACH MAŁŻEŃSKICH

Podstawowym przywilejem ruskiej cerkwi prawosławnej, w którym były zawarte jej uprawnienia jurysdykcyjne w sprawach małżeńskich, w szczególności w zakresie rozwodów, był *Switok Jarosławla*. Jego redakcja litewsko-ruska, znana z dokumentu potwierdzającego Aleksandra z 1499 r.[173], jest znacznie wcześniejsza. W r. 1443 książę Jurij Semenowicz wspomina *Switok Erosławl*[174], a był on znany już za czasów Witołda. Wynika to, jak się zdaje z notatki, że w 1469 r. Kazimierz Jagiellończyk rozciągnął na diecezję przemyską przywilej Witołda dla Kościoła wschodniego, w którym to przywileju m. in. sprawy dotyczące małżeństwa zostały zastrzeżone dla jurysdykcji duchownej[175]. Godzi się to z brzmieniem wystawionego na sejmie w 1511 r. przez Zygmunta I przywileju, w którym potwierdzone zostały przywileje poprzednich władców litewskich, od Witołda poczynając, gwarantujące prawa Kościoła wschodniego[176].

W odróżnieniu od redakcji wschodnioruskiej, obowiązująca na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego redakcja zachodnia zakazywała władzom i panom świeckim wkraczania w jurysdykcję duchowną oraz w wewnętrzne sprawy Kościoła wschodniego. W szczególności w sprawach dotyczących małżeństwa jurysdykcja sądu biskupiego miała być wyłączna[177]. Ta kierunkowość redakcji litewsko-ruskiej wynikała z faktu, że — jak się przekonamy — władze lokalne w Wielkim Księstwie Litewskim i na Rusi Halickiej arogowały sobie uprawnienia jurysdykcji duchownej wykorzystując zresztą w tym celu powolną im hierarchię duchowną i ogół kleru prawosławnego. Może o tym świadczyć interesujący wypadek zanotowany na Rusi Halickiej, gdzie w r. 1450 wojewoda ruski rozwiązał małżeństwo między szlachcicem Protazym Bortnickim a jego ślubną żoną Fedką i zezwolił im na ponowne małżeństwo. Obok wielu świeckich asesorów figurował przedstawiciel metropolity pro-

[173] Pamiatniki, I, s. 275 n. (poprzednie wydania: AZR, I, nr 166, s. 191 n.; RIB, XXVII, kol. 747 - 750).

[174] AZR, I, nr 43, s. 58. Por. Pamiatniki, I, s. 282.

[175] Rękopiśmienna zapiska w bibliotece kapitulnej w Przemyślu notuje „Casimirus confirmat privilegium Witoldi... pro clero Premisliensi, ne aggravetur, ne eos nobiles judicant, ne causas matrimoniales ad se abstrahant, et ne expelliant parochos" (cyt. za L. Szaraniewiczem, op. cit., s. 25, przyp. 95).

[176] AZR, II, nr 65, s. 81 - 83. Por. Czarneckij, op. cit., s. 46 n.

[177] Pamiatniki, I, s. 276, art. 8 - 9. W zakończeniu tej redakcji *Switka* czytamy: „Wo wsem kniażenii naszom da iskorenitsia wsiak bezzakonen biak i błud... Sija wsia sudy cerkow' da sudit... kniazem że, bojarom i sudiam w tyje sudy ne wstupatisia...".

topop Wasyl, a cały skład sądu w tej sprawie zasiadał *quomodo spiritualiter super iure spirituali residentes*[178].

Gdy na Rusi Halickiej sąd wojewody wyrokował w porozumieniu z metropolitą, to na Rusi litewskiej władze świeckie w ogóle nie liczyły się z uprawnieniami kościoła prawosławnego, arogując sobie samowolnie jurysdykcję w sprawach małżeńskich, w szczególności rozwodowych. Ten stan rzeczy poświadczał przywilej w. ks. Aleksandra z 1499 r., stwierdzający, że niektórzy książęta, panowie, wojewodowie, namiestnicy, dzierżawcy miast i włości „cerkwi bożej, metropolitu i episkopam krywdy czyniwali, w wchody ich cerkownyje i sudy duchownyje wstupalise, tyje sprawy ich metropolii i episkopskii sami sprawowali"[179]. Zabraniając im tego, hospodar polecał wszystkim przestrzegać postanowień kanonicznego prawa zawartego w *Switok Jarosławl* załączonym do przywileju. Według tego zaś w sprawach małżeńskich jedynie właściwa była jurysdykcja biskupia, a żadną władza świecka nie mogła ani sądzić, ani też udzielać rozwodów, a to pod wysokim zakładem na cerkiew soborową biskupią[180]. Dalej szły postanowienia nakazujące rozłączenie małżeństw nieprawnych („błudnych i bezzakonnych"). Jak wyjaśniał *Switok*, chodzi tu o małżeństwa zawarte za życia poprzedniej żony (rozumie się, nie uzyskawszy rozwodu od władzy duchownej) z drugą, która wychodzi za mąż wiedząc o tym, że poprzednia żona żyje. Penitenci po zapłaceniu zakładu na cerkiew mieli być przywróceni do pierwszego małżeństwa[181]. W ten sposób prawo kanoniczne pragnęło zapewnić — przez nieuznawanie skutków rozwodu świeckiego i kary spadające na małżonków, którzy rozwiedli się z pominięciem forum duchownego — wyłączność tego forum w sprawach rozwodowych. Jeśli i nadal — jak zobaczymy — ta wyłączność jurysdykcji duchownej w sprawach dotyczących małżeństwa była częstokroć i z naciskiem potwierdzana przez monarchów, to przede wszystkim dlatego, że praktyka stanowiła zaprzeczenie treści uroczystych przywilejów na rzecz Kościoła wschodniego.

Zarysowała się w XVI w. wyraźna linia podziału: z jednej strony metropolia kijowska korzystająca z poparcia hospodara, więc władze centralne — duchowna i świecka występująca w obronie jurysdykcji kościelnej zgodnej z przepisami Kościoła i przywilejami monarchy, z drugiej — urzędnicy lokalni, kniaziowie i panowie broniący dawnego prawa zwyczajowego, które uznawało w sprawach małżeńskich jurysdykcję świecką, oraz ulegająca im znaczna większość duchowieństwa prawosławnego (często z biskupami włącznie). Spróbujmy — w świetle znanych źródeł — prześledzić przebieg starcia tych przeciwstawnych stanowisk i wyjaśnić motywy kierujące postępowaniem stron oraz ustalić wyniki walki.

[178] K. Sochaniewicz, op. cit., dodatek II, s. 58 61.

[179] AZR, I, nr 166 (2), s. 189 n. Por. K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370 - 1632*, Warszawa 1934, s. 162.

[180] Pamiatniki, I, s. 275 n., art. 3: „Braku wsiakoho czina ludej da ne derznet nikto suditi niże razwoditi ot mirskich włastelej pod załogom na cerkow' sobornuju episkopskoju piatisot rublej hroszej szirokich: sej bo sud jest' episkopskij".

[181] Ibidem, art. 3 - 9.

Na początek XVI w. przypada wiele prób czynionych celem opanowania sytuacji w zakresie jurysdykcji duchownej, w szczególności w sprawach małżeńskich, przez metropolitę kijowskiego Józefa II Sołtana. Jeszcze jako nominat uzyskał on cytowany wyżej przywilej z 1499 r. Następnie w 1508 r. zwołał sobór prowincjonalny, na którym — przy pełnym poparciu monarchy — podjął starania o umocnienie karności wewnątrzkościelnej. Z pracami tego soboru należy wiązać pismo okólne wystosowane przez Zygmunta I do władz miejskich wszystkich miast Wielkiego Księstwa oraz drugie do mieszkańców powiatu słonimskiego. W pierwszym z 9 II 1509 r., hospodar nakazywał ludzi wyznania wschodniego, naruszających prawa kościoła, oddawać jurysdykcji duchownej, celem ukarania, czego miasta dotąd wzbraniały się czynić[182]. Drugi list monarszy, z 15 IX 1512 r., do kniaziów, panów, bojarów i mieszczan powiatu słonimskiego wyznania prawosławnego nakazywał im posłuszeństwo sądowi duchownemu, w skład którego wchodził przedstawiciel monarchy i sędzia z ramienia metropolity[183]. W obu wypadkach chodziło przede wszystkim o sądownictwo duchowne w sprawach małżeństw zawieranych bez udziału cerkwi.

Metropolita Józef potrafił nie tylko zapewnić sobie aktywne poparcie władzy monarszej, ale również — co było rzeczą trudniejszą — zmobilizować kniaziów i panów prawosławnych do współdziałania w obronie praw i przywilejów jurysdykcyjnych kościoła. Znany przywilej z 1511 r. wystawił Zygmunt I na wspólną prośbę episkopatu prawosławnego z metropolitą kijowskim Józefem oraz kniaziów i panów prawosławnych z hetmanem i marszałkiem ziemi wołyńskiej Konstantym Iwanowiczem Ostrogskim na czele. W przywileju tym — opierając się na przywilejach poprzednich władców i dawnym zwyczaju — zabraniał hospodar władzom świeckim oraz sądom dominalnym i miejskim sądzenia we wszystkich sprawach, które według „switka praw duchownych ich zakonu hreczeskoho" należały do kompetencji sądów duchownych[184].

Zdawałoby się, że sprawa umocnienia jurysdykcji duchownej jest na najlepszej drodze. Wspólny front episkopatu, władzy monarszej oraz kniaziów i panów prawosławnych powinien był zapewnić zwycięstwo sprawie, której wytrwałym bojownikiem okazał się metropolita Józef II. Zwłaszcza duże znaczenie mogła mieć postawa możnych panów, którzy nie tylko sprawowali sądownictwo dominialne w swoich rozległych dobrach, ale — co ważniejsze — zajmowali urzędy wojewodów, namiestników i starostów, posiadając w swym ręku sądownictwo, które wykonywali osobiście lub przez wyznaczonych urzędników. W rzeczywistości rezultaty akcji

[182] AZR, II, nr 51, s. 62 n. Por. Makarij, *Istorija russkoj cerkwi*, IX, Petersburg 1900, s. 178, i Czarneckij, op. cit., s. 24.

[183] AZR, II, nr 77, s. 101. Por. Makarij, loc. cit.

[184] AZR, II, nr 65, s. 81 - 83. Czytamy tam m.in.: „I prikazujem, aby wsi kniazi i panowe naszoho rimskoho zakona, kak duchownyje tak swetskije i też wojewody, starosty i namestniki, tak rimskoho zakonu kak i hreczeskoho i tiwuny i wsi zakazniki i derżawcy po horodam naszim i też po mestam naszim wojtowe, burmistry i radcy... w dochody cerkownyje i wo wsi sprawy i w sudy duchownyje nie wstupalisia..., bo jesmi prikazali mitropolitu i episkopom suditi i riaditi i dela duchownyje sprawowati, i ludi cerkownyje zawedati, podle dawnoho obyczaja".

okazały się raczej nikłe. Wygląda na to, że codzienna praktyka lokalnych dostojników i podporządkowanego im aparatu odbiegała od zarządzeń metropolity. Do takiej oceny upoważnia nas pismo okólne z 26 VII 1533 r., skierowane na skutek skarg metropolity do wszystkich urzędników, kniaziów, panów i bojarów, zabraniające im wkraczania w jurysdykcję duchowną. Monarcha przypominał, że już uprzednio nakazywał „aby jeste ... w dela duchownyje ne wstupalisia, a wy dej toho rozkazania i listow naszich ne choczete posłuszni byti"[185].

W 1542 r. hospodar z panami rady wydał kolejny edykt o niewtrącaniu się władz świeckich w sprawy duchowne i o podsądności spraw rozwodowych biskupom[186]. Jeszcze w 1568 r. Zygmunt August przypominał staroście łuckiemu i bracławskiemu, aby ani sam, ani przez swoich urzędników nie wkraczał w jurysdykcję zastrzeżoną sądom duchownym Kościoła wschodniego[187].

Nie tylko urzędnicy wielkoksiążęcy uzurpowali uprawnienia jurysdykcji duchownej w sprawach małżeńskich. Czynili to również panowie dominialni, uniemożliwiając jednocześnie pozywanie poddanych swych przed forum duchowne, więc warując sobie wyłączność jurysdykcyjną również i w tej dziedzinie. Wynika to z listu, który wystosował 2 VII 1544 r. Zygmunt I do księżnej Heleny Słuckiej. Pisał w nim monarcha, że skarżył się przed nim metropolita kijowski Makary, „sztoż dej ty namestnikom swoim Słuckomu i Kopylskomu każesz w dela duchownyje wstupatisia... I mużow s żonami rospuskajut' i rozpusty berut', a do prawa i do kaźni ich duchownyje nie wydajut"[188].

Nakaz monarchy nie odniósł widocznie pożądanego skutku, skoro w kilkanaście lat potem Zygmunt August musiał prawie identyczny list skierować pod adresem jej syna księcia Jurija[189].

Działalność wewnątrzorganizacyjna cerkwi szła w kierunku ustanowienia lokalnych sądów duchownych powołanych do rozpatrywania z delegacji biskupów spraw należących do ich kompetencji, przede wszystkim spraw związanych z małżeństwem. Ponieważ autorytet Kościoła wschodniego był zbyt słaby, by zapewnić w tych sprawach realizację swoich uprawnień jurysdykcyjnych, hierarchia duchowna szukała pomocy u władzy świeckiej włączając jej przedstawicieli w skład sądu duchownego. Udział przedstawiciela monarchy podnosił autorytet sądu duchownego w którym zresztą — jak można wnosić z tekstu cytowanego niżej przywileju — odgrywał on główną rolę i zapewniał realizację wyroków przez aparat władzy państwowej. Taki charakter nosił ustanowiony przez metropolitę Józefa II Sołtana w r. 1512 sąd duchowny dla powiatu słonimskiego złożony z dworzanina hospodarskiego oraz przydanego mu duchownego. Miał on rozstrzygać sprawy z zakresu prawa małżeńskiego w których mieszkańcy powiatu nie stosowali się do poleceń władz duchownych[190].

Rozbudowa sądów duchownych odbywała się za następnych metropolitów, jak o tym świadczy list z 1568 r. Hospodar nakazał w nim staroście łuckiemu i bracławskiemu kniaziowi Bohuszowi Koreckiemu, by — zgodnie z postanowieniami Statutu — zapewnił egzekucję wyroków sądów duchownych, które metropolita kijowski ustanowił dla „lepszoje i prudszoje sprawiedliwosti"[191].

Jednocześnie hierarchia podejmowała — przez długi czas jeszcze mało skutecznie — starania zmierzające do pozbawienia rozwodów przeprowadzonych przed forum świeckim charakteru prawnego w obliczu kościoła. Chodziło o to by rozwody świeckie dokonane wbrew przepisom prawa kanonicznego nie mogły stanowić podstawy dla zawarcia nowego małżeństwa *in facie ecclesiae*. Dotychczas bowiem duchowieństwo uznawało ważność takich rozwodów i nie czyniło trudności przy udzielaniu błogosławieństwa tak rozwiedzionym małżonkom przy zawieraniu nowego związku małżeńskiego. Praktyka ta znajduje wyraz w pouczeniu jakiego metropolita kijowski udzielił w 1562 r. nowo mianowanemu duchownemu zakazując mu obecności na ślubach, gdzie mąż lub żona po opuszczeniu poprzedniego małżonka „bez winy" — której wymagało dla ważności rozwodu prawo kościelne — zawierał ponowny związek małżeński[192]. Nakazy te nie odnosiły jednak skutku. Praktyka je ignorowała, a duchowni prawosławni nadal błogosławili związki osób rozwiedzionych bez udziału władzy duchownej, uważając — zgodnie z panującą świadomością prawną — rzecz nie tylko za legalną, ale i za swój obowiązek duszpasterski. Znamienne jest pod tym względem oświadczenie przeora Kiriła Laskowskiego, który zeznał, że wezwany w 1571 r. dla udzielenia ślubu kasztelanowi Wasylowi Zahorowskiemu z Katarzyną Czartoryską, zapoznał się uprzednio z „listem rozwodowym", w którym „knežna Marusza Zbarskaja jeho miłosti panu Wasilu Zahorowskomu ne choczeti jemu wodle prisehi swojeje byti małżonkoju, pozwoliła dobrowolne inuju żonku poniati, z tych tohdy słusznych priczin, czineczi ja dosyt' powinnosti swojej duchownej ... dał jesmi szlub"[193]. Taką praktykę ostro potępiał patriarcha carogrodzki, nakazując ekskomunikować księży prawosławnych, którzy dawali śluby nieprawnie — według prawa kanonicznego — rozwiedzionym[194].

---

[185] Archeogr. Sbornik, VI, nr 10, s. 19 n. „Hospodar nakazuje: a w delech duchownych nechaj on [metropolita] popow i ludej waszich hreczeskoho zakona sudit i riadit po tomuż, kak i predki jeho, perwyja mitropolity kiewskii i wseja Rusi sużiwali".

[186] I. Malinowskij, *Rada Wielikago Kniażestwa Litowskago w swiazi s bojarskoj dumoj driewniej Rossii*, cz. 2, Tomsk 1912, s. 311. Edykt ten znamy tylko ze wzmianki o nim.

[187] AZR, III, nr 46, s. 148 n.

[188] Ibidem, II, nr 230, s. 397.

[189] Ibidem, III, nr 22, s. 96 n. (1558 r.).

[190] AZR, II, nr 77, s. 101. Zygmunt Stary pisał 15 IX 1512 r. do prawosławnych kniaziów, panów, bojarów i mieszczan powiatu słonimskiego, że metropolita kijowski Józef zawiadomił go, „sztoż wy dej jeho w dełach duchownych ne słuszajete i z żonami dej swoimi nezakonno żiwete; i on dej tam ustanowił desiatilnikom dworianina naszoho Dennicu a s nim protopopa swojeho. Proto prikazujem wam, ażby jeste [ich] w dełach duchownych posłuszny byli wo wsem i z żonami swoimi meszkali jeste zakonne".

[191] AZR, III, nr 46, s. 148 n.

[192] Ibidem, III, nr 31, s. 116 (1562 r.); „A na brak ne chodi, hde muż żonu pustit abo żona muża bez winy i inde sia pojmajut ili wo plemeni pojmut' sia".

[193] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 94 (4), s. 345.

[194] Ibidem, I, 1, nr 35; s. 178. Na rozprawie w sprawie rozwodu Zahorowskiego (1583 r.) przedstawiono list patriarchy konstantynopolitańskiego, który stwierdzał, że taki rozwód jest nieważny, bo kościół „takoho błudu, ożenenja druhoju żonoju, zaboroniajet', a chto by takowoj był, aby takoho ożenenja pozwolał, klat'bu na takoho kładet".

a mimo to utrzymywała się ona nadal. Jak widać, mocno zakorzenionego zwyczaju nie udawało się derogować, zwłaszcza że stały za nim zainteresowane w tym siły społeczne w postaci ogółu ludności świeckiej z panami i bojarami na czele.

Spory jurysdykcyjne miały również wyraźny aspekt finansowy. Skargi duchowieństwa podkreślały, że panowie i urzędnicy wielkoksiążęcy ciągną z rozwodów zyski ze szkodą dla dochodów cerkwi. Pierwotnie bowiem — jak można sądzić — opłaty za rozwody pobierał biskup prawosławny — władyka. Immunitety przenosząc na panów dóbr dochody z sądownictwa państwowego przenosiły również na nich i opłaty pobierane od ich poddanych. Ta hipoteza znajduje oparcie w dokumencie Witołda z maja 1407 r. zawierającym nadanie Porycka i innych wsi na Wołyniu wraz ze zwolnieniem poddanych tych dóbr od wielu danin na rzecz hospodara. Obok tego częściowego immunitetu dokument zawiera zastrzeżenie: „A i rozpustok władyci ne dawati"[195]. Hierarchia prawosławna broniła jednak — jak mogła — swohic dochodów z tego tytułu. W 1539 r. Zygmunt nakazał księciu Ilji Ostrogskiemu, by „rozpuszczanki i kunicy zmirskie" z księstwa turowskiego pozwalał pobierać biskupowi pińsko-turowskiemu[196]. W tymże kierunku zmierzało cytowane już pismo hospodara do księżny Heleny Słuckiej. Jeszcze wyraźniej wystąpiło to w 1558 r., gdy Zygmunt August zwrócił się do jej syna, księcia Jurija Słuckiego, zawiadamiając go, że metropolita kijowski skarżył się, iż „uriadniki twojej miłosti po wsim imeniam twojej miłosti, w sprawy sia duchownyje wstupujut, sudiat i sprawujut i rozpusty cziniat i winy duchownyje na sebe berut, a protopopom i uriadnikom jeho... spraw duchownych suditi i sprawowati zabroniajut i welikuju perekazu i szkodu w tom jeho miłosti dełajut, w czom sobe kriwdu nemałuju byti meneczi"[197].

Ta sama tendencja wyzierała z pisma okólnego z 1585 r., w którym Stefan Batory nakazywał władzom świeckim: ziemskim i miejskim, aby nie wkraczały w jurysdykcję zastrzeżoną sądom duchownym, do których należą sprawy rozwodowe. Pismo to zostało wystosowane w rezultacie skargi metropolity kijowskiego Onisifora Dewoczki, że „uriadniki grodskije i namestniki ... w sprawy duchownyje jemu i duchowenstwu jeho należaczije wstupujutsia i żony od mużej rozpuskajut, tym sobe pożitok priwłaszczajuczi, w czom se dej welikoje ubliżenje prawu duchownomu dejet". Batory na podstawie przywilejów kościoła prawosławnego przezeń potwierdzonych polecił, aby urzędnicy „w dochody cerkownyje i wo wsi sprawy i sudy duchownyje mitropolitu i duchowenstwu jeho ... należaczie nie wstupowalisia i rozpuskow mużom s żonami nie czinili (hdyż to nie swetskomu a duchownomu sudu należit)"[198].

Jeśli urzędnicy wielkoksiążęcy — namiestnicy i starostowie — wbrew przepisom Statutu i nakazom monarszym utrzymywali w praktyce swoją jurysdykcję w sprawach rozwodowych, to przede wszystkim dlatego, że rozwody stanowiły określoną pozycję w dochodach ich urzędów. Świadczą o tym najlepiej znane już lustracje

[195] Akty litowsko-russkago gosudarstwa (XIV - XVI st.), nr 2, s. 3.

[196] Archeogr. Sbornik, VI, nr 92, s. 210. Jest to wzmianka o dokumencie przedstawionym w trakcie procesu toczącego się w 1628 r. o Turów i przyległe dziedziny.

[197] AZR, III, nr 22, s. 96 n.

[198] Ibidem, nr 149, s. 292 n.

starostw ukraińskich, gdzie w rubryce „przypadłe pożytki", tj. inne dochody, figurują obok kar pieniężnych — win oraz kunicy swadziebnej czy pojemszczyzny, również opłaty za rozwody. Zestawienie wzmianek źródłowych wskazuje wyraźnie na korzyści, jakie z tego płynęły. Na Rusi Halickiej w starostwie kołomyjskim pobierano od tego, kto dał przyczynę do rozwodu, trzy złote (z czego wójt brał jedną trzecią)[199]. W starostwie śniatyńskim władze miejscowe podniosły opłatę do złotych sześciu[200]. W halickim brano za rozwód trzy grzywny, tj. tychże sześć złotych[201]. Podobnie w starostwach trembowelskim, rohatyńskim, stryjskim oraz lubaczowskim opłata za rozwód wynosiła po trzy grzywny[202], gdy w starostwie samborskim „rozwodne ... panu staroście" wynosiło tylko dwa złote[203]. W pogranicznym starostwie barskim płacono trzy grzywny[204], gdy w starostwie ratneńskim ten, kto występował z prośbą o rozwód musiał już zapłacić w zależności od swoich możliwości finansowych na zamek sumę od 4 do 7 grzywien[205]. Widać, że władze — zasadniczo niechętne rozwodom[206] — patrzyły na nie jak na źródło dochodów, starając się przez śrubowanie wysokości opłat zwiększyć wpływy z tego tytułu[207]. Stanowiły one źródło dochodów, którego administracja dóbr monarszych broniła przed konkurencją ze strony hierarchii prawosławnej.

Jeśli w praktyce regułą był rozwód świecki, nie oznacza to by forum duchowne w sprawach małżeńskich ludności prawosławnej w Wielkim Księstwie Litewskim w ogóle nie funkcjonowało. Cytowaliśmy wyżej akty powołujące do życia sądy desiatilników — sędziów w sprawach duchownych wyznaczonych przez metropolitę[208].

Przed sądami arcybiskupa kijowskiego i połockiego, biskupów prawosławnych i wspomnianych wyżej desiatilników rozpatrywano nieraz sprawy rozwodowe wniesione przez strony. Źródła zachowały wzmianki o kilku takich sprawach i wyrokach orzekających rozwód[209]. Obok tych ogólnie tylko wzmiankowanych spraw wyróżnimy wyrok arcybiskupa połockiego z 1545 r., o rozwodzie bojara Iwana z jego żoną Tomilą Witowtowną po 18 latach pożycia, a to na skutek niezgody między nimi[210]. Charakterystyczna jest tu motywacja rozwodu: niezgodne pożycie, które według prawa kanonicznego Kościoła wschodniego nie stanowiło przyczyny

[199] Żereła, I, s. 51.

[200] Ibidem, s. 24 i 42.

[201] Ibidem, s. 74.

[202] Ibidem, I, s. 129, 169, 191; III, s. 277.

[203] Ibidem, I, s. 227.

[204] Arch. JZ Ros., VII, 2, s. 261.

[205] Ibidem, s. 312.

[206] Patrz wyżej przyp. 113 i 114.

[207] Arch. JZ Ros., VIII, 1, nr 83, s. 165 n.

[208] Por. przyp. 190 i 191.

[209] RIB, XX, kol. 1140 (1522 r.): „prawowałsia s nim w duchownom prawe o żonu swoju"; AZR, III, nr 2, s. 1 n. (1545 r.) rozwód przed władyką; AWK, XVII, nr 652, s. 241 - 243 (1540 r.): Pisarz miejski grodzieński mówi o rozwodzie: „mia metropolit s neju [żoną] rozpustił". Inne przykłady zob. Majaczanec, *Pro szlub*, s. 209 n.

[210] O. Lewickij, *O siemiejnych otnoszeniach*, s. 568; A. Zagorowskij, op. cit., s. 191, przyp.

rozwodu. Praktyka jednak — również w sądach duchownych — opierała się na prawie zwyczajowym, które — jak wiemy — uznawało niezgodę między małżonkami za przyczynę uzasadniającą rozwód. Na tej samej podstawie w 1570 r. sam metropolita kijowski Jona udzielił rozwodu sędziemu ziemskiemu łuckiemu Hawryle Bokijowi[211], a w 1578 r. władze diecezjalne wyraziły zgodę na rozwód księcia Andreja Kurbskiego z Marią Holszańską na skutek niezgodnego pożycia. W rok potem Kurbskij wstąpił w nowy związek małżeński. To nowe małżeństwo utrzymało się, mimo iż w 1583 r. Holszańska pozwała swego byłego męża przez sąd metropolity o nieprawne rozwiązanie małżeństwa. Ten, by obronić nowe małżeństwo przed zarzutem nieważności, przedstawił świadków, że Holszańska przed rozwodem popełniła cudzołóstwo, co z punktu widzenia prawa kanonicznego było ważną przyczyną rozwodu. W rezultacie Holszańska skargę wycofała i nikt przeciw legalności drugiego małżeństwa i prawowitości zrodzonych w nim dzieci już nie występował[212].

Tak więc i w tych wypadkach, gdy strony wnosiły sprawę o rozwód przed forum duchowne, kierowało się ono obowiązującym prawem zwyczajowym, a nie kanonicznym. Na przewagę prawa zwyczajowego również w jurysdykcji kościelnej rzuca interesujące światło sprawa o ważność drugiego małżeństwa zawartego przez kasztelana bracławskiego Wasyla Zahorowskiego po rozwodzie świeckim z jego pierwszą żoną Maryną Zbaraską. Podważając ważność drugiego małżeństwa zawartego z księżną Katarzyną Czartoryską — już po śmierci Zahorowskiego w tatarskiej niewoli — przedstawiła Zbaraska sądowi biskupiemu, przed którym toczyła się sprawa, list patriarchy konstantynopolitańskiego. Odmawiał on ważności praktykowanym na Rusi rozwodom świeckim. Metropolita kijowski Onisifor Dewoczka uchylił się jednak od rozpatrzenia sprawy, zasłaniając się tym, że należy ona do sądu właściwego diecezjalnie biskupa. Biskup włodzimierski Fedosij, przed którego sąd sprawa wróciła w 1583 r., po naradzie z kanonikami uznał przecież rozwód dokonany — jak pamiętamy — w formie prywatnej umowy, a więc i następne małżeństwo za ważne[213]. Nie zgodził się z nim biskup chełmski Leoncjusz, przydany jako koadiutor królewski w tej sprawie, i założył sprzeciw[214]. Sprawa przeszła przed forum samego króla.

[211] Zob. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 97; A. Jabłonowski, op. cit., PH XIII (1911), s. 349.

[212] Zob. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 97, 108 n.; A Jabłonowski, op. cit., PH XIII (1911), s. 357 n.

[213] Arch. JZ Ros., I, 1, nr 35, s. 165 - 180 (1583 r.): W procesie przed biskupem włodzimierskim pełnomocnicy Zbaraskiej żądali odrzucenia „ugody" o rozwodzie w akcie prywatnym między Zbaraską a Zahorowskim, gdyż „list... jako nesłusznyj a nesprawnyj... u sudu waszej miłosti pryjmowan byti ne możet, z mnohih priczin: persza, iż razwod w małżenstwe, bez pricziny w Pisme Swetom opisanoj byti ne moh. A jestliby za priczinoju w Pisme opisanoju, stałsia, tedy nihde indej, tolko pered sudom duchownym wodle artikułu 18 w rozdele V, bo jestliby chto takowyje listy za słusznyje rozumeti chotel, tedyby to było po żidowsku, czoho christianstwo boronit" (s. 175). Por. ibidem, VIII, 3, s. 342 n.

[214] Ibidem, s. 179 n.: Władyka chełmski ze swymi „kryłoszanami, buduczy z ramenia jeho korolewskoje miłosti do tej sprawy pridanym", założył veto przeciwko wyrokowi jako sprzecznemu z prawem Bożym i pospolitym. W roku następnym duchowni włodzimierscy, którzy wydali inkrymi-

Duchowieństwo prawosławne — w masie swej — nie tylko uznawało ważność rozwodów świeckich, ale samo brało żywy i bezpośredni udział w realizacji tego rodzaju rozwodów — nie patrząc, że były one zasadniczo sprzeczne z prawem kanonicznym wschodniego Kościoła. Była już wyżej mowa o trzech księżach występujących jako świadkowie przy wystawieniu listu rozwodowego Węgra Nagy'ego i jego żony Anny oraz o świeckich rozwodach przeprowadzonych przez córki dwóch biskupów prawosławnych. Jeden z nich, władyka piński Andrzej Rusin, brał aktywny udział w przeprowadzaniu rozwodu przed urzędem grodzkim, stając wraz z córką i występując jako główny przeciwnik procesowy jej męża[215]. Ta postawa przedstawicieli hierarchii prawosławnej nie była sporadyczna. Świadczy ona, że większość duchowieństwa prawosławnego, również wyższego, przenosiła prawo zwyczajowe nad prawo kanoniczne swego Kościoła[216].

Tak urzędnicy ziemscy, jak i kler przechodzili do porządku dziennego nad przepisami Statutu litewskiego, który zarówno w obowiązującej na Wołyniu i Ukrainie Naddnieprzańskiej redakcji 1566 r.[217], jak w ostatecznej formie III Statutu stanowił, iż „rozwód małżeński [ma być] ... nie gdzie indziej, jeno przed sądem duchownym"[218]. Jeśli zaś takie stanowisko zajmowała nawet znaczna część hierarchii prawosławnej, najbardziej zainteresowanej w zapewnieniu jurysdykcji w sprawach małżeńskich sądom duchownym, to coż dziwnego, że obrona formalnego monopolu tej jurysdykcji i skuteczność walki z praktyką świeckich rozwodów za zgodą stron lub orzeczonych przez władze świeckie były w praktyce nikłe.

Zdarzało się, raczej wyjątkowo, że sąd świecki odsyłał sprawę przed sąd duchowny. Tak w 1556 r. sąd dominialny w grodzieńskim odesłał do sądu duchownego sprawę poddanej, która najpierw mieszkała jako żona niewieńczona z poddanym innego pana, a potem przeszła do dóbr sprawującego sąd, gdzie zamieszkała z człowiekiem, o którym twierdziła przed sądem, że, „jest muż jeje wenczalnyj i meszkajet z nim szest' let i detej z nim pribyła"[219]. W tym wypadku zadecydowała chęć

nowany wyrok zostali pozwani przez Maruszę Zbaraską przed sąd królewski. Duchowni zastrzegli, że uznają go za niewłaściwy, gdyż spór dotyczy sprawy duchownej, ale okazując szacunek i posłuszeństwo JKM, wysłali pełnomocnika, by dowodził niewłaściwości sądu przed forum króla (Arch. JZ Ros., I, 1, nr 39, s. 188 n.). Nie było natomiast wątpliwości dla władyki włodzimierskiego, gdy wydał wyrok uznający ważność drugiego małżeństwa i legalność zrodzonego zeń potomka, że od wyroku tego stronie niezadowolonej „wolno apelowati do jeho korolewskoje miłosti" (s. 179).

[215] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 129, s. 525 - 528. (J. Nagy) i ibidem, nr 73, s. 262 - 271 (A. Rusin z córką).

[216] O odrębności tych norm i ich uznawaniu również przez duchowieństwo świadczy następujący przykład: Marszałek hospodarski, Aleksander Wieliczko, w czasie posłowania na Krym wykupił tam z niewoli szlachciankę Hannę Chałaimową, którą potem poślubił (około 1569 r.). Przed ślubem mąż Hanny usiłował żonę odzyskać, ale Wieliczko oświadczył mu: „To nie żona twoja, ale newolnica moja, że jeje jesmi z newoli okupił". Widocznie stanowiło to dla prawa zwyczajowego dostateczną podstawę do rozwiązania poprzedniego małżeństwa, skoro archimandryta, obecny podczas sporu, sam potem ślubu Wieliczce i Hannie udzielił (Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 103, s. 417 n.).

[217] D V, 18: „Cognitionem de divortiis nonnisi ad iudicium ecclesiasticum utriusque et Romani et Greaci ritus pertinere, ut more et instituto totius Christiantatis receptum est, statuimus" (tłum. łac. w Arch. Kom. Praw., VII, s. 141).

[218] T V, 20.

[219] AWK, XXI, nr 221, s. 129 n. (1556 r.).

pana, sprawującego jurysdykcję dominialną, by przekazać sprawę o zwrot żony, wniesioną przez pana, pierwszego jej męża niewieńczonego, z którą ten pan wystąpił przed sąd dominialny, na wygodniejsze forum duchowne, gdzie sprawa ślubu będzie miała decydujące znaczenie.

Fakt ten właściwie potwierdzałby opinię, którą można wysnuć na podstawie źródeł, że jeszcze w XVI w. strony same decydowały o wyborze formy rozwodu świeckiej lub duchownej[220]. Wybór stron w zasadzie określał forum, na którym następowało oświadczenie ich woli, chyba że chodzi o poddanych, gdzie jurysdykcja dominialna miała zapewne wyłączność — jak zobaczymy niżej — i jej formy ulegały zmianom przez wzmocnienie roli elementu duchownego.

Z faktu, że o formie decydowała wola stron, wynikały ciekawe konsekwencje. Mianowicie strony dążąc do ugruntowania dokonanego rozwodu za obopólną zgodą nie przestawały na zarukach i celem ubezpieczenia się przed możliwymi pretensjami które mogły być wniesione na konkurencyjnym forum duchownym, składały ponowne oświadczenie o rozwodzie przed władzami duchownymi. Tak sędziowie polubowni w sprawie rozwodowej Rainy Rusin z Iwanem Chreptowiczem postanowili, że małżonkowie mają „z małżeństwa dobrowolne odno druhoho wypustiti" i zeznać to dwukrotnie: raz przed urzędem, drugi przed biskupem prawosławnym[221]. Podobnie w 1594 r. Jan Wolicki przedkładając urzędowi grodzkiemu w Łucku akt „wyzwolenia z małżeństwa" żony swej, oświadczył, że również „pered sudom duchownym w parafii jeje wyzwolene pomenenoj Fedory... oczewisto wyznał i wolnoju jeje ot sebe uczynił"[222]. Odwrotny wypadek znamy z praktyki miejskiej, gdzie dokonany przez sąd arcybiskupi rozwód został ponowiony przed sądem miejskim przez zgodne oświadczenie stron[223].

Rola forum duchownego była tu identyczna, jak urzędu świeckiego. Przyjmowało ono do wiadomości oświadczenie stron. Oświadczenie to samo przez się stanowiło akt konstytutywny rozwodu zgodnie z istniejącym prawem zwyczajowym. Podobny fakt można zanotować z terenu Mohylewa, gdzie w 1617 r. przedłożono akt rozwodu wystawiony przez księdza prawosławnego delegowanego przez biskupa. Ksiądz ten asystował przy rozwodzie niewieńczonego zresztą małżeństwa, którego obie strony same przed nim dokonały[224]. Na Ukrainie lewobrzeżnej tego rodzaju praktykę obserwujemy jeszcze w XVIII stuleciu[225]. Że była ona dogodna dla lud-

[220] Podobnie M. Władimirskij-Budanow, *Otczet*, s. 106, i O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 94 n.

[221] Arch. JZ Ros., VIII, 3, nr 73, s. 264.

[222] Ibidem, nr 114, s. 455.

[223] Ist. Jurid. Mat., VIII, s. 294 - 300. Dnia 24 III 1610 r. arcybiskup połocki udzielił rozwodu mieszczaninowi Bohdanowi Łukjanowiczowi z żoną Ulitą. Rychło potem, bo 10 maja tegoż roku rozwiedzeni już przed sądem duchownym małżonkowie zjawili się przed sądem miejskim i oświadczyli o wzajemnym wyzwoleniu się z małżeństwa.

[224] Ibidem, s. 346: „List rozpustnyj i rozwodnyj ot swiaszczennika... wysłanoho ot otca władyki" poświadcza, że strony „pered tymże swiaszczennikom rozpustiwszi, ses list meż sebe dali i odin druhoho iz małżenstwa wyzwoliwszi".

[225] A. Lebedew (op. cit., s. 29 n.) podaje tego przykłady. O. Fotinskij (op. cit., 5 n.): rozwód za obopólną zgodą kozaka zaporoskiego Donca z żoną dokonany był w formie pisemnej, przez wystawienie „listów rozwodowych" przez strony w obecności duchownego w jego domu. Zob. też przyp. 236.

ności, świadczy fakt, iż do rozwodów przed duchownymi prawosławnymi uciekali się także katolicy, mimo zakazów władz państwowych i groźby surowych kar[226]

Praktyka rozwodów orzekanych przez duchownych niższego stopnia, nie upoważnionych przez biskupów do dokonywania rozwodów, była u schyłku XVI w. wcale częsta. Można przypuszczać, że zastępowała ona rozwody świeckie i panów dominialnych. Tę nielegalną z punktu widzenia prawa kanonicznego jurysdykcję niższego kleru otaczały opieką lokalne władze świeckie i panowie włości, nie dopuszczając jednocześnie do działania właściwej przedmiotowo jurysdykcji biskupiej. Dlaczego? Odpowiedź na to przynoszą *petita* hierarchii prawosławnej złożone królowi w związku z przygotowywaną unią brzeską. Biskupi malują w nich barwny obraz, jak to księża prawosławni udzielali samowolnie rozwodów, działając pod protekcją starostów po królewszczyznach, a panów w dobrach prywatnych. Ci, współuczestnicząc w zyskach płynących z tych rozwodów, uniemożliwiali władzom duchownym powściągnięcie i ukaranie księży winnych tych nadużyć, ponieważ sprawy rozwodowe podlegały wyłącznie kompetencji sądu biskupiego[227]. Podkreślała to także opublikowana w tymże roku uchwała biskupa włodzimierskiego Hipacego Pocieja, podjęta wraz z kapitułą, która podnosiła wyłączne prawo jurysdykcji biskupiej w sprawach małżeńskich, grożąc ekskomuniką i usunięciem ze stanu duchownego tym wszystkim duchownym, którzy by się ważyli udzielać rozwodu bez wiedzy biskupa[228].

Księża udzielający rozwodu bez zgody biskupa występowali w praktyce niejako w roli organu sądowego panów dominialnych do spraw dotyczących małżeństwa. Stąd opieka i ochrona udzielana im przez tych ostatnich. Na Zadnieprzu podobne praktyki utrzymywały się długo. Hetman zaporoski Iwan Brjuchowiecki pisał do

[226] Arch. JZ Ros., I, 1, nr 18, s. 117 n. (1579 r.): Stefan Batory upomina biskupów prawosławnych w Łucku i Włodzimierzu, by księża prawosławni katolikom nie dawali ślubów, nie rozwodzili ani nie udzielali im sakramentów — co teraz czynią — a to pod karą 10 tys. kop groszy od biskupa, w którego diecezji będzie to miało miejsce. Przecież z późniejszej praktyki wynika, że nakaz ten nie był przestrzegany. Znany nam Jan Wolicki, rozwodzący się za obopólną zgodą z chorą żoną w r. 1594, choć sam był katolikiem, rozwodu dokonał raz w formie świeckiej, drugi raz przed księdzem prawosławnym (Arch. JZ Ros., VIII 3, nr 114, s. 454 - 459). Por. O. Lewickij, *Czerty siemiejnago byta*, s. 82.

[227] A. Theiner, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae III, nr 185, s. 236 (tłum. z polskiego): „Et quia presbyteri ritus nostri in ditionibus tam R. Maiestatis quam Senatorum Regni et nobilitatis degentes, officialium et dominorum suorum confisi preasidio, insolescunt ut plurimum, matrimonia promiscue separant, unterdumque domini capitanei et eorum officiales modici lucri causa, quod ex separationibus istiusmodi habent, tuentur dictos presbyteros, nec ad suos episcopos vel Synodos compelli permittunt, insolentes puniri ad episcopis prohibent; visitatores, quos mittimus, ignominiose tractant, verberibusque afficiunt: petimus ut liberum sit nobis punire huiusmodi, et in disciplina ecclessiastica retinere. ...Seculares vero, ne se in curam earum (episcoporum) ullo preatextu ingerant. Sunt enim nonnulli, qui subesse hac in parte nolunt episcopis, ipsique pro libitu suo ecclesias administrant". Por. o tym M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy*, VI, s. 314.

[228] AZR, IX, nr 47, s. 66 n. (28 I 1594 r.): „A kotoryj by protopop albo swiaszczennik bez wedomosti naszoje smeł sia ważiti koho rozpustiti, takowyj ne tolko klatwe cerkownoj, ale i zwerżenju z stanu swojeho swiaszczenniczeskoho podleczi musit jako protiwnik zakonu bożeho, hdyż napisano jest': szto Boh złucził, czołowek da ne rozłuczajet".

cara w 1667 r., że niektórzy księża ułatwiają rozwody, co pragnął powściągnąć przez obsadzenie wakującej metropolii kijowskiej[229].

Interferencje pomiędzy jurysdykcją świecką a duchowną w zakresie spraw dotyczących małżeństwa można zaobserwować u schyłku XVI w. i w pierwszej połowie XVII w. w praktyce magistratu mohylewskiego. Czasem magistrat sam przyjmował oświadczenie stron o rozwodzie bez żadnych zastrzeżeń[230], a czasem uznając ważność rozwodu na podstawie zgodnych oświadczeń stron zastrzegał jednak, że w razie ponownego małżeństwa należy uzyskać zezwolenie władzy duchownej[231], wreszcie w wypadkach wątpliwych i skomplikowanych sam odsyłał sprawę do sądu duchownego[232]. To wzajemne zazębianie się obu jurysdykcji w sposób plastyczny wystąpiło w sprawie rozwodowej Jacka Konaszewicza — mieszczanina mohylewskiego i jego żony Marii. W styczniu 1598 r. sąd duchowny desiatilnika orzekł rozwód na tej zasadzie, że Maria chce iść do klasztoru. Mąż odwołał się od tego wyroku do sądu miejskiego, który ustanowił, już po dokonanym przez sąd duchowny rozwodzie, że żona ma zamieszkać przez dwa lata u jej ojca i przez ten czas zastanowić się, czy pragnie iść do klasztoru, czy wrócić do męża. Po upływie dwóch lat strony powinny po raz drugi stanąć przed sądem duchownym, który ma ich wolę ustalić ostatecznie. Tymczasem wbrew temu postanowieniu jeszcze przed upływem dwóch lat sąd duchowny desiatilnika wydał — w październiku 1599 r. — ponowne orzeczenie o rozwodzie, co mąż zaskarżył znowu przed magistratem. Ten przekazał sprawę do rozpatrzenia arcybiskupowi połockiemu, który „tot rozwod sudu duchownoho podłuh Boha i pisma swetoho otprawiti majet"[233].

Sąd miejski więc, nie wnikając w meritum sprawy, jako należącej do jurysdykcji duchownej, uważał się za uprawnionego uchylić rozwód orzeczony przez sąd desiatilnika i zastąpić go dwuletnią separacją, po której miał nastąpić ponowny wyrok sądu duchownego[234]. Ten uznawał kompetencje sądu miejskiego (dowodem ponowny wyrok), ale nie przestrzegał ustanowionego terminu. Wobec tego sąd miejski przekazał sprawę do ostatecznego rozstrzygnięcia sądowi arcybiskupa.

Ta interferencja, brak stałej linii praktyki stanowiły cechę okresu przejściowego, znamionującego stopniowy schyłek jurysdykcji świeckiej w sprawach dotyczących rozwiązania małżeństwa, analogicznie jak to miało miejsce w Europie Zachodniej czasów karolińskich, kiedy jurysdykcja duchowna działała w IX w. równolegle z państwową, by dopiero potem uzyskać wyłączność w tym zakresie[235]. Dla zachodzącej ewolucji była też charakterystyczna od schyłku XVI w. omówiona wyżej

[229] Akty JZ Ros., VI, nr 58, s. 162: Hetman Brjuchoweckij pisze „o bezczinii nekotorych duchownych, kotoryje ludiam obojeho połu bezzakonno żit' popuskajut i raspuskatsja popuskajut".

[230] Ist. Jurid. Mat., VII, s. 368 (1585 r.); VIII, s. 274 (1606 r.); s. 314 (1611 r.); s. 375 n. (1623 r.).

[231] Ibidem, VII, s. 473 (1589 r.).

[232] Ibidem, VIII, s. 345 - 347 (1617 r.).

[233] Ibidem, s. 254 - 261.

[234] Ibidem, s. 257, 259: Sąd miejski odsyłając sprawę do sądu duchownego oświadcza, że czyni to „pewny buduczi, iż wriad duchownyj stereczi budet, aby se nad wolu zakonu bożeho niczoho ne dejało".

[235] P. Daudet, op. cit., s. 77.

praktyka, przekazująca orzekanie w sprawach rozwodowych — w ramach niejako jurysdykcji dominialnej — proboszczom. Choć działali oni z pogwałceniem obowiązującego prawa kanonicznego, orzekali według praktyki zwyczajowej, znamiona zmiany są niewątpliwe. Synkretyzm form, znajdujący wyraz w różnorodnych, omówionych wyżej zjawiskach, odzwierciedlał ewolucję zmierzającą do objęcia sfery małżeństwa kompetencją ustawową i jurysdykcyjną Kościoła prawosławnego.

Te przemiany, przyspieszone przez unię brzeską, nie wszędzie zakończyły się w pierwszej połowie XVII w. Dawne zwyczaje utrzymywały się — choć raczej szczątkowo — jeszcze w XVIII stuleciu na Ukrainie Zadnieprzańskiej wśród kozaków wojska zaporoskiego[236]. Nauka stwierdziła ich istnienie tam wszędzie i w XIX stuleciu — więc nie tylko na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego — gdzie zwyczaj ludowy zdołał się utrzymać, głównie na skutek peryferyjnego położenia[237]. Gdy chodzi o Wielkie Księstwo Litewskie przedstawiony stan świadczy wyraźnie o słabości organizacyjnej Kościoła prawosławnego. Jego kierownictwo — mimo poparcia monarchy nie było w stanie poddać jurysdykcji duchownej spraw małżeńskich, choć prawo — również państwowe — w pełni je do tego uprawniało. Zagadnienie miało charakter generalny. Karność religijna w Kościele wschodnim na Litwie i Ukrainie była w ogóle nikła. Niektórzy metropolici, w poczuciu własnej bezsiły, godzili się z zastaną sytuacją, nie czyniąc nic, by ją zmienić. Charakterystyczny jest pod tym względem list urzędowy z lutego 1546 r., w którym Zygmunt August zwracał się do metropolity kijowskiego Makarego o zwołanie soboru Kościoła prawosławnego w Wilnie dla powściągnięcia rozkładu obyczajów, jakie panowały wśród wyznawców prawosławia, a którym metropolita nie przeciwdziałał[238]. Monarcha nakazywał, by naruszających przepisy cerkwi, w szczególności w sprawach małżeńskich, biskupi pozywali przed sąd duchowny i karali zgodnie

[236] Na istnienie ne Zadnieprzu takiej właśnie praktyki wskazuje Ukaz z 11 XII 1730 r., zakazujący duchownym prawosławnym uczestniczyć w rozwodach za zgodą stron. „Jeżeli kotoryje ludi — czytamy — s żenami swoimi, ne chodia k prawilnomu sudu, samowolno meż soboju rozwodit'sia budut, to otnyne otcam ich duchownym ni k kakim ich rozwodnym pismam w takich rozwodach ruk otniud' neprikładywat' pod tiażkim sztrafem i nakazaniem, pod liszeniem swiaszczenstwa" (Połnoje Sobranije Zakonow, nr 56, 55). Ponieważ jednak praktyka taka utrzymywała się nadal (Zob. Lebedew, op. cit., s. 29 n., i O. Fotinskij, op. cit., s. 1 - 15). Synod powtórzył zakaz ukazem z 10 VII 1767 r. (Połnoje Sobranije Zakonow, nr 12, 935).

[237] Etnografowie zaobserwowali, że Kozacy zaporoscy, wychodźcy z Siczy osiadli w Dobrudży u schyłku XVII w., jeszcze w XIX stuleciu praktykowali małżeństwa bez udziału duchownego. Po zawarciu umowy w prymarii (urzędzie gminnym) odbywało się wesele obrzędowe, a to mimo że śluby kościelne były w tym czasie obowiązkowe (P. Lupulescu, *Russkija kolonii w Dobrudżie, Istoriko-etnograficzeskij oczerk*, „Kijewskaja Starina" 1889, nr 3). F. Leontowicz, *K woprosu o proischożdienii siemii*, zwracał uwagę, że świeckie wesele, nie ślub kościelny, stanowiło o ważności małżeństwa na peryferiach Rosji zarówno południowych (Don), jak i północnych (Perm', wybrzeża Morza Białego) jeszcze w XIX stuleciu (s. 89 n., 103 n.).

[238] AZR, III, nr 3, s. 3: „Słuchi nas dochodiat o neriadnosti i nesprawe, katoraja sia dejet meżi duchowenstwa waszoho hreczeskoho zakonu, takoż kniazej i panow i prostach ludej..., iż ne podle prawił swiatych otec, ne podle prawa błudy i rozpuszczenstwa sia welikii dejut, a twoja miłost' jako starszyj ich pastyr', toho wedati ani wstehati ne choczesz"... Por. M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy*, VI, s. 314.

z przepisami prawa kanonicznego[239]. W interesie zabezpieczenia porządku prawnego hospodar zadeklarował gotowość pomocy w tym względzie ze strony władzy państwowej[240]. Jednak mimo ponawianych od czasu do czasu, przez hierarchię prawosławną czy władcę starań, stan ten długo nie ulegał zmianie.

Wynikało to w szczególności z faktu uzależnienia duchowieństwa prawosławnego od panów świeckich, nie zainteresowanych w umacnianiu autorytetu duchowieństwa. Traktowali oni instytucje kościelne jako przynależność swoich dóbr[241], czego przejawem było prawo „podawania", tj. rozporządzania stanowiskami kościelnymi przez panów świeckich zgodnie z ich wolą, i w podporządkowaniu sobie duchowieństwa[242]. Stąd znamienny przywilej Zygmunta I na rzecz biskupa turowskiego i pińskiego w 1522 r., w którym hospodar zakazywał pod zakładem na swoją rzecz panom i bojarom wkraczania w prawa duchowne władyki. Dotyczy to m. in. zakładania cerkwi i klasztorów bez zgody biskupa oraz ustanawiania popów na własną rękę „wyjmujuczi ich z posłuszeństwa władycznoho"[243]. Stan taki przedstawia też Leon Krewza, unicki archimandryta wileński na początku XVII w.: „W Konstantynopolu sam cesarz, w Moskwie sam wielki kniaź, ale w naszych krajach szlachcic każdy, który ma popa rządzi nim jak chce; podczas każe mu na robotę (iść) i owszem niektórych taka niezbożna śmiałość, że go skarze, gdy w czym nie posłucha. W rzeczach zaś do nabożeństwa należących siebie tylko słuchać każe, a jeśli bez niego co czyni, tym samym wagi nie ma to co czyni"[244].

[239] Ibidem: „I tych, koho by wedali ne w zakone meszkajuczich i błudy i nestrojenia... czynili, tych by wsich pered twoju miłost' pripozwali i postanowene słusznoje i sprawu wczinili".

[240] Ibidem: „A my, z zwirchnosti naszoje hospodarskoje, choczem wo wsich tych reczech twojej miłosti dopomohati, aby ... błudu i nestrojenia meżi christianstwa w naszom panstwe ne było".

[241] P. Dąbkowski, *Stosunki kościelne ziemi sanockiej w XV stuleciu*, „Rocznik PTN w Przemyślu" III (1922), s. 41 n., zwracał uwagę na to, że „cerkiew, podobnie jak i grunt do niej należący, była uważana jako własność prywatna, najczęściej właściciela wsi. Popi płacili czynsze panu, byli zobowiązani wobec niego do obediencji".

[242] M. Władimirskij-Budanow, *Cerkownyje imuszczestwa w Jugo-Zapadnoj Rossii XVI wieka* (Wstęp do Arch. JZ Ros., VIII, 4, 1907), dał oparte na bogatym materiale, gruntowne omówienie „prawa podawania" (s. 47 - 143). Wskazał w szczególności, że po przekazaniu tego prawa przez władcę panom dominialnym, ci zaczęli ujmować prawa do Kościoła prawosławnego w swoich dobrach analogicznie do uprawnień monarchy w całym państwie. Doszło do ukształtowania „prawa podawania" jako prawa rzeczowego będącego przedmiotem obrotu (sprzedaży, zamiany, zastawu itp.) samodzielnie lub wraz z dobrami, których przynależność stanowiło. Pisali też o tym O. Lewickij, *Akty o cerkowno-rieligioznych otnoszenijach w Jugo-Zapadnoj Rusi 1322 - 1648 gg.* (Wstęp do Arch. JZ Ros., I, 6, 1883, s. 30 n.) i Makarij, op. cit., 154 n., s. 219 i passim. W. Zaikyn, *Zarys dziejów kościoła wschodnio-słowiańskiego*, I: *Podział na okresy*, Lwów 1939, s. 73 n., zwracał uwagę, że „podawanie" było źródłem dochodów dla panów. Mianowanie opatów i proboszczów odbywało się bowiem za opłatą. Znane były takie wypadki i przy obsadzaniu stolic biskupich. Zob. też K. Chodynicki, *Tzw. „prawo podawania" w cerkwi prawosławnej na ziemiach Rzeczypospolitej w XV i XVI w.* „Spraw. Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk" 1932, nr 2 - 4 oraz tenże, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*, s. 109 - 120, 137 n., 145 - 148.

[243] AZR, nr 109, s. 135 (1522 r.): Kniaziowie oraz bojarzy „w najmenszie sprawy duchownyje wstupowatisia ne majut' pod zakładem zaruki na nas hospodara trech tysiacz kop litowskich", Por. Archeogr. Sbornik, VI, nr 92, s. 208 n.

[244] L. Krewza, *Obrona Jedności Cerkiewnej, abo dowody którymi się pokazuje, iż grecka cerkiew z łacińską ma być zjednoczona*, Wilno 1617, s. 94. Por. E. Likowski, *Unia Brzeska*, Poznań 1896, s. 54 n. Choć Krewza pisał swe dzieło uzasadniając — jak to wynika z tytułu — potrzebę unii m.in. dla podniesienia autorytetu Kościoła, cytowany opis ma walor świadectwa naocznego świadka.

Stopień uzależnienia Kościoła wschodniego od czynników świeckich był bardzo duży. Wyrazem tego był również stały udział czynnika świeckiego w sądach duchownych[245].

Niemałą rolę odgrywał też silny stopień decentralizacji w organizacji Kościoła wschodniego w Wielkim Księstwie. Biskupi byli w praktyce niezależni od metropolity, którego władza w stosunku do nich była bardzo słaba. Sobory były rzadkie i nie miały większego znaczenia. Stąd próby reform podjęte przez sobór w 1508 r. w sprawie rozwodów pozostały epizodem bez skutków.

Główne przyczyny słabości Kościoła prawosławnego w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI w. były splotem wielu przyczyn. Należał tu na pewno fakt, że Kościołem panującym był katolicki, co stawiało hierarchię prawosławną i kler w pozycji słabszej, uzależniając ich w znacznej mierze od prawosławnych kniaziów i panów. Nie potrafiła tego zrównoważyć polityka władców z dynastii Jagiellonów, którzy z małymi wyjątkami zmierzali do umocnienia pozycji Kościoła prawosławnego[246]. Amerykański historyk prawa litewskiego O. P. Backus przypomina, że w ciągu XV i na początku XVI w. pozycja Kościoła prawosławnego w Wielkim Księstwie ulegała polepszeniu (z wyjątkiem dwóch okresów: 1400 - 1430 i 1499 - 1503). Zwłaszcza po 1503 r. polityka Aleksandra i Zygmunta I szła po linii popierania Kościoła prawosławnego; może dlatego, że była to skuteczniejsza forma walki z wpływami państwa moskiewskiego niż popieranie katolicyzmu[247]. Zgadza się to całkowicie z zaobserwowanym wyżej poparciem władzy centralnej dla hierarchii prawosławnej w jej dążeniach do wykonywania jurysdykcji duchownej w sprawach małżeńskich[248].

[245] M. Władimirskij-Budanow, *Cerkownyje imuszczestwa*, s. 71 n.; O. Lewickij, *Akty o cerkowno-religioznych otnoszenijach*, s. 24 n. W „Sudnoj gramotie" metropolity Sołtana z 1511 r. czytamy: „... obmowiszi tuju recz' w naszom duchownom prawe z naszimi duchownymi i nekotorymi swetskimi det'mi naszimi, tak jesmo wczinili". W istocie w składzie sądu zasiadało obok duchownych 3 ziemian (Archegor. Sbornik, VI, nr 4). Zob. też AZR, III, nr 12 (1523 r.), gdzie w składzie sądu arcybiskupa połockiego Hermana Chreptowicza obok duchownych zasiadało 4 bojarów hospodarskich. K. Sochaniewicz (op. cit., s. 30 n.) ustalił, że w połowie XV w. na Rusi Halickiej funkcjonował mieszany sąd duchowno-świecki z delegacji metropolity.

[246] O. Lewickij *(Akty o cerkowno-religioznych otnoszenijach*, s. 37*)* mówił o Zygmuncie I, że był to „mądry i wcale tolerancyjny monarcha, który okazał wiele usług cerkwi zachodnioruskiej" (tłum. JB). O. Halecki (*Dzieje unii kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim do r. 1596* [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, I, Lwów 1935, s. 318) pisał z nutą żalu: „Nić ciągłości między uniami florencką a brzeską zdaje się urywać za dwóch ostatnich Jagiellonów, a to właśnie w W. Ks. Litewskim".

[247] O. P. Backus, *Motives of West Russian nobles in deserting Lithuania for Moscow 1377 - 1514*, Lawrence-Kansas 1957, s. 89 - 93.

[248] Nieco schematyczny wydaje się pogląd Z. Kopysskiego (op. cit., s. 366), który sądzi, że „wśród wielu przyczyn... nie można zapominać o roli jaką odegrała walka religijna w dobie zaszczepiania katolicyzmu. Walka ta przeszkodziła organizacyjnej konsolidacji cerkwi prawosławnej. Z drugiej strony dążenie każdego kościoła do zachowania za wszelką cenę wpływów i pomnożenia liczby swoich prozelitów zmuszało oba kościoły do tolerancyjnego stosunku do zagadnień peryferyjnych, a do atakowania przede wszystkim podstawowych zasad religijnych innego wyznania".

Wśród przyczyn, które skłaniały do unii część duchowieństwa prawosławnego, była również chęć wyemancypowania się spod przewagi świeckich panów i umocnienie dyscypliny wewnątrzkościelnej. Jednym z jej elementów było uporządkowanie jurysdykcji w sprawach małżeńskich. Zmierzano do tego przez podporządkowanie ich wyłącznie jurysdykcji biskupów, do których kompetencji, w myśl prawa kanonicznego, te sprawy należały.

Prześledziliśmy na badanym odcinku konflikt dwóch współistniejących a sprzecznych systemów prawnych. Jeden z nich znajdował wyraz w uznanym przez państwo prawie kanonicznym i prawie państwowym, ale słabe tylko odbicie w praktyce. Drugi, przeciwstawny, zarówno prawu Kościoła prawosławnego, jak i prawu statutowemu, był niemniej stosowany przez lokalne władze oraz panów świeckich w sądach dominialnych, albo przez podporządkowanych im księży prawosławnych występujących faktycznie w roli agentów swoich panów w zakresie sądownictwa w sprawach małżeńskich. Prawo zwyczajowe, zwalczane przez metropolitę i część hierarchii duchownej, sprzeczne z normami statutowymi, na straży których stała władza monarsza, w praktyce lokalnej utrzymywało długo moc obowiązującą.

Jak wytłumaczyć jurysdykcję sądów świeckich: państwowych i dominialnych, w sprawach małżeńskich w Wielkim Księstwie Litewskim jeszcze w głąb XVII stulecia, a na Ukrainie i dłużej? Sądzimy, że występuje tu zbieg kilku przyczyn.

1) W utrzymaniu tego stanu rzeczy były zainteresowane władze lokalne i panowie ze względu na dochody, jakie im przynosiła jurysdykcja w sprawach rozwodów.

2) Interes fiskalny godził się tu ze zwyczajami panującymi wśród ludności ruskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy. Ludność ta — w tym i warstwy uprzywilejowane — uważała małżeństwo za umowę świecką mogącą być zasadniczo rozwiązaną za zgodą stron. Była więc zainteresowana w utrzymaniu jurysdykcji świeckiej. O solidarny front sprawujących jurysdykcję oraz ludności rozbijały się usiłowania części hierarchii prawosławnej, a to mimo poparcia, jakiego doznawała ze strony monarchów.

3) Było to możliwe również dzięki temu, że prawosławny kler — w tym i część episkopatu — związany z jednej strony warunkami bytu z ogółem ludności, z drugiej — podporządkowany panom i urzędnikom wielkoksiążęcym, nie tylko nie realizował linii, której rzecznikiem była metropolia kijowska, ale przeciwnie, znalazł się po stronie sił broniących dawnych zwyczajów. Te zaś, wykazując dużą żywotność, tylko powoli i stopniowo ustępowały pod naciskiem przeciwnych im sił. Należał do nich też Kościół katolicki, który już w X w. zdobył sobie w Europie Zachodniej wyłączną jurysdykcję w sprawach małżeńskich[249]. Toteż unia kościelna

Przede wszystkim rozpatrywane zjawisko odnosiło się nie do obu Kościołów, ale wyłącznie do wyznawców Kościoła wschodniego. Ponadto problem prozelityzmu ujawnił się dopiero u schyłku XVI w., gdy badane zjawisko występowało w poprzednich stuleciach. Należy natomiast zgodzić się z recenzentem, gdy pisze, że „Kościół [prawosławny — JB.uw.] zmuszony był do ostrożności i dlatego, że klasa rządząca uporczywie trzymała się norm prawa zwyczajowego w sprawach małżeństwa i rozwodu". Tę właśnie tezę przeprowadzam — jak zauważył czytelnik — w całej rozprawie.

[249] P. Daudet, op. cit., s. 77; A. Esmein, op. cit., s. 12 n. Do IX w. w sprawach dotyczących małżeństwa, w szczególności rozwodów, decydowały władze świeckie. Od schyłku VIII w. pojawił się

na terenach nią objętych przyniosła rychły upadek prawa zwyczajowego, które wykazywało długo jeszcze swą żywotność na terenach, gdzie utrzymywało się prawosławie.

4) Poświadczona przez źródła żywotność świeckiego charakteru małżeństwa i długotrwałego utrzymywania się rozwodów świeckich w Mohylewie — w porównaniu z innymi miastami Wielkiego Księstwa — wynika, sądzimy ze szczególnej sytuacji tego miasta, gdzie mieszczanie uzyskali — i utrzymywali — znaczny stopień samodzielności w stosunku do szlachty i Kościoła prawosławnego[250]. Dodatkowym elementem mógłby być fakt ścisłych związków Mohylewa z Ukrainą, gdzie świeckie prawo zwyczajowe było najpowszechniejsze[251].

PRAWO ZWYCZAJOWE CZY PRAWO SPOŁECZNE?

Utrzymywanie się świeckiego charakteru małżeństwa oraz przeważająca rola świeckiej jurysdykcji w prawach małżeńskich ludności prawosławnej Litwy i Ukrainy stanowi interesujący przykład konfliktu między prawem kanonicznym i państwowym a żywym prawem zwyczajowym[252]. Wskazuje również na niebezpieczeństwo przedstawiania dziejów prawa na podstawie przepisów prawa pisanego i aktów władzy centralnej bez konfrontacji tego z lokalną praktyką prawną. Ta ostatnia — jak stwierdziliśmy wyżej — potrafi nie tylko modyfikować normy stanowione (jak w wypadku małżeństw niewieńczonych), ale również — opierając się na dawniejszym prawie zwyczajowym — zająć stanowisko krańcowo im przeciwne i skutecznie bronić go w ciągu stuleci.

udział duchownych w rozpatrywaniu spraw rozwodowych. Początkowo duchownym był jeden z dwóch *missi dominici* (drugi był świeckim) orzekających razem w sprawach rozwodowych. Sąd ten był jednak sądem państwowym, gdyż działał z upoważnienia monarchy. Dopiero, gdy wyodrębniła się (w IX w.) osobna jurysdykcja biskupów w sprawach rozwodowych, można mówić o forum duchownym współzawodniczącym z forum świeckim w sprawach małżeńskich (P. Daudet, op. cit., s. 23, 42 n.).

[250] Por. B. Wysłouch, *Uwagi o przyczynach rozwoju Mohylewa w XVI i XVII w.*, „Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego" I, Wilno 1938, s. 331 - 367, w których m.in. przeprowadzona paralela między Mohylewem a Witebskim, gdzie poddani szlacheccy i duchowni stanowili większość ludności miasta (s. 350).

[251] Por. Z. Kopysskij, op. cit., s. 366. Nie jest jednak ścisłe, gdy chodzi o badane zjawiska, że były one „najczęściej... notowane w mieszczańskim środowisku Mohylewa", bo akty ziemskie są w tej mierze dużo bogatsze.

[252] Pod tym pojęciem zwykło się rozumieć praktykę prawną, którą charakteryzuje — zgodnie z klasyczną definicją — *diuturnus usus*, *uniformitas*, *publicitas*, wreszcie *approbatio a iudiciis* (zob. F. Flumene, *La consuetudine nel suo valore giuridico*, Sassari 1925, s. 83 - 95). W tej definicji można by zakwestionować *diuturnus usus*, gdyż nie długotrwałość praktyki, a jej powtarzalność, stałość stosowania przez organa realizujące prawo stwarza świadomość istnienia prawa, co określać się zwykło jako *opinio iuris seu neccessitatis* por. F. Leontowicz, *Zamietki o rozrabotkie obycznago prawa*, ŻMNP, 198 (1878), s. 134, 146 n. Najważniejszą wszakże rzeczą dla stwierdzenia prawnego charakteru każdego zwyczaju jest jego *approbatio a iudiciis*, co nadaje mu charakter prawa. W interesującym nas zagadnieniu to *approbatio* występuje w sposób oczywisty i nie nasuwający wątpliwości.

Występuje tu charakterystyczna dla stosunków feudalnych różnica pomiędzy prawem pisanym a praktyką prawną. Odzwierciadlająca prawo zwyczajowe praktyka górowała często nad prawem skodyfikowanym, którego stosowanie tylko powoli torowało sobie drogę odsuwając na drugi plan lokalne zwyczaje oraz stosunki wynikające z umowy, które — również typowe dla średniowiecza — i w naszym wypadku miały niemałe znaczenie, że przypomnimy tu rozwód za obopólną zgodą stron.

Czy występującą w cytowanych przez nas źródłach praktykę prawną XVI i pierwszej połowy XVII w. można określić jako przeżytek? Czy utrzymywało się ono, dzięki konserwatyzmowi ludowemu, w miejscowościach odosobnionych, z dala od centrów kulturalnych? Czy występując jako *mos maiorum* hamowało nowe stosunki społeczne? Czy stanowiło już tylko formę obrzędową i zwyczajową, której żywa treść uległa zanikowi? Wtedy bowiem i tylko wtedy moglibyśmy określić je jako relikt[253]. Jeśli wykazaliśmy, że tak nie jest, że zarówno zwyczajowe formy zawierania małżeństwa, jak i rozwody świeckie w badanym przez nas okresie zachowały pełną żywotność, służąc zarówno aktualnym potrzebom ludności, jak i interesom władz lokalnych, to należałoby mówić nie o przeżytku, lecz o instytucji prawa zwyczajowego o starej metryce, walczącej długo i do czasu z powodzeniem o swe istnienie[254].

Analogiczne fenomeny spotykane w dziejach prawa średniowiecznego stanowią argument dla koncepcji „prawa społecznego" przeciwstawianego prawu państwowemu. Za twórcę teorii „prawa społecznego" uważa się O. Gierke, który prawu państwa przeciwstawił autonomiczne prawa grup społecznych (*Genossenschaftsrecht*) i uczynił je przedmiotem swoich badań. Rozwinął tę teorię E. Ehrlich, według którego prawo państwowe to jedynie warstwa powierzchniowa, nie dotykająca życia wewnętrznego grup społecznych, które żyją własnym życiem prawnym, stanowiącym najgłębszą rzeczywistość prawa. E. Ehrlich, a w ślad za nim G. Gurvitch mówili o „spontanicznym prawie społeczeństwa" nie mającym nic wspólnego z prawem stanowionym przez państwo i stosowanym przez jego organy[255].

---

[253] O istocie przeżytków historii prawa zob. M. Kowalewskij, *Istoriko-srawnitielnyj mietod w jurisprudiencii i prijemy izuczenija istorii prawa*, Moskwa 1880, s. 27 - 36 i passim. Por. też G. Karsawina, *K woprosu o suszcznosti pierižitkow w razwitii obszczestwienno-ekonomiczeskich formacii*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta" 1957, nr 2, s. 47 - 49.

[254] Dlatego trudno przyjąć zarzut Z. Kopysskiego, że rozpatrujemy badane małżeństwa świeckie i rozwód jako „nieruszoną zębem czasu tradycję, uświęcony wiekami, zastygły obyczaj". Cały tok wywodów zmierzał w kierunku ukazania dynamiki społecznej i politycznego uwarunkowania omawianych zjawisk. Przyznaje to pośrednio i sam recenzent, gdy nieco dalej pisze: „Opierając się na metodzie konkretnej analizy historycznej, autor recenzowanej przez nas pracy daje wyjaśnienie przyczyn pojawienia się cech stosunków małżeńsko-rodzinnych. Nie można nie zgodzić się z autorem, że słaba pozycja władzy zwierzchniej w kraju, decentralizacja cerkwi prawosławnej, utrzymujące się w Wielkim Księstwie Litewskim prawo mieszania się świeckich feudałów w sprawy cerkwi i cerkiewną jurysdykcję oraz korzyści fiskalne, wzrastające z powiększeniem się znaczenia gospodarki pieniężnej, przyczyniły się do trwałej pozycji zasady małżeństwa świeckiego bez ślubu" (op. cit., s. 365 n.).

[255] Przedstawienie teorii „prawa społecznego" dał G. Gurvitch, *L'idée du droit social*, Paryż 1932.

W zjawiskach badanych w szczególności swoboda rozwiązania zmówin usankcjonowanych ślubem kościelnym oraz możliwość rozwodu za zgodą stron były uznawane zarówno przez organy władzy świeckiej, które przyjmowały wpis o tym do ksiąg lub dokonywały aktu rozwodu, jak i przez ogół duchowieństwa. Duchowni udzielali ponownie ślubu, jeśli małżeństwo zmówione nie doszło do skutku, a to mimo, że już raz ślub się odbył, a także błogosławili nowe małżeństwa osób rozwiedzionych w postępowaniu świeckim. Możemy więc mówić tu o prawie zwyczajowym stosowanym przez organy państwowe i duchownych. Nie jest to więc „prawo społeczne", bo cechą każdego prawa jest sankcja ze strony władzy, która tu występowała w sposób oczywisty.

Przewaga świeckich elementów w zwyczajowym prawie małżeńskim epoki, z którą zwykliśmy kojarzyć tradycyjne przekonanie o wszechwładnym panowaniu przepisów prawa kościelnego i jurysdykcji duchownej, oraz długotrwałość ich istnienia w obliczu potężnych przeciwników jest godnym uwagi i mającym walor szerszy zagadnieniem, które zarysowało się szczególnie wyraźnie w studiach historii prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy[256].

Drukowane w pierwszej redakcji w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym" XV (1963), z. 1, s. 85 - 150

---

[256] Stanowisko to spotkało się z aprobatą w nauce. G. Le Bras (RHDFE, XLIII, nr 2, s. 308.) pisał w r. 1965: „Bardach conclut avec raison que des études locales... nous éclairent sur la pratique coutumière, souvent contraire au droit écrit de l'Eglise et de l'Etat. Nous ne cessons de recommander ces monographies, particulièrement pour la connaissance du véritable état des personnes dans la famille et dans la société".

IV

ŹRÓDŁA PRAWA I ADMINISTRACJA

1. O PRZEKŁADACH RUSKICH POLSKICH STATUTÓW ZIEMSKICH XIV I POCZĄTKU XV W. DLA WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO I CHEŁMSZCZYZNY

W r. 1900 profesor historii prawa UJ — F. Piekosiński wydał w tomie VII Archiwum Komisji Prawniczej AU II Statut litewski z 1566 r. w tłumaczeniu łacińskim i polskim. Zdaniem wydawcy, „i druga redakcja [statutu] pierwotnie w języku ruskim wydana została, aczkolwiek żaden onej rękopis z ruskim tekstem się nie dochował" (s. III). Dopiero na końcu książki w dodrukowanej specjalnie nocie została umieszczona wiadomość, którą S. Ptaszycki przywiózł z Petersburga do Krakowa, że tekst ruski, więc autentyczny, nie tylko się zachował w rękopisie, ale ogłoszony już został drukiem w Moskwie w 1854 r. i — dodajmy — był niejednokrotnie z tego druku cytowany, o czym wydawca krakowski w ogóle nie wiedział. To niemałe przeoczenie świadczy, jak dalece dawniejsi, zwłaszcza krakowscy historycy prawa, nawet podejmujący tematykę litewsko-ruską, nie interesowali się publikacjami i literaturą rosyjską. Tym też można tłumaczyć prawie całkowite przemilczenie przez polską naukę historyczno-prawną znanych już od początków w. XIX przekładów ruskich Statutów Kazimierza Wielkiego i Statutu warckiego[1]. Pominął je też w swojej historii źródeł dawnego prawa polskiego S. Kutrzeba. Dopiero w latach pięćdziesiątych A. Vetulani i S. Roman przypomnieli o nich, podejmując badanie i prace źródłoznawcze nad edycją ruskich przekładów Statutów. Stanowi to ich niewątpliwą i dużą zasługę. Po opublikowanych w latach 1950 - 1951 monografii i artykule w języku rosyjskim, poświęconych jednemu z dwóch znanych przekładów Statutów, przyszła z kolei edycja tego pomnika prawa[2]. Edycja ta oraz poglądy autorów — a zarazem wydawców — dotyczące pocho-

[1] Nie zainteresował się losami przekładów ruskich polskich statutów ziemskich A. Blumenstok, *Wiadomość o rękopisach prawno-historycznych biblioteki cesarskiej w Petersburgu*, Archiwum Komisji Historycznej AU, VI, Kraków 1891, s. 379 - 463, który zajmując się polonicami tę sprawę pominął milczeniem.

[2] A. Vetulani i S. Roman, *Średniowieczny ruski przekład statutów ziemskich Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły*, Wrocław 1950, s. 94 (dalej oznaczamy tę pozycję: I). A. Vetulani i S. Roman, *O wriemieni pieriewoda ziemskich statutow Kazimira Wielikogo i Władysława Jagiełło na ukrainsko-russkij jazyk*, „Uczenyje Zapiski Instituta Sławianowiedienija AN SSSR", IV (1951), s. 347 - 356

dzenia pomnika i innych zagadnień z tym związanych stały się bodźcem do dalszych badań nad tymi interesującymi pomnikami kultury prawniczej i piśmiennictwa, jakie stanowią oba znane dziś ruskie przekłady Statutów.

Nas w szczególności interesuje problem w jakim stopniu przekłady te mogą wiązać się z dziejami prawa na Podlasiu należącym przed 1569 r. do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tej też kwestii poświęcimy specjalną uwagę.

ZACHOWANE RĘKOPISY PRZEKŁADÓW: NOWOGRODZKI I SUPRASKI

Pierwszy z dwóch znanych nam przekładów był przechowywany przez wieki w archiwum kościoła katedralnego św. Zofii w Nowogrodzie Wielkim, skąd dostał się w ręce znanego rosyjskiego archeografa, I. N. Carskiego (w 1848 r. figuruje już w jego zbiorach). Naszym zdaniem, rękopis tego przekładu znajdujący się obecnie w państwowym muzeum historycznym w Moskwie, należy — zgodnie z jego proweniencją i dotychczasową literaturą — określać jako rękopis „nowogrodzki", a nie „moskiewski", jak to zaproponowali — realizując to zresztą niekonsekwentnie — wydawcy[3]. Rękopis ten wchodzi w skład tzw. *Nowgorodskoj Kormczej*, zawierającej w części świeckiej *Sudiebnik Kazimierzą Jagiellończyka* z 1468 r., a za nim przepisany tą samą ręką przekład Statutów Kazimierza Wielkiego, będący w istocie skrótem redakcyjnym dygestów małopolsko-wielkopolskich powstałych około r. 1420 oraz przekład, również skrócony, redakcji zwodu łączącego Statut krakowski i warcki Władysława Jagiełły z lat 1420 i 1423 (II, s. 22 - 38; III, s. 19 - 25). Oba teksty — z kopii dokonanych na początku w. XIX na zlecenie kanclerza Rumiancewa — zostały opublikowane rozdzielnie w tomie I wydawnictwa: Akty otnosjaszczijesia k istorii Zapadnoj Rossii (1846).

Wydanie tego właśnie źródła — już bezpośrednio z oryginału nowogrodzkiego — zostało poprzedzone wstępem pióra wydawców, w którym omówiono losy rękopisu nowogrodzkiego, podano jego opis i zawartość oraz fragmentaryczny przegląd literatury dotyczącej publikowanego przekładu, wreszcie krytyczną ocenę wydania z 1846 r. We wstępie zostały częściowo powtórzone, częściowo zrektyfikowane tezy sformułowane przez wydawców w ich poprzednich pracach, dzięki czemu stanowi on podsumowanie dotychczasowych prac wydawców nad przekładem ruskim z rękopisu nowogrodzkiego.

Znany dziś fragment drugiego przekładu Statutów, zawarty w rękopisie z początku XVI w., a przechowywany ongi w klasztorze prawosławnym w Supraślu — stąd też nazwa: rękopis supraski — opublikowany został w 1822 r. przez ks. Antoniego Sosnowskiego w „Dzienniku Wileńskim"[4]. Po odszukaniu przez przed-

(dalej oznaczamy w tekście II). *Ruski przekład polskich statutów ziemskich z rękopisu moskiewskiego*, oprac. i wyd. S. Roman i A. Vetulani, Wrocław - Kraków 1959, s. 249 (dalej oznaczamy III).

[3] We wstępie III już po ustaleniu co należy nazywać „rękopisem moskiewskim"wydawcy używają nieraz określenia „rękopis nowogrodzki" (s. 21), względnie „ongiś nowogrodzki" (s. 20), co najlepiej wskazuje na to, że sami nie potrafili się od dawniejszej trafnej nazwy oderwać.

[4] *Wiadomość o prawach Kazimierza Wielkiego, przełożonych na język czerwonoruski za czasów Władysława Jagiełły*, „Dziennik Wileński" II (1822), s. 277 - 292.

wcześnie zmarłego S. Romana rękopisu, który uważano długo za zaginiony, stał się on przedmiotem jego badań, uzupełnionych analizą językoznawczą A. Wandasa[5].

W literaturze wspominano jeszcze o dwu rękopisach znanych u schyłku XIX w., z których jeden, pochodzący z XV w., miał się znajdować w Bibliotece Zamoyskich, drugi, z XVI w., w bibliotece Tarnowskich[6]. Warto też przypomnieć wzmiankę A. Sosnowskiego, który powołując się na K. Anastasewicza, redaktora w komisji do ułożenia praw stwierdzał, iż ten miał widzieć w czasie swoich podróży do Rosji (jak wynika z kontekstu — zapewne w Petersburgu) jeszcze jeden — obok supraskiego — ruski przekład Statutów Kazimierza Wielkiego. W tym ostatnim przypadku mogła być to kopia z rękopisu nowogrodzkiego przechowywana w zbiorach Rumiancewa, opisana w parę lat później przez J. Daniłowicza, która posłużyła za podstawę edycji 1846 r.[7] Wydawcy nie podjęli poszukiwań dwóch innych rękopisów wzmiankowanych przez Hermenegilda Jirečeka, podając w wątpliwość ich istnienie (III, s. 22). Stanowisko to uzasadnił szerzej S. Roman w ostatniej swojej pracy wskazując, że wzmianka o jednym z nich — dzikowskim, wynikła z nieuważnego odczytania przez Jirečeka tekstu Helcla, o drugim zaś — Zamoyskich nic pewnego nie wiedział Helcel „i do dziś nie mamy o nim żadnej wiadomości"[8].

Odmiennie niż w nauce polskiej, przekłady ruskie Statutów budziły zainteresowanie w nauce rosyjskiej, czeskiej i ukraińskiej, choć — mimo zapowiedzi[9] — nie doczekały się osobnego opracowania. Poza autorami znanymi S. Romanowi i A. Vetulaniemu, problematyką przekładów na ruski Statutów ziemskich zajmowali się F. Leontowicz, M. Władimirskij — Budanow i jego uczeń N. Maksimejko, który najszerzej rozwinął swoje poglądy: z językoznawców — fragmentarycznie — E. Karskij, a w ukraińskiej literaturze historyczno-prawnej — R. Laszczenko. Sprawie wpływów czeskich na przekłady Statutów poświęcił sporo uwagi A. Flörowskij. Spośród dawnych polskich autorów interesował się nimi J. Jaroszewicz[10]. Wszyscy cytowani wyżej autorzy zajmowali się łącznie oboma znanymi przekładami, odczuwając wyraźnie potrzebę wspólnego ich ujmowania. O autorach, którzy ograniczyli się

[5] S. Roman, *Przepisy prawa polskiego w rękopisie supraskim z początku XVI wieku (Uwagi w związku z odszukaniem zaginionego oryginału)*, CPH XVII (1965), z. 1, s. 75 - 102 i A. Wandasi *Uwagi o języku tekstów pisanych z rękopisu supraskiego*, ibidem, s. 103 - 105. Obszernie o tym w niniejszej rozprawie, s. 342 n.

[6] H. Jireček, *Svod zakonov slovanskych*, Praga 1880, s. XXV i za nim R. Laszczenko, *Lekcjii po istorii ukrainskoho prawa*, cz. 2: *Lytowsko-ruśka doba*, z. 1: *Pamiatniki prawa*, Praga 1924, s. 69.

[7] A. Sosnowski, *Wiadomości o prawach Kazimierza Wielkiego*, s. 277, przyp. 1. J. Jaroszewicz (*Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, cz. 2, Wilno 1844, s. 281) uważał rękopis widziany przez Anastasewicza za trzeci, obok opisanej przez J. Daniłowicza kopii Rumiancewa z rękopisu nowogrodzkiego i rękopisu supraskiego.

[8] A. Sosnowski, op. cit., s. 77 n., przyp. 13. Podstawą dla H. Jirečeka był *Wstęp* pióra A. Z. Helcla do SPPP, I, s. LVI n.

[9] N. Maksimejko, *Istoczniki ugołownych zakonow Litowskago statuta*, UIK, 1894, nr 7, s. 25, w przyp. 1 zapowiadał osobne studium poświęcone przekładom tego — jak pisze — „tajemniczego pomnika piśmiennictwa zachodnioruskiego", ale go nie zrealizował.

[10] J. Jaroszewicz, op. cit., cz. 2, s. 51 n., 280 n., przyp. 105. Prace pozostałych autorów pominiętych przez Romana i Vetulaniego cytujemy przy rozważaniach merytorycznych.

do spraw związanych z rękopisem supraskim, będzie mowa w dalszej części artykułu poświęconej temu przekładowi.

Publikacja rękopisu nowogrodzkiego z r. 1959 składa się z tekstu transliterowanego alfabetem łacińskim oraz z kompletu fotokopii rękopisu. Dla badacza bardziej użyteczny byłby tekst drukowany grażdanką. Wątpliwa wydaje się celowość transliteracji łacińskiej, gdyż badacz zajmujący się przekładem ruskim — więc znający język starosuski — potrafi czytać teksty drukowane grażdanką czy cyrilicą. Cennym uzupełnieniem edycji jest, opracowany przez językoznawcę A. Wandasa z dużym nakładem wysiłku i znawstwem, indeks wszystkich wyrazów opublikowanego pomnika, ich form gramatycznych i graficznych, podanych — jak najsłuszniej — grażdanką, oraz krótki indeks rzeczowy. Ten drukowany grażdanką indeks filologiczny stanowi pośredni, ale poważny argument przeciw transliteracji łacińskiej tekstu. Jeśli akcentujemy mocno tę sprawę, to ze względu na jej precedensowe znaczenie przy wydawaniu tekstów ruskich, które powinny być publikowane, niezależnie od tego w jakim kraju są wydawane, według pewnych stałych reguł[11]. Można uznać celowość zaopatrzenia tekstu w tłumaczenie w języku danego kraju, co — stosowane coraz częściej — bywa nader pożyteczne, ale nie transliteracji łacińskiej.

Publikacja drugiego przekładu zawartego w rękopisie supraskim początku XVI w., nad którą pracował S. Roman, uległa na skutek jego śmierci zahamowaniu.

CZY RĘKOPIS NOWOGRODZKI POWSTAŁ W WIELKIM KSIĘSTWIE LITEWSKIM?

Najciekawszym zagadnieniem jest, gdzie i dla jakich celów został dokonany przekład zawarty w rękopisie nowogrodzkim? S. Roman i A. Vetulani reprezentują pogląd, że przekładu dokonano w związku z zamierzonym wprowadzeniem prawa polskiego na Ruś Halicką, a więc przed 1434 r.[12] Ich podstawowym argumentem jest, że potrzeba przekładu „istniała wówczas tylko na ziemiach ruskich należących do Korony, szlachta których dążyła do rozciągnięcia na nie prawa polskiego" (II, s. 350)[13]. Istnieje jednak od dawna i inny pogląd, że przekłady

[11] Porównajmy to choćby ze świeżym wydaniem przez M. Tichomirowa i L. Miłowa (*Zakon Sudnyj Ludiem Kratkoj riedakcii*, Moskwa 1961). Wydawcy zestawili niezmiernie pracowicie i starannie — biorąc pod uwagę wielką liczbę rękopisów, które określili jako „izvody" — wszystkie grupy tekstów najpierw z zachowaniem właściwości ortografii i grafiki, potem dali treść źródła według transkrypcji uwspółcześnionej i uproszczonej dla użytku niefilologów, wreszcie fotokopie wydanych tekstów. Brak natomiast w tym wydawnictwie indeksu, który stanowi — jak już podnosiliśmy — wielką zaletę wydania S. Romana i A. Vetulaniego.

[12] Podobnie J. Perwolf (*Sławiane, ich wzaimnyje otnoszenija i swiazi*, III, 2, Warszawa 1893, s. 87) stał na stanowisku, że przekładu dokonano w latach 1430 - 1434 w trakcie wprowadzania na Ruś Halicką prawa polskiego. Modyfikował on tu swoje poprzednie stanowisko, według którego przekład znany z rękopisu nowogrodzkiego został dokonany około połowy XV w. już po wprowadzeniu prawa polskiego na ziemie Rusi południowo-zachodniej (zob. tenże, *Polaci a Rusini*, „Osvěta", 11, 1881, s. 133).

[13] Wiąże się to z poglądami B. Grekowa (*Chłopi na Rusi od czasów najdawniejszych do XVII wieku*, I, Warszawa 1955), według którego przekład był dokonany na język ukraińsko-ruski (s. 274,

ruskie Statutów polskich były dokonane dla potrzeb Podlasia. To terytorium znalazło się od schyłku XIV w. w zasięgu wpływów polskich, ściślej mazowieckich[14], co stworzyło przychylne warunki dla napływu drobnej szlachty mazowieckiej przynoszącej ze sobą obyczaje i prawo polskie. Na terenie Podlasia stykała się z miejscowym ruskim bojarstwem, które też — w obliczu lepszego położenia prawnoustrojowego szlachty w prawie polskim — skłaniało się do jego recepcji. Inne stanowisko zajmowali możnowładcy, uprzywilejowani według prawa litewskiego w stosunku do zwykłej szlachty. Zachowywali oni prawo litewskie, obstając przy nim przez całą pierwszą połowę XVI w., aż po r. 1569, tj. do chwili inkorporacji Podlasia do Korony, więc i wówczas jeszcze, gdy ogół szlachty rządził się już od dawna prawem polskim[15]. Dla ziemi drohiczyńskiej (wraz z mielnicką) prawo polskie wprowadził jeszcze w połowie XV w. (zapewne ok. 1444 r.) zaginiony przywilej Kazimierza Jagiellończyka, potwierdzony w 1516 r. przez Zygmunta Starego. Ziemia bielska uzyskała prawo polskie znanym przywilejem z 1501 r.

W związku z tą recepcją prawa polskiego mają — zdaniem wielu badaczy — pozostawać przekłady pomników prawa polskiego na język ruski dla użytku miejscowych sądów szlacheckich. Pogląd ten ma za sobą przeszło sto lat i dość obfitą literaturę. Już w 1844 r. J. Jaroszewicz zwrócił uwagę, że „znalezione przekłady statutu wiślickiego na język ruski natrącają myśl użycia tego kodeksu na Litwie, a przynajmniej na Podlasiu, gdzie — jak wiadomo — już od czasów Kazimierza Jagiellończyka prawa polskie zaczęły nabywać mocy obowiązującej"[16]. Tezę tę podjął F. Leontowicz, który wiązał znane mu tłumaczenie Statutów z rękopisu nowogrodzkiego z wprowadzeniem na Podlasiu prawa polskiego w latach 1501 - 1516[17]. Z kolei R. Laszczenko wypowiedział sąd, że przekład ruski Statutów był zrobiony dla powiatu drohiczyńskiego, który uzyskał przywilej na prawo polskie zapewne już około 1444 r., kiedy to Drohiczyn i Mielnik zostały zwrócone Kazimierzowi Jagiellończykowi — wówczas wielkiemu księciu litewskiemu — przez księcia mazowieckiego Bolesława[18]. Pośrednie stanowisko zajął M. Maksimejko,

289 i passim), bo żadnego innego terytorium z ludnością ukraińsko-ruską, dla której tłumaczenie na język rusko-ukraiński byłoby potrzebne, w Polsce wówczas poza Rusią Halicką nie było (s. 308). Trzeba by jednak wpierw udowodnić, że język tłumaczenia to dialekt południowoworuski, a tego — jak dotychczas — nikt nie uczynił.

[14] Kodeks dyplomatyczny Księstwa mazowieckiego, Warszawa 1863, nr 120, s. 112; Władysław Jagiełło nadaje Januszowi mazowieckiemu (w regeście błędnie Ziemowitowi) „terram nostram Drohiczensem cum castris et districtibus Drohiczyn, Melnyk, Surasz, Byelsko" (1391). Por. O. Halecki, *Dzieje unii Jagiellońskiej*, I, Kraków 1919, s. 135 n. Mimo aktu nadania Podlasia książętom mazowieckim, pozostawało ono na początku XV w. pod rządami najpierw Witołda, potem Zygmunta Kejstutowicza, choć prawno-polityczny jego charakter nie był ustalony, a infiltracja szlacheckiego żywiołu mazowieckiego odbywała się nieprzerwanie. Por. A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku*, VI, 2: *Podlasie*, Warszawa 1909, s. 40.

[15] Ibidem, s. 42 n.

[16] J. Jaroszewicz, op. cit., 2, s. 280 n.

[17] F. Leontowicz, *Russkaja Prawda i Litowskij Statut w widach nastojatielnoj nieobchodimosti wkluczit' litowskoje zakonodatielstwo w knigi istorii russkago prawa*, UIK, Kijów 1865, nr 12, s. 10.

[18] R. Laszczenko, op. cit., s. 17.

który — choć na pierwsze miejsce wysuwał hipotezę o dokonaniu przekładu w ziemi bielskiej — przecież dopuszczał możliwość, że tłumaczenia dokonano i na Rusi Halickiej[19]. Ta hipoteza o podlaskim pochodzeniu przekładu wymaga rozpatrzenia w dalszym ciągu naszych wywodów.

Zanotujemy tu jeszcze dla porządku pogląd H. Jirečeka, że znany z rękopisu nowogrodzkiego przekład Statutu krakowsko-warckiego to odrębny od przekładu Statutów Kazimierza Wielkiego Statut Władysława Jagiełły dany Litwie w latach 1420 - 1423[20]. Przeciwko temu twierdzeniu wystąpił od razu M. Władimirskij-Budanow, stwierdzając, że pomnik ten „to nic innego jak warckie statuty polskie przetłumaczone (w skrócie) na język zachodnioruski"[21]. Władimirskij-Budanow zwrócił ponadto uwagę, że w tym czasie rządził na Litwie Witold, a więc Jagiełło nie mógł sam nadawać praw Wielkiemu Księstwu. Krytykę H. Jirečeka — w ślad za swym mistrzem — rozwinął N. Maksimejko, wykazując, że statut warcki nie miał na Litwie mocy obowiązującej[22], co można uznać za udowodnione[23].

Istotnym argumentem za pochodzeniem omawianego przekładu z Rusi Halickiej ma być podkreślone przez Romana i Vetulaniego wyeksponowanie w przekładzie urzędu starosty. Pisali oni: „Zarówno J. Perwolfa, jąk niezależnie od niego wydawców uderzyło, że tłumacz w wypadkach, gdy w tekście łacińskim jest mowa o wojewodzie i kasztelanie jako o dostojnikach ziemskich wyposażonych we władzę jurysdykcyjną, zawsze w ich miejsce wymienia wyłącznie starostę". Zdaniem wydawców, to zastąpienie wojewodów i kasztelanów starostami można jedynie uzasadnić tym, że „tłumacz nie uważał za stosowne informować ziemian — Rusinów, dla których użytku przekład był przeznaczony, o urzędach, których na swych ziemiach nie znali" (III, s. 29). Ponieważ zaś wprowadzenie prawa polskiego na Ruś Halicką w 1434 r. spowodowało rozciągnięcie na to terytorium polskiej organizacji urzędów, stąd wniosek, że tłumaczenie zostało dokonane przed r. 1434 (ibidem, por. też I, s. 73 - 78).

Stanowisko to zostało dodatkowo zaakcentowane stwierdzeniem, że w okresie po 1423 r. „jedynym obszarem w państwie polsko-litewskim, w którym nie było urzędu wojewody-palatyna i kasztelana, zaś jako przedstawiciel władzy monarszej uposażony w funkcje sądowe występował starosta, były ziemie ruskie Korony" (I, s. 77).

W istocie przecież tak nie było. Poza Koroną urząd starosty istniał w tym czasie nie tylko na Rusi Halickiej. Na Podolu znano starostów już za Koriatowiczów (stale od 1415 r.). Na Wołyniu starostowie występują za czasów Świdrygiełły najpierw w Łucku i Olesku (1438 r.)[24], potem we Włodzimierzu (1442 r.)[25]. Jeśli nawet nie uwzględnimy rządcy całej Żmudzi, który w źródłach krzyżackich występował jako *Houptman* (od 1409 r.), a co można tłumaczyć zarówno jako starostę, jak i namiestnika, to starosta należał do najwcześniejszych w Wielkim Księstwie urzędów. Zwrócił na to uwagę amerykański badacz O. P. Backus, który zestawił urzędników lokalnych Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1514 r. W wykazie tym spotykamy już w latach 1387 - 1398 starostę w Oszmianie, którym był pan Minigajło Gedigold, potem Ościka, który był starostą również w Oszmianie, z kolei Rumbolda — starostę w Witebsku (1422 r.), dalej w 1453 r. pana Patsa Gizdiwidowicza, starostę w Lidzie[26]. Na Podlasiu urząd starosty znany był od lat czterdziestych XV w., kiedy za rządów mazowieckich (1441 - 1444) spotykamy starostę drohiczyńskiego Nasutę. Występuje on na tymże stanowisku, ale już z ramienia hospodara od 1450 r.[27] Z kolei przywilej bielski z 1501 r. wspomina starostę bielskiego jako przedstawiciela urzędu istniejącego i wykonującego funkcje sądownicze, które w związku z wprowadzeniem prawa polskiego ulegają ograniczeniu do czterech artykułów grodzkich w odniesieniu do ziemian-szlachty, pozostając bez zmian w stosunku do autochtonicznej ludności poddanej sądownictwu starosty, więc nie uzależnionej od prywatnych panów, a określanej przez przywilej mianem Rusinów[28]. W sprawach, gdzie jedną ze stron jest szlachcic-Polak, a z drugiej Rusin, w sądzie mieli zasiadać odtąd zarówno starosta, jak i sędzia ziemski z podsędkiem[29]. Wśród świadków przywileju 1501 r. figuruje też starosta drohiczyński[30]. Tak więc na Podlasiu w XV w. urząd starosty istniał dla każdej ziemi z osobna[31].

Na Żmudzi zwierzchnie stanowisko starosty żmudzkiego zachowało się i po unii lubelskiej, kiedy ostatecznie zrównano go z utworzonymi tymczasem w całym Wielkim Księstwie urzędami wojewodów na wzór polski.

Wszyscy ci starostowie odpowiadali namiestnikom w innych dzielnicach Wiel-

[19] N. Maksimejko, op. cit., s. 17.

[20] H. Jireček, op. cit., s. IX n.

[21] M. Władimirskij - Budanow, *Otczot o godicznoj komandirowkie 1880 - 1881 goda*, UJK, 1881, nr 12, s. 52 n.

[22] N. Maksimejko, op. cit., s. 17.

[23] Mimo, że pogląd przeciwny powtarzali za H. Jirečekiem: R. Laszczenko, op. cit., cz. 2, z. 1, s. 70; A. Jakowliw, *Wpliwy staroczeskoho prawa na prawo ukraińske łytowskoje doby*, 1929, d. 27 n. oraz T. Saturnik, w recenzji pracy Jakowliwa, „Slavia" IX (1930), z. 4, s. 852.

[24] Z. Radzimiński, (*O namiestnikach rusko-litewskich*, „Przegląd Polski" 1885, ks. 77, s. 366) cytuje dokument Świdrygiełły z r. 1438, w którym wśród świadków figuruje m. in. „... pan Moniwid starosta podolskij i kremeneckij, a pan Jursza wojewoda kiewskij, a pan Wojnickij starosta łuckij i oleskij, a pan Jurij marszałok nasz...".

[25] J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 1885, s. 91.

[26] O. P. Backus, *Motives of West Russian Nobles in Deserting Lithuania for Moscow 1377 - 1514*, Lawrence 1957, s. 61 - 78.

[27] O. Halecki, *Dzieje unii*, I, s. 350 przyp. 4; „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego" III (1911 - 1912), wyd. 1913, nr 294, oraz O. P. Backus, op. cit., s. 66.

[28] Por. M. Jasinskij, *Ustawnyje gramoty litowsko-russkago gosudarstwa*, Kijów 1889, s. 94.

[29] Dział, s. 85, art. 6: „Kedyby nektory z zemian w nektoroj reczi byłby obwinen prez Rusina, takowy zemianin ma byt' pozwan do sudy i do podsudka i nie inde; jestliby toż nektory Rusin... pozwał Polaka, starosta nasz i też sudia i z podsudkom toho Polaka majut suditi". Art. 7: „Nasz starosta jeno cztery artykuły na zamku ma suditi". Por. Z. Radzymiński, op. cit., s. 371.

[30] Dzieł., s. 91: Między świadkami jest wymieniony „Jan Stecko (Steczko) starosta dorohickij".

[31] Musimy tu sprostować sąd M. Lubawskiego (*Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenije litowsko-russkago gosudarstwa ko wriemieni izdanija pierwago Litowskago statuta*, Moskwa 1893, s. 67 i 183 - 190), według którego namiestników podlaskich dopiero za Zygmunta I zaczęto nazywać starostami. Nie oznacza to, aby na początku XVI w. obok tytułu starosty drohickiego, bielskiego czy mielnickiego nie stosowano alternatywnie dawnych nazw namiestnika, dzierżawcy.

kiego Księstwa. Na przeobrażanie się litewskich namiestników w starostów zwrócił już dawno uwagę Z. Radzimiński[32]. Poglądy jego przyjął J. Perwolf[33], a rozwinął w oparciu o bogaty materiał faktyczny M. Lubawskij[34]. Jak stwierdzał ten zasłużony badacz zagadnienia, tytuł starosty przez długi czas nadawano w państwie litewskim głównym namiestnikom zarządzającym w centralnych grodach dawnych księstw oraz innych samodzielnych obwodach i sprawujących tamże władzę sądową. U schyłku XV w. ustalił się on na oznaczenie głównie tych namiestników, którzy mieli podporządkowanych sobie namiestników niższego stopnia i ciwunów. W hierarchii ziemskiej szli starostowie za wojewodami wileńskim i trockim powołanymi na wzór polski w r. 1413[35]. Wyniki badań Lubawskiego uogólnił S. Kutrzeba pisząc: „Starostowie zajmowali pierwsze miejsce wśród urzędników prowincjonalnych ... Ich powoływano do rady wielkoksiążęcej. Zwłaszcza wybitne stanowisko mieli starostowie, którzy władzę wykonywali w całych dzielnicach, oraz ci, którzy znajdowali się w obrębie właściwej Litwy. To stanowisko — rzec by można: polityczne — stracili starostowie; wyprzedzili ich inni dostojnicy tworzeni na Litwie na wzór polski: wojewodowie i kasztelanowie"[36]. Jak z powiedzianego wyżej wynika, urząd i funkcja starosty, w formie, w jakiej znalazły wyraz w interpolacjach omawianego przekładu ruskiego Statutów, odpowiadały w pełni stosunkom panującym w XV w. na Litwie, w szczególności na Podlasiu.

Romana i Vetulaniego uderzyła też występująca w wydanym przez nich przekładzie wyższość stanowiska monarszego namiestnika-starosty nad wojewodą innego niż w Polsce typu. Uznali oni to za cechę szczególną Rusi Halickiej w okresie przed recepcją prawa polskiego i za dodatkowy argument za czerwonoruskim pochodzeniem przekładu. Wojewodów typu staroruskiego na Rusi Halickiej znamy od lat 1359 - 1360, kiedy to wymieniony został w dokumencie m. in. świadkami „Petrus Ruthenus dictus Iwanowicz palatinus żydaczoviensis". I inne grody Rusi Halickiej miały swoich wojewodów, którzy po wprowadzeniu urzędu starosty generalnego ruskiego (*capitaneus Russsiae generalis*) stali się jego podwładnymi rezydującymi w Haliczu, Przemyślu, Jarosławiu, Lubaczowie, Gródku, Sanocku, Jazłowcu a i we Lwowie — przy boku starosty. Stanowisko wojewody staroruskiego ulegało ewolucji, która szła w kierunku pomniejszenia jego rangi w obliczu nowych urzędów, pochodzących z recepcji, przede wszystkim urzędu starosty. Znany z akt sądowych sanockich wojewoda był to urzędnik starościński mianowany i odwoływany przez starostę. Wojewoda w Sanockiem nie był zastępcą starosty, bo gdy ten opuszczał powierzoną mu ziemię, mianował specjalnego zastępcę, który zwał się podstarościm (*vicapitaneus*). Pozycja takiego wojewody w Sanockiem była niższa od sędziego, a wyższa od pisarza. W pierwszej połowie XV w. odpowiadał on stanowisku burgrabiego w hierarchii urzędniczej koronnej, ale źródła łacińskie z terenu

[32] Cytowana wyżej rozprawa Radzimińskiego (przyp. 24) stanowi polemiczno-krytyczne omówienie pracy J. Wolffa powołanej w przyp. 25.

[33] J. Perwolf, op. cit., III, cz. 2, s. 184 n.

[34] M. Lubawskij, op. cit., s. 66 n. i passim.

[35] Ibidem.

[36] S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*, II: *Litwa*, wyd. 2, Lwów - Warszawa 1921, s. 87.

Rusi Halickiej nie miały w tej mierze jednolitego stanowiska. Przekładały one tego wojewodę na *burgrabius*, ale nieraz też — *per analogiam* do nazwy polskiej — na *palatinus*. Po 1434 r. pisarz, gdy była mowa o wojewodzie według prawa polskiego, dodawał do *palatinus* przymiotnik *terrestris*, aby go odróżnić od wojewody typu ruskiego, którego uważano za *castrensis*. Stąd też określano go często nazwą wojewoda z dodaniem nazwy grodu[37].

Na Rusi Halickiej ten wojewoda ruski nie zszedł z widowni po 1434 r., choć pojawił się już wówczas wojewoda-palatyn na wzór polski, tyle że w piątym i szóstym dziesięcioleciu w. XV źródła coraz częściej nazywały go *burgrabius*[38].

Stąd urząd ten R. Hube określił mianem „wojewody grodzkiego"[39]; ale w omówieniu jego kompetencji popełnił — zdaniem jego krytyka i wydawcy *Aktów Grodzkich i Ziemskich*, K. Liskego — istotne błędy. Rektyfikując poglądy R. Hubego, Liske stwierdzał istnienie wojewody we wszystkich, nawet podrzędnych, grodach Rusi Halickiej[40]. Stąd też zapewne A. Jabłonowski wywodził, że „na czele staroruskich powiatów — *wołosti* stali wojewody", która to nazwa odpowiadała mniej więcej polskim starostom i utrzymywała się jeszcze w XV w.[41] Według Liskego, nie było osobnych sądów wojewodzińskich — jak przypuszczał Hube — lecz tylko sądy starościńskie, gdzie w obecności starosty, wojewoda występował jako asesor, a w razie nieobecności starosty jako jego zastępca. Jednocześnie Liske zauważył, że nie we wszystkich ziemiach Rusi Halickiej pozycja wojewody była identyczna. W ziemi sanockiej i lwowskiej urząd wojewody był identyczny z burgrabią[42] (raczej — ujmując rzecz rozwojowo — dawny ruski wojewoda w obliczu nowego namiestnika-starosty ulegał przekształceniu w urząd burgrabiego, nie znany dawnemu ustrojowi Rusi), natomiast w halickiej następował proces identyfikacji wojewody z podstarościm, a obok niego istniał osobny urząd burgrabiego[43]. Dlatego też Perwolf uznał za możliwe postawienie znaku równania między podstarościm a stororuskim wojewodą[44]. Linniczenko zwrócił uwagę, że za rządów Opolczyka i okupacji węgierskiej na Rusi Halickiej nazywano tych dawnych wojewodów kasztelanami, potem jednak — po jej powrocie do Korony — wróciła dawna nazwa. Wynikało to — jak sądzimy — z faktu, że w Polsce kasztelan oznaczał inne, wyższe niż na Węgrzech, stanowisko, stąd recepcja nowej nazwy dla oznaczenia dawnego, ulegającego degradacji urzędu nie przyjęła się[45]. M. Hruszewskyj w oparciu o lite-

[37] Obszernie o wojewodach ruskich AGZ, XI, Wstęp, s. VII n. Por. Z. Radzimiński, op. cit., s. 355 n.

[38] AWK, XIX (ziemia chełmska), nr 1, 2, 4.

[39] R. Hube, *Wyrok lwowski z r. 1421*, Warszawa 1888, s. 15 n.

[40] K. Liske, *Kilka uwag o sądownictwie czerwonoruskim*, KH II (1888), s. 391 - 398.

[41] A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku*, VII, 2: *Ziemie ruskie*, Warszawa 1903, s. 20.

[42] Odmienny pogląd wypowiadał K. Hube (op. cit., s. 28), według którego stanowisko wojewody w ziemi lwowskiej było wyższe od burgrabiego.

[43] K. Liske, op. cit., s. 394.

[44] J. Perwolf, *Sławianie*, III, 2, s. 85 n.

[45] I. Linniczenko, *Kriticzeskij obzor nowiejszej litieratury po istorii Galickoj Rusi*, cz. IV: *Czerwonorusskoje sudoustrojstwo XIV - XV wiekow*, ŻMNP 1891, cz. 276, s. 144 - 168, przedstawił tu spór Hube — Liske i uzupełnił ważnymi wywodami m. in. w interesującej nas sprawie woje-

raturę i źródła ukazał jak w procesie degradacji dawnych urzędów staroruscy wojewodowie stali się urzędnikami namiestników-starostów zarządzając zamkiem, zastępując starostę w sądach, słowem spełniając funkcję burgrabiego lub podstarościego. Ich zanik przypadł na drugą połowę XV w. Ostatnia wzmianka w księgach sanockich pochodzi z 1467 r., w halickich z lat siedemdziesiątych. Już wcześniej (bo w 1456 r.) zanikł wojewoda w Barze[46].

Do tej pory poruszamy się po terenie jeśli nie zbadanym, to przynajmniej pobieżnie spenetrowanym. Jednak wojewodowie typu ruskiego istnieli nie tylko na Rusi Halickiej. Znały ich i inne ziemie ruskie, a także litewskie. Znamienne, że w każdym regionie urząd wojewody posiadał swoje odrębności. Tak w aktach sądowych chełmskich, a więc na terenie, skąd pochodzi niewątpliwie drugi znany nam przekład zawarty w rękopisie supraskim, w wyroku z 1428 r. wśród asesorów na ostatnim miejscu wymieniony jest „et Stastko woyewoda de Telatyn"[47], a w latach 1456 i 1460 w aktach sądowych występuje „Stanisław de Starznicze woyewoda Chelmensis"[48], choć ziemia chełmska nie stanowiła odrębnego województwa, odkąd w 1377 r. weszła w skład Korony[49].

Na terytorium Wielkiego Księstwa pierwsza znana wzmianka o wojewodach pochodzi z aktu homagialnego księcia siewierskiego i nowogrodzkiego Dymitra Korybuta złożonego Jagielle, Jadwidze i Koronie Polskiej 26 IV 1388 r. Wśród 26 wymienionych kniaziów i bojarów Korybuta na dziewiętnastym miejscu figuruje „Semen Jasmanowicz Trubeckij wojewoda" (zapewne siewierski), na dwudziestym szóstym i ostatnim „Skuszczъ wojewoda nowhorodskij". Pozycja tych wojewodów, jak stąd widać, nie musiała być wysoka[50].

Na Wołyniu i Polesiu występowali w XV w. wojewoda hruszewski, jako zarządca włości hruszewskiej w Księstwie Kobryńskim, wojewoda ostrogski, wojewoda podolański (Podolany nad Horyniem k/Równego). Jak zaznacza M. Hruszewśkyj byli oni wówczas zarządcami drobnych włości posiadającymi jurysdykcję nad zależnym bojarstwem, mieszczanami miast na prawie ruskim i chłopami. Rozwój

wody ruskiego (s. 154 - 158) stwierdzając, że nie miał racji Liske odrzucając w ogóle istnienie jurysdykcji wojewody na Rusi Halickiej, ale miał słuszność o tyle, że po wprowadzeniu urzędu starostów wojewoda utracił samodzielną jurysdykcję schodząc do poziomu podstarościego lub burgrabiego.

[46] M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy — Rusi*, V, wyd. 1, Lwów 1905, s. 308 - 311, gdzie też powołane źródła i literatura przedmiotu (s. 638) i tenże, *Barskoje starostwo. Istoriczeskije oczerki (XV - XVIII ww.)*, Kijów 1894, s. 127 - 130, 135 - 139, gdzie wskazanie, że w ostatnim stadium rozwoju nazwą wojewody oznaczano nawet urzędników prywatnych w dobrach magnackich.

[47] AWK, XIX, nr 1.

[48] Ibidem, nr 2 (1456): „Nos Johannes Curopathwa de Laczuchow succamerarius Lublinensis et capitaneus generalis et Wanko de Quasilow castellanus, dygnitarii Chelmenses... presentibus dominis Stanislao de Starznicze woyewode Chelmensi, Nicolao, burgrabio castrensi... et pluribus aliis". Ibidem, nr 4 (1460); „presentibus... Petro de Gorzkow subiudice Chelmensi, Nicolao Baranek de Olchowyecz subpincerna Chelmensi, Toma Quaczola de Moniatycze, Stanislao de Starznicze woyewoda Chelmensi... et aliis multo fide dignis".

[49] A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku*, VII, cz. 2, s. 19, 31 nn.

[50] Akta Unii, nr 20, s. 17 n.

immunitetu wraz z emancypacją warstwy magnackiej (panów i kniaziów) oraz utworzenie samorządnych miast doprowadziły na Rusi litewskiej do upadku tego urzędu[51].

Dłużej utrzymywał się dawny ruski typ wojewody na konserwatywnej Żmudzi. Recypowany zapewne z Rusi litewskiej urząd ten funkcjonował tu jeszcze w pełni w końcu XV stulecia, co znalazło wyraz w przywileju Aleksandra dla ziemi żmudzkiej z r. 1492. Przywilej sankcjonował prawa i wolności, które Żmudzini za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Witołda „meli i derżali". Wśród nich artykuł 9 stanowił: „Też starostu kotoroho by choteli meti, toho im dajem, a wedże z naszoju woleju". Z kolei w artykule 16 tegoż przywileju czytamy: „też żadnych inszich wojewod i tiwunów nie mamy im dawati, odno tych, kotoryi by oni sobie obrali abo choteli obrati swoich powetow"[52]. Powiatów tych wchodzących w skład Żmudzi przywilej (art. 14) wymienia siedem. Każdy z nich miał swojego wojewodę, gdy starosta-namiestnik generalny był jeden dla całej Żmudzi. Tak więc stanowisko wojewody na Rusi i Litwie — dziedzictwo dawnej organizacji urzędniczej ruskiej — ulegało stopniowej degradacji, najpierw na rzecz namiestników-starostów, potem na rzecz nowego wprowadzonego zarówno na Rusi Halickiej, jak i — stopniowo — w Wielkim Księstwie[53], urzędu wojewody-palatyna na wzór polski.

W tym kontekście stają się zrozumiałe odpowiednie sformułowania w przekładzie z rękopisu nowogrodzkiego, gdzie mowa o wojewodzie. Zacytujemy je w całości: Tytuł art. 117 brzmi: *O sudi iże ne majet byti karan za złoho sudu pred starostoju i pred wojewodoju panom* (III, s. 59, 88), ale dalej w tekście — co jest znamienne — mowa jest tylko o staroście. W artykule o ciążeniu (piątym) przekład mówi: „Prikazujemy ... aby każdyi sud'ja, i starosta i wojewoda, bur'krapja i oprawca koli za sudowyi winy u koho zaklady berut (III, s. 62). Dalej czytamy w art. 16: „Starosty a ljubo wojewody imajut' sobe swoju woliu i ustawlajut sobe podluh swojeje woli mestce suda" (III, s. 65).

Wojewoda występował tu jako urząd niższy hierarchicznie od starosty, ale jako mający własny sąd, którego miejsce sam ustanawiał, nie zaś jako asesor czy zastępca starosty, jak to było na Rusi Halickiej. Tak więc zestawienie danych dotyczących pozycji wojewody typu rusko-litewskiego wobec starosty na różnych terenach i porównanie z kolei tego z przepisami omawianego przekładu prowadzi do wniosku, że mamy tu raczej do czynienia z odmianą wojewody takiego, jakiego znamy z przywileju żmudzkiego w 1492 r., niż z burgrabią czy podstarościm z Rusi Halickiej. Zauważmy jeszcze, że pionier zachodnioruskiego (białoruskiego) języka literackiego i pierwszy drukarz ruski w Wielkim Księstwie Franciszek Skoryna — rodem z Połocka, a wychowanek Akademii Krakowskiej[54] — w swoich tłumaczeniach z początku XVI w. używa wyrazu wojewoda na oddanie wyrazów *tribunus*, hetman,

[51] M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy*, V, s. 308 - 311.

[52] Dział., s. 68 - 70. M. Lubawskij (op. cit., s. 204) nie zrozumiał treści art. 16, który według niego zrównywał starostę żmudzkiego z wojewodą, gdy w istocie starosta żmudzki był od powiatowych wojewodów, o których w przywileju mowa, hierarchicznie wyższy.

[53] Por. przywilej ziemski Aleksandra z r. 1492, art. 23 i 25 (Dział., s. 62 n.).

[54] J. Muczkowski (Statuta nec non liber promotionum philosophicum ordinis in Universitate Jagellonica, Cracoviae 1849, s. 144) wymienia pod r. 1506: „Fran [ciscus] de Poloczko, Litphanus".

rotmistrz, gdy *starosta grada* jest odpowiednikiem terminów *princeps*, burgrabia, przełożony[55]. Tu znowu wojewoda ma znaczenie stanowiska wojskowego, gdy starosta — administracyjnego. Tak więc, w nieco innym co prawda kontekście, występuje odmienność obu stanowisk w porównaniu z organizacją urzędów na wzór polski. Pozostawałoby do zbadania, czy w ziemiach północno-wschodnich Wielkiego Księstwa tak właśnie nie ukształtowały się funkcje wojewody.

Z zestawionych przez Romana i Vetulaniego tekstów (I, s. 80) wynika, że w przekładzie znanym z rękopisu nowogrodzkiego wzmianki o udziale *barones* w stanowieniu praw są tłumaczone z reguły: „my z radoju panow naszich ustawlajem" (art. 72, 126) lub: „my i rada nasza ustawlajem" (art. 82), lub: „my s swojeju radoju ustawlajem" (art. 70). Ponieważ w przekładzie ruskim liczba wzmianek o radzie jest mniejsza niż o udziale *barones* w tekście oryginalnym (opuszczenie w artykule 110, w artykułach 4 i 10 przywileju warckiego) Roman i Vetulani wyciągają wniosek o tendencji do pomniejszania roli możnowładztwa „z wyraźnym dążeniem do wysunięcia na czoło osoby monarchy" (I, s. 81). Jak to wyjaśnić? Sądzimy, że stan odzwierciedlony w interpolacjach tłumacza nie jest przypadkowy. Może odpowiadać on stosunkom panującym w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie występujący obok monarchy możni panowie noszą instytucjonalną nazwę panowie rada lub rada. Powtarzanie się zwrotów: „my i rada nasza" czy też: „my z radoju panow naszich" odpowiada wzorcowi ustrojowemu Litwy[56]. I tym — nie tendencją tłumacza, który miał być „rzecznikiem silnej władzy panującego, a to zgodnie z tymi uprawnieniami, które król polski w stosunku do ziem ruskich rzeczywiście posiadał" (I, s. 83) — będziemy tłumaczyli te i podobne powtarzające się zwroty.

W związku z poruszonym poprzednio pozostaje zagadnienie terminu *sojm*, używanego w omawianym przekładzie. J. Perwolf upatruje w przekładzie *colloquium* na „sojm velikij" albo „sojm zemskij" dowód, że tłumacz nie znał właściwości ustroju polskiego, bo prawidłowo powinien by przetłumaczyć to jako wiec w sensie sądu wiecowego gdy *sojm* w języku staroruskim oznaczał tłumne zgomadzenie[57]. Naszym zdaniem, istotna jest i tu nie sprawa znajomości ustroju Korony, ale zastosowanie terminologii adoptowanej do ustroju Wielkiego Księstwa.

Zestawmy kolejno odpowiednie przepisy w oryginale łacińskim oraz przekładach polskim i ruskim:

1. „... nostrae constitutiones, editae nunc in colloquio generali in Vislicia ..."	„ ... nasza ustawienia wszystka nynie w wielkim wiecu w Wiślicy uczynio na..." [SPPP I, s. 47]	„ ... taja prawa szto esmo ustawili u welikom soime u Wiślici ..." [III, s. 6, 1]
2. Oświadczenie o istnieniu zastawu na dobrach zastawca może czynić przed sędzią „vel in colloquio generale..."	„alibo w wiecu pospolitym..." [SPPP, I, s. 82, artykuł 39]	„a ljubo pri naszem soimu..." [III, s. 73 artykuł 41]
3. „Visum extitit nostris nobilibus in colloquio generali, quod et nos decernimus..."	„Wiedziało się naszym szlachcicom w wiecu wielgim, cóż i my ustawiamy..." [SPPP, I, s. 99, artykuł 66]	„my z naszymi pany z naszeju radoju na soime zemskom ustawlajem..." [III, s. 78, artykuł 68]
4. „Et quia barones terrarum nostrarum in judicio colloquiorum generalium personam nostram representant..."	„Ale iże rycerze ziem naszych na sądziech wiec pospolitych albo wielkich osobę naszą znamionują..." [SPPP, I, s. 316, artykuł 13]	„Gołownyje pany zeml naszich na welikijch soimech sedajut ot nas na sudech..." [III, s. 98, artykuł 13]

[55] P. Władimirow, *Doktor Francisk Skoryna, jego pieriewody, pieczatnyje izdanija i jazyki*, Petersburg 1888, s. 305 - 315.

[56] Zwrócił na to uwagę N. Maksimejko (op. cit., s. 21 n.).

[57] J. Perwolf, *Sławianie*, III, cz. 2, s. 87 - 90, 95 oraz tenże, *Polaci a Rusini*, s. 133 - 317

Okazuje się, że tłumacz polski przekładał *colloquium* na „wiec", choć znał i termin „sejm wielki". Tego ostatniego przecież używa na określenie *conventio generalis*[58]. W ustroju politycznym Polski odróżniano już w początku XV w. zgromadzenia polityczne nazwane w akcie unii horodelskiej „conventiones et parlamenta" od wieców wykonujących w tym czasie już wyłącznie funkcje sądowe, a na których ustalano jeszcze w XIV w. — jak to miało miejsce w Wiślicy — również normy generalne z zakresu prawa sądowego. Tego rozróżnienia nie było na Litwie, gdzie funkcje sądowe panów rady nie wyodrębniły się jeszcze tak dalece i gdzie najważniejsze sprawy rozpatrywali panowie rada na sejmach w obecności hospodara lub bez niego. Nazwa sejm sądowy, znana w źródłach litewskich od 1529 r., odkąd odbywać się miał sejm regularnie co roku w Wilnie w określonym terminie, stanowi wyodrębnienie funkcji sądowych dotąd wykonywanych przez sejm wspólnie z innymi[59]. W takim zaś razie cytowane wyżej tłumaczenie odpowiada stosunkom litewskim (więc i podlaskim) XV i początku XVI w., a tym samym przemawia przeciw teorii czerwonoruskiej.

Przy hipotezie czerwonoruskiego pochodzenia omawianego przekładu powstaje potrzeba wyjaśnienia, po co było przekładać statuty przed 1434 r., kiedy nie mogły mieć praktycznego znaczenia. Można by co prawda bronić poglądu, że upowszechnienie znajomości ziemskiego prawa polskiego na ziemiach ruskich dokonało się „właśnie przez przetłumaczenie statutów ... na język ruski" (I, s. 71). Zwróćmy jednak uwagę, że przyrzeczenie rozciągnięcia prawa polskiego na ziemie ruskie

[58] AKP, III, s. 299: „Ustawienia... w Warcie lata 1434... na sejmie wielgim wszego królestwa wydane".

[59] M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, Moskwa 1900, s. 255, 259 i passim. Hospodar po wydaniu I Statutu ustanawia — regulując dotychczasową różnolitość: „sejm sudowyj... ustupiwszi u post welikij, u dwu nedelach" (Dokumienty Moskowskogo Archiwa Ministerstwa Justicii, I, Moskwa 1897, s. 525 - 530). Por. też S. Kutrzeba, *Historia ustroju*, II: *Litwa*, s. 115 n.

zawiera już przywilej brzeski Jagiełły z 1425 r.[60] Zatem już w tym roku prawo polskie musiałoby być znane na Rusi Halickiej z przekładu, o którym mowa, lub innych, nam nie znanych. Tymczasem interesujący nas przekład zawiera jako ostatni człon Statut warcki. Nie ulega wątpliwości, że najpierw w Koronie musiał powstać zwód obejmujący zarówno dygesta, jak i statuty z lat 1420 - 1423, a potem dopiero było możliwe dokonanie przekładu i upowszechnienie znajomości prawa polskiego wśród szlachty ruskiej. Kiedy na to wszystko był czas?

Wiadomą jest rzeczą, że to szlachta Rusi Halickiej starała się o to, aby na ziemie jej wprowadzić dogodne dla niej prawo polskie[61]. Jak jednak wytłumaczyć wówczas zmiany redakcyjne, w szczególności owo zastępowanie nazw wojewodów i kasztelanów przez starostów, które — zdaniem Romana i Vetulaniego — zmierzały do podkreślenia nadrzędnej roli władcy i zepchnięcia w cień współdziałających w ustawodawstwie dygnitarzy ziemskich (I, s. 83)? Jeśli szlachta Rusi Halickiej starała się — i to usilnie — o rozciągnięcie na jej terytorium prawa polskiego, to m. in. właśnie po to, by korzystać z samorządu ziemskiego, co zakładało ograniczenie władzy starościńskiej, a pośrednio i królewskiej, i wprowadzenie urzędów ziemskich. Sądzimy, że przed 1434 r. dokonanie urzędowego przekładu na Rusi Halickiej nie da się uzasadnić, bo władza monarsza bynajmniej nie była zainteresowana we wprowadzaniu prawa polskiego na Ruś Halicką, co łączyło się z ograniczeniem jej uprawnień. Dlatego też mimo powtarzanych od przywileju brzeskiego w 1425 r. przyrzeczeń, dwór królewski zwlekał z tym aż do 1434 r. W tej sytuacji pogląd o urzędowym pochodzeniu przekładu, którego bronią Roman i Vetulani (I, s. 79, 84), by wyjaśnić przyczynę retuszów, nie ma merytorycznego uzasadnienia. Jednocześnie zgodzimy się, że przekład prywatny nie mógłby zawierać owych retuszów redakcyjnych, o których była wyżej mowa, gdyż umocnienie pozycji monarchy na Rusi nie było w interesie żadnej z miejscowych grup społecznych. Po 1434 r. natomiast, kiedy na Ruś Halicką wprowadzono na wzór koronny urzędy wojewody i kasztelanów, tego rodzaju przekład — jak słusznie zauważają nasi autorzy — nie mógłby się pojawić.

Inaczej przedstawia się sprawa na Podlasiu, gdzie wprowadzono prawo polskie przed utworzeniem województwa podlaskiego (1514 r.). Tu funkcje sądowe starostów odpowiadały merytorycznie funkcjom kasztelanów i wojewodów w Koronie. Dlatego też tego rodzaju interpolacje odpowiadały stosunkom realnie istniejącym w ziemi zarówno drohiczyńskiej, jak i bielskiej.

Księgi ziemskie drohiczyńskie, które uległy zniszczeniu w czasie pożaru w Archiwum Głównym Akt Dawnych w 1944 r., rozpoczynały się w r. 1441. Pierwszy zwrócił

[60] Codex epistolaris saeculi XV, II, s. 191: „Item pollicemur, quod omnes terras nostras regni Polonie, eciam terram Russie includendo... ad unum ius et unam legem, communem omnibus terris, reducemus reducimusque et donamus...".

[61] Wskazują na to wyraźnie cytowane przez wydawców (I, s. 69 - 71) źródła, w szczególności tekst pisma szlachty ruskiej zachowany w *Liber cancellariae* Stanisława Ciołka i plastyczny przekaz Długosza (IV, s. 548 n.). Rzecz ta jest zresztą powszechnie uznana w literaturze. Por. M. Hruszewskij, *Oczerk istorii ukrainskago naroda*, Petersburg 1904, s. 162 n.; R. Laszczenko, op cit., cz. 2, z. 1, s. 73 nn.

na to uwagę O. Halecki wnioskując stąd, że oznaczało to wprowadzenie prawa polskiego i sądownictwa ziemskiego[62]. Pogląd to może nazbyt daleko idący, bo na pewno z wprowadzeniem prawa polskiego łączył się dopiero podział na akta grodzkie i ziemskie. Tak było np. w ziemi sanockiej, gdzie jednolite dotąd księgi sądowe, zwane też ziemskimi, znane od 1423 r. uległy w 1435 r. — w związku z wprowadzeniem prawa polskiego — podziałowi na osobne księgi ziemskie i grodzkie[63]. W Drohiczyńskiem ksiąg grodzkich w połowie XV w. jeszcze nie znano. Podobnie jak to potem miało miejsce na Litwie, starosta w Drohiczynie czy Bielsku sądził początkowo wraz z sędzią w tym tzw. ziemskim sądzie, a ograniczenie jego funkcji sądowych nastąpiło później (dla powiatu bielskiego w przywileju 1501 r.). Jednak już samo założenie ksiąg ziemskich w Drohiczynie, gdy nie znały ich pozostałe ziemie Wielkiego Księstwa, należy przypisać recepcji wzorców polskich i łączyć z początkami ekspansji prawa polskiego na Podlasie. Jego pierwsze sukcesy na tym terenie są bezpośrednim skutkiem powrotu Podlasia spod rządów mazowieckich pod władzę Litwy. Kiedy w 1444 r. pod presją konfliktu zbojnego książę mazowiecki Bolesław zwrócił wielkiemu księciu Podlasie zajęte przed trzema laty z tytułu dawnych pretensji[64], Kazimierz Jagiellończyk usiłował uśmierzyć niezadowolenie szlachty podlaskiej, rekrutującej się w znacznej części z wychodźców z Mazowsza, przez przyznanie jej prawa polskiego z pewnymi ograniczeniami[65]. W ten sposób Podlasie zyskało w państwie litewskim odrębne stanowisko prawne i stało się tą drogą, którą polskie wpływy ustrojowe szły w głąb Wielkiego Księstwa.

Poważnym argumentem przeciw pochodzeniu przekładu z terytorium Rusi Halickiej jest tekst art. 98 o naganie sędziego. Czytamy tam: „Koli chto nahanit a ljubo nareczet skazaniju starosty krakowskoho imajet jemu otkładat' lupeżmy hornostainymi, a staroste sudomirskomu a ljubo bielskomu łasicami..." (III, s. 84).

Odpowiedni tekst łaciński dygestów w wydaniu Syntagmatów (art. 97) brzmi: „Cum aliquis arguit alias *nagany* sententiam castellani Cracoviensis tunc pelliceam hermellinam alias *gronostayowy*, castellanis autem Sandomieriensi et Lublinensi pelliceas mustelinas alias *popyelicze* cuilibet etiam palatino pelliceas mustelinas".

Wprowadzenie do tekstu starosty bielskiego (na miejsce kasztelana lubelskiego) zdaje się wskazywać, dla jakiego terytorium przekład był przeznaczony. Wymienienie w tekście starosty bielskiego wzmacnia poważnie „orientację podlaską", dostarczając jej dodatkowego argumentu, którego dotąd nie posiadała. Zauważyć bowiem należy, że wydawcy z 1846 r. potraktowali to jako błąd i — zgodnie z łacińskim oryginałem — dokonali emendacji, dodając opuszczoną rzekomo sylabę i poprawiając tekst na: „ili [Lju]belskomu". W świetle jednak wydanych fotokopii orygi-

[62] O. Halecki, op. cit., I. s. 347. Por. *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, I; *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 196.

[63] AGZ, XI, wstęp s. VI n.

[64] O. Halecki, op. cit., I, s. 350.

[65] Por. RJB, XX, 2, kol. 1186, nr 475: Na skargę namiestnika drohickiego, marszałka hospodarskiego, pana Litawora, ok. 1509 r., że ziemianie drohiccy „usprawujutsia i radiat nie podłuh ich prawa pisanoho", wielki książę poleca im przestrzegać prawa nadanego im przez ojca jego Kazimierza Jagiellończyka „pod j.m. hospodarskim welikim karaniem".

nału (k. 30 v, w. 3) nie ma wątpliwości, że obecne odczytanie jest jedynie prawidłowe i stanowi świadomą interpolację. Zresztą w języku ruskim musiało by to brzmieć: „ili Ljublinskomu"[66].

Można by co prawda przyjąć także że w tekście belski oznacza „bełzki" (od Bełza), biorąc pod uwagę, że w tekstach staroruskich spotykamy — obok prawidłowej — i taką właśnie błędną pisownię[67].

Mógłby za tym przemawiać i status polityczny ziemi bełzkiej, która pozostawała pod rządami książąt mazowieckich aż do 1462 r., kiedy wraz z częścią ziem Mazowsza zachodniego weszła w skład Korony[68]. Prawo mazowieckie musiało więc być tam znane, a biorąc pod uwagę, że właśnie na Mazowszu u schyłku pierwszej połowy w. XV (1449) dokonane zostało przez Świętosława z Wojcieszyna pierwsze znane nam polskie tłumaczenie Statutów, można uznać za możliwe, że w ziemi bełzkiej wkrótce potem podjęto podobne tłumaczenie na język ruski. Można by tu dodać, że drugie znane nam tłumaczenie ruskie zawarte w rękopisie supraskim pochodzi z ziemi chełmskiej, więc „z terenu o miedzę". Ten ostatni argument przemawiałby przecież przeciw hipotezie bełzkiej, jeśli weźmie się pod uwagę brak łączności pomiędzy obu przekładami, która narzucałaby się przecież w obliczu sąsiedztwa Bełza i Chełma. Nie wolno również pominąć faktu, że na Mazowszu książęcym (tj. wschodnim) istniał od 1454 r. sąd sejmowy (*conventio generalis*), który zastąpił istniejące do tej pory roki wielkie (*termini generales, termini magni*)[69]. Jak stwierdza badacz zagadnienia „od początku swego istnienia sejm mazowiecki ukazuje się nam jako najwyższy na Mazowszu organ sądowy"[70].

Nazwa sejm zjawia się w zapiskach sądowych warszawskich w 1462 r., kiedy czytamy tam, że odbył się „conventus [w innej zapisce *convencio*] alias *syem* in terra ducatus"[71]. Ale już przedtem kodeks Świętosławów w tłumaczeniu Statutu warckiego mówi o „sejmie wielkim wszego królestwa" odbytym w Warcie[72]. Zauważmy jednak, że dotyczy to wszystko Mazowsza wschodniego, gdy ziemia bełzka

[66] Przymiotnik „lubelski" (więc w formie spolonizowanej) w języku ruskim nie mógł być wtedy w użyciu, skor o nawetw polskim Świętosław z Wojcieszyna tłumaczy „Castellanis lublinensi" na „panu lublińskiemu" (SPPP, I, s. 117, art. XCV).

[67] Zygmunt August ustanawiając na sejmie litewskim w r. 1544 sądy mieszane z udziałem dostojników koronnych i litewskich dla rozsądzania spraw karnych na pograniczu polsko-litewskim, dla każdej ziemi koronnej i litewskiej z osobna ustala: „A potom, hdy prijedet do powetu Wołodimerskoho tam starosta... i marszałok nasz... a z Belskoje zemli, prilehłoj k tomu powetu, starosta Belzkij... a podkomorij Belzkij... a mytnik Belzkij...". Dalej jest o Podlasiu: „A hdy priidet Belskoje zemli, tohdy starosta Tykotinskij i Branskij i podsudok zemli Belskoje..." M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, priłożenije, nr 30, s. 76 n.

[68] Ziemia bełzka przeszła w ręce Ziemowita mazowieckiego jako lenno w 1388 r. W skład jej wchodziły powiaty: bełzki, lubaczowski, buski, grabowiecki, horodelski i łopatyński. Zob. A. Prochaska, *Hołdy mazowiecki 1386 - 1430*, RAUhf 47 (1905), s. 4 - 7. Por. E. Maleczyńska, *Książęce lenno mazowieckie 1351 - 1526*, Lwów 1929, s. 44 - 48 i A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku*, VII, cz. 2, s. 20.

[69] B. Sobol, *Sejm i sejmiki ziemskie na Mazowszu książęcym*, Warszawa 1968, s. 58 - 65.

[70] Ibidem, s. 58.

[71] Ibidem, s. 24.

[72] AKP, III, s. 299.

związana była — jak wiemy — z Mazowszem zachodnim, o którego sejmach nic nie wiemy. Nawet jeśli przyjąć wpływ pośredni dzielnicy wschodniomazowieckiej, musielibyśmy uznać, że przekład został dokonany po r. 1454, kiedy na Mazowszu wschodnim pojawia się sąd sejmowy, a przed 1462 r. — datą inkorporacji Bełza do Korony. Aczkolwiek w pełni tej możliwości wyłączyć się nie da, to przedstawia się ona jako mało prawdopodobna. Zobaczmy, czy znajdzie ona poparcie w innych dowodach.

Mówiliśmy wyżej o „panach rady" w tekście przekładu. Instytucja rady książęcej była dobrze znana całemu dzielnicowemu Mazowszu. Terminy łacińskie stosowane tu na określenie członków rady są jednak zmienne (*domini terrae, domini nostri consilii, consilarii*), gdy tymczasem sama rada stale jest określana jako *consilium*[73]. W tłumaczeniu polskim Statutów mazowieckich Macieja z Rożana określa się to jako „najwyższa rada i wszystkie ziemi swej czestniki" lub„ z przyzwoleniem rady i wolą ... naszych stoleczników, albo prelatow świeckich"[74]. Tak więc termin: „panowie rada" musimy uznać za specyfikę Wielkiego Księstwa Litewskiego, przemawiający przeciw hipotezie bełzkiej. Zbyt kruche są jej podstawy, by mogła się przeciwstawić skutecznie dużo mocniej uargumentowanej hipotezie podlaskiej. Ta ostatnia znajduje dodatkowe oparcie w argumentach natury filologicznej, choć zagadnienie to w całości czeka jeszcze na fachowe opracowanie, którego wagi nie sposób przecenić.

Z miejscem pochodzenia przekładów łączy się bowiem zagadnienie języka, w którym zostały one spisane. Opierając się na fakcie, że tłumaczenie w rękopisie supraskim zostało dokonane na polecenie kasztelana chełmskiego Wańka Kierdeja, A. Sosnowski uznał ten przekład za dokonany w mowie czerwonoruskiej[75]. Pogląd ten, który J. Perwolf rozszerzył na rękopis nowogrodzki[76], przyjmowano chętnie w ślad za nim w literaturze przedmiotu bez dalszych badań[77]. Za B. Grekowem, który mowę przekładu nazywał „rusko-ukraińską"[78], przyjęli go jako udowodniony Roman i Vetulani. Nie podejmując badań nad językiem przekładu, ograniczyli się oni do zestawienia argumentów przemawiających ich zdaniem za pochodzeniem przekładu znanego z rękopisu nowogrodzkiego z Rusi Halickiej, by stwierdzić w końcu: „Ustaliwszy tedy, że przekład został dokonany dla Rusi Czerwonej, mamy ostatecznie rozwiązaną kwestię języka tego przekładu... Został on zredagowany w ówczesnym małoruskim (ukraińsko-ruskim) dialekcie" (I, s. 78). Tego rodzaju odwrócone rozumowanie trudno uznać za poprawne naukowo. Nie pośrednie wskazówki o pochodzeniu przekładu wskazują na język przekładu, ale odwrot-

[73] B. Sobol, op. cit., s. 56 n.

[74] AKP, III, s. 313 (statut z r. 1389) i s. 373 (statut z r. 1414).

[75] A. Sosnowski, op. cit., s. 277 n.

[76] J. Perwolf, *Czerwonorusskij pieriewod wislickogo statuta*. Trudy VI archeołogiczeskogo sjezda w Odesse (1884 g.), I, Odessa 1886, s. 307 n.; tenże, *Sławianie*, III, cz. 2, s. 87, 99.

[77] Tak m. in. A. Budiłowicz, *Obszczesławianskij jazyk w rjadu drugich obszczich jazykow driewniej i nowoj Jewropy*, II, Warszawa 1892, s. 205 n. R. Laszczenko, op. cit., cz. 2, z. 1, s. 70. ! or. rec. L. Okinszewicza (w:), Praci komisii dla wyuczuwania zachidnio-ruśkoho ta ukraińskoho prawa, II, Kijów 1926, s. 276 n. i A. Jakowliwa, *Wplywy starcześkoho prawa*, passim.

[78] B. Grekow, *Chłopi na Rusi*, cz. I, s. 274, 284, 308.

nie — badania językoznawcze mają podstawowe znaczenie dla określenia pochodzenia tekstu. Aby więc posiłkowo wesprzeć swą argumentację, autorzy podnoszą wielką liczbę polonizmów, co ma świadczyć o tym, że język, na który przełożono statuty Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, był zapewne dialektem południoworuskim — a to powołując się na Norwega Ch. S. Stanga, a w szczególności na W. Kuraszkiewicza, „że gramoty południowe przepełnione są wyrazami albo wprost przejętymi z języka polskiego, albo urobionymi na wzór polski", gdy tymczasem „podobnych polonizmów w gramotach północnych jest znacznie mniej, przy tym prawie wszystkie one znane są też gramotom południowym"[79].

Argument ten nie wydaje się przekonywający, gdyż właśnie teksty przywileju bielskiego z 1501 r. i inne akty podlaskie przepełnione są polonizmami w dużo większym stopniu niż jakiekolwiek inne.

To prowadzi nas do wyeksponowania tezy, że przekład znany z rękopisu nowogrodzkiego został dokonany w języku zachodnioruskim (starobiałoruskim). Pogląd ten reprezentował w szczególności wybitny językoznawca E. Karskij[80]. Wedle tego autora język używany w piśmiennictwie Wielkiego Księstwa Litewskiego był językiem żywym, choć odrębnym od języka ludowego. Był to język używany w kołach oświeconych i wspierający się na ludowym języku białoruskim, a jednocześnie korzystający z licznych zapożyczeń z polskiego, czeskiego i rusko-ukraińskiego[81]. Roman i Vetulani przyznali ogólnie istnienie w tekście nowogrodzkim białorutenizmów, ale przypisali je kolejnym kopistom przepisującym pierwotnie czerwonoruski przekład (III, s. 28 n.). Czy nie prościej jednak byłoby przypuścić, że fakt ten wiąże się z samą genezą przekładu? Białorutenizmy są argumentem zarówno przeciw dokonaniu tłumaczenia na Rusi Halickiej, jak i na terenie Nowogrodu gdzie panował dialekt wielkoruski. Istnienie natomiast elementów południoworuskich nie świadczy przeciw naszej hipotezie, jako że — jak to stwierdza cytowany już wyżej Karskij — wchodziły one w skład języka piśmienniczego Wielkiego Księstwa. Badacze od dawna zwracali uwagę na polonizmy występujące w tekście pochodzącym z rękopisu nowogrodzkiego. Należą tu wyrazy takie, jak *supor* (pol. sąpierz), często występujący wyraz *wenci* (pol. więcej), *łajat'* (pol. łajanie), *panna* (pol. alternatywnie z rus. wyrazem *diewka*), *pani* i *małżonka*, *powod*, *recznik* (pol. rzecznik), *mużebojstwo*, *opekalnik* (pol. opiekadlnik), *wladar* (pol. włodarz), *szeltys* (pol. sołtys), *otežanie* (pol. ciążenie), *weś* (obok rus. selo), *kgwalt*, *członok*, *skarb*, *gotowizna*, *slubiti*, *oszacowanie*, *kmet'* (choć trafia się też alternatywnie *smerd*), *warowati sia*, *czestokrot*, *moc*, *recz* (w znaczeniu rzecz) oraz cała polska terminologia kościelna: *biskup*, *pralat*, *ksiendz*, *kapłan*, *żak*.

[79] W. Kuraszkiewicz, *Gramoty halicko-wołyńskie XIV - XV wieku. Studium językowe*, Kraków 1934, s. 130 n. Por. I, s. 60 n.

[80] E. Karskij, *K woprosu o razrabotkie starago zapadno-russkago narieczia. Bibliograficzeskij oczerk*, Wilno 1893, s. 13 - 17. Wśród pomników języka zachodnioruskiego wymienia tu Statuty Jagiełły z lat 1420 - 1423 jako prawo nadane Litwie — idąc w tym w ślad za H. Jirečekiem — a pomija Statuty Kazimierza Wielkiego. Błąd ten prostuje w swej podstawowej pracy (E. Karskij, *Bielorussy*, III, cz. 2: *Staraja zapadno-russkaja pismiennost'*, Piotrogród 1921, s. 118).

[81] E. Karskij, *K woprosu*, s. 10 - 13.

Maksimejko, który poddał analizie język przekładu, zwraca uwagę na te polonizmy, które miałyby świadczyć, iż ruski tłumacz rękopisu nowogrodzkiego miał przed sobą nie tylko tekst łaciński, ale również i przekład polski[82]. Inne było zdanie Perwolfa, wedle którego autor przekładu nie znał tłumaczenia polskiego, a polonizmy są wynikiem ogólnej asymilacji ustrojowej Rusi Halickiej do wzorów koronnych[83]. Pogląd, że tłumacz ruski nie korzystał z przekładu polskiego pierwotnie — niezależnie od Perwolfa — reprezentowali też Roman i Vetulani[84]. Potem jednak zmienili stanowisko i przychylili się do poglądu o możliwości wpływu tłumaczenia polskiego na przekład ruski, przyjmując, że tłumacz ruski korzystając z oryginału łacińskiego mógł posługiwać się pomocniczo przekładem polskim. Wniosek taki nasuwają im zaobserwowane polonizmy w tekście ruskim oraz zbieżności redakcyjne niektórych postanowień w tłumaczeniach polskich i tekście ruskim (III, s. 26 n.). Pogląd ten — zbieżny z obserwacjami Maksimejki — wydaje się trafny. Z tego przecież wypływają wnioski natury chronologicznej. Mianowicie, gdy tłumacz ruski korzystał z przekładu polskiego, nawet jeśli przypuścić — na co nie ma zresztą dowodu — że istniały nie dochowane przekłady polskie dawniejsze od Świętosławowego (1449 r.), to mogły one powstać najwcześniej w latach trzydziestych, skoro dygesta stanowiące ich podstawę pojawiły się w ciągu drugiego dziesięciolecia XV w. Wiemy, że ani dygesta, ani przekłady polskie nie miały charakteru oficjalnego. Były dziełem praktyki, a więc nie powstawały tak szybko. Kiedyż był czas, by mógł wykorzystać je ruski tłumacz, jeśli przyjąć, że tłumaczenie zostało dokonane najpóźniej w latach 1430 - 1433?

Pamiętajmy że przecież jednocześnie z polonizmami w tekście występują i terminy staroruskie, jak *smerd* na oznaczenie chłopa (obok *kmet'*), *griwna* jako stały termin na oznaczenie *marca grossorum*, oraz określenia osadnicze, jak *seliszcze* i *dworiszcze*. Czy mogą one nam pomóc z kolei w ustaleniu czasu i miejsca dokonania przekładu? Od razu stwierdzimy, że użycie terminu smerd nie jest w tym czasie wyłącznością jakiejś części ziem ruskich. Smerd w w. XV — choć już rzadko — występował na Rusi Halickiej (w aktach lwowskich w latach 1440 - 1443), ale znany był jeszcze w XVI w. na Grodzieńszczyźnie — więc obszarze bliskim Podlasiu. Również na Wołyniu w 1511 r. w sporze o status powód stwierdził, że pozwani „s predkow swoich prostyi ludi, smerdy a nie zemlane"[85]. Na Rusi Halickiej podobnie, jak na Rusi litewskiej, nazwa smerd także na określenie ludności chłopskiej utrzymywała się aż po w. XVI[86]. Znano ją także na Rusi północno-zachodniej (Witebsk, Połock, Nowogród). Wszędzie smerd występował jako termin już zani-

[82] N. Maksimejko, *Istoczniki*, s. 20.

[83] J. Perwolf, *Sławianie*, III, s. 87, 95 n.

[84] Stanęli oni na stanowisku, „że przekład ruski nie mógł być dokonany z któregoś ze znanych tłumaczeń polskich" (I, s. 61, 63), a to dlatego, iż zdaniem ich „w tak zbliżonych do siebie językach, jak polski i ruski, tłumaczenie w wielu wypadkach musi polegać po prostu na nadaniu poszczególnym wyrazom brzmienia ruskiego, przy czym zrąb zdania i jego budowa pozostają nietknięte" (I, s. 61). Nic dziwnego, że tego rodzaju teza nie dała się utrzymać.

[85] N. Maksimejko, *Pro smerdiw Ruskoi Prawdy*, Praci, III, Kijów 1927, s. 76 oraz tenże, *Istoczniki*, s. 24 n.

[86] Zob. w tym tomie *Zmierzch smerdów*, s. 88 n.

kający, podobnie jak w pomniku, gdzie jest użyty tylko czterokrotnie (III, s. 223) i alternatywnie z wielokrotnie częstszym *kmeť* (III, s. 200). Również używane w przekładzie terminy *sieliszcze* i *dworiszcze* są znane zarówno na Rusi północno-zachodniej, jak i na południowo-zachodniej. I one nie mogą więc posłużyć dla określenia miejsca dokonania przekładu.

Zestawiając tłumaczenie ruskie z oryginałem łacińskim zwracał Maksimejko uwagę, że w przekładzie na określenie *infamia* używano terminu *soromota*, identycznie tłumacząc także takie pojęcia, jak *verecundia*, *vituperium*. Wyciągał stąd wniosek, że tłumaczowi ruskiemu brak było wykształconych pojęć stanowo-rycerskich, stąd nie potrafił oddać specyficznie szlacheckiej infamii, podciągając wszystkie te pojęcia pod termin *soromota*[87]. Przemawiałoby to — jak sądzimy — za pochodzeniem przekładu z terytorium, gdzie stan uprzywilejowany — szlachta, jeszcze się w pełni nie wyodrębnił, więc też raczej za terenem Wielkiego Księstwa.

Jeśli teraz porównamy język przywileju bielskiego z r. 1501 (sporządzonego zgodnie z dyktatem odbiorcy; przedstawiciela ziemian bielskich — sędziego bielskiego Piotra Luby, który występował „imenem i też polecenem wsech zeman tehoż powetu"[88], przeładowanym polonizmami, co podkreślają począwszy od A. T. Działyńskiego[89] wszyscy badacze[90]) z językiem rękopisu nowogrodzkiego, to okaże się, że mimo istnienia polonizmów jest on stosunkowo czysty. Mogłoby to świadczyć albo o wcześniejszym przekładzie, kiedy jeszcze wpływy języka polskiego nie ugruntowały się tak mocno na Podlasiu, a więc za przekładem dokonanym gdzieś około połowy XV w., albo za dokonaniem tłumaczenia nie na miejscu, a w kręgu kancelarii hospodarskiej. Rada wielkoksiążęca pełniąca funkcje sądu wyższej instancji dla Podlasia musiała znać prawo, które tam obowiązywało. Tłumaczyłoby to potrzebę ruskiego przekładu Statutów w kancelarii hospodarskiej po 1444 r. — jeśli przyjąć, że prawo polskie ziemia drohiczyńska otrzymała od razu po jej powrocie spod rządów mazowieckich do rąk Kazimierza Jagiellończyka. Dla uprawdopodobnienia tej hipotezy byłoby pożyteczne szczegółowe porównanie języka przekładu z rękopisu nowogrodzkiego z językiem jego *Sudebnika* z 1468 r. Już pobieżne zestawienie ukazuje tu duże zbieżności i podobieństwa, obiecujące dla badacza filologa.

Za tym, że przekład znany z rękopisu nowogrodzkiego, mógł pochodzić z drugiej połowy XV w., przemawiałby fakt, że był to okres infiltracji znajomości prawa polskiego na Litwę. Posiadanie przez Królestwo Polskie częściowej kodyfikacji w postaci dygestów małopolsko-wielkopolskich uzupełnionych przez Statut kra-

[87] N. Maksimejko, *Istoczniki*, s. 23 n.

[88] Dział., s. 82. W tekście łacińskim to brzmi: „... nomine et commisione omni terrigenarum". Na to, że przywilej bielski sporządzony został wedle dyktatu odbiorcy, wskazują zgodnie: I. Jakubowskij, *Ziemskije priwilei Wielikago Kniażestwa Litowskago*, ZMNP, 346 (1903), s. 254 oraz R. Laszczenko, *Lekcii*, cz. 2, z. 1, s. 43.

[89] Dział., s. 82, przyp. 1: „Szczególny to język w tym przywileju bielskim. Przebijają w nim całe frazesa polskie: gramatyczne formy i zakończenia nie ruskie... są to wyrazy dialektu".

[90] M. Jasińskij (*Ustawnyje ziemskije gramoty* s. 95 n.), mówi, że język przywileju bielskiego „przedstawia dziwaczną mieszaninę polskiego i staroruskiego". Podobnie J. Perwolf (*Sławianie*, III, cz. 2, s. 197 n.).

kowsko-warcki musiało wywierać wpływ na Litwę, która nie posiadała spisanego własnego prawa zwyczajowego, a korzystała pomocniczo z prawa ruskiego, rozwijającego się wciąż w oparciu o *Prawdę Ruską*, w warunkach XV w. już dość przestarzałego. Po unii horodelskiej, zwłaszcza za rządów Zygmunta Kiejstutowicza a później Kazimierza Jagiellończyka wpływy polskie nasilały się. W przywileju z 1432 r. nadającym stołecznemu Wilnu prawo magdeburskie zawarte jest charakterystyczne zastrzeżenie: „Removentes ibidem alia omnia iura Polonicalia, Lithuanicalia et Ruthenicalia, modas et consuetudines universas"[91]. Świadczy to, że w Witołdowej stolicy stosowano — być może tylko w stosunku do napływowego elementu polskiego — również i prawo polskie. Podobnie w przywileju dla stanów litewskich, pochodzącym z 1447 r.[92], Kazimierz Jagiellończyk zobowiązuje się nie karać arbitralnie swoich poddanych, ale dopiero po przeprowadzeniu regularnej rozprawy. Artykuł ten zawiera następującą końcówkę: „qui post hujusmodi judicium et convictio secundum consuetudinem et iura Regni Poloniae debent puniri et sententiari iuxta quantitatem et qualitatem excessus"[93].

Godząc się z poglądem Maksimejki, że nie oznacza to, by prawo polskie miało obowiązywać w Wielkim Księstwie[94], należy niemniej stwierdzić, iż musiało ono być znane, by służyć jako wzór w kształtowaniu praktyki sądów litewskich, która po przywileju 1447 r. ulegała ewolucji w kierunku przezeń wyznaczonym, a zgodnym z interesami stanów zmierzających do ograniczenia arbitralności władzy wielkoksiążęcej. Stąd kopiowanie ruskich przekładów polskich statutów ziemskich, świadczące o zainteresowaniu dla prawa polskiego[95]. Jeśli panowie litewscy bronili swego prawa przed obcym systemem, to najmniej przed prawem polskim. Wynika to wyraźnie z opisu uroczystości podniesienia na stolec wielkoksiążęcy Aleksandra w 1492 r. Podczas tej uroczystości najwyższy marszałek ziemski, którym był wówczas wojewoda trocki Piotr Montygerdowicz — nie zaś — jak się w ślad za Stryjkowskim utarło — Litawor Chreptowicz[96], podając miecz elektowi miał przemówić w te słowa: „Za wszystkich stanów tego Wielkiego Księstwa zezwoleniem prosimy Cię, abyś nie włoskim, który jest obłudny, a nie czeskim albo niemieckim obyczajem, ale litewskim i prawdziwie Witołdowym przykładem nas rządził i sądził"[97]. Nie

[91] „Dziennik Wileński" II (1822), s. 277, przyp. 1.

[92] Dział., s. 28 mylnie określa datę przywileju na r. 1457. Prawidłowo ustalił ją J. W. Jakubowski (op. cit., s. 241 - 247).

[93] Dział., s. 30. W oryginale ruskim passus ten brzmi: „Kotoryjeż po takowym sude i po potiahani wodłuh obyczaja i prawa Krolestwa Polskoho majut byti karany i skazywany wodłuh welikosti i podoby wystupow swoich".

[94] N. Maksimejko, *Istoczniki*, s. 13. Podobnie J. Perwolf jest zdania, że cytowany wyżej przepis przywileju Kazimierza Jagiellończyka nie miał szerszego zastosowania, bo na Litwie istniał własny system prawa zwyczajowego (*Sławianie*, III, cz. 2, s. 180).

[95] E. Karskij (*Bielorussy*, III, cz. 2, s. 118) przypuszczał, że pomocniczo mogły sądy w Wielkim Księstwie posługiwać się polskim prawem pisanym w ruskich przekładach.

[96] Zob. F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1949, s. 6.

[97] M. Stryjkowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, II, Warszawa 1846, s. 294 za Decjuszem, *De Jagellonum familia*, Cracoviae 1521, s. 79. O tym J. Perwolf, *Sławianie*, III, cz. 2, s. 180 oraz A. Florowskij, *Czechi i Wostocznyje Sławianie. Oczerki po istorii czesko-rus-*

ma tu ataku na prawo polskie, co może się tłumaczyć faktem zarówno jego stosowania na Podlasiu, jak i tym, że odpowiadało ono interesom panów (do czasu ugruntowania demokracji szlacheckiej) i bojarów litewskich nie jako zbiór norm, bo Wielkie Księstwo miało prawo własne, zarówno stanowione, jak i zwyczajowe, ale jako kierunkowa rozwoju.

Przeciwko poglądowi, że przekład Statutów pochodzi z terenu Rusi Halickiej przemawiałby również fakt, że na tym terenie odbywał się szybki proces polonizacji szlachty widoczny w źródłach. Akta prywatne od przełomu XIV - XV w. były coraz częściej pisane po łacinie, a od wprowadzenia prawa polskiego użycie języka ruskiego w aktach zupełnie ustało[98]. Inaczej było na Podlasiu, gdzie jeszcze w pierwszym trzydziestoleciu XVI w. przeważał w ziemi bielskiej język ruski. Co prawda w Drohiczyńskiem i Mielnickiem polonizacja nastąpiła wcześniej w drodze napływu szlachty mazowieckiej, ale jeszcze w XVI w. utrzymywał się wśród warstw uprzywilejowanych żywioł ruski, chroniąc swój język, wyznanie i zwyczaje. W 1500 r. w Drohiczynie w sporze o miedzę przysięgali „zemjane Lachi i Rus', Lachowe na swojej swjatosti, a Rus' na swojej swjatosti"[99].

Istota rzeczy nie tkwi tu w utrzymywaniu się prawosławia na Podlasiu, czego najdobitniejszym przykładem jest założenie właśnie na przełomie XV i XVI w. przez Aleksandra Iwanowicza Chodkiewicza klasztoru w Supraślu, który stał się rychło ośrodkiem prawosławia na zachodniej Rusi. Prawosławie było i na Rusi Halickiej. Różnica polegała na tym, że na Podlasiu — opierając się na Wielkim Księstwie — żywioł ruski potrafił do czasu skutecznie utrzymywać język ruski jako urzędowy, co najmniej równorzędny wobec łaciny, już po wprowadzeniu prawa polskiego, czego nie było na Rusi Halickiej. Ruszczyzna została wyparta z ksiąg urzędowych na Podlasiu dopiero w trzydziestych latach XVI w., więc w kilka dziesięcioleci po wprowadzeniu prawa polskiego.

Choć wedle Leontowicza przekład Statutów miał charakter urzędowy[100], po nim przeważył pogląd, że był dziełem prywatnym. Tego zdania byli m. in. Władimirskij-Budanow[101] i Perwolf[102]. Tymczasem Roman i Vetulani wznowili tezę o urzędowym pochodzeniu omawianego przekładu, który miał być dokonany „z wiedzą króla, a nawet z jego upoważnienia". Miał on zatem „charakter przekładu urzędowego i dlatego tłumacz ośmielił się dokonać streszczenia, a przy tej okazji niejednej zmiany w tekście przepisów" (I, s. 79). „Trudno bowiem przypuścić — dowodzą autorzy — by ktoś bez wyraźnego upoważnienia władcy odważył się na lekceważenie tekstu urzędowego i ośmielił się na tak daleko idące modyfikacje" (ibidem).

skich otnoszenij (X - XVIII ww.), II, Praga 1947, s. 55. Ten ostatni błędnie przyjmuje za datę podniesienia na tron wielkoksiążęcy rok 1501 zamiast 1492.

[98] Tak akta ziemi sanockiej już na przełomie XIV i XV w. były pisane po łacinie, a księgi sądowe sanockie zachowane od r. 1423 są pisane wyłącznie w tym języku zob. AGZ, VIII, nr 7 (r. 1388): VII, nr 23 (r. 1402): XIV, wstęp, s. VIII - IX i passim (od r. 1423). O polonizacji szlachty czerwonoruskiej zob. J. Perwolf, *Polaci a Rusini*, s. 136; tenże, *Słowianie*, III, cz. 2, s. 93 n.

[99] AGAD, KML, nr 192, f. 54. Por. J. Perwolf, *Polaci a Rusini*, s. 497.

[100] F. Leontowicz, *Russkaja Prawda*, s. 10.

[101] M. Władimirskij-Budanow, *Otczet*, s. 59.

[102] J. Perwolf, *Sławianie*, III, cz. 2, s. 99.

We wstępie do edycji wydawcy nie zatrzymują się nad sprawą urzędowego charakteru przekładu. Można więc sądzić, że bądź uznali sprawę za dostatecznie wyjaśnioną, by do niej wracać.

Tymczasem sprawa wymaga wyjaśnienia. Wiemy, że wszystkie przekłady polskie Statutów — z wyjątkiem Świętosławowego, który miał właśnie charakter urzędowy — są streszczeniami, a nikt nie będzie twierdził, że ten fakt ma świadczyć o ich oficjalnej genezie. Przeciwnie, wiadomo dobrze, że przy układaniu zwodów praw średniowiecznych streszczenia były bardzo częste. Dokonywały ich osoby prywatne przygotowujące spisy dla potrzeb praktyki. Przeinaczenia — również częste — też nie świadczą o urzędowym charakterze przekładu. Zwróćmy też uwagę, że i sama podstawa przekładu, tj. dygesty małopolsko-wielkopolskie, były dziełem prywatnym. W tym świetle sądzimy iż teza o urzędowym pochodzeniu przekładu nie ma uzasadnienia, co — jak wiadomo — nie znaczy, że nie stosowano go w praktyce sądowej.

Zdaniem Romana i Vetulaniego przekład ruski w rękopisie nowogrodzkim wykazuje zbieżność z redakcjami znanymi z rękopisów Stroczyńskiego I i Działyńskiego IV oraz Sierakowskiego I, które O. Balzer wywodził z wspólnego źródła (I, s. 56 i passim). Istnieje tu zbieżność z poglądem Maksimejki[103]. On pierwszy podjął się analizy, który to ze znanych rękopisów łacińskich posłużył za podstawę skróconego tłumaczenia. Według tego autora pierwowzorem przekładu był kodeks Działyńskich IV. Za tym miałyby przemawiać następujące dane: w obu rękopisach tekst Statutów Kazimierza Wielkiego poprzedza spis artykułów, liczba ich jest zbliżona (w Działyńskich IV — 132, w nowogrodzkim — 138; oba zawierają też rejestr artykułów Statutów krakowsko-warckich, a kolejność tych artykułów w obu rękopisach jest identyczna).

Nie rozwiązano dotąd zagadnienia, jak przekład ruski Statutów znalazł się łącznie z *Sudebnikiem* z 1468 r. w *Nowgorodskoj Kormczej*. Nie wydaje się prawdopodobne przypuszczenie, by teksty obu pomników znalazły się w Nowogrodzie Wielkim jako materiał mający służyć dla kodyfikacji prawa nowogrodzkiego. Trudno przypuścić, by Nowogród, zazdrośnie broniący swojej samodzielności, zarówno przed Moskwą, jak i Litwą, posiadający własne wielowiekowe tradycje prawno-ustrojowe, miał z własnej inicjatywy przejmować wzory praw obcych[104]. W istocie też tego nie uczynił. Urywek zwodu: *Nowgorodskaja Sudnaja Gramota*, który nas doszedł, wskazuje na oryginalny, rodzimy charakter tego spisanego w 1471 r. prawa nowogrodzkiego.

Przez cały czas swojego niepodległego bytu państwowego Nowogród zwracał wielką uwagę na wyłączność stosowania prawa nowogrodzkiego na podległym mu terytorium. W traktacie zawartym w latach 1470 - 1471 pomiędzy Nowogrodem

[103] N. Maksimejko, *Istocznіki*, s. 18 - 22.

[104] Jak dalece Nowogród dążył do umocnienia i rozszerzenia swojej odrębności jurysdykcyjnej, świadczy ostry konflikt, który wybuchł w 1385 r., kiedy wiec nowogrodzki uchwalił, by ostateczną instancją w sądach duchownych był arcybiskup Nowogrodu, a apelacja do sądu metropolity moskiewskiego została zakazana. Spór ten trwał aż do przyłączenia Nowogrodu do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Zob. A. Kunicyn, *Istoriczeskoje izobrażenije driewniego sudoproizwodstwa w Rossii*, Petersburg 1843, s. 59 n.

Wielkim a Kazimierzem Jagiellończykiem zastrzegało się, że poddani wielkiego księcia litewskiego przebywający w Nowogrodzie mieli być sądzeni prawem nowogrodzkim, a nowogrodzianie na Litwie — podlegać prawu litewskiemu. Namiestnik wielkoksiążęcy w Nowogrodzie miał sądzić „po nowgorodskoj starinie". Podobnie ciwun wielkoksiążęcy sprawujący sądy w mieście Torżek i na Wołoce miał sprawować je według praw nowogrodzkich[105]. Jednocześnie, ze względu na ożywione stosunki pomiędzy Litwą a Nowogrodem, w tym ostatnim istniało zainteresowanie dla prawa litewskiego i polskiego, z którymi kupcy nowogrodzcy mieli okazję stykać się w praktyce. Uzasadnia to dokonanie kopii albo sprowadzenie odpisu przekładu Statutów polskich i *Sudebnika* litewskiego dla potrzeb władz Nowogrodu.

Wnioski, do których dochodzimy, są następujące:

1) Hipoteza pochodzenia przekładu znanego z rękopisu nowogrodzkiego z Rusi Halickiej nie ma dostatecznych podstaw i powinna być odrzucona. Przypuszczenie jakoby przekład pochodził z ziemi bełzkiej, nie znalazło dostatecznego uzasadnienia, a niektóre fakty wręcz temu przeczą. Natomiast najwięcej argumentów przemawia za poglądem o pochodzeniu przekładu zawartego w rękopisie nowogrodzkim z Podlasia, wchodzącego do Unii lubelskiej w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego.

2) Data *a quo* sporządzenia przekładu powinna zostać przesunięta na początek drugiej połowy XV w. Dla Podlasia terminem *a quo* jest najwcześniej r. 1444, ale ponieważ nie znamy dokładnie roku wydania przywileju wprowadzającego prawo polskie na ziemi drohiczyńskiej, a przekład nie musiał nastąpić od razu po przywileju, możemy przyjąć *jako terminus a quo* lata pięćdziesiąte XV w., a zatem uznać również prawdopodobieństwo wykorzystania przy przekładzie ruskim wcześniejszych przekładów polskich, z których najstarszy znany pochodzi z r. 1449.

3) Przekład miał charakter prywatny.

PRZEKŁAD CHEŁMSKI POLSKICH STATUTÓW ZIEMSKICH

Rękopis supraski wciąż — jak już była na wstępie mowa — oczekuje na współczesną, poprawną publikację. Ale ostatnie prace Romana i nasza[106] pozwoliły wyjaśnić tło, na jakim odbywało się w XV w. zapoznawanie społeczeństwa ruskiego z prawem polskim, co umożliwia przedstawienie obecnego stanu badań.

Fragmenty przekładu są znane z rękopisu supraskiego (podlaskim chciał go nazwać J. Daniłowicz[107]). Rękopis zawierał stron 341, które ponumerował Daniłowicz[108]. Wypożyczono mu rękopis odkryty przez ks. Sosnowskiego w bibliotece

[105] Gramoty Wielokogo Nowogroda i Pskowa, Leningrad 1949, nr 77, s. 129 - 132.

[106] Mowa o pierwszej redakcji tej rozprawy zamieszczonej w SŹ, VII (1962) (w szczególności s. 92 - 97).

[107] J. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska*, Wilno 1827, s. 9.

[108] J. Daniłowicz, *Rozprawa o latopisach ruskich*. Wstęp do: *Kronika Polska, Żmudzka, Litewska i Wszyskiej Rusi Macieja Stryjkowskiego*, I, Warszawa 1846, s. 57.

klasztoru bazylianów w Supraślu na żądanie kuratora Uniwersytetu Wileńskiego M. Nowosilcowa dla zrobienia kopii Latopisu, po czym rękopis został zwrócony do biblioteki klasztornej[109]. Następne losy rękopisu nie są jasne. Poszukiwał go — na podstawie prywatnych informacji — Perwolf najpierw w Kleszczelach (sic; dzibie ks. Sosnowskiego) i Wilnie, potem w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu wszędzie bezskutecznie. Długo uważano rękopis za zaginiony, aż Romanowi udało sitrafić na jego ślady i uzyskać od Oddziału Starych Rękopisów i Aktów Instytutu Historii AN ZSRR (filia w Leningradzie — gdzie obecnie jest przechowywany) fotokopie, które mają stać się podstawą nowego wydania.

Kodeks, w którym zawarte jest interesujące nas źródło, składa się z: a) Latopisu ruskiego do 1446 r. (s. 1 - 169); b) Kroniki wielkich książąt litewskich (s. 169 - 211); c) rozprawy o prawie i sprawiedliwości mającej charakter przedmowy — kazania (s. 212 - 232); d) ruskiego przekładu wyroku arcybiskupa Jarosława z r. 1361 w sprawach głównie dziesięcinnych oraz kilkunastu artykułów statutów dotyczących nagany sędziego i opłat pisarzy ziemskich, spraw dziesięcinnych, ograniczeń lichwy, dziedziczenia córek, układu stron o niepozywanie się przed sąd (s. 232 - 240). Dalej idzie e) fragment Statutów Kazimierza Wielkiego zawierający artykuły 1 - 9 oraz tytuł artykułu 10, z tym że niektóre z nich są streszczone (tekst rozpoczęty w połowie s. 240, kończy się na s. 245 u góry). Widać, że kopista przerwał tu pracę, do której nie wrócił, pozostawiając wolne s. 245 - 248 (potem częściowo zapisane innymi tekstami). Kończy kodeks f) kijowsko-peczerski *Paterik* (s. 249 - 340) i g) krótkie posłowie (s. 341). Tekst — jak zanalizował to jeszcze Daniłowicz — pisany był półustawem aż do s. 227. W trakcie przepisywania przedmowy — kazania pisarz, według A. Wandasa ten sam, przeszedł na skoropis (pismo swobodne) którym zapisał koniec przedmowy i teksty prawne (s. 227 - 245), by potem wrócić znów do półustawu przy zbiorze legend o mnichach Ławry Pieczerskiej[110].

Odpowiadając na postawione przez nas w 1962 r. pytanie, czy „partie prawne kodeksu stanowią od początku jego integralną część, czy zostały z nim później połączone mechanicznie", gdyż łączy się to z ustaleniem czasu powstania kopii ruskiego przekładu statutów[111] Roman rozszerzył kwestionariusz stwierdzając, że zależy od tego również „wyjaśnienie zagadki genezy tego dziwnego tworu, jakim jest druga część pomnika, jak również przyczyn niezgodności dających się stwierdzić między poszczególnymi częściami pomnika"[112].

W wydaniu Sosnowskiego z 1822 r. tekst jest często trudno czytelny — a nieraz wręcz niezrozumiały. Winę tego przypisywano dotychczas wydawcy[113], aż dopiero

[109] J. Daniłowicz, *Latopisiec*, s. 325 - 327.

[110] Przebieg poszukiwań przedstawia S. Roman, *Prawo polskie w rękopisie supraskim*, s. 80 - 82.

[111] Ibidem, s. 93.

[112] Ibidem, s. 94, 97.

[113] Już J. Daniłowicz, *Latopisiec*, s. 16, tak wypowiedział się o edycji 1822 r.: „Gdy atoli przedmowa nie w całości, lecz w wyjątkach ogłoszona, a dla błędnej interpretacji rękopisma i przekręcenia wyrazów przez nieumiejętnego kopistę, trudna jest tam do zrozumienia, zatem przedrukowanie powtórne tej samej przedmowy, jako kawałka zachowanego statutu, będzie moim obowiązkiem w późniejszym czasie". Zapowiedzianej edycji własnej jednak nie dokonał.

Roman stwierdził autorytatywnie, porównując tekst opublikowany w r. 1822 z rękopisem, że Sosnowski „wcale znośnie oddał tekst oryginalny i nie popełnił jakiejś grubszej omyłki lub zniekształcenia w istotnej dla zrozumienia przekazu sprawie". Jak podnosił Roman „źródła błędów i omyłek należy szukać więc już u poprzednich średniowiecznych kopistów, którzy często nie rozumieli tego co przepisywali". W rezultacie więc, „i ustalenia oparte na wydaniu Sosnowskiego z r. 1822 na ogół zachowują swoją wartość, mimo odszukania oryginalnego tekstu zawartego w rękopisie supraskim"[114]. Ta rehabilitacja Sosnowskiego jako wydawcy pozbawia nas jednocześnie nadziei, by nowa edycja omawianych tekstów, wzbogaciła w sposób istotny naszą wiedzę o przedmiocie[115].

Przedmowa-kazanie znane z rękopisu supraskiego wyjaśnia motywy powstania przekładu oraz wskazuje osobę jego inicjatora, co pozwala określić czas i miejsce przekładu.

Inicjator przekładu Wańko Kierdej (Kirdej) z Kwasiłowa, pochodził ze znanej i rozgałęzionej już w drugiej połowie XIV i początku XV w. rodziny możnowładczej, której ośrodkiem była ziemia wołyńska, a która stąd rozszerzała się na Ruś Halicką i Podole[116]. Pierwszy znany nam Kierdejewicz, Waśko, występuje w 1366 r. jako świadek przy rozgraniczeniu dzielnicy łuckiej księcia Lubarta od posiadłości królewskich[117], a w 1387 r. wraz z innymi panami zaręcza Władysławowi Jagielle za lojalność niejakiego Olechna[118]. Jego potomek, interesujący nas Wańko, był w latach 1434 - 1470 kasztelanem chełmskim. Początkowo czas jego działalności na tym stanowisku ograniczano latami 1438 - 1439[119], a choć Perwolf rozszerzył

[114] S. Roman, *Prawo polskie w rękopisie supraskim*, s. 86 n.

[115] W ślad za literaturą (Perwolf, Markov) liczył na to i autor tej rozprawy (SŹ VII, 1962, s. 94).

[116] J. Perwolf (*Czerwonorusskij pieriewod*, s. 309) i M. Lubawskij (*Litowsko-russkij siejm*, s. 153) charakteryzują Kierdejów jako jeden z najmożnieszych domów pańskich na Wołyniu, którego przedstawiciele wchodzili w skład „wiernej rady" Świdrygiełły. O. Halecki, *Ostatnie lata Świdrygiełły za Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1915, s. 123 n., odróżniał gałąź czerwonorusko-podolską — której głową był w pierwszej połowie XV w. Hryćko Kierdej z Pomorzan i Winiar, zmarły w r. 1462 kasztelan lwowski i wojewoda podolski, a w latach 1431 - 1441 i starosta chełmski — od rozrodzonej linii wołyńskiej, gdzie reprezentantem jednej z kilku rodzin Kierdejów — Dżusiczów był interesujący nas Wańko z Kwasilowa. Zwracał on także uwagę, że Kierdejowie wołyńscy popierali Świdrygiełłę.

O linii podolskiej zob. krótką monografię K. Pułaskiego, *Szkice i poszukiwania historyczne*, ser. III, Kraków 1906, s. 171 n. Zwraca też uwagę, że Niesiecki cytując różnych Kierdejów z Wołynia mylnie twierdził, że wywodzili się od Hryćka Kierdeja. Autor hasła w Polskim Słowniku Biograficznym (dalej: PSB, XII, 1966 - 1967, s. 423 n.) nazwał Hryćka Kierdeja Janem, umieszczając imię właściwe w nawiasie, co może spowodować mylną identyfikację Hryćki i Wańki Kierdejów, zwłaszcza że o tym drugim, choć go Halecki określił jako „najwybitniejszego przedstawiciela" rodziny Kierdejów-Dżusiczów, w PSB w ogóle nie wspomina się.

[117] Arch. Sang., I, nr 1, s. 1.

[118] Ibidem, nr 11, s. 11.

[119] S. Kwiatkowski (*Wykaz dostojników duchownych i świeckich tudzież urzędników z czasów Władysława Warneńczyka) (1434 - 1444)*, Arch. Kom. AU, Kraków 1886, s. 82) zna *Wanco de Kwasyłow* jako kasztelana chełmskiego wyłącznie w latach 1438 - 1439.

go do lat 1434 - 1470[120], błąd o krótkotrwałości urzędowania Wańka w Chełmie utrzymuje się nadal[121], mimo że źródła pozwalają rzucić więcej światła na postać Wańka Kierdeja. Występował on w charakterze kasztelana chełmskiego również w aktach lat 1456, 1467, 1470, uczestnicząc w sądach obok innych dostojników i urzędników ziemi chełmskiej[122]. W r. 1470 sprzedał księciu Semenowi Wasilewiczowi Zbaraskiemu 11 wsi z Kwasiłowem w ziemi łuckiej, które stanowiły jego „dedinu i otczinu", za sumę 1000 kop groszy czeskich[123]. Dobra rodowe Wańka, kasztelana chełmskiego, znajdowały się na Wołyniu, a więc na terytorium Wielkiego Księstwa, gdy sam był on dygnitarzem koronnym.

Nieznany autor wstępu — kazania pisał „... o panu Wańku Kirdiewicz', u tych to czasech bjasze zemli ruskoi dworenin a pan ricer udat'nyi bechu jezdił. Jezdiłosti dwora pana Kordja Wołodisława syna jeho preszłoho litowskoho w whrech taki welikoho knjazja litowskoho i russkoho, prusskoho acetora nebo jest' iz rady jeho besze jedin pan, zemli cholm'skoi pan... pro to taki kniazja Kazimera a pana korolja polska rodu". Wańko zainicjował dokonanie przekładu, bo jak brzmi dalszy wywód „po to o tyi knihi prawedny statoczne stał, aby jemu mohli is czeski iz łatyni wyłożeny byli, nebo łatini, czeski ne wmesze, ale lituru rusku dobre cztjasze..."[124]. Tłumaczy to genezę przekładu dokonanego na zlecenie i dla potrzeb kasztelana. Nie dla niego jednego zresztą.

Przewidywano najwidoczniej, że z przekładu będą korzystać sędziowie w sądzie chełmskim. Autor przedmowy-kazania zwraca się bowiem w dalszym ciągu do „miłych panów sędziów i podsędków" i na zlecenie pana Wańka przypomina im, jakie kary wedle Starego Zakonu spadają na niesprawiedliwych sędziów, a jakie błogosławieństwa na sprawiedliwych[125]. Świadczy to, że przekład, który możemy nazwać chełmskim, nawet jeśli tłumacz przebywał i pracował nie w samym Chełmie, ale w dobrach wołyńskich Wańka, miał służyć lokalnej praktyce sądowej. Pozwala

[120] J. Perwolf w 1881 r. (*Polaci a Rusini*, s. 134) mówił o Wańku Kierdeju, że jest to „osobistość bliżej nie znana". Nieco później, w r. 1884 ustalał okres jego urzędowania jako kasztelana chełmskiego na lata 1434 - 1445 (*Czerwonorusskij pieriewod*, s. 309), aż wreszcie w 1893 r. ustalił okres pełnienia przezeń godności kasztelana na lata 1434 - 1470 (*Sławianie*, III, cz. 2, s. 92, przyp. 1), Por. też O. Halecki, *Ostatnie lata*, s. 123 n., 258, gdzie mowa o Wańce z Kwasiłowa jako „znakomitym członku rodu Kierdejów" i kasztelanie chełmskim jeszcze w 1470 r.

[121] Błąd S. Kwiatkowskiego — mimo późniejszych ustaleń J. Perwolfa — powtórzył jeszcze w r. 1947 A. Florowskij, *Czechi i Wostocznyje Slawianie*, II, s. 53 n.

[122] AWK, XIX, s. 2, nr 2 (1456): „Nos Johannes Curopathwa de Laczuchow, succamerarius Lublinensis et capitaneus generalis et Wanko de Quasilow, castellanus, dignitarii Chelmenses"; ibidem, nr 6, s. 4 (6 IV 1467 r.): „Wanko de Quasilow" — kasztelan przewodniczy w sądzie zasiadając obok starosty, sędziego, podsędka, wojskiego i innych urzędników. Zob. też ibidem, nr 8, s. 5 (22 I 1470). Por. A. Boniecki, *Herbarz polski*, V, Warszawa 1903, s. 218, i X, Warszawa 1907, s. 41 n.

[123] Arch. Sang., I, nr 69, s. 661 - 665.

[124] S. Roman, *Prawo polskie w rękopisie supraskim*, s. 86 n., gdzie zestawienie przekładów tych fragmentów Sosnowskiego i autora.

[125] Ibidem.

to nam przyjąć, że Wańko był w posiadaniu pełnego przekładu[126], a dopiero kopista kniazia Semena Odincewicza na początku XVI w. ograniczył się do przepisania wstępu i pierwszych przepisów, przerywając pracę, o czym świadczy niezapisanie *in dorso* karty 11. Można by stąd wnosić, że w 1519 r. tekst ruski — i to niezbyt jasny i zrozumiały dla kopisty — nie wytrzymywał już konkurencji z tekstami łacińskimi lub przekładami polskimi. Potwierdza to Perwolf, który pełną polonizację szlachty podlaskiej przyjmuje na drugie — trzecie dziesięciolecie XVI w.[127]

Analizę zachowanych fragmentów przekładu od strony ich filiacji z odpowiednimi zwodami łacińskimi przeprowadził — co prawda dość ogólnie — Roman. Ustalił on, że wstęp do Statutów stanowiła przedmowa-kazanie o prawie i sprawiedliwości. Z kolei następował wyrok (*arbitrium*) arcybiskupa Jarosława o dziesięcinach, który poprzedzał tekst statutów również w niektórych kodeksach polskich, po czym następował przekład Statutów Kazimierza Wielkiego bądź w redakcji dygestów, bądź w zwodzie połączonych statutów małopolsko-wielkopolskich, gdyż fragment zachowany ma kolejność artykułów właściwych tym właśnie redakcjom. Za Statutami Kazimierza Wielkiego umieszczony był Statut warcki, natomiast artykuły między *arbitrium* Jarosława a prologiem statutów stanowiły wtręt późniejszy[128].

Sosnowski uważał, że przekład został sporządzony „z pewnością" za rządów Władysława Jagiełły[129]. Redakcja jednak w osobnej notce zwróciła ostrożnie uwagę, że w cytowanym wyżej tekście może chodzić o Władysława Warneńczyka, a zatem przekład byłby nieco późniejszy[130]. A. Bielowski datował go na około połowę w. XV[131]. Według J. Perwolfa przekład został dokonany rychło po 1438 r., zapewne około 1440. Wiązał on tę datę ze sformułowaniem wstępu „kniaź Kazimir i pan korol polska rodu", które ma — jak sądził — dotyczyć wyboru Jagiellończyka w 1438 r. przez czeskie stronnictwo narodowe na króla Czech przeciw Albrechtowi Habsburgowi[132]. Do poglądu o pochodzeniu przekładu z lat 1438 - 1439 przyłączył się i A. Florowskij[133].

Tymczasem cytowany wyżej zwrot w przedmowie dotyczący Kazimierza Jagiellończyka bynajmniej nie musiał dotyczyć jego elekcji na króla Czech. Wiąże się on — na ile można zrozumieć niejasny tu tekst — z pozycją Wańka jako członka rady koronnej królewskiej wobec tego monarchy. Ponadto „polska rodu" może

[126] Przyjął ten pogląd S. Roman, który ponadto stwierdził, że wyniki dotyczące osoby inicjatora przekładu chełmskiego Wańki Kierdeja oraz czasu powstania pomnika ustalonego przez nas w r. 1962 utrzymują się, gdyż tekst rękopisu z XVI w. „nie wnosi nowych elementów" (op. cit., s. 96 n.).

[127] J. Perwolf, *Sławianie*, III, cz. 2, s. 191 - 196.

[128] S. Roman, op. cit., s. 88 - 92.

[129] A. Sosnowski, op. cit., s. 278.

[130] Ibidem, s. 280, przyp. 7.

[131] A. Bielowski, *Nowoodszukany zabytek polszczyzny z początku XV wieku*, Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy, IV (1864), s. 182.

[132] J. Perwolf, *Polaci a Rusini*, s. 135, przyp. 1; tenże, *Czerwonorusskij pieriewod*, s. 309, oraz *Sławianie*, III, cz. 2, s. 92,

[133] *Czechi i Wostocznyje Sławianie*, II, s. 53 n.

tu oznaczać, jak sądzimy, że Kazimierz, który przedtem był już wielkim księciem Litwy, został królem „rodu polskiego", tj. Polaków. Jeśli rozumowanie takie jest trafne, będzie można przyjąć, że przekład chełmski został dokonany po jego wstąpieniu na tron polski, czyli po r. 1447. Można jednak jeszcze wyżej przesunąć termin *ad quem*, gdy zwrócimy uwagę, że w tytulaturze obok „welikoho kniazia litowskoho i ruskoho" występuje też książę pruski. Najwidoczniej miało to miejsce już po inkorporacji Prus, kiedy tytuł księcia pruskiego wszedł do polsko-litewskiej tytulatury monarszej. Tak więc opierając się na ustaleniach dotyczących czasu zajmowania przez Wańka Kierdeja godności kasztelana chełmskiego z jednej strony, a na tytulaturze Kazimierza Jagiellończyka z drugiej, możemy potwierdzić nasz pogląd o tym, że czas dokonania przekładu chemskiego przypadł na lata 1454 - 1470.

Passus, który wywołał wiele komentarzy dotyczy motywacji przekładu, a więc tego, że Kierdej dbał o to, by księgi prawa „jemu mohli is czeski iz łatiní wyłożeny byt; nebo łatini, czeski newmesze, ale lituru rusku dobre cztiasze". A. Bielowski analizując ten przekaz doszedł do wniosku, że ponieważ brak jest danych, by Statuty Kazimierza Wielkiego były przełożone na czeski, należy przyjąć jako najbardziej prawdopodobne, że „tłumacz ruski w prostocie swojej nazwał polski przekład czeskim przekładem, jako spisany głoskami, które dopiero Czesi do brzmień mowy słowiańskiej zastosowali[134]. Tymczasem J. Jireček omawiając wspomnianą wyżej pracę Bielowskiego nie przedstawił jego stanowiska, a jedynie podał, że w samym tłumaczeniu jest mowa o istnieniu czeskiego przekładu Statutów jako podstawy ruskiego tłumaczenia, cytując przytoczony wyżej passus wstępu[135]. Z kolei H. Jireček powołując się na J. Jirečeka zauważył, że tekst czeski był — wspólnie z łacińskim — podstawą do ruskich przekładów, mówiąc o nich już w liczbie mnogiej[136]. Na domiar po tym wstępie umieścił on w wydanym przez siebie zbiorze praw słowiańskich Statuty Kazimierza Wielkiego i Statut warcki według publikacji *Akty Zapadnoj Rossii*. Upowszechnił się więc pogląd, że przekład czeski leżał u podstaw tłumaczeń ruskich polskich Statutów ziemskich w ogóle. Choć do tak szeroko sformułowanej tezy nie było żadnych podstaw, przyjęli ją Laszczenko[137], a za nim Jakowliw. Ten ostatni, nie wiedząc w ogóle o istnieniu przekładu chełmskiego, rozwijał tezę, że tekst znany z rękopisu nowogrodzkiego powstał przy współudziale wcześniejszego przekładu czeskiego Statutów Kazimierza Wielkiego[138].

Tej hipotezie zaginionego i nie znanego dziś przekładu czeskiego i jego rzekomej roli w powstawaniu przekładu czy nawet przekładów ruskich przeciwstawia się pogląd kwestionujący możliwość istnienia wcześniejszego przekładu czeskiego, a w konsekwencji negujący jego rolę w procesie powstawania ruskich tłumaczeń

[134] A. Bielowski, op. cit., s. 182 n.

[135] J. Jireček, *Nove objevy z literatury staročeské*, „Časopis Musea Královstvi Českého" XLIX (1875), s. 168: „Překład malorusky podle slov samého překladatele, sporižen pry z textu českého".

[136] H. Jireček, *Svod*, s. XXV. Por. o tym uwagi J. Markova w czasopiśmie „Bratislava" 1931, nr 1, s. 117.

[137] R. Laszczenko, *Lekcii*, cz. 2, z. 1, s. 69.

[138] A. Jakowliw, *Wpływy staroczeskoho prawa*, s. 39.

Statutów. Pierwszy przeciw tezie H. Jirečeka wystąpił J. Perwolf[139]. Obszerną polemikę wywołała przecież dopiero cytowana wyżej praca A. Jakowliwa, która spotkała się z surową, lecz słuszną i udokumentowaną krytyką J. Markova[140], a także A. Florowskiego[141]. Rozwijając poglądy Perwolfa, A. Forowskij stanowczo odrzucił możliwość istnienia wczesnego przekładu czeskiego i podniósł, że nie było praktycznej potrzeby jego wykonania. Ponadto, gdyby przyjąć pogląd H. Jirečeka i jego zwolenników, to należałoby przypuścić, że przekład czeski był wcześniejszy od najdawniejszego znanego nam przekładu polskiego. Co prawda przyjął on możliwość istnienia wcześniejszego przekładu polskiego, który do nas nie doszedł, odrzucił przecież hipotezę A. Bielowskiego[142], iż w połowie XV w. ruski tłumacz mógł sądzić, że przekłada z czeskiego, tłumacząc w istocie z polskiego, a to z uwagi na udział w omawianym przekładzie Czecha, który na pewno odróżniał polski od czeskiego. S. Roman stanowczo stwierdził, że „jest chyba jakimś nieporozumieniem" hipoteza o czeskim przekładzie polskich praw"[143], który posłużył jako podstawa dla przekładu ruskiego.

W istocie, gdy chodzi o osobę tłumacza, który był zarazem i autorem wstępu, to panujący jest pogląd, że w tłumaczeniu uczestniczył nie znany z imienia Czech, przebywający wówczas w otoczeniu Wańka Kierdeja[144]. Przemawiają za tym zwroty, w jakich pisze on o Czechach i ich orężnych zwycięstwach oraz charakterystyczne zestawienie Czechów i Rusinów, gdzie jego patriotyzm i swoisty demokratyzm przejawia się w tym, że jedynie panom i książętom ruskim przyznaje tę „wspaniałość", która — jego zdaniem — charakteryzuje cały naród czeski. Dla ilustracji przytoczymy urywek tekstu: „Czechowe ti to welikimi a uspanelimy dowcepnościami czasy sut' swoiemi wojewali, a wieliki walki po kral Wiatsławe a po smerti jeho is cesarem Zyhimontem korolem uhorskim iz jeho storony Nemci, Rakuszane, Szwaby, Durynki, Charwati, Bawori, Slazane z innymi mnohimi sut' postupowali. Ale Rus jest ludi ne jest taki uspyniali, a proto pany swoi to też i k[n]iżata a dediti imayut i meti uspeniali..."[145]

Obok tej pochwały Czechów drugim zasadniczym akcentem zrozumiałym w ustach Czecha, być może wygnańca po upadku Taboru w 1452 r., jest podkreśle-

[139] J. Perwolf, *Polaci a Rusini*, s. 134 n.; tenże, *Czerwonorusskij pieriewod*, s. 308 n.; tenże, *Sławianie*, II, cz. 2, s. 92 - 94. W przyp. na s. 94 autor czyni zarzut Bielowskiemu i J. Jirečekowi, że zupełnie bezpodstawnie przyjęli istnienie czeskiego przekładu Statutów, choć Bielowski nie tylko nic takiego nie twierdził, ale zajął wyraźnie przeciwne stanowisko. Błąd wynikł z przemilczenia jego poglądów przez J. Jirečeka i H. Jirečeka, na których J. Perwolf się opierał.

[140] W czasopiśmie „Bratislava" 1931, nr 1, s. 111 - 123.

[141] W recenzji zamieszczonej w „Przewodniku Historyczno-Prawnym" 1931, nr 1, s. 49 - 56 oraz w pracy *Czechi i Wostocznyje Sławianie*, II, s. 52 - 55.

[142] A. Florowskij krytykuje również (*Czechi i Wostocznyje Sławianie*, II, s. 54 n.) A. Brücknera, który miał podjąć pogląd A. Bielowskiego, ale w powołanej przezeń pracy Brückne.a, *Dzieje języka polskiego*, b. m. i d.w. [1906], s. 147, nie znaleźliśmy inkryminowanego ustępu.

[143] S. Roman, op. cit., s. 99.

[144] J. Perwolf, *Polaci a Rusini*, s. 135; tenże, *Czerwonorusskij pieriewod*, s. 307 n.; tenże, *Sławianie*, III, cz. 2, s. 92; J. Markov, op. cit., s. 118; A. Florowskij, *Czechi i Wostocznyje Sławianie*, II, s. 53, 55.

[145] Według edycji A. Sosnowskiego „Dziennik Wieleński" 1822, II, s. 280.

nie bliskiego pokrewieństwa obu narodów — ruskiego i czeskiego[146]. Na to, że autorem wstępu jest Czech korzystający z gościny i opieki kasztelana chełmskiego, wskazuje też *passus* o tym, że Wańko Kierdej między innymi zaletami „Boha sia swojeho bojasze hostia radi i chudoho widiasze". O tym, że Czesi na Wołyniu nie byli wtedy rzadkością, że byli oni na tym terenie przewodnikami kultury piśmienniczej słowiańskiej, wydają się świadczyć listy Świdrygiełły pisane w języku czeskim do Zygmunta Korybutowicza i wodza taborytów Prokopa[147].

Perwolf cytuje sporo czechizmów wskazujących, że przekład był najpewniej dziełem Czecha nie znającego dobrze języka ruskiego, który nasycał tłumaczenie znaną mu terminologią i zwrotami. Do takich należą m. in. *rycer udatnyj* (czes. udatný — mężny); *kral* (czes. král — król); *sedlak* (po czes. chłop), *neb* (po czes. ponieważ), oraz całe zwroty: *proto sedlaci w toj wsi bydlacii, statoczne stojal* itd.[148] Roman i Wandas ustalili, że czechizmy odnoszą się tylko do kazania — przedmowy oraz do *arbitrium* Jarosława, więc do tekstów religijnych, nie spotyka się ich natomiast w tekstach Statutów, które są od nich wolne. Świadczy to o tym, że nie znany nam z imienia Czech był tylko autorem tłumaczenia przedmowy-kazania z czeskiego na ruski oraz dokonał przekładu wyroku arcybiskupa Jarosława. Przekład samych Statutów został natomiast dokonany przez znającego łacinę Rusina. Ważnym ustaleniem S. Romana jest potwierdzenie poglądu opartego na tekście przedmowy, że przekład został dokonany z tekstu łacińskiego a nie przekładu polskiego oraz, że w XVI w. znajdował się w ręku kniaziów Odyńcewiczów. Na zlecenie kniazia Symeona Odyńcewicza kopista (imieniem Grzegorz Iwanowicz) w r. 1519 (nie w 1520 jak podawał J. Daniłowicz) przepisał kodeks, w skład którego weszły interesujące nas partie prawne[149].

Tłumaczenie tych czechizmów wpływem pośrednim poprzez język polski, który — jak wiadomo — podlegał w XV w. silnym oddziaływaniom czeskiego języka literackiego[150], jest o tyle nieuzasadnione, że właśnie — jak to stwierdzają badacze — nie był ten wpływ powszechny. W szczególności nie dotknął on pomników prawa polskiego, które w XV w. zachowały czystą polszczyznę[151], gdy tymczasem język literacki był pełen nalotów czeskich, a w terminologii wojskowej były one panujące[152]. Nawet tam, gdzie w dawnej polskiej terminologii prawniczej występują terminy, które zachowała czeszczyzna, a których nie zna polski język współczesny, nie stanowi to jeszcze dowodu istnienia wpływów czeskich na prawniczy język polski. Podobieństwo to jest bowiem tym większe, im we wcześniejsze czasy sięgamy. Wywodzi się zaś ono nie z wpływów, lecz z pokrewieństwa obu języków

[146] Ibidem: „a Ruś jest liudi bliski riczi swy jazyka czeska...".

[147] Codex epistolaris Vitoldi, nr 835 i 873. Por. A. Budiłowicz, *Obszczesławianskij jazyk*, II, s. 191 n., 205; E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959, s. 460.

[148] J. Perwolf, *Polaci a Rusini*, s. 134 n.; tenże, *Sławianie*, III, 2, s. 93.

[149] S. Roman, op. cit., s. 98 n.

[150] A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, s. 108 n.; S. Władimirow, *Doktor Francisk Skoryna*, s. 37 n.; K. Kolbuszewski, *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo*, „Reformacja w Polsce" I (1922), z. 3.

[151] J. Perwolf, *Čechové a Polaci v XV a XVI století*, „Osvěta" III (1873), s. 905.

[152] Ibidem, s. 819 n.; J. Markov, op. cit., s. 115 n.

Podobnie gdy chodzi o normy czy instytucje prawne wspólne prawu czeskiemu i polskiemu i litewsko-ruskiemu to podobieństwa wynikające z paralelizmu rozwoju nie muszą bynajmniej oznaczać wpływów prawa czeskiego, które należy przyjmować z dużą powściągliwością[153].

Wnioski, do których doszliśmy na podstawie wydania Sosnowskiego, więc z zastrzeżeniem możliwości nieścisłości, pozwalają: 1) przesunąć na nieco późniejszy okres czas dokonania przekładu chełmskiego, ustalając go na lata 1454 - 1470; 2) przyjąć, że oryginał przekładu dokonanego z inicjatywy kasztelana chełmskiego a zarazem pana wołyńskiego Wańki Kierdeja obejmował całość Statutów Kazimierza Wielkiego i statut warcki, a dopiero kopista z 1519 r. urwał po przepisaniu 10 i pół karty; 3) uznać, że przedmowa-kazanie zostało przełożone z czeskiego przez Czecha — husytę, korzystającego z gościny Wańka Kierdeja, na co wskazuje zarówno ideologia, jak i liczne czechizmy w całym tekście. Tenże Czech był autorem przekładu *arbitrium* arcybiskupa Jarosława. Natomiast sam przekład statutów był dziełem Rusina i został dokonany bezpośrednio z łaciny na ruski.

Ustalenia powyższe, dotyczące przekładów ruskich Statutów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, wiążą się ściśle z dziejami recepcji prawa polskiego na Podlasiu oraz jego wprowadzeniem w ziemi chełmskiej. Wskazują one również, że mimo intensywnej kolonizacji tych terenów — zwłaszcza Podlasia — przez polski żywioł szlachecki, istniały tam około połowy w. XV wpływowe koła szlachty ruskiej, dla potrzeb których oba znane przykłady zostały sporządzone.

---

[153] Obok cytowanych wyżej J. Markova i A. Florowskiego podobny pogląd wypowiadał też T. Saturnik w recenzji pracy Jakowliwa („Slavia" IX, 1930, z. 3, s. 852 n.).

Drukowane w pierwszej wersji w „Studiach Źródłoznawczych (Commentationes)" VII (1962), s. 77 - 98.

2. O PRAKTYCE KANCELARII LITEWSKIEJ ZA ZYGMUNTA I STAREGO

Nie podejmujemy tu węzłowych zagadnień dotyczących organizacji kancelarii Wielkiego Księstwa, a w szczególności problemu Metryki litewskiej, która wymaga szczegółowych opracowań monograficznych. Chcemy jedynie zarysować kilka kwestii dotyczących praktyki kancelaryjnej, które dotychczas wcale lub prawie wcale nie zwróciły uwagi badaczy[1].

Na tle tych spraw spróbujmy sformułować również parę uwag ogólnych w związku ze współczesną praktyką koronną. Wreszcie — w zakończeniu — zwrócimy uwagę na wczesne ślady polszczyzny w działalności kancelarii Zygmunta I.

Literatura, którą możemy się posłużyć, nie jest obfita. Zagadnienia związane z kancelarią Wielkiego Księstwa Litewskiego są na ogół zbadane bardzo słabo. Pierwszą pracą w tym zakresie było dokonane przez S. Ptaszyckiego *Opisanije knig i aktow Litowskoj Mietriki*, gdzie w części pierwszej zostały pomieszczone pewne dane ogólne o dziejach Metryki litewskiej i jej zawartości[2]. Najobszerniejszy zarys działalności kancelarii dał — jak dotychczas — M. Lubawskij, który wprowadził w obieg naukowy sporo nowego materiału źródłowego i pierwszy zwrócił uwagę na organizację i funkcjonowanie kancelarii hospodarskiej[3]. Na podstawie analizy źródeł M. Lubawskij doszedł do przekonania, że kancelaria Wielkiego Księstwa nie była odrębnym organem zarządu państwowego, a funkcjonowała przy monarsze i radzie panów jako pomocnicza, usługowa instytucja bez własnego zakresu działania. Pomijamy prace, które nie wniosły nic istotnego do omawianych przez nas spraw, bądź zajmowały się wyłącznie kwestiami związanymi z zagadnieniem edycji ksiąg Metryki litewskiej[4]. Nie bez znaczenia dla dziejów kancelarii jest monografia I. Łappo (młodszego) poświęcona aktom prywatnym i poruszająca kwestię

---

[1] Pierwsza redakcja tej rozprawy została omówiona przez K. Koranyiego w „Studiach Źródłoznawczych — Commentationes" VII (1962), s. 186.

[2] S. Ptaszickij, *Opisanije knig i aktow Litowskoj Mietriki*, S. Peterburg 1887, s. 3 - 75. Por. J. Jakubowski, *Stanisław Ptaszycki jako badacz Metryki Litewskiej*, „Archeion" XII (1934), s. 53 - 58.

[3] M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, Moskwa 1900, s. 386 - 393.

[4] Pełną bibliografię zawiera książka N. Bereżkowa, *Litowskaja Mietrika kak istoriczeskij istocznik*, cz. 1, Moskwa 1946, s. 3 - 179.

ich stosunku do ksiąg sądowych[5]. Wreszcie należy tu wymienić pracę niedawno zmarłego badacza radzieckiego N. Berežkowa poświęconą Metryce litewskiej do połowy 1522 r.[6] W pracy tej uczynił on ciekawą próbę rekonstrukcji pierwotnego układu ksiąg Metryki, które doszły nas przeważnie w kopiach ze schyłku XVI stulecia.

Gdy chodzi o podstawę źródłową wykorzystaliśmy drukowane w rozmaitych zbiorach dokumenty z okresu rządów Zygmunta I oraz materiał rękopiśmienny zawarty w kopii warszawskiej ksiąg Metryki litewskiej nr 196 - 199 (Księgi Zapisów 11 - 17) z lat 1522 - 1538. Nowy materiał źródłowy może jeszcze uzupełnić, wzbogacić, a być może sprostować nasz pogląd w kwestiach, które tu poruszamy.

DOKUMENTY SPRZECZNE I NIEWAŻNE W PRAKTYCE KANCELARII LITEWSKIEJ

Nieraz zdarzało się, że kancelaria litewska Zygmunta I wystawiała sprzeczne ze sobą dokumenty. Różne bywały tego przyczyny. Nie wszystkie zapewne dadzą się dziś ustalić. Tak np. z reguły wyjątkowo wyjdzie na jaw przekupstwo, które było zapewne istotnym elementem dezorganizującym pracę kancelarii. Kancelaria litewska sama stosunkowo często przyznawała się do sprzeczności w wystawianych przez siebie aktach, nie spiesząc zresztą najczęściej z wyjaśnieniem przyczyn tego stanu rzeczy, którego nie mogła sama przemilczeć. Tak w przewlekłym sporze o zastosowanie prawa skupu z tytułu bliższości do dóbr dziedzicznych między dwoma rozrodzonymi rodzinami szlachty podlaskiej: Jeszków-Dębnickich i Tyborów Zygmunt I sam stwierdził, że sprawa została odesłana przez sąd grodzki drohicki do hospodara, z powodu sprzeczności w aktach, które wyszły z kancelarii hospodarskiej[7]. Po rozpatrzeniu sprawy, wysłuchaniu stron i obejrzeniu przedstawionych dokumentów, Zygmunt odesłał sprawę do sądu ziemskiego drohickiego „cognito eoque contrarie ab utraque per errorem ex cancelaria nostra praesertim pro parte nobilium Tyborovie... obtentae litterae in contrarium commissionis nostrae". Tę komisję wyjeżdżając z Wielkiego Księstwa do Korony zlecił Zygmunt staroście drohickiemu, który „propter contrarias litteras" odesłał sprawę po raz drugi przed hospodara. Zygmunt nie podjął się jednak jej rozpatrywać, ale zwrócił ją sądowi ziemskiemu drohickiemu do ostatecznej decyzji zgodnie z prawem ziemi drohickiej[8].

Sprzeczność poleceń kancelarii hospodarskiej ujawniła się również podczas procesu, jaki toczył się w sądzie grodzkim witebskim przed wojewodą Janem Jurewiczem Hlebowiczem 30 V 1532 r. Wojewoda podlaski Iwan Bohdanowicz Sapieha przedstawił „list" hospodara nakazujący mu oddanie w opiekę córki „diad'ka" jego, Seńka Daszkowicza, którą miał w opiece — oczywiście wraz z dobrami —

[5] I. Łappo, *Listy — zapisi w litowskom prawie XVI stoletija*, Tatru-Jurjew 1935.

[6] Por. recenzję A. Gieysztora, w PH XXXVII (1948), s. 443 n.

[7] AGAD, KML, nr 198, f. 132 (Kraków 1524): „... propter contrarietatem litterarum quoquomodo ex cancellaria nostra emmanatarum esse remissa".

[8] Ibidem, f. 133.

ojczym jej — bojar witebski Michajło Kurejszow. Pozwany Kurejszow stanął przed sądem z żoną i pasierbicą. Żona jego oświadczyła, że już niegdyś Sapiehowie mieli tę córkę z dobrami w opiece, ale hospodar na jej skargę po rozprawie z Sapiehami przyznał Kurejszowej opiekę nad córką i jej majątkiem, na co przedłożyła też list hospodarski. Wobec wyraźnej sprzeczności obu listów (według określenia sądu listy hospodarskie „na obe storony wyszli") sądzący rzecz Hlebowicz odesłał całą sprawę do hospodara i „budet na woli i rossudku jeho miłosti hospodarskom kotoruju storonu pri listech swoich ... zostawit"[9].

Dziedziną, gdzie najczęściej wydawano akty o odmiennej, wykluczającej się treści były dwa nadania tejże posiadłości ziemskiej, względnie potwierdzenie dzierżenia, które stawało w sprzeczności z nadaniem. Tak np. Hryń i Jesko Terajewicze posiadali potwierdzenie własności dóbr wydane przez hospodara, a pozostające w sprzeczności z nadaniem hospodarskim tychże dóbr na rzecz dworzanina Semena Iwanowicza[10]. Podobnych przykładów można cytować więcej[11]. Jakież były ich przyczyny?

Nieraz przyczyną takich sprzecznych aktów władzy monarszej bywało wprowadzenie hospodara w błąd przez odbiorców działających we własnym interesie i przedstawiających niezgodnie z prawdą stan faktyczny. W odróżnieniu od przekupstwa była to okoliczność, do której kancelaria chętnie się przyznawała. Główna odpowiedzialność spadała tu bowiem na nierzetelną stronę. W takich wypadkach w aktach notuje się, że strona swoją sprawę *ukrasiła* — upiększyła. Jak wyglądało to eufemistycznie określane „upiększenie" w praktyce? Przytoczmy kilka wypadków. Tak w r. 1511 Zygmunt I wydał ludziom połockim Fedorowi z bracią list na wwiązanie w ich ojcowiznę, która miała być im rzekomo bezprawnie zabrana — przez Iwaszkę Zenowicza. Tymczasem okazało się, że ojciec Iwaszki kupił tę ziemię u ojca powoda i u nich samych. Wobec tego, że Fedor „niesłusznym obyczajem perwej toho listy w nas brali i toje dело pered nami wkrasili" przemilczając fakt kupna, hospodar przysądził ziemię stronie poprzednio od niej odsądzonej[12]. W tymże roku oddalając skargę kupców z Kaffy na mytnika mińskiego hospodar zawiadomił wojewodę trockiego i marszałka dwornego Grzegorza Ościkowicza, by — gdyby ci kupcy „zaoczne wkrasiwszi recz swoju" chcieli pociągać nadal mytnika przed sądy — nie dał go pozywać[13]. Owo „upiększanie" było umożliwione przez to, że kancelaria wydawała „listy" na podstawie jednostronnego przedstawienia sprawy bez sprawdzania stanu faktycznego. Wynikały stąd liczne nieporozumienia i kłopoty. Tak w r. 1513 hospodar cofnął nadanie na rzecz swego dworzanina Jana Wkołowa, który uzyskał nadanie majątku teściowej przemilczając, że ma ona również i syna[14]. W r. 1518 Zygmunt I Stary stwierdził, że Waśko Daszkowicz

[9] BA, II, nr 113, s. 79 n.

[10] RIB, XX, 1, nr 130, kol. 170 n. (20 VI 1514 r.).

[11] Por. RIB, XX, 2, nr 1, kol. 523 - 525 (20 VI 1506 r.).

[12] RIB, XX, 2, nr 143, kol. 750 - 752 (25 VI 1511 r.).

[13] RIB, XX, 2, nr 154, kol. 769 (VII 1511 r.).

[14] AGAD, KML, nr 195, f. 807 (Mielnik 8 VII 1513 r.): hospodar stwierdza, że „Iwan Wkołow ne horazdo pered nami powedał, a choteł nesprawedliwe podprosiwszi sia pod neju doczkoju jeje... syna w neje neopowedawszi".

„zaoczne u nas zemlu wprosił" przedstawiając nieściśle jej status prawny. Po rozpatrzeniu sprawy hospodar odsądził go od nadanej mu uprzednio ziemi[15]. W 1522 r. Zygmunt zatrzymuje na skargę dzierżycieli Mścisławia akt nadawczy, który już kazał wystawić na Mścisław proszącemu oń kniaziowi Michałowi Zasławskiemu, do rozpatrzenia sprawy[16]. Motywacja jest ta sama, że Zasławski uzyskał to nadanie „zaocznym obyczajem". Nie inaczej poczynał sobie starościc brzeski Stanisław Ilinicz w sporze z koniuszym nadwornym Wasylem Czyżem i jego bratem Lwem. Najpierw zgodził się on przed hospodarem na sąd kopny, na który obie strony pobrały sędziów z ręki hospodara. Następnie jednak na ten sąd nie stanął i z kancelarii hospodarskiej uzyskał „zaoczne listy..., aby tyje sudy tam newyjeżdżały i toho prawa ponechali". W akcie, z którego się o tym dowiadujemy — pełnego wyrzutów pod adresem starościca — czytamy, że Ilinicz przysłał do hospodara „powedajuczi iżby jesi z nimi pered nami nie mowił i roku nie prijmował, abychmo toje prawo tobie otłożyli... i my na pisane twoje buduczi toje nadei, iżby tak było jak ty do nas pisał, dali tobe list nasz... do panow rad naszich". Potem jednak podczas sprawy przed sądem panów rad pisarz hospodarski Wasyl Kopeć (Kopot') stwierdził, że Ilinicz zobowiązał się przed wielkim księciem stanąć na ustalonym roku sądowym[17]. Pierwsza sprawa (ustalenie terminu sądu kopnego) miała miejsce w Wilnie, zaś list sprzeczny z zapadłym wówczas postanowieniem uzyskał Ilinicz z Krakowa. Na okoliczność tę wypadnie nam jeszcze zwrócić uwagę.

Wydawanie przez kancelarię „listów zaocznych" powodowało liczne perturbacje. Toteż już w I Statucie urzędnicy wielkoksiążęcy zdołali sobie zagwarantować, że odtąd „derżania na pricziny zaocznyje ne majut otnimany byti"[18]. W innych sprawach jednak „listy zaocznyje" nadal wychodziły z kancelarii hospodarskiej. Dopiero pod koniec rządów Zygmunta I pojawiły się na sejmach litewskich głosy żądające ich ograniczenia, zwłaszcza w dziedzinach, które były przedmiotem najczęstszych nadużyć, względnie najbardziej uderzały w interesy szlacheckie. Tak więc na sejmie brzeskim 1544 r. stany Wielkiego Księstwa prosiły hospodara, aby z kancelarii jego „listy zarucznyje", tj. zagrażające *vadium* na rzecz hospodara „na zaocznyje powesti nie byli wydawany"[19]. „Listy" te m. in. naruszały prawo posiadania i użytkowania gruntów spornych wzbraniając stronie wchodu do nich pod wysokim zaruką (zakładem). Postulat ten hospodar, broniący swoich dyskrecjonalnych uprawnień, akceptował tylko w części.

[15] RIB, XX, 2, nr 298, kol. 1017 - 1019 (8 IX 1518). Podobne sprawy patrz AGAD KML, nr 198, f. 65 (14 IX 1523); f. 119 (29 IX 1524).

[16] RIB, XX, 2, nr 353, kol. 1072 (9 VII 1522): „A kotoryj priwilej kniaź Michajło uprosił był w nas na Mstisławl zaocznym obyczajem, my toho priwilja nie kazali jemu dati i kazali jesmo jeho zaderżati w kanclerei, aby dobre meł wydan byti".

[17] AGAD, KML, nr 198, f. 640 - 643 (7 V 1530).

[18] P. III, 5: „Też derżawcy dworów naszych i tiwunowe na pricziny zaocznyje czerez nas nie majut byti nikomu otnimany. A koli by kotoryj z uradnikow jako rozproszitel a szkodnik dwora naszoho w nas był obwinen, oboja storona majet pered nami ocziwisto stati, a wysłuchawszi tuju recz, winnyj podle zasłuhi majet byti karan. Ale bez winy derżanej otnimati ne budem".

[19] Ibidem, s. 407 n., art. 14.

Wystawianie listów na podstawie jednostronnego przedstawienia sprawy, bez jej zbadania, dalej uleganie naciskom wpływowych osobistości, prowadziło w konsekwencji do kilkakrotnej nawet zmiany stanowiska. Tak w skomplikowanej sprawie podziału spadku mieszczan wileńskich Zygmunt I trzykrotnie zmieniał stanowisko. Po raz pierwszy nakazał wójtowi, burmistrzowi i rajcom dokonać podziału według prawa magdeburskiego, zgodnie z którym *gerada* miała przypaść córce, a *hergewet* synowi[20]. Następnie, na skutek wstawiennictwa kanclerza Gasztołda, zmienił stanowisko i kazał podzielić cały majątek na równe części, tak jak to dotychczas czyniono, odstępując w tym od prawa magdeburskiego[21], aby w trzy lata potem wrócić do pierwszego wyroku[22].

O nieporządkach panujących w kancelarii i wynikających stąd kłopotach świadczy list hospodara do panów rad w sprawie sporu o puszczę Lesiszcza między starostą brzeskim i lidzkim, marszałkiem nadwornym Juriem Iwanowiczem Iliniczem a potężnym wojewodą wileńskim i kanclerzem Olbrachtem Marcinowiczem Gasztołdem. Sąd panów rad przysądził puszczę Gasztołdowi, co hospodar swoim listem potwierdził, stwierdzając — zgodnie z wyrokiem sądu panów rad — że Gasztołd ma dowieść tylko dawności dzierżenia, a nie ma wdawać się w spór z Iliniczem. Rychło jednak — wbrew własnemu potwierdzeniu — hospodar wydał Iliniczowi, na jego prośbę, list na sąd komisarski z Gasztołdem o tę puszczę. Kolejny list Gasztołda w tej sprawie spowodował z kolei cofnięcie przez hospodara decyzji w spra-

[20] AGAD, KML, nr 199, f. 152 (25 VI 1524).

[21] AGAD, KML, nr 198, f. 145 n. (11 XI 1524): hospodar stwierdza odstępstwo m. Wilna w dziedzinie prawa spadkowego od obowiązującego prawa magdeburskiego: „bo dej aczkolwek w prawie maylborskim grada majet byti na doczku, a garkewet na syna, ale dej wy za predkow naszych i za naszoho szczastnoho panowania, kak wam prawo maylborskoje dano, tak zawżdy imene tak otcowskoje tak i materyznu i wsiakie reczi na rownyje czasti daliwali aż do sich czasow, a dom dej bywało szacujete, a syn spłaczywajet".

[22] AGAD, LMK, nr 198, f. 225 - 228 (27 I 1527): „aczkolwiek wy pered tym wodle zwyczaju swojeho w tom sprawowalisia i kto choteł toho wżiwati, tot wżiwał; a tot Senko i Petr nechoticzy w tom zwyczaju byti, a chotiaczy wżiwaty prawa maylborskoho, widiaczy swoje szkodnoje, uteklisia do nas hospodara, abychmo toho dełu newskazywali im meti wodle dawnych obyczajew, lecz wodle prawa ich maylborskoho... i chotia tyje pered tym u was byli, a gdy jeśmo ich w tot czas byli nie potwerdili, nie meli byti derżany; i teper kak jeśmo skazali i zostawili teho Senka i Petra pri perwych listach naszich i dełu ich i wodle prawa maylborskoho. Proto prikazujem wam, iżby jeste tyje reczi, kotorych budet nedeleno, kazali meżi nimi podeliti podle skazania i wyroku naszoho perwoho, aby była wydana grada na dewki i garkewet na syna". Por. AGAD, KML, nr 199, f. 424 - 426 (4 XII 1527) z ponownym nakazem załatwienia sprawy według przepisów prawa magdeburskiego.

Sprawa modyfikowania prawa magdeburskiego przez miejscowe prawo zwyczajowe w tak dużym mieście jak stołeczne Wilno wymaga osobnego zbadania. Tu zwrócimy tylko uwagę, że nie był to na Litwie wypadek odosobniony. Tak jeszcze w 1469 r. Jakub Niemirowicz nadając wójtostwo swojej wsi Bacykowicze (Podlasie) niejakiemu Fedorowi Diakowi stwierdzał w przywileju nadawczym „i wojt majet ludej sudyty nemeckim prawom majtborskim... wyniawszy nekotory członki i sudy kotoryje sut' zachowany na prawo zemskoje" (KML, nr 196, f. 375 n.). Por. D. Bagalija. *Magdeburskie prawo na Liwoberežnij Ukraini, Rozwidki pro mista i miszczanstwo na Ukraini w XV - XVIII w.*, Cz. 2, Lwów 1904, s. 434 - 442, gdzie zwrócenie uwagi na stosowanie przez sądy miejskie w XVII - - XVIII w. obok przepisów Saxonu również postanowień Statutu litewskiego oraz miejscowych zwyczajów prawnych.

wie sądu komisarskiego. Wydanie zaś pisma nakazującego sąd wytłumaczył niedopatrzeniem[23]. Częste i długotrwałe pobyty hospodara w Koronie powodowały, że „listy" wydawane przezeń w Krakowie, Piotrkowie czy gdzie indziej nie tylko nie mogły nawiązać do dawniejszej dokumentacji w tejże sprawie, ale ponadto stawały nieraz w sprzeczności z wyrokami i decyzjami panów rad, którzy w nieobecności wielkiego księcia sprawowali w Wielkim Księstwie władzę najwyższą[24]. Musiał się też z tego nieraz monarcha gęsto tłumaczyć, uchylając jednocześnie swoje postanowienia sprzeczne z decyzjami panów rad[25].

W wydawanych przez siebie orzeczeniach hospodar podkreślał często, że wyroków wydanych przez sąd hospodarki, sąd panów rad lub pojedynczych panów rad nie zmienia[26]. Również podkreślał monarcha zasadę nieodwołalności nadań. Miało to charakter założeń programowych. Działał tu najwyraźniej nacisk feudałów zainteresowanych 1) w stabilizacji stosunków własnościowych, 2) broniących się przed formą „zaocznych" wyroków i decyzji wydawanych w Koronie, z dala od panów rad i ksiąg Metryki litewskiej. W praktyce — jak widzieliśmy już wyżej — od tych założeń nieraz wielki książę odstępował. Zdawał on jednak sobie sprawę z faktu, że praktyka taka podważa pewność obrotu prawnego, w czym był zainteresowany przede wszystkim ogół panów i szlachty. Z drugiej jednak strony interes własny i domeny przemawiały przeciw nieodwołalności nadań. W rezultacie polityka hospodara była pełna niekonsekwencji. Sytuację taką maluje przebieg sprawy ludzi włości nieporotowskiej województwa połockiego, których Zygmunt I nadał kniaziom Wasylowi i Andrzejowi Sokoleńskim, ale potem ich z tego poddaństwa jako potrzebnych zamkowi połockiemu wyzwolił „i na to jesmo listy naszi wyzwoleny podawali, podle kotoroho wyzwolenia i listow naszich wojewoda połocki... ich k zamku naszomu połockomu priwernuł"[27]. Jednak na skargi kniazia Andrzeja Sokoleńskiego i jego bratanków (synów zmarłego Wasyla), który przedłożył hospodarowi „listy daninu i potwerżene priwilej nasz, iż my im was [tj. ludzi włości nieporotowskiej] dali i prywiliem naszim potwerdili na wecznost'. Ino... my bychmo

[23] AGAD, KML, nr 198, f. 203 n. (14 XII 1525): „aczkolwiek tyje listy panu Iliniczu weleli jesmo dati, to jesmo uczinili probaczywszi onych perwych listow, kotoryje pan wojewoda perwyj ot nas oderżał". Wobec tego Zygmunt zwraca się do panów rad by nakazali Iliniczowi, „aby pana wojewody pered tych sudej kotorye w nas na to pobrał, nie pozywał".

[24] I. Malinowskij, *Rada Wielikago Kniażestwa Litowskago w swiazi s bojarskoj dumoj driewniej Rossii*, Cz. 2: *Rada Wielikago Kniażestwa Litowskago*, wyp.2, Tomsk 1912, s. 86.

[25] AGAD, KML, nr 198, f. 145 n., (Kraków 11 XI 1524) i f. 225 - 228 (Kraków 27 I 1527) oraz nr 199, f. 152 (Kraków 25 VI 1524), f. 424 - 426 (Kraków 4 XII 1527): Sprawa dotycząca spadku mieszczan wileńskich Żdana i Hanny Andrzejewiczowej została po raz pierwszy rozstrzygnięta w Piotrkowie (dokument wystawiony w Krakowie); następne, zmieniające pierwotny wyrok postanowienia hospodara pochodzą — jak widzieliśmy — z Krakowa. Ibidem, f. 640 - 643 (Kraków 7 V 1530 r.): sprawa tocząca się w Wilnie przed sądem panów rad jest następnie rozstrzygana przez hospodara w Krakowie.

[26] AGAD, KML, nr 198, f. 649 n., (VII 1530): Hospodar, który w Krakowie zmienił wyrok zapadły w Wielkim Księstwie tłumaczył się nieświadomością, „bo my... sudow wojewod naszich nikoli nie ruszajem". Por. ibidem, nr 199, f. 386 - 388 (Warszawa 2 IX 1526): „nam listow naszich sudowych nelze łamati, ani panow rad naszich".

[27] Ibidem, nr 199, f. 314 n., (Piotrków 19 I 1525).

ne rady ich łamati o czomże on zdese pered nami oczewisto choczet o tom s wami mowiti". W tym stanie rzeczy hospodar ustanowił termin stawienia się przedstawicieli włości przed nim na rozprawę, na której obie strony dysponowały autentycznymi, ale biegunowo ze sobą sprzecznymi aktami wydanymi przez monarchę[28]. Podobnie w sporze o wysługę między bojarami Waskiem Daszkiewiczem a Wasylem Żabą hospodar stwierdzał: „Ino nam dla tych priczin a najbolej zdese buduczy w Korone Polskoj zaoczne nie hoditisia priwilew naszich łamati, otkładajem to do naszoho prijechania k Welikomu Kniastwu Litowskomu"[29]. Tak więc w wypadku, gdy były dwa sprzeczne dokumenty, hospodar odłożył decyzję do rozpoznania sprawy w obecności stron, gdyż „szto sia dotyczet daniny i priwilia potwerżenia naszoho, my bychmo ne rady nikomu ich łamati"[30].

Dążąc do zapewnienia pewności w stosunkach własnościowych a także wpływu na politykę nadań panowie rad przy okazji wydania I Statutu zastrzegali, że hospodar nie będzie dóbr ani ludzi nadawać w czasie swego pobytu w Koronie, a wszelkiego rodzaju nadań będzie dokonywał „wespołok z pany radami naszimi na walnom sojme"[31].

Dodatkowo na powstawanie sprzeczności wpływał fakt równoległego istnienia w kancelarii litewskiej odrębnych pisarzy ruskich i łacińskich. Stąd strona zainteresowana, której przeciwnik uzyskał dokument np. ruski starała się o drugi, tym razem łaciński. Tak miała się sprawa w sporze między Zofią Izdebską i mężem jej z jednej a ziemianinem drohickim Łukaszem Skirwinem z drugiej strony w sporze o majątek Bujaki. Sprawę tę rozpatrywał hospodar na sejmie w Grodnie wraz z panami rady i wydał wyrok na korzyść Izdebskiej. Potem jednak — jak czytamy w piśmie hospodara — „tot Skirwin priechawszi k nam [do Krakowa] recz swoju ukrasił i wyprawiwszy w nas listy łatinskie i zasia w toje imene uwiazałsia". Obecnie hospodar cofa te „listy" łacińskie i przywraca moc wyrokowi grodzieńskiemu[32]. Podobny charakter miała sprawa, w której z jednej strony występował dworzanin hospodarski Lenart Kosiński a z drugiej ziemianie drohiccy Korzeniowscy. Kosiński prosił o odroczenie sprawy z powodu służby ziemskiej, Korzeniowscy jednak „zaoczne oderżali list nasz latynski, aby wy [tj. namiestnik drohicki i sędzia grodzki do których adresowany jest cytowany list hospodarski] tyje perezyski na nem oprawili, abo w imene jeho w tom kazali uwiazaty, kotoryżo list w kancelaryi naszoj ne był. Proto... prikazujem wam, ażby jeste o tot list nasz latynski, kotory oni w sebe budut meti niczoho nedbajuczi... niwczom podle toho lista nie postupowali", a to pod groźbą utraty urzędu[33]. Nie jest jasne, jak list, którego autentyczności monarcha nie kwestionuje, miał wyjść z pominięciem kancelarii królewskiej. Istotne

[28] Ibidem, f. 486 n., (Wilno, VIII 1527).

[29] Ibidem, f. 415 - 417 (Kraków, 5 II 1527).

[30] Zob. przyp. 28.

[31] P. I, 25.

[32] AGAD, KML, nr 198, f. 29 (28 XI 1522 r.). Por. ibidem, f. 12 n., gdzie sprawa ta przedstawiona w języku łacińskim.

[33] Ibidem, nr 199, f. 226 n. (Kraków 14 X 1525 r.).

jest tu unieważnienie wydanego listu, cofnięcie — podobnie jak w poprzednim wypadku — wydanej decyzji w sprawie egzekucji wyroku.

Raz jeszcze skorzystał z protekcji królewskiej Kosiński w sprawie, gdzie jako strona druga wystąpili marszałek i dzierżawca wołkowyski Maciej Wojciechowicz oraz Zofia Radziwiłłowa. Kosiński przegrał sprawę, lecz hospodar specjalnym listem w języku łacińskim (sprawa toczyła się w powiecie drohickim) zawiesił egzekucję „zakładu" (*vadium*) oraz *pierezyskow* (tj. odszkodowania za straty poniesione na skutek procesu przez stronę wygrywającą sprawę) aż do jego powrotu do Wielkiego Księstwa: Wówczas strona przeciwna wzięła drugi list od pisarza ruskiego, żeby te „perezyski i zaruki na imieni Lenarta oprawiti". Na prośbę Kosińskiego hospodar list ruski unieważnił, uznając za ważny wcześniejszy łaciński[34].

Trudności, jakie sprawiały sprzeczne pisma wychodzące z kancelarii, powodowały nieraz, że hospodar zmuszony był sam dezawuować swój aparat kancelaryjny. Przy tej okazji dowiadujemy się ciekawych szczegółów charakteryzujących metody pracy kancelaryjnej. I tak tłumacząc się staroście łuckiemu kniaziowi Fiedorowi Michajłowiczowi Czartoryskiemu z faktu, że wydał „naukę" w sprawie sporu wdowy po wójcie łuckim z jej zięciem sprzeczną z wyrokiem wojewody trockiego, który rozpatrywał sprawę z ramienia panów rad, Zygmunt pisze, że „my z nieświadomości stanu rzeczy z kancelarii naszej listy każemy wydawać takie, jakie kto u nas prosi"[35]. Stwierdzenie to miało wyjaśnić sprzeczność pism wychodzących z kancelarii hospodarskiej.

W tej sytuacji przy niewielkich zwłaszcza nadaniach dokonywanych na prośbę petenta, który przedstawiał np. często, iż obiekt, o który prosi, stanowi pustkę, względnie nie przynosi dochodu hospodarowi, stosuje się znaną już w XV w. formułę kancelaryjną mającą charakter klauzuli asekuracyjnej: „Ino jestli budet tak, kak on nam powedał" po czym następuje dopiero decyzja: „i my jemu tyje ludi i zemli dali"[36]. Ta klauzula pozwalała miejscowemu wielkorządcy wysuwać obiekcje przeciw nadaniu — co nie było rzadkością — i ułatwiała hospodarowi cofnięcie go w razie, jeśli stan faktyczny nie pokrywał się z przedstawionym przez petenta, bądź wywoływał sprzeciw wojewody czy namiestnika. W źródłach możemy napotkać niemało przykładów wykorzystania tego zastrzeżenia. Sprzeczności te były tak powszechne, że Statut 1529 r. poświęcił specjalny artykuł przypadkowi, gdyby ktoś uprosił sobie nadanie u hospodara i otrzymał na to przywilej, gdy tymczasem kto inny dzierżył to z nadania lub potwierdzenia już od lat. W takim wypadku ważny jest pierwszy „list", „a tot poslednij... ni wo szto majet obernen (byti)"[37]. Postanowienie to nie rozwiązywało jednak wszystkich trudności wynikających z wysoce niedoskonałej pracy kancelarii.

[34] Ibidem, nr 198, f. 605 - 607 (23 III 1530 r.).

[35] Ibidem, f. 679 n.: „wedże my w newedomosti kotoroje reczi z kancelarej naszoje listy każem wydawati, tak kak chto w nas prosit".

[36] RIB, XXVII, 5, nr 4, kol. 515; nr 24, kol. 536; nr 36, kol. 550; nr 50, kol. 561 n. (wszystkie z r. 1494); AZR, II, nr 23, s. 26 (5 VII 1507 r.); RIB, XX, 2, nr 350, kol. 1068 (2 V 1522 r.) 3, nr 214, kol. 1542 (20 IV 1521 r.); AGAD, KML, nr 195, f. 798 (17 III 1511 r.), f. 810 (15 V 1511 r.), f. 813 n. (14 VI 1511 r.), f. 814 (14 VI 1511 r.), f. 814 n. (17 VI 1511 r.) i wiele innych.

[37] P. I, 24.

Zdarzało się w rezultacie, że monarcha musiał, przekazując sprawę do rozpatrzenia sądowi, oficjalnie unieważnić wszystkie swoje poprzednie akta. Tak w znanej nam już sprawie Jeszków Dębnickich contra Tyborowie hospodar, aby listy kancelarii hospodarskiej nie wprowadzały sędziów w błąd i nie przeszkadzały w bezstronnym rozpatrzeniu sprawy oświadcza: „quas (litteras) nos cassamus per praesens, ne errores ulterius in ea causa earum vigore subor [iantur]"[38]. Podobnie w 1530 r. w spornej sprawie wdowy po wójcie łuckim z zięciem jej, Zygmunt poleca staroście łuckiemu, aby stosował się do wyroku panów rad, a jeśli list z kancelarii hospodarskiej jest z wyrokiem tym sprzeczny, by go po prostu unieważnił[39]. Czasem wystarczało polecenie, aby listów z kancelarii hospodarskiej przy rozstrzyganiu sprawy nie brano pod uwagę. Tak w skomplikowanym sporze o podział spadku według prawa miejskiego hospodar nakazuje władzom miejskim Wilna, „ażby jeste tyje pierwszyje listy naszi na storonu otłożywszi, kazali... imienia wsi ... w rownyj deł podeliti"[40].

Unieważnienia „listu" dokonywano przez przedarcie. Nazywało się to „sodrati" lub „podrati list"[41]. Zygmunt I odsądzając bojarkę Michałową Zenowiewiczową od majątku jej „diad'ka" kazał „sodrati prywileje" ojca swego i brata, które mogłyby jej posłużyć jako podstawa do wznowienia procesu[42]. Podobnie Zygmunt I kazał „sodrati" przywilej wystawiony mieszczanom porozowskim, gdy okazało się, że „wyprawił" go w kancelarii wójt bez ich zgody i woli[43]. Bywało też, że listy, a zwłaszcza dokumenty pergaminowe, oddawano kancelarii do unieważnienia przez skasowanie, co nazywano „skażeniem"[44], względnie orzekano to w wyroku. Tak hospodar z panami rady nakazał skasować sprzeczny z prawem zapis pana Litawora Chreptowicza[45]. Czasem ogólnie mówi się o unieważnieniu dokumentu, na co się używa terminu „obrócić w niwecz" a także „uśmiercić"[46]. Słyszymy także o poleceniu spalenia dokumentów, co było szczególnie drastyczną formą ich unieważnie-

[38] AGAD, KML, nr 198, f. 143 n. (r. 1524).

[39] Ibidem, f. 679 n.; w wypadku takiej sprzeczności hospodar poleca, by starosta „list nasz kotoryj jesmo seho na żałobu wojtowoje dali wniwecz oborotił".

[40] Ibidem, f. 146 (r. 1524). Por. AZR, II, nr 222, s. 389 n.: Zygmunt I gwarantując w r. 1542, że odtąd nikt nie będzie pozywany do Korony pozwami hospodarskimi oświadcza, że pozwy już wydane hospodar „na storonu otkładajet".

[41] RIB, XX, 2, nr 155, kol. 772 (VII 1511 r.); „tuju kopeju kazali jesmo sodrati"; ibidem, nr 297, kol. 1016 (31 VIII 1518 r.): „a tot zapis niesłuszny kazali jesmo sodrati"; ibidem, 3, nr 19, kol. 1226 (8 VII 1518): hospodar każe „sodrati" sprzeczny z prawem testament; ibidem, 2, nr 287, kol. 996 (15 V 1517): „A tyje listy kotoryje wojt był sobe na to wyprawił, kazali jesmo podrati".

[42] RIB, XX, 2, nr 71, kol. 619 - 621 (9 II 1509).

[43] RIB, XX, 3, nr 56, kol. 1301 (5 I 1519).

[44] RIB, XX, 2, nr 155, kol. 772: „i list z peczatju ... kazali jesmo w kancelaryi naszej skaziti".

[45] RIB, XX, 2, nr 274 (bez daty), kol. 974 oraz nr 290, kol. 1000 (23 VI 1517): „zapis... kazali jesmo skaziti". Por. AGAD, KMI, nr 198, f. 143 n.: „suas litteras nos (magnus dux) cassamus".

[46] AGAD, KML, 198, f. 679 n.: „wniwecz oborotył"; RIB, XX, 2, nr 227, kol. 902 (bez daty); „i tot jesmo priwilej... umertwili".

nia[47]. Gdy chodziło o akta, w których ich wystawca brał na siebie określone zobowiązanie (np. listy poręczające), to unieważniano je zwykle przez zwrot wystawcy. Zdarzało się jednak, gdy istniały przeszkody co do zwrotu „listu", że kancelaria wydawała nowy, który umarzał i w niwecz obracał zawierający zobowiązania dokument[48].

Sprzeczne akty wykluczające się nawzajem, anulowanie przez hospodara własnych decyzji podważały — rzecz jasna — zaufanie do dokumentów wychodzących z kancelarii wielkoksiążęcej. Toteż strona, która po uzyskaniu prawomocnego wyroku lub najwyższej — bo monarszej — decyzji, nagle znalazła się w sytuacji, kiedy prawa jej były na nowo kwestionowane, pragnęła po raz drugi zabezpieczyć się przeciwko wszelkim możliwym ewentualnościom. Z kolei kancelaria odpowiedzialna za wynikły stan nie mogła przeciwstawiać się tym — jak wynikało z doświadczeń — nie bezzasadnym żądaniom. W rezultacie pojawiają się w dokumentach klauzule, które stanowią same przez się najbardziej dosadną charakterystykę stanu panującego w kancelarii. Tak Zofia Izdebska z mężem, których sprawa — wygrana przed sądem hospodara i panów rad — nagle okazała się poważnie zachwiana, gdyż przeciwnik uzyskał sprzeczny z wyrokiem dokument z kancelarii łacińskiej, kiedy postawili w końcu na swoim, uzyskali w dokumencie potwierdzającym ich prawa klauzulę, że wszelkie akty, jakie w tej sprawie mogą w przyszłości wyjść z kancelarii hospodarskiej, a miałyby brzmienie przeciwne nie mają mieć żadnej mocy[49]. Umocniono to dodatkowo pieczęciami licznych panów rad, którzy w ten sposób podkreślili wagę pierwszego wyroku, który zapadł z ich współudziałem.

Również w skomplikowanej sprawie Jeszków-Dębnickich contra Tyborowie hospodar, którego kancelaria wydawała sprzeczne akta i pisma, poleca, po dwukrotnym odesłaniu (remisji) sprawy do hospodara przez sąd grodzki, sędziemu i podsędkowi drohickim, aby po rozpatrzeniu sprawy „cognitionem et determinationem faciatis secundum consuetudinem iuris vestri terrestris... non obtentis aliis nostris quibuscunque vis litteris alicui partis datis et in futuro quomodolibet concessis nec aliter facturi"[50].

W ten sposób hospodar sam przekreślał wagę swoich orzeczeń, „nauk" udzielanych innym sądom, do czego — jako najwyższy sędzia był upoważniony.

Podobny charakter posiada zastrzeżenie hospodara w piśmie adresowanym do wojewody wileńskiego, starosty żmudzkiego Stanisława Janowicza w sprawie cofnięcia nadania dziesięciu służb i czterech ziem pustych słudze jego Szymkowi. Na prośbę prystawów i całej wołosti wileńskiej, która skarżyła się, że ów Szymko „wybirał sobi ludi na wybor odin ot druhoho w mili, a szto w najlepszych i najbohatszich uwiazałsia, jakoż to w tomu dworu naszomu było szkodno" hospodar cofa nadanie i na „czołobicie" ludności całej wołosti wydaje dokument, w którym zapewnia, że nie nada więcej ich Szymkowi, zobowiązując jednocześnie wojewodę, że „jestliby napotom toho dwora Weleny ludej naszich albo zemel pustowskich tot Szymko szto u nas uprosił i twojaby miłost w to jemu uwezania nie dawał"[51]. Trzeba tu wreszcie zaliczyć wydany w 1525 r. nakaz włości mohylewskiej, by nie dawała odtąd daniny zwanej *tiwunszczina* żadnej z osób trzecich, nawet gdyby kancelaria hospodarska na polecenie monarchy wystawiła komuś nowy dokument na wybieranie tej daniny, a składała ją wyłącznie do skarbu hospodarskiego, a to pod groźbą powtórnego jej ściągnięcia[52]. Jak widać sam hospodar nie miał pełnego zaufania do działalności własnej i swojej kancelarii, skoro czynił odbiorców swoich poleceń równocześnie stróżami własnej słowności i konsekwencji w działaniu.

Należy sądzić, że główną przyczyną tego stanu rzeczy była praktyka, powodująca sprzeczne decyzje, a wynikająca przede wszystkim z niedostatecznie sprawnego funkcjonowania aparatu władzy, w tej liczbie kancelarii hospodarskiej. Zdarzało się, że dokumenty oddane do uzyskania potwierdzenia hospodarskiego w kancelarii ginęły tam, a na podstawie oświadczenia sekretarza o zaginięciu wystawiano ich potwierdzenie, co mogło też być drogą do nadużyć[53].

Warto z drugiej strony zauważyć, że i sam wielki książę nie zawsze skłonny był do przestrzegania wydanych przywilejów. Gdy jednak chodziło o możnych panów starał się to naruszanie przywilejów — przynajmniej formalnie — łagodzić. Tak np. nadając w 1525 r. kupcowi Fedorowi Danielowiczowi 2 źrebia w powiecie bielskim i zawiadamiając o tym starostę bielskiego hospodar zastrzega, iż pamięta dobrze, że dając mu przywilej na Bielsk zobowiązał się, że nie będzie tam nikomu ziem i ludzi

[47] Opisanije, ks. 21, s. 429 (29 XI 1539). Regest brzmi: „Oryginał przywileju i drugi przywilej panów rad przyzwolenia i trzeci przywilej na ciwuństwo szawleńskie biskupowi król jegomość skasować i spalić rozkazał". Obok figuruje dopisek o usunięciu również z akt — na polecenie podkanclerzego — kopii dokumentu.

[48] Arch. Sang., IV, nr 328, s. 408 n. (13 X 1544): Zygmunt I uwalnia ks. Fiedora Sanguszkę i innych książąt od rękojemstwa w kwocie 10 tys. kop groszy litewskich, które złożyli oni na piśmie w Wilnie za wypuszczonego z więzienia Iwana Bohdanowicza Sapiehę przywróconego obecnie do łaski. Wobec tego poręczyciele proszą o zwolnienie z poręki i zwrot listu poręczającego. Hospodar wydaje im list uwalniający ich z poręki i w nim pisze: „A sztoś dotyczet onoho lista ich poruczнoho, my na tot czas w skarbe naszem jeho ne meli dla prudkoho wyjechania naszoho z toho panstwa, onoho lista ne mohli im wernuti, a wedże za tym listom naszim nie majut oni w tom nikotoroho prenagabania na sebe meti, bo chotiaby tot list na potom był im wernen, abo i ne wernen odnakoż wżo onyj list ich zapisnyj nikotoroje mocy protiwko nich meti (ne majet...); i my tot list ich porucznyj naszim listom wmorajem i w niwecz oboroczajem na weczny czas".

[49] AGAD, KML, nr 198, f. 31 - 33 (1522): „neque se deinceps ad eiusdem causa cognitionem inter memoratas partes quoquomodo intromittere audeatis non curan [te] litteras nostras quasqumque in contrarium pro parte Luca datas et concessas, emendasque de cancellaria nostra qualibet in futurum certum habituri omnia et singula per vos in contrarium praemissorum decreta et decernenda nullius roboris esse foreque praesenti decreto nostro, accedente testimonio litterarum, quibus sigillum nostrum est subimpensum".

[50] Ibidem, f. 133.

[51] Ibidem, f. 65 (29 VIII 1523).

[52] Ibidem, nr 199, f. 320: „Starcom i wsim mużem wołosti naszoje Mohilewskoje. Szto jeste pered tym zdawna daiwali tywunszczziny, 80 kop hroszej szyrokich tomu komu jesmo na was wydawali, proto prikazujem wam, ażby jeste tuju tywunszczzinu wse społa dawali do skarbu naszoho... a chotiabychmo komu listy kancelaryi wydawati kazali na tuju tywunszczzinu i wy by czerez to nikomu na takowyje listy toje tiwunszczzinu nie dawali. Pakliby jeste czerez to komu tuju tiwunszczzinu dali, chotia na list nasz, tohdy my każem na was druhuju tiwunszczzinu... prawiti, o tym by jeste wedali i tot list nasz w sebe chowali".

[53] Ibidem, nr 195, f. 1018 n.: „... i sekretar' nasz pered nami powedił: sztoż tyje listy kupczyi w neho w kancelaryi zhinuli, ino... my na to dali jemu ses nasz list wyznanyj..."

oddawać. Czyniąc wyjątek podnosi on, że dokonuje tego „nie obrażajuczy toho przywilia naszoho"[54]. Kurtuazyjna forma naruszenia jest oczywiście wywołana osobą adresata, należącego do warstwy możnowładczej, z którą hospodar musiał się poważnie liczyć.

PISARZE HOSPODARSCY, ICH STANOWISKO I REORGANIZACJA KANCELARII PRZEZ KANCLERZA O. GASZTOŁDA

Pozycja urzędowa pisarzy kancelarii hospodarskiej nie była bynajmniej podrzędna. Stanowisko pisarza bywało często odskocznią do wysokich stanowisk dygnitarskich, które posiadacze ich kumulowali z urzędem pisarza. Zaczynano zwykle od łączenia urzędu pisarza i dzierżawcy. Ten ostatni dawał uposażenie w postaci dochodu z danin. Nieraz łączono z pisarstwem dwa i więcej urzędów dzierżawców czy namiestników. Z kolei postępowano często na urząd marszałka; wreszcie niejednokrotnie osiągali pisarze urzędy podskarbiego, a nawet wojewody, który zaliczał się do najwyższych. Znamienna jest kolejność, w jakiej w tytulaturze wymieniano urząd pisarza, obojętne czy był to pisarz ruski, czy łaciński zwany sekretarzem. Tak więc wymieniano pisarza po wojewodzie, podskarbim, marszałku, ale przed starostą, namiestnikiem, dzierżawcą[55]. Spośród pisarzy hospodarskich najwyższe stanowiska osiągnęli pisarz łaciński Iwan Sapieha, pisarz ruski Bohusz Bohotywinowicz[56], wreszcie pisarz ruski Iwan Hornostaj. Pierwszy był w 1516 r. wojewodą podlaskim, sekretarzem hospodarskim i dzierżawcą bracławskim[57]. Ostatni u schyłku swojej kariery był jednocześnie wojewodą nowogrodzkim, marszałkiem nadwornym, podskarbim ziemskim, pisarzem, starostą słonimskim, dzierżawcą krewskim[58]. Marszałkowie, jak stwierdza zgodnie literatura przedmiotu (M. Lubawskij, J. Malinowskij), wchodzili w skład pełnej (*supolnoj*) rady hospodarskiej do okresu, kiedy zaczęły się odbywać regularne sejmy. Wówczas bowiem, tj. od drugiej ćwierci XVI w. — na co zwrócił uwagę Downar-Zapolskij — stali się oni stałymi ich uczestnikami a w obradach rady brali odtąd udział tylko wyjątkowo. Do obrad rady mieli też dostęp — obok innych urzędników centralnych — i pisarze. Czy posiadali w niej prawo głosu, czy tylko redagowali powzięte uchwały? Sprawa ta była przedmiotem dyskusji. Jak wynika z materiałów zestawionych przez I. Malinowskiego[59] trudno tu

[54] Ibidem, nr 197, f. 492.

[55] RIB, XX, 2, nr 82, kol. 639 (r. 1510) oraz nr 135, kol. 731 (r. 1511): „marszałok i sekretar', namestnik witebskij i brasławskij pan Iwan Sapieha"; ibidem 3, nr 214 - 215, kol. 1542 n. (r. 1522); „Szto hospodar jeho miłost' dał panu Bohuszowi Bohowitinowiczu, podskarbemu ziemskiemu, marszałku i pisaru jeho miłosti, derżawcy kameneckomu...". Por. ibidem, XX, 2, nr 402 - 404, kol. 1133, 1135 (r. 1522): „Kopot' Waśkowicz marszałok i pisar". Był on ponadto namiestnikiem i dzierżawcą żyzmorskim i perewalskim (ibidem).

[56] Zob. przyp. 47.

[57] RIB, XX, 2, nr 461, kol. 1176 (3 V 1516 r.).

[58] J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litewskiego 1386 - 1795*, Warszawa 1885, s. 262. Tamże zestawienie pisarzy za rządów Zygmunta I i piastowanych przez nich kumulatywnie urzędów (s. 256 - 264).

[59] J. Malinowski, *Rada*, cz. 2, wyp. 2, s. 12 - 16.

mówić o jakiejś jednolitej zasadzie. Bywało rozmaicie; niewątpliwe jest jednak, że pisarze-marszałkowie — nie mówiąc już o wojewodach czy podskarbich — prawo głosu w radzie posiadali.

Funkcje techniczne spadały w kancelarii na skrybów — diaków[60]. Diak przepisywał brulion (minutę) i wnosił kopię do ksiąg, a pisarz podpisywał „list". Podpis pisarza nadawał mu — nawet bez pieczętowania — wagę urzędową.

Brulion mógł pochodzić — i tak najczęściej bywało — od pisarza. Kiedy był on sporządzony na podstawie bezpośrednich ustnych wskazówek któregoś z dygnitarzy, nadzorującego jego sporządzenie, odnotowywano to przez zaznaczenie w końcu aktu: „prawił N. N." [61]. Jeśli akt sporządzał diak pod nadzorem pisarza, zaznaczono, że uczynił to za jego sprawą, względnie ogólnie, że jest to „list sprawy pisarskoje"[62].

Dla charakterystyki pozycji diaków warto zauważyć, że diacy bywali dworzaninami[63]. Obok diaków pisarzami niższego stopnia byli tzw. pisarze jawni[64], pozycja i funkcje których wymagają jeszcze dodatkowego wyjaśnienia.

Ponieważ w czasie podróży hospodara, a zwłaszcza podczas długiego, latami trwającego pobytu w Koronie, nie bywało przy nim ani kanclerza, ani podkanclerzego litewskiego, tylko pisarze ruski i łaciński, których pozycja zyskiwała na samodzielności. Urząd ten dawał im bezpośredni dostęp do monarchy i możliwość wpływu w sprawach, które należały do zakresu pracy kancelarii. A były to sprawy dużej wagi.

Wysoka pozycja społeczna i urzędowa pisarzy nie przyczyniała się bynajmniej do podniesienia jakości pracy kancelarii. Nie była ona — podobnie jak wówczas w Koronie — na najwyższym poziomie. Zdarzały się też nieraz fakty nadużyć, ułatwione brakami w organizacji pracy kancelarii. Sprawy te wystąpiły w sposób generalny w procesie, który się toczył przed hospodarem w początku 1524 r. Mieszczanin nowogrodzki, złotnik Iwonicz oskarżył dworzanina hospodarskiego Waśka Petrowicza Zaroyskiego, że przywłaszczył sobie dwie służby ludzi i dwie ziemie

[60] Ob. o nich S. Ptaszickij, *Opisanije*, s. 5; M. Lubawskij, op. cit., s. 391 - 393, w szczególności przyp. 317.

[61] Zdarzało się, że „prawili" nawet najwyżsi dygnitarze: np. J. Malinowskij, *Sbornik matieriałow k istorii Rady Wielikago Kniażiestwa Litowskago. Dopolnienije*, Tomsk 1912, nr 9, s. 9: „prawił Jan biskup wilenskij"; Arch. Sang., III, nr 229, s. 220 (15 III 1522 r.): „prawił pan wileński, hetman, kniaź Konstantyn Iwanowicz Ostrozskij, pan Olbracht Martynowicz Gasztołd, wojewoda trockij" Arch. Sang., III, nr 234, s. 225 (10 IV 1522 r.): „prawił marszałek dwornyj, starosta berestejskij, kowenskij, lidskij pan Jurij Iwanowicz Ilinicza". W obu ostatnich wypadkach obok figuruje podpis pisarza Bohusza Bohowitynowicza.

[62] RIB, XX, 2, nr 288, kol. 998: „Bohuszowa sprawa". Por. AGAD, KML, nr 198, f. 155 n.: „list sprawy pisarskoje" i wiele innych. Por. M. Lubawskij, op. cit., s. 390 i N. Bereżkow, op. cit., s. 66 n.

[63] RIB, XX, 1, nr 243, kol. 325: „diak hospodarskij Frantiszek Merla" (1516 r.); ibidem, 2, nr 288, kol. 998: „dworanin nasz Frantiszek Merla" (1517 r.). Również inni znani nam diakowie hospodarscy jak Ihnat Mikitin (ibidem, 1, nr 110, kol. 144 i 2, nr 10, kol. 540 - 542) oraz Waśko Pietrowicz (ibidem, 2, nr 85, kol. 644 - 646) występują jako odbiorcy nadań ziemskich z ludnością poddaną.

[64] Zob. zestawienie diaków i pisarzy jawnych u J. Wolffa, op. cit., s. 265 n.

puste. Pozwany stwierdził, że trzyma te ziemie „z daniny hospodarskiej" i ma na to „list sprawy pisarskoje" z kancelarii hospodarskiej, na podstawie którego wojewoda nowogrodzki Jan Zabrzeziński dał mu list wwiązujący go w te ziemie. Tu następuje *clou* sprawy, bo hospodar oświadcza, co następuje: „My toho listu uwiażczoho ohledawszy i ich reczej wysłuchawszy wpamiatali jesmo na to: koli obysk tomu jesmo czynili w kancelarei, tohdy na tot czas takowych listow pered nami niemało było położono. My też hospodar so wsimi pany radami naszymi namowiwszy, nikoho jeśmo chto meł takowyje listy w sebe na cztiach ich neobrażali, niżli ludi i zemli kazali jeśmo na nas priwłaszczati, dla toho, iż takowyje listy bez naszoje woli i rozkazania hospodarskoho byli sprawowany, a toho chto takowyje listy sprawował s uriadu jeśmo prełożyli"[65].

Jak widać, rewizja przeprowadzona w kancelarii już wcześniej wykryła poważne nadużycia polegające na tym, że nadania hospodarskie na ludzi i ziemie były wystawiane bez wiedzy i woli panującego. Dokonywającego nadużyć, który te „listy-daniny" wydawał, usunięto karnie z urzędu, a nadania unieważniono. Nadużywający swoich uprawnień urzędnik, zapewne pisarz, nazwiska którego wyrok wydany w innej sprawie nie podaje[66], nie czynił tego na pewno zawsze bezinteresownie. I odbiorcy dokumentu zapewne musieli zdawać sobie sprawę, że biorą udział w nadużyciu. Jednak hospodar i panowie rady uznali za słuszne nie wyciągać sankcji karnych wobec odbiorców. Omawiany wyrok nie tylko stwierdza ogólnie, że dobre imię żadnego z posiadaczy „listów-danin" nie zostało naruszone, ale podkreśla, że pozwanemu Zaroyskiemu sprawa ta „czti jeho niczoho nie szkodit", co więcej, wobec mieszczanina, który przecież nie bez podstaw zaskarżył Zaroyskiego grozi, że gdyby nadal miał uwłaczać czci Zaroyskiego zostanie ukarany jako oszczerca. Wynika to najoczywiściej przede wszystkim z szerokiego zasięgu nadużyć. Sam hospodar stwierdza, że owych „listów — nadań" podczas rewizji przedstawiono niemało. Należałoby więc wyciągać sankcje wobec szerokiego grona osób, w tym zapewne i wielu wpływowych. Wielki książę wraz z panami rad, wśród których mogły być osoby bezpośrednio zainteresowane w załagodzeniu sprawy nadużyć, postanowił ograniczyć się do zwolnienia pisarza i zwrotu bezprawnie rozdanych ziem do rąk hospodarskich.

Można przypuszczać, że nie bez związku z wykrytym nadużyciem pozostaje pojawienie się — prawdopodobnie około r. 1522 — w kancelarii litewskiej tekstu przysięgi pisarskiej[67]. Nie wiemy, czy była ona wprowadzona już w tym czasie, czy też mamy do czynienia tylko z niezrealizowanym projektem. Być może też, że

[65] AGAD, KML, nr 198, f. 155 n. (27 I 1524 r.).

[66] Z zestawienia J. Wolffa, *Senatorowie i dygnitarze*, s. 261, można z pewnym prawdopodobieństwem wnioskować, że mógłby nim być Michał Wasilewicz Swiniuski, który był pisarzem w latach 1512 - 1521, po czym znika na dziesięć lat, aby znowu pojawić się jako pisarz w latach 1531 - 1543.

[67] Wzór jej został opublikowany w Akty litowsko-russkago gosudarstwa (XIV - XVI st.), wyd. M. Downar-Zapolskij, wyp. 1, Moskwa 1900, nr 156, s. 177 bez daty, wśród akt 1522 r. pod tytułem „Prysiaha pisarskaja".

tekst przysięgi pochodzi z czasów nieco późniejszych[68]. Niezależnie jednak od trudności w ścisłym jego datowaniu jest on dla nas bardzo interesujący. W przysiędze tej pisarz obok obowiązku zachowania tajemnicy zobowiązał się nie wystawiać żadnych „listów" bez rozkazu hospodara lub kanclerza. Znamienne jest zaznaczenie, że pisarz zobowiązywał się nie wystawiać dokumentów na polecenie żadnych innych osób, co widocznie przedtem zdarzyło się[69]. Zarówno rewizję, która ujawniła owe nadużycia, jak i przysięgę pisarską można — jak sądzimy — połączyć z objęciem urzędu kanclerza w połowie 1522 r. przez Olbrachta Marcinowicza Gasztołda. Imię tego potężnego możnowładcy, który odtąd, aż do śmierci w r. 1540, jest bez przesady najpotężniejszym z panów litewskich i wywiera przemożny wpływ na stosunki wewnętrzne Wielkiego Księstwa[70], należy — jak to się zgodnie przyjmuje w literaturze — łączyć z poważnymi zmianami w dziejach kancelarii Wielkiego Księstwa[71]. Tu zwrócimy uwagę na dążenie nowego kanclerza do podporządkowania podległego mu aparatu. Gasztołd żądał dyscypliny nie tyle ze względów zasadniczych, ile przede wszystkim z powodu należnych mu dochodów, które z pominięciem osoby kanclerza zagarniali pisarze wydający owe „listy". Na tym tle doszło w r. 1524 do ostrego zatargu pomiędzy kanclerzem a Pawłem Naruszewiczem — pisarzem łacińskim, występującym w latach 1521 - 1524, który znika[72], by pojawić się po ośmioletniej przerwie w r. 1532[73]. O istocie zatargu, który kosztował Naruszewicza utratę w r. 1524 urzędu pisarza, dowiadujemy się z dwóch listów adresowanych doń przez hospodara z Krakowa, a pochodzących z 8 marca i 20 kwietnia tegoż roku. W pierwszym z nich[74] hospodar komunikuje, że już niejednokrotnie skarżył się nań Gasztołd, że przywilej, który hospodar kazał mu wystawić dla wojewody podlaskiego, marszałka hospodarskiego Janusza Kostiewicza na Kowno, Naruszewicz oddał bezpośrednio Kostiewiczowi, a nie poprzez kancelarię hospodarską, pozbawiając w ten sposób kanclerza należnego mu dochodu. Ponieważ Naruszewicz mimo żądania hospodara, aby albo zwrócił kanclerzowi przywilej, albo sumę zań otrzymaną, nie uczynił tego, hospodar grozi mu surowymi sankcja-

[68] Taki domysł nasuwa odpowiedź hospodara na sejmie brzeskim 1544, gdzie obiecuje on ustalić taksę opłat w kancelarii wielkoksiążęcej, gdy „pisara prisiażnoho każet postanowiti" (Dział., s. 412). Czy oznacza to, że do tego czasu nie było przysięgi pisarskiej, czy też chodzi o ustanowienie specjalnego urzędnika pod tą nazwą? Na to pytanie na razie nie potrafimy odpowiedzieć.

[69] Akty litowsko-russkago gosudarstwa, wyp. 1, 1900, I, nr 156, s. 177: „Ja... prysiahaju miłomu Bohu i Pannie Maryi i wsem swiatym, iż... żadnych listow nie maju pisati bez rozkazanja hospodarskoho, abo kanclerskoho, a na innych żadnych rozkazanje nie maju pisati". Por. M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, s. 390.

[70] Por. L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1936, s. 272.

[71] N. Bereżkow, op. cit., s. 27 n., przyjmuje lipiec r. 1522 — objęcie kancelerstwa przez Gasztołda za datę ad quem w badaniu pierwszego okresu dziejów Metryki litewskiej.

[72] J. Wolff, op. cit., s. 263.

[73] Ibidem, gdzie jednak błędnie podano, iż występuje on do r. 1539, a zmarł w r. 1540, gdy tymczasem jeszcze w r. 1544 Paweł Naruszewicz podpisuje listy wychodzące z kancelarii hospodarskiej podczas sejmu w Brześciu (Arch. Sang., IV, nr 318, 319, 320, 321, s. 391 - 397).

[74] AGAD, KML, nr 199, f. 84.

mi[75]. W drugim liście powtarzając już znaną nam treść sprawy i wobec jawnego nieposłuszeństwa Naruszewicza grozi mu Zygmunt swoją niełaską. W razie nieposłuszeństwa — pisze monarcha — „wedaj na pewno iż bolszi toho tobe terpety nie budem, a uczynim to szto budet nasza wola hospodarskaja, jako nad tym kotory listow i rozkazania naszoho hospodarskoho neposłuszon"[76]. Niełatwą walkę musiał toczyć Gasztołd, by przy poparciu całego autorytetu wielkiego księcia wymusić podporządkowanie sobie pisarzy kancelarii i stać się jej rzeczywistym gospodarzem. Przecież cel swój osiągnął. A gdy w osiem lat potem Naruszewicz znowu pojawił się w charakterze pisarza łacińskiego, to dlatego najpewniej, że ukorzył się przed potężnym wojewodą wileńskim i kanclerzem Wielkiego Księstwa.

To wszystko nie wzmacniało bynajmniej autorytetu akt kancelarii wielkoksiążęcej i jej aparatu. Dochodziło do tego, że starosta drohicki marszałek Niemira Hryń odmawiał rozsądzenia sprawy, którą mu nakazywały „listy" hospodarskie, a to pod pretekstem, że strona zainteresowana otrzymała je bez zgody i wiedzy wielkiego księcia[77]. Hospodar w specjalnym liście, ustanawiającym „zarukę" (*vadium*) w wysokości 1000 kóp groszy na krnąbrnego starostę za dalszą odmowę wymierzania sprawiedliwości, zapewnia go jednocześnie o tym, że wypadek taki jest niemożliwy, gdyż pisarze piszą „wodle rozkazania naszoho hospodarskoho". Ponadto monarcha sam przechowuje pieczęć Wielkiego Księstwa tak, że żadne nadużycia nie są możliwe[78]. Czy rzeczywiście sprawy przedstawiały się tak dobrze, jak to wynika z pisma hospodara, broniącego autorytetu swej przybocznej kancelarii litewskiej w Krakowie? Inne dane pozwalają o tym wątpić. Jeszcze w r. 1532 w liście do Gasztołda Zygmunt zaleca mu wstrzymać się z rozpatrzeniem sporu pomiędzy Juriem Żelepuchą a jego pasierbicą Hanną Bohdanową, która wyprosiła w naszej kancelarii „list łatynski do Twojej miłosti chotiaczy o nekotoryi imenia jeho pozywati". Przy tej okazji hospodar przypomniał, że „wedże my dawno zakazali w kancelaryi naszoj, aby listy łatynski bez wedoma i podpisi ruki naszoje ne byli wydawany, a chotiaby takowy list i wyszoł, tohdy żadnoje mocnosti mety nemajet, a tak my tot list łatynski w niwecz oboroczajem"[79]. Jak widać kancelaria łacińska w Krakowie przyczyniała niemało kłopotu monarsze, zmuszając do ostrej kontroli sekretarzy przez wymóg własnoręcznego podpisu króla.

Brak zaufania do pisarzy kancelaryjnych występuje w tym czasie również i w kancelariach urzędów lokalnych. Tak np. gdy w r. 1531 biskup prawosławny, książęta, panowie, bojarowie i mieszczanie witebscy podjęli uchwałę, jakie mają być obciążenia ludzi wolnych osiadłych w ich dobrach i zażądali wpisania jej do ksiąg, wojewoda witebski Jan Hlebowicz nakazał to uczynić przedstawicielowi zebranych — łowczemu witebskiemu własnoręcznie[80], podkreślając w ten sposób zarówno wagę aktu, a zarazem — jak można sądzić — usuwając późniejsze zarzuty co do niedokładności wpisu uchwały, mającej dla ogółu właścicieli ziemi podstawowe znaczenie.

Dla podniesienia wagi niektórych ważniejszych aktów, nadania im większego autorytetu Zygmunt zaczął umacniać je własnoręcznym podpisem. Tak na wielu aktach w języku łacińskim i ruskim widnieje adnotacja: „Sigismundus rex subscripsit" względnie na dokumentach ruskich „podpis ruki korola jeho miłosti"[81].

Dla określonych kategorii spraw uznawano konieczność umocnienia dokumentu własnoręcznym podpisem monarchy. Taki podpis dopiero decydował o jego ważności. Tak w szczególności, gdy chodzi o alienację ziemi przez chłopów hospodarskich na rzecz bojarów czy panów, to wymagano „listu" zezwalającego na nią z własnoręcznym podpisem monarchy — chodziło bowiem o uszczuplenie substancji dóbr hospodarskich. Dla ważności aktów alienacyjnych między szlachtą wystarczał „list" kancelarii wielkoksiążęcej z podpisem pisarza[82], a to aż do r. 1566, kiedy zgodnie z postanowieniem Statutu II wprowadzono jako wystarczający wymóg ważności aktu alienacji ziemi szlacheckiej — jego wpis do ksiąg ziemskich.

W praktyce hospodarowie — Zygmunt I i Zygmunt August — wystawiali często dla potrzeb kancelarii blankiety zaopatrzone własnoręcznym podpisem, które później wypełniano. Nazywano je membranami[83]. Toteż powaga tych pism rychło się zdewaluowała.

Butni magnaci, z grona rządzącej na Litwie oligarchii kwestionować poczęli moc tych pism, podobnie jak to czynili w stosunku do „listów" opatrzonych podpisem

---

[75] Ibidem. Hospodar: „czomuż sia weliko diwujem, iż ty o listy i o prykazane nasze niczoho nedbajesz, a toho priwilia ani dochodu kanclerijskoho eho miłosti neotdał, pro to i tymi razy posłali jesmo do tebe dworianina naszoho — i słowom kazali jesmo jemu ot nas tobe o tom mowiti... a inako by jesi toho nie wczynił... tohdy wedaj pewno, iż dalej toho terpeti nie budem i każem tomu dworianinu naszomu w tom dochode, w kotoroje imene twoje uwiazati i derżati do tych czasow, poki dochod jeho miłosti kancleryjski ot toho priwilia zapłatisz".

[76] Ibidem, s. 114 n. List ten cytuje M. Lubawskij, op. cit., s. 392, ale podaje błędnie, że znajduje się w Księdze Zapisów nr 14, gdy tymczasem jest on w Księdze 17.

[77] AGAD, KML, nr 199, f. 430 n. (Kraków ok. XII 1527); Jak pisze hospodar starosta twierdzi, te „tyje listy pisar nasz bez woli naszoje jemu [zainteresowanemu] dawał".

[78] Ibidem; „Ino powedajem tobe, iż my takowych pisarej nie majem kotoryi by bez woli i rozkazania naszoho listy naszi pisali i sprawowali, a k tomu peczat' nasza Welikoho Kniastwa Litowskoho za kluczom naszym w zachowani jest, a kożdy pisar nasz sprawujet i piszet na żałobu poddanych naszich, wodle rozkazania naszoho hospodarskoho".

[79] Ibidem, nr 202, f. 243 n. (Kraków 27 I 1532).

[80] BA, II, nr 72, s. 49: „I żedali [od] nas [wojewody] władyka jeho miłost, kniazi i so wsimi pany, bojary witebskimi i meszczany mesta Witebska, abychmo dozwolili i kazali im tuju ustawu i uchwału ich... w knihi naszi wpisati; i my... tuju uchwału naszu pospolituju kazali jesmo ich że bratu łowczomu witebskomu... w knihi naszi swojeju rukoju wpisati, kotorujuż on swojeju rukoju wpisał".

[81] Np. Arch. Sang., III, nr 230, 231, 234, 237, s. 220 n. (marzec i kwiecień 1522). Por. też M. Lubawskij, op. cit., s. 391, gdzie wiele przykładów (przyp. 316).

[82] AGAD, KML, nr 199, f. 388 n. (3 IX 1526): Hospodar stwierdza, że „my z pany radami naszymi tak ustanowili: jestli komu dozwolimo zemli u szlachty kupiti, tomu list nasz dozwoleny dajem bez podpisu ruki naszoje, i jestli też dozwolimo u ludej naszich, a nie szlachty, zemli kupiti, w tom liste podpis ruki naszoje hospodarskoe majet byti, a w kotorom liste naszom jestli nie budet ruki naszoje, to nie majet byti derżano i takowy nie majut zeml u ludej naszich, bez takowoho zezwolenia naszoho (kupowati)".

[83] M. Lubawskij, op. cit., s. 391; K. Koranyi w cyt. wyżej recenzji (SŹ, VII, s. 186) zwrócił uwagę, że w Polsce nazwa membrana była synonimem pergaminu (Linde) lub rewersu pieniężnego (Gloger). Kancelaria litewska miała więc — i w zakresie terminologii — swoje odrębności.

pisarza. Rzuca na to ciekawe światło nieco późniejsze, bo z r. 1562 pisemne sprawozdanie Piotra Zahorowskiego i Olizara Kirdeja adresowane do Zygmunta Augusta w sprawie odmowy wojewody kijowskiego ks. Konstantego Ostrogskiego ustąpienia prawnym opiekunom majątków i dzieci pozostałych po księciu Januszu Zasławskim. Na pisemne polecenie hospodara Ostrogski oświadczył, że listy z kancelarii monarszej są sprzeczne z prawem i że nie zastosuje się do nich. Gdy wysłannicy zażądali od księcia-wojewody podporządkowania się poleceniom hospodara, który to pismo własnoręcznie podpisał, potężny magnat kresowy stwierdził, że „siła listow z podpisanem ruki jeho krolowskoj miłosti jest' i wydawany bywajut". W rezultacie Ostrogski nie wykonawszy polecenia „list" podpisany przez Zygmunta Augusta zatrzymał, oświadczając, że chce „s tym listom do Waszoj Krolewskoj Miłosti jechat', dowiedywajuczisia, jestliby tyje listy za wedomostju i z pozwolenem waszej miłosti hospodarskim sprawowany byt' meli"[84].

FAŁSZERSTWA I NADUŻYCIA ZE STRONY ODBIORCÓW DOKUMENTÓW

Obok nadużyć, przy których odbiorca współdziałał z pisarzem, mamy do czynienia z wypadkami, gdzie odbiorca uzyskiwał dokument przez wprowadzenie kancelarii w błąd. W znanych nam źródłach występuje to w dwojakiej formie:

1) Gdy odbiorca zatajał jakiś niewygodny dlań fakt mający znaczenie prawne, względnie przedstawiał stan rzeczy niezgodnie ze stanem faktycznym celem uzyskania aktu w pożądanej przezeń redakcji. Była o tym już mowa wyżej przy omawianiu spraw, w których strona „deło swoje ukrasiła", bądź „na zaoczne powedane", „zaocznym obyczajem" uzyskiwała „list", który potem hospodar musiał unieważniać względnie polecać przechodzenie nad nim do porządku dziennego.

2) Od tego należy odróżnić fałszerstwo dokumentu. Mogło ono występować również w postaci sfałszowania minuty, na podstawie której kancelaria wystawiała oryginalny już „list". Tak postąpił dworzanin hospodarski Sopoćko Steckowicz, który złożył pisarzowi hospodarskiemu Kopciowi minutę rzekomo sporządzoną przez sąd komisarski i na tej podstawie uzyskał wpis do Metryki i wypis dla siebie pożądanego wyroku. Później jednak okazało się, że Sopoćko przedłożył sfałszowaną minutę, wobec czego akt wpisany do Metryki i odpowiedni wypis hospodar unieważnił[85]. Znamienne, że poza tym w stosunku do winnego nie wyciągnięto

[84] Arch. Sang., VI, nr 40, s. 58 n. (16 X 1562). Znamienna jest argumentacja wysłanników Zygmunta Augusta co do zgodności tych listów z prawem: „tyje listy z kanclarei bez wedomosti i rozkazania jeho krolewskoj miłosti nie podłuh postupku prawa wydawany, ani pisany byt' nie mohli, hdyż własti wuju rukoju jeho krolewska miłost' tyje listy podpisat' raczył".

[85] Arch. Sang., IV, nr 39, s. 40 n. (20 VI 1536): unieważniając wyrok sądu komisarskiego hospodar pisze do Sopoćki; „I pisar nasz... powedił pered nami sztoż dej ty prines k nemu minutu, na kotorej opisana była recz onoho prawa waszoho i mowił jesi' jemu, iżby taja minuta ot kniazja Braneckoho [biskupa kamienieckiego] tobie była dana, jakoby on sam kazał to wypisati... i w tot żeby sposob, podle oneje minuty komiseja tobe była sprawlena i on dej toje minuty ohledawszi wodle powesti twojej kazał onuju komiseju po tomu tobe sprawiti; kotoru już dej minutu i teper on u sebe schowanu majet; sztoż my obaczyli, iż ty niesłuszne a omylne, tuju komiseju powestju

żadnych wniosków karnych. Również gdy w sporze między księżną Nastazją Słucką a księciem Teodorem Jarosławowiczem ten ostatni przedłożył sfałszowany „list" pochodzący rzekomo od Kazimierza Jagiellończyka, to mimo że hospodar stwierdził fałszerstwo „listu" i nie wzięto go pod uwagę jako dowodu, wobec przedstawiającego fałszywy dokument nie wyciągnięto żadnych konsekwencji[86]. Podobnie miała się sprawa w sporze wszczętym przez dworzanina hospodarskiego Warkę Pietrowicza przeciw popowi mozyrskiemu cerkwi św. Spasa, który rościł pretensje do jego dóbr na podstawie rzekomego zapisu tych dóbr na rzecz cerkwi dokonanego rzekomo przez Świdrygiełłę, który to nadanie polecił wpisać do Ewangelii stanowiącej własność cerkwi. Na sprawie, która toczyła się w marcu 1534 r., powód wywiódł, że pierwotnie ta Ewangelia była w cerkwi pod wezwaniem Matki Boskiej w Żółcianach, więc nie mógł do niej dokonać wpisu Świdrygiełło. Sądzący sprawę hospodar „sami jeśmo baczaczy, iż w tom Ewanheli pismo nowoje i nesłusznoje, a ne wedłuh behu kancleryskoho sprawowano jak w panow welikich pisary piszut. Ale musił sam pod swojeju woleju toje w Ewanhile wpisaty" odrzucił ostatecznie roszczenia popa cerkwi św. Spasa w Mozyrzu i potwierdził własność spornych dóbr Warkowi. Nie wyciągnął jednak — wbrew Statutowi — żadnych sankcji karnych wobec fałszerza dokumentu hospodarskiego[87]. Identycznie było w sprawie, którą rozpatrywał w r. 1540 Wojciech Trebski, administrator starostwa grodzieńskiego. Uznał on przedstawione dokumenty za „podozrennyje i neprawdiwyje" ale nie wyciągnął żadnych konsekwencji wobec osób, którzy mu je przedstawili[88]. Podobną praktykę można przytoczyć jeszcze w wielu znanych nam wypadkach[89]. Jest to o tyle ciekawe, że za sfałszowanie dokumentów groziła w zasadzie kara śmierci już przed r. 1529[90], kiedy za sfałszowanie dokumentu hospodarskiego lub jego świadome używanie ustanowiono karę spalenia na stosie[91], a za fałszerstwo innych dokumentów — jak możemy wnioskować ze Statutu II — karano gardłem[92].

swojeju wyprawił, a nie dobre i nie sprawne jeje oderżał tak jako ty sam powedał i jako też minutu imenem kniazja Braneckoho pisaru naszomu dał; w czomże jest sam sobe omyłu uczynił... iż choteł wymysłom swoim inaczej toho wżiti, czeho na onom prawe nie było".

[86] RIB, XX, 2, nr 62, kol. 609 (29 I 1509): „Ino my wbaczili na tom liste, sztoż tot list nie jest prawy otca naszoho... Tot list jesmo na storonu otłożili".

[87] AGAD, KML, nr 202, f. 781 - 784 (20 III 1534): Wyrok stanowił potwierdzenie poprzedniego wyroku wydanego przez sąd wojewody wileńskiego.

[88] AWK, XVII, nr 651, s. 240 n.

[89] RIB, XX, 1, nr 307, kol. 408 n. (17 XI 1516): sfałszowanie skryptu dłużnego: ks. 3, nr 138, kol. 1451 n. (28 V 1520): sfałszowanie aktu jednania między księciem Iwanem Połubieńskim a księciem Timofiejem Puzyną.

[90] Możemy o tym wnioskować z zapiski datowanej 4 X 1522 (AGAD, KML, nr 197, f. 64 n). Za fałszerstwo „listów" hospodarskich niejaki Mitko Wnuczkowicz został osadzony w „kaźni" i miał być „skarany" przez hospodara, ale na prośbę marszałka nadwornego Jurija Ilinicza hospodar zamienił mu karę — najwidoczniej śmierci — na niewolę: „ino koli tot czełowiek takowy wystup wczinił, toho czełoweka... i z zemleju jego... panu Juriju jeho miłosti dali".

[91] P. I, 5, bardzo lakoniczny, gdzie mowa tylko o fałszerzach pieczęci i „listów" hospodarskich. Nie sposób jednak przypuścić, by fałszerstwo innych dokumentów urzędowych i prywatnych nie ulegało karze. Jest tu wyraźna luka w prawie uzupełniona w r. 1566.

[92] D I, 12.

Kar tych jednak nie stosowano w praktyce wobec kniaziów i dworzan a także i bojarów, przedstawiających sfałszowane dokumenty.

Zdecydowana była natomiast reakcja wobec prostego sługi zamku witebskiego rohatynnika Fedora Neronowicza, który sfałszował „list sądowy" poprzedniego wojewody chcąc uniknąć świadczeń na rzecz zamku. Ta ostatnia sprawa jest ciekawa z tego względu, że daje obraz postępowania przy stwierdzaniu fałszerstw dokumentu. Rozpatrujący tę sprawę wojewoda witebski Jan Jurewicz Hlebowicz najpierw zakwestionował autentyczność pieczęci[93], dalej osób występujących w dokumencie, co do których stwierdzono, że jedna w momencie wystawiania „listu" już nie żyła od kilku lat, a druga był wówczas nieobecna w Witebsku. Wreszcie „wszyscy bojarowie witebscy" (widocznie obecni na sprawie) oraz wspomniani w „liście sądowym" rohatynnicy Artemko i Horazko stwierdzili, że nie było żadnego sądu w tej sprawie. Wówczas wojewoda nakazał zabezpieczyć dowód rzeczowy w postaci sfałszowanego listu dla sądu hospodarskiego przez zatrzymanie go, przyłożenie doń pieczęci horodniczego witebskiego i obecnych na sprawie bojarów, a podejrzanego polecił „w kaźń hospodarskoju posaditi". Zauważmy, że w poprzedniej sprawie o fałszerstwo dokumentu z kancelarii hospodarskiej za dowód fałszerstwa wystarczyło stwierdzenie niezachowania form kancelaryjnych i sposobu opieczętowania[94]. Nie szukano już dalszych argumentów przemawiających przeciw jego autentyczności.

Praktyka nie była jednak jednolita, bo w innym wypadku, gdy chodziło o zakwestionowanie autentyczności dokumentu prawnego, sąd ziemski grodzieński orzekł, że w ogóle jedynym kryterium mogącym dowodzić fałszerstwa „listu" jest sfałszowanie pieczęci[95]. Niewątpliwie to ostatnie, formalistyczne stanowisko sądu ziemskiego stoi o wiele niżej od wnikliwej analizy sprawy autentyczności dokumentu, z jaką spotkaliśmy się w wyżej omówionych wypadkach, świadczących o istnieniu w praktyce kancelarii i wyższych sądów Wielkiego Księstwa w pierwszej połowie XVI w. określonych pojęć z zakresu nowożytnej dyplomatyki, analogicznych do tych, które wykształcały się wówczas w Europie zachodniej, oddziaływając na kancelarię zarówno polską, jak i litewską, a nawet sięgając na dzielnicowe Mazowsze[96].

[93] BA, II, nr 70, s. 46 n. (Witebsk 1 I 1531): „I my... zobaczili jesmo iż list fałsziwyj, peczat' otca naszoho nesłuszne priłożena".

[94] RIB, XX, 2, nr 62, kol. 609: „list... nie podłuh behu kancelareiskoho pisan i nie horazdo peczatan".

[95] AWK, XVII, nr 651, s. 240 n. (19 XII 1540). W sprawie o autentyczność nieopieczętowanego listu sędzia ziemski grodzieński stwierdza, że „żadnym listom kotoryj kolwek bez peczati ni na koho falszerstwa żadnoho perewesti nie może, bo w peczatiech falszerstwo zależit". Sformułowanie to bardzo przypomina znane ujęcie sprawy autentyczności dokumentu przez Konrada von Mure; „tota credulitas litterae in sigillo dependet authentico, bene noto et famoso" (cyt. według S. Mikuckiego, *Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarii monarszej i sądów polskich w wiekach średnich*, RAU t. 69, nr 3, Kraków 1934, s. 20 n.).

[96] Poziom praktyki mazowieckiej pierwszej połowy XVI w. wysoko ocenia badacz zagadnienia, podkreślając istnienie „wprost jakby zmysłu dyplomatycznego", zob. S. Mikucki, op. cit., s. 22 61, 70.

Przypadkowo tylko i ubocznie — podobnie jak w dziejach kancelarii koronnej[97] — dowiadujemy się o kosztach związanych z uzyskaniem dokumentów wychodzących z kancelarii Wielkiego Księstwa. Trzeba je podzielić na dwie grupy:

a) Pierwsza to *czołobicie*, tj. suma pieniężna (względnie prezent) składana hospodarowi, dygnitarzom, urzędnikom, panu feudalnemu przez petenta za pozytywną decyzję w sprawie, o którą się ubiegał. Mogło to być nadanie ziemi, otrzymanie urzędu, zgoda na alienację nieruchomości, potwierdzenie działów majątkowych itd.

b) Druga grupa kosztów to opłaty za wystawienie „listu" z kancelarii hospodarskiej, które szły na rzecz kanclerza i pisarzy. Na sprawy te nie znajdujące zazwyczaj odbicia w księgach Metryki Wielkiego Księstwa rzucają nieco światła spory, przy których akcydentalnie dowiadujemy się o istnieniu tego rodzaju świadczeń i opłat. Z tego punktu widzenia interesujące jest pismo Zygmunta I z 1524 r. do wójta, burmistrzów i rajców Wilna „o różne krzywdy pospólstwa". Dowiadujemy się z niego, że hospodar rozpatrujący na ubiegłym sejmie wraz z panami rad skargę pospólstwa uczynił postanowienie dotyczące organizacji rządów w mieście w interesie pospólstwa, za co sam hospodar i dostojnicy z jego otoczenia otrzymali „czołobicie" w wysokości 97 zł. Sumy tej zapłaconej przez przedstawicieli pospólstwa rządzący miastem patrycjat nie chciał im ze skrzyni miejskiej zwrócić[98]. Hospodar nakazał wydatek ten pokryć z pieniędzy miejskich, jak również wykupić przywilej miejski od kanclarza, gdyż pospólstwo do chwili jego wykupienia — czego rada miejska nie chce uczynić — ma wątpliwości czy stan ustanowiony przez hospodara i panów rad jest obowiązujący[99]. Nie zawsze zresztą koszty były tak duże. *Nakład* na dokument dla miasta Połocka uzyskany w r. 1534 z kancelarii hospodarskiej wynosił wszystkiego 7 kóp groszy, tj. 14 zł[100]. Ale też chodziło tu o sprawy drugorzędne.

[97] O opłatach pobieranych przez kancelarię koronną i kosztach podarunków dla jej urzędników dowiadujemy się jedynie z ksiąg miejskich krakowskich i lwowskich, gdzie rachunkowość miejska skrupulatnie notowała wydatki „pro litteris" na rzecz zarówno wyższych urzędników, z protekcji których dany akt wychodził, jak i wykonawców. Zob. E. Nowicki, *Studia nad kancelarią koronną Kazimierza Jagiellończyka*, Lwów 1912, s. 129 n., 169 - 175.

[98] AGAD, KML, nr 198, f. 80 n. (25 I 1524); Hospodar: „Wyrok nasz wam [wójtowi, burmistrzowi i rajcom wileńskim] w tom wczynili i priwilej nasz kazali im na to sprawiti kotorym obyczajem majete wy: burmistry i radcy z pospolstwom sprawowatisia i rjad w meste cziniti... sztoż oni [pospólstwo] ot toho prywilia naszoho dali nam czołombitia i też uradnikom naszim ot pricziny dewenosto i sem czerlenych zołotych; wy dej toho z pospolitych peniaziej meistskich zapłatiti im ni choczete". Por. w r. 1519 skargę, którą wniósł przed hospodara wójt porozowski na burmistrza, rajców i wszystkich mieszczan, że nie chcą zwrócić mu nakładów, które poczynił „bjuczi czołom jeho miłosti i prosiaczi prawa nowoho maitborskoho" (RIB, XX, 3, nr 56, kol. 1299).

[99] AGAD, KML, f. 80 - 91; „to pak wy dej nechoczete prywilia mestskoho za pospolityje pieniazi mestskije wykupiti... u kanclera naszoho... a dej też oni tomu neświedomy, jeśtli tot prywilej tak sprawen, kak my z pany radami naszymi w tom wam wyrok nasz wczynili". Por. też nr 199, f. 149 n. (24 VI 1524) i f. 151 n., z których wynika, że wójt i rada nadal wzbraniali się wykupić przywilej i zwrócić koszta czołobicia poniesione przez pospólstwo.

[100] BA, II, nr 361, s. 256; mieszczanin połocki „Wasko Owsianik... list hospodarskij na wse

W sprawie mieszczan wileńskich występują obie grupy kosztów. Następne dokumenty będą mówiły tylko o jednej, przy czym — z natury rzeczy — więcej mamy danych co do opłat kancelaryjnych, o których jest mowa i na sejmach, niż odnośnie czołobicia, które jako całkowicie dyskrecjonalne rzadko na ogół pozostawiało ślady w źródłach[101].

Normalną formułą przy prośbie było: „bił nam czołom", a przy zadośćuczynieniu jej: „I my na jeho czołombite to wczinili". Odpowiednie akty można by cytować setkami[102], nie ma w nich jednak mowy o świadczeniu materialnym. Z kontekstu też wynika, że nie zawsze miało ono miejsce. Że jednak często łączyło się ono z czołobiciem świadczy fakt, że w języku potocznym czołobicie ujmowano jako świadczenie materialne. Łączyło się to z ujmowaniem nadania ziemi czy urzędu w kategoriach darowizny odpłatnej, zjawiskiem dość powszechnym w systemach prawnych znajdujących się na niższych szczeblach rozwoju[103]. Pozostawało to również w zgodzie z ówczesnymi pojęciami prawnymi, w których rozróżnienie między publicznym aktem władzy, a umową prywatno-prawną typu darowizny odpłatnej bynajmniej nie występowało tak ostro, jak w prawie rzymskim czy współczesnym.

Świadomość faktu, że aby otrzymać przywilej należało się opłacić hospodarowi, nieraz panom rad, pisarzom kancelarii hospodarskiej prowadziło do tego, że wyrabianie „listów" stawało się często przyczyną do nadużyć. Tak ludzie hospodarscy z Sołoniejewicz, kiedy niektórzy bojarzy połoccy prosili wielkiego księcia o ich nadanie, umyślili sobie wyrobić „list wyzwolonyj", iż są sługami putnymi. Wyrabiać go podjął się dziesiętnik sołoniejewski — Marek. Z procesu, jaki mu wytoczył Hryhor Skobejew i Iwan Stepanowicz, dowiadujemy się, że ich obu kosztowało to 36 kóp groszy, w której to sumie — jako że nie mieli gotówki — zastawili mu swoje ziemie. Również pozostali ich „poplecznicy" skarżyli się, że „tomu Marku pieniazi dawali w tot że list hospodarskij", a inni jeszcze pozastawiali mu ziemię i sami się rozeszli. Na dodatek Marek swych „popleczników" zwyczajnie oszukał, mówiąc, że ma list, którego w ogóle nie wyrobił. Gdy wojewoda zażądał przedłożenia go, oświadczył, że „list" hospodarski po prostu zgubił[104]. Skutkiem wiary we wszechpotęgę pieniądza w kancelarii hospodarskiej była ruina gospodarcza całej osady.

Przechodząc z kolei do opłat kancelaryjnych zauważymy, że odpowiednie sumy pobierane z tego tytułu musiały bywać dość znaczne i zależały najwidoczniej równ-

mesto Połockoje wyprawił był swoim nakładom... sem kop hroszej", o zwrot których upomniał się przed sądem (13 XII 1534). Stosunek złotego do groszy poznajemy źródłowo z notatki: „dati po złotomu, to jest po połukopju hroszej" (RIB, XX, kol. 1025).

[101] Por. obszernie o tym: *Czołobicia i pokłony* w tymże tomie, s. 380 n.

[102] RIB, XX, kol. 643, 789, 793, 833, 915, 1036, 1091, 1107, 1126, 1134, 1166, 1354 i passim.

[103] Szczegółowo o tym: *Darowizna wzajemna na Litwie w XV i XVI wieku*, w tymże tomie, s. 174 n.

K. Koranyi w cyt. recenzji zaakceptował w pełni tezę, że nadanie traktowano często jako darowiznę odpłatną wysuwając jednocześnie przypuszczenie, że uiszczenie czołobicia zwalniało nadane dobra od ograniczeń alienacji. Hipoteza jest ciekawa, ale nie ma danych źródłowych, które by ją potwierdzały.

[104] BA, II, nr 267, s. 191 (10 VIII 1533).

nież — a może przede wszystkim — od wartości np. nadania, na które „przywilej" wystawiała kancelaria wielkoksiążęca. Przemawiałyby za tym omówione już przez nas materiały dotyczące zatargu między kanclerzem Olbrachtem Gasztołdem a pisarzem Pawłem Naruszewiczem o przywilej na Kowno wystawiony z pominięciem kancelarii na rzecz Janusza Kostiewicza. W sporze tym monarcha — na pewno na kategoryczne żądanie Gasztołda — wzywa Naruszewicza, aby „jesy tot prywilej jeho miłosti otdał, abo tot dochod kotoryby od toho prywilia miał byti jeho miłosti zapłatił". W przeciwnym razie — grozi Zygmunt — nakaże wwiązanie Gasztołda w którymś z majątków Naruszewicza w sumie, którą pobrał od Kostiewicza. Już sama groźba wwiązania w majątek wskazuje pośrednio na jej wysokość. W poprzednim liście określana jest ona jako „dochod kanclerejski, kotoryby do kancleryi ot toho prywilia meł byti"[105].

Należy przypuszczać, że nie było za Zygmunta I na Litwie — podobnie jak w Koronie przed r. 1511[106] — określonych stawek. Dowolność taka była na rękę kancelarii gdyż umożliwiała uzyskiwanie za czynności kancelaryjne opłat dużo nieraz wyższych niż te, które można by było uzyskać przy istnieniu stałej taryfy[107]. Opłacanie się urzędnikom za każdą czynność było wówczas w Wielkim Księstwie tak powszechne, że uderzało obcego obserwatora[108].

Nic więc dziwnego, że i szlachta litewsko-ruska, choć z pewnym opóźnieniem w stosunku do Korony, wysunęła również postulat unormowania opłat kancelaryjnych. Stanął on po raz pierwszy na sejmie brzeskim w r. 1544, kiedy stany litewskie zwróciły się do hospodara „o ustawu w kanclerej od listow i o prisiażnoje w kostele po czomu by jeste meli platiti". W „otkazie" hospodar stwierdza, że gdy ustanowi pisarza przysiężnego, wtedy też wyda postanowienie co do taksy od „listów" wychodzących z kancelarii hospodarskiej[109]. Na sejmie wileńskim w styczniu 1547 r. sejmujący prosili ponownie hospodara o ustalenie taksy na „listy" brane z kancelarii wielkoksiążęcej. W „otkazie" Zygmunt przyrzekł omówić to z panami rad i kanclerzem (ten jako bezpośrednio zainteresowany jest wymieniony osobno) i wydać postanowienie ustalające opłaty kancelaryjne[110]. Na sejmie 1551 r. —

[105] AGAD, KML, 199, f. 84, 114 n. Zamek i miasto Kowno były zastawione Kostewiczowi w sumie 10 000 złotych (Opisanije, kn. 21, s. 384).

[106] Por. VL, I, 170: *Taxa litterarum cancelariae nostrae Regiae* (statut Zygmunta I na sejmie piotrkowskim w 1511).

[107] Por. AWK, XVII, s. 242 (21 XII 1540): „i jak jeśmi — oświadcza były pisarz grodzieński — ot Juchna na Żmijewe diakła jał, ja piszczoho wział dwe kope hroszej", widocznie za zmniejszenie daniny, na co wskazywałaby wysokość sumy.

[108] Z. Herberstein, *Zapiski o moskowitskich dielach*, Petersburg 1908, s. 172 n. Por. L. Kolankowski, *Zygmunt August, wielki książę litewski do r. 1548*, Lwów 1913, s. 230.

[109] Dział., s. 412 (art. 24): „Ino hdy jeho miłost' hospodar pisaria prisiażnoho raczit postanowiti, tohdy na on czas ustawu w kanclerej jeho miłosti wdelati raczit, po czomu majet ot listow byti płaczono".

[110] AZR, III, nr 4, s. 9 „otkaz" 11: „szto budete meti za listy wam potrebnye w kancelarii jeho miłosti płatiti, jako to słuszne i bez obtiażliwosti waszoje budet". M. Lubawskij, op. cit., s. 535, zalicza to do próśb szlachty bielskiej, gdy tymczasem z tekstu wyraźnie wynika, że jest to odpowiedź „wsiem kniażatom i paniatom i wsemu rycerstwu na... walnom sejme wilenskom" (ibidem, s. 3 n.).

już za Zygmunta Augusta — wróciła sprawa taks w kancelarii hospodarskiej (także i taks w sądach wojewódzkich i powiatowych). W odpowiedzi na prośbę szlachty, by hospodar zechciał ustalić „po czomu za kotoryj list majet płaczono byti", odpowiedź wielkiego księcia brzmiała, że co dotyczy pisarzy hospodarskich i kancelarii wielkoksiążęcej, ma być zachowany stan istniejący. Według niego za wypis należało się pisarzowi od strony 12 groszy, a za zapis w księgi 2 grosze, jeśli strona rezygnowała z wypisu. Jeśli zaś brała od razu wypis, wtedy już nie należało się osobno 2 grosze za wpis i pisarz na 12 groszach musiał poprzestać[111]. Jak widać zatem w okresie między r. 1547 i 1551 doszło do unormowania opłat w kancelarii hospodarskiej. Porównanie tych opłat z opłatami pobieranymi według II Statutu (rozdz. IV, art. 3) w sądach ziemskich i grodzkich, gdzie za wpis do ksiąg, wyciąg z ksiąg i list sądowy należało się pisarzowi po 1 - 2 grosze, wskazuje, że kancelaria hospodarska ceniła swą pracę dość wysoko[112].

Taksy te dotyczyły „listów" papierowych. Inne, wyższe były opłaty za sporządzenie dokumentu pergaminowego. Zapotrzebowanie na te ostatnie łączyło się z tym, że według pojęć współczesnych akt sporządzony na pergaminie z przywieszoną pieczęcią miał większą wagę niż papierowy „list" z odciśniętą na nim pieczęcią. Nieraz w toku sprawy podkreślano jako okoliczność świadczącą na rzecz strony, że otrzymała ona dokument pergaminowy z przywieszoną pieczęcią[113]. O tym że aktom wystawionym na pergaminie przypisywano większe znaczenie i większą moc obowiązującą świadczy następujące stwierdzenie hospodara „namsia nietolko prywiliew, ale i papernych listow naszych bez priczyny nie hoditsia łamati"[114] Rozróżnienie jest wyraźne. Występuje ono i w przepisach regulujących uprawnienia kanclerza i podkanclerzego, a zawartych w tekście przysięgi, którą składali oni za rządów Zygmunta Augusta. Kanclerz (podkanclerzy) nie mógł wydawać „listów" pergaminowych i membran (tj. aktów z podpisem hospodara) bez zgody hospodara, a zwykłych — papierowych, które byłyby ze szkodą hospodara, Wielkiego Księstwa lub prawa pospolitego i wolności oraz mogły prowadzić do pomniejszenia „dostojności, zacności i powagi" monarchy i państwa[115].

Rozróżnienie to występuje również wyraźnie w taksach wyznaczających dużo wyższe opłaty za wydanie dokumentów pergaminowych przez sądy i wszelkie urzędy.

[111] AZR, III, nr 11, *prożba* i *otkaz* 6, s. 35 n.

[112] Warto zauważyć, że opłaty za czynności kancelaryjne w sądach niższych szybko rosły. Tak w III Statucie (rodz. IV art. 6) przy utrzymaniu niskich opłat za pozwy, wpisy do ksiąg zeznań stron i woźnych, wzrosły opłaty za listy sądowe w sprawach gruntowych, zeznania zapisów na nieruchomości, przenoszenie ich z grodu do ksiąg ziemskich. Za te ostatnie czynności należało się od r. 1588 w zależności od rozmiarów dokumentu od 12 do 24 groszy.

[113] RIB, XX, 2, nr 191, kol. 833: „... i list swoj na pergamine pod zawesistoju pieczatju s podpisju ruki swojeje na to mi dał".

[114] AGAD, KML, nr 198, f. 259 n. (9 V 1528).

[115] Cyt. według M. Lubawskij, *Litowsko-russkij siejm*, s. 393. Nie znajduje potwierdzenia w materiale litewskim teza K. Koranyiego (cyt. rec. SŹ VII, s. 186), że nadania wystawiano na papierze a przywileje na pergaminie. W archiwach zachowało się wiele dokumentów pergaminowych dotyczących nadań dóbr.

Nie chodzi tu o koszt pergaminu, wosku i sznurów, na których zawieszano pieczęć, bo te miał dostarczyć odbiorca dokumentu, ale jak to formułuje II Statut „za pracę" pisarzowi. Pisarzowi zatem, który sporządzał dokument pergaminowy należało się 12 groszy, gdy tymczasem za zwykły 1 - 2 grosze[116].

Problem ustalenia opłat kancelaryjnych szlachta rozpatrywała jako jeden z punktów swego programu walki z dowolnością obciążeń za czynności urzędowe dokonywane przez władze będące w ręku możnych. Stąd zagadnienie to pojawia się w obradach sejmu litewskiego, kiedy szlachta uzyskuje tam własny, odrębny głos. Z drugiej strony monarcha unormowanie opłat kancelaryjnych rozpatrywał jako przywilej na rzecz szlachty. Tak w Koronie w r. 1511 ustalając taksę monarcha określił to jako specjalną prerogatywę „in favore nobilitatis regni nostri". Klasy i grupy nieuprzywilejowane miały płacić dalej według arbitralnej decyzji urzędników kancelarii koronnej[117]. Na Litwie o podobnym zróżnicowaniu prawa stanowione nie wspominają. Czy było to wynikiem tego, że przedziały stanowe były słabiej zarysowane w Wielkim Księstwie niż w Koronie? Czy też i tu była podobna co w Koronie praktyka, tyle że bez precyzowania tego w formie normy generalnej?

Opłaty kancelaryjne brano — jak wiemy — nie tylko od wydawanych z kancelarii listów, ale również od wpisów spraw do ksiąg sądowych. Księga sądu marszałkowskiego (z lat 1528 - 1547), który rozstrzygał sprawy na mocy mandatu hospoharskiego, zawiera na wstępie adnotację, że wpisane są do niej te sprawy osądzone przez sąd, przy których strona zainteresowana opłaciła pisarzowi sądowemu wpisowe *(zapisnoje)*[118]. Jak widać stąd nie wszystkie sprawy osądzone wpisywano do ksiąg, ale tylko te, w których opłacono wpisowe. Czy była to zasada ogólna, działająca również w sądach niższych? Potwierdzająca odpowiedź na to pytanie wynika z cytowanych wyżej „otkazu" z r. 1551 oraz postanowienia Statutu z r. 1566 ustalającego opłaty dla pisarzy ziemskich czy grodzkich za ich czynności urzędowe, do których należał również i wpis do ksiąg. Stwierdzenie to ma istotne znaczenie przy analizie tego typu źródeł, jakimi są księgi sądowe Metryki, sądów ziemskich i grodzkich.

[116] Praktykę w tym względzie sankcjonuje II Statut z 1566 r., który stanowił (IV, 3), że za list pergaminowy „by też najbolszej pisma i pracy było i recz najważnejsza... za pracu pisaru dwa, nadcat' hroszej, a pargamen, sznury i wosk storona budet powinna dati" (Wriemiennik, kn. 23- s. 66). Por. AKP, 7, s. 75, gdzie w tekście polskim, zgodnie z ruskim oryginałem, koszt sporządzenia dokumentu pergaminowego jest oceniony na 12 groszy, gdy w tekście łacińskim „grossi viginti notario pendantur". W III Statucie (IV, 6) cena za „list" pergaminowy skoczyła aż czterokrotnie, bo do 48 groszy.

[117] VL, I, 170: „a literis consensus super bona nostra Regia [grossi] duo floreni... a litteris perpetuis in pergameno cum serico, sexagenae quinque solvantur". Mieszczanie, Żydzi i cudzoziemcy „solvent literas iuxta arbitrium et voluntatem Cancellariae nostrae".

[118] S. Ptaszickij, op. cit., s. 29. Księga sądowa nr 6 zawiera na wstępie następującą inskrypcję: „Z rozkazania korola jeho miłosti kniaź Ondrej Michajłowicz Songuszkowicza Koszirskij marszałok hospodara J. M., a Matej Wojtechowicz Janowicza marszałek korola hospodara J. M., derżawca wołkowyskij, a Bohdan Dowhirdowicz, a Simko Mackowicz sudili i kotoryj sud osudili tot kazali zapisati, chtoż zapisnoje diaku dał, to toho sud tut zapisano".

Gdy tak się przedstawiały sprawy w kancelárii litewskiej, w Koronie w gorących dniach „wojny kokoszej" rokoszanie wysunęli — jak wiadomo — wiele poważnych zarzutów przeciw Metryce koronnej. Żądali, by Metrykę i wypisy z niej pozbawić mocy dowodowej. Chodziło im o to, by „malevoli homines odio aducti" nie przywłaszczali tą drogą dóbr szlacheckich na rzecz króla, a także by nie brano z niej dokumentów i pism na czyjąkolwiek szkodę[119]. Szlachta nie negowała w ogóle potrzeby Metryki dla spraw królestwa, ale żądała niestosowania jej akt w sprawach dotyczących praw, przywilejów i spraw majątkowych szlachty. Podstawą do nieufności wobec Metryki była dotychczasowa praktyka[120]. Atak na Metrykę koronną wywołał przeciwdziałanie kół dworskich. Znana jest reakcja Bony, która pełna oburzenia, że szlachta śmie odmawiać wiarygodności księgom nadzorowanym przez kanclerzy, spisywanym przez zaprzysiężonych notariuszy, poucza adresata — sekretarza kancelarii królewskiej Samuela Maciejowskiego — jak ma bronić pozycji dworu[121]. W dawniejszej litaraturze przedmiotu stanowisko Bony spotkało się z całkowitą aprobatą. W szczególności A. Prochaska zajął stanowisko potępiające najmocniej postulaty rokoszu[122]. Sugestywny wywód Prochaski oddziałał na późniejszą literaturę przedmiotu, która przejęła na ogół jego poglądy[123].

Lepsza znajomość praktyki kancelarii nie pozwala jednak na tak bezwzględne potępienie rokoszan. Toteż F. Nowicki pierwszy stwierdził, że „abstrahując od przesady zbuntowanej pod Lwowem szlachty... przyznać trzeba, że w odniesieniu do kancelarii i jej ksiąg... żale były słuszne i zarzuty uprawiedliwione. Opis ksiąg, jaki przeprowadziliśmy, jak i wnioski stąd płynące przekonać potrafią bodaj o jednym,

[119] Scriptores rerum Polonicarum, IV, s. 56, Contiones: „Plebiscitum in castris ad Leopolim factum. Quod libros et regestra cancellariae attinet, qui metricae nomine vocantur, rogavimus majestatem vestram, ut hi libri pro autenticis non haberentur, sicuti et antea non sunt habiti: neve ex his sumerentur testimonia pro parte vestrae majestatis super bona nostra, quae malevoli homines odio adducti regia esse bona asseverarent; deinde ne ex iisdem libris metricae privilegia ac litterae in detrimentum alterius conficerentur". Por. A. Prochaska, *Rokosz lwowski w r. 1537*, KH XVI (1902), s. 218, 228.

[120] Scriptores rerum Polonicarum, IV, s. 57: „Non sine causa id petimus; nam litterae et privilegia ex libris metricae aliis quidem concenduntur, aliis vero denegantur, quemadmodum id plerisque nostri ordinis hominibus accidit, quorum magna est de eo querela".

[121] Ibidem, IV, s. 83 — Bona pisze: „damus fidem literis iudiciariis, quas tamen scimus plerumque esse falsas... et libris regiis, libris cancellariorum summa fide, summa diligentia ab iuratis notariis conscriptis fidem nullam adhibebimus? Solis his libris metricae, quae est tamquam communis ac peculiaris omnium hominum thesaurus et actionum ac rerum humanarum testis fidelissima, fidem non adhibebimus? Por. A. Prochaska, op. cit., s. 218 i Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, Warszawa 1946, s. 213.

[122] A. Prochaska, l.c., oceniał te żądania jako „w wysokim stopniu rewolucyjne, negujące źródło władzy i napisane i przedłożone królowi wprost jakby pod wpływem podniecających trunków..."; nie tylko nadające sankcję rozdrapywaczom królewszczyzn, ale zachęcające nadto do dalszych gwałtów".

[123] J. Kolankowski, *Zygmunt August*, s. 65 przedstawił wydarzenia 1537 r., jako „ruch rewolucyjny przeciw prawowitemu monarsze".

tj. braku systematyczności i porządku w czynnościach kancelaryjnych Polski tego czasu"[124].

Potwierdzeniem tej oceny jest konstytucja z 1538 r. na sejmie piotrkowskim będąca kompromisowym zakończeniem sporu o Metrykę koronną. Stanowiła ona, nawiązując do postulatów likwidacji mocy obowiązującej Metryki, że nikt nie ma być nagabywany w sprawach dóbr na podstawie wypisów z ksiąg kancelarii królewskiej. Aby zaś na przyszłość — stanowiła ta pierwsza dotycząca kancelarii królewskiej konstytucja — księgi kancelaryjne pilniej i staranniej były pisane i przechowywane, postanawia się, by kanclerz i podkanclerzy sami przechowywali księgi Metryki i mieli jednego lub dwóch pisarzy zaprzysiężonych, którzy by odtąd (*deinceps*) wiernie akta do ksiąg wciągali[125]. Konstytucja ta — zdaniem badaczy — miała pozytywne znaczenie, gdyż „uchylając wszelką niepewność i niewiarygodność w najwybitniejszym ognisku państwowej administracji, jaką wówczas była kancelaria, kładła kres nieporządkom i dowolności, która nieraz mimo kontroli wkradała się w czynności urzędnicze"[126]. Pogląd ten, krytyczny w stosunku do praktyki kancelarii koronnej, nie potępiał sił społecznych występujących — zgoda, że z pozycji własnych egoistycznych interesów — przeciw nieporządkom, które istniały w kancelarii królewskiej i prowadziły do nadużyć. Jeśli stan tam panujący nie odbiegał w sposób istotny — co może dopiero wykazać zbadanie praktyki kancelarii koronnej za Zygmunta I — od stosunków w kancelarii litewskiej, to i my nie będziemy skłonni do potępienia w tym punkcie rokoszan z 1537 r.

W każdym razie istnieje pilna potrzeba dokładnego monograficznego zbadania całokształtu działalności zarówno kancelarii koronnej, jak i litewskiej za czasów Zygmunta I. W okresie tym, w warunkach żywych starć wewnętrznopolitycznych, zarysowania się koncepcji kontroli szlachty nad działalnością wszystkich organów państwa nie wyłączając centralnych, narastania tendencji antymożnowładczych — wcześniej w Koronie, nieco później na Litwie — ukształtował się typ kancelarii, który odtąd bez większych zmian przetrwa wieki. Stąd waga zagadnienia, na marginesie którego pozwoliliśmy sobie wkroczyć.

Na zakończenie naszych spostrzeżeń chcielibyśmy zwrócić uwagę na nie znaną dotąd wiadomość o używaniu w kancelarii Zygmunta I języka polskiego. Dowiadujemy się o tym już w r. 1524 z listu Zygmunta do jego dworzanina Bohdana Dżezusa wyznaczonego wraz z drugim dworzaninem Iskrzyckim na komisarzy w sporze o gwałty między ludźmi księcia Konstantyna Ostrogskiego ze starostą chmielnickim Przecławem Lanckorońskim. Polecając Dżezusowi, by wyjechał na miejsce sporu i tam sprawę ostatecznie rozstrzygnął według wstępnego wyroku i danej mu na piśmie „nauki hospodarskiej", Zygmunt dodaje: „a my też Iskryc-

[124] E. Nowicki, op. cit., s. 119.

[125] VL, I, 260: „De libris seu regestris cancellariae". Pisarze przysięgli „omnia privilegia, decreta, recognitiones, et alia quae ed necessitates et securitates hominum coram fiunt..., sincere et fideliter in libris hujusmodi seu regestra deinceps inscribant".

[126] E. Nowicki, op. cit., s. 121.

komu potomuż kazali tot wyrok i nauku naszu wypisawszy po polsku dati"[127]. Na sam wzmiankowany dokument niestety nie natrafiliśmy. W zbadanych księgach Metryki litewskiej do r. 1538 nie znaleźliśmy ani jednego dokumentu w języku polskim. W Metryce koronnej pierwszy znany wpis w języku polskim jest nieco późniejszy, bo pochodzi z r. 1525[128]. Cytowana przez nas wzmianka byłaby zatem pierwszą wiadomością o wystawieniu przez kancelarię Zygmunta I dokumentu urzędowego w języku polskim[129].

Drukowane w pierwszej redakcji w księdze: *Prace dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 321 - 352.

[127] AGAD, KML, nr 189, f. 119 - 121 (29 IX 1524).

[128] Był nim mandat królewski nakazujący popis „wszystkich służebnych jezdnych i pieszych" opublikowany przez O. Balzera w Corpus Juris Polonici, IV, cz. 1, Kraków 1910, s. 136. Por. *Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia (materiały)*, Warszawa 1954, s. 439, poz. 34. Do wczesnych wzmianek o urzędowym stosowaniu języka polskiego należy dorzucić jeszcze wiadomość pochodzącą z T. Wierzbowskiego, Matricularum Regni Poloniae Summaria IV, t. 2, Warszawa 1912, nr 14545; „Mtas Regia declarat propositiones in iudicio civili Costensi in sermone polonico et germanico fieri posse".

[129] Pomijamy tu tłumaczenia polskie aktów łacińskich znane z lat 1501, 1503 i 1522 (zob. *Bibliografia*, s. 439, poz. 26, 28, 32), gdyż 1) oryginały pisane były po łacinie; 2) nie mamy podstaw dla przyjęcia możliwości urzędowego charakteru tych tłumaczeń w kancelarii monarszej. Por. F. Bostel, *Nieznana konstytucja sejmowa z r. 1501*, KH I (1887), s. 415 n.

3. CZOŁOBICIA I POKŁONY

Kartka z dziejów administracji Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV - XVI w.

Baron Zygmunt Herberstein (1486 - 1566) dyplomata habsburski i pisarz, autor pierwszego wyczerpującego opisu Europy północno-wschodniej, opisując Litwę pierwszej połowy XVI w., podkreślał, że plebejusz nie ma dostępu do panów niezależnie od tego z jaką przyszedł sprawą. A ci, jeśli go nawet dopuszczą przed swe oblicze, to odsyłają do urzędników, którzy, jeżeli nie otrzymają darów, nie wydadzą w jego sprawie żadnego korzystnego postanowienia. Tak samo jest ze szlachcicem, jeśli chce coś uzyskać na dworze lub od panów. Słyszałem — pisał Z. Herberstein — od wysokiego urzędnika przy młodym królu (Zygmuncie Auguście) takie powiedzenie: „Każde słowo na Litwie — złoto"[1]. Byłoby jednak błędem mniemać, że ten stan rzeczy współcześni traktowali jako coś niewłaściwego, sprzecznego z zasadami ówczesnego legalizmu. Przeciwnie, świadczenie materialne, zwykle w postaci określonej sumy pieniężnej lub prezentu składanego zwyczajowo hospodarowi przez petenta za pozytywną decyzję w sprawie, o załatwienie której się ubiegał, stanowiło — jak można sądzić — regułę[2]. Określane w źródłach eufemistycznym mianem czołobicia zwróciło ono już dawniej uwagę badaczy, którzy jednak ograniczali je wyłącznie do opłat uiszczanych przez osoby otrzymujące urzędy od wielkiego księcia na jego rzecz. S. Berszadskij zwracał uwagę, że monarcha otrzymywał czołobicie od nominacji zarówno na urzędy świeckie, jak i duchowne[3]. Z kolei M. Downar-Zapolskij wypowiedział pogląd, że czołobicia przy rozdawaniu urzędów stanowiły dawny zwyczaj w Wielkim Księstwie Litewskim[4]. Pogląd ten powtórzył niedawno W. Pociecha[5]. Narzuca go tekst przywileju z r. 1492, w którym wielki książę Aleksander

[1] Z. Herberstein, *Zapiski o moskowitskich dielach*, Petersburg 1908, s. 172. Por. L. Kolankowski, *Zygmunt August — wielki książę litewski (do r. 1548)*, Lwów 1913, s. 230.

[2] Por. *Z praktyki kancelarii litewskiej za Zygmunta I Starego*, w tym tomie, s. 371 n.

[3] S. Berszadskij, *Litowskije jewriei, istoria ich juridiczeskago i obszczestwiennago położenija w Litwie ot Witowta do Lublinskoj Unii*, Petersburg 1883, s. 275.

[4] M. Downar-Zapolskij, *Gosudarstwiennoje choziajstwo Wielikago Kniażestwa Litowskago pri Jagiellonach*, I, Kijów 1901, s. 124.

[5] W. Pociecha (*Królowa Bona*, III, Poznań 1958, s. 67) określa czołobicia jako „praktykowaną od dawna na Litwie opłatę za otrzymanie urzędu".

obejmując tron litewski zobowiązał się za nadawanie urzędów nie żądać określonych sum, a zadowolić się dobrowolnym podarkiem wedle uznania nominata. Tak samo mają zachowywać się wojewodowie i starostowie przy nominacji niższych urzędników[6]. Jak widać zwyczaj był powszechny, co potwierdza wcześniejsza praktyka. W zachowanym wykazie nadań urzędów z r. 1482 pisarz notuje dla pamięci sumy, jakie zapłacili w charakterze czołobicia hospodarowi mianowani wówczas namiestnicy i „starcy"[7]. Płacone sumy były odczuwane przez sprawujące urzędy grupy społeczne jako poważny ciężar, skoro cytowany wyżej przywilej wydany przez monarchę przy objęciu tronu poświęca temu osobny artykuł. Opierając się na tym, że przepis z r. 1492 ograniczał czołobicie do dobrowolnego prezentu, Downar-Zapolskij stwierdza, że w XVI w. stanowiło ono na Litwie już tylko relikt odległej przeszłości i nie odgrywało roli w systemie dochodów monarszych[8]. Pogląd ten zakwestionowany ogólnie przez M. Lubawskiego[9] nie wydaje się słuszny i w świetle źródeł, którymi rozporządzamy. Również nie wydaje się trafne ograniczenie czołobicia tylko do sum i prezentów składanych wielkiemu księciu przy nadawaniu urzędu. Zakres jego stosowania był — jak postaramy się wykazać — dużo szerszy.

Pamiętać należy, że stanowiące dochód dyskrecjonalny czołobicie przypadkowo tylko i ubocznie znajdowało wyraz w aktach pisemnych. Nader liczne są dokumenty, w których petent „bije czołem" monarsze wnosząc prośbę o coś, a hospodar czyniąc jej zadość używa formuły: „i my jeho czołobite to wczinili...". Choć zapewne nie zawsze „bicie czołem" musiało łączyć się ze świadczeniem na rzecz wielkiego księcia, przecież stanowiło ono istotną treść czołobicia. Dlatego trudno zgodzić się z poglądem I. Malinowskiego[10], który identyfikował czołobicia w państwie moskiewskim zanoszone przez poszczególne grupy ludności i sobory ziemskie, a którym literatura rosyjska przyznawała wielką rolę, określając je jako prawo petycji, z czołobiciami w Wielkim Księstwie Litewskim. Autor ten nie zwracał uwagi na to, że różnice terminologiczne istniejące między Wielkim Księstwem Litewskim a państwem moskiewskim odzwierciedlały różnice w ustroju politycznym. W Moskwie wszystkie grupy społeczne i stany „bili czołom" monarsze, na Litwie natomiast tylko jednostki i poszczególne grupy społeczne (duchowieństwo prawosławne, mieszczanie poszczególnych miast, Żydzi, określone wołości itd.) przedstawiając petycje „bili czołem" wielkiemu księciu. Już panowie rad zwracali się z „żedaniami" a stany sejmowe zanosiły „prośby", na które następowały „otkazy". Również „prośby" zanosiła szlachta poszczególnych ziem, natomiast poszczególny możnowładca czy szlachcic zanosząc prośbę — „bił czołem"[11].

Zestawiając wzmianki świadczące o opłacie czołobicia w Wielkim Księstwie Litewskim przekonujemy się, że najdawniejsze spośród znanych nam są związane z obsadą urzędów, że wspomnimy cytowany wyżej wykaz z r. 1482 i przywilej z r. 1492. Ale wbrew poglądowi Downar-Zapolskiego i w XVI w. za nadanie urzędów składano niemałe czołobicia. Można nawet stwierdzić duży wzrost ich wysokości w tym okresie. I tak w r. 1507 Zygmunt I potwierdza panu Fedorowi Januszewiczowi, że zapłacił jeszcze Aleksandrowi 1400 czerwonych zł węgierskich w zamian za co uzyskał nadanie starostwa łuckiego i stanowisko marszałka ziemi wołyńskiej oraz dożywotnie dzierżenie obu tych stanowisk. W wydanym przywileju monarcha zobowiązuje się, że gdyby go miał usunąć z tych urzędów, to zwróci mu wyłożoną sumę[12]. Suma jest wyższa niż przeciętne czołobicie, toteż łączy się z zastrzeżeniem dożywocia. Drugi podobny przykład znany z r. 1516, kiedy pan Wacław Kostewicz za dożywotnie dzierżenie zamku kobryńskiego wnosi hospodarowi czołobicie w wysokości 1000 kóp groszy[13].

Charakterystyczne pod tym względem jest potwierdzenie z 10.III.1522 r. wydane panu Jurju Iwanowiczowi Iliniczowi na dożywotnie dzierżenie starostw brzeskiego i lidzkiego, które miał on w zastawie za sumę 500 kóp groszy i 2000 czerwonych zł. Jurij Ilinicz darowuje królowi dług, a w zamian prosi o przyznanie mu dożywotniego dzierżenia tych starostw. Akt monarszy w tej materii formułuje nadanie tak: „Ino my... iż on tyi sumy na tych zamkach nam spustił, z łaski naszoje na jeho czołombite to wczinili, tyi zamki naszi... dali jesmo jeho miłosti w derżane do jeho żiwota"[14].

W roku następnym pan Piotr Stanisławowicz dał czołobicia 1000 kóp groszy, za co otrzymał w dożywotnie dzierżenie starostwo drohickie[15].

Jest kwestią do zbadania w jakim stopniu tego rodzaju zastrzeżenia dożywocia oparte o wpłacone czołobicie mogły ułatwić upowszechnienie w Wielkim Księstwie Litewskim praktyki dożywotności urzędów, wcześniej już przyjętej w Koronie.

Przy dużych nadaniach czołobicie dzielono wypłacając część pierwszą niejako w charakterze zadatku za ekspektatywę. I tak znany już nam Jurij Ilinicz otrzymał od hospodara obietnicę nadania zamku brzeskiego wraz z kluczem brzeskim jeszcze w r. 1510. W akcie tym hospodar poświadcza, że Ilinicz dał mu już 100 zł czołobicia

[6] Dział, s. 62n. Art. 23: „A privisione autem ac donatione, seu collatione spiritualium et secularium dignitatum, tenutatum et officiorum quorumcumque, nihil debemus postulare, neque etiam ipsi domini palatini et capitanei, ab officialibus et tenutariis, quidquid recipere aut exigere debent, solum quod per aliquem nobis, vel ipsis, pro honestate sua, libere condonatum fuerit".

[7] Akty litowsko-russkago gosudarstwa (XIV - XVI st.), wyp. 1, Moskwa 1900, nr 16, s. 52: „U Trocech poczalisia namestnictwa i starczenstwa rozdawat... Reczickoje namestnictwo wzjał Kwacz, korolu ot toho dał 8 karabelnikow. A starczenie Reczickoje wzjał Komar, korolu dał 2 karabelniki... U Wilni dano namestnictwo Mohilewskoje Mitku Starodubcu korolu dał szestdesiat zołotych whorskich. Ot serebreneho starczenja mohilewskoho Jurko dał 13 kop. Ot medowoho starczenja Andrejko dał 4 kopy, ot Weliżskoho namestnictwa Chodor dał 3 kopy. Ot Ozerskoho namestnictwa Hrisza dał 5 karabelnikow".

[8] Ibidem, s. 125.

[9] M. Lubawskij, *Oczerk istorii litowsko-russkago gosudarstwa do lublinskoj unii wkluczitielno*, Moskwa 1910, s. 153 sądzi, że obietnica przywileju z r. 1492 mało do czego zobowiązywała, wobec czego ze zjawiskiem czołobicia za nadawanie urzędów spotykamy się i później.

[10] I. Malinowskij, *Rada Welikago Kniażestwa Litowskago w swiazi s bojarskoj dumoj driewniej Rossii*, cz. 2, wyp. 2, Tomsk 1912, s. 303.

[11] Ibidem, s. 238, 304 - 307, 833.

[12] Akty JZ Ros., I, nr 80, s. 113; por. S. Berszadskij, *Litowskije jewriei*, s. 275 i M. Downar-Zapolskij, op. cit., s. 125.

[13] S. Berszadskij, *Awram Ezofowicz Riebiczkowicz, podskarbij zemskij...*, „Kiewskaja Starina" VII, 23 (1888), s. 261 n., przyp. 2.

[14] RIB, XX, 3, nr 403, kol. 1133 n.

[15] M. Downar-Zapolskij, op. cit., s. 125.

a pozostałe 200 ma dać, gdy zostanie wprowadzony w administrację przyrzeczonych mu dóbr[16].

Nie inaczej niż z czołobiciem płaconym za urzędy było, gdy szło o stanowiska duchowne, w szczególności w Kościele wschodnim, gdzie hospodarowi przysługiwało prawo *podawania* na godności opatów i biskupów prawosławnych [17]. Z aktu wystawionego 4.VIII.1520 r. przez Zygmunta I dowiadujemy się, że król biorąc pod uwagę zasługi i wydatki pana Jana Jewłaszkiewicza, który — będąc jako wysłannik hospodarski na Krymie — wiele własnych pieniędzy rozdał Tatarom, a potem towarzysząc poselstwu tatarskiemu do Torunia wydał wiele na utrzymanie tego poselstwa w drodze, przyrzekł dać pierwszy wakans na prawosławną katedrę biskupią w Łucku lub Włodzimierzu jego ojcu — Wasylowi Jewłaszkiewiczowi. „A toje czołobite — oświadcza hospodar — kotoryje bychmo meli wzjati ot toje episkopii, panu Michaiłu odpustili za jeho szkody"[18]. Jeszcze bardziej charakterystyczny jest przywilej wydany słynnemu klasztorowi prawosławnemu — Ławrze Peczerskiej przez Zygmunta I w r. 1522. Hospodar uchyla w nim dotychczasową praktykę, według której po śmierci archimandryty Ławry Peczerskiej wojewodowie kijowscy brali w swoje ręce dobra klasztorne i dzierżyli je aż do mianowania przez panującego nowego archimandryty. Odtąd po śmierci dotychczasowego przeora mnisi Ławry wespół z kniaziami i panami ziemi kijowskiej mają wybierać nowego, którego monarcha zobowiązuje się zatwierdzić na tym stanowisku. Tu następuje znamienne zastrzeżenie: „A ot toho oni majut' nam z monastyra dawati czołombitia piatdesiat zołotych, a bolszej toho nikomu inomu, ani wradnikom naszim nie majut' dawati; a chotia by chto inoj meł nam i bolszoje czołombite ot toj archimandrytii dawati my ne majem toje archimandrytii takowym dawati niźli tomu, za kim oni nas budut' prositi... i toko tot że wyszej pomenenyj podarok majem ot nich wzjati"[19]. Dokument ten jest charakterystyczny z tego względu, że wskazuje — jak zresztą można się było tego domyślać — iż w praktyce obsadzanie urzędów bywało przedmiotem swoistej licytacji. Wakujący urząd uzyskiwał ten, kto dawał największe czołobicie. Cytowany wyżej przywilej uchyla tę praktykę wprowadzając stałą opłatę od klasztoru. Zauważmy nawiasem, iż jest on sprzeczny z przywilejem z r. 1492, który gwarantował, że monarcha zadowoli się dobrowolnym podarunkiem bez oznaczenia jego wysokości. Jest to jeszcze jeden przykład odbiegania praktyki od norm ogólnych. Warto podkreślić, że ten przywilej Zygmunta I dla Ławry był dwukrotnie potwierdzany przez jego następcę, Zygmunta Augusta, w r. 1550 i 1570[20].

Mimo tych ustaleń praktyka była zgoła inna. W burzliwych dziejach walk i intryg o stanowisko archimandryty Ławry Pieczerskiej zwróćmy uwagę na sprzedaż godności archimandryty przez ówczesnego dzierżyciela tej godności Genadiusza za

[16] S. Berszadskij, *Awram Ezofowicz*, s. 261 n., przyp. 2.

[17] Podawanie stanowiło określenie instytucji ktiorstwa na Rusi litewskiej i dawało prawo do obsady godności duchownych i opieki nad majątkiem kościelnym. Obszernie o tym K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska 1370 - 1632*, Warszawa 1934, s. 109 - 120.

[18] S. Berszadskij, *Litowskije jewriei*, s. 276.

[19] Akty JZ Ros., I, nr 147, s. 166 i AZR, II, nr 112, s. 140.

[20] Akty JZ Ros., I, nr 147.

sumę 150 kóp groszy ihumenowi klasztoru wydubickiego Joachimowi, co król na prośbę wojewody wileńskiego Gasztołda potwierdził 10.II.1536 r. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Zygmunt August unieważnił jednak odstąpienie tej godności przez Hilariona Piesoczyńskiego Bohdanowi Konjuskiemu, gdyż odbyło się to bez przyzwolenia hospodara[21]. Są to jedyne dwa wypadki, w których występuje sprzedaż (w drugim wypadku sumy nie znamy) urzędu duchownego. Opozycja władzy monarszej, widoczna w drugim wypadku musiała tej tendencji — jeśli się jeszcze gdzieś zaznaczyła — położyć skutecznie tamę.

Czołobicia składane przy uzyskiwaniu nadań ziemi były równie usankcjonowane przez zwyczaj, jak i przy obsadzaniu urzędów. Prośby o nadanie ziemi zawierają stale tradycyjną formułę bez rozszyfrowania jej treści[22]. Istota rzeczy wychodzi na jaw tylko przypadkiem, nieraz w trakcie procesu, gdy kwoty zapłacone z tego tytułu stają się przedmiotem roszczenia. Tak w sporze toczącym się w r. 1526 między braćmi o majątek wysłużony skarżący stwierdzają, że brat ich „bił czołem hospodarowi jeho miłosti ot sebe i ot nas dwu bratow swoich, pobrawszi u nas pieniazi, aby jeho miłost nas kakim imenejcom pożałował"[23]. Ile wynosiło czołobicie przy nadaniu niedużego majątku (*imenejca*) dowiadujemy się z akt wcześniejszej nieco sprawy (ok. 1516 r.) między służebnikiem Miszką a panem Aleksandrem Sołtanowiczem, który mu nadał majątek i „wział ot toho czołombitia piatdesiat zołotych czerlenych"[24]. Przy większych nadaniach, nawet czasowych — „do woli" hospodarskiej, czołobicie było stosunkowo wyższe. Tak w r. 1523 hospodar wspomina, że od kuchmistrza swego Jurija Michajłowicza za oddanie mu w dzierżenie dworu Mejszagoły „wziali nemałoje czołobite"[25] nie określając zresztą sumy. Że czołobicia za nadanie majątków miały charakter powszechny świadczy przywilej Aleksandra, w którym przyznaje poprzednio wygnanym z Wielkiego Księstwa Litewskiego Żydom zwrot ich majątków pod warunkiem zwrotu ich aktualnym posiadaczom kosztów czołobicia zapłaconego hospodarowi przez tych ostatnich za nadanie im pożydowskich majątków oraz innych poczynionych nakładów[26].

Z czołobiciem mamy też do czynienia przy potwierdzeniu przez hospodara różnych aktów prawnych zdziałanych przez osoby prywatne, a wymagających potwierdzenia monarchy. I tak występują czołobicia przy potwierdzeniu sprzedaży ziemi[27] czy zamiany majątku[28]. Wyzwoleni przez pana niewolnicy biją czołem prosząc

[21] K. Chodynicki, op. cit., s. 140 - 142.

[22] RIB, XX, kol. 915: czołobicie z prośbą o nadanie majątku zajętego przez nieprzyjaciela w ziemi smoleńskiej; ibidem, kol. 1135 n. (r. 1522): czołobicie o nadanie wysługi krewnym zmarłego. M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenije litowsko-russkago gosudarstwa ko wriemieni izdania pierwago Litowskago statuta*, Moskwa 1893, s. 601 - 606, cytuje wiele czołobici o nadanie majątków ziemskich. Z ksiąg Metryki litewskiej można takie akty cytować setkami.

[23] RIB, XX, 1, nr 203, kol. 270.

[24] Ibidem, 2, nr 191, kol. 832 - 833.

[25] S. Berszadskij, *Awram Ezofowicz*, s. 261.

[26] S. Berszadskij, *Litowskije jewriei*, s. 263.

[27] Przykładowo: RIB, XX, 3, nr 399, kol. 1125 n.: „Bił nam czołom..., my z łaski naszoje na jeho czołombite to wczynili i dozwolili jemu toje imene... kupiti".

[28] Przykładowo ibidem, 2, kol 643 (1510 r.).

hospodara o potwierdzenie wyzwolenia dokonanego przez pana[29]. Że i w takich wypadkach czołobicie nie było tylko uniżoną prośbą, ale zawierało również — a może przede wszystkim — elementy materialne, świadczy skarga z r. 1532 możnego pana-wojewody podlaskiego Iwana Sapiehy na puszkarza witebskiego Andrzeja Skindera, że ten pojmując służebną jego żony, rzekomo niewolną, jego „nie wcztił i czołom nie wdarił"[30]. Jasne, że wojewodzie chodziło tu nie o zachowanie form, ale o ekwiwalent, który miał zrównoważyć utratę przez Sapiehów niewolnej służebnicy.

Czołobicie było skutecznym sposobem, by w okresie kształtowania się stanów w Wielkim Księstwie uzyskać pozycję uprzywilejowaną, nie dać się zepchnąć w szeregi ludności poddańczej. W aktach sądowych połockich z r. 1533 znajdujemy wzmiankę, że Kuryłowlanie starając się o cofnięcie nadania ich przez wielkiego księcia kolejno dwóm panom „nemało na to wyłożili". Przecież w rezultacie hospodar „na nasze czołombite to racził wcziniti", że zamienił im służbę tiahłą na putną[31].

Czołobicia składały miasta przy ubieganiu się o przywileje lub dążąc do zmiany istniejących praw. W tym względzie interesujące jest pismo Zygmunta I z 1524 r. do wójta, burmistrzów i rajców Wilna „o różne krzywdy pospólstwa". Dowiadujemy się z niego, że hospodar rozpatrując na ubiegłym sejmie wraz z panami rad skargę pospólstwa uczynił postanowienie dotyczące organizacji rządów w mieście w interesie pospólstwa, za co sam hospodar i dostojnicy z jego otoczenia otrzymali czołobicie w wysokości 97 zł[32].

Czołobicie było skutecznym środkiem we wszystkich sprawach, gdzie zainteresowana osoba chciała coś uzyskać od monarchy. Świadczyć może o tym dowodnie następujący przykład cytowany przez M. Downar-Zapolskiego: Według rewizji skarbowej klucznik łucki Paweł Zahorowski nie dodał do skarbu 600 kop groszy, tłumacząc się, że przyjął on klucz dóbr łuckich po śmierci poprzedniego klucznika, który pozostawił rachunki bardzo poplątane. W tym stanie rzeczy Zahorowski złożył czołobicie z prośbą o zwolnienie go od zapłaty tej sumy. Hospodar wyraził na to zgodę wzmiankując przy okazji, że treścią materialną czołobicia był bachmat turecki[33]. Mamy tu rzadki w XVI w. przypadek świadczenia czołobicia nie w pieniądzach a w naturze, w postaci cennego daru.

Prawo hospodara przyjmowania prezentów i pieniędzy w postaci czołobicia bywało warowane nawet w przywilejach ziemskich, jak w przywileju dla Połocka w r. 1511, gdzie hospodar stwierdza: „A czołombite nam w Połoczan prijmati. Także wojewode naszomu ot war' imati gostinca, po połukope hroszej ot wsiakoje wari"[34]. W przywileju tym spotykamy połączenie dochodu dla hospodara w postaci czołobicia z dochodami płynącymi dla wojewody a określanymi jako „gostiniec", co tłumaczy się jako podarunek, prezent.

[29] Przykładowo ibidem, 3, kol. 1356.
[30] BA, II, nr 117, s. 83.
[31] Ibidem, nr 213, s. 156.
[32] AGAD, KML, nr 198, f. 80 n.
[33] M. Downar-Zapolskij, op. cit., s. 125, przyp. 6: „a najbolej iż on i podarok za to koń dobryj tureckij nam dał".
[34] AZR, II, nr 70, s. 89.

Dar dla monarchy nazywano również pokłonem. W świetle dostępnych źródeł różnica zdaje się polegać na tym, że czołobicie stynowiło świadczenie składane przez poddanych, gdy pokłon był to dar od obcego władcy będący wyrazem uszanowania. Pierwszą wzmiankę o tego typu pokłonie zawiera *Powest' wremennych let*, gdzie czytamy: „Powedosza Swiatosławu jako pridosza Grecy z pokłonom" co Sreznewskij tłumaczył jako dar[35]. Na trafność tego tłumaczenia wskazuje ciekawa wzmianka z diariusza poselstwa polskiego od króla Władysława IV do cara rosyjskiego z r. 1635, gdzie zanotowano pytanie pristawów jakie poselstwo polskie „ma podarki od króla ich mci i od siebie dla cara. Odpowiedział — relacjonuje diariusz — ich mość p. Kamieniecki: prawda to jest, że posłowie idąc do monarchów, aby tym wdzięczniej i milej od nich przyjęci byli zwykli jakiekolwiek pokłon przynosić, i my byśmy to uczynili, ale widząc od waszych, że wasi posłowie, którzy szli do jego mci króla nic z sobą w podarku nie wieźli, my też podarków... dawać nie będziemy". Na to jeden z pristawów odpowiedział: „I kak by to naszi welikie posły mieli jechati bez czołobitia korolewskomu wieliczestwu". Wobec tego posłowie polscy zażądali, by poinformowano ich jakie podarki zawieziono królowi, po czym mieli do tej sprawy powrócić[36].

Jak widać pokłon w stosunkach między monarchami i co do nazwy i treści utrzymywał się od X do XVII w. W tym czasie jednak znaczenie jego uległo rozszerzeniu, obejmując najpewniej — wraz z przemianami stosunków społecznych — również świadczenia petentów w naturze bądź w pieniądzu na rzecz urzędników w zamian za przychylne załatwienie ich sprawy. Na ten charakter pokłonu zwrócił uwagę S. Berszadskij[37], a szerokie stosowanie pokłonów przez mieszczan podniósł H. Łowmiański[38].

Różnica w terminologii: czołobicie w wypadku hospodara, pokłon, gdy chodzi o urzędnika, odzwierciedlało i w tej dziedzinie istniejącą hierarchię państwową. Sebastian Petrycy z Pilzna w połowie XVI w. ujął to w górnolotnym sformułowaniu pisząc: „Panom dla cnoty ich dary dajemy, jakby im cześć, chwałę dary naszymi wyrządzając; to pocztą, to pokłonem, upominkiem zowią"[39]. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna Pokłon był świadczeniem uznanym i usankcjonowanym przez prawo zwyczajowe. Wzmianki o pokłonach spotykamy w dokumentach urzędowych oraz lustracjach. Charakterystyczny pod tym względem jest przepis ustawy z r. 1529 o zarządzaniu włościami przynależnymi do zamków w Wilnie i Trokach. Czytamy tam co następuje: „Tak też ustawujem, aby derżawcy naszi i ich wriadniki pri rozdawaniu żita naszoho... [na wiosnę potrzebującym włościanom dawano żyto „na borg" — przyp. aut.] żadnych welikich pokłonow od poddanych naszich ne birali, odno po poł groszu, abo po kurice"[40]. Jak widać hospodar zdawał sobie sprawę, że pokłonów nie

[35] I. Sreznewskij, *Matierijały dla słowaria driewnierusskago jazyka*, II, kol. 1109.
[36] Archeogr. Sbornik, IV, s. 121.
[37] S. Berszadskij, *Litowskije jewriei*, s. 275, przyp. 15.
[38] H. Łowmiański, *Wchody miast litewskich*, AW I i II 1923 - 1924, nr 3 - 4, s. 61; nr 5, s. 21 - 27.
[39] Cytowane według S. Ciszewskiego, *Niektóre ciężary chłopskie w średniowiecznej Polsce* [w:] *Prace etnologiczne*, I, Warszawa 1925, s. 101.
[40] AZR, II, nr 159, s. 195, § 20.

da się wykorzenić, więc zmierzał jedynie do ograniczenia ich wysokości. Przypuszczać bowiem można, że urzędnicy administracji dóbr monarszych wykorzystywali przymusową sytuację chłopów na przednówku, by pożyczki w zbożu uzależnić od wysokich pokłonów, które spadały poważnym ciężarem na gospodarstwa chłopskie.

Szeroko stosowali system pokłonów starostowie ukraińscy pobierając je od obcych w zamian za dopuszczenie ich do tzw. wchodów łowieckich i rybnych na terenie starostwa ze szkodą dla miejscowych mieszkańców. Tak około 1536 r. mieszczanie czerkascy skarżą się hospodarowi na krzywdy ze strony starosty Ostafiego Daszkiewicza, który odebrał im ich dawne wchody łowieckie i rybne „i inszym dej ludem obczim toho wżiwati dopuszczał i s toho sebe pokłony birał"[41]. Z kolei lustracja zamku kijowskiego z r. 1552 wśród dochodów wojewody notuje, że kupcy idący karawanami przez Kijów płacą myto, „a k tomu pokłon po dobrej woli dajut, z Turkow ichnemi reczami jedwabnymi, a z Moskwy sobolmi i inszimi towary tamosz nimi"[42]. W pochodzącej z tego samego roku lustracji zamku w Czerkasach zanotowano, że starosta miejscowy bogate wchody łowieckie i rybne rozdaje watahom złożonym z obcych przybyszów za wysokie pokłony, które ci „uchodnicy", by uzyskać wstęp do łowisk, podwyższają, licytując się wzajemnie[43]. Ponadto dawali staroście jednego bobra w postaci daniny a drugiego jako pokłon[44]. Podobnie było dawniej przy połowie jesiotrów, ryby najwyżej cenionej, które jednak obłożono świadczeniem w formie określonej części połowu, co określano w odróżnieniu od pokłonu — jako *wyt'*[45]. Udział starosty w zdobyczy łowieckiej czy połowach w wysokości jednej trzeciej czy jednej siódmej[46] był — jak świadczą źródła — niezależny od utrzymującego się pokłonu, ale stanowiąc bardziej intensywną formę wyzysku zmniejszał znaczenie pokłonów i zainteresowanie ze strony administracji.

Chłopi i mieszczanie otrzymywali od urzędników hospodarskich w czasowe dzierżenie puste ziemie i trzymali je *z pokłonu*, tj. w zamian za pewną sumę, którą odwzajemniali się urzędnikowi[47]. Warto jednak zwrócić uwagę, że na niektórych terenach, na ogół o intensywniejszej gospodarce i co za tym idzie silniej zorganizo-

[41] Arch. JZ Ros., VIII, 5, nr 6, s. 9 n. oraz ibidem VII, 2, nr 17, s. 367.

[42] Ibidem, VII, 1, s. 112.

[43] Ibidem, VIII, 1, s. 85: „Starosta teperisznij uchody wsi dajet... czużohorodcam a beret ot nich naperwej puskajuczi ich w uchody, pokłonu z watahi — owsa osmak, to jest' piat solanok, krup solanku, sołodu solanku, kolesa, abo jakosia umowyt za to peniazmi abo medom, bo uchodniki odny pered druhimi, opereżajuczi, powyszajut', ukupujuczisia".

[44] Ibidem: „Czerkaszenie... bobrow daiwali staroste z watahi bobr odin pokłonu a druhij horodowyj".

[45] Ibidem: „... beret starosta od czużohorodcow osmoho osetra, a ot Czerkascow treteho, a pered tym ne birano ot Czerkascow, odno z watahi pokłonu osetra, a druhoho horodowoho". Gdy chodzi o gony bobrowe to podobnie dawniej „Czerkascy... daiwali staroste z watahi pokłonu bobra odnoho a druhoho horodowoho, a teperesznij starosta, wziawszi tyi dwa bobra wodłuh obyczaja, nad to beret wyti semoho bobra..."

[46] Ibidem, s. 97: Łowy: „... meszczanom i bojarom łowit' tam wolno zdawna bez wyti, ale teperesznij starosta upuszczajet' tam czużohorodcow i beret od nich wyt' tretjuju czast' ułowa"; s. 101 „... teperesznij starosta dajet uchody... z wyti z semeje czasti ryb".

[47] Dokumienty i riegiesty k istorii litowskich jewriejew, I, Petersburg 1882, nr 283 (r. 1540): „... meszczanin berestejskij na imia Żuk, derżał s pokłonu..." Gdzie indziej znowu pustkami

wanej eksploatacji ludności, pokłon w drugiej połowie XVI w. miał charakter określonej daniny. Tak w lustracjach z lat 1565 - 1566 starostw i żup województwa ruskiego pokłon oznaczał daniny opłacane przez popa prawosławnego, wójta lub sołtysa i gromadę jako całość tj. uprzywilejowane czynniki na wsi nie zobowiązane do czynszów czy pańszczyzny[48].

Również na ziemiach białoruskich pokłony nie należały do rzadkości. W doniesieniu staroście brzeskiemu Iwanowi Chodkiewiczowi o stanie gospodarki w puszczy bielskiej urzędnik jego m.in. zanotował w r. 1536, że mieszkańcy Goniądza (Hanežia) nie mieli prawa wchodu do puszczy. „A Haniażane też uhaiwali sia w lesniczoho, w toj puszczy belskoj, budowane i dranicy brati. My s nich od toho pokłon sebe brali"[49].

Tutaj też, jako na terenach bliższych niż ziemie ukraińskie siedziby władzy centralnej, ciążyły na niektórych dobrach specjalne, zwyczajowo uświęcone pokłony na rzecz określonych dygnitarzy zarządu centralnego stanowiące część ich uposażenia. W inwentarzu włości Dubrowno z r. 1560 przy kilku wsiach wymienione są osobno dochody należne skarbowi, dochody dla starosty a następnie pod ogólnym tytułem *Dochody na wriadnikow zemskich* czytamy: „Na podskarbego zemskoho wodle obyczaju dawnoho za pokłon, za bobra i za kunicę, i też na skarbnoho za jeho pokłon s kożdyje służby penezej 9..."[50].

Choć — jak widzieliśmy wyżej — władze centralne uznawały na ogół pokłony, w niektórych wypadkach hospodar zakazywał pobierania pokłonów przez podwładnych mu urzędników, a to mimo iż istniejący zwyczaj był inny. W czasie lustracji — również na Białorusi — włości Mohylewskiej w r. 1594, rewizorzy działający w imieniu monarchy stanowią, ograniczając prawa wójtów, że „wojtowe i ławniki sudow żadnych po sełam sudit', pokłonow i wymysłow nad poddanymi hospodarskimi czinit' ne majut". Także zastrzegają, by za żadnymi „uchody, i wkupy i pokłony gruntow korola jeho miłosti nikto sobe priwłaszczat' pricziny ne meł". Jednocześnie potwierdzają ludności prawo wychodu „bez pokłonu i kunicy", gdyby w danej włości nie było pustek, do innych włości lub miast hospodarskich[51]. Jak widać z tych zarządzeń pokłony stanowiły powszechną formę świadczeń na rzecz urzędników począwszy od centralnych aż do wójtów i ławników wiejskich. Musiały one spadać

dysponowała włość oddając je za czynsz. Zob. M. Downar-Zapolskij, *Oczerki po organizacii zapadnorusskago kriestianstwa w XVI wiekie*, Kijów 1905, s. 114 n.

[48] Zob. Żereła, I, s. 229 (starostwo samborskie): „Tamże gromada... za pokłon is popem is sołtysem daje"; s. 230: „Tamże gromada, pop i wójt... dają pokłonu... Tamże pop w cerkwi w rok daje czynszu i pokłonu"; II, s. 27 (żupy solne): „Pop ruski s czerkwi czynszu z pokłonem... dawa gr 40"; s. 22 - 24: „Pop tamże z cerkewnej rolej dawa... za czynsz, za pokłon i za szeri złoty jeden i gr 11"; to samo s. 94, 126. Ibidem, s. 150 (starostwo przemyskie): „kniaź i pop *more aliarum villarum* pocztę powinni dawać oba społecznie pokłonu gr 8, jagniąt dwoje..."; (starostwo lubaczowskie) s. 267: „Tamże pop ruski dawa pokłonu w rok gr 12"; s. 285: „Tamże wszystka gromada daje pokłonu na Wielkanoc jajce kop dwie..., a na Boże Narodzenie po chlebowi".

[49] Archeogr. Sbornik, I, s. 16.

[50] Ibidem: Inwentarz włości Dubrowno: wieś Oniskowicze (s. 245 n.); wieś Wejha (s. 249); wieś Goleniszczowicze (s. 251).

[51] Ibidem, s. 191, 193 n.

ciężkim brzemieniem na ludność skoro monarcha starał się je najpierw — jak widzieliśmy — ograniczyć, a potem w ogóle, przynajmniej na najniższym szczeblu, zlikwidować. Nie wiemy w jakim stopniu to mu się udało.

Bardziej stanowczo — i to wcześnie — występowała władza monarsza w wypadkach, gdy nadanie hospodarskie było realizowane przez podwładnych mu urzędników dopiero po dodatkowych świadczeniach na ich rzecz. Tu władca stawia sprawę jasno. Uczynione przezeń darowizny czy nadania powinny być realizowane już bez dodatkowego opłacania się urzędnikom. Taki jest tenor artykułu 20 przywileju dla Żmudzi z r. 1492, w którym czytamy: „Item, quando de liberalitatis nostrae gratiae, quid dabimus, aut providebimus alicui, ab illo, respectu eiusmodi nostrae donationis et provisionis, nullus civonorum, euxemia alias *possuły* repetere et exigere non debet"[52].

Charakterystyczna jest tu zmiana terminologii. W stosunkach wewnętrznych pokłon oznaczał usankcjonowane przez prawo zwyczajowe świadczenie na rzecz urzędników, *posuły* były zaś świadczeniem nienależnym, nielegalnym, typu zbliżonego do dzisiejszej łapówki[53]. Określenie to w tym wypadku jest zrozumiałe, wyraża ono stanowisko hospodara wobec administracji terenowej, która chce czerpać dodatkowe, nienależne jej dochody z wykonywania aktów jego woli. Przepis ten miał także na celu podniesienie prestiżu aktów monarszych.

Spróbujemy sformułować kilka wniosków:

1) Praktyka czołobicia i pokłonów jest — jak to wskazują cytowane wyżej notatki kancelaryjne z r. 1482 oraz przywileje litewski i żmudzki z r. 1492 — zjawiskiem o starej metryce. Z czasem świadczenia te dostosowują się do rozwijającej się gospodarki pieniężnej.

2) Jak widać z przytoczonych wyżej przykładów czołobicia w postaci pieniędzy lub cennego daru składano na rzecz hospodara przy różnych okazjach, kiedy petent starał się o nadanie lub przywilej. Choć nierzadkie i trudno w źródłach uchwytne nie stały się one regułą, gdyż nadawanie ziemi bojarom w zamian za obowiązek służby wojskowej lub urzędów osobom zasłużonym musiało często odbywać się bez świadczeń materialnych ze strony otrzymującego nadanie czy urząd[54].

Największą uwagę badaczy skupiały — jak zauważyliśmy już na wstępie — czołobicia w zamian za nadania urzędów świeckich i godności duchownych (prawosławnych). Czy można jednak postawić znak równania między czołobiciem za nadanie urzędu a sprzedażą urzędów, która właśnie w XVI w. rozwinęła się w niektórych krajach Europy zachodniej? Tego rodzaju stanowisko reprezentował M. Lubawskij[55]. Wydaje się jednak, że taka identyfikacja szłaby za daleko[56]. Przede

[52] Dział., s. 71. Por. I. Sreznewskij, op. cit. II, kol. 1274 n., gdzie m. in. posuł (od sulit' — obiecywać) oznacza łapówkę. S. Ciszewski, op. cit., s. 105 n., który określa to jako datek przekupny zbliżający się do łapówki.

[53] Patrz J. Jasinskij, *Ustawnyja ziemskija gramoty litowsko-russkago gosudarstwa*, Kijów 1889, s. 146, przyp. 223.

[54] Zgodzić się tu należy z uwagami, które sformułowali Z. Kopysskij i W. Mieleszko w recenzji z pierwszej wersji tej pracy w „Acta Baltico-Slavica" V (1967), s. 363 n.

[55] M. Lubawskij, *Oczerk istorii*, s. 153.

[56] S. Berszadskij, *Awram Ezofowicz*, s. 261, odróżnia czołobicia od sprzedaży urzędów.

wszystkim nie powstała — mimo sporadycznych wypadków — praktyka, by dzierżyciele urzędów odsprzedawali je dalej. Po drugie charakter czołobicia przywodzi na myśl nie tyle akt kupna-sprzedaży, ile — jak to już mieliśmy okazję zauważyć poprzednio — darowizny odpłatnej. Wiemy, że we wczesnośredniowiecznych systemach prawnych pojęcie darowizny miało charakter czynności odpłatnej[57]. Pozostawało to w zgodzie z ówczesnymi pojęciami prawnymi, gdzie rozróżnienie pomiędzy publicznym aktem władzy w postaci nadania dóbr, urzędu, immunitetu itp. a aktem prywatno-prawnym typu darowizny czy kupna-sprzedaży nie występowało bynajmniej w sposób wyraźny[58].

3) Niektóre wypadki czołobić dające się zaobserwować w XVI w. przekraczały granice archaicznej darowizny odpłatnej. Przykładem tego są cytowane wyżej nadania dożywotnie urzędów za duże sumy zbliżające je do kupna. Widzimy w tym etap pośredni między dawnym czołobiciem a instytucją nowożytną XVI - XVIII-wieczną jaką była sprzedawalność urzędów. Jeśli jednak mimo wszystko nie rozwinęła się ona w Wielkim Księstwie Litewskim, podobnie zresztą jak i w Koronie, do rozmiarów francuskich, pozostając w sferze — jak to określał badacz zagadnienia — *venalité occulte*[59], to — jak sądzimy — przede wszystkim dlatego, iż władza monarsza była zbyt słaba i znalazła się w sytuacji, która wymagała zjednywania sobie magnatów i szlachty nadaniami o charakterze nieodpłatnym.

4) Instytucja pokłonów w formie przyjętych zwyczajowo świadczeń na rzecz urzędników była — z natury rzeczy — bardziej rozpowszechniona niż czołobicia. Pokłony brali urzędnicy od najwyższych do najniższych za wszelkie działanie w interesie stron. I tu można przeprowadzić paralelę pomiędzy pokłonem a darowizną wzajemną, jak to uczynił pisząc o ciężarach ludności chłopskiej S. Ciszewski[60], choć czasem stawała się czystą daniną świadczoną na rzecz urzędników centralnych czy starostów, a potem i urzędników wiejskich. Ponieważ w tej ostatniej zwłaszcza formie były pokłony nader uciążliwe dla ludności, stanowiąc formę przyswajania sobie części produktu dodatkowego w domenach hospodarskich przez urzędników,

[57] O darowiźnie odpłatnej zob. *Darowizna wzajemna na Litwie w XV i XVI wieku*, w tym tomie s. 174 n.

[58] Por. *Z praktyki kancelarii litewskiej*, w tym tomie, s. 374 n.

[59] J. Matuszewski, *Sprzedawalność urzędów w Polsce*, CPH XVI (1964), z. 2, zwłaszcza rozdział XV: Sprzedawalność ex parte regis (s. 149 - 154). Por. W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVII wieku*, PH 50 (1959), nr 1, s. 51 - 61, który oblicza dochody z tego na około pół miliona złotych rocznie płynących do prywatnej szkatuły króla i nigdzie nie księgowanych.

Rozwój tej praktyki w miastach wskazujący na jej związki z nowoczesną administracją, jaka się wytwarzała w XVII - XVIII w. oraz z gospodarką pieniężną zbadał E. Cieślak, *Sprzedawalność urzędów miejskich w Gdańsku w XVII - XVIII wieku*, CPH XXI (1969) z. 2, s. 69 - 100.

[60] S. Ciszewski, op. cit., s. 99 n., pisał: „Najcharakterystyczniejszą cechą zwyczaju darzenia jest zasada wzajemności". Inaczej wyglądało — stwierdzał dalej autor — obdarowanie pana przez poddanego. Tu pan przyjmował dar jednostronnie ale obdarowywał go swoją pańską łaską. Dar poddanego obliczony na zdobycie łaski pańskiej nazywał się pokłonem. Podkreślało to „jawną odznakę uległości, poddania się, najwyższego uszanowania, czołobitności oraz hołdu słabego składanego mocniejszemu". I dziś — dodawał Ciszewski — w Serbii mówi się „pokloniti komu što" to jest obdarować kogoś czemś (ibidem, s. 101 n.).

monarchowie w trosce o dochodowość swoich dóbr starali się je ograniczyć, a w niektórych wypadkach i zupełnie usunąć.

Praktyka czołobić i pokłonów ukazuje genetyczne związki istniejące pomiędzy najdawniejszymi formami świadczeń, w badanym okresie już stopniowo zanikających, na rzecz władcy i jego urzędników, a zasadą generalną jaką stwarzała darowizna wzajemna dla różnorodnych przejawów stosunków społecznych.

5) W świadomości społecznej ludności państwa litewskiego pojęcia czołobicia i pokłony ulegały stopniowej degradacji. O ile początkowo czołobicie było zwyczajowo przyjętym świadczeniem materialnym na rzecz władcy, to z czasem w mowie potocznej wiązano je już nie tylko z prośbą zanoszoną przed monarchę i popartą darem, ale zaczęto tym mianem określać w ogóle arbitralne wymagania nienależnych świadczeń przez urzędników od ludności. Świadczy o tym skarga mieszczan grodzieńskich zaniesiona przed wielkiego księcia, że dworzanie wysyłani dla poboru ordyńszczyzny i serebszczyzny „prijeżajuczi do nich berut sobe ot toho czołobite nie małoje" a dawniej tego nie bywało[61]. Czołobicie było tu ciężarem wymuszanym na ludności. Podobnie i pokłony z daru składanego urzędnikom stawały się daniną świadczoną przez pewne kategorie ludności wiejskiej lub określone włoście. Tak więc ewolucja samej instytucji znajdowała wyraz w zmianie wewnętrznej treści terminów ją oznaczających.

Pierwsza wersja drukowana w pracy pt. *Wieki Średnie. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 307 - 315.

[61] Akty litowsko-russkago gosudarstwa, wyp. 1, nr 170, s. 193 (r. 1532).

4. RYSKUN I SZPIEG

Z dziejów służby wywiadowczej w Wielkim Księstwie Litewskim XVI stulecia

Wywiad — jak wiadomo — jest zajęciem tak starym jak wojna. I w europejskim średniowieczu organizowano służby, których zadaniem było poznanie sił i zamiarów przeciwnika. W Polsce wczesnośredniowiecznej formy organizacyjne służby informacyjno-wywiadowczej nie są nam znane. W 1958 r. W. Pałucki wysunął hipotezę, że była ona związana z posługami łącznikowymi typu kurierskiego i występowała w źródłach pod mianem naroku[1]. Hipoteza ta stała się punktem wyjścia ożywionej dyskusji[2].

W tej sytuacji nie pozbawione wartości poznawczej są materiały dotyczące organizacji służby wywiadowczej w Wielkim Księstwie. Mogą one posłużyć także jako materiał porównawczy dla ustaleń dotyczących istoty naroku we wczesnośredniowiecznej Polsce, mogą też mieć wartość dla historii wojskowości staroruskiej.

Materiał, którym rozporządzamy, jest bardzo fragmentaryczny. Wynikać zdaje się to głównie z faktu, że dawne, instytucjonalne formy służby wywiadowczej były już w XVI w. anachronizmem, utrzymującym się tylko — i to gdzieniegdzie — w północno-wschodnich, najbardziej konserwatywnych, terenach Wielkiego Księstwa[3]. Toteż dowiadujemy się o nich tylko ubocznie, niejako incydentalnie.

Na południowym pograniczu Wielkiego Księstwa organizacja skutecznej obrony przed napadami tatarskimi wymagała stałego rozpoznania, ale tu główną rolę pełnił zwiad w postaci tzw. stróży polnej na szlakach tatarskich oraz czaty wysyłane w step

[1] W. Pałucki, *Narok. Studium z dziejów służby łącznikowo-informacyjnej w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1958. Gdy chodzi o funkcje informacyjno-wywiadowcze naroczników argumentacja W. Pałuckiego opiera się głównie na danych etymologicznych. W szczególności sądzi Autor, że „umyślny" (w języku rus. *narocznyj*), znany później w znaczeniu posłańca, pierwotnie oznaczać miał osobę zaufaną w misji specjalnej — „umyślnej" (s. 186 - 209).

[2] Zestawienie poglądów dyskusyjnych w najnowszej literaturze podaje J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, I, wyd. 3, Warszawa 1965, s. 111 n.

[3] O konserwatyzmie, archaizmie włości wschodnio-białoruskich zob. ostatnio H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 77 n., 242 n.

które miały uprzedzać o zbliżeniu się niebezpieczeństwa[4]. Szeroko omawiając rolę zwiadu wojskowego badacz zagadnienia nie wspomina ani słowem o roli wywiadu. Była ona tu na Ukrainie na pewno bardziej utrudniona — choćby ze względu na rzadkie kontakty, różnice religii i rasy oraz istnienie szerokiego, niezaludnionego pasa granicznego pomiędzy posiadłościami Wielkiego Księstwa i Chanatu Krymskiego — niż na pograniczu litewsko-moskiewskim. Tu po obu stronach granicy mieszkała ludność tej samej narodowości, a ruch graniczny — legalny i nielegalny — był ożywiony, co stwarzało szczególnie sprzyjające warunki dla pogranicznego wywiadu[5].

Warto od razu na wstępie podać, że ten pograniczny wywiad łączył funkcje, które dziś zwykło się dzielić pomiędzy wywiad i kontrwywiad.

Funkcjonariuszem, który pełnił tego rodzaju funkcje, był spotykany na pograniczu litewsko-moskiewskim *ryskun*. W r. 1532 kazał zapisać do akt sądowych wojewoda witebski, że kiedy namiestnik ilemnicki Jan Łoś dowiedział się o kozakach, którzy z zagranicy przybiegli do włości głazomickiej: „I namestnik tohoż czasu do Głazomicz posłał słuchu swojeho Stanka s ryskunom Ilemnickim s Borysom o tych kozakach". Z kolei złożył zeznanie do ksiąg ryskun, opisując tak dochodzenie: „jakom do Głazomicz priechał s słuhoju namestnikowym s posłania namestnikowa i znaszoł jesmi tych kozakow...i począł jesmi ich pytati ..., szto wy za ludi?..., sztoż wy tut czinite?" Okazało się, że są to kozacy z Toropca. Starzec głazomicki (starszy włości) nakazał ludziom z włości, by tych, co z zagranicy przybiegli — zgodnie z postanowieniami władz — nigdzie nie przepuszczali i wraz z ich rzeczami przekazywali pod strażą urzędowi zamkowemu w Witebsku lub namiestnikowi ilemnickiemu. Mieszkańcy włości jednak obrabowali przybyszy, za co po przeprowadzeniu dochodzenia, w którym wziął czynny udział „ryskun ilemnickij Borys", schwytanych rabusi osadzono „w kaźń hospodarskoju, aby byli za to skazany jako rozbojniki"[6].

Etymologia wyrazu *ryskun* pochodzi od czasownika *ryskati, ristati, riskati*. Wyrazy te należą do podstawowego zasobu języka staroruskiego. Spotyka się je w *Powieści Dorocznej, Latopisie Hipackim* i w literaturze hagiograficznej. Ze zwrotów, w jakich były używane wyraźnie wynika, że *riskati* i jego odmiany miały znaczenie szersze niż nadawał mu badacz języka staroruskiego I. Sreznewskij[7], w szczególności oznaczały również węszenie za czymś, poruszanie się w różnych kierunkach dla odnalezienia czegoś[8]. Tak też słownik języka rosyjskiego pod redakcją D. Uszakowa zwraca uwagę na drugie, ludowe znaczenie tego terminu, oznaczającego błądzenie w poszukiwaniu za czymś[9]. Nie znają jednak ani Sreznewskij, ani Uszakow rzeczownika *ryskun*. Według W. Dala, który ogranicza się do żywej współczesnej mowy rosyjskiej, *ryskat* to biegać szybko, lub rzucając się w różne strony wędrować bez wyraźnej potrzeby, celu. Rzeczownik *ryskun*, który w tym słowniku występuje po raz pierwszy to ten *kto ryszczet*, tj. włóczy się po mieście, po świecie[10]. Przekonaliśmy się jednak, że rzeczownik ten ma starą metrykę i posiadał niegdyś znaczenie instytucjonalne. Określenie „ryskun ilemnickij" ze wskazaniem jego konkretnej działalności wskazuje na istnienie na tym terenie stałej funkcji „ryskuna". Nie był on jednak funkcjonariuszem namiestnika, ale urzędnikiem związanym z włością. Namiestnikowi tej włości ilemnickiej podlegała druga, mniejsza, włość głazomicka i osiadły tam jego zastępca nazwany „namiestniczkiem". Ponieważ namiestnik chciał wykorzystać kwalifikacje ryskuna ilemnickiego na terenie innej włości, wysłał go tam wraz ze swym sługą dla przeprowadzenia dochodzenia. Biorąc pod uwagę, że włość wschodnio-białoruska stanowiła bardzo starą formę organizacyjną, należy uznać za nader prawdopodobne, że nazwa i funkcje ryskuna posiadały starą metrykę. Również z faktu, że jest to jedyna znana — o ile wiem — wzmianka, wynikałoby, że w XVI w. funkcja ta była już w daleko posuniętym zaniku.

Powstaje jednak pytanie, czy ryskun pełnił funkcje wywiadowcze, czy też śledcze. Funkcjonariusze śledczy, znani lepiej, występowali na Rusi zarówno Moskiewskiej, jak litewskiej w XV i nawet jeszcze w początku XVI w. pod nazwą jabiednikow[11], zaś na terytorium Wielkiego Księstwa często pod ogólniejszą nazwą soka[12]. Nie było więc potrzeby, by w tym jednym wypadku wprowadzać nową terminologię. Za tym, że do funkcji ryskuna należał przede wszystkim wywiad pograniczny, przemawia fakt, że włość ilemnicka była położona na pograniczu, a przedstawiona w akcie z 1532 r.

---

[4] J. Ochmański, *Organizacja obrony w Wielkim Księstwie Litewskim przed napadami Tatarów krymskich w XV - XVI wieku. Studia i materiały do historii wojskowości*, V, Warszawa 1960, s. 390 - 394.

[5] BA, II, s. 23, nr 28 (1530): Wojewoda nakazał: „namestniczku głazomickomu Ilji i starcu Alekseju żeby behlecow tych, kotoryi za rubeż behujut, ne propuskali...". Nieco dalej czytamy wzmiankę o tym, że istniał dawny zakaz rabowania tych, co z zagranicy do Wielkiego Księstwa przychodzą (ibidem, s. 74, nr 105), jak również nakaz przekazywania ich do dyspozycji władz celem przesłuchania (ibidem, s. 76, nr 108).

[6] BA, II, nr 108, s. 76 n. (5 V 1532). *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, XV, cz. 1, Warszawa 1900, s. 607, notuje wieś Ilemnicę w gminie Serteje, pow. Wieliż, woj. witebskie nad rzeką Ilemenką, po raz ostatni w r. 1765.

[7] I. I. Sreznewskij, *Matieriały dla słowaria*, III, kol. 123 n., 212, tłumaczy to: „szybko iść, biec, skakać, jechać".

[8] I tak w *Powieści Dorocznej* czytamy: „Stanisze po ulici jako człweczi riszczuszcze besi"; a nieco dalej: „On że izide iz grada s uzdoju i ristasza skwoze Peczenegi, głagola: nie wideli konia niktoże?" Pierwsze tłumacze oddają jako „besy toczno ludi stenaja ryskali po ulice" (*Powiest' Wriemiennych Let*, tłum. D. Lichaczewa i B. Romanowa, cz. 1, Moskwa 1950, s. 342); drugie jako: „... i pobeżał czerez stojanku Peczenegow..." (ibidem, s. 345). Sądzimy przecież, że konia poszukuje się nie biegnąc, ale rozpytując i błąkając się w różnych kierunkach.

[9] *Tołkowoj słowar' russkogo jazyka*, pod red. D. N. Uszakowa, III, Moskwa 1939, kol. 1417: „Ryskat' ... — toropliwo chodit', biegat', błużdat' bez strogo opriedelennoj celi, no w nadeżdie najti czto nibud' nużnoje".

[10] W. W. Dal, *Tołkowoj słowar' żiwogo wielikorusskogo jazyka*, Moskwa 1956, IV, s. 118 n.

[11] Zestawienie poglądów na funkcje *jabednika* daje *Prawda Russkaja*, II, Kommentarii, Moskwa-Leningrad 1947, s. 44 - 47. Należy zaznaczyć, że termin *jabednik* wywodzi się od staroskandynawskiego (wareskiego) *aembaet*. Por. A. A. Preobrażenskij, *Etimologiczeskij słowar' russkogo jazyka*, I, wyd. 2, Moskwa 1949, s. 131. W początku XVI w. poświadcza jeszcze istnienie jabedników przywilej w. ks. Aleksandra z r. 1505 dla władyki, bojarów i mieszczan ziemi smoleńskiej, Zob. M. Lubawskij, *Oczerk istorii litowsko-russkago gosudarstwa*, s. 348, dodatek źródłowy, dokument nr 2.

[12] Porównawczo — słowiańskie opracowanie funkcji soka dał J. Markov, *Původ-sok a jeho místo v systemu českého středovekého původního říženi*. „Sbornik véd pravnich a státnich", Praga 1928, XXVIII, s. 347 - 394, gdzie obszernie uwzględnił źródła litewsko-ruskie z XV - XVI stulecia.

sprawa związana była z przekroczeniem granicy. W zapisie jej dotyczącym jest też mowa o tym, że przechodzących granicę należy dostarczać władzom oraz rozpatrywać ich, czym właśnie zajmował się ryskun, a to dla uzyskania od nich informacji o przeciwniku. Jak widać więc, włości położone na rubieży państwa posiadały wśród swoich funkcjonariuszy i takich, których zadaniem był wywiad pograniczny.

Za tego rodzaju interpretacją przemawia także fakt, że równolegle ze wzmianką o „ryskunie ilemnickim" spotykamy wzmiankę o służbie szpiegowskiej. Dowiadujemy się o tym z ksiąg sądu wojewodzińskiego w Witebsku, przed którym parobcy (tj. niewolni) hospodarscy sieleccy skarżą w r. 1530 niejakigo Artema Kuczkę z synami, iż dawniej pełnił z nimi wspólnie służbę parobczańską, od której się teraz wymawia. Pozwany wyjaśnia, że kupił sobie parobka i za zezwoleniem poprzedniego wojewody witebskiego Iwana Sapiehy dał na swoje miejsce w dworze hospodarskim, na co przedstawił „pana Sapežyn list dozwolenyj". Sądzący go wojewoda zwolnił go na podstawie tego dowodu od służby parobczańskiej i stwierdził, że pozwany nadal „majet za hospodarem... w Witebsku žiti i służbu szpil'nskuju [szpionskuju — emandacja wydawcy] służiti"[13]. Ta „służba szpiegowska" stanowiła dla dawnego niewolnego parobka awans, gdyż łączyła się z jego wyzwoleniem i podporządkowaniem bezpośrednio wielkiemu księciu. Nie wynika z akt sprawy, czy ów Kuczka miał jakieś nadanie od hospodara, które stanowiło uposażenie jego służby, jak to było wówczas regułą przy wszelkich służbach łączących się z organizacją administracji, opartej na zasadach żywotnej jeszcze gospodarki naturalnej. Przemawiałaby za tym okoliczność, że służba ta stanowiła zajęcie stałe, pełnione zawodowo.

Termin *szpieg* upowszechniając się w ówczesnym języku zachodnioruskim (białoruskim) co najmniej od początków XVI stulecia, znany był w kilku odmianach. Według A. Brücknera etymologia tego wyrazu pochodzi z niemieckiego *spähen, Späher*, skąd przeszedł do włoskiego i dalej rozszedł się po całej Europie[14]. Włoski rzeczownik *spia* (czasownik *spiare*) oznaczał denuncjatora, delatora, informatora, inwestygatora, osobę wywiadującą o sprawy tajne dla przekazania innym zebranych wiadomości[15]. W tym ujęciu *szpieg* oznaczał równie dobrze osobę zajmującą się śledzeniem kogoś wewnątrz kraju dla zebrania obciążających go danych lub ustalenia jego miejsca pobytu, by umożliwić jego schwytanie, jak i wywiadowcę w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jest osobę prowadzącą wywiad w stosunku do obcego państwa. W tych samych znaczeniach od końca XII w. przedostał się *spia, spio,*

[13] BA, II, nr 49, s. 35 (14 X 1530).

[14] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 553: „szpieg, szpiegować, dawniej śpiegować, spegierz i spieglerz w Biblii; czes. «*szpeh*», «*szpehowat*», słowień. «*spegati*» i «*szpegati*», «*spégawec*»; z niem. «*spähen, Späher*», od czego włoskie «*spione*», co się po całej Europie rozeszło". Należy jednak zauważyć (zob. przyp. następne), że termin włoski był *spia*, nie *spione*.

[15] N. Zingarelli, *Vocabolario della lingua italiana*, wyd. 7, przedruk 39, Bolonia 1956, s. 1510 *spia* (got. *speha*): „Chi investiga, esplora per riferire ad altri. Chi rapporta, riferisce cosa veduta, a danno altrui. Chi riferisce ad altri cose segrete". Zob. też G. Cappuccini i B. Migliorini, *Vocabolario della lingua italiana*, wyd. 8, Turyn 1959, s. 1540 „spia — denunciatore, confidente, informatore, esploratore"; s. 1541 *spiare* czas.; *spiata* — delazione".

espia do średniowiecznej łaciny[16], co ułatwiło jego rozprzestrzenienie się w Europie. Jest on wielokrotnie poświadczony w języku starofrancuskim jako *espion* lub *spion*[17] W języku polskim geneza terminu jest niemiecka, na co wskazują określenia znane z najdawniejszych tłumaczeń Biblii: *śpiegować* oraz rzeczownik *spieg, śpiegarz, śpiegierz, śpieglerz*[18]. Stąd zarówno Linde, jak i Brückner uważali formę *szpiegować, szpieg* za późniejszą. Najstarsza jednak znana wzmianka polska pochodząca z 1548 r. mówi o szpiegostwie, nie śpiegostwie. Pochodzi ona z poznańskich *Acta Criminalia*, gdzie zanotowano oskarżenie trzech Turków, „że po szpiegostwie, a nie po kupiectwie jeżdżą"[19]. Termin *szpieg* najpóźniej od połowy XVI w. był już powszechny, choć nie wyłączny[20]. Najbardziej zesłowiańszczonymi (z nalotem ruszczyzny) formami były znane w XVI - XVII stuleciu *śpiegun, szpiegun* (analogia formy do *ryskun* jest ewidentna) i *śpiegowniczy*. Jan Miączyński (zm. 1587) tak to określał w swoim *Słowniku:* „conquisitores, śpiegunowie, którzy się wywiadują co się między ludźmi dzieje, co mówią"[21].

W Wielkim Księstwie występowały alternatywnie formy *szpig, szpikh, szpigowati* lub też *szpion, szpionskij*, co wskazywałoby, że mamy tu do czynienia zarówno z przejęciem tego terminu z języka niemieckiego — być może za pośrednictwem krzyżackim — jak i z recypowaniem go ze źródeł włosko-łacińskich. Za samodzielnością recepcji w obu wypadkach przemawiałoby — sądzę — wczesne upowszechnienie terminu w obu jego odmianach na terytorium Wielkiego Księstwa. Dopiero u schyłku XVI stulecia występuje w Wielkim Księstwie odmiana *szpekh* (szpieg), *szpeh*, już jako wyraźny wpływ polszczyzny.

Jak wynika ze źródeł XVI w. termin ten stosowany był zarówno na określenie

[16] Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, VI, przedruk Graz 1954, s. 553: „*Spia* — explorator, delator; interdum generaliter quivis nuntius; ex italico *spia*, unde gallis *espion*, et *espie*". Znane były łacińskie odmiany *espia* i *spio* drugie znaczenia „*spia* — exploratio, spiae officium" oraz czasownik „spiare — explorare, speculari". Ibidem, cyt. źródła używające terminu *spia* z końca XII i XIII w. Por. też ibidem, s. 457 *spio* oraz III, s. 311 *espia*.

[17] E. Littré, *Dictionnaire de la langue française*, II, Paryż [bd.] s. 1492.

[18] M. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, V, wyd. 3, Warszawa 1951, s. 377 n. Nie ma u Lindego w ogóle wzmianki o wyrazie *szpieg, szpiegować*.

W Biblii szarospatackiej królowej Zofii (wyd. A. Małecki, Lwów 1871) jest mowa o wywiadowcach, którzy „spyegowali zemyę" (s. 102, 160). Na określenie szpiega występuje *spyeglarz* (zob. s. 346) ale też *łazęka* (s. 165).

[19] W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 182.

[20] W „Pouczeniu wojennym" Floriana Zebrzydowskiego z r. 1559 ten zalecał wysyłać rozjazdy, które by zbierały wiadomości o nieprzyjacielu „zwłaszcza jeśli by szpiegowie być nie mogli" (Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 85). W „Artykułach żołnierskich" Grzegorza Chodkiewicza — hetmana wielkiego litewskiego (po r. 1566) było postanowione, że „jeśli by kto szpiega od nieprzyjaciela posłanego w domu swoim chował, abo gdzie o nim wiedział a nie oznajmił, taki ma być ćwiartowany" (ibidem, s. 131; por. też s. 308). Dalej są wzmianki o „szpiegarstwie" (ibidem, s. 144, 203, 346), ale też i spiegerstwie, kiedy to *Porządek praw rycerskich wojennych* z 1557 r. w art. 17 stanowił: „Obcego nieznajomego człowieka dla spiegerstwa, aby żaden przechowywać nie śmiał, ani w rotę jego przyjmować" (ibidem, s. 67).

[21] Cytowane według J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, VI, Warszawa 1952, s. 750.

wywiadu wojskowego, jak i w znaczeniu ogólniejszym — śledzenia, poszukiwania przestępców czy osób podejrzanych oraz ich delacji, więc zgodnie z ogólnoeuropejskim zakresem pojęciowym tego terminu. Z akt rozprawy sądowej w r. 1508 dowiadujemy się, że gdy bojar Gabriel Butkiewicz zabił panią Szymkową Pietraszewiczową, wojewoda trocki polecił bratu zabitej, marszałkowi hospodarskiemu Wojciechowi Nabrutowiczowi, „jeho [tj. zabójcę] szpigowati". „I pan Wojciech wyszpiegowawszi i panu wojewode trockiemu otkazał", który wysłał sługi, by pojmać winnego[22]. Również w drugiej połowie XVI w. spotykamy termin *szpig* na oznaczenie informatora, delatora w sprawie karnej[23]. Częściej przecież termin szpieg oznaczał wywiadowcę wojskowego. I tak w niedatowanym dokumencie Zygmunt I Stary polecił panom litewskim, będącym pod Połockiem na czele wojska, informować panów radę „o tym szpigi czoho sia dowedajut"[24]. Szpiedzy są to wywiadowcy w odróżnieniu od *behlecow*, to jest zbiegów z zagranicy, których hospodar nakazuje przesyłać do Wilna, by się od nich wywiedzieć o nieprzyjacielu. Postanowienie jest identyczne z tym, o którym była mowa przy „ryskunie" z Ilemnicy.

Szpiedzy rezydujący za granicą posługiwali się czasem specjalnymi posłańcami przenoszącymi informacje. Starosta Filon Kmita zawiadomił króla 2.III.1574 r., że „sehodnia prisłał do mene z zagraniczia szpeich moj, na imia Kuźma Truba, posłanca swojeho... dajuczi znat', iż nemałyje wojska do Smolenska pribyli"[25]. Wydatki na wywiad wojskowy stanowiły pozycję, z której się rozrachowywano. Tak np. hetman litewski Jan Chodkiewicz, składając hospodarowi szczegółowe sprawozdanie z wydatków poczynionych w Inflantach na potrzeby wojenne w latach 1566 - 1567, wymienił m.in. wydatki na ogólną sumę 90 302 kóp groszy, z czego 264 kopy wydane *na szpiegów*[26]. Rachunki składane przez urzędników stanowią cenne źródło ukazujące formy i zakres służby szpiegowskiej. I tak znany już nam Filon Kmita składając rachunki w r. 1571 podał m.in., „iż chował także na tom zamku [orszańskim] ośm szpiegów", na których przez cztery lata (1567 - 1570) wydał 154 kopy 24 groszy. Ponadto miał za rozkazaniem listownym króla czterech szpiegów w ziemi moskiewskiej „dla wziatia wszelakoje wedomosti z zemli moskowskoje", których opłacał przez cztery lata oraz płacił pewne sumy „mużikom pogranicznym moskowskim, ot kotorych ubordze szpegi wezde dosegajut". Gdy pełnił w r. 1567 funkcje hetmana polnego wydawał jeszcze pieniądze na szpiegów i kozaków „wysyłajuczi ich pod dorohu dla dostawania jezykow"[27]. Jak widać służba wywiadowcza

[22] RIB, XX, cz. 2, nr 51, kol. 590 n.

[23] AWK, XVIII, s. 17, nr 35 (1574 r.): „... majuczi czerez szpiga napad (!) o toj szkode swojej na Okulicza dopiralisia, aby wywod czinił hde toho dnia kotoroho szkoda stała był".

[24] J. Malinowskij, Sbornik matieriałow otnosiaszczichsia k istorii panow-rady Wielikago Kniażestwa Litowskago, cz. 1, Tomsk 1901, nr XVII, s. 19: Z listu Zygmunta dowiadujemy się, że panowie prosili „o naukę" co do postępowania w sprawach „behlecow..., kotoryi iz wojska moskowskoho, szto pod Mstisławom stojało... prichodili". Hospodar nakazał „behlecow s kotorych storon pribehut do ich miłosti [panów rady] słati" oraz informować panów-radę o tym „szpikhi czoho sia dowedajut'".

[25] AZR, III, nr 58, IV, s. 166.

[26] Cyt. za M. Lubawskim, *Litowsko-russkij siejm*, Moskwa 1900, s. 786, przyp. 136.

[27] Archeogr. Sbornik, IV, s. 248.

na pograniczu była bardzo rozbudowana i składała się w zasadzie z wywiadowców działających na terenie własnym (dziś określilibyśmy to jako kontrwywiad) i będących na żołdzie, szpiegów spośród ludności moskiewskiej opłacanych stale oraz doryweczo opłacanych szpiegów spośród ludności pogranicza, wreszcie z grup zbrojnych mających za cel zdobywanie jeńców dla zasięgnięcia „języka".

Warto jeszcze zaznaczyć, że mianem szpiegów określano także — świadomie rozszerzając to pojęcie — osoby obce, którym zarzucano, że działalnością swoją umacniają Turcję, a osłabiają Rzeczpospolitą. Chodziło tu o mnichów prawosławnych z Konstantynopola, a określenie miało tu wyraźnie sens pejoratywny[28].

Zestawione przez nas dane pozwalają przypuszczać, że „służba szpionskaja" Artema Kuczki polegała na wywiadzie pogranicznym, z tym że — podobnie jak ilemnicki ryskun — ścigał on także przestępstwa na terytorium Wielkiego Księstwa, gdy łączyły się one z wojną, przechodzeniem przez granicę itp. Oba te terminy o charakterze instytucjonalnym występują wyłącznie na północnych kresach Wielkiego Księstwa, na granicy z państwem moskiewskim.

Na ziemiach polskich funkcje walki z wywiadem obcym zlecano różnym funkcjonariuszom, nie wyodrębniając specjalnych służb w tym celu[29].

Zastąpienie staroruskiego ryskuna w archaicznej pogranicznej włości przez ogólnoeuropejski termin *szpig, szpieg, szpion* w mieście wojewódzkim Witebsku — może się łączyć z recepcją obcej terminologii wojskowej w XVI stuleciu. Znamienne przecież, że termin *szpieg* lub jego pochodne, nie znalazł się w żadnej z trzech redakcji Statutu litewskiego.

Formy znane w ruszczyźnie Wielkiego Księstwa utrzymują się we współczesnym języku rosyjskim, z tym że wyraz *szpion*, który zastąpił dawne rosyjskie terminy *sogladataj, łazutczik, wywedywatel* i inne, oznacza wyłącznie wywiadowcę obcego państwa, gdy starszy *szpik* (od *szpig*) stał się wyrazem gwarowym na oznaczenie niższego agenta służby śledczej (jak polski *szpicel*). I jako taki często jest spotykany w literaturze i pamiętnikach rewolucjonistów, czasem również polskich, zresztą jako ewidentny rusycyzm[30]. Natomiast będący w użyciu w Wielkim Księstwie *szpieg* — jako polonizm — nie wszedł do języka rosyjskiego, ale utrzymał się na Ukrainie i Białorusi[31].

Wreszcie sprawa ostatnia. Czy da się w Wielkim Księstwie ustalić związek pomię-

[28] AZR, IV, nr 55, s. 80 (1594 r.): Prawosławni biskupi litewscy przed unią zwracają się z petycjami do Zygmunta III, gdzie punkt 6 brzmi: „Z Grecii czernce, kotoryje tut zwykli wyjezdżati, kotorych możem smele nazwati szpekhami (bo tolko z nas wybrawszi i wyhrabiwszi ne tolko penezmi, ale i knighami, obrazy, szto sia im podobajet, i wywoziat w zemlu tureckuju, po dwakrot' i po trikrot' w rok i to pohaninu tureckomu do ruk otdajut', czim on zaś protiw chrestian' potużniejszim jest') aby już bolsz tut w panstwe... żadnoje włady nad nami ne meli".

[29] Tak wynika m. in. z wzmianki cyt. przez A. Wolffa, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370 - 1526*, Wrocław 1962, s. 78, gdzie marszałek mazowiecki w latach wojny trzynastoletniej porucza, z tytułu swej władzy, burmistrzowi raciąskiemu obronę przed szpiegostwem krzyżackim.

[30] *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, VIII, Warszawa 1966, s. 1160.

[31] W. W. Dal, *Tołkowoj słowar'*, IV, s. 644, wywodzi wielkoruskiego „szpiona" z francuskiego „espion, spion", gdy szpieg na Rusi zachodniej i południowej (tj. Białorusi i Ukrainie) był przejątkiem z polskiego.

dzy służbą łącznikowo-komunikacyjną a wywiadowczą? Służba łącznikowo-komunikacyjna była w Wielkim Księstwie silnie rozbudowana, co łatwo tłumaczy się rozległością kraju. Specjalną grupę ludności zobowiązanej do posług w tym zakresie stanowili bojarzy (słudzy) putni, ale z dość dobrze zbadanych ich obowiązków[32] nie wynika bynajmniej, by łączyły się z tym jakiekolwiek obowiązki w zakresie służby informacyjno-wywiadowczej. Wydaje się to zrozumiałe. Służba łącznikowo-kurierska ciążyła na określonych grupach społecznych, gdy służba informacyjno-wywiadowcza musiała być zindywidualizowana, gdyż zakładała posiadanie kwalifikacji czy cech osobistych. Również i posługi miast ograniczały się w zakresie służby łącznikowo-kurierskiej do obsługi posłańców i gońców oraz stróży traktu publicznego. Nigdzie nie ma najmniejszej wzmianki o służebnościach w stosunku do osób związanych ze służbą informacyjno-wywiadowczą[33].

Tak więc, o ile istnieje pewna interferencja pomiędzy szpiegiem-wywiadowcą a funkcjonariuszem czy osobą ścigającą przestępców, to nie napotkaliśmy związku pomiędzy osobami pełniącymi służbę kurierską lub inne posługi komunikacyjne w Wielkim Księstwie Litewskim a służbą informacyjno-wywiadowczą. Ta ostatnia, choć zawierała również elementy archaicznej organizacji, była wyraźnie wyodrębniona.

Drukowane w pierwszej redakcji w *Studia Historyczne Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin*, „Zeszyty Naukowe" WAP, seria historyczna, nr 15 (48), 1967, s. 39 - 46.

---

[32] Por. M. Lubawskij, *Obłastnoje dielenije i miestnoje uprawlenije litowsko-russkago gosudarstwa ko wriemieni izdanija Pierwago Litowskago statuta*, Moskwa 1893, s. 346 - 349, gdzie na licznych przykładach wskazano, że podstawowym obowiązkiem „sług putnych" był „put'" lub „listownaja służba". Jeździli oni „kolejno" ze zleceniami urzędników hospodarskich do podległych tym ostatnim dworów oraz do Wilna, odwożąc zebrane podatki do skarbu lub w sprawach dotyczących krzywd poddanych oraz pełnili służbę wojskową. Swoich sług putnych posiadali też kniaziowie i panowie (ibidem, s. 621 - 624).

[33] S. Wysłouch, *Posługi komunikacyjne w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI w.*, Wilno 1936, s. 33 - 37.

WAŻNIEJSZE SKRÓTY

AGAD KML	— Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Kopia Metryki litewskiej w transkrypcji polskiej, numery katalogowe 191A-220.
AGZ	— Akta Grodzkie i Ziemskie... z Archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie, I - XXV, Lwów 1867 - 1935.
Akta Unii	— Akta Unii Polski z Litwą 1385 - 1791, wydali S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932.
AKP	— Archiwum Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie, I (1895) - XI (1938).
Akty JZ Ros.	— Akty otnosiaszczijesia k istotii južnoj i zapadnoj Rossii, I - XV, Petersburg 1861 - 1892.
ALM	— Akty Litowskoj Mietriki, I, cz. 1 - 2. wyd. F. Leontowicz, Warszawa 1896 - 1897.
AWK	— Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzeskoju Kommissieju, I - XXXIX, Wilno 1865 - 1915.
Archeogr. Sbornik	— Archeograficzeskij Sbornik dokumientow otnosiaszczichsia k istorii siewiero-zapadnoj Rusi, I - XIV oraz dodatkowo Podrobnyj alfawitnyj ukazatiel do tomów I - XIII, Wilno 1867 - 1905.
Arch. Sang.	— Archiwum XX. Lubartowiczów-Sanguszków w Sławucie, I - VII, Lwów 1887 - 1910.
Arch. JZ Ros.	— Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, części VIII, w każdej różna liczba tomów, Kijów 1859 - 1914.
AW	— „Ateneum Wileńskie", czasopismo poświęcone badaniu przeszłości ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, I (1923) - XIV (1939).
AZR	— Akty otnosiaszczijesia k istorii Zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdannyje Archieograficzeskoj Kommissieju, I - V, Petersburg 1846 - 1853.
BA	— Belaruskij Archiŭ, I - II, Mińsk 1927 - 1928.
CPH	— „Czasopismo Prawno-Historyczne" ukazujące się w Poznaniu od 1948 jako rocznik, a od r. 1955 dwa razy do roku.
Cztienija	— Cztienija w Impieratorskom Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich, ukazywało się do 1918 r. łącznie 264 tomy.
Dział, Ist. Jurid. Mat.	— A. T. Działyński, Zbiór praw litewskich od r. 1389 - 1529..., Poznań 1841. — Istoriko-Juridiczeskije Materiały... Witebskago Centralnago Archiwa, razem 32 tomy.
IZ	— Istoriczeskije Zapiski, Moskwa, wydawane przez Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR od 1937; do 1967 ukazało się 80 tomów.
KDKW	— Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej, t. I, z. 1 - 3, wyd. J. Fijałek i W. Semkowicz, Kraków 1932 - 1948.

KH	— „Kwartalnik Historyczny" ukazuje się od 1889 (Lwów), po przerwie wojennej od 1948 w Warszawie, roczników 76 (1969).
Opisanije	— Opisanije dokumientow i bumag chraniaszczichsia w moskowskom archiwie Ministerstwa Justicii, księga XXI: Opisanije dokumientow archiwa. II Knigi litowskoj mietriki, Moskwa 1915.
PH	— „Przegląd Historyczny", kwartalnik wyd. w Warszawie przez Towarzystwo Miłośników Historii od 1906, roczników 60 (1969).
Praci	— Praci Komisii dla wyuczuwannia istorii zachidnio-ruśkoho ta ukrainśkoho prawa, I - VI, Kijów 1925 - 1929.
PSRL	— Połnoje Sobranije Russkich Letopisiej, I - XXXI, Petersburg-Moskwa 1846 - 1968.
RAU	— Rozprawy Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny, I (1873) - LXXII (1952).
Rew. puszcz.	— Rewizja puszcz i pieriechodow zwierinnych, Wilno 1867.
RHDFE	— „Revue historique de Droit Français et Etranger", kwartalnik od r. 1855 (cztery serie).
RIB	— Russkaja Istoriczeskaja Bibliotieka, XX, XXVII, XXX, XXXIII: Litowskaja Mietrika: knigi publicznych dieł, knigi zapisiej, knigi sudnych dieł, Petersburg 1903 - 1915.
Skarb. dipl.	— Skarbiec dyplomatów... do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi i ościennych im krajów, zebrał I. Daniłowicz, I - II, Wilno 1860 - 1862.
SPPP	— Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, Kraków I (1856) - XII (1921).
Statuty: P, D, T	— Statuty cytuję systemem przyjętym przez P. Dąbkowskiego, *Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim XV - XVI wieku*, Lwów 1916, oznaczając literą P — I Statut, D — II Statut, T — III Statut. Cytaty z dwóch pierwszych Statutów są zasadniczo podawane według ruskiego tekstu oryginału: I Statut według: Statut Welikogo Kniażestwa Litowskogo 1529 goda. Izdanije Akadiemii Nauk Biełorusskoj, SSR, Mińsk 1960; II Statut według „Wremiennika Moskowskago Obszczestwa Istorii", XXIII (1855); III Statut cytujemy natomiast według używanego w XVII - XVIII w. tekstu polskiego, który stanowi wierny na ogół przekład oryginalnego wydania ruskiego z r. 1588 tzw. Mamoniczowskiego. Tekst tego wydania został przedrukowany przez I. Łappo, Litowskij statut 1588 goda, II: tekst, Kowno 1938. Sprawdzając w interesujących nas partiach polski tekst z ruskim stwierdziliśmy, że stanowi on dokładne, nawet gdy chodzi o szyk wyrazów, jego tłumaczenie.
UIK	— „Uniwersitetskie Izwestija Kiew", miesięcznik, ukazywał się od 1861 do 1917.
VL	— Volumina Legum wyd. przez J. Ohryzko, I - VIII, Petersburg 1859 - 1860.
Wriemiennik	— „Wriemiennik Impieratorskago Obszczestwa Istorii i Driewnostiej Rossijskich", I - XXV, Moskwa 1849 - 1857.
WUI	— „Warszawskie Uniwiersitietskie Izwiestija," wydawane w Warszawie w latach 1870 - 1915.
ZSS	— Zeitschrift der Savigny-Stiftung füzr Rechtsgeschichte.
Żerela	— Żerela do istorii Ukrainy — Rusi, I - XVI, Lwów 1895 - 1924.
ŻMNP	— „Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija", miesięcznik, wychodził w Petersburgu od 1834 do 1917 włącznie; dwie serie: pierwsza do 1905 — 326 tomów, druga od 1906 — 72 tomy.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
86704

SPIS TREŚCI

Przedmowa 5

I. USTRÓJ POLITYCZNY I SPOŁECZNY 9

1. Krewo i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej 11
Związek Polski z Litwą w polskiej świadomości historycznej 11
Zagadnienia węzłowe unii 16
Początek: akt w Krewie 18
Od unii wileńsko-radomskiej do sejmu w Lublinie 38
Uwieńczenie dzieła: Unia lubelska 45
Unia polsko-litewska na tle feudalnego federalizmu europejskiego 63

2. Maciej Stryjkowski i jego twórczość w świetle najnowszych badań 68
Ideologia polityczna Macieja Stryjkowskiego, jego stosunek do unii polsko-litewskiej . . 69
Kilka danych biograficznych 74
Spór o autorstwo tzw. *Latopisu Bychowca* 78
Kronika Stryjkowskiego w Rosji i na Ukrainie w XVII - XVIII w. 83

3. Zmierzch smerdów na ziemiach ruskich Korony i Litwy 86
Podstawowe poglądy historiografii w sprawie smerdów 86
Dane źródłowe o smerdach w XV - XVI w. na Rusi Halickiej i ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego 90
Smerdowie w Nowogrodzie i Pskowie w XIV - XV w. 94
Smerd w słownictwie polskim XVI - XVII w. 98
Przemiany wewnętrznej treści nazwy smerd w historycznym kontekście i przyczyny zaniku 99

II. WŁASNOŚĆ 111

1. Niedział w statutach litewskich na tle praktyki 113
Niedział, jego rodzaje i ich ujęcie w literaturze 113
Niedział bojarów-szlachty w statutach litewskich 120
Problem dawności niedziału 124
Formy niedziału 131
Powstawanie i utrzymywanie się niedziału bojarów-szlachty 144
Czy istniał na Litwie starszy niedział? 151
Własność wspólnej ręki a współwłasność 155
Niedział częściowy; likwidacja niedziałów 167

2. Darowizna wzajemna na Litwie w XV i XVI w. 174
Darowizna wzajemna w dawnych zwyczajach i prawach 174

Zasięg darowizny wzajemnej na Litwie i jej cechy 176
Odpłatność darowizny a inne rodzaje umów alienacyjnych w praktyce litewskiej . . . 183
Darowizna wzajemna a wiano 185

III. MAŁŻEŃSTWO I RODZINA 189

1. Adopcja w prawie litewskim XV i XVI w. 191
Umowa adopcyjna 193
Treść adopcji w zakresie prawa osobowego i majątkowego 205
Powody adopcji 242
Charakter świecki adopcji litewskiej 244
Cofnięcie adopcji 246
Prymactwo na Litwie 250

2. Zwyczajowe prawo małżeńskie ludności ruskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego (XV - XVII w.) 261
Zawarcie małżeństwa 263
Rozwody polubowne i sprawy rozwodowe przed sądami świeckimi 279
Jurysdykcja świecka a duchowna w sprawach małżeńskich 297
Prawo zwyczajowe czy prawo społeczne? 313

IV. ŹRÓDŁA PRAWA I ADMINISTRACJA 317

1. O przekładach ruskich polskich statutów ziemskich XIV i początku XV w. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i Chełmszczyzny 319
Zachowane rękopisy przekładów: nowogrodzki i supraski 320
Czy rękopis nowogrodzki powstał w Wielkim Księstwie Litewskim? 322
Przekład chełmski polskich statutów ziemskich 342

2. O praktyce kancelarii litewskiej za Zygmunta I Starego 351
Dokumenty sprzeczne i nieważne w praktyce kancelarii litewskiej 352
Pisarze hospodarscy, ich stanowisko i reorganizacja kancelarii przez kanclerza O. Gasztołda 362
Fałszerstwa i nadużycia ze strony odbiorców dokumentów 368
Koszta uzyskania dokumentu 371
Kilka uwag o praktyce kancelarii koronnej 376

3. Czołobicia i pokłony. Kartka z dziejów administracji Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV - XVI w. 379

4. Ryskun i szpieg. Z dziejów służby wywiadowczej w Wielkim Księstwie Litewskim XVI stulecia 391

Ważniejsze skróty 399

LES ETUDES D'HISTOIRE DES INSTITUTIONS ET DU DROIT DU GRAND DUCHÉ DE LITUANIE AU XIV-XVII SIÈCLES

TABLE DES MATIÈRES

Avant — propos 5

I. HISTOIRE POLITIQUE ET SOCIALE 9

1. Krevo et Lublin. Contribution à l'histoire de l'Union polono-lituanienne 11
L'Union polono-lituanienne dans la conscience historique polonaise 11
Problèmes cruciaux de l'Union 16
Le commencement: acte de Krevo (1385) 18
La suite: de l'Union de Vilno-Radom (1401) à la diète de Lublin (1568/9) . . . 38
L'oeuvre accomplie: Union de Lublin (1569) 45
Union polono-lituanienne et le fédéralisme européen de l'époque 63

2. Mathias Stryjkowski et ses oeuvres à la lumière des recherches récentes 68
Idéologie politique de M. Stryjkowski et son attitude à l'égard de l'union polono-lituanienne 69
Quelques données biographiques 74
La question de l'auteur de la chronique dite de Bychowiec 78
La connaissance de la *Chronique* de Stryjkowski en Russie et en Ucraïne au XVII^{e} - XVIII^{e} siècles 83

3. Le déclin des „smerds" dans les territoires ruthènes du Royaume de la Pologne et du Grand Duché de Lituanie 86
La littérature sur les „smerds" et leur condition sociale et juridique 86
Les „smerds" dans les sources ruthènes des XV^{e} - XVI^{e} siècles en Pologne et en Lituanie 90
Les „smerds" à Novgorod et Pskov au XIV^{e} - XV^{e} siècles 94
Le „smerd-smard" dans le vocabulaire polonais des XVI - XVII siècles 98
Les transformations du contenu de la dénomination „smerd" dans son contexte historique et les causes de sa disparition 99

II. PROPRIÉTÉ 111

1. L'indivision familiale dans les Statuts lituaniens et la dans pratique 113
L'indivision, ses formes et leur présentation dans la littérature 113
L'indivision familiale des boyards — nobles dans les Statuts lituaniens 120
Le problème de l'ancienneté de l'indivision dans le Grand Duché de Lituanie 124
Les formes de l'indivision 134
L'avènement des communautés des boyards — nobles et les causes de leur persistance 144
L'organisation interne des communautés: chef de la communauté 151

Les formes de la propriété indivise: propriété à main unie et copropriété 155
L'indivision partielle; liquidation de l'indivision 167

2. La donation réciproque en Lituanie aux XV^e et XVI^e siècles 174
La donation réciproque dans les anciens coutumes et droits 174
Les traits de la donation réciproque en Lituanie i son extension en pratique 176
La donation rémuneratoire et autres types d'alienation en Lituanie 183
La donation réciproque et le *dotalicium* 185

III. DROIT DE FAMILLE 189

1. L'adoption en droit lituanien (XV^e - XVI^e siècles) 191
Le contrat d'adoption 193
Le contenu de l'adoption dans le domaine du droit privé 205
Les causes de l'adoption 242
Le caractere laïque de l'adoption lituanienne 244
Révocation de l'adoption 246
L'adoption de fait du gendre (prymactwo) dans le Grand Duché de Lituanie 250

2. Le droit coutumier matrimonial de la population ruthène au Grand Duché de Lituanie (XV^e - XVII^e s.) 261
La contractation du mariage 263
Le divorce à l'amiable et le divorce contradictoire devant les cours laïques 279
Juridictions laïques et juridictions religieuses dans les affaires matrimoniales . . . 297
Droit coutumier ou „droit social"? 313

IV. LES SOURCES DU DROIT ET L'ADMINISTRATION 317

1. Les versions ruthènes des statuts terrestres polonais du XIV^e et de début de XV^e siècles pour le Grand Duché de Lituanie et la terre de Chełm 319
Les manuscrits conservés: celui de Novgorod et celui de Supraśl 320
Est-ce-que le manuscrit de Novgorod était conçu en Lituanie et destiné pour le Podlachie? 322
La version ruthène du Statut pour la terre de Chełm (manuscrit dit de Supraśl) . . 344

2. La pratique de la chancellerie lituanienne aux temps de Sigismond I le Vieux (1506 - 1548) 351
Les documents contradictoires et invalides dans la pratique de la chancellerie lituanienne
Les notaires du grand duc (hospodar), leur rôle et la réorganisation de la chancellerie par 352
le chancelier M. Gasztold 362
Les falsifications et les abus de la part des destinataires des documents 368
Le cout des documents pour les intéressés 371
Quelques remarques sur la pratique de la chancellerie polonaise du même monarque 376

3. Les hommages rémunératiores dits „czołobicia" et „pokłony". Une carte de l'histoire de l'administration du Grand Duché de Lituanie aux XV^e - XVI^e siècles 379

4. Le „ryskun" et l'espion. Contribution à l'histoire des services de renseignement dans le Grand Duché de Lituanie au XVI^e siècle 391

Abréviations 399